



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk : dwa regiony pogranicza 1648-2001

**Author:** Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula

**Citation style:** Kaczmarek Ryszard, Kucharski Maciej, Cybula Adrian.  
(2001). Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk : dwa regiony pogranicza 1648-  
2001. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



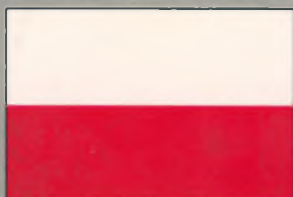
Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

RYSZARD KACZMAREK  
MACIEJ KUCHARSKI  
ADRIAN CYBULA

# ALZACJA/LOTARYNGIA A GÓRNY ŚLĄSK DWA REGIONY POGRANICZA 1648-2001



KATOWICE 2001



**UNIWERSYTET ŚLĄSKI**

**Ryszard Kaczmarek**

**Maciej Kucharski**

**Adrian Cybula**

**ALZACJA/LOTARYNGIA A GÓRNY ŚLĄSK**

**DWA REGIONY POGRANICZA 1648-2001**

**KATOWICE 2001**

**Recenzent: Prof. dr hab. Jan Kwak**

**Praca wykonana i opublikowana w ramach projektu nr 1 H01H 029/6 finansowanego w latach 1999-2001 przez Komitet Badań Naukowych**

**Skład komputerowy:**

Studio Komputerowe „e-MEDIA”

tel. 601 84 54 27

**Druk:**

„PERGAMON” Wydawnictwo-Drukarnia s.c.

43-100 Tychy, ul. Zakątek 6

tel./fax (0-32) 227 42 42, tel. (0-32) 219 20 17

**ISBN: 83-914309-2-8**

## SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b> (Ryszard Kaczmarek) .....	4
<b>CZĘŚĆ I: ALZACJA/LOTARYNGIA I GÓRNY ŚLĄSK W CZASACH NOWOŻYTNYCH 1648-1871</b> (Maciej Kucharski) .....	9
<b>I. Obszar i podziały administracyjne</b> .....	9
<b>II. Polityka państwa austriackiego, pruskiego i francuskiego         wobec Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska</b> .....	20
<b>III. Ludność</b> .....	35
1. Przemiany demograficzne .....	35
2. Stosunki etniczne .....	51
3. Struktura wyznaniowa .....	61
<b>IV. Przemiany społeczne i gospodarcze</b> .....	67
<b>V. Postawy ludności</b> .....	85
<b>CZĘŚĆ II: ALZACJA/LOTARYNGIA I GÓRNY ŚLĄSK POMIĘDZY PAŃSTWAMI NARODOWYMI 1871-1945</b> (Ryszard Kaczmarek) .....	99
<b>I. W II Cesarstwie Niemieckim (1871-1918)</b> .....	99
<b>II. Spór o regionalną tożsamość (1918 – 1939/1940)</b> .....	121
1. Terytorium, podziały administracyjne, struktura demograficzna .....	121
2. Asymilacja – rewizjonizm – integracja – regionalizm. Państwa narodowe wobec problemów pogranicznych regionów .....	131
3. Przemiany społeczne i gospodarcze .....	168
4. Regionalizm – autonomizm – separatyzm .....	181
<b>III. W Trzeciej Rzeszy (1939/1940-1945)</b> .....	221
<b>CZĘŚĆ III: ALZACJA/LOTARYNGIA I GÓRNY ŚLĄSK NA DRODZE DO EUROPEJSKICH REGIONÓW 1945-2001</b> (Adrian Cybula) .....	243
<b>I. Granice regionów i ich czynniki konstytutywne</b> .....	243
<b>II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk: od regionów państwa narodowego         do regionów europejskich</b> .....	254
1. Regiony w układzie międzynarodowym .....	254
2. Regiony w państwach narodowych .....	260
<b>III. Gospodarki regionalne w zmieniającym się otoczeniu</b> .....	266
<b>IV. Społeczeństwo</b> .....	295
<b>V. Polityka i politycy</b> .....	304
<b>VI. Pograniczność kulturowa: ciągłość i zmiana</b> .....	316
1. Bezpośrednie skutki wojny i aneksji .....	316
2. Okres zaprzeczenia dualizmu kulturowego .....	325
3. Odrodzenie tożsamości regionalnej w jednoczącej się Europie .....	334
<b>ZAKOŃCZENIE</b> (Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula) .....	337
<b>RESUMÉ</b> .....	355
<b>ZUSAMMENFASSUNG</b> .....	361

## WSTĘP

W historiografii rzadko regionalną problematykę gómośląską ujmowano porównawczo, zazwyczaj dostrzegając specyfikę tego regionu, a nie to, co dla niego było typowe i stanowiło wręcz codzienność na obszarach pogranicza. Badania komparatystyczne w polskiej historiografii mają zaś bardzo długą tradycję, sięgającą XIX wieku i głośnej, do dzisiaj przywoływanej, klasycznej pracy Joachima Lelewela porównującej Polskę i Hiszpanię<sup>1</sup>. W przypadku Górnego Śląska najczęściej szukano wspólnych wątków z dziejami innych prowincji dzielnicy pruskiej<sup>2</sup>. Dopiero przed kilku laty ukazała się monografia opolskiego historyka próbującego odnaleźć paralele w dziejach Górnego Śląska i Szlezwika<sup>3</sup>. W jednej z nielicznych prac opisujących podobieństwa historii Górnego Śląska i Alzacji/Lotaryngii jej Autorka skupiła się na kwestiach narodowościowych, uznając je za najbardziej istotne dla problematyki porównawczej w obydwu regionach. Pisała, że: „Ludność kresowa, żyjąca na pograniczu dwóch konfrontujących się kultur, wybiera tę, która jest dla niej z pewnych względów w jej odczuciu atrakcyjniejsza, która umożliwia jej swobodny rozwój stosunków społecznych”<sup>4</sup>. Wydaje się, że to zagadnienie zasługuje jednak na ujęcie szersze – porównanie trzech regionów nie tylko pod względem oczywistego związku dotyczącego kształtowania się świadomości narodowościowej na pograniczu, zauważał to przecież już Wojciech Korfanty pisząc „o Alzacykach Europy Środkowej”, ale także przeanalizowanie tego zagadnienia w jego kontekście gospodarczym, społecznym i politycznym<sup>5</sup>.

Swoimi rozważaniami objęliśmy lata 1648-2001. Istotną dla nas sprawą było to, że dzisiaj Alzacja i Lotaryngia oraz Górny Śląsk są częściami państwa francuskiego i polskiego, a więc problematykę niemiecką (lata 1871-1918 i 1939-1945) omówiliśmy tylko w tym zakresie, którego wymagała chronologiczna struktura i chęć zachowania ciągłości w opisie wydarzeń. Podpisanie traktatu westfalskiego i stopniowe wchłanianie Alzacji i Lotaryngii w granice absolutystycznej monarchii francuskiej zbiegło się z takim samym procesem zachodzącym na Górnym Śląsku pod panowaniem Habsburgów i Hohenzollemów. Od tej pory

---

<sup>1</sup> J. Lelewel: *Historyczna paralella Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*. Warszawa 1831.

<sup>2</sup> P. Hauser: *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919*. Poznań 1991; M.W. Wanatowicz: *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795-1914)*. Katowice 1992.

<sup>3</sup> W. Lesiuk: *Duńsko-niemieckie doświadczenia w rozwiązywaniu problemów etniczno-narodowościowych na pograniczu z perspektywy polskiej*. Opole 1994.

<sup>4</sup> S. Kamińska: Czynniki stymulujące kształtowanie świadomości narodowej w regionach pogranicza językowo-narodowościowego na przykładzie Górnego Śląska w porównaniu z Alzacją i Lotaryngią. „*Studia Śląskie*”. T. 51. Opole 1992, s.205.

<sup>5</sup> Współpraca ta dla jednego z departamentów alzackich i województwa śląskiego przybrała nawet dzisiaj kształt instytucjonalny, od 1997 roku istnieje „Biuro współpracy Dolnego Renu i Województwa Śląskiego” („Bureau de coopération Bas-Rhin-Silesie”).

przez niespełna trzy stulecia historia tych trzech regionów przebiegała prawie równolegle. Nie staraliśmy się odtworzyć ich pełnych dziejów, byłoby to zadaniem równie karkołomnym jak i, przy tej objętości pracy, niemożliwym do zrealizowania. Interesowały nas tylko procesy, które były porównywalne i traktowaliśmy w każdym przypadku obszar Alzacji/Lotaryngii<sup>6</sup> jako bazę porównawczą dla przebiegu podobnych zjawisk na Górnym Śląsku. Stąd też mniejsze zainteresowanie obszarem Śląska Austriackiego w latach 1742-1918, ponieważ zachował on zasadniczą odmienność od części pruskiej i alzacko-lotaryńskiej. Ponieważ w ostatnim 50-leciu porównywane regiony znalazły się po przeciwnych stronach „żelaznej kurtyny” i trudno szukać paraleli w zachodzących w nich procesach politycznych, skupiliśmy się tylko dla tego okresu na zjawiskach społecznych i gospodarczych, powierzając to zadanie socjologowi. Dało to jednocześnie możliwość zarysowania perspektywy dla toczących się obecnie na Górnym Śląsku wydarzeń.

W warstwie teoretycznej przyczyny podobieństw lub różnic wydają się wynikać z: 1. podobnego lub odmiennego położenia geopolitycznego oraz tradycji przynależności państwowej i administracyjnej, szczególnie w ostatnich dwu stuleciach, w dobie industrializacji i tworzenia się państw narodowych; 2. położenia analizowanych regionów na obszarze pogranicza kulturowego; 3. podobieństw lub różnic struktur gospodarczych i społecznych, ujawniających się tak w porównaniach międzyregionalnych jak i subregionalnych; 4. zróżnicowanego poziomu cywilizacyjnego i poziomu dobrobytu społecznego. Wszystkie te czynniki nie pojawiły się *deus ex machina* po roku 1945. Dlatego też w poniższej analizie bardzo często będziemy nawiązywać do braudelowskiej idei czasu „długiego trwania”, poszukując korzeni podobieństw i różnic tkwiących głęboko w historii porównywanych regionów. o których traktują dwie pierwsze części pracy.<sup>7</sup>

W tym kontekście warto przywołać pojęcie technologicznej i instytucjonalnej „zależności od szlaku”.<sup>8</sup> Przyszłe kierunki rozwoju są uzależnione od wyborów dokonanych – lub wymuszonych – w okresach wcześniejszych. Czasem również przypadek skierowuje daną

---

<sup>6</sup> Dla uproszczenia przyjęliśmy dla analizowanego obszaru użycie wspólnego określenia Alzacji/Lotaryngii dla departamentów: *Moselle, Bas-Rhin i Haut-Rhin*.

<sup>7</sup> R. D. Putnam: *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Warszawa 1995.

<sup>8</sup> Zob. D. North: *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*. Cambridge 1990. Przykład zastosowania koncepcji zależności od szlaku do porównywania rozwoju regionów można znaleźć w pracy R. D. Putnama (patrz przyp. 7), który stawia tezę, iż dzisiejsze wyraźne różnice w poziomie rozwoju ekonomicznego i sprawności działania instytucji publicznej w północnych i południowych Włoszech są spowodowane odmiennymi nieformalnymi porządkami instytucjonalnymi (inaczej mówiąc: różnymi „regulami gry” w gospodarce i życiu publicznym) w obydwu częściach Półwyspu Apenińskiego, które z kolei są zaskakująco stabilne w cyklach wręcz kilkusetletnich. Zainspirowany wcześniejszymi badaniami, te stabilne nieformalne reguły Putnam i współpracownicy nazywają kapitałem społecznym (Zob. J. C. Coleman: *Foundations of Social Theory*, 1998). Początków dzisiejszych różnic w ładzie instytucjonalnym autorzy doszukują się już w XII-XIII stuleciu, kiedy to w obydwu częściach Italii utrwaliły się odmiennie systemy polityczne i reguły sprawowania władzy, co z kolei przelożyło się na odmiennie reguły nieformalne.

społeczność na specyficzną ścieżkę rozwojową, z której później trudno się już wycofać. Przykładowo, stare okręgi przemysłowe nie przekształcają się automatycznie w doliny krzemowe pod wpływem nowych bodźców. Zależności technologiczne, struktura wykształcenia i kwalifikacji siły roboczej, *know how* przedsiębiorców i menedżerów, traktowane jako oczywistość formalne i nieformalne reguły gry, ugruntowane sposoby interpretowania rzeczywistości, deklarowane i przestrzegane wartości etc., są dostosowane do tradycyjnej struktury gospodarczej i sprzyjają jej odtwarzaniu, także wtedy, gdy należałoby już dostrzec zmiany i przystosować się do nich.

W podobnych kategoriach można analizować reprodukcję elementów składających się na syndrom pogranicza kulturowego. Jeżeli okoliczności historyczne spowodują, iż zbiorowość regionalna stanie się dualna pod względem kulturowym – polsko-niemiecka czy francusko-niemiecka – to później trudno będzie przekonać samych siebie, nie mówiąc już o otoczeniu, że jest się „prawdziwym” Polakiem, Francuzem i Niemcem. Interakcje z innymi członkami społeczności – a zwłaszcza z przybyszami i „recenzentami” z zewnątrz – będą sprzyjać reprodukcji dualizmu, często spychanego do podświadomości, aby wydać się samym sobie i sąsiadom dobrym Polakiem, Francuzem czy Niemcem.

To samo dotyczy również postrzegania regionu w kontekście geopolitycznym. Jeżeli już raz jakiś obszar zostanie zdefiniowany jako przeszkoda w porozumieniu pomiędzy sąsiadami, to później niełatwo będzie określić relacje z nimi w odmiennych kategoriach; zachowania obydwu stron będą odtwarzać podziały, a wejście na odmienną ścieżkę rozwojową będzie wymagało dużego wysiłku i skoordynowanego działania wielu „aktorów” na wszystkich szczeblach – od wspólnoty lokalnej zaczynając, na systemie światowym kończąc.

Przestrzenne zróżnicowanie obecności i siły oddziaływania rozmaitych czynników wewnątrz badanych regionów wytwarza bardzo skomplikowany obraz podobieństw i różnic, który niełatwo opisać bez ryzykownych uproszczeń. Obydwa departamenty alzackie, departament *Moselle* w Lotaryngii i Górny Śląsk, to bez wątpienia obszary pogranicza kulturowego – jednak już w przypadku reszty Lotaryngii, która począwszy od XVIII wieku nigdy nie znalazła się poza granicami Francji, jest to konstatacja wątpliwa. Z drugiej jednak strony, skoro obydwie tak wyróżnione części Lotaryngii pozostawały w przeszłości w różnych układach politycznych i podlegały w związku z tym odmiennym zależnościom „od szlaku”, to ciągle istnieją czynniki sprzyjające napięciom i konfliktom wewnątrz Lotaryngii. Blisko 200-letnie tradycje przemysłu wydobywczego i ciężkiego w *Moselle* i *Pays Haut* (ten obszar *Meurthe-et-Moselle* nie został zaanektowany przez Niemcy ani w roku 1870, ani w 1940) skłaniają do szukania podobieństw z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym i Rybnickim Okręgiem Wę-

głowym – nie wolno jednak zapominać o tym, że towarzyszące industrializacji procesy urbanizacji i imigracji przybierały w obydwu przypadkach formy odmienne.

Alzaccyzy i Górnolazacy mają uderzająco podobne problemy z samookreśleniem, co wynika z pogranicznego charakteru ich kultur, istnieją jednak także zasadnicze różnice w strukturze gospodarczej i społecznej pomiędzy obydwoma regionami – co zresztą odróżnia Alzaccyżków również od ich sąsiadów z północnej Lotaryngii, niezależnie od tego, że po 1870 roku obydwie społeczności dwukrotnie znalazły się w granicach Niemiec.

Odnotowując liczne analogie zauważyć jednak można, iż w Alzacji i Lotaryngii podobne zmiany następują z mniejszym lub większym wyprzedzeniem w porównaniu z Górnym Śląskiem. Nieco upraszczając można powiedzieć, że Alzacja i Lotaryngia (zwłaszcza przemysłowiona, północna część tej drugiej) przełomu lat 50-tych i 60-tych wyglądała w wielu wymiarach podobnie, jak Górny Śląsk z początku lat 90-tych. Procesy ekonomiczne, społeczne i polityczne, które w Polsce ujawniają się dopiero teraz – restrukturyzacja przemysłu tradycyjnego, globalizacja, integracja europejska, erozja państwa narodowego i jego stopniowe zastępowanie przez instytucje między- i ponadnarodowe, odrodzenie regionalizmu i lokalizmu – rozpoczęły się w regionach francuskich, gdyby odnieść to do warunków polskich, w okresie „gomułkowskim” i dekadzie „Edwarda Gierka”<sup>9</sup>.

Przyświecała nam myśl, która odbiega może od ujęcia ściśle historycznego (stąd zamysł badań interdyscyplinarnych), pokazania na przykładzie trzech regionów nie tylko równoległości przebiegających tutaj procesów, ale również perspektywy, która rysuje się obecnie dla Górnego Śląska, biorąc pod uwagę dzieje ostatniego pięćdziesięciolecia w Alzacji/Lotaryngii. Stąd mniejsze zainteresowanie historią polityczną, a większy nacisk na zagadnienia administracyjne, społeczne, gospodarcze i kwestie postaw zajmowanych przez mieszkańców pogranicza. Opóźnienie procesów, które zachodzą na Górnym Śląsku w stosunku do Alzacji/Lotaryngii, pozwalają taką perspektywę nakreślić. To ujęcie historyczno-socjologiczne miało umożliwić odpowiedź na podstawowe pytanie badawcze: jak dzisiaj, w momencie kształtowania się tego, co można określić świadomością europejską, patrzeć na procesy zachodzące nie w państwach narodowych, ale w regionach posiadających silnie zakorzenione poczucie identyfikacji regionalnej. Czy procesy włączania do Europy mogą tutaj zachodzić szybciej i łatwiej, czy raczej przywiązanie do małej ojczyzny będzie zbędnym balastem na tej drodze? Podobieństwo, odmienność i opóźnienie w czasie długiego trwania i w krótkim czasie współczesnych wydarzeń będą więc zasadniczymi motywami przewodnimi poniższej ana-

---

<sup>9</sup> Wydaje się, że jedynie przypadek decentralizacji odbiega od tej reguły. Znacząca decentralizacja i oddanie władzy regionom nastąpiły dopiero w 1982 roku, a nowe instytucje regionalne ukształtowały się w pełni dopiero w kilka lat później.

lizej porównawczej. Każdy z tych aspektów jest równie ważny i nie należy żadnego z nich szczególnie wyróżniać.

---

Monografia powstała w wyniku trzyletnich badań finansowanych przez Komitet Badań Naukowych w ramach projektu badawczego nr 1 H01H 029/6, realizowanego w latach 1999-2001 przez zespół badawczy powołany na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. W skład zespołu wchodził: Prof. Waław Długoborski, dr Adrian Cybula i dr Maciej Kucharski, a kierownikiem projektu był dr hab. Ryszard Kaczmarek. Niestety nagła choroba Prof. Waław Długoborskiego podczas realizacji badań uniemożliwiła mu udział w ostatniej fazie redakcyjnej tekstu. W tym miejscu Autorzy pragną również złożyć podziękowania wszystkim osobom, które wydatnie pomogły w dotarciu do materiałów koniecznych dla sfinalizowania badań, w tym przede wszystkim pracownikom Instytutu Historii Alzacji Uniwersytetu w Strasburgu.

*Ryszard Kaczmarek*

*Maciej Kucharski*

*Część I*

**Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk w czasach nowożytnych  
(1648-1871)**

**I. Obszar i podziały administracyjne.**

Postanowienia pokoju westfalskiego z 1648 roku określiły sytuację polityczną trzech porównywanych regionów - Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska - co najmniej na następne stulecie. Jednak tylko w przypadku tego ostatniego zdecydowały bezpośrednio o jego przynależności państwowej. Prowincja śląska powróciła bezwarunkowo pod panowanie Habsburgów austriackich. Wyjątek stanowiło księstwo opolsko-raciborskie, oddane w 1645 roku w 50-letni zastaw królowi polskiemu Władysławowi IV. Przez 20 lat rządy w księstwie sprawowali kolejni przedstawiciele dynastii Wazów. Garnizony austriackie zostały wycofane. Władysław IV, Karol Ferdynand, a potem królowa Ludwika Maria Gonzaga bili nawet własną monetę. Cesarz zachował tylko nominalną władzę zwierzchnią i prawo do wypowiedzenia umowy po wpłaceniu sum zastawnych<sup>1</sup>. Dopiero w maju 1666 roku, po długotrwałych zabiegach, cesarz Leopold I odzyskał zastaw opolsko-raciborski za sumę 1,2 mln. florenów<sup>2</sup>.

Górny Śląsk nie był po wojnie trzydziestoletniej wyodrębnioną jednostką terytorialną i nie posiadał ściśle wytyczonych granic. Zgodnie z logiką historycznych zaszciości prowincja śląska dzieliła się, bez ogniw pośrednich, na księstwa, wolne państwa stanowe i szereg tzw. stanów mniejszych. Termin „Górny Śląsk” nie był używany ani w dokumentach tworzonych przez zgromadzenia stanowe i śląską administrację, ani w oficjalnej korespondencji<sup>3</sup>. Jego przyporządkowanie terytorialne ukształtowało się w związku z reformą administracyjną Macieja Korwina, który ustanowił urząd starosty górnos Śląskiego, podlegającego staroście generalnemu całej prowincji. Na zachodzie obszar Górnego Śląska sięgał dawnej przesieki, tzn. poza jego granicami znajdowały się późniejsze powiaty: nyski, grodkowski, brzeski, namysłowski i kluczborski<sup>4</sup>. W jego skład wchodziły wówczas obszerne księstwo opolsko-

---

<sup>1</sup> J.Leszczyński, K.Piawski: Opole i Racibórz pod rządami Wazów polskich. [W:] Historia Śląska. T. 1, cz. 3. Od końca XVI w. do r. 1763. Red. K.Malczyński, Wrocław 1963, s. 370-381; J.Leszczyński: Władysław IV a Śląsk w latach 1644-1648. Wrocław 1969, s. 13-26, 29-41; W.Dzięciel: Utrata księstwa opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w 1666 r. Kraków 1936, s. 47-48.

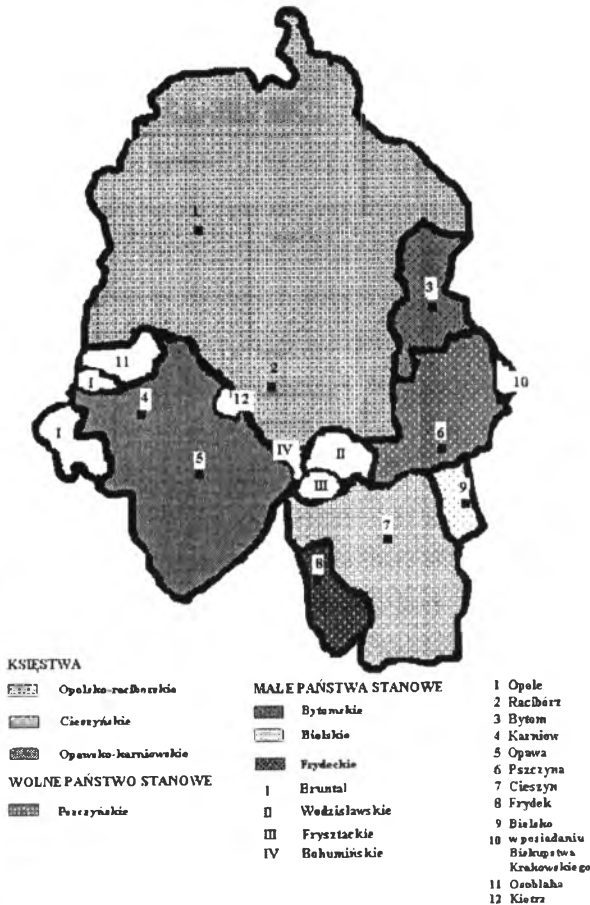
<sup>2</sup> W.Dzięciel: Utrata księstwa opolskiego..., s. 88-113.

<sup>3</sup> K.Orzechowski: Oberschlesische Separation. Przyneczek do dziejów daninowego systemu dawnego Śląska. „Studia Śląskie” 1998, T. LVII, s. 29.

<sup>4</sup> Geschichte Schlesiens, Bd. 2. Die Habsburger Zeit 1526-1740. Hg. L.Petry i J.J.Mentzel. Sigmaringen 1988, s. 68.

raciborskie (o powierzchni ok. 3 tys. km<sup>2</sup>), przylegające doń od południa mniejsze księstwa: cieszyńskie, karniowskie i opawskie oraz wolne państwa stanowe (pszczyńskie, bytomskie) i szereg rozrzuconych majątków, głównie przy granicach księstwa cieszyńskiego. Jednak opierowanie terminem „Górny Śląsk” w odniesieniu do omawianego okresu ma uzasadnienie źródłowe. Na początku XVIII w. istniała we wschodniej części prowincji świadomość odrębności. W 1709 roku stany górnośląskie rozgorzyczone uprzywilejowaniem w ich odczuciu Dolnego Śląska, przy rozdziale podatków przypadających na całą prowincję, wystosowały do cesarza Józefa I formalny wniosek o wyodrębnienie Górnego Śląska, przynajmniej w domenie administracji skarbowej<sup>5</sup>.

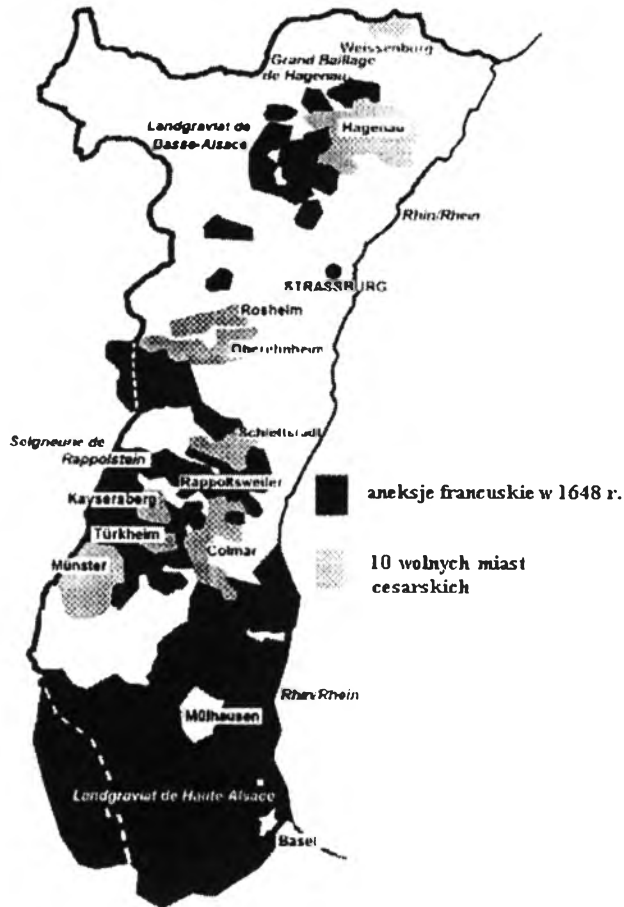
Mapa 1  
Górny Śląsk w połowie XVII wieku



<sup>5</sup> J.R. Wolf: Steuer Politik im Schlesischen Ständestaat. Untersuchungen zur Sozial- und Wirtschaftsstruktur Schlesiens im 17. und 18. Jahrhundert. Marburg-Lahn 1978, s. 209 i n.; K.Orzechowski: Oberschlesische Separation.... s. 35-38.

Mapa 2

Alzacja po pokoju westfalskim w 1648 r.



Źródło: B. Wittmann: Une histoire de l'Alsace autrement. T. I. Morsbronne-les-Bains 1999, s. 86.

Warunki pokoju westfalskiego przesądziły również o przyłączeniu do Francji Alzacji, ale był to proces rozciągnięty w czasie. Traktat z Münster (art. 75) przekazywał Ludwikowi XIV wszystkie prawa i posiadłości cesarza i dynastii Habsburgów, wymieniając Brisach, *landgraviaty* Dolnej i Górnej Alzacji, Suntgau, prefekturę prowincjalną dziesięciu wolnych miast cesarskich<sup>6</sup>. Prawa zwierzchnie cesarza nie dawały jednak rzeczywistej władzy nad prowincją. Ograniczały się często do symbolicznych opłat lennych. Alzacja stanowiła w rzeczywistości mozaikę władztw terytorialnych seniorów świeckich i biskupów niemieckich oraz szwajcarskich, a także wolnych miast, których prawa utrzymywał w mocy art. 87 traktatu

<sup>6</sup> R. Reuss: L'Alsace au dix-seizième siècle. T. I. Paris 1897, s. 163.

münsterskiego<sup>7</sup>. Terytoria należące bezpośrednio do Ferdynanda I i jego rodziny obejmowały niespełna 30% prowincji. Tylko *landgraviat* Górnej Alzacji stanowił dużą i zwartą jednostkę terytorialną. Reszta nabytków stanowiła mocno rozczłonkowaną i rozrzuconą po całej prowincji kombinację niewielkich posiadłości, na którą składały się: sześciokrotnie mniejszy *landgraviat* Dolnej Alzacji (przed wojną należał nie do Habsburgów, ale do biskupa strasburskiego), *senioria* Rappolstein i 41 wsi prefektury Hagenau<sup>8</sup>.

Dążenie obu wyczerpanych wojną stron do zawarcia pokoju wpłynęło na niejednoznaczne zredagowanie artykułów dotyczących Alzacji. Według strony niemieckiej traktat westfalski dotyczył tylko uprawnień cesarskich i do 1697 roku stany Rzeszy nie uznawały zwierzchnictwa francuskiego nad całą prowincją. Ludwik XIV akcentował, że z kontekstu art. 75 wynika, iż cesja dotyczyła wszystkich wymienionych terytoriów<sup>9</sup>. Ówczesni mieszkańcy prowincji interpretowali je jako nieznaczną zmianę *status quo ante bellum*. Uczestniczący w rokowaniach pokojowych delegat Colmaru, Hanz Balthazar Schneider, jeszcze w trakcie negocjacji napisał do swoich mocodawców, że: „Alzacja łatwo wymknęła się z rąk Francji”<sup>10</sup>. Wykorzystując swoje sukcesy militarne w kampaniach drugiej połowy stulecia i posługując się własną interpretacją przytoczonych artykułów traktatu z Münster, Ludwik XIV kolejno podporządkował swojej władzy pozostałe terytoria prowincji. Strasburg poddał się ostatecznie panowaniu francuskiemu na mocy warunków kapitulacji z 1681 roku<sup>11</sup>. Dziesięć wolnych miast cesarskich zwanych *Dekapolem*: Landau, Weissenburg, Hagenau, Rosheim, Oberehnheim, Schlettstadt, Kaysersberg, Türkheim, Colmar, Munster, podtrzymujących swoje związki z cesarstwem, zostało wcielonych do Francji na mocy wyroku *Conseil Souverain* z 22 marca 1680 roku, ale Colmar stawiał opór aż do 1686 roku. Proces ten zakończył dopiero traktat z Ryswick w 1697 roku<sup>12</sup>. Jeszcze przez następne stulecie niezależną politycznie enklawę na terenie Górnej Alzacji stanowiło miasto Miluza, należące do Związku Szwajcarskiego, jednak pod względem gospodarczym dobrze zintegrowane z prowincją i zaopatrujące głównie rynek francuski. Zostało przyłączone do Francji 15 marca 1798 roku, po uprzednim otrzymaniu

---

<sup>7</sup> P.Dollinger: *Le Traité de Westphalie et Alsace*. [W:] *Deux siècles d'Alsace française 1648 – 1798 – 1848*. Paris-Strasbourg 1948, s. 2-11, 14.

<sup>8</sup> Tamżc, s. 3-4; B.Wittmann: *Une histoire de l'Alsace autrement*. T. I. Morsbronne-léBains 1999, s. 85-86; por: Ch. Hoffmann: *L'Alsace au dix-huitième siècle au point de vue historique, judiciaire, administratif, économique, intellectuel, social et religieux*. T. I. Colmar 1906, s. 1-3.

<sup>9</sup> Ch.Mestre: *L'Alsace une personnalité objective internationale? Réflexions sur l'Alsace et le droit international de 1648-1919*. [W:] *Histoire du droit local*. Strasbourg 1989, s. 31-32; R.Reuss: *L'Alsace au dix-seizième siècle...*, s. 164 i n.

<sup>10</sup> B.Wittmann: *Une histoire de l'Alsace...*, s. 83.

<sup>11</sup> G.Livet: *La Capitulation de Strasbourg et ses vicissitudes (1681-1790)*. "Saisons d'Alsace" 1981, nr 75, s. 69 i n.

<sup>12</sup> J.M.Schmitt: *Un type de fédération urbaine: la décapole alsacienne*. [W:] *Pouvoir, ville et société en Europe 1650-1750*. Dir. G.Livet et B.Vogler. Strasbourg 1982, s. 557-558.

zgody kantonów szwajcarskich na opuszczenie Związku, na mocy plebiscytu przeprowadzonego wśród jego mieszkańców<sup>13</sup>.

Postanowienia traktatu z Münster utrwały podział Lotaryngii na dwa podmioty polityczne. Posiadłości trzech biskupstw: Metz, Toul i Verdun oraz wymienione miasta zostały przyłączone do Francji i połączone w jedną prowincję - Trzy Biskupstwa (*Trois Évêchés*). Garnizony francuskie stacjonowały w stolicach biskupich już od 1552 roku i były one *de facto* traktowane jako część królestwa. Jeszcze w toku wojny trzydziestoletniej Ludwik XIII narzucił ich mieszkańcom nową organizację sądownictwa oraz administracji i likwidując tradycyjne, partykularne instytucje połączył je w jedną prowincję<sup>14</sup>. Do końca XVII w. zakres władzy terytorialnej parlamentu w Metz był niestabilny i obejmował przejściowo terytoria okupowane przez armie francuskie (księstwo Lotaryngii, Luksemburg, kraj Saary) i zaliczane do innych prowincji francuskich, lub nowo pozyskane: Clémontois, Alzację, Sedan, Longwy. Ostatecznie w skład Trzech Biskupstw weszły okręgi (*bailliages*) Metz, Toul, Verdun, Sedan, Sarrelouis, Thionville, Longwy, Mouzon, Mohon, Vic i Carignan oraz (*prévôtés*) Phalsbourg, Saarebourg, Sierck<sup>15</sup>. Trzy Biskupstwa w mechaniczny sposób łączyły w jedną prowincję lotaryńskie posiadłości Francji nie spojone wspólną tradycją, pozbawione więzi gospodarczych i do tego stopnia rozczłonkowane terytorialnie, że musiały uchodzić za twór tymczasowy, koniunkturalny. Przemawia za tą tezą niestabilność ich granic, będąca funkcją efemerycznych podbojów Ludwika XIV w sąsiednich krajach.

Traktaty westfalskie nie stanowią zdecydowanej cezury dla księstwa Lotaryngii. Książę Karol IV kontynuował działania wojenne przeciw Francji w przymierzu z hiszpańskimi Habsburgami. Również jego następcy prowadzili własną politykę zagraniczną, aż do 1737 roku<sup>16</sup>. Księstwo znajdowało się trzykrotnie z krótkimi przerwami pod okupacją francuską (w latach 1633-1661, 1670-1697, 1702-1714). Nie był przesądzony jego kształt terytorialny. Kolejne traktaty zawierane przez dynastię lotaryńską z Ludwikiem XIV zmieniały granice jej państwa oraz stopień i formy jego zależności od Francji. Pokój pirenejski z 7 listopada 1659 roku oddawał Ludwikowi XIV księstwo Baru i przecinający Lotaryngię eksterytorialny korytarz strategiczny o szerokości 1,5 mili, zapewniający komunikację z Alzacją. W traktacie

---

<sup>13</sup> L.G. Werner: *La Réunion de Mulhouse à la France*. [W:] *Deux siècles d'Alsace française...*, s. 222-229; B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace. De la Révolution à nos jours, un panorama des passions alsaciennes*. Strasbourg 1995, s. 32.

<sup>14</sup> R. Parisot: *Histoire de Lorraine (Duché de Lorraine, duché de Bar, Trois Évêchés)*. T. II. Paris 1922, s. 73-75, 175-193.

<sup>15</sup> *Histoire de Lorraine publiée avec concours de seize collaborateurs*. Nancy 1939, s. 434-436.

<sup>16</sup> G. Livet: *La Lorraine et les relations internationales au XVIII<sup>e</sup> siècle*. [W:] *La Lorraine dans l'Europe des lumières*. Nancy 1968, s. 19-40; H. Baumont: *Etudes sur le règne de Léopold, duc de Lorraine et Bar (1697-1729)*. Paris-Nancy 1894, s. 87 i n.

z Vincennes z 28 lutego 1661 roku Francja zrzekała się księstwa Baru na rzecz Karola IV, ten zaś scedował na rzecz Francji miasta Phalsbourg, Saarebourg, Sierck. Rok później, 6 lutego, w opactwie Montmartre Karol IV przekazał Francji prawa do księstw zachowując tylko dożywocie<sup>17</sup>. Na mocy traktatu z Ryswick z 30 października 1697 roku Ludwik XIV zwracał sukcesorowi Karola – księciu Leopoldowi I – księstwa Lotaryngii i Baru z zamianą okręgu (*prévôté*) Longwy na równej wielkości i wartości fragment prowincji Trzech Biskupstw<sup>18</sup>. Kolejny traktat z Nancy z 16 czerwca 1700 roku dotyczył przeniesienia księcia Leopolda I do Mediolanu. W zamian za pomoc Ludwika XIV w realizacji transferu przekazywał on Francji swoje prawa do dziedzicznych księstw<sup>19</sup>.

Nieustanne zmiany sytuacji politycznej i kształtu terytorialnego księstwa Lotaryngii powodowały wśród jego mieszkańców i europejskich mężów stanu poczucie niestabilności, którą zakończyć mogło tylko przyłączenie tego kraju do Francji. Zresztą, niezależnie od francuskich zabiegów aneksyjnych, jeszcze w drugiej połowie XVII w. nie było ono jednolitym państwem. Składało się z księstw Lotaryngii i Baru połączonych unią personalną stopniowo przekształcającą się w realną. O niespójności terytorialnej tej prowincji świadczy pośrednio tytuł przyjęty przez Stanisława Leszczyńskiego: „książę Lotaryngii i Baru, markiz Pont-à-Mousson i Nomeny, hrabia Vaudémont, Blámont, Saarwerden i Salm”, obrazujący historyczne zróżnicowanie terytoriów, nad którymi obejmował nominalną władzę<sup>20</sup>. Do 1664 roku Barois zachowało własne przedstawicielstwo stanowe. Jeszcze u progu rewolucji francuskiej jego delegaci powoływali się na tradycje odrębności politycznej, domagając się zgromadzenia prowincjonalnego odrębnego od Lotaryngii<sup>21</sup>.

Początek drugiego trymestru XVIII w. przyniósł zmiany w sytuacji politycznej dwóch z porównywanych przez nas regionów: Lotaryngii i Górnego Śląska. W wyniku wojny o sukcesję polską straciło niepodległość Księstwo Lotaryngii. Faktycznie, już 28 września 1736 roku została podpisana umowa między cesarzem Karolem VI a królem Francji Ludwikiem XIV, na mocy której księstwa Lotaryngii i Baru przechodziły natychmiast pod berło jego zięcia Stanisława Leszczyńskiego, w zamian za rezygnację tego ostatniego z tronu polskiego. Ostatni książę lotaryński, Franciszek III, miał uzyskać jako odszkodowanie księstwo Toskanii. Dwa dni później Leszczyński złożył w Meudon oficjalną deklarację, że wszystkie dochody księstw ceduje na rzecz Ludwika XIV, a wszystkie domeny książęce, saliny, lasy, stawy, komory celne będą administrowane według wskazówek króla Francji i przez wskaza-

<sup>17</sup> Histoire de Lorraine publiée ..., s. 390-392.

<sup>18</sup> G.Livet: La Lorraine et les relations internationales..., s. 21-22.

<sup>19</sup> Histoire de Lorraine publiée ..., s. 442.

<sup>20</sup> P.Boyé: Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne. Paris 1898, s. 460.

<sup>21</sup> Histoire de Lorraine publiée ..., s. 522-528.

nych przez niego urzędników. Śmierć ostatniego Medyceusza w sierpniu 1737 roku ułatwiła realizację kombinacji zamiennej lotaryńsko-toskańskiej i dzięki ostatecznej rezygnacji Franciszka III z praw do ojcowizny Lotaryngia przestała być obiektem europejskiej dyplomacji. Ostatecznie traktat pokojowy podpisany w Wiedniu 18 listopada 1738 r. usankcjonował wcześniejsze postanowienia<sup>22</sup>. Przez następne lata Lotaryngia pozostawała nominalnie niepodległym państwem związanym stałym sojuszem z monarchią Ludwika XV. W rzeczywistości była zarządzana przez francuską administrację, podlegającą bezpośrednio gabinetowi wersalskiemu. Jej status trafnie określił Jacques Levron nazywając Stanisława Leszczyńskiego „księciem honoris causa”<sup>23</sup>. Po jego śmierci księstwa utraciły pozory suwerenności i w 1766 roku zostały wcielone do Francji<sup>24</sup>.

Przyłączenie do Francji całości ziem lotaryńskich nie było równoznaczne z ich konsolidacją pod względem administracyjnym. Jeszcze wiosną 1789 roku osobno wybierali swoich deputowanych do stanów generalnych: mieszkańcy księstwa Baru; księstwa Lotaryngii w trzech okręgach (*baillage*): Nancy, Mirecourt, Sarreguemines; biskupstw: Metz, Toul i Verdun, oraz Sedanu<sup>25</sup>.

Zupełną zmianę przynależności państwowej Górnego Śląska przyniosły wojny śląskie z lat czterdziestych XVIII w., w wyniku których nastąpił podział Górnego Śląska pomiędzy Prusy i Austrię. Na mocy traktatu berlińskiego z 28 lipca 1742 roku niemal cały Śląsk znalazł się pod panowaniem pruskim. Pod berłem Habsburgów pozostać miały tylko księstwa cieszyńskie i opawskie. Jednak w pracach nad rozgraniczeniem stronie austriackiej udało się przeforsować swoją interpretację słów traktatu pozostawiających im tereny poza rzeką Opawą i „wysokie góry”. Na tej podstawie przesunęli granicę po brzegi niziny śląskiej oraz zatrzymali Kamiów, do którego Hohenzollemowie zgłaszali historyczne pretensje, i Jawornik. W zamian Fryderyk II otrzymał enklawy morawskie, znajdujące się w pruskiej części Górnego Śląska<sup>26</sup>. Ustalony podział przetrwał bez istotnych korekt do zakończenia I wojny światowej. Jedynie po III rozbiórce Polski zostało przejściowo włączone do pruskiego Górnego Śląska terytorium tzw. Nowego Śląska, czyli dwa powiaty: siewierski i pilecki z miastami Będzin, Sławków i Lelów. Na mocy dodatkowego traktatu granicznego z 10 listopada 1807 roku znalazło się ono następnie w obrębie Księstwa Warszawskiego.

---

<sup>22</sup> P.Boyé: Stanislas Leszczyński..., s. 456 i n; G.Livet: La Lorraine et les relations internationales..., s. 43-46.

<sup>23</sup> J. Levron: Stanislas Leszczyński roi de Pologne, duc de Lorraine. Un roi philosophe au siècle des Lumières. Paris 1984, s. 244-249; P.Boyé: La Province de Lorraine et Barrois sous le règne nominal de Stanislas. L'Intendance des La Galazière (1737-1766). Nancy 1902, s. 3 i n.

<sup>24</sup> Histoire de Lorraine publiée..., s. 492-493.

<sup>25</sup> J.A.Lesourd: La Lorraine dans l'unité française 1789-1871. Wettolsheim 1976, s. 8.

<sup>26</sup> J.Gierowski: Wojny śląskie 1740-1763. [W:] Historia Śląska. T. 1, cz. 3, ...s. 493.

Natychmiast po zdobyciu nowej prowincji Fryderyk II zreformował jej administrację. Podzielił ją na dwa departamenty kamer wojenno-dominialnych. Tereny Górnego Śląska weszły w skład departamentu wrocławskiego. Został on podzielony na trzydzieści dwa powiaty, będące kontynuacją dawnych okręgów administracyjno-sądowniczych (*weichbildów*). Jednak zadbano o nadanie im mniej więcej jednakowej powierzchni, łącząc mniejsze lub dzieląc na zbyt obszerne<sup>27</sup>. Np. w księstwie opolsko-raciborskim było dotąd dwanaście administracyjno-sądowniczych powiatów: opolski, niemodliński, bielski, prudnicki, głogówecki, kozielski, sławiecki, gliwicki, toszecki, strzelecki, oleski i lubliniecki<sup>28</sup>. Nie doszło przy tym do administracyjnego wyodrębnienia Górnego Śląska. Historycy nie zdołali dotąd uzgodnić, jaki obszar odpowiadał tej nazwie w drugiej połowie XVIII w. Zgodni są tylko co do tego, że powiększyły się jego granice w stosunku do uprzednio funkcjonujących. Na obszarze państwa pruskiego uważano tradycyjnie za górnośląskie powiaty: pszczyński, raciborski, głubczycki, bytomski, toszecki (gliwicki), kozielski, prudnicki, lubliniecki, strzelecki, opolski, niemodliński, oleski. Badając dokumenty dotyczące śląskich landratów z epoki fryderycjańskiej, Ursula Schulz arbitralnie zaliczyła do Górnego Śląska księstwa nysko-grodkowskie (z powiatem niemodlińskim) i ziębickie (złożone z powiatów ziębickiego i ząbkowickiego), zaś powiat kluczborski, jako należący do księstwa brzeskiego, umieściła na Dolnym Śląsku<sup>29</sup>. Historycy z ośrodka wrocławskiego identyfikują z Górnym Śląskiem piętnaście powiatów: oprócz wymienionych – kluczborski, nyski i grodkowski<sup>30</sup>. Stanowi to antycypację pruskiej reformy administracyjnej z 1815 roku, która nadała Górnemu Śląskowi ramy instytucjonalne. Powstała wówczas rejencja opolska o obszarze 13 217 km<sup>2</sup>, obejmująca wspomniane 15 powiatów. W 1817 roku wyodrębniono w niej nowy powiat rybnicki<sup>31</sup>.

Fryderycjańskiej reformie administracyjnej na Śląsku odpowiada dekret francuskiej Konstytuanty, zastępujący historycznie ukształtowane prowincje królestwa siecią departamentów, którym nazw użyły rzeki i góry znajdujące się na ich terenie. Chociaż, jak uzasadniał inicjator reformy, Alzarczyk Jean-François Reubell, jej celem było unicestwienie *l'esprit de province*,<sup>32</sup> granice departamentów często nie wykraczały poza obszar jednej pro-

---

<sup>27</sup> K.Orzczowski: Państwo i prawo. [W:] Historia Śląska. T. II, 1763-1806, cz. I. Red. W.Długoborski, Wrocław 1966, s. 71-72.

<sup>28</sup> K.Orzczowski: Terytorialne podziały w przeszłości Śląska, „Kwartalnik Opolski” 1972, z. 1, s. 21.

<sup>29</sup> U.Schulz: Die schlesischen Landräte unter Friedrich dem Grossen. „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau”. Bd. XVIII/1973, s. 111, 115-117.

<sup>30</sup> Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku. T. II. Red. J.Janczak, cz. 1, B.Kaczmarek, J.Kościk, T.Ładogórski, J.Wosch: mapa przeglądowa: Śląsk w końcu XVIII wieku. i cz. 2, Komentarz, s. 48-49; T.Ładogórski: Specjalne ujęcie ludności Śląska 1787 r. na tle innych statystyk śląskich doby oświecenia. [W:] Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku. Wrocław 1954, s. 23.

<sup>31</sup> T.Ładogórski: Ludność. [W:] Historia Śląska. T. 2, cz. 1,...s. 85.

<sup>32</sup> B.Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 21.

wincji. Wchodzące w ich skład jednostki niższego rzędu: dystrykty i kantony, również nie odwoływały się do poprzedniej struktury administracyjnej. W wielu przypadkach zmieniły się nie tylko granice okręgów, ale również siedziby ich władz<sup>33</sup>. Tak właśnie było w przypadku Alzacji. Jej terytorium zostało podzielone na dwa departamenty: Dolnego Renu ze stolicą w Strasburgu i Górnego Renu – w Colmarze. Utrzymanie dotychczasowych ośrodków administracyjnych nasuwało skojarzenie z krainami historycznymi: Dolną i Górną Alzacją. Nie było to zamiarem ustawodawcy, a wynikało raczej z uwarunkowań geograficznych. Na terenie Lotaryngii utworzono cztery departamenty: *Moselle* (ze stolicą w Metz), *Meurth* (Nancy), *Vosges* (Epinal) i *Meuse* (Bar-le-Duc). Należący od stuleci do księstwa Baru okręg sądowy Bourmont z fortecą La Mothe wszedł w skład departamentu *Haute-Marne* powstałego z ziem szampańskich. Nowe granice administracyjne były całkowicie sztuczne. Zacierały dawne podziały na księstwa Lotaryngii, Baru i Trzy Biskupstwa, nie uwzględniały struktury etnicznej i językowej ludności, a zatem ulegał zmianie zakres przestrzenny oddziaływania ich ośrodków politycznych<sup>34</sup>.

Reformy administracyjne, pruska i francuska, oparte były na podobnych założeniach. W obu, zgodnie z duchem epoki oświecenia, święciła triumf racjonalna zasada równych rozmiarów jednostek administracyjnych dostosowanych do ich funkcji. Na Wschodzie i Zachodzie także ulegały likwidacji feudalne struktury administracyjne, uznane za niezdolne do spełniania wymagań stawianych im przez państwo. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że wyeliminowanie tradycyjnych jednostek politycznych, do których przywilejów i odrębności prawnych można się było odwoływać, umożliwiało unifikację i centralizację państwa.

Niestabilność granic w epoce przedrewolucyjnej, zmienność podziałów administracyjnych i niska wiarygodność materiałów statystycznych tworzonych przez ówczesne instytucje państwowe uniemożliwiają prezentację danych z tego samego terytorium dla całego omawianego okresu. W przypadku Alzacji na trudności napotyka nawet rozstrzygnięcie kwestii tak rudymenarnych, jak porównanie obszaru opisywanych prowincji. Siedemnastowieczne i osiemnastowieczne pomiary przynosiły tak rozbieżne rezultaty, że nie mogą służyć nawet do ogólnej orientacji. Terytorium Alzacji szacowano, przy niezmiennych granicach, na od 852,59 tys. do 2011 tys. *arpentów* (*arpents*)<sup>35</sup>. Literatura przedmiotu posługuje się informacjami z późniejszego okresu, począwszy od XIX w., które tylko w przypadku Alzacji podają się wiarygodnej ekstrapolacji dla poprzednich stuleci. Prace dotyczące historii Lotaryngii w latach 1648-1870 nie dostarczają kompletnych informacji obejmujących całość jej teryto-

<sup>33</sup> A. Soboul: *La Révolution française*. Paris 1961. T. I, s. 226-227.

<sup>34</sup> *Histoire de Lorraine publiée...*, s. 530-531.

<sup>35</sup> C. Hoffmann: *L'Alsace au dix-huitième siècle...*, s. 5-6.

rium. W okresie przedrewolucyjnym niestabilność granic, podział na dwie prowincje, z których Trzy Biskupstwa nie doczekały się dotąd gruntownego przebadania, a także stan zachowania źródeł uniemożliwiają zgromadzenie porównywalnych danych w różnych przekrojach czasowych. Monografie odnoszące się do wydarzeń z lat 1790-1870 z reguły nie wykraczają poza obszar jednego departamentu i nie mają odpowiedników dla departamentów sąsiednich. Dla potrzeb niniejszej syntezy będziemy, kiedy tylko pozwoli na to stan badań, brać pod uwagę obszar odpowiadający części Lotaryngii zaanektowanej przez Niemcy w 1871 roku. Z uwagi na niemożność wyodrębnienia dla omawianej epoki wschodniej części departamentu *Moselle*, która pozostała potem przy Francji, będzie on równy departamentowi *Moselle* w granicach sprzed aneksji razem z *arrondissements* Sarrebourg i Château-Salines z departamentu *Meurthe*, co daje terytorium o powierzchni 6184 km<sup>2</sup>.<sup>36</sup> Tak wyodrębniony region uzyska wielkość porównywalną z Alzacją i Górnym Śląskiem, w miarę jednolite warunki naturalne i większą jednorodność pod względem gospodarczym, co ułatwi porównania. Niewiele większą powierzchnię, 8.280 km<sup>2</sup>, mają oba departamenty alzackie, które nie zostały poddane poważniejszym zmianom terytorialnym od 1790 roku (Miluzę w całym omawianym okresie będziemy traktować jako część regionu, ze względu na żywe powiązania ekonomiczne i personalne z Alzacją). Rejencja opolska, z którą większość badaczy utożsamia Górny Śląsk nie tylko w XIX w., ale i w drugiej połowie XVIII w., liczyła 13,2 tys. km<sup>2</sup>.<sup>37</sup> Tylko dla uzmysłowienia zróżnicowania regionów pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym będziemy prezentować dane dotyczące Śląska Cieszyńskiego i pozostałych departamentów lotaryńskich.

Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk już w średniowieczu stanowiły terytoria wyodrębnione pod względem administracyjnym. Jednak siedemnastowieczne i osiemnastowieczne wojny zmieniały przynależność państwową i granice porównywanych regionów. Każdy z nich miał własny rytm tych przemian. Granice Alzacji ustabilizowały się najszybciej, jednak i w jej przypadku nastąpiło to dopiero w końcu XVII w., wraz z definitywnym przejściem wszystkich jej ziem pod panowanie francuskie. Zmiana przynależności państwowej prowincji rozciągnęła się na pół wieku. Opanowanie Lotaryngii przez Francję trwało znacznie dłużej. Część prowincji znalazła się *de facto* pod władzą francuską już w 1552 roku, a formalne przyłączenie księstw Lotaryngii i Baru nastąpiło w 1766 roku. Granice regionu wyznaczone przez reformę administracyjną z 1789 roku podlegały jeszcze drobnym korektom do roku 1795. W przeciwieństwie do Alzacji i Lotaryngii zmiana przynależności politycznej Górnego Śląska

<sup>36</sup> P.Brasme: La population de la Moselle 1815-1914. Thèse de Doctorat. Metz b.d.w., s. 27.

<sup>37</sup> J.Janczak: Obszar i podział administracyjny. [W:] Historia Śląska, T. 3, cz. 1. 1850-1890. Red. S.Michalkiewicz, Wrocław 1976, s. 10.

nie była procesem rozciągniętym w czasie. Dokonała się gwałtownie, jako skutek wojen śląskich w latach czterdziestych osiemnastego wieku. O ile w Alzacji i Lotaryngii podział regionu pomiędzy dwa państwa był zjawiskiem przejściowym, w przypadku Górnego Śląska nie został przewyżniony i jego konsekwencje są po dziś dzień odczuwalne, choć już po omawianym okresie wielokrotnie zmieniały się na tej ziemi granice i struktura administracyjna. Również w przeciwieństwie do prowincji francuskich, które mimo zmian terytorialnych zachowywały podmiotowość polityczną, dopiero utworzenie rejencji opolskiej w 1815 roku wyodrębniło Górny Śląsk pod względem administracyjnym i nadało mu stabilny kształt terytorialny.

Francuska reforma administracyjna z 1789 roku i pruska z 1815 roku miały podobne założenia, służąc zacieraniu partykularyzmów prowincjonalnych i unifikacji politycznej państwa. Jej realizacja w Lotaryngii przyniosła ambiwalentne skutki: z jednej strony przysłużyła się wzmocnieniu tożsamości regionalnej przez zatarcie podziału na Trzy Biskupstwa i dawne księstwa, z drugiej – stolice departamentów strzec miały zasięgu swoich wpływów. W Alzacji podział na *Bas-Rhin* i *Haut-Rhin* niewiele zmienił w dotychczasowych stosunkach. Natomiast na Górnym Śląsku reforma przyczyniła się do wykrystalizowania regionu stanowiącego wcześniej względnie amorficzną część prowincji śląskiej.

Największa stabilność polityczna i terytorialna zapewniała Alzacji korzystne warunki rozwoju. Górny Śląsk cieszył się nią w mniejszym stopniu w drugiej połowie XVII w. i na początku XVIII w., a zyskał ją w pełni dopiero po 1763 roku. Lotaryngia zaś dopiero od połowy XVIII w. mogła korzystać z owoców stabilizacji.

## II. Polityka państwa austriackiego, pruskiego i francuskiego wobec Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska.

Chociaż mamy do czynienia z regionami, które w XVII-XIX wieku znajdowały się zawsze w strefie przygranicznej i stanowiły przedmiot sporu między wymienionymi państwami (Alzacja między Francją a Austrią w XVII w., Lotaryngia – podobnie, lecz jeszcze czterdzieści lat dłużej, te same prowincje między Francją a Prusami rozrośniętymi w Cesarstwo Niemieckie po 1871 roku, Śląsk między Austrią i Prusami po 1742 roku), to rywalizacja o interesujące nas terytoria miała miejsce niejednocześnie i na różnych etapach rozwoju państwa. Odmienny dla każdego z porównywanych regionów oraz państw stan badań również zmusza do ograniczenia się tylko do zasygnalizowania najwyraźniejszych analogii i różnic w położeniu prowincji i kierunkach polityki państwowej.

Ani Górny Śląsk, ani Alzacja nie były wcześniej samodzielnymi państwami. Funkcjonujący w połowie XVII w. podział Śląska na księstwa i wolne państwa stanowe nie odwoływał się w ówczesnym kształcie do tradycji odrębnej państwowości, chociaż w części z nich członkowie dynastii Piastów, jako lennicy Korony Czeskiej, sprawowali ograniczone rządy. Jedynie księstwa Lotaryngii i Baru były nadal rządzone przez własnych książąt, a ich mieszkańcy mieli podstawy do samoidentyfikacji, w oparciu o lojalność wobec dynastii oraz żywą tradycję niepodległego bytu, której nie podważała luźna podległość lenna cesarzowi i przynależność do Rzeszy Niemieckiej<sup>38</sup>.

W Alzacji Ludwik XIV dążył do stworzenia instytucji obejmujących całą prowincję, które nie wykształciły się wcale, lub zanikły w poprzednich latach. Brakowało prowincji jednolitego i własnego sądownictwa apelacyjnego. W Górnej Alzacji definitywnie przestało działać przedstawicielstwo stanowe. W Dolnej Alzacji przetrwało ono wojnę trzydziestoletnią, jako nie wykazujący inicjatywy politycznej organ, zajmujący się repartycją podatków. Ze względu na słaby rozwój administracji finansowej w tej części regionu, intendenci Alzacji posługiwali się nim jeszcze w drugiej połowie XVII w.<sup>39</sup> Unifikacja prowincji pod względem politycznym i prawnym, narzucenie władzy królewskiej całemu terytorium i sprawne jej pełnienie nie były zatem możliwe bez stworzenia nowych instytucji. Temu celowi służyło powołanie *Conseil souverain* – sądu apelacyjnego dla nowej prowincji, jako odpowiednika francuskich parlamentów – organu umożliwiającego wkomponowanie decyzji królewskich

---

<sup>38</sup> Histoire de Lorraine publiée...s. 396 i n.

<sup>39</sup> R.Reuss: L'Alsace au dix-seizième siècle..., s. 279-283.

w miejscowy system prawny, interpretację norm prawnych i ferowanie sprawiedliwości, a także urzędu intendenta prowincji, który reprezentował królewską władzę wykonawczą<sup>40</sup>.

Analogicznie na Górnym Śląsku Habsburgowie starali się ograniczyć kompetencje organów stanowych. Urząd starosty generalnego, który pełnił z reguły prowincjonalni notable, został zastąpiony kolegiatnym Urzędem Zwierzchnim. Sejm Śląski i sejmiki księstw utrzymano, jako organa wygodne do uchwalania i repartycji żądanych podatków<sup>41</sup>. Utała się praktyka częstego zastępowania ich przez formy zastępcze, określane przez współczesnych jako *enge Zusammenkunft* lub *Zusammenkunft der nächstangesessenen Stände*, złożone z wąskiego grona uczestników, o których składzie decydował starosta generalny, a potem Urząd Zwierzchni. Ułatwiły one wywieranie nacisku na obradujących przez przedstawicieli cesarza i pozbawienie ich kompetencji samozwoływania się. Traciły więc stopniowo rolę reprezentacji politycznej prowincji, zamieniając się „w maszynkę” do głosowania podatków<sup>42</sup>.

Odmierna sytuacja polityczna Lotaryngii wyznaczała specyficzny kierunek polityki Francji wobec niej. W księstwach Lotaryngii i Baru Ludwik XIV usiłował rozbić obowiązujący porządek prawno-polityczny. Samo powołanie do życia prowincji Trzech Biskupstw niewyczerpało szansę na zbudowanie „wielkiej Lotaryngii”. Kolejne okupacje francuskie miały wyraźnie destrukcyjny charakter. Wprowadzały prowizoryczne instytucje o zmiennym zakresie geograficznym kompetencji, które przyczyniały się do rozpadu ustroju księstw tak, jak równoczesne zabiegi dyplomatyczne mające na celu rozbięcie ich jedności i przeprowadzenie trwałej aneksji części terytorium. Zanik lotaryńskich zgromadzeń stanowych nie był jednak spowodowany przez politykę Ludwika XIV. Już książę Leopold I zrezygnował z ich zwoływania.<sup>43</sup>

Nie można się dopatrywać jednolitej polityki państwa francuskiego i austriackiego wobec prowincjonalnych zgromadzeń stanowych. Zostały utrzymane tam, gdzie wspomagały słabo rozwiniętą administrację finansową, w innych regionach zanikły zastąpione przez urzędy. Jedynym rysem wspólnym była dążność monarchii absolutnej do odebrania przedstawicielstwu prowincji prawa do samodzielnego zwoływania sesji i ingerowania w narzucony porządek obrad.

---

<sup>40</sup> G.Livet: *L'Intendance d'Alsace de la guerre de Trente Ans à la mort de Louis XIV 1634-1715*. Strasbourg 1991, s. 229 i n.

<sup>41</sup> K.Orzechowski: *Sejm i sejmiki w ustroju feudalnego Śląska*. „Sobótka” 1976, nr 2, s. 201 i n.; Tenże: *Ogólnos Śląskie zgromadzenia stanowe*. Warszawa - Wrocław 1979, s. 280 i n.

<sup>42</sup> K.Orzechowski: *Zgromadzenia stanowe w warunkach monarchii absolutnej (na przykładzie Śląska)*. „Sobótka” 1996, nr. 1-3, s. 357-363; Tenże: *Przyczynki do funkcjonowania stanów śląskich w drugiej połowie XVII wieku*. „Sobótka” 1992, z. 3-4, s. 382-388; Tenże: *Ogólnos Śląskie zgromadzenia stanowe...*, s. 149-150, 158-160.

<sup>43</sup> *Histoire de la Lorraine*. Dir. M.Parisse. Toulouse 1987, s. 291-299.

Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk zostały poddane w XVII w. polityce rekatolizacji, prowadzonej mniej lub bardziej brutalnie, bez oglądania się na interesy prowincji, a tym bardziej jej mieszkańców. Jej motywów należy dopatrywać się raczej w sferze ideologii niż racji stanu, choć świeże doświadczenia wojny trzydziestoletniej mogły wpłynąć na Habsburgów, zaś skojarzenie z niedawną Frondą i XVI-wiecznymi wojnami religijnymi – na Ludwika XIV. Król Francji postanowił rozciągnąć rewokację edyktu nantejskiego na nowo pozyskane prowincje, w których on nigdy nie obowiązywał. To posunięcie dawało pretekst do pogłębienia unifikacji państwa nie tylko w dziedzinie polityki wyznaniowej. Jednak Alzacja i francuska część Lotaryngii nie zostały poddane jednakowym procedurom. W Trzech Biskupstwach przepisy skierowane przeciw protestantom zostały wprowadzone szybko i były bezwzględnie egzekwowane. W październiku 1685 roku zabroniono w Metz wyznawania religii reformowanej, kościół protestancki jako instytucja został zlikwidowany a świątynie zdemolowane. W sierpniu 1686 roku siłą narzucono jego wyznawcom wyrzeczenie się wiary. W październiku 1687 roku „dragonady” dotknęły konwertytów niepraktykujących i nie posyłających dzieci na naukę katechizmu<sup>44</sup>. Według intendenta Trzech Biskupstw, Jacques-Etienne Turgot de Soubmont: „Handel ucierpiał z powodu ucieczki niektórych najbogatszych mieszkańców; uszczerbek byłby jeszcze większy, gdyby była ona [ucieczka] niespodziewana, jest ona tym niemniej szkodliwa, gdyż nie jest łatwo katolikom, którzy ich zastąpili, znaleźć ten sam kredyt u cudzoziemców. [...] Ale to jest zło, którego uniknąć uważam za niemożliwe”<sup>45</sup>.

Również w Alzacji prowadził Ludwik XIV politykę zdecydowanego popierania katolicyzmu. Antyprotestanckie nastawienie dało się odczuć od czasu wojny z Holandią. Zwłaszcza, że zbiegła się ona z oporem *Dekapolu* przeciw integracji z Francją, a Strasburg stanął po stronie Cesarstwa. Ludwik XIV nabrał przekonania, że sytuacja religijna Alzacji wywiera decydujący wpływ na jej sympatie polityczne<sup>46</sup>. Król-słońce usiłował stworzyć ramy prawne dla zastąpienia w niedalekiej przyszłości większości protestanckiej katolicką, nie powodując *exodusu* swoich poddanych z nowo pozyskanej prowincji. W 1665 roku czternastoletni chłopcy protestanccy i dwunastoletnie dziewczęta otrzymali prawo decydowania o przejściu na katolicyzm bez zgody rodziców. W 1681 roku granicę wieku uprawniającego do podejmowania decyzji obniżono do siedmiu lat. W 1680 roku wprowadzono zakaz małżeństw mieszanych, dzieci pochodzące z takich związków miały zostać uznane za nieprawne. Od 1684 roku

---

<sup>44</sup> M.Pernot: La révocation de l'édit de Nantes à Metz et dans le pays messin. [W:] Protestants messins et mosellans XVIIe-XXe siècles. Dir. F.Y.Le Moigne, G.Michaud. Metz 1988. s. 137-142.

<sup>45</sup> M.Villemin: Le parlement de Metz et les protestants de 1633 à 1735. Thèse du doctorat. Metz 1997. s. 686-687.

<sup>46</sup> R.Reuss: L'Alsace au dix-seizième siècle... s. 563 i n.

wszystkie stanowiska w administracji prowincji miały być dostępne tylko dla katolików, nawet w okręgach zamieszkałych wyłącznie przez protestantów. Dotychczasowi urzędnicy wyznania reformowanego mieli do wyboru konwersję, albo dymisję. W 1686 roku kościoły protestanckie zostały zniszczone we wszystkich tych miejscowościach, gdzie ponad 2/3 mieszkańców należało do parafii rzymsko-katolickiej. Uprzywilejowane zostały mniejszości katolickie. W miejscowościach, w których było co najmniej siedem rodzin katolickich, wprowadzono *simultaneum*, czyli wspólne użytkowanie kościoła. *Simultaneum* zostało narzucone w około czterdziestu parafiach. Antyprotestanckiemu prawodawstwu towarzyszyła akcja misyjna prowadzona przez jezuitów i kapucynów. Przyniosła ona spektakularne wyniki. Odnotowano 4 tys. konwersji w regionie Sélestat w 1684 roku, a w następnym niemal tyleż samo w Strasburgu. Luteranie i kalwiński alzaccy cieszyli się jednak swobodą wyznania. Prawa publicznego sprawowania kultu religijnego odmawiano anabaptystom, jednak i oni byli tolerowani. Niemniej za organizowanie emigracji francuskich hugenotów (której szlak prowadził przez Miluzę) karano śmiercią<sup>47</sup>.

Rudolf Reuss przyjął hipotezę, że zastosowanie w Alzacji łagodniejszych środków polityki rekatalizacji niż w Trzech Biskupstwach i rozciągnięcie w czasie ich wprowadzenia było powodowane troską o powodzenie odbudowy prowincji ze zniszczeń wojennych. Jeśli ją przyjąć, należy stwierdzić, iż nie tłumaczy wystarczająco różnicy w polityce prowincjonalnej dużo słabsza liczebność i pozycja społeczno-ekonomiczna protestantów messyńskich. Świadczy ona o różnych funkcjach przypisanych nowym prowincjom przez rząd francuski. Alzacja miała przynosić zyski, Trzy Biskupstwa miały przede wszystkim znaczenie strategiczne. I rzeczywiście *exodus* protestantów messyńskich nie spowodował kryzysu ekonomicznego. Podstawą gospodarki miasta i regionu było zaopatrywanie miejscowego garnizonu, parlamentu i biskupstwa<sup>48</sup>. Z drugiej strony Trzy Biskupstwa miały dużo lepsze położenie militarne: mniej zagrożone granice, lepiej ufortyfikowane terytorium i lepiej zakorzenione w środowisku lokalnym garnizony. Przy czynnej wrogości mieszkańców Alzacja, źle skomunikowana z Francją, położona na granicy Cesarstwa, byłaby nie do utrzymania.

Politykę religijną Habsburgów na Śląsku można porównać z poczynaniami Ludwika XIV w Lotaryngii. Jednak represje wobec górnośląskich protestantów rozpoczęły się znacznie wcześniej. Już na początku XVII w. został zlikwidowany ośrodek reformacji w Karniowic i Opawie. Wojna odegrała rolę katalizatora tego procesu. Stopniowo, od rozciągnięcia kontroli nad Królestwem Czech po lata siedemdziesiąte XVII w., w kolejnych księstwach na terenie

<sup>47</sup> R. Oberlé: *L'Alsace entre la paix de Westphalie et la Révolution française*. Wettolsheim 1977, s. 55-60.

<sup>48</sup> M. Villemin: *Le parlement de Metz...*, s. 689-695.

diecezji wrocławskiej i krakowskiej weszły w życie przepisy zmuszające protestantów do konwersji lub emigracji. Na przykład w 1674 roku cesarz Leopold I nakazał protestantom prudnickim w terminie sześciotygodniowym przejść na katolicyzm lub opuścić miasto. Edykt cesarski z 1637 roku, ponowiony w 1652 roku, nakazywał wybieranie do rad miejskich i powoływanie na urzędy wyłącznie katolików. We wszystkich miastach księstwa opolsko-raciborskiego uniemożliwiano protestantom dostęp do rzemiosła i handlu. Usunięto z terenu księstwa nie tylko pastorów, ale w 1666 roku także nauczycieli protestanckich. Udział w nabożeństwach protestanckich był karany grzywną. Śląscy protestanci zostali zmuszeni do działalności półjawnej lub tajnej. Podobnie jak w Alzacji, władze prowincji wspierały działalność misyjną jezuitów, a także franciszkanów, kapucynów i dominikanów. W latach 1660-1754 jezuita nawrócił jakoby w okręgu opolskim 1000 osób. Szczególnie brutalny przebieg miała rekatolizacja na Śląsku Cieszyńskim<sup>49</sup>.

Książęta lotaryńscy Karol IV i jego następca Karol V musieli naśladować politykę wielkich sąsiadów. Deklarowanie tolerancji wobec protestantów mogłoby ich narazić na jednoczesną wrogość ze strony cesarza i Francji i dostarczyć Ludwikowi XIV pretekstu do kolejnej interwencji, co przypieczętowałoby losy księstw.

Od schyłku XVIII w. w Alzacji powróciła tolerancja wobec protestantów, chociaż nadal nie mieli prawa do obejmowania urzędów w administracji i sądownictwie prowincjonalnym. W tym samym czasie wszyscy bez wyjątku członkowie alzackiego *Conseil souverain* byli katolikami praktykującymi. Dobrą rekomendacją na stanowisko była dewocja. Symbolicznego znaczenia nabiera postawa pierwszego prezydenta Rady – Christopha de Klinglin. Jego jedyny syn był kanonikiem, dwie córki zostały benedyktyнками w Origny, a trzecia dziedziczyła majątek<sup>50</sup>. Pochodzenia z katolickiej rodziny wymagano też od gubernatorów (*gouverneur*) Metz, mimo że była to funkcja wojskowa<sup>51</sup>. Alzacka szlachta, bez różnicy wyznania, mogła jednak znaleźć miejsce w szeregach armii francuskiej (*regiment Royal Allemand*) i awansować do stopnia generała. Dobrze urodzeni Alzacczyki byli też pożądanymi we francuskiej służbie dyplomatycznej, jako znający język niemiecki i francuski<sup>52</sup>.

---

<sup>49</sup> J.Kwak: Miasta księstwa opolsko-raciborskiego w XVI-XVII wieku. Opole 1977, s. 58-62; K.Matwijowski: Długofalowe skutki wojny 30-letniej i następstwa wojen XVIII wieku dla ziem śląskich. „Zaranie Śląskie” 1990, z. 2-3, s. 229-230; H. Patzelt: Geschichte der evangelischen Kirche in Österreichisch-Schlesien. Dülmen 1989, s.29-40.

<sup>50</sup> C.Muller, J.L.Eichenlaub: Messieurs Les Magistrats du Conseil souverain et leurs familles au XVIIIe siècle. Colmar 1998, s. 239-240.

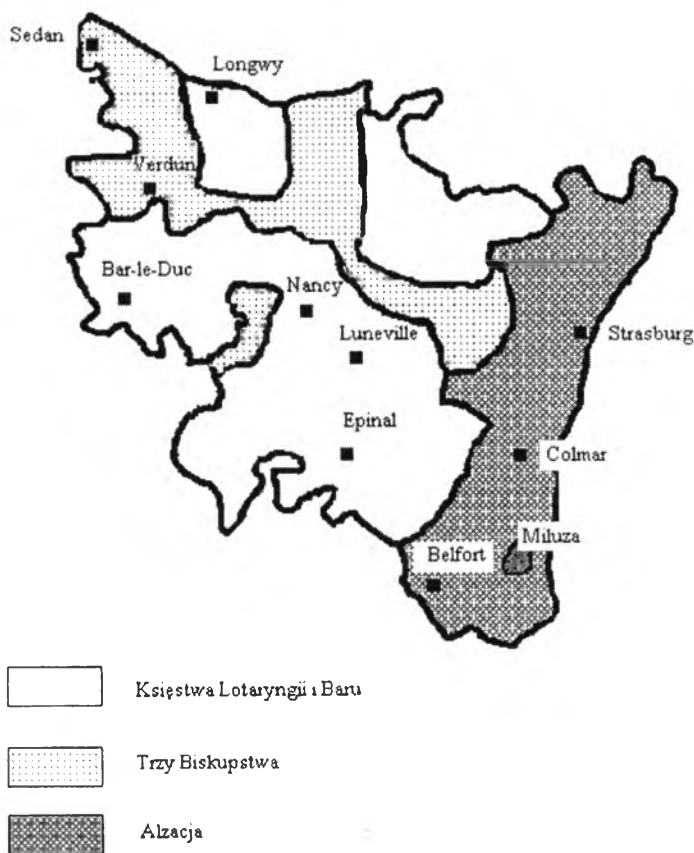
<sup>51</sup> M.Breda: Etude prosopographique des gouverneurs de Metz (1661-1789). Mémoire de la maîtrise. Metz 1996, s. 33.

<sup>52</sup> B.Vogler: Histoire culturelle de l'Alsace. Du Moyen Age à nos jours, les très riches heures d'une région frontrière. Strasbourg 1994, s. 177, 179.

Podobny był kierunek ewolucji polityki wyznaniowej na Śląsku pruskim. Jednak Fryderyk II wykazał się znacznie większą tolerancją. W okresie wojen śląskich uważał Kościół katolicki za sojusznika Austrii i zdecydowanie popierał żywioł protestancki. Po wojnie siedmioletniej uznał, że asymilacja nowej prowincji wymaga równouprawnienia obu wyznań i nie stosował kryterium religijnego przy nominacjach na stanowiska państwowe. Spośród wszystkich landratów powiatów górnośląskich mianowanych przez Fryderyka II udało się z całą pewnością ustalić wyznanie tylko sześciu. Czterech było katolikami, dwóch – ewangelikami<sup>53</sup>.

Mapa 3

Alzacja i Lotaryngia w końcu XVIII w.



W okresie austriackim sytuacja gospodarcza Śląska nie odbiegała od innych krajów Korony Czeskiej. Centralnie położony wśród posiadłości Habsburgów stał się ważnym ogniwem środkowoeuropejskiej wymiany handlowej. Jednak korzyści z handlu przypadały głów-

<sup>53</sup> U.Schulz: Die schlesischen Landräte..., s. 56-117.

nie jego zachodniej części. Górny Śląsk pozostawał zaniedbany pod względem gospodarczym. Przejście pod panowanie pruskie przyniosło dla interesującego nas regionu wymierne korzyści dopiero w XIX w. W państwie Fryderyka II Śląsk był w pewnym zakresie wydzieloną prowincją. Podlegał specjalnie ustanowionemu ministerstwu o czysto terytorialnym zakresie kompetencji. Umożliwiało to prowadzenie w nowej prowincji odrębnej polityki fiskalnej, a w szczególności celnej. Miała ona na celu przejście przez kupców śląskich polskiego tranzytu do Saksonii i korzystać z niej miał przede wszystkim Wrocław. W mniejszym stopniu protekcyjna polityka pruska oddziaływała na rozwój gospodarczy Górnego Śląska poprzez pobudzanie eksportu. Zapewniała jedynie zbyt dla górnos Śląskiego żelaza. Głównym towarem eksportowym regionu stało się wówczas drewno<sup>54</sup>.

Alzacja i Lotaryngia nie zasymilowały się z rynkiem francuskim w epoce przedrewolucyjnej. Integrację utrudniała polityka władz królestwa, które nie włączyły nowych prowincji do francuskiego obszaru celnego, nadając im status prowincji *à l'instar de l'étranger effectif*<sup>55</sup>. Oznaczało to, że towary pochodzące od głównych partnerów handlowych Alzacji – z Holandii, niemieckich krajów nadreńskich i Szwajcarii – nie były obciążone opłatą celną, natomiast podlegała jej wymiana z metropolią i innymi prowincjami francuskimi. Francja prowadziła z obiema prowincjami lotaryńskimi jednostronną wymianę towarową, wysyłała na tamtejsze rynki wyroby luksusowe (meble i galanterię, jedwabie lionńskie, wyroby złotnicze, mydło marsylskie, a także wina, napoje alkoholowe, oliwę, owoce, migdały), nie wyrażając zainteresowania miejscowymi artykułami<sup>56</sup>. Głównymi artykułami eksportowymi Lotaryngii w pierwszej połowie XVIII w. były pszenica, owies, wina i wódki (łącznie 50% eksportu), drewno, żelazo, wełna i sukno, bydło, wyroby ze szkła i koronki. W okresie panowania Stanisława Leszczyńskiego doszło w latach 1748-1766 do załamania popytu na artykuły luksusowe i kolonialne sprowadzane z Holandii i Francji<sup>57</sup>. Analogicznie kształtował się handel zagraniczny Alzacji. Dochody ludności żyjącej z rolnictwa były uzależnione od eksportu. Tylko poza Francją tutejsi właściciele ziemscy mogli korzystnie sprzedać swoje zboże i wino oraz kupić konieczne dla zaopatrzenia prowincji bydło<sup>58</sup>. Identyczne opinie wyrażały miejscowe elity<sup>59</sup>. Polityka celna Francji narażała alzacki i lotaryński przemysł tekstylny na konkurencję

<sup>54</sup> W. Długoborski: Handel. [W:] Historia Śląska, T. 2, cz. 1..., s. 241-259; Tenże: Ekonomia górnos Śląskiego hutnictwa w XVIII w. „Zeszyty Naukowe WSE w Katowicach”. Katowice 1963, nr 19.

<sup>55</sup> „Na wzór rzeczywistej zagranicy”

<sup>56</sup> P. Boyé: La Lorraine commerçante sous le règne nominal de Stanislas (1737-1766). Nancy 1899, s. 14.

<sup>57</sup> Tamże, s. 14-17.

<sup>58</sup> D'Angervilliers do Dubois arcyb-pa Cambrai, 31.12.1720. [W:] M. D'Angervilliers: Lettres écrites à la cour par intendant d'Alsace de 1716 à 1724. Strasbourg 1878, s. 132; M. Marquis de La Grange: Extrait d'un mémoire sur la province d'Alsace. [W:] Description du département du Bas-Rhin. Strasbourg, 1858, s. 540-542.

<sup>59</sup> J. Fuchs: Aspects du commerce de Strasbourg avec Montbeliard et la Franche-Comté au XVII siècle. [W:] Trois provinces de l'Est Lorraine Alsace Franche-Comté. Strasbourg-Paris 1957, s. 112.

na jej rynkach i nie stwarzała żadnych bodźców do ożywienia eksportu wyrobów prowincji traktowanych jako zagraniczne<sup>60</sup>. Jednak kolejne projekty włączenia Alzacji i prowincji lotaryńskich do francuskiego obszaru celnego, tworzone w latach 1737-1761 przez nadintendenta finansów i *Fermiers généraux* (dzierżawców generalnych podatków), budziły protesty miejscowych kupców i nawet intendentów prowincji<sup>61</sup>. Chociaż Alzacja i Lotaryngia pozostawały poza granicami celnymi Francji obejmowały je ograniczenia handlu zagranicznego dotyczące całego królestwa. W monarchii francuskiej obowiązywał zakaz eksportu zboża bez zezwolenia królewskiego, wprowadzony w trosce o zaopatrzenie przygranicznych garnizonów i zapobieganie klęskom głodowym. Był on niekorzystny zwłaszcza dla Górnej Alzacji, gdyż sąsiednie kraje, Szwajcaria i Badenia, były tradycyjnym rynkiem zbytu miejscowych nadwyżek. Często ponawiane ordonanse królewskie w tej sprawie (11 w latach 1709-1749) świadczą jednak o nieprzestrzeganiu zakazu mimo surowych kar<sup>62</sup>.

Górny Śląsk był zatem lepiej zintegrowany z organizmem państwa, do którego należał, niż Alzacja i Lotaryngia. Nie ułatwiało to jednak jego sytuacji ekonomicznej. Wszystkie porównywane prowincje były przedmiotem polityki fiskalnej państwa, która w niewielkim stopniu uwzględniała ich interesy. Działo się tak tylko wtedy, kiedy było to korzystne dla metropolii.

W XVIII w. ciągle rosło obciążenie podatkowe prowincji francuskich. W księstwach Lotaryngii i Baru wymiar podatków zwiększył się szybko po przejściu pod panowanie francuskie. W 1736 roku suma podatków bezpośrednich zbieranych w prowincji nie osiągała dwóch milionów liwrow, a w 1766 roku wynosiła prawie pięć milionów<sup>63</sup>. Niezadowolenie Alzacyków wywoływała nie tyle wysokość nałożonych przez rząd królewski podatków, co ich stały wzrost i brak jasnych reguł podziału na mieszkańców kwoty nałożonej na prowincję, a zwłaszcza brak szacunku wartości gruntów. Zwolnienia podatkowe przyznane feudałom wymienionym w art. 87 traktatu münsterskiego wypaczały różnice między poszczególnymi okręgami administracyjnymi. Najbardziej pokrzywdzeni mogli się czuć mieszkańcy Górnej Alzacji, lepiej zintegrowanej administracyjnie z Francją i liczącej mniej majątków nie płacących podatków bezpośrednich<sup>64</sup>. Analogiczną sytuację napotkamy na Górnym Śląsku przed

---

<sup>60</sup> Por.: F.Y. Le Moigne: *Le commerce des provinces étrangères (Alsace – Evêchés – Lorraine) dans la deuxième moitié du XVIIIe siècle*. [W:] *La Lorraine passionnement. Pages d'histoire XVIIe-XIXe siècles*. Metz 1993.

<sup>61</sup> P. Boyé: *La Lorraine commerçante...*, s. 6-13.

<sup>62</sup> F.Y. Le Moigne: *Le commerce...*, s. 69-70.

<sup>63</sup> P. Boyé: *Le Budget de la Province de Lorraine et Barois sous le règne nominal de Stanislas (1737-1766)*. Nancy 1896, s. 5-176.

<sup>64</sup> C. Hofmann: *L'Alsace au dix-huitième siècle...*, T. II, s. 401-565, T. IV, s. 88-100; M.J. Krug-Basse: *L'Alsace avant 1789*. Paris-Colmar 1876, s. 42-44.

1740 rokiem. Miejscowi podatnicy czuli się poszkodowani nie tyle przez wymiar obciążeń przypadających na prowincję śląską, ale przez sposób ich podziału. Uważali, że Dolny Śląsk był uprzywilejowany przez administrację cesarską znacznie większym wymiarem ulg i zwolnień podatkowych<sup>65</sup>.

Rewolucja francuska i reformy Steina-Hardenberga w Prusach przyniosły likwidację specjalnego statusu porównywanych prowincji. Zyskał na tym przemysł górnośląski znajdując dzięki ułatwieniom eksportowym łatwy zbytni dla swej produkcji zarówno zagranicą, jak i w innych prowincjach Prus. Mniej jednoznaczna rolę odegrała unifikacja państwa francuskiego dla Alzacji i Lotaryngii. Wojny rewolucyjne przecięły tradycyjne kontakty kupców alzackich. Lotaryngia, dla której handel zagraniczny miał mniejsze znaczenie, poniosła też mniejsze straty z tego tytułu. Otwarcie rynku francuskiego dla wyrobów obu prowincji i zamówienia dla armii w epoce napoleońskiej dały bodziec do rozwoju dla miejscowego przemysłu ciężkiego i tekstylnego. Tylko przemysł bawełniany przeżywał trudności spowodowane nieregularnymi dostawami surowca. Blokada kontynentalna przejściowo otworzyła rynki europejskie dla francuskiego eksportu. Jednak jej długofalowe skutki okazały się dlań niekorzystne<sup>66</sup>.

Po 1815 roku Francja i Prusy nadal chroniły swój przemysł za pomocą protekcyjnej polityki celnej. We Francji cła ochronne na wyroby żelazne wynosiły nawet 80-150% wartości<sup>67</sup>. Powiększone koszty surowców dla przemysłu niweczyły uzyskane tą drogą zyski z eksportu. Represyjna polityka celna sąsiednich państw, w odpowiedzi na taryfy francuskie, ograniczała opłacalność eksportu. Co ważniejsze, Francja nie dawała skutecznej pomocy dyplomatycznej w zabiegach o zniesienie barier administracyjnych stawianych przez Holandię i państwa niemieckie w żegludze reńskiej<sup>68</sup>. O ile przemysł Alzacji i Lotaryngii musiał toczyć ciężkie walki o rynki zbytu z konkurencją francuską i zagraniczną, lepsze położenie Górnego Śląska w sąsiedztwie regionów słabo uprzemysłowionych przesądziło o większych korzyściach, jakie odniósł on z integracji gospodarczej w granicach swojego państwa.

Polityka państwowa ingerowała także w sferę podziałów etnicznych. Już rozporządzenie cesarskie z 1653 roku zakazywało obsadzać śląskie parafie księżmi polskimi. Jednak kontreformacja nie miała na Górnym Śląsku wyraźnie germanizacyjnego charakteru. Część szlachty (np. Oppersdorffowie w Głogówku, Pücklerowie i Zierotinowie w Niemodlinie) zabiegała o duchownych niemieckich, nie znających języka polskiego. Z drugiej strony, zwłaszcza

---

<sup>65</sup> K.Orzechowski: *Oberschlesische Separation...*; s. 29 i n.

<sup>66</sup> F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne...*, s. 324 i n.

<sup>67</sup> J.L.Masson: *L'industrie lorraine du fer ou comment tuer la poule aux oeufs d'or*. Paris 1977, s. 11.

<sup>68</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939)*. Strasbourg 1987, s. 223-227, 229.

cza na terenach należących do biskupstwa krakowskiego, znaczna grupa księży pochodziła z Rzeczypospolitej. Władze kościelne uważały za priorytet rekatolizację, podporządkowując jej potrzebom politykę językową. Również jezuita, w dużej części absolwenci uniwersytetu w Ołomuńcu, dbali o znajomość języka miejscowej ludności. W niektórych miejscowościach (np. w Raciborzu i Fyrlądzie<sup>69</sup>) niemiecka mniejszość była wręcz dyskryminowana przez parafie pod względem językowym<sup>70</sup>. Korelacja polityki wyznaniowej państwa z polityką językową była więc widoczna tylko na poziomie aktów prawnych.

W Alzacji już w XVII w. wykształciła się reguła, że przyjęcie do cywilnej służby państwowej wiązało się ze znajomością języka państwowego. Od powstania *Conseil souverain* i intendentury prowincji język francuski był ich językiem wewnętrznym. W stosunku do nowych poddanych władze francuskie zachowały jednak do 1685 roku pełną tolerancję językową, wszystkie dotyczące ich decyzje były tłumaczone. *Conseil souverain* utrzymywała sześciu sekretarzy trudniących się przekładem na francuski, łacinę i niemiecki. Dopiero decyzją Rady Stanu z 30 stycznia 1685 roku język francuski stał się jedynym językiem urzędowym w prowincji. Odtąd dokumenty sporządzane w języku niemieckim nie miały już mocy prawnej<sup>71</sup>.

Siedemnastowieczne zarządzenia językowe nie miały u podstawy żadnego odcienia nacjonalizmu, odwoływały się do wspólnoty z monarchą a nie z narodem. Rozporządzenie Rady Stanu z 1685 roku zawierało uzasadnienie, że szacunek należny monarsze nie pozwala na posługiwanie się językiem niemieckim w dokumentach wydawanych w jego imieniu (*il est directement contraire à l'affection que lesdites habitants d'Alsace témoignent avoir pour le service de Sa Majesté*)<sup>72</sup>. Stąd daleko było jeszcze do argumentacji, iż wspólnota polityczna wymaga jedności językowej<sup>73</sup>. Rozporządzenia Fryderyka II, Kamery śląskiej i ministra Schlabrendorffa z lat 1751, 1756 i 1763 wprowadziły przymus szkolny języka niemieckiego, przez nakaz jego znajomości „u nauczycieli ludowych po wsiach”, zwłaszcza Górnego Ślą-

---

<sup>69</sup> Obecnie Korfantów, Fyrląd uważa się za najczęściej notowaną nazwę historyczną tego miasta w języku polskim (Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska. Red. S. Sochacka. T. V. Opole 1991, s. 137; została też przyjęta przez Atlas Historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku. T. II...

<sup>70</sup> W. Czaplinski: Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku. „Przegląd Historyczny” 1950, t. XL, s. 152-155; M. Šmerda: Protireformace a národnostní situace v Horním Slezsku. [W:] K otázám dějin Slczka. Diskuse a materiály z konference. Red. A. Grobelny, Ostrava 1956, s. 98-104, 107; J. Leszczyński: rcc. M. Šmerda: Protireformace a národnostní..., „Sobótka” 1957, z. 2, s. 102-104; J. Kwak: Miasta księstwa opolsko-raciborskiego..., s. 51-53.

<sup>71</sup> G. Livet, N. Wilsdorf: Le Conseil souverain au XVIIe siècle. Colmar 1997, s. 125 i n.; F. Burckard: Le Conseil souverain d'Alsace au XVIIIe siècle. Représentant du roi et défenseur de la province. Strasbourg 1995, s. 77 i n.

<sup>72</sup> P. Lévy: L'Histoire linguistique..., s. 127.

<sup>73</sup> Por: B. Wittmann: Histoire de l'Alsace..., s. 127

ska. Jednak, jak wykazują przykłady działania tych zarządzeń w praktyce, w dużej mierze pozostało ono do końca XVIII w. na papierze<sup>74</sup>.

W Alzacji kolejni intendenci (poza Colbertem de Croissy), a w XIX wieku prefekci, nie znali w ogóle języka niemieckiego<sup>75</sup>. Analogiczną postawę wobec większości ludności zarządzanego okręgu przejawiali prezydenci rejencji opolskiej, nie uważając za potrzebne opanowanie języka polskiego<sup>76</sup>. Nie chodziło jednak o umyślną arogancję władzy. Język niemiecki na Górnym Śląsku, a francuski w Alzacji i Lotaryngii, był uważany za język wyższej kultury, władzy i prestiżu. Tylko opanowanie języka państwowego zapewniało karierę zawodową i wyższy status społeczny. Kto nie walczył o awans mógł poprzestawać na języku ludowym: „po co wyrobnikowi znajomość francuskiego, to język adwokatów”, argumentowano przeciw nauczaniu francuskiego w szkole powszechnej w Lotaryngii<sup>77</sup>.

W toku ciężkiej wojny z pierwszą koalicją władze I Republiki zdecydowały się na ograniczenie praw politycznych obywateli, których macierzystą mową był dialekt alzacki. Obdarzony niemal nieograniczoną władzą komisaryczny mer Strasburga, Pierre Monet – 25 letni Sabaudczyk, który nigdy wcześniej nie był w Alzacji, nie rozumiał po niemiecku, a jego kwalifikacje polityczne sprowadzały się do zaufania okazywanego mu przez Robespiera i Saint-Justa - prowadził politykę zastraszania nieuzasadnionymi aresztowaniami i konfiskatami<sup>78</sup>. Wymaga przeprowadzenia badań podstawowych określenie polityki rządu jakobińskiego wobec ludności niemieckojęzycznej Lotaryngii. Prawdopodobnie nie spotkały jej represje o podobnej skali ze względu na jej mniejsze znaczenie polityczne i ekonomiczne. Szykany z lata i jesieni 1793 roku nie były skierowane specjalnie przeciw Alzaczynom, jako grupie etnicznej, czy społeczności regionalnej. W skomplikowanej sytuacji politycznej władze Republiki atakowały i starały się eliminować wszystkich, do których nie miały zaufania i nie mogły ich w pełni kontrolować ze względu na kontakty zagraniczne i różnice językowe. Dobrze ilustrują tę tezę słowa deputowanego Bertranda Barrera wygłoszone w Konwencji: „Federalizm i przesąd mówią po bretońsku; emigracja i nienawiść do Republiki przemawiają po niemiecku; kontrrewolucja mówi po włosku, fanatyzm po baskijski. Zniszczmy te niebezpieczne narzędzia błędu”<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> K. Maleczyński: Zmiany w stosunkach narodowościowych. [W:] Historia Śląska, T. 1, cz. 3, ...s. 15.

<sup>75</sup> B. Vogler: Histoire culturelle de l'Alsace..., s. 108.

<sup>76</sup> W. Dziewulski: Pierwsi prezydenci rejencji opolskiej. [W:] Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947. Red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 48.

<sup>77</sup> H. Contamine: Metz et la Moselle de 1814 à 1870. Etude de la vie et de l'administration d'un département au XIXe siècle. Nancy 1932, T. II, s. 235.

<sup>78</sup> B. Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 27, 30.

<sup>79</sup> Cyt. za: A. Walicki: Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej. Warszawa 2000, s. 92.

W toczącej się w Alzacji na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. dyskusji o kwestii językowej Achille Penot, pochodzący z Nîmes profesor gimnazjum w Miluzie, sformułował „jakobińską” opinię, która mogłaby posłużyć za motto nie tylko ówczesnej polityki językowej: „Wiele osób w Alzacji uważa niemiecki za swój język ojczysty, to błąd: język ojczysty to język ojczysty”<sup>80</sup>. W Alzacji i Lotaryngii przymus edukacji w języku francuskim pojawił się na fali patriotyzmu rozbudzonego rewolucją 1848 roku. Obowiązkowe nauczanie w języku francuskim zostało wprowadzone dopiero w 1853 roku. Jednak cesarz Napoleon III studził zapał reformatorów przemawiając do nauczycieli w Strasburgu w sierpniu 1867 roku: „Francuski jest językiem narodowym, ale Alzaczycy nie powinni wcale zapominać niemieckiego”<sup>81</sup>. Kryzys w stosunkach niemiecko-francuskich spowodował kampanię romanizacji szkolnictwa. Obawa przed pchnięciem Alzaczyców w ramiona Prus zmusiły rząd do moderacji. Ten sam mechanizm zadziałał także na Górnym Śląsku. W reakcji na liczne wystąpienia przeciwko polityce germanizacji w czasie Wiosny Ludów władze pruskie przywróciły w szkołach ludowych polski język wykładowy, stawiając nauczycielom wymóg dwujęzyczności<sup>82</sup>.

Władze francuskie wykazały się (wyjąwszy okres terroru rewolucyjnego) większą od pruskich tolerancją wobec mieszkańców prowincji mających inny, niż państwowy, język macierzysty. Zważywszy, że w 1848 roku we Francji stanowili oni ok. 40% obywateli, a w Prusach tylko kilkanaście, różnica w polityce językowej staje się zrozumiała. W tym miejscu warto przyjrzeć się polityce personalnej stosowanej przez królów Francji i Prus w porównywanych prowincjach. Autor historii Alzacji, pisanej z pozycji separatystycznych, zatytułował poświęcony jej rozdział: „Wierni służby otrzymują kawałki francuskiego ciasta”<sup>83</sup>. Wyrażna jest w tym stwierdzeniu przesada. Wśród pierwszych radców *Conseil souverain* znajdzie się wiele francuskich nazwisk, podobnie jak w miejscowej hierarchii kościelnej. Jednak była to w znacznej mierze konsekwencja nieznamości w Alzacji języka francuskiego<sup>84</sup>. Brak stosownych badań dla Lotaryngii. O składzie osobowym urzędników i parlamentarzystów z Górnego Śląska nic prawie nie wiemy. Z obowiązującego prawa wynikało, że wchodzący w skład Sejmu Śląskiego i sejmików księstw oraz urzędnicy księstw musieli pochodzić z ich terytorium<sup>85</sup>. Jedyne grupy wyższych funkcjonariuszy prowincjonalnych, któ-

---

<sup>80</sup> P. Leuilliot: *L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle. Essais d'histoire politique, économique et religieuse* (1815-1830). T. III. Paris 1959, s. 318.

<sup>81</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 285.

<sup>82</sup> M. Patcr: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku. Cz. I. (do 1870 r.)*. Wrocław 1992, s. 122-130.

<sup>83</sup> B. Wittmann: *Une histoire de l'Alsace...*, s. 116.

<sup>84</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 108-109.

<sup>85</sup> K. Orzechowski: *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe...*, s. 215-271.

rych skład personalny i dane osobowe zostały ustalone w komplecie, to dla Górnego Śląska landraci z lat 1740-1786, dla Alzacji członkowie *Conseil souverain* w XVIII w., a dla Trzech Biskupstw – wszyscy gubernatorzy Metz<sup>86</sup>. Dwie pierwsze grupy są porównywalne pod względem liczebności (przez radę przewinięto się 149 urzędników, Fryderyk II mianował 65 landratów powiatów górnośląskich) oraz pod względem roli politycznej i prestiżu związanego ze stanowiskiem. Jednoosobowy urząd gubernatora Metz zajmował wyższe miejsce w hierarchii, zbliżone do intendenta czy prezydenta prowincji, łączył funkcje militarne i administracyjne i dlatego podlegał nieco innym kryteriom kwalifikacji. Odnajdziemy jednak istotne cechy wspólne wszystkich trzech grup. Każdy ich członek był szlachcicem. Trzynastu landratów należało do wyższej szlachty śląskiej, o czym świadczą używane tytuły *Erbherr*, *Herr* lub *edler Herr*. Ponadto jeden miał tytuł hrabiowski. We Francji wśród wyższych urzędników dominowali młodszy synowie szlacheccy, lub przedstawiciele rodów szlachty urzędniczej. Również w Alzacji tworzyli oni całe dynastie członków Rady. Także na dziesięciu gubernatorów dwóch zastąpiło na stanowisku bliskich członków rodziny. Wśród landratów górnośląskich odnajdujemy tylko kilka takich przypadków, zaś do służby państwowej garnęli się najczęściej właściciele majątków ziemskich. Nasuwa to przypuszczenie, że Fryderyk II nie dopuszczał do zamykania się regionalnych elit urzędniczych. Nie wykluczały się kariera administracyjna i wojskowa. Większość spośród tych, o których zawodowej przeszłości udało się autorce zestawienia odnaleźć materiały źródłowe, uzyskała wcześniej stopień oficerski w armii pruskiej (9 przypadków). Tymczasem w prowincjach francuskich przygotowanie zawodowe wojskowe lub prawnicze przesądzało o dalszej karierze. Mamy do czynienia z dwiema różnymi tradycjami biurokratycznymi. Gubernatorzy Metz z reguły nie byli wcześniej związani z prowincją. Dwie pierwsze grupy urzędników rekrutują się w większości z mieszkańców prowincji. W składzie *Conseil souverain* można stwierdzić tylko kilku przybyczy spoza Alzacji, którzy znaleźli tu żony. Co najmniej 49 reprezentantów grupy landratów było przed objęciem urzędu związanych ze Śląskiem poprzez siedzibę rodową, miejsce urodzenia, lub stałe miejsce zamieszkania. 37 spośród nich wywodziło się z Górnego Śląska – często z tego samego powiatu, w którym obejmowali funkcję. Trzynastu pełniło wcześniej mandat *Kreisdeputierter*. W czterech przypadkach wiadomo, że karierę urzędniczą poprzedzało otrzymanie indygenatu (*Schlesische Incolat*). Świadczy to nie tylko o chęci szerokiego wykorzystania elit prowincjonalnych w służbie państwowej, ale również o trosce przywiązywanej do dobrej znajomości przez pełniących urząd lokalnych uwarunkowań i ich po-

---

<sup>86</sup> U.Schulz: Die schlesischen Landräte..., passim; C.Muller, J.L.Eichenlaub: Messieurs Les Magistrats..., passim; M.Breda: Etude prosopographique..., passim.

pularność w okręgu. W mniejszym stopniu dotyczy to Alzacji, ze względu na odsunięcie od funkcji administracyjnych i sądowych licznej i wpływowej szlachty protestanckiej.

W XIX w. utrzymują się te same tendencje. Większość podprefektów alzackich, a w okresie napoleońskim nawet wszyscy, wywodzili się z tego regionu. Prefekci, od których wymagano biurokratycznych kwalifikacji i lojalności wobec zwierzchników, a nie miejscowej społeczności, byli zwykle przybyszami. Jednak często władze państwowe troszczyły się, by ich przedstawiciele byli popularni w zarządzanych departamentach. Dobrym przykładem tej tendencji jest jeden z rekordzistów pod względem długości piastowania urzędu, wywodzący się z południa Francji protestant Louis Serres. Najpełniejsze dane potwierdzające tę opinię pochodzą z Alzacji<sup>87</sup>. Również w departamentach lotaryńskich największy odsetek personelu politycznego rekrutował się z miejscowych działaczy w epoce napoleońskiej. Colhen, pierwszy prefekt departamentu *Moselle*, wywodził się z rodziny messyńskiej, której przedstawiciele nie zwykli opuszczać rodzinnego miasta, z Nancy pochodził baron Ladoucette, pełniący urząd w okresie „stu dni”. W dobie restauracji z regionu nie pochodził żaden z lotaryńskich prefektów<sup>88</sup>. W przypadku Górnego Śląska wyraźnie brakuje badań nad personelem politycznym regionu przed 1871 rokiem i musimy ograniczyć się do studiowania przykładów prezydentów rejencji opolskiej w latach 1816-1831. Pierwszy – hr. Karl von Reichenbach wywodził się z miejscowych feudałów, drugi, Theodor von Hippel, urodził się w Prusach Wschodnich i miał za sobą bogatą karierę biurokratyczną. Landraci byli mianowani spośród kandydatów zgłaszanych przez właścicieli miejscowych dóbr rycerskich<sup>89</sup>.

W omawianym okresie trzy porównywane regiony przeżyły w różnym nasileniu dwa etapy polityki państwowej wobec nich: „fazę autonomii” i „fazę centralizmu”. Dla Alzacji i Lotaryngii wyraźną cezurę chronologiczną stanowi rewolucja, dla Górnego Śląska – reformy Steina i Hardenberga. W drugiej połowie XVII i w XVIII w. najściślej zintegrowana z własnym państwem pod względem politycznym i ekonomicznym była Alzacja. Dopiero w epoce napoleońskiej jej gospodarka została zespolona z francuską, wcześniej większość jej obrotów handlowych pochłaniała wymiana z Holandią, Szwajcarią i sąsiednimi krajami niemieckimi. W nieco mniejszym stopniu te same uwagi dotyczą prowincji Trzech Biskupstw oraz księstw Lotaryngii i Baru. Zakres autonomii Śląska wyznaczała trwałość tradycyjnych instytucji stanowych: organów przedstawicielskich – sejm i sejmików oraz urzędu starosty, w Alzacji i Lotaryngii – instytucje nadane przez królów Francji. Polityka absolutnego państwa francu-

---

<sup>87</sup> B.Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s. 48-52, 77-78, 101-103, 147-149; P.Leuilliot: *L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle...*, T. I, s. 93 i n.; F.Igersheim: *Politique et administration dans le Bas-Rhin (1848-1870)*. Strasbourg 1993, s. 110 i n.

<sup>88</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. II, s. 13-40.

<sup>89</sup> W.Dziewulski: *Pierwsi prezydenci...*, s. 46-54.

skiego i austriackiego miały jedną cechę wspólną. Wszystkie porównywane prowincje zostały poddane w drugiej połowie XVII w. mniej lub bardziej brutalnej rekatolizacji. Największe represje ze strony władz państwowych, przewyższające siedemnastowieczną politykę kontrreformacyjną spotkały mieszkańców Dolnej Alzacji w 1793 roku. Tak za *ancien regim'u* jak i w XIX w. kolejne rządy francuskie, austriackie i pruskie w niewielkim stopniu kierowały się interesem porównywanych regionów. Dowodzi tego z jednej strony narastający fiskalizm państwowy, z drugiej, nieuwzględnianie powiązań gospodarczych w polityce celnej i w planowaniu rozwoju komunikacji. Więcej szczęścia miał pod tym względem Śląsk, słusznie uważany za „perłę w koronie” pruskiej, którego eksport był promowany przez rząd od końca XVIII w.

### III. Ludność

#### 1. Przemiany demograficzne

Na stosunki demograficzne w trzech porównywanych regionach wpływały różne czynniki. Jednym z najważniejszych były rezultaty wojen przetaczających się przez te obszary. Alzacja i Lotaryngia znajdowały się w regionie mocno poszkodowanym przez działania wojenne w latach 1618-1648. Pierwsza utraciła wówczas 50% ludności, druga nieco ponad 60%, co stanowiło prawdziwą katastrofę demograficzną. Podobne straty poniosły sąsiednie kraje: Franche Comté i Wirtembergia, nieco większe (66-85%) Palatynat<sup>90</sup>. Według obliczeń Władysława Dziewulskiego straty całego Śląska były znacznie niższe, jego ludność zmalała w czasie wojny trzydziestoletniej o około 1/3<sup>91</sup>. Ówczesną tragedię potwierdzają liczne przykłady dotyczące pojedynczych miejscowości i okręgów. Okręg (*prévoté*) Souilly w księstwie Baru, który liczył 585 mieszkańców w 1630 roku posiadał ich tylko 95 w 1658 roku. Liczba podatników w hrabstwie Saarewerden zmniejszyła się w tym samym okresie z 1500 do 277<sup>92</sup>. W niektórych okręgach administracyjnych (*offices*) objętych intensywnymi działaniami wojennymi straty ludności przekroczyły 70% (w Sarreguemines 78,6%, Epinal 76,3%, Chatel, Dieuze, Dompair, Siersburg ponad 70%). Na terenie późniejszego departamentu *Meurthe* wojna trzydziestoletnia spowodowała definitywne opuszczenie 16 wsi<sup>93</sup>. Najbardziej dotknięte działaniami wojennymi rejony równiny alzackiej odnotowały straty rzędu 65-76%. Jeszcze w 1672 roku 1/3 gospodarstw chłopskich pozostawała opuszczona<sup>94</sup>. Charakterystyczny przykład stanowi okresowo opustoszała wieś Obermorden. Według ksiąg parafialnych nie było tam żadnych chrztów i małżeństw w latach 1636-1654, a pierwszy pogrzeb po piętnastoletniej przerwie nastąpił w 1650<sup>95</sup>. Brak analogicznych badań dla terenów Górnego Śląska, a przykłady dostarczane przez dziewiętnastowieczne prace budzą poważne wątpliwości. C.Grünhagen uznał, że skutki wojny były takie same jak na Dolnym Śląsku, oceniając to na przykładzie Koźła, które straciło 2800 mieszkańców na 4000, podczas gdy w rzeczywistości ludność tego miasta była ponad dwukrotnie mniejsza<sup>96</sup>. Wiemy tylko, że skutki demo-

---

<sup>90</sup> M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine de 1580 à 1720*. Nancy 1985. s. 105-107.

<sup>91</sup> W.Dziewulski: *Ludność Śląska w końcu XVI i na początku XVII wieku*. „Przegląd Zachodni” 1952, nr dodatkowy: *Studia Śląskie*, s. 485-487; K.Maleczyński: *Zmiany w osadnictwie i stosunkach etnicznych*. [W:] *Historia Śląska*, T. I, cz. 3, ...s. 13.

<sup>92</sup> *Histoire de la Lorraine*. Dir. M.Parisse..., s. 300-302; *Histoire de Lorraine publiée*..., s. 407-409.

<sup>93</sup> M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine*..., s. 134-6.

<sup>94</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie de la plaine d'Alsace (1648-1789)*. T. I. Strasbourg 1994, s. 169, 178, 182.

<sup>95</sup> R.Oberlé: *Alsace entre la paix de Westphalie*..., s. 11.

<sup>96</sup> C.Grünhagen: *Geschichte Schlesiens*. Bd. 2. *Bis zur Vereinigung mit Preussen (1527 bis 1740)*. Gotha 1886, s. 311; por: J.Kwak: *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego*..., s. 26-27.

graficzne wojny były bardzo zróżnicowane w poszczególnych miejscowościach. Według Dietmara Stutzerza udział przejściowo wyludnionych miejsc nie przekraczał 10-12%<sup>97</sup>. Ludność Pyskowic spadła prawdopodobnie o 1/7, znaczne, lecz trudne do oszacowania straty poniosły Gliwice, Opole i Głogówek, podczas gdy Rybnik nieznacznie zwiększył liczbę mieszkańców, a Biała Prudnicka odnotowała jakoby wzrost rzędu 20%<sup>98</sup>.

Brakuje danych, by obliczyć w skali prowincji rozmiary zniszczeń infrastruktury. Zachowane źródła dostarczają tylko wyrywkowych danych na ten temat, ale każą nam się domyślać podobnych proporcji między porównywanymi prowincjami jak w stratach demograficznych. Według Jean-Michel Boehlera, rozmiary zniszczenia zabudowy wsi alzackich można oceniać na 30-60%. Badania M. Bontemps-Litique przynoszą podobne szacunki dla Lotaryngii<sup>99</sup>. Na przykład pochodzący z 1679 roku memoriał „Instruction générale sur le projet des fortifications de Phalsbourg” stwierdzał, że ustały wszystkie funkcje miejskie, zachowało się niespełna 30 domów, a w 9 należących do miasta wsiach nie pozostało w sumie nawet 20 mieszkańców<sup>100</sup>. W Haguenau wojnę przetrwało tylko 250 domów z 1300. We wsi Morsbrom pozostały jedynie 2, a w Woerth – 4<sup>101</sup>. W odniesieniu do Górnego Śląska zachowane źródła nie pozwalają nawet na tak przybliżone szacunki. Dla Raciborza, Gliwic i Głogówka, które poniosły poważne straty w czasie wojny 30-letniej, brak danych o zabudowie w II połowie XVII w. W Białej Prudnickiej liczba domów wzrosła nawet w toku wojny, ze 130 do 155, a zatem działania wojenne oszczędziły zupełnie niektóre miejscowości. Obecny stan badań pozwolił znawcy tej problematyki, Janowi Kwakowi, jedynie na podanie przykładów plądrowania miast i kontrybucji, a w konkluzji ograniczenie się do opinii: „Straty były tak duże, że przez długi czas miasta nie mogły ich wyrównać”<sup>102</sup>.

Głównym problemem wszystkich trzech porównywanych regionów w drugiej połowie XVII w. była odbudowa gospodarki ze zniszczeń wojennych. Górny Śląsk znalazł się w uprzywilejowanej pozycji, gdyż w drugiej połowie XVII w. nie był narażony na dalsze zniszczenia wojenne i już w 1663 roku wyrównał większość strat<sup>103</sup>. Przeciwnie w Alzacji i Lotaryngii, gdzie dłuższy okres pokoju nastąpił dopiero po zakończeniu wojny o sukcesję

---

<sup>97</sup> D. Stutzer, H. Siebenbürger: Die Verwaltungsgeschichte, die wirtschaftlichen und sozialen Verhältnisse in Oberschlesien und im Fürstentum Troppau-Jägerndorf 1620-1820, dargestellt am Beispiel der Familie Eichen-dorff. Dülmen 1983, s. 207.

<sup>98</sup> J. Kwak: Miasta księstwa opolsko-raciborskiego..., s. 17-27.

<sup>99</sup> J.M.Boehler: La paysannerie..., s. 169; por: Histoire de Lorraine publiée..., s. 403-405.

<sup>100</sup> Ch.Lepinte: Le pays de Phalsbourg une terre de rencontre. [W:] Trois provinces de l'Est: Lorraine, Alsace, Franche-Comté. Strasbourg-Paris 1957, s. 44-45.

<sup>101</sup> R.Oberlé: Alsace entre la paix de Westphalie..., s. 9-10; podobne przykłady: R.Reuss: L'Alsace au dix-seizième siècle..., s. 589-590.

<sup>102</sup> J.Kwak: Miasta księstwa opolsko-raciborskiego..., s. 17-25, 92-93.

<sup>103</sup> W.Dziewulski: Ludność Śląska..., s. 488; K.Maleczyński: Zmiany w osadnictwie..., s. 13.

hiszpańską. W Alzacji jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych liczba mieszkańców była o 1/4-1/3 niższa niż w 1618 roku<sup>104</sup>, podczas gdy Górny Śląsk był w analogicznej sytuacji zaraz po wojnie trzydziestoletniej. Jednak już w 1709 roku zaludnienie Alzacji dorównało przedwojennemu<sup>105</sup>. W księstwie Lotaryngii do połowy lat siedemdziesiątych obserwujemy stagnację, a proces odrabiania strat demograficznych postępował nieco wolniej niż w Alzacji. Przyspieszenie daje się zaobserwować dopiero po ustaniu okupacji francuskiej w 1697 roku i objęciu rządów przez Leopolda I<sup>106</sup>.

Drugim czynnikiem wpływającym na stosunki demograficzne był przyrost naturalny. Wszystkie trzy opisywane regiony charakteryzowały się w XVIII i XIX w. znacznie większym przyrostem naturalnym niż państwo, do którego należały. W Alzacji stopa urodzeń utrzymywała się w XVIII w. na poziomie 4-5%, co przy spadku umieralności w drugiej połowie stulecia dawało przyrost naturalny dochodzący nawet do 2%. Toteż w ciągu stulecia od 1697 do 1789 roku ludność prowincji wzrosła z 250 do 670 tys. Aż 62% z tego przypadało na Dolną Alzację. Szczególne nasilenie tego wzrostu miało miejsce w latach 1766-1795, kiedy liczba jej mieszkańców zwiększyła się aż o 42%. Uczyniło to z Alzacji najgęściej zaludnioną, po Flandrii i regionie paryskim, prowincję Francji (39 osób/km<sup>2</sup>)<sup>107</sup>. Niewiele mniejszą eksplozję demograficzną przeżywała w XVIII w. Lotaryngia. Ludność księstw wzrosła od 1710 do 1780 r. z 360 tys. do 800 tys., a Trzech Biskupstw ze 140 tys. do 400 tys. Tempo wzrostu było do końca lat trzydziestych niemal dwa razy wyższe niż w drugiej połowie tego wieku<sup>108</sup>.

O ile dla Alzacji i Lotaryngii XVIII w. był okresem pokoju sprzyjającym ekspansji demograficznej, prowincja śląska została poddana wyniszczającym działaniom wojennym wypełniającym z przerwami lata 1740-1763, które mieszkańcy porównywali nawet z wojną trzydziestoletnią<sup>109</sup>. Według zebranych przez Karola Maleczyńskiego szacunków stanu ludności Śląska przyniosło to katastrofalny spadek o 20%<sup>110</sup>. Dopiero po 1763 roku można zaobserwować stabilny wzrost zaludnienia w tempie 0,64% rocznie. Liczba mieszkańców prowincji zwiększyła się z 1.580 tys. bezpośrednio po wojnie siedmioletniej do 2.010 tys. w 1800 roku. Brakuje niestety informacji dotyczących wyłącznie terytorium Górnego Śląska. Z wryw-

<sup>104</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie...*, s. 179.

<sup>105</sup> F.-G.Dreyfus: *Histoire de l'Alsace*. Paris 1979, s. 166.

<sup>106</sup> Por.: M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine...*, s. 114-142, 162-172; H.Baumont: *Etudes sur le règne de Léopold...*, passim

<sup>107</sup> F.-G.Dreyfus: *Histoire de l'Alsace...*, s. 166-167; B.Vogler, M.Hau: *Histoire économique de l'Alsace. Croissance, crises, innovations: vingt siècles de développement régional*. Strasbourg 1997, s. 79; R.Oberlé: *L'Alsace entre la paix de Westphalie...*, s. 86.

<sup>108</sup> *Histoire de la Lorraine*. Dir. M.Parisse..., s. 343.

<sup>109</sup> J.Maróń, B.Rok: Problem „grabieży” na Śląsku w czasach wojen Fryderyka II. „Sobótka” 1992, z. 3-4, s. 467-468; J.Kwak: *Straty gospodarcze w miastach górnośląskich w wyniku wojen śląskich (1740-1763)*. „Zaranie Śląskie” 1990, z. 3-4, s. 82-87.

<sup>110</sup> K.Maleczyński: *Zmiany w osadnictwie i stosunkach ludnościowych...*, s. 12-13.

kowych danych wynika, że przyrost ludności był tu dwukrotnie wyższy od średniej krajowej<sup>111</sup>.

Alzacja utrzymywała przez całe XIX stulecie wysoki przyrost naturalny na poziomie 7-11‰<sup>112</sup>. Analogicznie kształtowała się nadwyżka urodzeń nad zgonami w Lotaryngii: 0,7-1,3‰<sup>113</sup>. Jeszcze wyższe wskaźniki przyrostu naturalnego – na poziomie 0,9-1,7‰ odnotowano w rejencji opolskiej<sup>114</sup>.

Tabela 1  
Ludność Lotaryngii w XIX wieku

Obszar	1801	1821	1831	1841	1846	1851	1866
Lotaryngia	1 264 698	1 405 525 + 140 827	1 545 146 + 139 621	1 631 279 + 86 133	1 647 682 + 16 403	1 666 173 + 18 491	1 582 617 – 83 556
Moselle	348 141	376 428 + 28 287	417 003 + 40 575	440 312 + 23 309	448 087 + 7 775	459 684 + 11 597	442 277 – 17 407
Meurthe	338 115	379 985 + 41 870	415 568 + 35 583	444 603 +29 035	445 991 + 1 388	450 423 + 4 432	423 406 – 27 017

Źródło: J.A.Lesourd: La Lorraine dans l'unité française. Wettolsheim 1976, s.63.

Tabela 2  
Ludność Alzacji w XIX wieku

Obszar	1801	1821	1831	1841	1846	1851	1866
Bas-Rhin	401	520	559,7	582,4	602,5	609,8	613
Haut-Rhin	261,2	365,2	424,2	462,8	488,1	494,5	536,3
Alzacja	662,2	885,2	983,9	1045,2	1090,6	1104,3	1149,3

Źródło: Obliczenia na podstawie: M.Hau: L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939), Strasbourg 1987, s. 60; P.Leuilliot: L'Alsace au début du XIXe siècle. Essais d'histoire politique, économique et religieuse (1815-1830). T. II, Paris 1959, s. 11-12.

Tabela 3  
Ludność rejencji opolskiej w XIX wieku

Obszar	1815	1828	1837	1849	1858	1871
Prowincja Śląska	2 207 000	2 591 000	2 774 000	3 061 500	3 269 600	3 707 200
Rejencja Opolska	646 000	797 000	871 000	965 900	1 077 700	1 309 600

Źródło: T.Ładogórski: Ludność. [W:] Historia Śląska. T. II, cz. 2, s. 88 i T. III, cz. 1, s. 24.

W Lotaryngii tempo rozwoju demograficznego wyraźnie osłabło w latach czterdziestych, a w pierwszej połowie następnego dziesięciolecia ludność prowincji osiągnęła maksimum. W latach sześćdziesiątych widoczna już była tendencja spadkowa. W okresie 1821-1866 lud-

<sup>111</sup> T.Ładogórski: Ludność. [W:] Historia Śląska, T. 2, cz. I...,s. 26-29, 31-32.

<sup>112</sup> M.Hau: L'industrialisation de l'Alsace..., s. 60-61.

<sup>113</sup> J.A.Lesourd: La Lorraine..., s. 63, 65; P.Brasme: La population de la Moselle..., s. 76 i n.

<sup>114</sup> T.Ładogórski: Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816-1849. „Przeszłość Demograficzna Polski” 1971, s. 76-84.

ność czterech departamentów wzrosła o 12,6%. W departamencie *Merthe* zmiany były szybsze niż w *Moselle*, gdzie w tym okresie przybyło 17,5% mieszkańców. W tym pierwszym większy wzrost zaludnienia w latach trzydziestych i mocniej zaznaczona tendencja spadkowa od lat pięćdziesiątych zrównoważyły się, dając bilans zmian zaludnienia poniżej średniej regionalnej. Spośród departamentów alzackich *Bas-Rhin* wykazywał większe podobieństwo ewolucji demograficznej do ziem sąsiedniej Lotaryngii, z uwagi na malejący przyrost ludności (w latach 1821-1866 liczba mieszkańców zwiększyła się o 15%). W tym samym okresie liczba mieszkańców departamentu *Haut-Rhin* wzrosła o 47%. Przyrost ludności w latach dwudziestych był w nim ponad 2 razy większy niż w *Bas-Rhin*, a 5 razy w latach 1851-1866. W rejencji opolskiej ludność podwoiła się w okresie 1815-1871. W przeciwieństwie do regionów na Zachodzie tendencja wzrostowa nasiliła się w latach pięćdziesiątych (o 21,5% wzrosło zaludnienie od 1858 do 1871 roku). Zasygnalizowane różnice nie wynikały ze zmian stopy przyrostu naturalnego, a z nierównomiernego nasilenia ruchów migracyjnych. Załamanie się wzrostu ludności w Lotaryngii i wyraźne zahamowanie w *Bas-Rhin* w zestawieniu z ekspansją demograficzną Górnego Śląska świadczą, że tylko ten ostatni region nie był jeszcze przeludniony i mógł zapewnić źródła utrzymania dla rosnącej liczby mieszkańców. Zadałająco wywiązywała się z tego zadania również Alzacja, zwłaszcza Górną.

Jeszcze na początku XIX w. miasta rozwijały się wolniej niż wieś. W XVIII w. większe miasta górnos Śląskie zyskały od 30 do 120% ludności, ale procentowy udział ludności miejskiej zmalał o jeden punkt – do 12%<sup>115</sup>. Do 1864 roku tylko Gliwice, Nysa i Racibórz przekroczyły 10 tys. mieszkańców<sup>116</sup>. Na Górnym Śląsku udział mieszkańców miast w zaludnieniu prowincji rósł od lat dwudziestych (13,1%), by w 1849 r. osiągnąć 15,2%, a w 1871 roku już 18,2%. Podwoiła się wówczas liczba miast średnich i dużych<sup>117</sup>. Jeszcze wyraźniej dysproporcja w rozwoju miast i wsi zaznaczyła się w Alzacji. Ludność wiejska potroiła się w XVIII w., podczas gdy miasta zwiększyły liczbę mieszkańców o 45-100%. Wolniej rozwijał się Strasburg, w 1681 roku liczył 28 tys. mieszkańców, a w 1789 roku – 50 tys. Do wyjątków należały Miluza (123% wzrost), Hagenau i Saverne (po 155%)<sup>118</sup>. Brakuje osobnej monografii urbanizacji Alzacji w XIX w. Istniejące syntezы historii regionu umieszczają rozwój miast w kontekście przemian struktury społeczno-zawodowej. Odnotowany wzrost liczby ro-

---

<sup>115</sup> Por: J.Kwak: Miasta księstwa opolsko-raciborskiego..., s. 16-27.

<sup>116</sup> K.Fuchs: Städtewachstum und Wohnungsversorgung in Oberschlesien im 19. Jahrhundert. Die Urbanisierung einer rückständigen Region.[W:] Gestalten und Ereignisse aus Schlesiens Wirtschaft, Kultur und Politik. Dortmund 1992, s. 126-127.

<sup>117</sup> T.Ładogórski: Ludność..., T. II, cz. 2, s. 97, T. III, cz. 1, s. 24 i n.

<sup>118</sup> F.-G.Dreyfus: Histoire de l'Alsace..., s. 167-168; R.Oberlé: Alsace entre la paix de Westphalie ..., s. 86.

botników i spadek tempa wzrostu ludności wiejskiej wskazuje na powiększanie się udziału mieszkańców miast w zaludnieniu regionu<sup>119</sup>.

W 1836 roku Lotaryngia liczyła tylko pięć miast mających powyżej 10 tys. mieszkańców: Metz (46,4), Nancy (31,4), Lunéville (12,8), Bar-le-Duc (12,4), Verdun (10,6). Longwy i Toul liczyły wówczas tylko po 1 tys. mieszkańców. Podobnie, jak nie posiadające praw miejskich Pont-à-Mousson, Saint-Dié, Remiremont, Thionville, Forbach i Sarreguemines, dzięki przemysłowi rozrosły się one do połowy wieku w znaczące ośrodki. Podczas gdy Nancy czterokrotnie pomnożyło swoją ludność w XIX w., w departamencie *Moselle* jedynym dużym miastem pozostał Metz<sup>120</sup> - największe miasto regionu. W ciągu ćwierćwiecza 1800-1826 roku zwiększyło się jego zaludnienie o 23%, osiągając stan 43 tys. mieszkańców, która to liczba utrzymała się do 1841 roku. W przededniu aneksji miał zaledwie 47 tys. mieszkańców<sup>121</sup>. Z porównania dostępnych danych wynika, że Górny Śląsk szybko odrabiał zaległości w poziomie urbanizacji, zaś najwolniej rozwijały się miasta lotaryńskie.

We wszystkich porównywanych regionach osiemnastowieczny przyrost ludności podnosił gęstość zaludnienia na terenach rolniczych. Zgodnie to jest z określeniem François Baudina w odniesieniu do Lotaryngii, że aż do 1830 roku „tylko ziemia przyciąga” mieszkańców<sup>122</sup>. Już w latach 1668-1712 ludność wiejska poszczególnych okręgów administracyjnych Lotaryngii wzrosła od 2 do 4,7 razy<sup>123</sup>. Po 1815 roku zaludnienie wsi alzackich i lotaryńskich zbliżyło się do bariery wzrostu i w połowie XIX w. ją osiągnęło. Gęstość zaludnienia w rolniczych kantonach departamentu *Bas-Rhin* kształtowała się na poziomie 75-250 mieszkańców/1 km<sup>2</sup>, a w regionie *Vignoble* przekraczała 200 mieszkańców/1 km<sup>2</sup>. Tam od roku 1766 wzrosła tylko o 45%, podczas gdy w innych częściach departamentu nawet o 180%<sup>124</sup>. Gmina *Horbourg* w kantonie *Colmar* osiągnęła w 1841 roku rekordową gęstość zaludnienia 297 osób/1 km<sup>2</sup><sup>125</sup>. Dyskusyjna jest kwestia, czy przeludnienie wsi przyczyniło się już wcześniej do wprowadzenia w niektórych okolicach metod regulacji urodzin<sup>126</sup>.

Wszystkie trzy omawiane regiony dostarczały gospodarce wprost nieograniczonych zasobów siły roboczej. Racjonalne zatrudnienie w rolnictwie, 50 osób na 1 km<sup>2</sup>, nie było

---

<sup>119</sup> R.Marx: *Alsace de la Révolution à l'annexion 1789 à 1871. Histoire de l'Alsace*. T. VI. Dir. Rapp. Wettolsheim 1978, s. 61 i n.; M.Hau: *L'Industrialisation de l'Alsace...*, s. 46 i n.

<sup>120</sup> F.Baudin: *Histoire économique et sociale de la Lorraine*. T. I. Les racines. Nancy 1992, s. 230; H.Contamine: *Metz et Moselle...* T. I, s. 19 i n.

<sup>121</sup> J.A.Lesourd: *La Lorraine...*, s. 66.

<sup>122</sup> F.Baudin: *Histoire économique...*, s. 137.

<sup>123</sup> M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine...*, s. 177.

<sup>124</sup> J.M.Selig: *Malnutrition et développement économique dans l'Alsace du XIX<sup>e</sup> siècle*. Strasbourg 1997, s. 129.

<sup>125</sup> E.Juillard: *La vie rurale dans la plaine de Basse Alsace*. Strasbourg 1953 s. 206.

<sup>126</sup> M.N.Denis: *Fécondité et mortalité en Alsace rurale du 18<sup>e</sup> au 19<sup>e</sup> siècle. Vers une transition démographique*. „Revue des sciences sociales de la France de l'Est”. 1998-1999. Nr 16, s. 45-50.

możliwe, a zatem przyrost naturalny wymuszał tworzenie miejsc pracy w innych sektorach gospodarki. Stan zaludnienia skazywał Alzację, Lotaryngię i Górny Śląsk na szybką industrializację. Załamanie się tendencji zwiększania zaludnienia w departamentach lotaryńskich wskazuje, że najgorzej wywiązały się z tego zadania właśnie one.

Na kształt demograficzny wpływały również migracje. Należą one, zwłaszcza dziewiętnastowieczne, do najlepiej opracowanych zagadnień historii Alzacji i Lotaryngii. W przypadku Górnego Śląska literatura dotycząca migracji zewnętrznych koncentruje się na okresie po 1870 roku. Stymulowane przez władze francuskie ruchy migracyjne w drugiej połowie XVII w. spowodowały powstanie małych wysepek etnicznych. Współcześni nazywali mieszkańców Forstheim - Szwedami, Dingsheim – Bawarami, Bosselshausen i Hengwiller – Szwajcami, a d'Uberach i Grassendorf – Francuzami (*Welches*)<sup>127</sup>. Intendent La Grange w memoriale z 1697 roku pisał, że: „Alzacja jest obecnie zaludniona przez wiele narodów”. Szwajcarzy byli tutaj najliczniejszą grupą i stanowili 50-70% imigrantów<sup>128</sup>. Ich napływ był w południowej Alzacji (np. w hrabstwie Hanau-Lichtenberg) zjawiskiem stałym, notowanym już w drugiej połowie XVI w. i nie wygasającym po ustaniu głównej fali migracji w latach dwudziestych XVIII w. W drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. imigracja Szwajcarów tylko się nasiliła<sup>129</sup>. Największy udział w zasiedlaniu Alzacji po wojnie trzydziestoletniej miały szwajcarskie kantony germańskie, na pierwszym miejscu Berno, dalej Bazylea, Lucerna, Solura. Kantony romańskie prawie w niej nie uczestniczyły. Tłumaczyć to można względami językowymi i religijnymi. Udało się ściągnąć do Dolnej Alzacji głównie szwajcarskich protestantów, a tylko do Sundgau katolików<sup>130</sup>. Na drugim miejscu znalazła się emigracja z krajów Rzeszy. Najliczniej reprezentowani byli przybysze z Badonii, Palatynatu, Bryzgowii, Nadrenii, Bawarii, Vorarlbergu i Tyrolu. Imigranci francuskojęzyczni nie przekraczali 10% całości napływających osadników. Przybywali z Lotaryngii, Burgundii, Szampanii, Sabaudii, Franche-Comté. Najchętniej przyjmowani byli w regionie Haguenau, gdzie znajdowały się dobra intendenta Colberta de Croissy<sup>131</sup>. Przemieszczenia imigrantów powodowały również dążenie miejscowych feudałów do szybkiego wdrożenia praw senioralnych po okresie wolnizny<sup>132</sup>. Baza demograficzna imigracji ograniczała się, niemal bez wyjątków, do trójkąta: Berno – Innsbruck – Karlsruhe. Wygała ona w drugiej dekadzie XVIII w. Administracja francuska usiłowała w osiemnastym stuleciu ograniczyć napływ do Alzacji emigran-

---

<sup>127</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie...*, s. 272-273.

<sup>128</sup> Tamże, 280.

<sup>129</sup> Tamże, 280-283.

<sup>130</sup> Tamże, s. 283-285; *L'Histoire de l'Alsace*. Dir. P.Dollinger, Toulouse 1970, s. 287.

<sup>131</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie...*, s. 286-288.

<sup>132</sup> G.Livet: *L'Intendance d'Alsace...*, s. 545-549.

tów niewykwalifikowanych i biednych. Jednak, według opinii współczesnych, powołana w tym celu komisja nie odznaczała się skutecznością<sup>133</sup>.

Mniejszym powodzeniem cieszyła się akcja pozyskiwania osadników dla Trzech Biskupstw. Przykład Metz świadczy o znacznym napływie cudzoziemców przynajmniej do stolicy prowincji. Na ok. 14 tys. małżeństw zawartych w latach 1633-1697 odnotowano w księgach parafialnych obu wyznań 1129 cudzoziemców (ponad 2/3 mężczyzn), czyli nieco ponad 4% zawierających legalne związki przybyło zza granicy (w przybliżeniu odpowiada to udziałowi tej grupy wśród dorosłych mieszkańców miasta). Między przybyszami mniej było protestantów, niż w całości populacji miejskiej. Dominowali rzemieślnicy i żołnierze. Wszyscy zarejestrowani Anglicy, Szkoci i Irlandczycy zgłosili ten właśnie zawód. Większość przybyła z okolicy w promieniu 40 km i wywodziła się z Księstw Lotaryngii i Baru. Dużo liczniej reprezentowani byli mieszkańcy Lotaryngii francuskojęzycznej, aniżeli niemieckojęzycznej<sup>134</sup>. W pierwszych dziesięcioleciach po pokoju westfalskim dawał się również zauważyć napływ kolonistów na wieś, zwłaszcza z sąsiednich księstw Lotaryngii i Baru<sup>135</sup>. Mimo wysiłków Karola IV i feudałów lotaryńskich, mających na celu przyciągnięcie osadników do zrujnowanego wojną księstwa, migracje zewnętrzne zauważalne były tylko na przełomie XVII i XVIII w. Jedynie w regionie Dieuze powstawały od 1663 roku kolonie robotników przybyłych głównie z Pikardii. W przebadanych trzynastu wsiach centralnej Lotaryngii udział cudzoziemców wzrósł z 4-5% w latach 1701-1710 do 6% w następnej dekadzie. Tylko kilkanaście procent migrantów pochodziło zza granicy. Najczęściej przybywali z Tyrolu, Szwajcarii i Sabaudii<sup>136</sup>.

Miluzja przyjmowała migrantów z protestanckich kantonów szwajcarskich, przede wszystkim z Berna, Bazylei i Zurychu. 824 z nich zawarło tu związki małżeńskie w latach 1650-1715. Przybywali głównie wiejscy rzemieślnicy. W dwudziestoleciu 1648-1668 największa grupa imigrantów pochodziła nadal ze Szwajcarii (55,1%), licznie reprezentowani byli też przybysze z sąsiedniej Alzacji (21,9%) i z Niemiec – najczęściej z Palatynatu, Hesji, Badenii i Wirtembergii (19,2%). Hrabstwo Hanau-Lichtenberg i region Haguenau przyciągały osadników szwajcarskich nadziejami ziemi. Władze kantonu godziły się bez zastrzeżeń na emigrację mieszkańców do krajów protestanckich<sup>137</sup>.

<sup>133</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie...*, s. 390-391.

<sup>134</sup> Ch. Courrier: *Les registres paroissiales et l'immigration étrangère à Metz de 1633 à 1697*. Maszynopis pracy magisterskiej. Metz 1972, s. 16, 17, 33, 44, 52.

<sup>135</sup> *Histoire de la Lorraine*. Dir. M.Parisse, Toulouse 1987, s. 184.

<sup>136</sup> M.J.Laperche-Foumel: *La population du Duché de Lorraine...*, s. 117, 161.

<sup>137</sup> R.Oberlé: *Mulhouse au siècle de Louis XIV: étude démographique*. P. I, „*Révue d'Alsace*”, T. 110, s. 105-107.

Brakuje danych o rozmiarach migracji na tereny Górnego Śląska po wojnie trzydziestoletniej. Można przyjąć, że równoważyły one stały odpływ ludności chłopskiej. W 1692 roku w dobrach kameralnych w księstwie cieszyńskim doliczono się 45% osadników, którzy objęli gospodarstwa po zbiegłych poddanych. Rozpowszechnione było obustronne zbiegostwo do i z Rzeczypospolitej, Czech i Moraw. Zaraz po zakończeniu wojny trzydziestoletniej na Morawy masowo uciekali chłopi z dóbr szlacheckich w księstwie opolsko-raciborskim. W latach dwudziestych XVIII w. toczył się długotrwały spór między dworem polskim i austriackim o wydanie kilkuset zbiegłych ze Śląska poddanych. W 1652 roku w księstwie opolsko-raciborskim wprowadzono karę śmierci za zbiegostwo<sup>138</sup>.

Jeszcze większą niestabilność populacji powodowały działania wojenne toczące się na terenie Alzacji w drugiej połowie XVII w. Na przykład w latach 1667-1678 można zaobserwować przesuwanie się grup szwajcarskich osadników z południa na północ Alzacji i do Lotaryngii. Te same przyczyny powodowały też czasową, lub stałą emigrację do Lotaryngii alzackich chłopów (np. w regionie Lutzelbourg na przełomie XVII i XVIII w.)<sup>139</sup>. Królowie francuscy starali się przeciwdziałać objawom mobilności geograficznej swoich poddanych, prawnie zakazując opuszczania przez nich kraju. Często powtarzane edykty i ordonanse królewskie (1669, 1685, 1705, 1740, 1753, 1755, 1769/1770, 1784, 1786) nakazujące powrót wszystkich Alzatzyków przebywających zagranicą i ograniczające możliwości wyjazdów oraz zawierania małżeństw poza Francją dowodzą, że nie przynosiły one pożądanego skutku<sup>140</sup>. Alzacja miała, mimo to, w drugiej połowie XVII w. dodatni bilans migracji.

Na gorszych wynikach osadnictwa organizowanego na podobnych zasadach w Trzech Biskupstwach zaważyła bardziej restrykcyjna polityka wyznaniowa po zniesieniu edyktu nantejskiego. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych wyemigrowały ¼ protestantów messyńskich<sup>141</sup>. Zamknięcie granic dla imigrantów niekatolików nie tylko zahamowało poważnie dopływ osadników na rzecz i tak uprzywilejowanej Alzacji, ale odnotowano fale migracji do księstw<sup>142</sup>.

Podobnie wyglądała sytuacja Górnego Śląska. Ograniczanie praw publicznych protestantów, a nawet swobody wyznania, skłoniło część ludności do wyjazdu poza granice posiadłości Habsburgów. Znaczne straty poniosło przy tej okazji rzemiosło i handel miast górno-

---

<sup>138</sup> J.Leszczyński: Walka klasowa i walka o wolność wyznania. [W:] Historia Śląska, T. 1, cz. 3..., s. 144-146.

<sup>139</sup> J.M.Boehler: La paysannerie..., s. 277.

<sup>140</sup> Tamże, s. 397; N.Laybourn: L'émigration des Alsaciens et des Lorrains du XVIII<sup>e</sup> au XX<sup>e</sup> siècle. T. 1, Strasbourg 1986, s. 210-211.

<sup>141</sup> M.Villemin: Le parlement de Metz..., s. 686-687.

<sup>142</sup> Histoire de la Lorraine. Dir. M.Parisse..., s. 106.

śląskich. Brak jednak choćby szacunkowych danych o wielkości emigracji z pobudek religijnych.

Miasto epoki feudalnej wymagało stałego dopływu ludności wiejskiej. Według szacunków Tadeusza Ładogórskiego migracje ze wsi do miast wyniosły w latach 1764-1805 dla całej prowincji śląskiej 105-110 tys. ludzi. Przepuszczalnie udział wsi górnośląskiej w opisywanych procesach był znacznie wyższy, niż wynikałoby to z rozwoju miast położonych na terenie późniejszej rejencji opolskiej. Już współcześni zwracali uwagę na wysokie rozmiary zbiegostwa ze wsi opolskiej w XVIII w. Prawdopodobnie część zbiegów zasilala miasta dolnośląskie, jednak brak danych umożliwiających weryfikację tej hipotezy<sup>143</sup>. Również miasta lotaryńskie i alzackie były zasilane przez uchodźców ze wsi. Szczególnie Strasburg miał stale ujemny przyrost naturalny, a jednak zwiększył w XVIII w. liczbę mieszkańców o 1/3<sup>144</sup>.

Akcja kolonizacyjna na Śląsku podjęta przez Fryderyka II była o pół wieku spóźniona względem prowincji nadreńskich i mniej intensywna. Dawniejsza historiografia przeceniała rozmiary kolonizacji fryderycjańskiej. Wynikało to z niedokładności osiemnastowiecznej statystyki pruskiej<sup>145</sup>. W rzeczywistości na Śląsku powstało 406 kolonii wiejskich, na ogół złożonych z kilku lub kilkunastu domów. Za panowania Fryderyka II powstało 306 spośród tych osad. Rozmiary akcji osadniczej ocenia się na 25-28 tys. ludzi, z czego tylko 1/3 przypadła na sprowadzonych z zagranicy osadników niemieckich i czeskich, podczas gdy 2/3 stanowili osadnicy miejscowi. Głównym terenem kolonizacji był Górny Śląsk. W samym powiecie opolskim powstały 44 osady. Nie powiodła się zupełnie józefińska kolonizacja Śląska Cieszyńskiego. Do końca XVIII w. założono zaledwie 18 osiedli, z których tylko 3 zamieszkali niemieccy osadnicy<sup>146</sup>.

Wyjątkowych rozmiarów falę emigracji politycznej przeżyła w czasie rewolucji Dolna Alzacja. W końcu grudnia 1793 roku, wraz z wycofującą się armią austriacką, w obawie przed represjami ze strony jakobińskiej administracji, udało się wówczas na emigrację 20 tys. Alzaczyków, w dużej części mieszczan strasburskich. Łącznie z wcześniejszymi wyjazdami, całkowita liczba uchodźców politycznych z obu departamentów alzackich w czasie rewolucji dochodziła do 40 tys.<sup>147</sup> Fala rewolucyjnej emigracji z Lotaryngii była mniejsza o jeden rząd wielkości.

<sup>143</sup> T.Ładogórski: Ludność. [W:] Historia Śląska, T. II, cz. 1..., s. 40-41.

<sup>144</sup> M.J.Laperche-Fournel: La population du Duché de Lorraine..., s. 165 i n.; F.-G.Dreyfus: Histoire de l'Alsace..., s. 168.

<sup>145</sup> Generalne tabele..., s. 7-23.

<sup>146</sup> T.Ładogórski: Ludność..., s. 41-43.

<sup>147</sup> R.Reuss: La Grande Fuite de décembre 1793. Strasbourg 1924, s. 34 i n.; B.Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 29.

Górny Śląsk nie przeżył w ogóle podobnego wydarzenia. Położony na granicy z prowincjami polskimi, nie zapewniającymi większych możliwości pracy w przemyśle, okręg przemysłowy wykorzystywał również tamtejszy rezerwuar siły roboczej. Około 1810 roku blisko 20% robotników stanowili przybysze z Księstwa Warszawskiego i Galicji. W latach 1824-1848 rejencja opolska wykazywała napływ 53 przybyszy z zewnątrz na 10 tys. mieszkańców<sup>148</sup>. Wczesna faza industrializacji Alzacji i Lotaryngii również przyciągała wykwalifikowanych robotników i przedsiębiorców z krajów i prowincji ościennych<sup>149</sup>. Do końca lat pięćdziesiątych XIX w. w rejencji opolskiej odnotowano niewielką nadwyżkę napływu ludności nad emigracją (11,7 tys. osób w latach 1850-1859). W następnej dekadzie tendencja ta uległa odwróceniu<sup>150</sup>. Ruchy wędrownicze ludności przebiegały w przeciwnych kierunkach. Falę emigracji, głównie do południowej Wielkopolski, oblicza się na ok. 70 tys. osób, odejmując od nadwyżki urodzeń nad zgonami faktyczny wzrost ludności i sumę kolonistów osadzonych na Śląsku<sup>151</sup>. W końcu omawianego okresu dał się już zauważyć odpływ ludności, zarówno wiejskiej jak i miejskiej, do zachodnich prowincji niemieckich, nie mający wyraźnego związku z procesem industrializacji, zwany *Ostfluchtem*. Na przykład w latach 1865-1870 w kopalniach nadreńskich 1% górników rekrutował się już ze Śląska<sup>152</sup>.

W pierwszej ćwierci XIX w. w Lotaryngii zmniejszyły się rozmiary migracji wewnętrznych z powodu stagnacji miast<sup>153</sup>. Proces depopulacji wsi rozpoczął się tam po 1830 roku. Departament *Meurthe* zawdzięczał wzrost ludności w latach 1836-1851 tylko rozwojowi miast. Chłopi porzucający rolę kierowali się najczęściej do lokalnych ośrodków miejskich, najszybciej rosła ludność Nancy i Metz<sup>154</sup>. Niechętnie porzucano dla zarobku strony rodzinne. Podczas gdy z Górnego Śląska odpływała tylko część ludności wiejskiej, a porównywalna część znajdowała zajęcie w miejscowym przemyśle, większych rozmiarów przeludnienie wsi lotaryńskich i alzackich sprawiło, że od połowy XVIII w. mieszkańcy obu regionów dawali się przekonać do emigracji w różnych kierunkach. W 1740 roku grupa protestantów z hrabstwa Nassau-Sarrewerden, położonego w *Alsace Bossue* wyruszyła do Prus Wschodnich, a w 1760 roku 40 rodzin z Bischliwiller wyjechało do Ameryki<sup>155</sup>. W XVII i XVIII w.

---

<sup>148</sup> W. Długoborski: *Geneza industrializacji Górnego Śląska*. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 2, s. 167-168, 173.

<sup>149</sup> M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 311 i n.; P. Brasme: *La population de la Moselle...*, s. 323.

<sup>150</sup> T. Ładogórski: *Ludność*. [W:] *Historia Śląska*, T. III, cz. I..., s. 40-41.

<sup>151</sup> Tamże, s. 43-44.

<sup>152</sup> A. Brożek: *Ruchy migracyjne z ziem polskich pod panowaniem pruskim w latach 1850-1918*. [W:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII-XX w.)*. Red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 161-164.

<sup>153</sup> G. Hottenger: *La Lorraine économique au lendemain de la Révolution d'après les mémoires statistiques des Préfets de l'an IX*. Nancy 1924, s. 33, 50.

<sup>154</sup> F. Baudin: *Histoire économique...*, s. 143-148, 152-154.

<sup>155</sup> H. Strohl: *Le Protestantisme en Alsace*. Strasbourg 1950, s. 261-262.

wśród emigrantów z Alzacji i Lotaryngii dominowali potomkowie francuskich hugenotów i miejscowi protestanci<sup>156</sup>.

Emigracja z Alzacji i Lotaryngii miała szeroki zasięg geograficzny. W latach trzydziestych XVIII w. ich mieszkańcy zasilili posiadłości rodziny Esterhazy w regionie Tata. Po zdobyciu Banatu przez Austrię, w 1716 roku, cesarz Karol VI wysłał agentów rekrutujących kolonistów do Kehl, Trewiru i Vieux-Brisach. Nie da się ustalić dokładnie udziału Lotaryńczyków w pierwszym etapie tamtejszej kolonizacji. Po 1733 roku we wsi Mercydorf znalazło się na przykład 150 rodzin przybyłych z tej prowincji<sup>157</sup>. W latach 1763-1774 12 tys. Lotaryńczyków wyemigrowało do Banatu (część z nich do Galicji). Następne 4 tys. wyjechało w latach 1783-1787. Większość emigrantów pochodziła z Lotaryngii niemieckojęzycznej, szczególnie z regionów Sarreguemines i Bitche oraz z francuskojęzycznego regionu Château-Salines<sup>158</sup>. Później osiedlali się także w okolicach Szegedu, w Banacie i Baczce oraz na Powoźu wokół Saratowa. Na początku XIX w. odnajdujemy ich w zaborze pruskim i rosyjskim, w Odessie, na Krymie i w Besarabii<sup>159</sup>. Pomiedzy 4 grudnia 1816 roku a 1 maja 1817 roku ponad 2,5 tys. mieszkańców *arrondissement* Sarrebourg, Sarreguemines i Chateau-Salins (w departamencie *Meurthe*) skorzystało z oferty Aleksandra I osiedlenia się w Królestwie Polskim. Nie był to dla nich tak egzotyczny wybór, jak można by się było spodziewać. Już bowiem w 1802 roku z tego regionu udała się pierwsza grupa kolonistów na ziemię polskie<sup>160</sup>. Mniej liczni docierali do kaukaskich posiadłości imperium rosyjskiego i do Turcji. Na apel Ministerstwa Marynarki w 1845-1846 wyjeżdżali także na francuskie Antyle. Pewien sukces osiągnęła w połowie XIX w. rekrutacja kolonistów do Ameryki Południowej, szczególnie do Peru, Wenezueli i Urugwaju<sup>161</sup>. Od 1839 roku datowały się wyjazdy do Algierii. W Lotaryngii niemieckiej apogeum emigracji do Afryki przypadło na 1856 rok (170 kolonistów). Potem ich liczba spadła do 15 rocznie. Dużo większym powodzeniem akcja cieszyła się w departamentach *Meurthe* i *Vosges*<sup>162</sup>. Szczególną popularność uzyskały od 1817 roku wyjazdy do Ameryki. Pierwszy szczyt emigracji za Atlantycką przypadł na koniec trzeciej dekady XIX w., obejmując również wsie Lotaryngii francuskojęzycznej. Następny miał miejsce w la-

<sup>156</sup> Ch.Wolff: Les principales causes de l'immigration et de l'émigration en Alsace du XV<sup>e</sup> au XIX<sup>e</sup> siècle. „Bulletin du Cercle généalogique d'Alsace” 1976, nr 33, s. 43-46.

<sup>157</sup> J.P.Bled: Les Lorrains dans le Banat. [W:] Les Habsbourgs et la Lorraine. Collections diagonales. Actes du colloque international organisé par les Universités de Nancy II et Strasbourg III 22-24 mai 1987. Dir. J.P.Bled, E.Faucher et R.Taveneaux. Nancy 1988, s. 161-163.

<sup>158</sup> Tamże, s. 164-165.

<sup>159</sup> N.Laybourn: L'émigration des Alsaciens..., s. 223-225.

<sup>160</sup> C.Maire: Les débuts de l'émigration lorraine au XIX<sup>e</sup> siècle. 1817: la Pologne russe. „Les Cahiers Lorrains” 1994, Vol. XII, s. 305-313.

<sup>161</sup> N.Laybourn: L'émigration des Alsaciens..., s. 223-225.

<sup>162</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle ..., T. I, s. 25; C.Maire: L'émigration des Lorrains..., s. 158-159.

tach 1854-1855. W tym ostatnim okresie z departamentów *Moselle i Meurthe* wyjechało blisko 2,2 tys. osób (70% z tego drugiego)<sup>163</sup>. Podobnie w Alzacji w latach 1828-1830 zarejestrowano ponad 9 tys. wyjazdów<sup>164</sup>. O roli odgrywanej przez Lotaryngię niemiecką w rekrutacji emigrantów do Ameryki świadczy nie tylko ponad 60% udział w wyjazdach z całego regionu, lecz również wybór Forbach na siedzibę agencji organizujących emigrację do Ameryki przez Le Havre. W II Cesarstwie organizowały one już głównie wyjazdy emigrantów zza granicy francuskiej<sup>165</sup>.

Do połowy XIX w. emigracja z departamentu *Moselle* kształtowała się poniżej nadwyżki stopy urodzeń<sup>166</sup>. Pierwszą dużą falą XIX-wiecznych wyjazdów z Lotaryngii spowodowała klęska głodu w latach 1816-1817<sup>167</sup>. W mniejszym stopniu cezura ta dotyczyła Alzacji. W 1817 roku w czterech interesujących nas departamentach: alzackich (*Bas-Rhin i Haut-Rhin*) oraz lotaryńskich (*Moselle i Meurthe*) złożono 20 tys. wniosków o wydanie paszportów<sup>168</sup>. W latach 1828-1837 7,5% ludności *arrondissement* Wissenbourg w departamencie *Bas-Rhin* wyjechało do Ameryki, a w jego najuboższym kantonie Soultz – 10,4%. Na Wissenbourg i Saverne przypadło 77% z 14,4 tys. emigrantów z departamentu *Bas-Rhin*<sup>169</sup>. W 1843 rozpoczęła się nowa fala emigracji alzackiej. Jedną z przyczyn była katastrofalna zaraza ziemniaczana, która w poprzednim roku zniszczyła ponad połowę zbiorów w *arrissements* Sarreguemines i Sarrebourg, mających największy udział w wyjazdach do Ameryki. Nasilenie emigracji widoczne było w latach 1850-1856. Potem szybko wygasło, w związku z nasiloną industrializacją<sup>170</sup>. Szacuje się, że w latach 1815-1870 departament *Moselle* opuściło w sumie około 100 tys. osób<sup>171</sup>. W czasach Monarchii Lipcowej dała się również zaobserwować emigracja Mozelan do szybciej rozwijającej się ekonomicznie Alzacji. Mieszkańcy *arrondissement* Sarreguemines dotarli wówczas do Miluzy<sup>172</sup>.

W 1854 roku rozpoczęła się emigracja Górnoszlązaków do Ameryki. Pierwsze grupy chłopów, liczące ok. 1500 osób, wyjechały z powiatów strzeleckiego, toszecko-gliwickiego, lublinieckiego i oleskiego, a więc wyłącznie ze strefy polskojęzycznej i osiedliły się w Teksasie.

---

<sup>163</sup> P.Brasme: *La population de la Moselle...*, s. 313-316.

<sup>164</sup> N.Fouche: *Emigration alsacienne aux Etats-Unis, 1815-1870*. Paris 1992, s. 85.

<sup>165</sup> P.Brasme: *La population de la Moselle...*, s.307-308; C.Maire: *L'émigration des Lorrains en Amérique 1815-1870*. Thèse de Doctorat, Metz 1980, s. 18.

<sup>166</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 21.

<sup>167</sup> P.Brasme: *La population de la Moselle...*, s. 301.

<sup>168</sup> L.Chevalier: *L'émigration française au XIXe siècle*. [W:] *Etudes d'Histoire moderne et contemporaine*. T. II. Paris 1947, s. 131.

<sup>169</sup> D.Peter: *Naître, vivre et mourir dans l'Outre-Forêt (1648-1848)*. „Cercle d'Histoire et d'Archéologie de l'Alsace du Nord” 1995, s. 255; P.Leuilliot: *L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle...*, T. II, s. 39-40.

<sup>170</sup> C.Maire: *L'émigration des Lorrains...*, s. 32, 125.

<sup>171</sup> J.A.Lesourd: *La Lorraine...*, s. 65-66.

<sup>172</sup> C.Maire: *L'émigration des Lorrains...*, s. 32.

sie. Ostatecznie zahamowała ten ruch wojna secesyjna. Obecny stan badań nie pozwala na określenie, jaka część z ponad 6 tys. Polaków z państwa pruskiego osiedlających się corocznie w Stanach Zjednoczonych w okresie 1866-1870, pochodziła z badanego regionu<sup>173</sup>. W 1869 roku odnotowano początek emigracji z rejencji opolskiej do Brazylii<sup>174</sup>. Niewiele możemy powiedzieć o europejskich migracjach Górnolazaków. W drugiej połowie XIX w. obserwujemy organizowane przez agentów werbunkowych wyjazdy robotników z rejencji opolskiej do Rosji (np. do budowy kolei na Litwie), Galicji i Śląska Cieszyńskiego, najczęściej były to migracje sezonowe, nie powodujące utraty pruskiego obywatelstwa<sup>175</sup>.

Pośród Francuzów urodzonych w innych departamentach ponad połowa osiedliła się w *arrondissement* Metz, w większości w jego stolicy. Na pozostałym obszarze departamentu tylko 4% populacji stanowili w 1866 roku przybysze z terytorium Francji. Niewielu cudzoziemców osiedliło się: w *arrondissement* Thionville – 7 tys. Niemców i Luksemburczyków, w *arrondissement* Briey – 5 tys. Belgów i Luksemburczyków (tylko w centrach przemysłowych), w Sarreguemines – 6 tys. Niemców, w Metz – 4 tys. głównie Niemców. Imigranci przesiadali się z regionów sąsiednich i znaleźli swoje miejsce osiedlenia: Belgowie – w okolicach Longwy, Prusacy z prowincji nadreńskich – wokół Thionville, Bawarczycy – w regionie Sarreguemines. W 1866 roku odnotowano także 170 Włochów i 120 Polaków. Tylko w Metz jednak napływ imigrantów niemieckojęzycznych wpłynął nieco na zmianę atmosfery miasta<sup>176</sup>.

Powody emigracji z Lotaryngii (zwłaszcza niemieckojęzycznej) i Alzacji zawierają się w opinii odnotowanej przez René Rémonda o powodach wyjazdów Francuzów do Ameryki w pierwszej połowie XIX wieku. Była to według niego „une émigration d'une malheur”.<sup>177</sup> W wydanej w 1822 roku broszurze „Réflexions sur l'état agricole et commercial des provinces centrales de la France” wicehrabia d'Harcourt tłumaczył popularność wyjazdów do Ameryki dwukrotnie wyższymi tam niż we Francji zarobkami robotników rolnych i łatwością (przy nieporównanie niższych cenach) zakupu ziemi<sup>178</sup>. Przegląd przyczyn wyjazdu do Ameryki podawanych w podaniach o paszport wskazuje, że powtarzają się w nich narzekania na trudne warunki materialne, brak perspektyw ich poprawy i nadzieja na lepszy los w nowym

<sup>173</sup> A. Brożek: Ślązacy w Teksasie. Relacje z najstarszych osad polskich w Ameryce. Warszawa-Wrocław 1972, *passim*; Tenże: Ruchy migracyjne z ziem polskich..., s. 156-158.

<sup>174</sup> A. Brożek: Z badań nad początkami osadnictwa polskiego w Brazylii. [W:] Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane Witoldowi Kuli. Wrocław 1976, s. 167 i n.

<sup>175</sup> A. Brożek: Ruchy migracyjne z ziem polskich..., s. 159-161.

<sup>176</sup> H. Contamine: Metz et la Moselle ..., T. I, s. 26

<sup>177</sup> „emigracja z biedy” (R. Rémond: Les Etats-Unis devant l'opinion française (1815-1862). T. I. Paris 1963, s. 31).

<sup>178</sup> P. Leuilliot: L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle..., T. II, s. 32.

kraju. Innymi czynnikami obiektywnymi były: przeludnienie i nadmierne rozdrobnienie własności ziemskiej. Funkcjonariusze administracji wskazywali też na wadliwe ustawodawstwo, szczególnie kodeks leśny z 1827 roku ograniczający prawo korzystania z drewna i płodów leśnych, co stanowiło ważne źródło utrzymania tamtejszej ludności.<sup>179</sup> Według raportu podprefekta kantonu Forbach z 1833 roku większość emigrantów podaje jako przyczynę wyjazdu „z jednej strony biedę, której doświadczają, a z drugiej – rady otrzymywane od rodziców i przyjaciół, którzy już są w Ameryce i kreślą im kuszący obraz ich nowej sytuacji.”<sup>180</sup> Na takie same ekonomiczne determinanty ruchów wędrownych z Górnego Śląska wskazał Andrzej Brożek.<sup>181</sup>

Departament *Moselle* dostarczał najwięcej (po *Nord*) nowych mieszkańców stolicy Francji. Według danych z 1833 roku wśród stałych mieszkańców Paryża znajdowało się 13,7 tys. Mozelańczyków, co stanowiło 3,3% przybyszów. Inne departamenty lotaryńskie (*Meuse* – 9,9 tys., *Meurthe* – 9,1 tys.), a tym bardziej alzackie (*Bas-Rhin* – 4,4 tys., *Haut-Rhin* – 2,8 tys.) miały znacznie mniejszy udział w migracjach wewnętrznych. Proporcje te utrzymały się w latach czterdziestych<sup>182</sup>. W 25 gminach *arrondissement* Thionville odnotowano w latach 1861-1866 1240 wyjazdy do stolicy. Według mera pobliskiego Bertrange „emigracja do Paryża była jedyną przyczyną zmniejszenia zaludnienia”<sup>183</sup>.

Szybki rozwój górnos Śląskiego zagłębia węglowego w latach 1816-1849 wymagał napływu około 40 tys. ludzi. Pochodzenie robotników pracujących w rządowych przedsiębiorstwach wskazuje, że około ¼ tej liczby stanowili Górnos Ślązacy przybywający z pobliskich powiatów. Wśród imigrantów spoza rejencji opolskiej najliczniejszą grupą byli przybysze z Królestwa Polskiego i Galicji. Napływ robotników i przedsiębiorców niemieckich pochodzących z Dolnego Śląska i krajów niemieckich najliczniejszy był na początku XIX w. Od lat czterdziestych stopniowo zanika<sup>184</sup>. Chociaż na przykładzie Bytomia widać wyraźnie, że rozwijający się przemysł w latach 50-ch przyciągał nadal Niemców<sup>185</sup>.

Emigracja Lotaryńczyków do Banatu budziła przeciwdziałanie władz francuskich. U progu lat siedemdziesiątych XVIII w. podjęto represje wobec próbujących opuścić prowincję.

---

<sup>179</sup> N.Laybourn: *L'émigration des Alsaciens...*, s. 220-221; P.Leuilliot: *L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle ...*, T. II, s. 34-37. H.Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 24.

<sup>180</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 24.

<sup>181</sup> A.Brożek: *Ruchy migracyjne z ziem polskich...*, s. 150-154.

<sup>182</sup> L.Chevalier: *La formation de la population parisienne au XIX<sup>e</sup> siècle*. „Travaux et Documents” 1950, nr 10, s. 285; H.Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 22.

<sup>183</sup> P.Brasme: *La population de la Moselle...*, s. 322.

<sup>184</sup> T.Ładogórski: *Ludność [W:] Historia Śląska*, T. II, cz. 2. 1807-1850, Red. S.Michalkiewicz. Wrocław 1970, s.107-108; W. Długoborski: *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku*. „Kwartalnik Historyczny” 1954, z. 1, s. 161-162.

<sup>185</sup> W.Długoborski: *Struktura społeczna i narodowościowa wczesnonaprzemysłowej aglomeracji górnos Śląskiej (Bytom 1800-1870)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” Historia XXVII. Wrocław 1976, s. 189 i n.

cję i akcję dyplomatyczną w Wiedniu<sup>186</sup>. Administracja lokalna próbowała przeciwdziałać drogą perswazji wyjazdom z Lotaryngii niemieckiej po 1815 roku. Po ostrzeżeniach lokalnych urzędników, że młodzież wyjeżdża do Ameryki, aby uniknąć służby wojskowej, w 1859 roku zakazano wydawania paszportów dziewiętnastolatkom do zakończenia wojny<sup>187</sup>. W literaturze przedmiotu nie odnotowano podobnych działań rządu pruskiego w stosunku do Górnoślązaków. Potwierdza to dodatkowo tezę, że do 1870 roku emigracja z rejencji opolskiej nie była jeszcze traktowana jako ważny problem społeczny i polityczny, w przeciwieństwie do obu regionów francuskich.

Rozwój demograficzny trzech porównywanych regionów nie przebiegał w tym samym rytmie. W Alzacji, a w jeszcze większym stopniu w Lotaryngii, aż do początku XVIII w. działania wojenne opóźniały odbudowę zaludnienia po katastrofie wojny trzydziestoletniej. W następnym stuleciu obydwie regiony doświadczyły nieprzerwanego wzrostu liczby mieszkańców, którego źródłem był wyższy niż w innych prowincjach francuskich przyrost naturalny i migracje stymulowane przez władze państwowe i lokalne. W Alzacji największa fala napływu osadników przypada na koniec XVII w., w prowincjach lotaryńskich na pierwszą połowę XVIII w. Górny Śląsk w mniejszym stopniu odczuł skutki wojny trzydziestoletniej i do 1740 roku znacznie wyprzedzał Alzację i Lotaryngię pod względem gęstości zaludnienia. Konsekwencje demograficzne wojen śląskich spowodowały zniwelowanie tej różnicy. W XIX w. we wszystkich trzech regionach utrzymują się wysokie wskaźniki przyrostu naturalnego – najwyższe w rejencji opolskiej. Jednak ewolucja ich zaludnienia nie wykazuje analogii. Na Górnym Śląsku nieprzerwanie zwiększa się liczba mieszkańców, a kulminacja tego procesu w interesującym nas okresie przypada na lata sześćdziesiąte. W Alzacji wzrost jest nieco wolniejszy, a jego nasilenie maleje już w okresie Monarchii Lipcowej. W Lotaryngii tendencja wzrostowa maleje od lat trzydziestych, by w siódmej dekadzie przerodzić się w spadkową. Różnice w ewolucji zaludnienia dają się wytłumaczyć różną skalą i kierunkami migracji. Lotaryńczycy już w drugiej połowie XVIII w. przesiedlali się do Europy Środkowej i Wschodniej. Proces ten nasilił się w stuleciu następnym. Po 1815 roku mieszkańcy departamentów lotaryńskich odpowiadali na wszystkie oferty emigracji. W latach sześćdziesiątych liczba wychodźców przekroczyła nawet przyrost naturalny. W Alzacji zjawisko emigracji nie osiągnęło tej skali. Pod względem tempa rozwoju, liczebności wychodźstwa i jego znaczenia dla regionu ustępowało Lotaryngii. W rejencji opolskiej w połowie XIX stulecia imigranci uzyskali rosnącą przewagę nad wychodźcami z regionu. Rozwój przemysłu zadecydował, że

<sup>186</sup> J.P.Bled, *Les Lorrains dans le Banat* ..., s. 164-165.

<sup>187</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle* ..., T. I, s. 23; N.Laybourn: *L'émigration des Alsaciens*..., s. 217.

Górny Śląsk stał się atrakcyjnym miejscem osiedlenia, szczególnie dla przybyszów z sąsiednich ziem polskich. Dziewiętnastowieczne migracje w interesujących nas regionach miały z reguły podłoże ekonomiczne. Wyjeżdżali ludzie, którzy nie mogli znaleźć satysfakcjonujących źródeł utrzymania w miejscu zamieszkania. Głównym powodem emigracji z Alzacji i Lotaryngii było przeludnienie wsi i zbyt wolny rozwój przemysłu, aby mógł wchłonąć nadmiar siły roboczej. Liczba wyjazdów dostarcza pośrednich danych o postępach industrializacji regionu. Najkorzystniej prezentował się pod tym względem Górny Śląsk. Najgorzej gospodarowały zasobami ludzkimi departamenty lotaryńskie. Znajdujemy olbrzymie dysproporcje w zaawansowaniu badań nad migracjami w interesujących nas regionach. Bardzo szczegółowo została opracowana emigracja z Alzacji i Lotaryngii. Bogata literatura przedmiotu uwzględnia wszystkie jej kierunki: wyjazdy poza terytorium Francji i przemieszczenia ludności pomiędzy departamentami, a także skalę i strukturę geograficzną imigracji. Dla Górnego Śląska brakuje badań podstawowych dotyczących okresu przed 1740 rokiem, a pełne dane prezentują monografie zajmujące się dopiero epoką po 1870 roku. Zasygnalizowane dysproporcje znajdują częściowe wytłumaczenie w różnicach pomiędzy porównywanymi regionami. Na Górnym Śląsku skala migracji była mniejsza niż w Alzacji i Lotaryngii i do połowy wieku nie wywierały one dużego wpływu na gospodarkę, strukturę społeczną i politykę regionu. Rozwój przemysłu górnośląskiego sprawił, że w połowie XIX w. zmienił się jednak bilans migracji w reencji opolskiej.

### **2. *Stosunki etniczne***

Górny Śląsk, Alzacja i Lotaryngia są typowym dla regionów pogranicza przykładem mozaiki etniczno-językowej, chociaż w każdej z wymienionych prowincji znaczna część ludności posługiwała się językiem niemieckim. W Alzacji i Lotaryngii jego lokalne odmiany stanowiły język ojczysty mieszkańców i miały względnie stabilne granice występowania. W omawianym okresie bronił się on skutecznie przed ekspansją języka państwowego – francuskiego. Na Górnym Śląsku sytuacja była przeciwna. Pierwotną mową mieszkańców tych terenów był język polski, występujący w postaci lokalnych wariantów gwarowych. Język niemiecki był środkiem komunikacji osadników przybywających z różnych regionów i miejscowych elit, przez co występował w formie języka literackiego, nie wyrastającego z lokalnej tradycji.

W Lotaryngii na północ i wschód od granicy stref językowych ludność posługiwała się różnymi dialektami niemieckimi, zmieniającymi się od granicy luksemburskiej po alzaczką. Do końca omawianego okresu język literacki nie stał się codziennym narzędziem komunikacji, mimo że był lepiej lub gorzej znany, zależnie od stopnia wykształcenia. Również język

francuski występował w kilku lokalnych odmianach dialektycznych<sup>188</sup>. W połowie XVII w. Alzacja w całości należała do niemieckiej strefy językowej. Tylko w Górnej Alzacji, w dolinach Bruche, Giessen, Lièpvre i Weiss, znajdowały się francuskie enklawy. Używano w niej lokalnych odmian dialektu alzackiego („elsasser sprochen”<sup>189</sup>), ale wydawcy strasburscy odegrali ważną rolę w tworzeniu w poprzednim stuleciu ogólnoniemieckich zasad pisowni, a niemiecki język literacki wszedł do codziennego użytku miejscowych elit. W XVII-XVIII w. pełnił więc rolę języka pisanego<sup>190</sup>.

W omawianym okresie podziały językowe nie podlegały we wszystkich analizowanych regionach poważniejszym zmianom. Polsko-niemiecka granica językowa miała na Górnym Śląsku stabilny przebieg od połowy XVII do drugiej połowy XIX w. Ziemie dawnego księstwa opolsko-raciborskiego zamieszkiwała w przytłaczającej większości ludność polskojęzyczna. Granica pomiędzy terenami z przewagą mówiących po niemiecku i zdominowanymi przez mówiących po polsku przechodziła przez miasteczko Skorogoszcz nad Odrą i dalej na południe przez Fyrląd (obecnie Korfantów) i Prudnik, gdzie skręcała na wschód obejmując od zachodu i południa Białą i Głogówek. Na linii granicznej podziały utrwały różnice religijne. Niemcy zamieszkujący Niemodlin i Prudnik byli często luteranami, podczas gdy Polacy katolikami. W dwóch wsiach kościelnych, Szywałdzie (Bojków) i Gościćcinie przetrwała ludność niemiecka wywodząca się ze średniowiecznej kolonizacji. Granica językowa polsko-czeska ustaliła się w XVII w. na dziale wodnym Ostrawicy i Olzy, a dalej za Odrą na północnej granicy powiatu głubczyckiego. Po stronie czeskiej znalazły się dwa okręgi: frydecki i hulczyński. Niemcy w zwartej masie zamieszkiwali okolice Głubczyc, Karniowa i Kietrza. Silnie zgermanizowaną enklawę tworzyło Bielsko (*deutsche Sprachinsel*) z 10 wsiami podmiejskimi<sup>191</sup>. Zasięg występowania mowy polskiej wykroczył na zachodzie poza granice Górnego Śląska, a w wielu miastach księstwa opolsko-raciborskiego występowała niemiecka mniejszość, o czym świadczą dokumenty wizytacji diecezji wrocławskiej z drugiej połowy XVII i XVIII w.<sup>192</sup>

<sup>188</sup> P.Lévy: *Histoire linguistique de l'Alsace et de Lorraine...*, s. 7 i n.

<sup>189</sup> „Mówi się po alzacku”.

<sup>190</sup> P.Lévy: *Histoire linguistique...*, s. 136; B.Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 100-101, 171.

<sup>191</sup> T.Ładogórski: *Ludność*. [W:] *Historia Śląska*, T. II, cz. 1..., s. 55-57; M.Šmerda: *Protireformace a národnostni...*, s. 99-110.

<sup>192</sup> W.Urban: *Materiały do dziejów polskości na Śląsku w wizytacjach diecezji wrocławskiej (do początku XVIII wieku)*. „Sobótka” 1959, z. 2, s. 175-186; J.Kwak: *Miasta księstwa opolsko-raciborskiego...*, s. 35-54.

Mapa 4

Granica polskiej i niemieckiej strefy językowej na pruskim Górnym Śląsku na przełomie XVIII/XIX w.



Szkic na podst. mapy: T.Ładogórski: Stosunki etniczne na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku. Historia Śląska. T. II, cz. 1. Wrocław 1966.

Niezmienna w epoce nowożytnej granica między strefą dominacji języka francuskiego i niemieckiego nie przebiegała wzdłuż barier geograficznych. Od granicy luksemburskiej skręcała na wschód od Longwy, omijała od południa Thionville, od zachodu Boulay i Faul-

quemont, potem kierowała się na Morhange i na Donon<sup>193</sup>. Podziały językowe w księstwie Lotaryngii znalazły odzwierciedlenie w jego podziałach administracyjnych. Strefa niemiecko-języczna odpowiada w przybliżeniu *bailliage d'Allemagne* (okręgowi sądowemu niemieckiemu), w granicach oznaczonych przez reformę administracyjną księcia Leopolda I w 1698 roku. Miała obszar około 2100 km<sup>2</sup> na 10 116 km<sup>2</sup> całego księstwa<sup>194</sup>. Jej zakres terytorialny ilustruje poniższa tabela 4:

Tabela 4

**Zakres terytorialny strefy niemieckojęzycznej w Lotaryngii w XVII-XVIII wieku**

Offices	Obecne kantony	Powierzchnia
Boulay	Boulay-Faulquemont	332 km <sup>2</sup>
Dieuze- Morhange	Dieuze-Réchicourt i Château-Salins	527 km <sup>2</sup>
Sarreguemines	Sarreguemines i Sarralbe-Forbach	324 km <sup>2</sup>
Schaumberg	Landkreis: Saint Wendel, Merzigwadern Neunkirchen, Saarlouis	244 km <sup>2</sup>
Sierck	Sierck-Bouzonville i Metzerrisewie i Landkreis: Saarlouis i Merzigwadern	315 km <sup>2</sup>
Siersburg	Landkreis: Saarlouis i Merzigwadern	172 km <sup>2</sup>
Vaudrevange	Bouzonville i Landkreis: Saarlouis	185 km <sup>2</sup>

Źródło: M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine de 1580 à 1720*. Nancy 1985, s. 33.

Przedstawiona granica językowa nie ulegała istotnym zmianom do XIX w. Jedyne na skutek osadnictwa pikardyjskiego, po wojnie trzydziestoletniej, w okolicach Dieuze, Albestroff i Lorquin pojawiła się wyspa ludności francuskojęzycznej w kształcie trójkąta o długości 70 km i szerokości 5-25 km.<sup>195</sup> W innych regionach akcja osadnicza nie wprowadzała istotnych korekt na mapie językowej. Na Górnym Śląsku kilkanaście mikroskopijnych wysepek ludności niemieckiej na terenie zwartej osadnictwa polskiego stworzyła kolonizacja fryderycjańska<sup>196</sup>.

Co najmniej do końca XVIII w. szkolnictwo nie przyczyniało się w istotny sposób do zmiany opisanych podziałów. W Alzacji pierwszy szczebel edukacji utrwał nawet językowe *status quo*. Szkoły podstawowe utrzymały aż do rewolucji wyłącznie niemiecki język wykla-

<sup>193</sup> P.Lévy: *Histoire linguistique de l'Alsace et de Lorraine*; H.Contamine: *Metz et la Moselle...* T. I, s. 41.

<sup>194</sup> M.J.Laperche-Fournel: *La population du Duché de Lorraine...* s. 33.

<sup>195</sup> Tamże, s. 161, 198; M.Toussaint: *La frontière linguistique en Lorraine*, Paris 1955, s. 1-25.

<sup>196</sup> T.Ładogórski: *Ludność...*, s. 41-43.

dowy. Nazywano je nawet „Teutsche Schule”, a ich nauczycieli – „Praeceptor germanicus”<sup>197</sup>. Również w szkołach wiejskich Górnego Śląska podstawą zdobywanej wiedzy była nauka pisanania i czytania w języku ojczystym, a w archidiakonacie opolskim, co najmniej 93% nauczycieli miało słowiańskie pochodzenie<sup>198</sup>.

Jednak XVIII w. przyniósł we wszystkich prowincjach postępy znajomości języka państwowego. Sprzyjało temu stacjonowanie w okolicy silnych garnizonów umieszczanych w strefie przygranicznej. W prowincji Trzech Biskupstw ilustruje tę sytuację przypadek Thionville, które wraz z okolicą stało się dwujęzyczne<sup>199</sup>. W Alzacji dobrym przykładem jest Bischwiller, które dodatkowo przyjęło w XVII w. dużą grupę hugenotów francuskich i imigrantów ze Szwajcarii romańskiej. Już w 1696 roku liczyło równo połowę mieszczan francuskojęzycznych. Z drugiej strony w Haguenau, po pięćdziesięciu latach stacjonowania garnizonu francuskiego, tylko jeden członek rady miejskiej potrafił się porozumieć w tym języku<sup>200</sup>. Na Górnym Śląsku czynnik ten zaczął odgrywać większą rolę po roku 1740, kiedy obszar ten stał się prowincją graniczną i sporną pomiędzy dwoma mocarstwami, a zatem wymagającą wzmocnionej załogi wojskowej. Widać to w Gliwicach, gdzie niemieckie nabożeństwa odprawiano tylko raz w miesiącu dla miejscowego garnizonu i części pracowników hut<sup>201</sup>.

Ekspansja języka francuskiego w Alzacji i Lotaryngii, a niemieckiego na Górnym Śląsku, miała również podłoże ekonomiczne. Język niemiecki upowszechniał się szybko w miastach zachodniej Opolszczyzny, które prowadziły ożywiony handel z niemieckimi miastami Dolnego Śląska. Prawie zupełnie zgermanizowały się Fryląd (Korfantów) i Niemodlin, dwujęzyczne stały się Koźle, Racibórz i Tarnowskie Góry. Mimo powszechnej znajomości języka niemieckiego, w Opolu, Krapkowicach i Głogówku zdecydowanie przeważała polszczyzna. Pozostałe miasta obsługujące lokalny rynek wiejski, lub handlujące z Małopolską zachowały charakter czysto polskojęzyczny<sup>202</sup>. W drugiej połowie XVIII w. język francuski był dość powszechnie znany w środowisku kupieckim Miluzy pozostającej poza orbitą wpływów politycznych Francji, ale powiązanej z nią gospodarczo<sup>203</sup>. W Strasburgu już w końcu poprze-

---

<sup>197</sup> P.Lévy: *Histoire linguistique de l'Alsace et de Lorraine...*, s. 304, 367; przykłady oporu wobec nauczania języka francuskiego jeszcze w końcu XVIII w. podaje C.Hoffmann: *L'Alsace au dix-huitième siècle*, T. II. Colmar 1906, s. 13-16.

<sup>198</sup> W.Ostrowski: *Wiejskie szkolnictwo parafialne na Śląsku w połowie XVII w.* [wyd.: K. Matwijowski]. Wrocław 1971, s. 36 i n.

<sup>199</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 40.

<sup>200</sup> B.Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 109-110.

<sup>201</sup> M.Pater: *Polskie postawy narodowe na Śląsku...*, s. 12.

<sup>202</sup> T.Ładogórski: *Ludność...*, s. 55-58.

<sup>203</sup> N.Schreck: *La vie culturelle à Mulhouse au XVIII<sup>e</sup> siècle. Mémoire de maîtrise*. Strasbourg 1991, s. 109-112.

dniego stulecia mieszkańcy bogatej parafii św. Mikołaja wysyłali swoich synów do Francji, by w młodości nauczyli się francuskiego, tak potrzebnego w handlu i przemyśle<sup>204</sup>.

W drugiej połowie XVII w. szlachta górnośląska nosiła przeważnie słowiańskie nazwiska, ale germanizowała się szybko. Proces ten zakończył się prawie zupełnie w XVIII w. Jednak przez całe następane stulecie powszechna pozostała w tym środowisku znajomość języka polskiego, którym posługiwano się w kontaktach z poddanymi i okoliczną ludnością<sup>205</sup>. W Alzacji wyższa szlachta stawiała się dwujęzyczna. Pamiętniki baronowej d'Oberkirch dowodzą, że pociągała ją kultura francuska, uważana w Europie za wizytówkę wyższych sfer, a jednocześnie pielęgnowała swoją niemiecką tradycję<sup>206</sup>. Od początku panowania francuskiego dobra w Alzacji były nadawane wielkim rodom francuskim: Mazarin, Colbert de Croissy, a od 1704 roku arcybiskupstwo Strasburga, jedno z największych lenn w prowincji, dzierżyli kolejni przedstawiciele bretońskiego rodu de Rohan<sup>207</sup>. Nazwiska znacznej części nowej szlachty, osiadłej już za rządów francuskich w Górnej Alzacji, miały wyraźnie francuskie pochodzenie: les Anthès, Barbeau de Florimont, Bergeret, Cointet de Filain, Fériet, de Gohr, de la Touche, Vignacourt. W Dolnej Alzacji wszystkie nazwiska rodowe miały jednak brzmienie niemieckie<sup>208</sup>. Brakuje, niestety, badań nad składem etnicznym i kompetencjami językowymi szlachty w Lotaryngii niemieckiej. Należy przypuszczać, że nie różniły się istotnie od przykładów alzackich.

Nie sposób określić bezspornie zasięgu znajomości języka niemieckiego na Śląsku, a francuskiego w prowincjach nadreńskich. Mimo wprowadzanego ustawodawstwa nakazującego stosować na Śląsku język niemiecki w urzędach, szkole i kościele, posiadamy wiele przykładów trwania języka polskiego w księgach cechowych, kazaniach, świadczących pośrednio o niedostatecznej znajomości niemieckiego<sup>209</sup>. Po ogłoszeniu w 1808 roku nowych przepisów o ustroju miast (*Städteordnung*), wprowadzających wymóg znajomości języka niemieckiego przez członków magistratu, napotkano kłopoty ze znalezieniem wpływowych mieszczan o odpowiednich kwalifikacjach. Język niemiecki znali biegle tylko nieliczni urzędnicy i obcy rzemieślnicy, którzy osiedlili się w mieście. Jeszcze w 1820 roku radni Żor prosili magistrat o drukowany przekład na język polski ustaw miejskich, argumentując, że dawniej

<sup>204</sup> P.Lévy: *Histoire linguistique de l'Alsace et de Lorraine...*, s. 388.

<sup>205</sup> J.Leszczyński: *Władysław IV a Śląsk...*, s. 147-148; T.Ładogórski: *Ludność...*, s. 18; W.Korzeniowska: *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Opole 1997, s. 135.

<sup>206</sup> H.L.d'Oberkirch: *Mémoires*. Paris 1976, *passim*.

<sup>207</sup> R.Reuss: *L'Alsace au dix-seizième siècle...*, s. 7 i n.

<sup>208</sup> M.J.Krug-Basse: *L'Alsace avant 1789...*, s. 273-274.

<sup>209</sup> A.Kowalska: *Stosunki językowe na Górnym Śląsku w latach 1825-1882*. [W:] Karol Miarka i odrodzenie narodowe Śląska. Materiały z konferencji naukowej w 160 rocznicę urodzin i 100 rocznicę zgonu Karola Miarki. Red. J.Giensk i S.Sochacka. Opole 1987, s. 138; K.Maleczyński: *Zmiany w stosunkach narodowościowych*. [W:] *Historia Śląska*, T. 1, cz. 3..., s. 15.

były drukowane w tym języku. Urzędowe sprawozdania z połowy wieku wykazywały w obu miastach na ponad dwukrotną przewagę grupy „znających język polski” nad „znającymi język niemiecki”<sup>210</sup>.

Nie należała do odosobnionych oficjalna opinia dziekana gliwickiego, ks. Feliksa Thalherra, który w 1824 roku o języku duszpasterstwa pisał: „[...] zarówno średnie, jak i niższe warstwy bardziej się lubują w polskich, aniżeli niemieckich kazaniach i bardziej się dają ująć przez pierwsze, gdyż natura silniejsza jest od sztuki. Dla większości mieszczan i chłopów na Śląsku znany jest półniemiecki jako środek kontaktu. Znając niewiele słów niemieckich, w dodatku wysoce zniekształconych w praktycznym użyciu w małych miasteczkach i na jarmarkach, tutejszy mieszkaniec nie znajduje zrozumienia dla niemieckich kazań w kościele i nie odnosi żadnego [z nich] pożytku.”<sup>211</sup> Doskonale współbrzmia z tą opinią wypowiedzi lotaryńskich hierarchów kościelnych sprzeciwiających się wprowadzaniu języka francuskiego w nauczaniu religii.

Zupełnie sprzeczne opinie notują współcześni o kompetencjach językowych Alzaticzków w końcu XVIII w. Jedni podkreślają szerokie rozpowszechnienie znajomości języka francuskiego, nawet w warstwach ludowych, jak anonimowy autor „Der patriotischer Elsässer”, którego słowa warto przytoczyć w oryginale: *Die französische Sprache, wird nicht nur in den Städten, sondern auch auf den Dörfern verstanden, und fast von jedermann geredet*<sup>212</sup>. Bardzo sceptycznie wypowiadała się w swoich „Pamiętnikach” o rozpowszechnieniu znajomości języka francuskiego baronowa d’Oberkirch. Według niej, z przedstawicielami ludu alzackiego, zwłaszcza wiejskiego, można się skomunikować tylko w dialekcie niemieckim<sup>213</sup>. Na korzyść drugiej opinii przemawia fakt, że w 1789 roku alzackie zeszyty skarg były z reguły redagowane w języku niemieckim na szczeblu społeczności lokalnych i po francusku na szczeblu dystryktu. W kilkunastu pojawiło się żądanie tłumaczenia na niemiecki wszystkich aktów prawnych<sup>214</sup>. Protestanci nawet w mocno zromanizowanym Colmarze zachowali język niemiecki w liturgii i w domu<sup>215</sup>.

<sup>210</sup> A. Weltzel: Geschichte der Stadt Sohrau in Ober-Schlesien. Aus Urkunden und amtlichen Aktenstücken bearbeiten. Sohrau O/S 1888, s. 518-519; Tenze: Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag. Nach Urkunden und amtlichen Aktenstücken bearbeitet. Ratibor 1882, s. 365-366.

<sup>211</sup> Por.: M. Pater: Polskie postawy narodowe na Śląsku..., s. 15-16.; W. Urban: Język polski w duszpasterstwie wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XIX wieku. „Przegląd Powszechny” 1951, nr 9, s. 177-195.

<sup>212</sup> „Język francuski jest zrozumiały nie tylko w miastach, ale także na wsiach i prawie każdy potrafi mówić w tym języku”.

<sup>213</sup> Por.: Philippe-Xavier Horrer w swoim „Dictionnaire géographique, historique et politique de l’Alsace” z 1787 r., intendent prowincji Jacques La Grange już w 1697 r. (C. Hoffmann: L’Alsace au dix-huitième siècle..., T. I, s. 14).

<sup>214</sup> R. Steegmann: Les cahiers de doléances de la Basse-Alsace – Textes et documents. Strasbourg 1990, s. 8 i n; E. Pelzer: Les cahiers des plaintes et doléances de la Haute-Alsace 1789. Strasbourg 1993, passim.

<sup>215</sup> H. Strohl: Le Protestantisme en Alsace. ..., s. 280.

W rejencji opolskiej stosunki narodowościowe pozostały prawie stabilne do 1870 r. Ilustruje to tabela 5, oparta o oficjalne pruskie statystyki ludnościowe. Co prawda, są one obciążone tendencją do zawyżania liczebności ludności niemieckojęzycznej i nie należy bezkrytycznie przyjmować zawartych w nich danych, ale pozwalają uchwycić dynamikę stosunków językowych w regionie.

Tabela 5

**Liczba ludności polsko- i niemieckojęzycznej w rejencji opolskiej w XIX wieku**

Język ojczysty	1828		1849		1867	
niemiecki	249.083	36,4%	356.467	37%	450.639	36,3%
polski	418.837	61,1%	559.848	58,1%	706.954	56,9%
inny	17.304	2,5%	48.095	4,9%	83.966	6,8%
razem mieszkańców	685.224	100%	964.410	100%	1.241.559	100%

**Źródło:** L.Belzyt: Sprachliche Minderheiten im preussischen Staat 1815-1914. Die preussische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar. Marburg 1998, s. 263-280.

Wykazany w tabeli 5 spadek udziału procentowego ludności polskojęzycznej w całości populacji wynika po części także z sukcesów akcji germanizacyjnej prowadzonej poprzez szkołę, wojsko i niektórych pracodawców. W pewnej mierze przyczyniły się do tego stanu rzeczy również: stały wzrost liczebności Żydów i znaczna migracja Czechów do powiatu raciborskiego w końcu lat trzydziestych. Według szacunków z połowy XIX w. Czesi mieszkali w większych skupiskach w Raciborskiem (do 36,2%) i Głubczyckiem (do 15,7%). Ogółem na Górnym Śląsku było ich ponad 51 tys., czyli 4,4%<sup>216</sup>. Na Górnym Śląsku proporcje podających język niemiecki za ojczysty rosły szybko w powiatach z rozbudowującym się przemysłem, a w rolniczych pozostały stabilne. Zjawisko to zostało opisane na przykładzie powiatu bytomskiego. Od lat trzydziestych rosły jednocześnie: udział przyrostu wędrownego we wzroście liczby ludności i procentowy udział w niej grupy podającej się za niemieckojęzyczną. Część tej grupy stanowili Żydzi osiedlający się w mieście i Niemcy, napływający głównie z zachodnich powiatów rejencji opolskiej: nyskiego, grodkowskiego, niemodlińskiego i kluczborskiego<sup>217</sup>. W miastach proporcje między podającymi jako język macierzysty polski i niemiecki układały się odwrotnie niż dla całej ludności rejencji. W 1864 roku było ich odpowiednio 24% i 76%.<sup>218</sup>

Francja nie prowadziła w dziewiętnastym wieku statystyk językowych, dlatego nie dysponujemy w pełni porównywalnym materiałem dla Alzacji i Lotaryngii. Jednak dynamikę

<sup>216</sup> L.Belzyt: Sprachliche Minderheiten im preussischen Staat 1815-1914. Die preussische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar. Marburg 1998, s. 263-280; T.Ładogórski: Ludność..., T. II, cz. 2, s. 118-124.

<sup>217</sup> W.Długoborski: Struktura społeczna..., s. 207 -210.

<sup>218</sup> K.Fuchs: Städtewachstum und Wohnungsversorgung..., s. 127.

proporcji między używającymi na co dzień języka francuskiego i niemieckiego oraz granice stref językowych możemy ustalić pośrednio na podstawie statystyk szkolnych. W Lotaryngii trwał proces przekształcania się niektórych kantonów niemieckojęzycznych w dwujęzyczne. Był on jednak długotrwały. Jeszcze w latach trzydziestych, tylko w rejonie Thionville, znajomość francuskiego była dość powszechna. Narzucenie go, jako jedyne języka wykładowego w latach pięćdziesiątych, przyniosło szybkie efekty tylko w niektórych jednostkach administracyjnych, w innych pozostało bezowocne. W co najmniej równym stopniu, jak poziom industrializacji, o zróżnicowaniu decydowała bliskość i siła powiązań ze stolicą departamentu. W kantonie Thionville 98% młodzieży opanowało język francuski, niewiele mniej w Metzervisse, Faulquemont, Boulay, podobnie w niemieckojęzycznej części departamentu *Meurth*, 60% w Sierck, Cattenom, Sarrable, Saint-Avold, Bouzonville, Forbach, poniżej połowy w Sarreguemines, Gros-Tenquin, Volmunster, zaledwie 1/3 w Rohrbach i Bitche<sup>219</sup>. Równocześnie przesunęła się nieco granica stref językowych. Około 40 gmin liczących 30 tys. mieszkańców przeszło na język francuski.

Mapa5

**Granica stref językowych w Lotaryngii na przełomie XVIII/XIX w.**



<sup>219</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle...T. II, s. 242.

W Alzacji nauczanie języka francuskiego w XIX w. odniosło mniejsze sukcesy. W latach czterdziestych jego znajomość posiadało nie więcej niż 12% mieszkańców Strasburga, 5-7% mieszkańców miast i zaledwie 1% we wsiach na południe od Colmaru. Przyjął się on tylko w elitach społecznych, intelektualnych i finansowych. Wedle opinii B. Voglera: „niemiecki pozostał językiem ludu, domowym, liturgicznym i sentymentu”<sup>220</sup>.

W XIX w. głównym powodem tworzenia się lub powiększania wysp etnicznych, na jednolitych dotąd pod względem językowym terenach, były migracje związane z procesem industrializacji. Wiejskie osadnictwo niemieckie i czeskie na Górnym Śląsku skupiło się wokół późniejszego miasteczka Pokój oraz hut w Zagwizdzu i Ozimku<sup>221</sup>. Dobrym przykładem alzackim tego typu jest Sainte-Marie-aux-Mines. Pod względem struktury etnicznej ludności Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk nie wykazywały dużego podobieństwa. Ta pierwsza przeszła pod panowanie francuskie jako kraj niemal jednolity pod tym względem. Jej mieszkańcy posługiwali się wspólnym dialektem niemieckim. W Lotaryngii i na Górnym Śląsku zachodził podział na dwie strefy językowe o stabilnych granicach. Większość Lotaryńczyków posługiwała się dialektami francuskimi, tylko na północnym wschodzie regionu miejscowa ludność władała językiem niemieckim. Na Górnym Śląsku niemieckojęzyczna była południowo-zachodnia część regionu i później do niego zaliczony powiat kluczborski na północnym-zachodzie. Były zatem typowymi regionami pogranicza: niemieckojęzyczne okręgi graniczyły z obszarami o dominującym udziale ludności niemieckiej. Lotaryngia francuskojęzyczna przylegała do Francji, zaś Górny Śląsk od północy i wschodu graniczył z prowincjami pod względem etnicznym i politycznym polskimi. Przez cały omawiany okres większość ludności posługiwała się językiem innym niż państwowy w Alzacji i na Górnym Śląsku. W Lotaryngii grupa ta stanowiła mniejszość (nawet gdy bierzemy pod uwagę tylko granice zakreślone w pierwszym rozdziale). Niemiecki na Górnym Śląsku, a francuski w Alzacji i Lotaryngii, stał się językiem regionalnych elit społecznych i politycznych już w XVIII w. Proces ten najszybciej postępował na Górnym Śląsku. Podobnie wyglądały w porównywanych prowincjach czynniki decydujące o rozwoju fenomenu dwujęzyczności. W okresie przedindustrialnym migracje nie wpłynęły znacząco na strukturę językową, tworząc co najwyżej małe wyspy na jednolitym etnicznie terytorium. Początkowo głównym czynnikiem wymuszającym opowanie języka państwowego były kontakty gospodarcze z metropolią, lub posługującymi się tym językiem prowincjami. Zasięg ludności dwujęzycznej obejmował tylko miasta (przede wszystkim garnizonowe) i środowisko kupieckie. W XIX w. język państwowy stawał się

---

<sup>220</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 289-291.

<sup>221</sup> T. Ładogórski: *Ludność...*, T. II, cz. 1, s. 26.

również językiem przemysłu i postępom industrializacji towarzyszyło rozszerzanie jego znajomości. W połowie XIX w. znaczną rolę w romanizacji i germanizacji społeczeństwa odegrało szkolnictwo. W Prusach wcześniej narzucono mu rolę narzędzia polityki językowej państwa, jednak w świetle statystyk szkolnych w prowincjach francuskich lepiej wywiązano się z tego zadania.

### **3. Struktura wyznaniowa**

Reformacja w różnym stopniu oddziaływała na porównywane regiony. Najgłębiej zapuściła korzenie w Alzacji – stając się tam wyznaniem dominującym. W Lotaryngii jej centrum był kraj messyński. Ogarnęła też większość Górnego Śląska, promieniując z Opawy i Karniowa. Brak danych statystycznych dla tej epoki uniemożliwia dokładniejsze porównania. W 1648 roku tylko w Alzacji protestanci stanowili większość ludności. Strukturę religijną społeczeństwa porządkowała w pewnym stopniu zasada *cuius regio, eius religio*, zapewniająca jednolitość i trwałość wyznania w małych miejscowościach<sup>222</sup>. Wojna 30-letnia i powojenne migracje zachwiały tym stanem rzeczy.

W drugiej połowie XVII w. aktywna polityka wyznaniowa cesarstwa, Francji i książąt Lotaryngii i Baru doprowadziły w różnej skali do postępów rekatolizacji. Największe sukcesy kontrreformacja święciła w Lotaryngii. Najważniejszym ośrodkiem protestantyzmu w Trzech Biskupstwach był Metz. W przeddzień rewokacji edyktu nantejskiego protestanci stanowili blisko 1/5 jego ludności (4381 osób). Wkrótce po ogłoszeniu decyzji królewskiej wprowadzono ją w Lotaryngii gwałtownymi środkami. ¼ protestantów messyńskich wybrała konwersję, co w rzeczywistości często stanowiło fasadę dla praktykowania w ukryciu dawnej religii. Protestanci messyńscy zajmowali poczesne miejsce w gospodarce krajowej. Konwertyci w Metz trudnili się handlem i należeli do najzamożniejszych mieszkańców miasta. Znaleźli się również w 25 wsiach messyńskich znanych z uprawy winnic<sup>223</sup>.

Znacznym sukcesem zakończyła się również rekatolizacja Górnego Śląska. Już wówczas ukształtowała się linia graniczna pomiędzy zwartym obszarem ewangelickim a katolickim, przebiegająca wzdłuż północnych rubieży późniejszych powiatów: grodkowskiego, niemodlińskiego, opolskiego i oleskiego. Na południe od niej zachowała się spora wyspa ludności protestanckiej na Śląsku Cieszyńskim<sup>224</sup>.

---

<sup>222</sup> J.M.Boehler: *La paysannerie...* s. 131.

<sup>223</sup> M.Pernot: *La révocation de l'édit de Nantes...*, s. 138 i n.

<sup>224</sup> J.Janczak: *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku. „Przeszość Demograficzna Polski” 1967, s. 25-27.*

W Alzacji zmiany w strukturze wyznaniowej ludności przebiegały wolniej. Podczas gdy w Lotaryngii była ona już w XVIII w. stabilna, a na Śląsku pruskim kolonizacja fryderycjańska i polityka faworyzująca protestantów w dobie wojen śląskich tylko nieznacznie i na krótko zmniejszyła przewagę żywiołu katolickiego, stałe postępy notował katolicyzm w Górnej i Dolnej Alzacji. W 1698 roku, według memoriału intenedenta La Grange'a, było już tylko 70 tys. luteran i 12 tys. kalwinów na 257 tys. mieszkańców. Kontrreformacja święciła tryumfy w Alzacji<sup>225</sup>. Udział protestantów wśród ludności Colmaru obniżał się z 4/7 w 1697 roku do 2/5 w 1720 roku i 1/3 w 1780 roku. Przyrost liczby mieszkańców zapewniali w większości katolicycy imigranci. W Wissembourgu w połowie XVII w. żyły tylko 3 rodziny katolickie, w połowie XVIII w. katolikami była już połowa ludności czterotysięcznego miasta<sup>226</sup>. Postępy rekatolizacji były najszybsze na ziemiach podległych bezpośrednio królowi Francji, najmniejsze na należących do protestanckich seniorów, jak np. w hrabstwie Hanau – Lichtenberg<sup>227</sup>. Na mniejszą skalę analogiczne zmiany zachodziły w Dolnej Alzacji. Według obliczeń osiemnastowiecznego historyka Kościoła alzackiego, opata Grandidiera, wzrastał udział katolików w całkowitej liczbie ludności Strasburga. W 1697 roku było ich 5.119 na 21.362 protestantów, w 1726 roku już 10.480 na 24.321. Zmianę proporcji tłumaczą nie tylko migracje, lecz również działalność misyjna jezuitów i wpływ restrykcyjnego wobec protestantów prawa. Niezbyt częste przypadki konwersji dotyczyły przede wszystkim kobiet przygotowujących się do zawarcia małżeństwa (władze kościelne odnotowały 302 takie przypadki w latach 1681-1773)<sup>228</sup>. W przededniu rewolucji Alzacja liczyła 220 tys. protestantów skupionych w 146 zborach i 450 tys. katolików. Na północ od linii Saverne-Strasburg stanowili oni większość<sup>229</sup>.

Rewolucja francuska nie stanowiła oczywiście żadnej cezury w stosunkach wyznaniowych na Górnym Śląsku. W Alzacji i Lotaryngii konstytucja cywilna duchowieństwa zniszczyła podstawy ekonomiczne potęgi Kościoła katolickiego. Hierarchia duchowna diecezji alzackich opowiedziała się zdecydowanie przeciw wprowadzonej reformie Kościoła i przeciw rewolucji, pociągając za sobą wiernych. Tylko 9% księży w departamencie *Bas-Rhin* złożyło przysięgę na konstytucję cywilną, co stanowiło najniższy wskaźnik we Francji<sup>230</sup>. W latach dziewięćdziesiątych osłabiła społeczność katolicką liczna emigracja (obej-

<sup>225</sup> R. Reuss: *L'Alsace au dix-seizième siècle*, T. I..., s. 26.

<sup>226</sup> H. Strohl: *Le Protestantisme en Alsace...*, s. 258, 281; M.J. Krug-Basse: *L'Alsace avant 1789...*, s. 68-69.

<sup>227</sup> Por.: B. Vogler: *L'Alsace à l'époque de la Révocation de l'Edit de Nantes*. "7Avenir" 1985, nr 17; *Tricentenaire de la Révocation de l'Edit de Nantes 1685-1985*.

<sup>228</sup> H. Strohl: *Le Protestantisme en Alsace...*, s. 218-221.

<sup>229</sup> B. Vogler: *Les protestants et la Révolution*. „Revue d'Alsace” 1989-1990, T. 116. *L'Alsace au coeur de l'Europe révolutionnaire*, s. 197.

<sup>230</sup> B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s. 25.

mująca większość duchowieństwa) i zamknięcie kościołów w 1793 roku<sup>231</sup>. Protestanci generalnie lepiej znosili akcję dechrystianizacyjną, mogąc kontynuować praktyki religijne w rodzinie. Jednak odbudowa gmin protestanckich po 1795 roku napotykała olbrzymie trudności, z powodu skompromitowania znacznej części pastorów przynależnością do klubu jakobinów i trudności materialnych<sup>232</sup>.

W pierwszej połowie XIX w. pogłębiły się zarysowane w epoce przedrewolucyjnej tendencje. W departamencie *Haut-Rhin* protestanci stali się zdecydowaną mniejszością. Według szacunku ludności z 1820 roku luteranie liczyli już tylko 28.793 osoby (prawie wyłącznie w *arrondissement* Colmar), a kalwiniści 11.184, co stanowiło około 14% ludności departamentu. W departamencie *Bas-Rhin* mieszkało wówczas 154.062 luteran i 15.505 kalwinistów (razem 34% ludności). Jedyne duże skupiska kalwinistów stanowiły: Miluza, która nie była narażona na kontrreformacyjną politykę Ludwika XIV i do końca omawianego okresu zachowała zdecydowanie protestancki charakter (w 1820 roku 89% ludności miasta) oraz Sainte-Marie-aux-Mines, dzięki imigrantom szukającym pracy w miejscowym przemyśle<sup>233</sup>. Większa trwałość protestantyzmu w *Bas-Rhin* wiązała się z mniejszym zasięgiem romanizacji<sup>234</sup>. W całym omawianym okresie wsie alzackie zachowały jednolitość religijną<sup>235</sup>. Inaczej kształtowała się sytuacja w większych miastach, w których stopniowo wzrastała liczba katolików.

W XIX w. Lotaryngia była niemalże jednolita pod względem wyznaniowym – katolicy stanowili 97% mieszkańców. Protestanci w departamencie *Moselle* byli tylko nieznaczną mniejszością (1,17% w 1866 roku). Liczebnie ustępowali nawet wyznawcom judaizmu (1,66%). Większość protestantów (od 2/3 do 3/4) stanowili członkowie kościoła ewangelicko-augsburskiego, resztę kalwini (*reformes*). Ta niewielka grupa rosła dziesięciokrotnie szybciej niż cała ludność departamentu, dzięki imigrantom z Alzacji i państw niemieckich. W 1820 roku liczyła 1.897, a w 1866 – już 5.172 osoby<sup>236</sup>. Rozprzestrzeniała się na terenach, gdzie rozwijało się górnictwo i przemysł metalurgiczny. Większe skupiska protestantów powstały w Hayange, Moyeuvre i Ars. W tej ostatniej miejscowości powstał w 1858 roku kościół protestancki tylko dla niemieckich robotników. Właśnie *arrondissement* Sarreguemines zastąpiło

---

<sup>231</sup> R.Marx: Recherches sur la vie politique de l'Alsace pré-révolutionnaire et révolutionnaire. Strasbourg 1966, s. 123-129.

<sup>232</sup> R.Reuss: Les Eglises protestantes d'Alsace pendant la Révolution (1789-1802). Paris 1906, s. 152 i n; B.Vogler: Les protestants et la Révolution..., s. 200-205.

<sup>233</sup> P.Leuilliot: L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle..., T. III, s. 157-159.

<sup>234</sup> M.Simon: L'Opposition entre Haute-Alsace et Basse-Alsace. „Revue d'Alsace” 1950-1951, s. 156.

<sup>235</sup> H.Strohl: Le Protestantisme en Alsace. ..., s. 358.

<sup>236</sup> J.Colnat: Le protestantisme en Moselle (1802-1870). [W:] Protestants messins et mosellans XVIe-XXe siècles. Dir F.Y.Le Moigne, G.Michaud, Metz 1988, s. 234-235.

w XIX w. Metz jako centrum lotaryńskiego protestantyzmu, skupiając blisko 80% jego tutejszych wyznawców<sup>237</sup>. Przy granicy z Alzacją przetrwało kilka wsi protestanckich zamieszkałych przez ludność niemieckojęzyczną. Największą z nich było Baerenthal<sup>238</sup>.

Według dziewiętnastowiecznych pruskich statystyk ludności w rejencji opolskiej nie zachodziły istotne zmiany proporcji między wyznaniem. Ilustruje tę tendencję tabela 6.

Tabela 6

**Stosunki wyznaniowe w rejencji opolskiej w XIX wieku**

Lata	Rejencja opolska			4 powiaty o większości niemieckiej: głubczycki, grodkowski, niemodliński, nyski,	
	Ewangelicy	Katolicy	Żydzi	Ewangelicy	Katolicy
1821	57.722	534.484	9.126	14.073	150.767
1867	111.902	1 103.325	19.583	25.653	231.621

*Źródło:* L. Belzyt: Sprachliche Minderheiten im preussischen Staat 1815-1914. Die preussische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar. Marburg 1998. S. 263-280.

Proporcje między głównymi wyznaniem były w rejencji opolskiej stabilne. W latach 1821-1867 udział protestantów zmalał w skali rejencji z 9,5% do 9% ludności. W powiatach głubczyckim, grodkowskim, niemodlińskim i nyskim wzrósł z 8,5% do 9,9%, ale dostateczne wytłumaczenie tej różnicy stanowi odmienność skali oraz kierunków migracji w zachodniej, i lepiej uprzemysłowionej – wschodniej części rejencji. Tylko powiat kluczborski miał większość protestancką, podobnie jak inne ziemie należące wcześniej do księstwa brzeskiego. Z powyższych danych wynika, że nie zachodziła korelacja między strukturą etniczną a wyznaniową ludności. Powiaty o przewadze ludności niemieckiej miały podobną proporcję protestantów i katolików jak cała rejencja opolska. Czysto katolicki charakter miały miasta górnośląskie. Wyjątki stanowiły Pszczyna, Niemodlin i Skorogoszcz, mające ponad 35% ewangelików<sup>239</sup>.

Osobne miejsce w społeczeństwie porównywanych prowincji zajmowali Żydzi. Stanowili niewielką mniejszość – około 1% ludności, ale stały w XVIII-XIX w. wzrost ich względnej i względnej liczebności tłumaczy się wyższym przyrostem naturalnym. Był on spowodowany mniejszym odsetkiem osób samotnych, wcześniejszym zawieraniem małżeństw oraz stałą migracją: z sąsiednich ziem polskich na Górny Śląsk, z krajów Rzeszy do

<sup>237</sup> H. Contamine: Metz et la Moselle..., T. I. s. 43-44.

<sup>238</sup> Tamże, s. 43.

<sup>239</sup> Por.: J. Janczak: Rozmieszczenie wyznań na Śląsku..., s. 18-22, 27, 32.

Alzacji, a z Alzacji do Lotaryngii<sup>240</sup>. We wszystkich trzech regionach Żydzi mieszkali w dużym rozproszeniu. W kantonach alzackich i lotaryńskich rzadko przekraczali liczbę 100 mieszkańców, najczęściej osiedlając się na wsi. Podobnie niewielkie osiedla odnajdziemy w większości powiatów górnośląskich. Jednak od lat czterdziestych XIX w. systematycznie zwiększał się odsetek Żydów mieszkających w miastach. Była to ludność bardzo mobilna, toteż często obserwujemy duże fluktuacje w ich udziale w zaludnieniu poszczególnych jednostek administracyjnych<sup>241</sup>. Wyjątek stanowią niektóre wschodnie i południowe powiaty rejencji opolskiej, w których przekraczali 2,5% społeczeństwa: gliwicki, prudnicki, rybnicki, bytomski. Miasto Biała liczyło prawie 50% ludności żydowskiej<sup>242</sup>. Mimo niewielkiej liczebności Żydzi odgrywali w porównywanym prowincjach ważną rolę gospodarczą jako przedsiębiorcy i wnosili znaczący wkład w rozwój kultury regionu<sup>243</sup>.

W XIX w. głównym czynnikiem powodującym zmiany struktury religijnej mieszkańców omawianych prowincji były migracje towarzyszące procesowi industrializacji. Struktura wyznaniowa porównywanym prowincji przeszła znamiennej ewolucję. W XVII w. wszystkie zostały poddane, mniej lub bardziej skutecznej, rekatolizacji. W jej wyniku Lotaryngia stała się niemal jednolita pod względem religijnym. Na Górnym Śląsku wyznanie rzymskokatolickie osiągnęło pozycję dominującą. Nawet przejście prowincji pod panowanie Prus, w których elity składały się z protestantów, nie przyniosło istotnej zmiany. W Alzacji proces wzmacniania wpływów katolicyzmu trwał znacznie dłużej - aż po wiek XIX, z przerwą na okres rewolucyjny. Udział procentowy protestantów wśród mieszkańców regionu kurczył się stopniowo, w dużej mierze jako konsekwencja migracji. We wszystkich porównywanym regionach luteranizm był dominującym wyznaniem protestanckim, a na Górnym Śląsku i w Lotaryngii jedynym znaczącym. W niektórych okręgach Alzacji istniały też liczne gminy kalwińskie. W przeciwieństwie do prowincji francuskich, Górny Śląsk nie przeszedł przez doświadczenie dechrystianizacji, co zapewniło żyjącym na jego terytorium wspólnotom religijnym większą stabilność. Protestanci alzaccy i górnośląscy do końca omawianego okresu stanowili dość liczne i wpływowe grupy obejmujące część miejscowych elit. Byli nierówno-

---

<sup>240</sup> Z. Kwaśny: Z badań nad rozwojem demograficznym ludności żydowskiej na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX w. „Sobótka” 1989, z. 1, s. 107-111; C. Hoffmann: Alsace au dix-huitième siècle. T. IV. Colmar 1907, s. 318 i n.

<sup>241</sup> J.M. Boehler: La paysannerie..., s. 294; J. Daltroff: Le prêt d'argent des Juifs de Basse-Alsace. Strasbourg 1993, s. 29-31; J. Kwak: Żydzi w miastach górnośląskich w XVII-XVIII w. „Sobótka” 1989, z. 1, s. 68-71; L. Wiatrowski, S. Żyga: Żydzi na Śląsku w XIX i na początku XX w. – struktura demograficzna, działalność gospodarcza, naukowa i kulturalna. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” Historia LXXXIV. Wrocław 1991, s. 8-11, 18.

<sup>242</sup> L. Belzyt: Sprachliche Minderheiten..., s. 263-280.

<sup>243</sup> K. Schwerin: Die Juden im wirtschaftlichen und kulturellen Leben Schlesiens. „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms Universität zu Breslau”, Bd. XXV/1984, s. 93-145; L. Wiatrowski, S. Żyga: Żydzi na Śląsku..., s. 22 i n.

miernie rozmieszczeni. W poszczególnych okręgach administracyjnych obu regionów stanowili znikomą mniejszość, a w innych liczącą się grupę, niewiele ustępującą liczebnie lub nawet znacząco większą od katolików.

Badacz szukający cech wspólnych ludności Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska w epoce nowożytnej dostrzec musi potężną ekspansję demograficzną, powodującą przeludnienie regionu. Można pokusić się o stwierdzenie, że wszystkie trzy skazane były w XIX w. na industrializację, aby zapewnić „sposób do życia” rosnącej ludności. W różnym rytmie przekraczały gęstość zaludnienia uniemożliwiającą utrzymywanie się większości mieszkańców z uprawy roli. Górny Śląsk, aż do lat sześćdziesiątych XIX w., miał dodatni bilans migracji przy powiększającym się przyroście naturalnym. Pozostawał więc pod tym względem w tyle za prowincjami francuskimi, które już na początku stulecia musiały spowolnić wzrost ludności. Z drugiej strony nasuwa się przypuszczenie, że gospodarka górnośląska skuteczniej zapewniała zatrudnienie miejscowej ludności, skoro w tym regionie skala imigracji przewyższała emigrację. W różnym stopniu można nazwać porównywane regiony wielokulturowymi. Alzacja weszła w epokę nowożytną jako prowincja jednolita pod względem etnicznym i językowym. Dopiero w XVIII w. rozpoczyna się współistnienie na jej ziemiach kultury francuskiej i niemieckiej. Przy tym w Alzacji najdłużej wykazywała żywotność niemiecka kultura wysoka, nie popierana przez państwo. Język niemiecki w Lotaryngii i polski na Górnym Śląsku funkcjonował tylko w postaci dialektu, a bazująca na nim kultura miała ludowy charakter, podczas gdy kultura wysoka związana była w obu prowincjach z językiem państwowym. Lotaryngia, odmiennie od Alzacji i Górnego Śląska, miała od końca XVII w. tak niewielkie mniejszości wyznaniowe, że nie mogły wzbogacać one życia duchowego większości jej mieszkańców. Ludność dwu pozostałych regionów żyła stale w sąsiedztwie przedstawicieli innych wyznań, obecnych także wśród przedstawicieli elit, co dodatkowo wpływało na narastanie na tych obszarach różnorodności kulturowej lokalnych społeczności.

#### IV Przemiany społeczne i gospodarcze

Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk wykazywały w epoce nowożytnej wyraźne podobieństwa struktury społecznej, wynikające z oddziaływania tradycji Rzeszy Niemieckiej, zbliżonego rozwoju demograficznego i podobnej periodyzacji wczesnych stadiów industrializacji. Do rewolucji francuskiej ich społeczeństwa miały oparty na tej samej tradycji ustrój stanowy.

Pozycja duchowieństwa w omawianych regionach nie wykazywała istotnych różnic. Szlachta górnośląska była zaś liczniejsza niż alzacka i lotaryńska. Na przełomie XVIII i XIX w. jeszcze 500 rodów legitymowało się dzierżeniem majątków w prowincji co najmniej od XVII w.<sup>244</sup>. Dla porównania w Alzacji odpowiednia grupa nie przekraczała 200 rodzin. Już według szacunku ludności sporządzonego w końcu XVII w., w związku z wprowadzeniem w prowincji nowego podatku (*capitation*), żyło w niej tylko 239 szlachciców<sup>245</sup>. Różnicy nie tłumaczy w pełni przewaga terytorium Górnego Śląska. Świadczy ona o większym rozdrobnieniu własności szlacheckiej. Szlachta porównywanych prowincji miała podobną strukturę. Najwyższe miejsce w hierarchii zajmowali posiadacze na prawie lennym wielkich obszarów obdarzonych podmiotowością polityczną: księstw i wolnych państw stanowych. Na Górnym Śląsku ich pozycja obniżyła się po wymarcu miejscowych linii Piastów w XVII w. Posesory księstw i wolnych państw stanowych nie mieli żadnego oparcia poza granicami prowincji. Przeciwnie niż na Śląsku, wielcy lennicy alzaccy króla Francji z reguły mieli główne rezydencje poza granicami prowincji i bardzo rzadko pojawiali się na jej terytorium. Nieistnienie w omawianym okresie stanowych organów przedstawicielskich sprawiło, że w żadnym stopniu nie odgrywali roli elity prowincjonalnej. W księstwach Lotaryngii i Baru nie istniała ta kategoria szlachty. Również w Trzech Biskupstwach, scalonych z posiadłości biskupów i miast, nie było dla nich miejsca. We wszystkich porównywanych regionach istniał typowy dla krajów Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego podział na utytułowaną szlachtę wyższą i drobną. O ile w księstwach Lotaryngii i Baru wszyscy posiadacze majątków byli lennikami księcia, to na Górnym Śląsku i w Alzacji zauważamy grupę wasali cesarza lub króla francuskiego (po 1648 roku), których majątki były wydzielone z większych jednostek administracyjnych. Różnice między prowincjami w tym zakresie były funkcją ich zwartości politycznej.

---

<sup>244</sup> W. Korzeniowska: Ziemiaństwo na Górnym Śląsku..., s. 44.

<sup>245</sup> R. Reuss: L'Alsace au dix-seizième siècle, T. I..., s. 25, 534-536; M.J. Krug-Basse: L'Alsace avant 1789..., s. 235 i n.

Na Górnym Śląsku najliczniejszą grupę stanowiła drobna szlachta jednowioskowa. Chociaż w XVII w. w księstwie opolsko-raciborskim posiadacze części wsi byli w mniejszości, proces rozbicia narastał. Skrajny przykład rozdrobnienia stanowi wieś Uczyce w powiecie oleskim, mająca aż 18 właścicieli. Równocześnie liczba wielkich majątków ziemskich nie przekraczała 20<sup>246</sup>. W latach dwudziestych XVIII w. w państwie pszczyńskim na 45 rodów szlacheckich najwyżej jedną wieś lub jej część posiadało aż 27 rodzin szlacheckich. Na Górnym Śląsku ta grupa ulegała pauperyzacji i często degradacji społecznej w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w.<sup>247</sup> Również w Alzacji był spotykany skomplikowany podział wsi na kilka nierównych części<sup>248</sup>. Na tle innych prowincji francuskich szlachta alzacka uchodziła w XVIII w. za biedną. Wyraźnie potrzebowała, poza wpływami z majątków ziemskich, dodatkowego źródła dochodów. Według „Dictionnaire géographique historique et politique de l'Alsace” P.X.Horrera z 1787 roku była najbiedniejsza w całym królestwie<sup>249</sup>. Na ostrości tej opinii mogło zaważyć porównanie jej stanu majątkowego z miejscowym mieszczaństwem. Poszukiwanie dodatkowego zajęcia w armii lub służbie cywilnej przez właścicieli majątków szlacheckich występowało również wyraźnie na Śląsku pruskim i w Lotaryngii w XVIII w. Można dopatrywać się w tym ogólnoeuropejskiej tendencji przystosowania się szlachty do nowych warunków ekonomicznych, spowodowanych deprecjacją renty feudalnej i rosnącą atrakcyjnością służby państwowej oraz działalności gospodarczej<sup>250</sup>.

W dziejach szlachty gómośląskiej ważną cezurę stanowią wojny śląskie. W tym okresie upadło wiele miejscowych rodów, a ich dobra przejęli częściowo przybysze z różnych krajów niemieckich<sup>251</sup>. Od 1713 roku szlachta pochodząca spoza prowincji musiała uzyskać indygenat, aby móc nabyć dobra na Śląsku. Po 1740 roku na Śląsku pruskim stosowano ten wymóg również w stosunku do przybyszy ze Śląska Cieszyńskiego. W Alzacji i Lotaryngii z przejściem pod panowanie francuskie nie wiązały się tak daleko idące zmiany składu elit społecznych. Instytucja indygenatu nie ograniczała (niewielkiego zresztą) napływu szlachty francuskiej do prowincji. Dążenie szlachty alzackiej do zachowania odrębności kastowej nie miało podstaw prawnych, opierało się tylko na tradycji<sup>252</sup>.

---

<sup>246</sup> J.Leszczyński: Władysław IV a Śląsk..., s. 147-148; H.Hatalska: Sejmik księstwa opolsko-raciborskiego w latach 1564-1742. Wrocław 1979, s. 12.

<sup>247</sup> W.Korzeniowska: Ziemiaństwo na Górnym Śląsku..., s. 42-43.

<sup>248</sup> J.M.Boehler: La paysannerie..., s. 132.

<sup>249</sup> P.Leuilliot: l'Alsace au début du XIX siècle..., T. I, s. 7.

<sup>250</sup> P.Serna: Szlachcic. [W:] Człowiek Oświecenia. Red. M.Vovelle. Warszawa 2001, s. 53 i n.; G.Richard: Noblesse d'affaires au XVIIIe siècle. Paris 1974, s. 18.

<sup>251</sup> W.Korzeniowska: Ziemiaństwo na Górnym Śląsku..., s. 43.

<sup>252</sup> M.J.Krug-Basse: L'Alsace avant 1789..., s. 273 i n.

Na Górnym Śląsku dominująca pozycja szlachty nie została podważona aż do 1848 roku. Tymczasem we Francji od sierpnia 1789 do lipca 1793 roku szlachta utraciła wszystkie prawa feudalne bez odszkodowania. Dekret Konstytuanty z 19 czerwca 1790 roku pozbawił ją nawet tytułów honorowych i przypieczętował likwidację odrębności stanowej. Szczególnie duże straty poniósł w czasie rewolucji szlachta alzacka. Trwale wywłaszczeni zostali książęta niemieccy. Przytłaczająca większość szlachty alzackiej wyemigrowała, w następstwie czego jej majątki zostały przejęte przez państwo, częściowo rozparcelowane i sprzedane. Wracający począwszy od 1800 roku emigranci nie mogli liczyć na zwrot majątków ani odszkodowanie aż do Restauracji<sup>253</sup>. Brakuje badań pozwalających dokładniej oszacować straty szlachty lotaryńskiej. Wiadomo tylko, iż w mniejszym stopniu emigrując utraciła mniej ziemi.

W latach 1814-1870 szlachta odgrywała w życiu prowincjonalnym Alzacji znacznie mniejszą rolę niż na Górnym Śląsku. Pod względem majątkowym, prestiżu społecznego i udziału w elitach politycznych została zdystansowana przez burżuazję<sup>254</sup>. Pomijając dekret o miliardzie franków odszkodowania dla emigrantów, szlachta nie korzystała w departamentach francuskich z żadnych przywilejów. Tymczasem na Śląsku pruskim, nawet po utracie praw feudalnych poprzez reformy z lat 1848-1850, utrzymała z niewielką przerwą władzę policyjno-administracyjną na wsi do 1865 roku i korzystała z uprzywilejowania podatkowego „dóbr rycerskich”.

W księstwach Lotaryngii i Baru oraz na Górnym Śląsku nie było wolnych miast cesarskich. Na terenie Trzech Biskupstw utraciły swój status jeszcze przed 1648 rokiem. Tylko w Alzacji (Strasburg i dziesięć wolnych miast – tzw. Decapol) cieszyły się w XVII w. znaczną autonomią. Niezależną republiką miejską była też aż do 1798 roku Miluza. Obywatele najważniejszych miast alzackich korzystali zatem z większych praw politycznych na swoim terenie i cieszyli się większym prestiżem w prowincji. Niektóre rody szlacheckie przyjmowały honorowe obywatelstwo pobliskich miast szwajcarskich. Na przykład panowie de Waldner cenili sobie tytuł honorowych obywateli Bazylei i dla podkreślenia swoich związków z miastem chrzcili w nim swoich pierworodnych<sup>255</sup>. W miastach trzech omawianych regionów odnajdziemy jednak podobną strukturę korporacyjną.

Na Górnym Śląsku większość gospodarstw chłopskich (ponad 80%) objętych było w XVIII w. pańszczyzną. Znaczna część podlegała tzw. *lassykiemu* prawu posiadania ziemi, które polegało na odwołałym ze strony pana użytkowaniu gruntów nie wchodzących w skład

---

<sup>253</sup> F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne ...*, s. 128-136.

<sup>254</sup> O.Conrad: *Le Conseil Général du Haut-Rhin au XIXe siècle*. Strasbourg 1998, s. 315 i n.

<sup>255</sup> D.Hauss: *Vision de la France et de l'Alsace à la fin de l'ancien régime dans les mémoires de la baronne d'Oberkirch*. Mémoire de maîtrise, Strasbourg 1985, s. 6.

folwarków i nie dawało im możliwości rozporządzania zabudowaniami oraz żywym i martwym inwentarzem<sup>256</sup>. W Alzacji i Lotaryngii normą była renta czynszowa. Gdyby nie „głód ziemi” sytuację chłopów można by tam uznać za znacznie lepszą. W Alzacji i Lotaryngii odnotowujemy znacznie większy udział procentowy rzemieślników wiejskich. Daje się też zauważyć większa różnorodność ich specjalizacji niż na Górnym Śląsku. Tu tkactwo lniane rozwinęło się na wsi tylko w powiatach głubczyckim i nyskim. Nie odnajdziemy zaś w nich względnie licznej na pograniczu polsko-śląskim grupy chłopów zajmujących się handlem<sup>257</sup>. Chłopi alzaccy i lotaryńscy stali się pełnoprawnymi właścicielami posiadanej ziemi bez odszkodowania na mocy dekretów Zgromadzenia Narodowego z lat 1789-1793. Na Górnym Śląsku proces uwłaszczeniowy zakończył się dopiero ostatecznie w 1867 roku – tak długo trwał proces regulacji i relucji. Dopiero w 1865 roku zostały zniesione ciężary wobec Kościoła. Struktura ludności wiejskiej w okresie przedrewolucyjnym wykazuje też istotne różnice. Mimo dokonujących się na przełomie XVIII i XIX w. zmian liczniejsza była na Górnym Śląsku kategoria kmieci<sup>258</sup>. W statystykach dotyczących Alzacji i Lotaryngii używa się mniej kategorii, kładąc nacisk na rozróżnienie posiadaczy gospodarstw i niesamodzielných.

Stara burżuazja alzacka i lotaryńska tradycyjnie zajmowała się handlem lub koncentrowała działalność gospodarczą w granicach rodzinnego miasta, gdzie sztywne ramy organizacji cechowej uniemożliwiały przejście do produkcji przemysłowej. W odróżnieniu od wzbogaconych mieszczan z innych prowincji francuskich nie dążyła do własności ziemskiej<sup>259</sup>. Inicjatorami większych przedsięwzięć przemysłowych w XVIII w. była zazwyczaj szlachta, lub przybysze z innych prowincji. Większość przedsiębiorstw metalurgicznych w *généralités* Metz i Nancy w drugiej połowie XVIII w. należała więc do szlachty<sup>260</sup>. Wśród szlacheckich przedsiębiorców największą rolę odgrywała pochodząca z Holandii rodzina de Wendel. Założyciel dynastii – Jean-Martin – kupił w 1704 roku kuźnicę w Hayange, a w 1726 roku został nobilitowany za zasługi dla gospodarki księstwa. Jego wnuk François-Ignace rozbudował firmę rodzinną do rozmiarów jednej z największych we Francji. Coraz ważniejszą część majątku rodziny stanowiły systematycznie kupowane wokół Hayange majątki ziemskie,

<sup>256</sup> S.Michalkiewicz: Lassykie posiadanie ziemi na Śląsku. „Zaranie Śląskie” z. 4, s. 656 i n.; por. K.Orzechowski: Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassykie). Opole 1959, *passim*.

<sup>257</sup> Historia chłopów śląskich. Red. S.Inglot, Warszawa 1979, s. 151-153; Generalne tabele..., s. 166-177, 202-212, 296-305; Śląsk w końcu XVIII w..., s. 38-39.

<sup>258</sup> Por.: G.Cellbrot: Die Sozialstruktur in den oberschlesischen Dorfen im Jahre 1819. Dortmund 1987, s. 335-410.

<sup>259</sup> E.Juillard: Indifférence de la bourgeoisie alsacienne à l'égard de la propriété rurale aux XVIII<sup>e</sup> et XIX<sup>e</sup> siècles. [W:] La bourgeoisie alsacienne. Études d'histoire sociale. Strasbourg-Paris 1954, s. 377 i n.

<sup>260</sup> P.Léon: La Lorraine et les mutations de la France industrielle au XVIII<sup>e</sup> siècle. [W:] La Lorraine dans l'Europe des lumières. Nancy 1968, s. 117-119.

winnice i lasy dostarczające surowca energetycznego dla zakładów metalurgicznych. Przed rewolucją majątek ów szacowano na 700 tys. liwów<sup>261</sup>. Ze szlachtą rywalizowali przedsiębiorcy pochodzenia mieszczańskiego: rodzina Gouvy w hutnictwie żelaza, Antoine Renaud – właściciel hut szkła w Saint-Quirin, Monthermé, Harberg, i Walsh, którego syn założył słynną fabrykę kryształów w Baccarat, oraz największy przedsiębiorca papierniczy w Wogezach – Nicolas Krantz<sup>262</sup>. Lotaryńska szlachta zainicjowała rozwój hutnictwa w prowincji i zachowała w XIX w. swoją pozycję właścicieli znacznej części tej gałęzi przemysłu. Rody Hunolstein, de Rurange, d'Huart stworzyły całe dynastie przemysłowe. Dołączyli do nich usamodzielniający się zarządcy przedsiębiorstw hutniczych i inżynierowie, przemysłowcy przybywający z innych departamentów: np. Vivenot z Ardenów, jego współpracownicy z Seine i Haute-Marne, a także kupcy messyńscy i z innych regionów. Jedni, jak Philippe-Isidore Aube i Victor-Etienne Tronchon, zaczęli od handlu wyrobami metalowymi, by rozszerzyć krąg swoich przedsięwzięć o ich produkcję. Inni, jak Henrie-Francois-Xavier Limbourg, koncentrowali się od razu na zyskownych przedsięwzięciach produkcyjnych.<sup>263</sup> Specyfiką burżuazji alzackiej była niezwykła trwałość dynastii przemysłowych ugruntowana endogamią środowiska przedsiębiorców wywodzących się z Miluzy. Rodziny Schulembergów i Koechlinów przez siedem pokoleń odgrywały ważną rolę w gospodarce regionu<sup>264</sup>.

Szlachta górnośląska odegrała większą rolę w początkach rozwoju przemysłu w swoim regionie niż lotaryńska. Zaczątki późniejszych koncernów przemysłowych powstawały już w XVIII w. na bazie majątków należących do ziemian osiadłych tu od pokoleń. Specyfiką górnośląską jest właśnie inwestowanie w przemysł wielkich właścicieli ziemskich, jak np. książęta pszczyńscy, Hohenlohe, Donnersmarck-Henckel. Wielkie rody ziemiańsko-przemysłowe niemal zdominowały górnośląską burżuazję w znacznej części wywodzącą się z imigrantów<sup>265</sup>.

Do 1870 roku to jednak rolnictwo pozostawało dominującą gałęzią gospodarki w Alzacji, Lotaryngii i na Górnym Śląsku. Jeszcze w 1836 roku 75% ludności Lotaryngii

---

<sup>261</sup> R.Sédillot: 250 ans de l'industrie en Lorraine. La maison de Wendel de 1704 à nos jours. Paris 1958, s. 36-39, 56, 75.

<sup>262</sup> P.Léon: La Lorraine et les mutations..., s. 118.

<sup>263</sup> J.M.Moine: Les barons du fer. Les maîtres de forges en Lorraine du milieu du 19<sup>e</sup> siècle aux années trente. Histoire sociale d'un patronat sidérurgique. Nancy 1989, s. 20-41.

<sup>264</sup> M.Hau: L'industrialisation de l'Alsace..., s. 396-402.

<sup>265</sup> K. Fuchs: Zur Bedeutung des schlesischen Magnatentums für die wirtschaftliche Entwicklung Oberschlesiens. [W:] K. Fuchs: Beiträge zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte Schlesiens. Hg. J. Hoffmann. Dortmund 1985, s. 123-153; W.Korzeniowska: Ziemiaństwo na Górnym Śląsku..., s. 58-82; J. Laubner: „Adliger Stand mit bürgerlichem Sinn” – die oberschlesischen Magnaten im deutschen Kaiserreich. [W:] Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII-XX w. Red. W. Stepiński. Szczecin 1996, s. 141-159; S.Michalkiewicz: Przedsiębiorcy i kapitały. [W:] Historia Śląska, T. II, cz. 2..., s. 210-213; W.Długoborski: Typy przedsiębiorstw w górnictwie i hutnictwie Górnego Śląska. [W:] Zakłady przemysłowe w Polsce XVIII i XIX w. Studia i materiały. Red. I.Pietrzak-Pawłowska, Wrocław 1967, s. 45 i n.

utrzymywało się z rolnictwa i gospodarki leśnej. Małe było zróżnicowanie regionalne struktury zawodowej. W typowo rolniczych okręgach Leyr, Millery, Faulx rolnicy stanowili do 81% społeczeństwa, w nowych ośrodkach przemysłowych (Pompey i Frouard) 71-75%<sup>266</sup>. W Alzacji ponad połowa czynnych zawodowo utrzymywała się z zajęć rolniczych jeszcze w 1851 roku (58% według oficjalnej statystyki).<sup>267</sup>

Na interesujących nas terytoriach dominowała gospodarka zbożowa. Wszędzie uprawiano pszenicę, jęczmień, żyto i owies. Ważne miejsce w rolnictwie alzackim i lotaryńskim zajmowała uprawa winorośli nie udającej się na Górnym Śląsku. Znaczne różnice zauważymy natomiast porównując wysokość plonów podstawowych zbóż. Na początku XIX w. zdecydowanie najwyższe spotyka się w Alzacji – 5-11 ziaren z jednego wysianego, a najniższe na Górnym Śląsku 3-5 ziaren. Dominującym systemem uprawy w całym omawianym okresie była trójpolówka, a co najwyżej trójpolówka ulepszona, w której dotychczasowy ugór przeznaczano pod sadzenie ziemniaków<sup>268</sup>. Niskie plony na Górnym Śląsku znajdują potwierdzenie w badaniach nad regionalizacją struktury społecznej i produkcji roślinnej w końcu XVIII w. Z powiatów górnośląskich tylko kozielski i prudnicki można zaliczyć do mających średnio rozwiniętą gospodarkę roślinną i zwierzęcą. Reszta pozostawała na niższym poziomie rozwoju<sup>269</sup>.

Na wsi alzackiej „głód ziemi” był odczuwalny już od lat czterdziestych XVIII w. Nie mogła mu zaradzić żmudna praca nad pozyskiwaniem ziemi ornej przez osuszanie bagien i karczowanie lasów. Chociaż w latach 1766-1789 tylko w Dolnej Alzacji oddano pod uprawę 3 tys. ha nowych użytków, nieuchronnie przyrost naturalny wyprzedzał wzrost areału gruntów ornych<sup>270</sup>. Od przełomu XVIII i XIX w. stabilizowała się z tego powodu, lub wręcz zmniejszała, ludność tych regionów wiejskich Alzacji, które nie zostały objęte procesem industrializacji<sup>271</sup>. W Lotaryngii powierzchnia gruntów ornych wzrastała kosztem lasów i winnic i podobnie jak w Alzacji w drugiej połowie XVIII w. dawał się także odczuć narastający głód ziemi. W dobie rewolucji lawinowo zmniejszała się średnia wielkość gospodarstwa chłopskiego, ze względu na podziały ziemi dokonywane przez spadkobierców, co ilustruje tabela 7.

<sup>266</sup> J.A. Lesourd: *La Lorraine...*, s. 83.

<sup>267</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 46.

<sup>268</sup> L. Wiatrowski: *Przemiany gospodarki folwarcznej i chłopskiej na Śląsku w okresie reform agrarnych w XIX w.* Wrocław 1974, s. 115 i n; F. Baudin: *Histoire économique...*, s. 61 -67.

<sup>269</sup> K. Zając, T. Grabiński: *Regionalizacja struktury społecznej i produkcji roślinnej na Śląsku w końcu XVIII w.* „Przeszłość Demograficzna Polski” 1981, s. 31 -32.

<sup>270</sup> B. Vogler, M.Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 79.

<sup>271</sup> E. Juillard: *Etude démographique de l'Alsace au XIX siècle.* [W:] *L'Alsace contemporaine*, s. 200-202.

Tabela 7

**Wzrost liczby gospodarstw w Alzacji i Lotaryngii na przełomie XVIII/XIX wieku**

Lata	Moselle	Wskaźnik wzrostu	Meurthe	Wskaźnik wzrostu	Haut-Rhin	Wskaźnik wzrostu
1789	13473	100	13242	100	59582	100
1802.	17110	127	15890	120	75000	126

**Źródło:** F.Baudin: *Histoire économique et sociale de la Lorraine*. T. I. Les racines. Nancy 1992, s. 56; F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne*. Strasbourg 1947, s. 415.

Nie dysponujemy odpowiednimi danymi w stosunku do Górnego Śląska. Możemy się tylko domyślać, że stały od końca XVII w. wzrost zaludnienia wsi i zwiększanie się względnej liczebności chałupników i zagrodników kosztem kmieci, utrzymały swoje tempo także na przełomie XVIII i XIX w.<sup>272</sup> Zależność chłopów górnośląskich od dworu pozwalała szlachcie regulować liczbę gospodarstw we wsi, toteż ich wzrost nie mógł mieć tak gwałtownego charakteru jak w Alzacji i Lotaryngii. Pruskie statystyki ludności z przełomu stuleci ograniczają się do podania liczby małżeństw, ludności dorosłej i dzieci oraz wyszczególnienia reprezentacji różnych kategorii wiejskich rzemieślników<sup>273</sup>, co pośrednio dowodzi, że na Śląsku nie było tej skali problemu braku ziemi jak w Alzacji i Lotaryngii. Proces ten nie został zahamowany do połowy XIX w. W 1850 roku średnie alzackie gospodarstwo chłopskie zajmowało obszar zaledwie 3 ha. Analogicznie wyglądała sytuacja w Lotaryngii niemieckiej<sup>274</sup>. W rejencji opolskiej było niewiele lepiej, 80% gospodarstw mieściło się w przedziale od 1,27 do 7,6 ha. Przeciętna jednak przekraczała 10 ha, a na prawobrzeżnej Opolszczyźnie nawet 19 ha, ale przy znacznie niższych osiągniętych tu plonach<sup>275</sup>.

Revolucja francuska nie tylko zrównała pod względem prawnym własność chłopską i szlachecką, ale poprzez sprzedaż dawnych majątków kościelnych oraz dóbr należących do emigrantów stworzyła szansę na zmianę proporcji własnościowych na wsi. Dobra narodowe stanowiły w departamencie *Bas-Rhin* 12-19% ziemi uprawnej i w połowie zostały kupione przez 15 tys. chłopów<sup>276</sup>. W nieco mniejszym stopniu wzrósł chłopski stan posiadania w departamentach lotaryńskich. Na Górnym Śląsku dała się zaobserwować tendencja przeciwna. W XVII-XVIII w., kosztem gospodarstw chłopskich, o kilka procent wzrosła powierzchnia folwarków. W związku z realizacją pruskiej reformy uwłaszczeniowej przeciw-

<sup>272</sup> Historia chłopów śląskich..., s. 150-151.

<sup>273</sup> Generalne tabele..., s. 274-296.

<sup>274</sup> B.Vogler, M.Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 127; por: H.Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 138 i n.

<sup>275</sup> L.Wiatrowski: *Przemiany gospodarki...*, s. 60.

<sup>276</sup> Por.: Marx: *La Révolution et les classes sociales en Basse Alsace. Structures agraires et vente des biens nationaux*. Paris 1974; F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne...*, s. 415-416.

stawność kierunków zmian struktury własnościowej ziemi uwypukliła się jeszcze bardziej w XIX w. Tylko w pszczyńskim wolnym państwie stanowym folwarki przejęły w czasie uwłaszczenia od chłopów 8444 mórg pruskich ziemi<sup>277</sup>. W Alzacji i Lotaryngii rósł chłopski stan posiadania, podczas gdy w rejencji opolskiej kurczył się na rzecz szlacheckiego. Jeszcze głębsze różnice ujawnia stan wielkiej własności ziemskiej. W Alzacji została ona zmarginalizowana przez parcelację dóbr narodowych, na Górnym Śląsku nadal nadawała ton gospodarce rolnej prowincji, posiadając 54% ziemi i dostarczając większość produktów rolnych na rynek. W departamencie *Moselle* gospodarstwa powyżej 30 ha stanowiły zaledwie kilkanaście procent ziemi uprawnej<sup>278</sup>.

Małe zagrody chłopskie w Alzacji i Lotaryngii nie były w stanie wypracować kapitału koniecznego do ich modernizacji. Uzyskiwane dochody zapewniały rodzinie chłopskiej tylko minimum egzystencji, a gromadzone kosztem wyrzeczeń oszczędności przeznaczano na dokupowanie ziemi, a nie intensyfikację i ulepszanie upraw. Na Śląsku pruskim gospodarstwa chłopskie poniosły kosztą uwłaszczenia i regulacji i wyszły z reformy zadłużone, co jednak w równym stopniu, jak w omawianych regionach francuskich, uniemożliwiało im inwestycje<sup>279</sup>. Średnie i większe gospodarstwa alzackie składały się z szeregu drobnych działek, rozrzuconych nawet w różnych wsiach. Pokazuje to zjawisko typowy przykład majątku rodzinnego w departamencie *Bas-Rhin*, zaczerpnięty z ksiąg notarialnych: 2 ha ziemi blisko Bers-tett, 80 arów w Furdenheim, 1 ha w Furdenheim, 50 arów w Ittenheim, 45 arów w Holtzheim, 30 arów w Wickersheim, 5 ha 25 arów w Ofulgriesheim, 4 ha 50 arów ziemi i łąki w Duls-heim<sup>280</sup>. To samo zjawisko obserwujemy w Lotaryngii. Pola jednego rolnika dzieliły często kilku, a w ekstremalnych przypadkach kilkunastokilometrowe odległości<sup>281</sup>. Na Górnym Śląsku ziemi chłopskie nie były skomasowane, ale z uwagi na nieobecność tak uderzających przykładów należy przypuszczać, że mniej rozproszone. Rozdrobnienie i rozproszenie ziem należących do jednego gospodarstwa dodatkowo wymuszało utrzymywanie się przymusu polowego. Małe działki musiały być poddane tym samym uprawom w danym sektorze pól, z uwagi na stosowanie gminnego wypasu bydła na części ugorującej. Ustawodawstwo rewolucyjne, niszcząc wszelkie przejawy korporacjonizmu, narzuciło podział ziem gminnych i stworzyło podstawy prawne do zniesienia przymusu polowego, jednak bez komasacji gruntów narzucenie indywidualizacji gospodarki rolnej było nierealne. Najszybciej zanikł przymus polowy na Górnym Śląsku. Przez cały omawiany okres utrzymywał się na wsi lotaryń-

<sup>277</sup> L.Wiatrowski: *Przemiany gospodarki...*, s. 214.

<sup>278</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 137-139.

<sup>279</sup> L.Wiatrowski: *Przemiany gospodarki...*, s. 37-44; J.M.Selig: *Malnutrition...*, s. 796-797.

<sup>280</sup> F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne...*, s. 415.

<sup>281</sup> F.Baudin: *Histoire économique...*, s. 50-51.

skiej wraz z gminnym wypasem bydła, co praktycznie uniemożliwiało wprowadzenie płodozmianu i tamowało postęp w rolnictwie.

Ze wzrostem ludności nie szły w parze zmiany w strukturze i wydajności upraw rolnych. O wszystkich trzech porównywanych regionach można powiedzieć, że ich rolnictwo nie doczekało się przed 1870 rokiem tak potrzebnej rewolucji agrarnej<sup>282</sup>. W mniejszym lub większym stopniu metody uprawy ziemi i dobór roślin pozostawały niezmiennie od początku XVIII w. Jedyną nową uprawą, jaka upowszechniła się w końcu XVIII w. we wszystkich porównywanych regionach, były ziemniaki. W Alzacji rozprzestrzeniły się już w latach 1740-1770, jako pożywienie zagrożonych endemicznym głodem mieszkańców przeludnionych okolic. Jeszcze wcześniej pojawiły się w Lotaryngii. Według Vidala de La Blanche („La France de l'Est”, 1885), dzięki nim powiodła się odbudowa demograficzna po wojnie trzydziestoletniej. Ziemniaki uprawiano już około 1670 roku w dolinie Senones w Wogezach. W 1795 roku zajmowały już 73 tys. ha w departamencie *Moselle*<sup>283</sup>. Na Górny Śląsk zostały sprowadzone z Saksonii w 1734 roku i dzięki naciskom ze strony administracji pruskiej były coraz powszechniej uprawiane począwszy od lat 70-tych. Główną przyczyną ich popularności była wydajność dwukrotnie wyższa niż zbóż<sup>284</sup>. Upowszechnienie uprawy ziemniaków nie zrewolucjonizowało gospodarki rolnej w żadnej z omawianych prowincji. Były sadzone na części gruntów ugorujących. Podobną rolę odegrała uprawa tytoniu prowadzona na niewielką skalę we wszystkich trzech regionach, ale w bardzo licznych gospodarstwach, czasem na potrzeby własne. Na przełomie XVIII i XIX w. pojawiły się na polach pierwsze rośliny przemysłowe. W Alzacji jeszcze przed rewolucją uprawiano je na zapotrzebowanie miejscowego przemysłu i wprowadzane były przez chłopów dla zarobku. Taką rolę odgrywał urzet – krzew używany do wyrobu barwnika dla przemysłu tekstylnego. W okresie napoleońskim ważne miejsce w strukturze upraw zajął burak cukrowy. Po 1815 roku areal jego uprawy mocno zmalał z uwagi na powrót na rynek importowanego cukru trzcinowego<sup>285</sup>. Na Górnym Śląsku nowe uprawy rozpowszechniły się z niewielkim opóźnieniem w stosunku do Alzacji. W końcu XVIII w. zaczęto w niektórych okolicach uprawiać na szerszą skalę: koniczynę, lucernę, esparcetę i rzepak. W pierwszej połowie XIX w. wypierały one tradycyjnie tu występujące: len, konopie, rzepę, groch i soczewicę. Prawdziwą karierę zrobiły wówczas buraki cukrowe, pojawiające się już w końcu poprzedniego stulecia jak w Alzacji i masowo uprawiane

---

<sup>282</sup> Tamże, s. 49 i n.; M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 65-66; K.Orzechowski: *Rolnictwo*. [W:] *Historia Śląska*. T. III, cz. I..., s. 100.

<sup>283</sup> J.A.Lesourd: *La Lorraine...*, s. 75.

<sup>284</sup> J.Janczak: *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1964, s. 35-37.

<sup>285</sup> F.L'Huillier: *Recherches sur l'Alsace napoléonienne...*, s. 440-466.

oraz przetwarzane w cukrowniach dolnośląskich w okresie funkcjonowania blokady kontynentalnej<sup>286</sup>. W największym stopniu nastawione były na produkcję na własne potrzeby gospodarstwa lotaryńskie i, według François Baudina, dopiero po 1870 roku wprowadziły w większym stopniu nowe kultury<sup>287</sup>.

Wraz ze wzrostem ludności rolniczej malała powierzchnia lasów. W 1727 roku wykarczowano w Lotaryngii 1 168 ha, w 1821 roku – 1 318. Wczesna faza industrializacji powodowała przejście na rabunkową gospodarkę leśną. Na przykład le Ban de Vagney stracił połowę powierzchni lasów (blisko 3 tys. ha) w latach 1764-1838. Zniszczenia przyniosło też osłabienie administracji leśnej w okresie rewolucji i I Cesarstwa<sup>288</sup>. Na Górnym Śląsku rabunkową politykę leśną nastawioną na doraźne zyski prowadził Fryderyk II. Rozwój przemysłu spowodował mniejsze straty substancji leśnej niż w Alzacji i Lotaryngii. Jeszcze w 1864 roku lasy pokrywały 31% powierzchni rejencji opolskiej<sup>289</sup>.

W końcu omawianego okresu różne były perspektywy rozwoju rolnictwa w porównywanych regionach. W uprzywilejowanej pozycji znalazł się Górny Śląsk, gdzie akcja komasacyjna towarzyszyła regulacji, podczas gdy w Lotaryngii rozpoczęła się ona dopiero pod koniec XIX w. Jednak efekty gospodarcze przeprowadzonej komasacji i eliminacji części niesamowystarczalnych gospodarstw również na Śląsku stały się odczuwalne dopiero po 1870 roku<sup>290</sup>. We wszystkich trzech porównywanych regionach nie odbyła się w omawianym okresie rewolucja rolna. Zmiany struktury upraw i podnoszenie wydajności postępowały powoli a rozdrobnienie gruntów chłopskich i brak kapitałów nie rokowały szans na przyspieszenie przemian.

Po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej przemysł lotaryński podźwignął się dopiero w XVIII w. Odbudowę zdolności produkcyjnych zawdzięczały księstwa częściowo już polityce „restauracji” Leopolda I, ale szybki rozwój metalurgii, hutnictwa szkła i papiernictwa rozpoczął się w latach pięćdziesiątych<sup>291</sup>. Produkcja przemysłowa w Lotaryngii przełomu XVIII i XIX w. była bardzo rozproszona. Ponad sto ośrodków produkowało na rynek francuski i zagraniczne. W parunastotysięcznym Bar-le-Duc działało około pięćdziesięciu warsztatów tekstylnych dających zajęcie pięciuset robotnikom, w dolinie rzeki Aire znalazło miejsce

---

<sup>286</sup> A.Nyrck: Kultura użytkowania gruntów uprawnych, lasów i wód na Śląsku od XV do XX wieku. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” Historia XCVII. Wrocław 1987, s. 98; G.Pisarski: Skutki wojen napoleońskich na Śląsku. „Zaranie Śląskie” 1990, z. 3-4, s. 256-257.

<sup>287</sup> F.Baudin: Histoire économique..., s. 121-124, 177-186.

<sup>288</sup> J.A.Lesourd: La Lorraine..., s. 85.

<sup>289</sup> A.Nyrck: Kultura użytkowania..., s. 78-80, 129.

<sup>290</sup> F.Baudin: Histoire économique..., s. 51-52; L.Wiatrowski: Przemiany gospodarki..., s. 62; K.Orzechowski: Uwłaszczenie chłopów. [W:] Historia Śląska. T. II, cz. 2..., s. 162.

<sup>291</sup> P.Léon: La Lorraine et les mutations..., s. 110-117.

dwanaście fabryk fajansu. Wczesne zakłady przemysłowe były z reguły niewielkie, na terenie czterech departamentów lotaryńskich tylko dwadzieścia zatrudniało ponad stu robotników.<sup>292</sup> Przejście z przemysłu nakładczego do manufaktury stanowiło bardzo powolny proces w tradycyjnych rodzajach włókiennictwa. Tylko nowe – produkcja muślinu i materiałów bawełnianych – od razu wprowadzały koncentrację produkcji. W okresie rewolucji i Cesarstwa upadła 1/3 większych przedsiębiorstw włókienniczych w Lotaryngii<sup>293</sup>. W Alzacji tradycyjny manufakturowy przemysł włókienniczy koncentrował się w Miluzie. W reszcie prowincji nie wyrastał na ogół ponad rękodzieło sukienicze i lniarskie w oparciu o miejscowe surowce. Siedemnastowieczną tradycję miały miejscowe kuźnice i przetwórstwo miedzi. Źródłem bogactwa prowincji była jednak nie produkcja rzemieślnicza a handel<sup>294</sup>. Górny Śląsk miał najmniejsze tradycje przemysłowe. Do połowy XVIII w. uchodził za prowincję zaniedbaną i typowo rolniczą. Rozwijające się hutnictwo znalazło po 1740 roku nowe rynki zbytu w prowincjach pruskich i polskich, nie oddziaływało jednak poważnie na ekonomikę regionu. Na potrzeby armii pruskiej produkowało miejscowe sukienictwo<sup>295</sup>. Na przełomie XVIII i XIX w. ważną rolę w industrializacji Górnego Śląska odegrało państwo pruskie. Już w latach siedemdziesiątych XVIII w. próbowano na Górnym Śląsku koksowania węgla. Duży udział w ówczesnych inwestycjach w górnictwie węglowym i hutnictwie miał kapitał państwowy. U genezy takich kopalni rządowych jak „Król” i „Królowa Luiza” oraz „Królewskiej Huty” leżały potrzeby armii zapewniające im specyficzny, lecz pewny rynek zbytu. W zakładach rządowych konsekwentnie stosowano techniczne i ekonomiczno-organizacyjne wzorce angielskie, co zapewniło górnosłaśkiemu przemysłowi skok technologiczny stawiający go wśród najnowocześniejszych na kontynencie europejskim. Poprzez wprowadzenie zasady dyrekcyjnej państwo w pełni kontrolowało również funkcjonowanie prywatnych kopalni<sup>296</sup>. W Alzacji i Lotaryngii przemysł nie otrzymał tak bezpośredniego wsparcia od rządu francuskiego. Wczesna industrializacja Górnego Śląska Alzacji i Lotaryngii odbywała się w oparciu o bogactwa naturalne regionu. Eksploatowano miejscowe złoża rud metali, a w Lotaryngii saliny. W Alzacji złoża rud żelaza wyczerpały się w pierwszej połowie XIX w., co zahamowało rozwój miejscowego hutnictwa. W końcu omawianego okresu tylko zakłady

---

<sup>292</sup> J.A.Lesourd: *La Lorraine...*, s. 87.

<sup>293</sup> F.Baudin: *Histoire économique...*, s. 234-235.

<sup>294</sup> B.Vogler, M.Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 88-104.

<sup>295</sup> W.Długoborski: *Geneza industrializacji...*, s. 163-165.

<sup>296</sup> W.Długoborski: *Rola Prus w industrializacji Górnego Śląska*. „Zaranie Śląskie” 1962, z. 2, s. 69-74; J.Jaros: *Historia górnictwa węglowego w zagłębiu górnosłaśkim do 1914 r.* Wrocław 1965, s. 13 i n.

stalowe Dietricha, pracujące w oparciu o sprowadzane surowce i nowoczesną technologię, miały znaczenie wykraczające poza rynek lokalny<sup>297</sup>.

Tylko dla Górnego Śląska dysponujemy monograficznymi badaniami nad początkami klasy robotniczej. Na przełomie XVIII i XIX w. wywodzili się oni w przeważającej mierze z chłopów zatrudnianych w przedsiębiorstwach junkierskich na zasadzie renty odrobkowej, lub komorników i chałupników pracujących w zakładach państwowych jako robotnicy najemni<sup>298</sup>. Charakterystycznym zjawiskiem dla wszystkich porównywanych prowincji na przełomie XVIII i XIX w. było wznoszenie zakładów przemysłowych na wsi. Z jednej strony było to związane z usytuowaniem przemysłu w dogodnym ze względu na występowanie surowców i siły roboczej miejscu, z drugiej strony wiązało się z oporem silnych cechów miejskich przeciwko wprowadzaniu na miejscowy rynek konkurencji. W Alzacji i Lotaryngii częściej decydował o lokalizacji drugi powód, na Górnym Śląsku raczej pierwszy. Przeważający wśród właścicieli zakładów hutniczych feudałowie wykorzystywali pracę przymusową osobiście zależnych od siebie chłopów<sup>299</sup>. Do lat 60-tych niektóre wsie na Górnym Śląsku rozrosły się w wielkie osiedla przemysłowe, nie otrzymując jednak praw miejskich. W 1864 roku przekroczyły już 3 tys. mieszkańców Siemianowice, Świętochłowice, Katowice, Zabrze, Ruda Śląska, Piekary Śląskie<sup>300</sup>.

Niejednocześnie i w różnym rytmie porównywane regiony wkroczyły w fazę industrializacji. W Lotaryngii, zgodnie z opinią badacza jej gospodarki: „rewolucji politycznej nie towarzyszy, ani nie następuje bezpośrednio po niej rewolucja przemysłowa”<sup>301</sup>. Ze względu na niewielki udział w tworzeniu dochodu narodowego i dekoncentrację, przemysł lotaryński w latach dwudziestych XIX w. traktowano w historiografii regionu jako „dodatek” do rolnictwa<sup>302</sup>. Na początku XIX w. produkcja przemysłowa stanowiła zaledwie 1/5 globalnej produkcji regionu, a wartość wytworzonego żelaza nie przekraczała ¼ miejscowego wina. W dalszym ciągu w 1830 roku francuskie statystyki gospodarcze dzieliły produkcję na trzy grupy: zwierzęcą, roślinną i mineralną, ignorując rozróżnienie na rolniczą i przemysłową. Przemysł wełniany zaliczany był do produkcji zwierzęcej; bawełniany i lniany – do roślinnej<sup>303</sup>. Jeszcze w 1836 roku 75% ludności Lotaryngii utrzymywało się z rolnictwa i gospodar-

<sup>297</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 149.

<sup>298</sup> W.Długoborski: *Początki kształtowania...*, s. 164-168; Tenż: *Rekrutacja górników w Zagłębiu Górnosląskim w okresie przed zniszczeniem poddaństwa na przykładzie kopalni rud ołowianych „Frydcryk” w Tarnowskich Górach*. „Przegląd Zachodni” 1950, nr 7-8. S.Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy...*, s. 95 i n.

<sup>299</sup> W.Długoborski: *Geneza industrializacji...*, s. 163-164.

<sup>300</sup> K.Fuchs: *Städtewachstum und Wohnungsversorgung...*, 128-134.

<sup>301</sup> G.Hottenger: *Introduction à l'histoire économique de la Lorraine au 19<sup>e</sup> siècle*. Nancy 1923, s.10.

<sup>302</sup> G.Hottenger: *La Lorraine économique...*, s. 9.

<sup>303</sup> F.Baudin: *Histoire économique*, s. 232-233.

ki leśnej. Małe było zróżnicowanie regionalne struktury zawodowej. W typowo rolniczych okręgach (Leyr, Millery, Faulx) rolnicy stanowili do 81% społeczeństwa, w nowych ośrodkach przemysłowych 71-75%<sup>304</sup>. Lotaryngia dopiero w połowie XIX stulecia wkroczyła w etap industrializacji. Według Odette Voilliard gospodarka *ancien régime'u* przetrwała do około 1850 roku<sup>305</sup>.

Syntezy historii gospodarczej Górnego Śląska i Alzacji wskazują na połowę stulecia jako cezurę rozpoczynającą szybkie uprzemysłowienie<sup>306</sup>. Czynnikiem opóźniającym rozwój gospodarczy do połowy XIX w. były trudności komunikacyjne. Przemysł górnośląski, alzacki i lotaryński nie miały dogodnych połączeń wodnych z głównymi rynkami zbytu i zaopatrzenia. Wiele do życzenia pozostawiała też sieć drożna. Dopiero budowa sieci połączeń kolejowych w połowie stulecia obniżyła koszty transportu i przyczyniła się do zwiększenia obrotów. Dla Alzacji największe znaczenie miało połączenie kolejowe z Paryżem, oddane w 1852 roku. W departamencie *Moselle* transport kolejowy objął już w 1863 roku milion ton towarów i spowodował zaprzestanie mniej rentownego transportu rzeczego<sup>307</sup>. 16 listopada 1852 roku, na uroczystości otwarcia linii kolejowej Metz-Forbach, okolicznościowy transparent głosił: „W 1552 roku wojna oddzieliła Metz od Niemiec, w 1852 przemysł je połączył”<sup>308</sup>. Górny Śląsk wcześniej rozwinął linie lokalne, w latach czterdziestych miał już połączenie z Wrocławiem, ale jego możliwości eksportowe wzrosły po oddaniu do użytku linii Szopienice-Sosnowiec<sup>309</sup>.

Nierównomiernie postępowała mechanizacja produkcji w porównywanych prowincjach. Za lidera mogłaby uchodzić Alzacja. Co prawda, pierwsze przedsiębiorstwa mechaniczne pojawiły się tu dopiero na początku XIX w., w dwadzieścia lat po otwarciu ich fabryki w Amiens, ale już za Monarchii Lipcowej dokonała się mechanizacja przemysłu tekstylnego. Przemysł bawełniany Miluzy przestawił się na produkcję maszynową już w drugiej połowie lat dwudziestych. W latach 1813-1827 wzrosła 4,5-krotnie wydajność wrzecion mechanicznych, a do 1857 roku – 7-krotnie. Pierwsze angielskie maszyny parowe zostały zainstalowane w Alzacji w 1812 roku. Już w 1825 roku miejscowi przedsiębiorcy zaniechali importu maszyn z Anglii i Prus, a potrzeby lokalnego rynku zaspokajały w pełni fabryki *André Koechlin*

---

<sup>304</sup> J.A. Lesourd: *La Lorraine...*, s. 83.

<sup>305</sup> Tamże, s. 61.

<sup>306</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 175; Kwaśny: *Rozwój przemysłu...*, s. 5-7.

<sup>307</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 213.

<sup>308</sup> J.A. Lesourd: *La Lorraine...*, s. 104.

<sup>309</sup> Por.: A. Hornig: *Komunikacja na Górnym Śląsku*. Katowice 1963, s. 39-47.

et C-ie w Miluzie oraz powstała 1819 roku *Nicolas Schlumberger et C-ie* w Guebwiller. W samym departamencie *Bas-Rhin* pracowały już w 1836 roku 102 maszyny parowe<sup>310</sup>.

Na Górnym Śląsku pierwsze maszyny parowe pojawiły się już w końcu XVIII w., ale wkrótce ten region został zdystansowany przez Alzację pod względem mechanizacji. Największy postęp dokonał się na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych. W 1830 roku na terenie rejencji opolskiej było tylko 28 maszyn parowych o łącznej mocy 772 KM, a w 1843 już 112 maszyn o mocy 2.165 KM. Dawało to jej przodującą pozycję w prowincji śląskiej, ta zaś należała do najlepiej uprzemysłowionych w Prusach. Większość maszyn parowych na Górnym Śląsku (92 na 136 w 1849 roku) pracowała w kopalniach węgla kamiennego, inne gałęzie przemysłu były zmechanizowane w niewielkim stopniu<sup>311</sup>. W Lotaryngii przełom w mechanizacji produkcji dokonał się dopiero w dekadzie 1848-1858. Liczba maszyn parowych w departamencie Moselle wzrosła wówczas z 48 do 180, a ich łączna moc z 800 do 4.800 KM<sup>312</sup>.

Atutem alzackiego przemysłu były bardzo niskie koszty siły roboczej. Do końca omawianego okresu płace w Alzacji należały do najniższych we Francji. Zaczęły rosnąć dopiero w połowie stulecia. Wcześniej można było zaobserwować spektakularne spadki płac, jak na przykład w przemyśle tekstylnym w Miluzie o 10% w latach 1813-1820. Nadmiar rąk do pracy, zwłaszcza w departamencie *Bas-Rhin*, hamował początkowo postęp techniczny. Tylko w tym regionie, aż do lat trzydziestych XIX w., utrzymywało się ręczne przedsięwzięcie bawełny<sup>313</sup>. Przeludnienie wsi, we wszystkich porównywanych regionach, nie oznaczało jednak równie łatwej rekrutacji pracowników przemysłu. Na Górnym Śląsku stosowano pracę przymusową chłopów pańszczyźnianych, ale po nadaniu chłopom wolności osobistej w 1807 roku jej znaczenie stopniowo maleje. W majątkach Schaffgotschów utrzymywała się do połowy lat dwudziestych<sup>314</sup>. Jej długa żywotność da się wytłumaczyć występującym również w Lotaryngii zjawiskiem niechęci miejscowej ludności do podejmowania pracy poza dotychczasowym miejscem zamieszkania, nawet jeśli dawałaby wyższe dochody<sup>315</sup>. Jednak w omawianym okresie nie odczuwano na Górnym Śląsku kłopotów z rekrutacją robotników, poza niestabilnością kadry wykwalifikowanej, pochodzącej w dużym stopniu z migracji. W Alzacji

---

<sup>310</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 370-372; R.Marx: *L'Alsace de la Révolution ...*, s. 61-62.

<sup>311</sup> Z.Kwaśny: *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*. Wrocław 1983, s. 53-66; S.Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy na Śląsku*. Katowice 1984, s. 56 i n.; J.Jaros: *Historia górnictwa węglowego...*, s.13-14, 82 i n.

<sup>312</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 215.

<sup>313</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 32-33.

<sup>314</sup> S. Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy na Śląsku...*, s. 96-100.

<sup>315</sup> Tamże, por. H. Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 166 i n.; F.Baudin: *Histoire économique...* s. 137 i n.

nie odnotowano tego problemu. Miejscowa siła robocza była ceniona przez pracodawców. Robotnicy alzaccy cieszyli się opinią najlepiej wykwalifikowanych. Przyczynił się do tego najwyższy poziom alfabetyzacji. W departamencie *Bas-Rhin* przekroczył już w 1830 roku 82% poborowych (77% w *Haut-Rhin*). Większe zaawansowanie techniczne miejscowego przemysłu wymagało stosunkowo większego udziału robotników wykwalifikowanych. Już w 1848 roku ich udział wśród zatrudnionych wynosił ok. 30%. Potrzeby przemysłu wpłynęły na szybki rozwój szkolnictwa zawodowego. W 1864 roku działało w Alzacji 36 państwowych i prywatnych zakładów, kształcących prawie 3 tys. uczniów<sup>316</sup>. Lotaryngia i Górny Śląsk nie mogły się pochwalić podobnym rozwojem oświatowego zaplecza przemysłu. W rejencji opolskiej poziom alfabetyzacji pozostawał 10 punktów procentowych za Alzacją, a wysoce specjalistyczne szkoły zawodowe zaczęły się rozwijać dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w.<sup>317</sup>.

Najliczniejszą klasę robotniczą miały w XIX w. departamenty alzackie. Według oficjalnych statystyk francuskich w 1836 r., w samym departamencie *Bas-Rhin*, jako robotników zakwalifikowano 60 tys. ludzi. Nawet liczby dotyczące zatrudnienia w alzackim przemyśle tekstylnym przewyższają odpowiednie wielkości wszystkich robotników w rejencji opolskiej (tabela 8 i 9)<sup>318</sup>.

Tabela 8

**Liczba robotników tekstylnych w Alzacji w pierwszej połowie XIX wieku**

Alzacja	1812	1844
robotnicy tekstylni	42757	68762

Źródło: M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939)*. Strasbourg 1987, s. 89.

Tabela 9

**Liczba robotników na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku**

Rejencja opolska	1822	1846
liczba robotników	12750	21395

Źródło: Z. Kwaśny: *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*. Wrocław 1983, s. 214.

W 1866 roku na 412,8 tys. aktywnych zawodowo Alzacczyków 179,4 tys. znalazło zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle a 162,4 tys. w rolnictwie.<sup>319</sup>

<sup>316</sup> M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 311-322.

<sup>317</sup> Z. Surman: *Szkolnictwo*. [W:] *Historia Śląska*, T. III, cz. 1..., s. 493-494.

<sup>318</sup> Z. Kwaśny: *Rozwój przemysłu na Górnym Śląsku...*, s. 214; M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 89.

<sup>319</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 175, 404.

W Lotaryngii struktura zatrudnienia, uwidoczniiona w tabeli 10, jeszcze w 1870 r. wyraźnie odbiegała od alzackiej<sup>320</sup>. Zważywszy że jeszcze w 1836 roku w departamencie *Moselle* liczono tylko 13 tys. robotników<sup>321</sup>, do 1870 roku ich liczebność wzrosła 13-krotnie. Postęp dokonał się zaś w dwóch ostatnich dekadach<sup>322</sup>.

Tabela 10

**Liczba zatrudnionych w rolnictwie, przemyśle i handlu w Lotaryngii w 1870 roku**

Zatrudnienie	Meurthe	Moselle	Lorraine
rolnictwo	200.287	170.666	714.784
przemysł	132.630	172.662	553.537
handel	17.901	17.750	61.100
Wolne zawody	53.034	58.019	177.096

Źródło: J.A. Lesourd: *La Lorraine dans l'unité française 1789-1871*. Wettolsheim 1976, s. 112.

Również na Górnym Śląsku związane z industrializacją zmiany struktury zawodowej ludności postępowały z opóźnieniem w stosunku do Alzacji. Do 1870 roku najliczniejsza grupa czynnych zawodowo utrzymywała się z rolnictwa. Chociaż od lat dwudziestych liczba robotników w rejencji opolskiej rosła szybciej niż jej ludność, to zmiany zachodziły wolno. W 1822 roku było 12,75 tys. robotników, w 1852 – 30,33 tys.. W 1867 roku tylko 23% znalazło zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle<sup>323</sup>.

Dostępne dane nie pozwalają na przedstawienie zmian struktury społeczno zawodowej ludności w formie tabelarycznej – pochodzą one z różnych lat i nie operują tak samo zdefiniowaną kategorią robotników. Pozwalają jednak ustalić, że Alzacja już w połowie XIX w. stała się regionem przemysłowym, wyprzedzając Górny Śląsk i Lotaryngię o co najmniej ćwierć wieku. Specjalistyczne badania nad klasą robotniczą rozwinęły się tylko dla terenów Górnego Śląska, co utrudnia porównania z Alzacją i Lotaryngią. W świetle dostępnych danych robotnicy alzaccy, choć liczniejsi, byli gorzej zorganizowani. Strajki należały do rzadkości. Dotyczy to szczególnie mocno sfeminizowanego przemysłu włókienniczego<sup>324</sup>. Jeszcze bardziej widoczne jest niezorganizowanie robotników w Lotaryngii. Przemysł tekstylny i rękodzieło były tam także domeną kobiet<sup>325</sup>. W departamencie *Moselle* odnotowano do 1870 roku tylko trzy strajki: w 1863 r. i dwa w 1868 r. (w tym trzydniowy hutników)<sup>326</sup>. Różnice między Górnym Śląskiem a departamentami francuskimi występowały w większej koncentracji jego przemysłu. Przodowały wyraźnie pod względem uprzemysłowienia powiat bytomski, a za

<sup>320</sup> J.A. Lesourd: *La Lorraine...*, s. 112.

<sup>321</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle...* T. I, s. 165.

<sup>322</sup> F. Baudin: *Histoire économique...* T. II, s. 23 i n.

<sup>323</sup> S. Michalkiewicz: *Proletariat przemysłowy*. [W:] *Historia Śląska*. T. II, cz. 2..., s. 332-333; Z. Kwaśny: *Rozwój przemysłu...*, s. 213-217.

<sup>324</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s. 196-197.

<sup>325</sup> J.A. Lesourd: *La Lorraine...*, s. 73.

nim gliwicki. Ważną rolę mogły też odgrywać łatwość rekrutacji nowych pracowników (rezerwy siły roboczej nie wyczerpały się przed 1870 rokiem) i mniejszy niż w Alzacji udział robotników wykwalifikowanych, którzy byli stosunkowo dobrze opłacani.

W porównaniu z Lotaryngią i Górnym Śląskiem Alzacja była upośledzona przez gorszy dostęp do surowców energetycznych. W przeciwieństwie do nich nie posiadała własnych złóż węgla kamiennego. Znacznie skromniejsze, niż w innych omawianych regionach, były też miejscowe zasoby drewna. Już na początku XIX w. lokalne zasoby energetyczne nie wystarczały do utrzymania produkcji na dotychczasowym poziomie. W latach 1800-1808 ceny drewna opałowego wzrosły o połowę. Tendencja ta utrzymywała się w następnych dziesięcioleciach, choć drewno drożało znacznie wolniej. Na wysokim poziomie utrzymywały się też ceny importowanego węgla. W czasach II Cesarstwa koszty wykorzystania energii wodnej były trzykrotnie niższe niż maszyny parowej napędzanej węglem<sup>327</sup>. Na Górnym Śląsku eksploatacja węgla kamiennego miała już osiemnastowieczne tradycje. Wydobyte stale wzrastało i na początku lat trzydziestych przekroczyło produkcję zagłębia wałbrzysko-noworudzkiego. Znaczna część węgla przeznaczona była na eksport i na rynek pruski. Masowo używano go jako opału w gospodarstwach domowych. Rentowność kopalń zależała jednak w dużej mierze od popytu ze strony miejscowego przemysłu. Wzrost wydobywania na przełomie XVIII i XIX w. był wynikiem budowy na Górnym Śląsku nowoczesnego przemysłu ciężkiego na wzór angielski przy użyciu kapitału państwowego<sup>328</sup>. Rezerwy leśne pozwalały jeszcze w połowie XIX w. dostarczyć odpowiednie ilości węgla drzewnego<sup>329</sup>. W XIX w. stopniowo drewno jako tradycyjny surowiec energetyczny zastępował węgiel importowany z kraju Saary. Miejscowe złoża były eksploatowane dopiero od połowy XIX w.<sup>330</sup> Wysoką rentowność przedsięwzięcia zapewniały wysokie ceny drewna. W 1860 roku koszt produkcji tony żelaza w wielkim piecu opalonym koksem był niemal o połowę mniejszy niż w opalonym węglem drzewnym<sup>331</sup>. Przejęcie przemysłu na węgiel dokonywało się stopniowo, aż do 1870 roku. Brak zapotrzebowania na stal hamował przemiany w hutnictwie. To samo zjawisko, współistnienia tradycyjnego hutnictwa żelaza z nowoczesną technologią, obserwujemy we wszystkich trzech regionach.

---

<sup>326</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle ..., T. I, s. 214.

<sup>327</sup> M.Hau: L'industrialisation de l'Alsace..., s. 143-147.

<sup>328</sup> J.Jaros: Historia górnictwa węglowego..., s. 13 i n.; S.Michalkiewicz: Ekonomika górnictwa węglowego na Śląsku w latach 1769-1815. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1967, T. VIII, s. 5-41; Tenże: Przemysł i robotnicy..., s. 47-56.

<sup>329</sup> A.Nyrck: Kultura użytkowania..., s. 81 i n.

<sup>330</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle ..., T. I, s. 228.

<sup>331</sup> J.L.Masson: L'industrie lorraine du fer... ou comment tuer la poule aux oeufs d'or. Paris b.d.w., s. 11-13; G.Hottenger: L'ancienne industrie du fer en Lorraine..., s. 162.

Różne gałęzie przemysłu decydowały o rozwoju porównywanych regionów. Na Górnym Śląsku od początku XIX w. dominował przemysł ciężki. W Alzacji aż do 1869 roku motorem napędzającym rozwój był przemysł tekstylny, otwarty na wykorzystywanie najnowszych zdobyczy nauki i w Europie kontynentalnej należał do ówczesnej czołówki<sup>332</sup>. W Lotaryngii do połowy XIX wieku dominował przemysł włókienniczy. Nancy było znanym ośrodkiem hafciarskim, a w samym mieście i okolicznych wsiach ponad 10 tys. osób utrzymywało się z chałupniczego haftu. Warsztaty sukiennicze koncentrowały się w Verdun i Montmédy. Nierównomiernie, zależnie od koniunktury międzynarodowej, rozwijał się przemysł bawełniany. W Nancy dawał zatrudnienie 3 tys. robotników przed 1815 rokiem i tylko 1 tys. w 1840 r.<sup>333</sup> Od połowy stulecia niepodważalnie dominował już w Lotaryngii przemysł metalowy. Pod względem wielkości produkcji i wyposażenia technicznego zajmował pierwsze miejsce we Francji i był konkurencyjny na rynkach europejskich<sup>334</sup>.

Porównanie industrializacji Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska pozwala zauważyć szereg podobieństw. We wszystkich wymienionych regionach wymuszała uprzemysłowienie nadmiar rąk do pracy, zwalniały jego przebieg trudności komunikacyjne usunięte dopiero przez budowę sieci kolei żelaznych w połowie wieku. W Lotaryngii i na Górnym Śląsku sprzyjało mu występowanie surowców energetycznych i rud metali. Mimo wielu podobieństw, każdy region miał odrębną strukturę przemysłu i własne tempo przemian, wynikające z ich bogactw naturalnych i kapitału społeczno-kulturowego. Tylko na Śląsku dużą rolę w procesie XIX-wiecznej industrializacji odegrało państwo, jako właściciel i organizator przemysłu. Porównywane prowincje wykazują duże podobieństwo struktury społecznej jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. Podobnie zhierarchizowaną szlachtę (na Śląsku znacznie liczniejszą) i rozwarstwowaną wieś. Mieszczanstwo alzackie nie znajduje równego sobie pozycją partnera w Lotaryngii i na Górnym Śląsku. We wszystkich trzech regionach szlachta aktywnie uczestniczyła w tworzeniu miejscowego przemysłu. Jednak w Alzacji silną konkurencję stanowiła dlań burżuazja z Miluzy, a i w Lotaryngii liczniej reprezentowani byli przedsiębiorcy mieszczańskiego pochodzenia. Najbardziej jednak zaważyło na przyszłych odmiennościach z górą półwiekowe w stosunku do Alzacji i Lotaryngii opóźnienie w doprowadzeniu do końca reformy uwłaszczeniowej. Zasygnalizowane różnice wynikają z ogólnej odmienności między etatystyczno-feudalną, pruską drogą do kapitalizmu, a jej bardziej liberalnymi odpowiednikami – alzackim i lotaryńskim.

<sup>332</sup> M.Hau: *L'industrialisation de l'Alsace...*, s. 75-94.

<sup>333</sup> J.A.Lesourd: *La Lorraine...*, s. 88.

<sup>334</sup> B.Gille: *La sidérurgie française au XIXe siècle*. Genève 1968, s. 44 i n.

## V. Postawy ludności

Zmiany przynależności państwowej Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska w XVII-XVIII w. dokonały się bez czynnego udziału ich ludności. W czasie wojen śląskich miejscowi protestanci sympatyzowali z Prusami, jednak nie doszło do zbrojnych powstań. Jedynie w Alzacji wolne miasta *Decapolu* stawiały bierny opór rozkazom króla Francji po 1679 roku. Przez całe dziesięciolecia, następujące po przejściu prowincji, część ich mieszkańców wstępowała na służbę u dawnego suwerena. Jeszcze w XVIII w. spotykamy żołnierzy i dyplomatów alzackich na służbie cesarskiej, a nawet zasłużeni dla prowincji przyjmują nobilitację od cesarza, a nie od króla Francji<sup>335</sup>. Szlachta lotaryńska wstępowała do armii cesarskiej lub służby cywilnej w Banacie i Siedmiogrodzie pod rozkazami Franciszka Stefana Lotaryńskiego<sup>336</sup>. Górnślązacy wybierali między karierą w Austrii i Prusach.

Trudno byłoby sprowadzić do porównywalnej postaci postawy mieszkańców Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska wobec rewolucji francuskiej. Obywateli prowincji francuskich dotyczyła bezpośrednio. I o ile do 1792 roku ich mieszkańcy przyjmowali z entuzjazmem zrównanie wobec prawa i przyznanie praw politycznych, to w okresie terroru masowo odsuwali się od udziału w życiu politycznym<sup>337</sup>. Wśród Górnślązaków informacje o wydarzeniach politycznych oraz przemianach społeczno-ustrojowych nad Sekwaną, pojawiające się w prowincjonalnych gazetach i nielegalnie rozpowszechnianych broszurach, budziły żywe zainteresowanie. Wywoływały nadzieje na reformy społeczne. W grudniu 1792 roku minister Hoym raportował Fryderykowi Wilhelmowi II o popularności zaczerpniętej z Francji idei równouprawnienia stanów: „tak więc rozprawia całe towarzystwo o entuzjastycznie przedstawionej wolności i równości obywateli francuskich i niepostrzeżenie wielu popada w niebezpieczeństwo, życząc sobie zaprowadzenia podobnych stosunków także i u siebie”<sup>338</sup>. Trudno ustalić, w jakiej mierze opinia ta dotyczy także Górnego Śląska, gdyż niemal wszystkie znane przykłady zostały zaczerpnięte z Dolnego<sup>339</sup>. Silniej niż echa kolejnych rewolucji we Francji oddziaływały na jego mieszkańców powstania narodowowyzwoleńcze na sąsiednich ziemiach polskich<sup>340</sup>.

---

<sup>335</sup> R. Reuss: *L'Alsace au dix-seizième siècle...*, s. 16 i n.

<sup>336</sup> *Les Habsbourgs et la Lorraine...*, s. 160 i n.

<sup>337</sup> R. Marx: *Recherches sur la vie politique...*, s. 42 i n.; *Histoire de Lorraine publiée...*, s. 528 i n.

<sup>338</sup> W. Długoborski: *Propaganda polityczna na Śląsku w pierwszych latach Rewolucji Francuskiej (1789-1792). „Zaranie Śląskie” 1962, z. 4, s. 731.*

<sup>339</sup> *Tamże*, s. 729-750.

<sup>340</sup> Z. Janczek: *Śląsk wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych 1768-1918*. Katowice 2001, s. 44-54, 65-78, 97-148; W. Długoborski: *Śląsk a powstanie kościuszkowskie*. „Zaranie Śląskie” 1961, z. 1, s. 3-21.

Wojny napoleońskie również docierały do świadomości Górnślązaków poprzez wydarzenia rozgrywające się w bliższej okolicy. Przegrana przez Prusy kampania 1806 roku wzbudziła w powiecie bytomskim nadzieję na włączenie go do powstającego Księstwa Warszawskiego. Zwłaszcza że książe Jan Sułkowski podjął awanturczą wyprawę zbrojną na Gliwice i Tarnowskie Góry, którą współcześni mogli interpretować jako próbę rewindykacji Górnego Śląska na rzecz Polski<sup>341</sup>. Od 1813 roku mnożyły się przykłady oporu rekrutów przeciw włączeniu do armii pruskiej. Nie udało się np. zrealizować planu wystawienia 33 tys. *Landwehry* w reencji wrocławskiej. Przebieg wojny 1813 roku na Śląsku nie był jednak wrazem demokratycznego ruchu narodowego, lecz odgórnie narzuconego planu<sup>342</sup>. W Alzacji i Lotaryngii nie miała armia napoleońska najmniejszych problemów z rekrutacją aż do 1813 roku. Do 10% rekrutów stanowili ochotnicy, co nie musiało wynikać z entuzjazmu do wojaczki. Na podobnym poziomie utrzymywała się liczba ochotników za *ancien regim'u* i historycy interpretują ją jako skutek przeludnienia i biedy. Nie udało się też powracającym w 1814 roku wraz z wojskami koalicji emigrantom zorganizować żadnej poważniejszej demonstracji popierającej prawa do tronu Burbonów. Nie byli też zresztą Alzaccy entuzjastycznymi zwolennikami Napoleona I. Raporty prefektów wskazują na trudności ze zdobyciem zaopatrzenia dla jego armii<sup>343</sup>. Zachowane materiały nie zawsze umożliwiają rozstrzygnięcie, na ile przywołane fakty świadczą o rzeczywistych postawach ludności prowincji, a w jakim stopniu o sprawności administracji departamentalnej. Bardziej czytelne są oznaki niechętniej wobec państwa pruskiego postawy Górnślązaków. Jednak ograniczone do kilku epizodów łatwo mogą się stać przedmiotem nadinterpretacji. Dopiero bardziej masowe źródła z połowy XIX w. pozwalają na ściślejszą rekonstrukcję postaw politycznych społeczeństwa.

Zaskakujące podobieństwa wykazuje przebieg Wiosny Ludów w porównywanych regionach. Najaktywniejszymi uczestnikami wydarzeń rewolucyjnych byli w nich chłopcy czynnie domagający się rozstrzygnięcia po ich myśli stosunków własnościowych. Na Górnym Śląsku ich głównym postulatem było przyspieszenie realizacji reformy uwłaszczeniowej na korzystniejszych dla nich warunkach<sup>344</sup>. W Alzacji i Lotaryngii mamy do czynienia z masowym naruszaniem ustawy leśnej. Paradoksalnie, w regionach, gdzie zrównanie prawa własności do-

<sup>341</sup> M. Vaňáček: Książę bielski Jan Sułkowski w służbie Napoleona 1806-1809. „Zaranie Śląskie” 1959, nr 4, s. 4-14.

<sup>342</sup> S. Michalkiewicz: Pruskie przygotowania wojenne i odezwa wrocławska. [W:] Historia Śląska, T. II, cz. 2..., s. 71-73; M. Niedzielska: Prowincja śląska a wojna wyzwoleńcza Prus w 1813 r. „Sobótka” 1984, z. 1, s. 69-73.

<sup>343</sup> F.L'Huillier: Recherches sur l'Alsace napoléonienne..., s. 64 i n.; S. Leuilliot: La première restauration..., s. 8 i n.

<sup>344</sup> W. Długoborski: Rewolucja 1848-1849 r. na Śląsku. [W:] Szkice z dziejów Śląska. T. II, s. 107 i n.; J. Sydor: Wiosna Ludów. [W:] Historia Śląska. T. II, cz. 2..., s. 495 i n.

konano się przed półwieczem, chłopci domagali się przywrócenia feudalnego prawa do użytkowania lasów, a w prowincji o zacofanym ustroju społecznym walczyli o pełne prawo własności ziemi, którą uprawiali. W obu przypadkach wyrażali realne interesy ekonomiczne. W departamentach alzackich i lotaryńskich i w rejencji opolskiej chłopów jednoczył protest przeciwko dziesięcinom. W pierwszym przypadku przyczynili się do sukcesu wyborczego republikańców, odrzucając kandydatów do Konstytuanty znanych z ultramontańskich poglądów w irracjonalnej obawie przed przywróceniem dziesięciny zniesionej w czasie wielkiej rewolucji. W drugim domagali się jej zniesienia, ale nie prezentowali równie antyklerykalnej postawy. Wystąpienia chłopów śląskich miały z reguły spokojny charakter. W departamencie *Bas-Rhin* doszło do zbrojnego powstania chłopskiego pod czerwonym sztandarem i szeregu tumultów antysemitów<sup>345</sup>.

Chłopi lotaryńscy wykazywali brak zrozumienia dla dokonujących się przemian polityczno-ustrojowych, a nawet zupełną wobec nich obojętność. Wiele gmin lotaryńskich w ogóle zaniedbało formalne zaprzysiężenie Republiki. W okręgu Sarreguemines miejscowości rezygnujące z uroczystości republikańskich bez opowiadania się za monarchią stanowiły ponad ¼. Głównym powodem zaniechania było nieposiadanie przez gminę flagi państwowej i niechęć do poniesienia kosztów jej zakupu. Jeszcze bardziej spektakularne były niektóre deklaracje posłuszeństwa Republice. Mer Varize wystosował oficjalne pismo, które rozpoczął wyjaśnieniem swoich motywów działania: „Aby wypełnić rozkazy otrzymane w cyrkularzu z 1 marca [...]”, a zakończył wcale nie republikańską formułą „najpokorniejszy i najposłuszniejszy sługa”. Adres gminy Orny obwieszczał uroczyście, że mieszkańcy nie zasięgnęli informacji o nowej formie rządów, gdyż jest im wszystko jedno, czy będzie to monarchia czy republika. Inny dociekał, czy rząd republikański „nie zechce wybrać sobie króla”<sup>346</sup>. Autorzy prac poświęconych Wiosnie Ludów w Alzacji koncentrują swoją uwagę na dużych miastach zaangażowanych w przemiany ustrojowe, a szczególnie na Strasburgu<sup>347</sup>. Pomijanie postawy chłopów sugeruje, że byli równie obojętni jak w Lotaryngii. Na Górnym Śląsku o świadomości politycznej chłopów, ich postulatach i poglądach na kwestie ustrojowe świadczą enuncjacje Towarzystwa Włościańskiego. W jego uchwałach żądano zniesienia istniejących jeszcze ciężarów feudalnych i zrównania pod względem prawnym własności ziemskiej na prawie rycerskim i chłopskiej<sup>348</sup>. Najbardziej czynna politycznie w rewolucji 1848

---

<sup>345</sup> F. Jgersheim: *Politique et administration...*, s. 58-59, 71-80.

<sup>346</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 412-414.

<sup>347</sup> P. Muller: *La Révolution de 1848 en Alsace*. Paris-Mulhouse 1912, s. 52 i n.

<sup>348</sup> Z protokołu posiedzenia Towarzystwa Włościańskiego głównego, które się w Wrocławiu zawiązało, dnia 22-go września 1848 r. [W:] M. Tyrowicz: *Udział Śląska...*, s. 161-163; por: *Historia chłopów śląskich...*, s. 230 i n.

roku była ludność miejska. W Strasburgu i w ślad za nim w mniejszych miastach obywatele samorzutnie utworzyli nowe organa władz departamentalnych, by potem oddać się do dyspozycji rządu<sup>349</sup>. W Metz dopiero członek rządu tymczasowego, Albert, doprowadził do zastąpienia monarchicznych władz departamentu republikańskimi<sup>350</sup>. Górnślązacy nie dokonali samorzutnej wymiany administracji. Wiosna Ludów wiąże się jednak z polskim odrodzeniem narodowym, którego centrum stał się Bytom. Tu ukazywał się „Dziennik Górnśląski”, informujący o wszystkich przejawach polskiej aktywności politycznej na Śląsku, i „Klub Narodowy”. Głównym elementem ich programu było żądanie równouprawnienia języka polskiego<sup>351</sup>. Poseł do sejmu pruskiego z okręgu bytomskiego, ksiądz Józef Szafranek, złożył na forum parlamentarnym wniosek, uchwalony na wiecu w Bytomiu i poparty petycją 200 gmin, o pełne równouprawnienie językowe Polaków<sup>352</sup>. W Alzacji i Lotaryngii podziały etniczne i językowe były nieobecne w dyskursie rewolucyjnym. Zatem Wiosnę Ludów w Alzacji i Lotaryngii zdominowała problematyka polityczno-ustrojowa, a na Górnym Śląsku społeczno-narodowa. Od 1848 roku mnożyły się oznaki identyfikowania się mówiących po polsku Ślązaków z narodem polskim. Deklarację polskości złożyli nawet na forum parlamentarnym dwaj posłowie do sejmu pruskiego<sup>353</sup>.

W obliczu wielkich kryzysów politycznych najżywiej reagowali Alzaccyzy. Obserwacja ta wynika jednak w jakimś zakresie z najlepszego opracowania dziejów politycznych tego właśnie regionu. Nagromadzenie szczegółów dotyczących wszelkich form oporu wobec władzy, działalności rewolucyjnej, deklaracji politycznych, musi sprawiać wrażenie większej aktywności. Tradycje i potrzeby regionalnych organizacji politycznych nie były jednak rzeczywiście równie dobrze zakorzenione we wszystkich omawianych regionach. W 1791 roku oba departamenty alzackie doświadczyły lawinowego rozwoju klubów jakobińskich (łącznie pojawiło się ponad 30 we wszystkich większych miastach). Rewolucyjna gorliwość części z nich kazała im się przeciwstawić opiniom większości obywateli i wiernie dostosowywać się do aktualnych tendencji politycznych w Paryżu. Dotyczy to m.in. klubu strasburskiego, podczas gdy jakobini w Colmarze byli znacznie bardziej umiarkowani<sup>354</sup>. Kluby obecne też

<sup>349</sup> B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s. 127.

<sup>350</sup> M. Seelig: *La ville de Metz et les événements politiques de 1848*. Metz 1970, *passim*

<sup>351</sup> M. Tyrowicz: *Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846-1849*. Warszawa 1949, s. 117-120.

<sup>352</sup> Wniosek posła Szafranka 21. VII 1848. [W:] *Rok 1848 w Polsce. Wybór źródeł*. Oprac. J. Kieniewicz. Wrocław 1948, s. 181-184.

<sup>353</sup> M. Patcr: *Polskie postawy narodowe na Śląsku...*, s. 114 i n.

<sup>354</sup> Por.: *Recueil de pièces authentiques servant à l'histoire de la révolution à Strasbourg, ou les actes des représentants du peuple en mission dans le Département du Bas-Rhin sous le règne de la tyrannie, des Comités et Commissions révolutionnaires, de la Propagande et de la Société des Jacobins à Strasbourg*. Strasbourg b.r.w.: P. Leulliot: *Les Jacobins de Colmar. Procès-verbaux des séances de la Société populaire (1791-1795)*, Strasbourg-Paris 1923, *passim*.

w miastach lotaryńskich (Metz, Nancy, Toul, Thionville i in.) nie były formą wyrażania dążeń politycznych regionu. Pełniły raczej funkcję transmisji programu paryskich jakobinów na prowincję. Nigdy później (do 1870 roku) nie działały w obu regionach tak masowe organizacje polityczne. Górny Śląsk w ogóle nie miał za sobą podobnego doświadczenia. Na początku lat dziewięćdziesiątych w miastach śląskich kawiarnie i szynki stały się stałą widownią gorących dyskusji politycznych inspirowanych lekturą artykułów dotyczących sytuacji we Francji. Nie przerodziły się one jednak w żadne formy instytucjonalne<sup>355</sup>. Kluby polityczne odżyły dopiero w 1848 roku, w postaci mniej sformalizowanych komitetów przygotowujących listy kandydatów do Zgromadzenia Narodowego. Miały one efemeryczny charakter<sup>356</sup>. Tym razem prymat należy się Górnoszlązakom. Od sierpnia 1848 roku przenikały na teren rejencji opolskiej agendy mającego siedzibę we Wrocławiu Towarzystwa Wieśniaczego. Ślady jego działania odnajdujemy w powiatach kluczborskim, rybnickim i głubczyckim. Po raz pierwszy w regionie mamy do czynienia ze stronnictwem politycznym, powstałym z miejscowej inspirowanej, wyrażającym interesy jednej grupy jego mieszkańców. Siedzibą dwóch klubów politycznych został Bytom<sup>357</sup>. Alzacja i Lotaryngia naśladowały pod tym względem instytucje francuskiego życia politycznego, które do końca XIX w. obywateli się bez sformalizowanych stronnictw politycznych.

Zdaniem obserwatorów życia politycznego w dziewiętnastowiecznej Francji oba departamenty alzackie wyróżniały się zdecydowanie wrogością wobec centralizacji, której wiernie były kolejne reżimy od I Cesarstwa po III Republikę. Były dyplomata, baron Nicolas Massias, twierdził, że z niezrozumiałych dlań względów Alzatzycy nienawidzą centralizacji<sup>358</sup>. Pogląd ten trafił nawet do ówczesnych opracowań naukowych<sup>359</sup>. Sami Alzatzycy dawali upust resentymentom wobec przybyszy zza Wogezów, przypisując im postawę zdobywców. W pewnym stopniu wrogość do centralizmu wyrażała istnienie tożsamości regionalnej, była drugą stroną tradycji samorządowej<sup>360</sup>. Rzeczywiście, w pierwszej połowie XIX wieku miejscowe autorytety wielokrotnie domagały się spektakularnie przyznania autonomii prowincjonalnej. Powoływano się przy tym na archaiczne tytuły prawne. Rada departamentu

---

<sup>355</sup> W. Długoborski: Propaganda polityczna na Śląsku..., s. 729 i n.

<sup>356</sup> H. Contamine: Metz et la Moselle..., T. II, s. 414 i n.

<sup>357</sup> W. Dziewulski: Rewolucja i reakcja na Śląsku pruskim i austriackim (1848-1850). [W:] Dzieje Górnego Śląska..., s. 104-105; S. Michalkiewicz: Pierwsza organizacja chłopska na Śląsku (1848), „Sobótka” 1966, z. 1, s. 167-179.

<sup>358</sup> N. Massias: Lettres sur Strasbourg et sur l'Alsace. Strasbourg 1836, s. 21; B. Vogler: Histoire culturelle de l'Alsace..., s. 295-296.

<sup>359</sup> „[...] un vague esprit d'opposition à l'autorité centrale [...] a été longtemps le signe le plus général de la sociabilité alsacienne” (A. Audiganne: Les populations ouvrières et les industries de la France. b.m.w. 1860, s. 46).

<sup>360</sup> B. Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 123-124; M. Danzas: L'Alsace telle qu'elle est ou réflexions d'un patriote alsacien à l'occasion du voyage du roi. Strasbourg 1831, s. 15.

*Haut-Rhin* żądała w 1825 roku wyodrębnienia własnego sądownictwa na mocy tzw. przywileju Alzacczyków zawartego w traktatach westfalskich z 1648 roku, który czynił ich wolnymi od pociągania przed „trybunały zagraniczne” – rozumiane jako francuskie<sup>361</sup>. Za Restauracji rady obu departamentów protestowały przeciw powoływaniu na wyższe stanowiska w administracji departamentalnej obcych – nie pochodzących z Alzacji<sup>362</sup>. Przytoczone przykłady żądań autonomii sugerują wykształcenie się w Alzacji silnej tożsamości regionalnej. Potwierdza tę hipotezę walka w obronie języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach. Zapoczątkował ją w 1838 roku protestancki teolog Edouard Reuss artykułem pod znamienym tytułem „Wir reden Deutsch”. Dowodził w nim, że Alzacczycy są przywiązani do państwa francuskiego i kultury niemieckiej wyrosłej w ich prowincji<sup>363</sup>. W departamentach *Meurthe* i *Moselle* kampania w obronie nauczania w języku niemieckim miała charakter ludowego oporu przeciw romanizacji, a nie sporu ideowego<sup>364</sup>. Wizje lotaryńskiej tożsamości regionalnej budowane były wyłącznie na bazie francuskiego patriotyzmu, bez wspólnych tradycji politycznych<sup>365</sup>. Bliższe stanowiska alzackiego było, dobrze znane z literatury przedmiotu, polskie odrodzenie narodowe na Śląsku. Nie można jednak mówić w tym przypadku o wspólnej tożsamości regionalnej. W latach sześćdziesiątych XIX w. w Nancy i Metz rozgorzała kampania promująca decentralizację administracji państwowej, a w szczególności autonomię dla dawnej prowincji. Wystarczy przytoczyć kilka tytułów ówczesnej publicystyki: „Czym była Lotaryngia i czym jest jeszcze”, „Decentralizacja i ustrój przedstawicielski”, „Decentralizacja w działaniu”<sup>366</sup>. Lotaryńczycy dali wyraz przekonaniom werbalizowanym od dawna w Alzacji, co sugerowałoby większe, niż wskazuje na to literatura przedmiotu, podobieństwa postaw politycznych mieszkańców obu regionów. Ich inicjatywy polityczne rozbijały się jednak często o niesnaski między dwoma głównymi ośrodkami politycznymi regionu: Nancy i Metz<sup>367</sup>.

W niewielkim zakresie poddają się porównaniom zachowania wyborcze mieszkańców Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska. Obywatele Francji brali udział w wyborach parlamentarnych od maja 1789 roku i chociaż ewoluowały prerogatywy parlamentu, zmieniały się często ordynacje wyborcze, w tym liczba uprawnionych do głosowania i możliwości kontrolowania wyborów przez administrację, uczestniczyli w nich nieprzerwanie. W Prusach sejm po-

---

<sup>361</sup> P. Leuilliot: *Alsace au début du XIX siècle...*, T. I, s. 43.

<sup>362</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s. 296.

<sup>363</sup> Tamże, s. 278-279.

<sup>364</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. I, s. 233-236.

<sup>365</sup> P. Barral: *L'Esprit Lorrain. Cet accent singulier du patriotisme français*. Nancy 1989, s. 17 i n.

<sup>366</sup> H. Contamine: *Metz et la Moselle ...*, T. II, s. 12-13.

<sup>367</sup> Tamże, s. 13.

jawił się dopiero w 1848 roku, a dwustopniowość wyborów i jawność głosowania poddawała wyborców naciskom administracji. Wybory do Sejmu pruskiego wyłaniały reprezentację społeczności Górnego Śląska o bardzo konserwatywnym składzie. Wśród wszystkich 256 deputowanych z lat 1848-1870 (łącznie ze zwycięzcami wyborów uzupełniających) największą grupę społeczno-zawodową stanowili właściciele ziemscy w liczbie 53, w tym 48 posiadaczy dóbr rycerskich. Interesy tego środowiska wyrażała zresztą większość deputowanych. Znaleźli się wśród nich w pełni zależni od posiadaczy ziemskich: zarządca majątku i trzech dzierżawców. Zważywszy, że ziemianie byli powiązani koligacjami i stosunkami towarzyskimi z innymi notablami powiatowymi, to właśnie oni nadawali ton reprezentacji parlamentarnej rejencji. Landraci pruscy (otrzymali w sumie 31 mandatów) rekrutowali się najczęściej ze szlachty danej prowincji i mieli wpływ na postawę innych przedstawicieli administracji prowincjonalnej (28 mandatów), poza tym zasiadali w parlamencie dyrektorzy szkół i nauczyciele (3 mandaty), licznie reprezentowani byli prezesi, radcy i sędziowie sądów rejonowych (42 mandaty) oraz księża rzymsko-katolicy (39 mandatów). Gdyby nie obecność dużej grupy chłopów różnych kategorii, od sołtysów, gospodarzy, po zagrodników i chałupników (24 mandaty), których zazwyczaj nie można podejrzewać, że zdobyli mandaty dzięki własnej populamości, lub należeli do grona liderów swego ugrupowania politycznego, i niższych urzędników administracji, można by przyjąć, iż Górnoślązacy głosowali na lokalnych notabli. Obecność tych grup potwierdza jednak nacisk wywierany na wyborców przez administrację. Poza liczną reprezentacją prawników (także 6 prokuratorów, żadnych adwokatów) bardzo mizernie wyglądał udział przedstawicieli wolnych zawodów (3 mandaty). Praktycznie nieobecni pozostali reprezentanci śląskiego przemysłu. Dwukrotnie sięgnął po mandat właściciel huty zamieszkały w Berlinie, jako przemysłowiec przedstawił się także jeden z właścicieli dóbr rycerskich<sup>368</sup>.

W tym samym okresie w Alzacji dominowali już przedstawiciele innych grup społecznych<sup>369</sup>. W czasie II Republiki, po zniesieniu cenzusu majątkowego, wybory stały się reprezentatywne, a jednak niewiele zmieniły w strukturze społeczno-zawodowej deputowanych: 36% (tych, których profesję udało się ustalić) stanowili przedstawiciele wolnych zawodów (w 2/3 prawnicy, głównie adwokaci), 27% – przemysłowcy, 12% – właściciele ziemscy, wybrano tylko 1 księdza i 1 urzędnika. W kwietniowych wyborach 1848 roku do konstytuanty przeszło nawet dwóch robotników<sup>370</sup>. Również w departamencie *Moselle* na czele zwycięskiej li-

---

<sup>368</sup> Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku. Oprac. M.Orzechowski, J.Pabisz, Z.Surman, „*Studia i Materiały do Dziejów Śląska*”, T.VII. Wrocław 1966, s. 117-149.

<sup>369</sup> B.Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s. 87, 111-114; P.Leuilliot: *L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle...*, T. I, s. 6-8.

<sup>370</sup> B.Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s. 138-139.

sty republikańskiej znaleźli się w 1848 roku profesor i dwóch oficerów. Lista katolicka umieszczała na czele pomiędzy duchownymi miejscowego przemysłowca<sup>371</sup>. Na 15 deputowanych z departamentu *Moselle* w okresie II Cesarstwa największą grupę stanowili właściciele i członkowie kadry kierowniczej przedsiębiorstw przemysłowych lub ubezpieczeniowych (7 – w tym pięciu przemysłowców). Trzykrotnie był deputowanym „król francuskiej metalurgii” – baron Alexis-Charles de Wendel. Resztę stanowili trzej przedstawiciele wolnych zawodów, oficerowie, 2 właściciele ziemskich i 1 rentier<sup>372</sup>. Porównanie kandydatów do parlamentów z trzech regionów nie pozwala się nawet domyślać, że stały one na podobnym poziomie industrializacji. Górny Śląsk nie wytworzył nowych elit politycznych, dominowały w dalszym ciągu wiejskie, wysuwające na czoło tradycyjnie pojmowanych notabli lokalnych: właściciele ziemskich, proboszczów i funkcjonariuszy administracji państwowej. W obu prowincjach francuskich utrwaliły się zaś nowe grupy opiniotwórcze i decyzyjne – miejskie. W Alzacji/Lotaryngii oficjalni kandydaci II Cesarstwa reprezentowali siły społeczne decydujące w połowie XIX w. o rozwoju regionu: rzutkich działaczy gospodarczych oraz „organizatorów” opinii publicznej. Regułą było, że ci mieli już za sobą staż na wyższych szczeblach samorządu terytorialnego. Może właśnie sygnalizowany wcześniej brak instytucji samorządowych wpłynął na społeczny konserwyzm elit politycznych w rejencji opolskiej.

Te same różnice zaobserwujemy porównując opcje polityczne Alzatzyków, Lotaryńczyków i Górnoślązaków. Nie będzie dla nas instruktywne drobiazgowe prześledzenie wyników kolejnych wyborów, gdyż ani pruskie stronnictwa nie miały ścisłych odpowiedników we Francji, ani nie stawały się osią walki wyborczej w obu państwach te same problemy społeczno-polityczne. Ograniczymy się do ustalenia, które wielkie obozy polityczne epoki (konserwatyści – liberałowie – demokraci) cieszyły się sympatią wyborców w Alzacji, Lotaryngii i rejencji opolskiej i na ile wybrani kandydaci reprezentowali interesy regionu.

Już w epoce monarchii cenzusowej Alzatzycy głosowali głównie na liberałów. W czterech przypadkach na 38 zdecydowali się nawet poprzeć kandydatów nie związanych z regionem, ale znanych z dotychczasowej działalności politycznej i opozycyjnych, republikańskich poglądów (w przypadku Georgesa Lafayette’a działalności i poglądów ojca). Po rewolucji lipcowej nie zmienili sympatii politycznych, a ich wybrańcy popierali kolejne rządy Ludwika Filipa<sup>373</sup>. Zdobytą w okresie restauracji opinię najbardziej opozycyjnej prowincji pogłębiły wyniki wyborów w okresie II Republiki i II Cesarstwa. Już wybory przy-

<sup>371</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle..., T. I, s. 417-418.

<sup>372</sup> Les élections dans le département de la Moselle. Fasc. II: 1851-1871, Metz b.d.

<sup>373</sup> B.Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 87, 111-114; P.Leuilliot: L'Alsace au début du XIX<sup>e</sup> siècle..., T. I, s. 172 i n.

denckie 10 grudnia 1848 roku wykazały, że Alzatzycy dystansowali się od bonapartyzmu. Ludwik Napoleon zdobył w departamencie *Bas-Rhin* zaledwie 54,46% głosów, a jego główny konkurent, kandydat prawicowych republikanów, gen. Louis-Eugene Cavaignac, uzyskał poparcie 42,24%, podczas gdy w całej Francji odpowiednio – 74,2% i 19%. W 5 kantonach osiągnął nad przyszłym cesarzem ponad dwukrotną przewagę, wygrał w Strasburgu, a tylko w 6 na 33 kantony wynik odpowiadał średniej krajowej. W okresie II Cesarstwa administracji udawało się prawie bez wyjątków przeforsować swoich kandydatów, dzięki wpływowi na kantony wiejskie, chociaż w większych miastach: Strasburgu, Miluzie, Colmarze zdecydowanie przepadali<sup>374</sup>. Dopiero w 1869 roku, w gorącej walce politycznej wykorzystującej różnice religijne, przeszło 3 kandydatów opozycji na 8 w ogóle<sup>375</sup>.

Wybory prezydenckie w Lotaryngii ujawniły jej niejednorodność również pod względem opcji wyborczych. Zwycięstwo Bonapartego nie ulegało kwestii w żadnym okręgu, jednak kantony francuskojęzyczne dały Cavaignacowi 1/4 – 1/3 głosów, a niemieckojęzyczne tylko 1/6. Autorytety departamentalne praktycznie nie oddziaływały na społeczności wiejskie nie zintegrowane z jego ośrodkiem. Opinia publiczna tworzyła się w miastach i nie przenikała do niemieckojęzycznych wsi. W Mozeli, której życie polityczne zostało zbadane najlepiej spośród departamentów lotaryńskich, na 21 mandatów do obsadzenia przeszło 5 kandydatów opozycji i sześciu unikających jasnej deklaracji. Niemal wszyscy kandydaci określali się w toku kampanii wyborczej jako liberałowie<sup>376</sup>.

Górnoszlązacy stale popierali w wyborach do *Landtagu* pruskie ugrupowania konserwatywne i katolickie<sup>377</sup>. W lepiej oddających poglądy głosujących wyborach do parlamentu Związku Północniemieckiego 12 lutego i 31 sierpnia 1867 roku, dzięki ordynacji zakładającej ich tajność, równość i bezpośredniość, odpowiednio 57% i 63% głosów padło w rejencji opolskiej na Wolne Zjednoczenie Konserwatywne. W lutym na drugim miejscu znaleźli się z 13% głosów Narodowi-Liberałowie, a w sierpniu zbliżyli się oni do 10% poparcia, podobnie jak wspólna lista Staroliberałów i Centrum<sup>378</sup>. Zatem wyniki wyborów do parlamentu pruskiego i północniemieckiego w 1867 roku nie zmieniły rzeczywistych poglądów politycznych mieszkańców rejencji opolskiej. W tajnym głosowaniu, bez nadzoru administra-

---

<sup>374</sup> F.Igersheim: *Politique et administration...*, s. 110 i n.

<sup>375</sup> P.Leuilliot: *Politique et religion: les élections alsaciennes de 1869*. "Revue d'Alsace" 1961, T. C, s. 67-101.

<sup>376</sup> H.Contamine: *Metz et la Moselle...*, T. I, s. 414-435, 449-454, 461-467; *Les élections dans le département de la Moselle*. Fasc. II: 1851-1871, Metz b.d.

<sup>377</sup> Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku..., s. 38-39.

<sup>378</sup> Tamże, s. 274-277.

cji, przesunęli swoje poparcie z konserwatystów na mających podobny program wolno-konserwatystów i mniejszym zaufaniem obdarzyli Centrum.

Porównywane regiony w różnym zakresie podlegały manipulacji wyborczej przez administrację państwową. W Alzacji i w Lotaryngii przynajmniej większe miasta, jak Strasburg, Miluza, Colmar, Metz nie poddawały się zewnętrznej opinii, tworzyły samorzutnie komitety wyborcze dla poparcia własnych kandydatów. Ważną rolę w przygotowaniu kampanii odgrywała prasa. Opozycyjny, republikański „*Courrier de la Moselle*”, antyklerykalny „*L'Independent*” i oficjalny „*Moniteur*” w różnym świetle przedstawiały sylwetki kandydatów i ich programy<sup>379</sup>. Analogiczną rolę odgrywały w departamentach *Bas-Rhin* i *Haut-Rhin* organ protestanckich liberałów „*Le Courier du Bas-Rhin*” i zbliżony doń „*L'Industriel Alsacien*”, ultramontański „*L'Alsacien*” i efemeryczne tytuły wychodzące z inicjatywy prefektów<sup>380</sup>. Nie może się wykazać podobną kampanią prasową Górny Śląsk. Gazety regionalne, „*Schlesische Zeitung*” i „*Breslauer Zeitung*”, ukazywały się na szczeblu prowincji i nie tworzyły dla siebie ideowej konkurencji przechodząc w okresie Wiosny Ludów ewolucję od opcji liberalnej po reakcyjną (lokalne gazety urzędowe, istniejące we wszystkich powiatach – *Kreisblätter* – pełniły wyłącznie rolę informacyjną)<sup>381</sup>. W omawianym okresie nie możemy jeszcze mówić o opinii publicznej na Górnym Śląsku. W końcu XVIII w. Opole miało słabo rozwinięte funkcje centrum regionu<sup>382</sup> i przez następne półwiecze nie zasłużyło na zmianę tej oceny. Brakowało na Górnym Śląsku ośrodków organizujących opinię publiczną. Decydowała o tym słabość miast zdominowanych przez ich funkcje przemysłowe. Głosy oddane przez mieszkańców rejencji opolskiej służyły w efekcie utrwaleniu panujących stosunków społecznych. W departamentach alzackich i lotaryńskich w większym stopniu dbano o stworzenie parlamentarnego *lobby* wspierającego liberalizację polityki gospodarczej państwa.

W drugiej połowie XVII i w XVIII w. trudno dopatrywać się istotnych różnic w postawach mieszkańców Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska wobec państwa, do którego należały. Wahania elit regionalnych pomiędzy wiernością dla dawnego i nowego suwerena napotkamy w podobnym stopniu w każdym z porównywanych regionów. Niepodważalny wpływ na zróżnicowanie postaw politycznych Alzaczyków i Lotaryńczyków z jednej strony, a Górnoszlązaków z drugiej wywarła rewolucja 1789 roku. Stworzyła ona podwaliny nowo-

<sup>379</sup> H.Contamine: Metz et la Moselle..., T. I, s. 262-276.

<sup>380</sup> B.Vogler: Histoire politique de l'Alsace..., s. 149-150; J.P.Kintz: Journaux politiques et journalistes strasbourgeois sous le Second Empire (1852-1870). Strasbourg 1974, s. 112-115.

<sup>381</sup> M.Urbanowicz: Prasa. [W:] Historia Śląska. T. II, cz. 2..., s. 458- 460 (informacje na temat zasięgu, nakładów i składów redakcji górnoszląskich gazet lokalnych por.: B. Gröschel: Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945. Dokumentation und Strukturbeschreibung. Berlin 1993).

<sup>382</sup> B.Kaczmarek: Charakter funkcjonalny miast śląskich w końcu XVIII wieku. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, nr 2, s. 209.

czesnego samorządu w departamentach francuskich. Od stycznia 1790 roku. ich mieszkańcy na wszystkich szczeblach podziałów administracyjnych, aż do departamentu włącznie, powoływali rady, co prawda w mniejszym lub większym zakresie zależne od reżimu, uczestniczące jednak w decydowaniu o sprawach dotyczących społeczności lokalnych. Ich długoletnie funkcjonowanie wykształciło w Alzacji i Lotaryngii nowe regionalne elity polityczne poddające się regularnej weryfikacji przez wyborców. Nie były one dobierane na podstawie cenzusu urodzenia, również nie posiadany majątek był głównym kryterium przynależności, decydowała popularność wśród pełnoprawnych obywateli. Równie długą tradycję miały we Francji wybory parlamentarne. W stosunku do Alzacji dysponujemy obszernymi studiami nad profilem społecznym i zawodowym działaczy samorządowych wszystkich szczebli<sup>383</sup>. Tymczasem na Górnym Śląsku w całym omawianym okresie życie społeczne i polityczne było zdominowane przez właścicieli ziemskich. Wprowadzenie w 1824 roku prowincjonalnego sejmiku śląskiego nie wpłynęło na ewolucję miejscowych elit ze względu na: szczupły zasięg prawa wyborczego, zdominowanie izby przez ziemian i ograniczenie jej funkcji do opiniodawczych<sup>384</sup>. Roli podobnej, jak w Alzacji i Lotaryngii, nie odegrał też *Landtag*, do którego wybory przeprowadzano regularnie dopiero od 1848 roku i na podstawie mniej demokratycznej ordynacji wyborczej. Odmienność elit regionalnych, nieobecność na Śląsku żywych tradycji samorządowych i parlamentarnych tłumaczy różnice w przebiegu wydarzeń Wiosny Ludów i szerzej – życia politycznego w porównywanych regionach w drugiej połowie XIX w. Zwycięskie wojny z Austrią w 1866 roku i z Francją w latach 1870-1871 przyczyniły się do wzrostu niemieckich tendencji nacjonalistycznych na Górnym Śląsku. Podosycaty je organizacja pomocy dla rodzin zmobilizowanych i przebywających na froncie żołnierzy oraz manifestacje patriotyczne i festyny urządzone z okazji zwycięstw we wszystkich miastach prowincji z inicjatywy władz lokalnych. Zwycięstwo pod Sedanem wywołało nastroje wręcz euforyczne<sup>385</sup>. W Lotaryngii analogiczną rolę odegrały uroczyste obchody setnej rocznicy przyłączenia prowincji do Francji. Dało się wówczas zauważyć akceptację dla antypruskiej polityki państwa. Do upadku cesarstwa 4 września 1870 roku francuski patriotyzm łączył się u Lotaryńczyków z bonapartyzmem. W obu interesujących nas regionach na Zachodzie fala

---

<sup>383</sup> O. Conrad: Les conseillers généraux de Mulhouse au XIXe siècle. L'Influence des industriels dans la vie politique locale. „Annuaire Historique de Mulhouse 1998, T. 9, s. 67 i n.; Tenże: Le Conseil Général du Haut-Rhin au XIX<sup>e</sup> siècle. Strasbourg 1998; Tenże: Un personnel politique méconnu les conseillers d'arrondissement au XIX<sup>e</sup> siècle. „Annuaire de la Société d'Histoire de la Hardt et du Ried” 1998, nr 11, s. 93-109.

<sup>384</sup> T. Kruszewski: Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824-1933). Wrocław 2000, s. 18 i n.

<sup>385</sup> F. Biały: Wojny lat 1864, 1866, 1870/1871 a wzrost tendencji nacjonalistycznych na Śląsku. „Zaranie Śląskie” 1990, z. 3-4, s. 266-268.

patriotycznej euforii nadeszła jednak w 1848 roku i już wtedy miała antyniemiecki wydźwięk<sup>386</sup>.

Życie polityczne w Alzacji, Lotaryngii i na Górnym Śląsku nie łatwo poddaje się porównaniom, gdyż rozwijało się w różnych warunkach. Stałą cechą alzackiej opinii publicznej była wrogość do centralizacji i podtrzymywanie programu autonomii prowincjalnej opartej na tradycyjnych przywilejach. Alzacja była regionem najlepiej, spośród trzech porównywanych, zintegrowanym na poziomie tożsamości regionalnej mieszkańców, choć nie tworzyła przed 1648 rokiem spójnej struktury politycznej. W Lotaryngii i na Górnym Śląsku nie sposób dopatrzeć się takiej – aktualnej przez z górą dwa stulecia – dyrektywy jednoczącej działania mieszkańców. Różni się wyraźnie struktura społeczno-zawodowa elit regionalnych. Na Górnym Śląsku utrwaliła się przewaga właścicieli ziemskich. W Alzacji dużą rolę odgrywało *lobby* przemysłowe i – co typowe dla Francji – przedstawiciele wolnych zawodów. W Lotaryngii możemy dopatrzeć się struktury przejściowej w tak nakreślonym modelu, jednak niewątpliwie bliższej alzackiej rzeczywistości.

\* \* \*

Analiza stanu badań nad historią regionalną w dobie nowożytnej Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska prowadzi do konstatacji, że zachodzą duże dysproporcje w odtworzeniu ich przeszłości. Największy ilościowo dorobek mają historycy Alzacji, ale i dla tego regionu brakuje monografii przemian demograficznych, zwłaszcza w czasach przedrewolucyjnych. Podobnie jak w Lotaryngii nie ma też opracowań dziewiętnastowiecznych ruchów społeczno-politycznych. Odwrotnie niż na Górnym Śląsku żadnych odrębnych analiz nie poświęcono tamtejszej klasie robotniczej, za to bogatej literatury przedmiotu doczekała się burżuazja. Dla Lotaryngii nie ma symetrii w opracowaniu dziejów poszczególnych departamentów. We wszystkich prowincjach bogatym dorobkiem szczyli się historia gospodarcza. Na Górnym Śląsku brakuje z kolei podstawowych opracowań historii politycznej, zwłaszcza odnoszących się do składu personalnego miejscowych elit. Po części różnice te wynikają z odmienności XX-wiecznej historii porównywanych regionów, które skłaniały badaczy do różnych poszukiwań, po części są funkcją stanu zachowania źródeł, które nie tylko nierównomiernie dochowały się do naszych czasów, z wyraźnym upośledzeniem Śląska, ale również na odmiennych zasadach były wytwarzane.

W jakimś stopniu różnice w stanie badań odzwierciedlają odmienności porównywanych prowincji w epoce nowożytnej. W innym rytmie zmieniały przynależność państwową

---

<sup>386</sup> Histoire de la Lorraine..., T. III, s. 303-304; H. Contamine: Metz et Moselle..., T. I, s. 228-232, 361.

## Część I. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk w czasach nowożytnych (1648-1871)

i odbudowywały się ze zniszczeń wojennych. W różnym stopniu dostrzegamy w ich społeczeństwach wielokulturowość typową dla regionów pogranicza. Alzacja i Lotaryngia wcześniej i w większym zakresie korzystały z możliwości tworzenia samorządu terytorialnego. Z drugiej strony poniosły cięższe straty w wyniku konfliktów politycznych XVII i XVIII w. Pośród tych różnic odnaleźć można i generalne podobieństwa między Alzacją, Lotaryngią i Górnym Śląskiem. Społeczeństwa wszystkich trzech regionów wykazywały dużą żywotność. Po olbrzymich stratach demograficznych i gospodarczych w wojnach XVII-XVIII w. już na początku następnego stulecia należały do najgęściej zaludnionych w swoich państwach, a nawet w swojej części Europy. Złożył się na to nie tylko wysoki przyrost naturalny, ale i migracje z krajów sąsiednich. Przeludnienie wsi wymusiło na porównywanym regionach fale emigracji (najmniejsze na Śląsku) i budowę własnego przemysłu w różnie układającej się współpracy z władzami państwa, w składzie którego się znalazły. Wszystkie trzy były w 1870 roku jednymi z najlepiej uprzemysłowionych regionów Francji i Prus. Pod względem struktury przemysłu Górny Śląsk przypomina Lotaryngię, wyposażoną przez naturę w podobne bogactwa naturalne. Pod względem innowacyjności gospodarki i poziomu industrializacji bliżej mu do Alzacji. Zaś jeśli chodzi o strukturę własności Alzacja i Lotaryngia mimo podobnych początków industrializacji oddaliły się od Górnego Śląska nie doświadczony niemalże monopolu wielkich właścicieli ziemskich i państwa. W 1870 roku Alzacja i Lotaryngia miały nowocześniejszą strukturę społeczną i większe swobody polityczne, Górny Śląsk zaś o wiele dynamiczniej rozwijający się przemysł.



*Ryszard Kaczmarek*

*Część II*

**Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi  
1871-1945**

**I. W II Cesarstwie Niemieckim (1871-1918)**

Na mocy pokoju we Frankfurcie podpisanego 10 maja 1871 roku Alzacja i część Lotaryngii znalazły się w granicach II Cesarstwa Niemieckiego. Ustawa z 9 czerwca 1871 roku tworzyła na tym obszarze osobny *Reichsland Elsass-Lothringen*, znajdujący się pod bezpośrednią kontrolą cesarza i kanclerza Rzeszy. Zmieniono również dotychczasową strukturę administracyjną, dopasowując byłe departamenty: *Bas Rhin*, *Haut Rhin*, *Moselle* i część departamentu *Meurthe* do warunków niemieckich. Tylko w byłym departamencie *Haut-Rhin* nie przyłączono obszaru wokół fortu Belfort, który dzięki bohaterskiej obronie w czasie wojny 1870 roku utrzymano w rękach francuskich (stworzono później z niego samodzielny departament). Cały obszar wcielony do II Cesarstwa Niemieckiego zajmował ok. 15 tys. km<sup>2</sup>. Podzielono go na trzy okręgi (*Bezirke*):

- Górną Alzację (*Ober-Elsaß*), podzielona na 6 powiatów (*Kreise*) z siedzibą władz administracyjnych w Colmar;
- Dolną Alzację (*Unter-Elsaß*), podzielona na 8 powiatów z siedzibą władz administracyjnych w Strasburgu;
- Lotaryngię (*Lothringen*), podzielona na 8 powiatów z siedzibą władz administracyjnych w Metz<sup>1</sup>.

Ponad 100 tys. Alzaczyków i Lotaryńczyków opuściło granice emigrując do Francji, ponieważ traktat frankfurcki w przypadku opcji jej mieszkańców zachowujących narodowość francuską narzucał im taki właśnie wybór. W niektórych częściach obu regionów przybierało to postać masowego poparcia dla poprzedniej ojczyzny, szczególnie wśród przedstawicieli: kadr urzędniczych, nauczycieli, wolnych zawodów<sup>2</sup>. W Alzacji/Lotaryngii liczba ludności w latach 1871-1914 jednak stale rosła. Szacowana na ok. 1.550 tys. w 1871 roku (około 4% ludności Niemiec), wzrosła przed końcem wojny do 1.820 tys. (około 2,8% ogółu ludności Niemiec), ustępując jednak w tempie tego wzrostu przyrostowi demograficznemu w skali ca-

---

<sup>1</sup> B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace, de la Révolution à nos jours, un panorama des passions alsaciennes*. Strasbourg 1995, s. 199-200.

<sup>2</sup> A. Wahl: *L'option et l'emigration des Alsaciens-Lorrains 1871-1872*. Paris 1974, s. 214.

łego II Cesarstwa Niemieckiego. Pod względem wyznaniowym dominowali katolicy - ok. 77% ogółu ludności, 21% było wyznania ewangelickiego, a 2% stanowili Żydzi. Niewielką grupę tworzyli mennonicy (ok. 2 tys.)<sup>3</sup>.

Od momentu wcielenia do Rzeszy Niemieckiej Alzacji i części Lotaryngii pruski Górny Śląsk, pod względem zajmowanej powierzchni i liczby ludności, zaczął odpowiadać obszarowi i potencjałowi demograficznemu byłych departamentów francuskich. Rejencja opolska, która pozostawała prawie bez zmian od czasów reformy Steina i Hardenberga w ramach prowincji śląskiej, przeżywała jeszcze szybszy rozwój demograficzny. Liczba ludności rejencji, która sięgała w 1871 roku 1.309 tys. mieszkańców (ok. 3,3% ludności Niemiec), w ostatnim spisie przed wybuchem wojny wzrosła do 2.207 tys. (dalej ok. 3,3% w skali ogólnoniemieckiej), wyprzedzając w tempie przyrostu naturalnego tereny wcielone na Zachodzie<sup>4</sup>. Rejencja opolska zajmowała obszar ponad 13 tys. km<sup>2</sup>, co powodowało, że znacznie wyższa była tutaj także gęstość zaludnienia, szczególnie na obszarze zindustrializowanym w jej części wschodniej. Pod względem wyznaniowym na Górnym Śląsku dominowali również katolicy (ponad 90% ludności), niespełna 9% było ewangelikami i ok. 1% stanowili Żydzi<sup>5</sup>.

Po zjednoczeniu państwa niemieckiego nastąpiło gwałtowne przyspieszenie w polityce zmierzającej do jak najszybszej unifikacji do tej pory odrębnych krajów niemieckich. O ile procesy te w skali ogólnoniemieckiej przebiegały z różnym nasileniem, ze względu na zasadnicze różnice pomiędzy północną częścią państwa, a środkową i południową, o tyle trzy departamenty anektowane po wojnie francusko-pruskiej stwarzały pod tym względem dodatkowe problemy związane z długoletnią przynależnością do państwa francuskiego. Nie stwarzała ich Górny Śląsk, z racji wcielenia do państwa pruskiego już w 1742 roku. Z kolei na tym obszarze nie można było zastosować środków nadzwyczajnych, takich jak w Alzacji/Lotaryngii, który w XIX w. traktowano jako tereny podbite i rządzone przy pomocy wyjątkowych ustaw i nadzwyczajnych środków administracyjnych.

W Alzacji/Lotaryngii dość szybko z tego powodu ukształtował się w XIX w. ruch autonomiczny, starający się uzyskać w ramach państwa niemieckiego status upodabniający do innych krajów federacyjnej monarchii. Stąd też podjęcie przez autonomistów współpracy z Otto Bismarckiem, co zaowocowało w 1879 roku utworzeniem odrębnego stanowiska namiestnika dla *Reichsland Elsass/Lothringen*. Podtrzymało to nadzieję na szybkie uzyskanie

---

<sup>3</sup> B. Vogler: *Histoire des chrétiens d'Alsace des origines à nos jours*. Campin 1994, s. 255-257.

<sup>4</sup> J. Pabisz: Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867-1918. „Studia i materiały z dziejów Śląska”, t. 7. Red. A. Galos, K. Popiołek. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 210-211.

<sup>5</sup> L. Belzyt: *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815-1914. Die preußische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar*. Marburg 1998, s. 263-282; J. Pabisz: Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867-1918. „Studia i materiały z dziejów Śląska” t. 7..., s. 210-211.

autonomii w ramach Rzeszy Niemieckiej. Pograżona w aferach politycznych Trzecia Republika Francuska u schyłku XIX w. nie potrafiła wesprzeć w odpowiedni sposób istniejących tendencji profrancuskich, co dodatkowo sprzyjało lokowaniu nadziei na realizację tendencji autonomicznych u boku Rzeszy.

Nie przeszkadzał temu katolicki, w przeważającej części, charakter tego regionu. Ruch katolicki w Alzacji/Lotaryngii nie rodził się, jak w Niemczech, na bazie opozycji do *kulturkampf*, ale swoimi korzeniami sięgał połowy XIX w. i walki przeciwko polityce włoskiej Napoleona III. Nie miał więc, tak jak na Górnym Śląsku, od samego początku wyraźnie antypaństwowego i antypruskiego charakteru. Jako obrońcy katolicyzmu, a przy okazji reprezentanci interesów większości Alzatzyków i Lotaryńczyków, działacze katoliccy stali się politykami dążącymi do uzyskania statusu oddzielnego, równoprawnego kraju w II Cesarstwie Niemieckim<sup>6</sup>. Ze względu na siłę tradycji oraz wpływy polityczne ludność wyznania katolickiego decydowała o funkcjonowaniu życia społecznego, kierując się nierzadko względami konfesyjnymi. Administracyjnie Alzacja należała od wieków do diecezji w Strasburgu, departament Mozeli zaś do diecezji w Metz. Po 1870 roku oba biskupstwa zostały jednak wyłączone spod jurysdykcji arcybiskupstwa w Besançon i podporządkowane bezpośrednio kurii papieskiej. Stan ten utrzymano i po 1918 roku<sup>7</sup>. Wpływy katolickie szczególnie widoczne były na wsi alzackiej, gdzie do II wojny światowej to oddziaływanie było niewspółmiernie silniejsze niż w ośrodkach zurbanizowanych (na wsiach uczestnictwo w mszach niedzielnych sięgało jeszcze w latach 30-tych 90%, kiedy w Strasburgu zaledwie 35%)<sup>8</sup>. Nie oznaczało to jednak, że to zaangażowanie przeradzało się, jak na Górnym Śląsku, w opór przeciw germanizacji, która na Zachodzie ze względów językowych nie była tak bezwzględna. Rząd niemiecki „za Renem” bardziej dbał o unifikację, aniżeli o germanizację. Obydwoj namiestnicy Rzeszy w *Elsass-Lothringen*, Edwin Manteuffel i Chlodwig Hohenlohe-Schillingfürst, starali się ograniczać kontakty z Francją poprzez obostrzenia paszportowe. Służyło temu również rugowanie za pośrednictwem legalistycznych poczynań organizacji francuskich i języka francuskiego z życia oficjalnego, ale nie próbowano nawet walczyć z wpływami kultury francuskiej doceniając jej atrakcyjność, nie tylko dla Alzatzyków i Loatryńczyków, ale oczywiście także dla Niemców.

Mimo lojalistycznych w większości postaw mieszkańców przyłączonych w 1871 roku do Rzeszy departamentów, u schyłku XIX i na początku XX w. rząd niemiecki nie zdecydo-

---

<sup>6</sup> Ch. Baechler: *Le Parti Catholique Alsacien 1890-1939. Du Reichsland à la République jacobine*. Paris 1982, s.663-664.

<sup>7</sup> J. Gass: *Le diocèse de Strasbourg (1919-1935)*. [W:] *L'Alsace depuis son retour à la France*. T.I. Strasbourg 1932, s.167.

<sup>8</sup> A.-M. Burg: *Quelques temps forts du catholicisme rural en Alsace*. [W:] *Histoire de l'Alsace rural*. Dir. J.-M. Boehler, D. Lerch, J. Vogt, Strasbourg-Paris 1982, s.412.

wał się jednak na utworzenie osobnego *landu* w ramach federacyjnego cesarstwa. Dopiero bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej, w 1910 roku, kanclerz Theobald Bethmann-Hollweg złożył projekt ustawy zmierzający do spełnienia aspiracji alzackich autonomistów, ale już w całkowicie innej atmosferze międzynarodowej, w cieniu konfliktu francusko-niemieckiego zaognionego kryzysem marokańskim. Działania te oceniano wobec tego we Francji, a częściowo i w Alzacji/Lotaryngii, nie jako spełnienie oczekiwań Alzatzyków i Lotaryńczyków, ale jako rozgrywkę z Francją, która ostatecznie znalazła się w przeciwstawnym do Niemiec bloku państw Trójporozumienia. 31 maja 1911 roku Alzacja/Lotaryngia otrzymały status kraju związkowego (*Bundestaat*) i mogły być reprezentowane od tej pory w *Bundesracie* (w *Reichstagu* od początku istniała reprezentacja deputowanych wybierana w wyborach powszechnych). Namiestnika powoływał, co prawda, nadal cesarz (jego status był podobny do kanclerza Rzeszy), ponieważ konstytucja ustalała, że Alzacja/Lotaryngia nie tyle „jest” krajem związkowym, ile „jest tylko uważana” za kraj związkowy. Autonomiści alzaccy traktowali więc jako wybieg tę konstytucyjną niejasność, mającą na celu wprowadzenie innym sposobem unifikacji i opóźnienie tak oczekiwanej przez nich autonomii, a co bardziej radykalni politycy nazywali ustawę z 1911 roku „metodą sprusaczenia Alzacji”<sup>9</sup>. Po zakończeniu I wojny światowej okazało się jednak, że rodzący się w opozycji do polityki niemieckiej ruch polityczny autonomistów odwoływać się będzie do zdobyczy wynikających z tej ustawy, jako do samoistnej wartości, której pozbawiła go centralistyczna polityka Francji.

Na Górnym Śląsku polityka unifikacyjna Bismarcka nie napotkała początkowo żadnych przeszkód politycznych. Kiedy jednak przybrała najostrzejszy charakter w okresie *kulturkampf*, nastąpił podział ludności na Górnym Śląsku w zależności od religii na tych, którzy akceptowali politykę państwową, oraz tych, dla których państwo stało się czymś obcym, z racji używania instrumentów państwa prawa przeciw wolności wyznania. W drugiej połowie XIX w. rodzące się tzw. polskie odrodzenie narodowe na Górnym Śląsku nabrało w związku z tym w dużej mierze charakteru wyznaniowego, a politykę Bismarcka po równi zwalczali zarówno katolicy polscy jak i niemieccy, nie tyle sprzeciwiając się unifikacji, ile polityce antykościelnej. Trudno jednak twierdzić, że opór przeciwko tym działaniom wynikał z uwarunkowań regionalnych, jak w przypadku Alzacji/Lotaryngii. Ruch polityczny autonomistów w Alzacji miał wyraźnie zarysowane cele polityczne: obrona języka alzackiego, ustawowe zabezpieczenie dla samodzielności Alzacji/Lotaryngii, prawo do własnego samorządu na szczeblu krajowym. W XIX w. żaden z takich postulatów nie pojawił się wśród działaczy katolickich ograniczających się najwyżej do zwalczania polityki wyznaniowej Berlina, bądź obrony ludności polskiej przed naciskami germanizacyjnymi. Górny Śląsk nie występował ja-

---

<sup>9</sup> Vogler. *Histoire politique...*, s.177-178.

ko obszar, na którym wysuwano by żądania jakiegokolwiek samodzielności. Zamysły takie można dostrzec tylko na szczyblu całej prowincji śląskiej, ze strony nadprezydentów prowincji śląskiej, bądź niektórych przywódców partyjnych<sup>10</sup>.

Sytuacja na Górnym Śląsku zmieniła się radykalnie na początku naszego stulecia, gdy do głosu doszły ugrupowania polityczne nawiązujące do programu Narodowej Demokracji, na których czele stanął Wojciech Korfanty. Hasło „Precz z Centrum”, w momencie, kiedy do przeszłości należała już faza ostrego konfliktu między państwem niemieckim a Kościołem katolickim, w istocie oznaczało odrzucenie przez obóz polski polityki unifikacyjnej realizowanej za pomocą takich narzędzi jak: niemiecka szkoła, uznanie niemieckiej wyższości kulturalnej, połączenie swojej kariery zawodowej z rezygnacją z polskich korzeni itd. Efekt działań politycznych Korfanteo, mimo początkowego spektakularnego sukcesu w wyborach w 1903 i 1905 roku, w odróżnieniu od stałych sukcesów politycznych Centrum w drugiej połowie XIX w. (dominowało w 12 okręgach wyborczych do *Reichstagu*, a apogeum wpływów osiągnęło w wyborach w latach 70-tych i 80-tych, kiedy zdobywało większość mandatów<sup>11</sup>), był jednak mizerny. Musiał on bowiem ostatecznie wycofać się przed wybuchem wojny z czynnego życia politycznego pod naciskiem bardziej umiarkowanych polskich polityków, na czele z Adamem Napieralskim, skłonnych do kompromisu z obozem niemieckim, o ile rząd zrezygnuje z polakożerczych zapędów. Okazało się, że polityka asymilacyjna Berlina, jeżeli nie była nastawiona na konfrontację, jak miało to miejsce w okresie *kulturkampf*, mogła odnosić sukcesy za pomocą metod łagodniejszych, polegających na przyciąganiu do kultury niemieckiej<sup>12</sup>. Na obszarze Alzacji/Lotaryngii działania tego typu były zupełnie nieskuteczne i nie zachwiały potęgi obozu autonomistów.

Polityka II Cesarstwa Niemieckiego na Górnym Śląsku i w Alzacji/Lotaryngii przyniosła więc odmienne rezultaty. Na Zachodzie doprowadziła do trwałego utworzenia się silnego ruchu autonomicznego, którego aspiracje, ale tylko częściowo, zostały zaspokojone wydaniem ustawy w 1911 roku. Akceptacja federacyjnej struktury państwa niemieckiego zaowocowała w Alzacji/Lotaryngii ukształtowaniem się prądu politycznego, którego żywotność okazała się bardzo silna i zaciążyła nad dziejami tego regionu w następnym stuleciu. Jest istotne, że nie był to ruch orientujący się na państwo francuskie, ale na uzyskanie autonomii. Na Górnym Śląsku polityka ta rozgrywała się w całkowicie odmiennych warunkach, doprowadzając do stworzenia polskich organizacji kulturalno-oświatowych, a później partii polity-

<sup>10</sup> Część z nich opisał H. Neubach (*Parteien und Politiker in Schlesien. Dortmund 1988*).

<sup>11</sup> J. Pabisz: Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867-1918. „*Studia i materyały z dziejów Śląska*” t. 7..., s. 210-211.

<sup>12</sup> M. W. Wanatowicz: *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1795-1914)*. Katowice 1992, s. 39-43, 69-80; M. Pater: *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879-1893)*. Wrocław 1971, rozdz. 3-4.

tycznych. Pełniły one, jak się wydaje, funkcje zastępcze w sytuacji, kiedy nie istniało niepodległe państwo polskie. Działania asymilacyjne na Górnym Śląsku były odbierane jako chęć brutalnej ingerencji w etniczną tożsamość. Dotyczyło to: języka, poczucia regionalnej identyfikacji, możliwości swobodnego działania na polu społecznym i politycznym. Ponieważ od schyłku XIX w., po zakończeniu ostrej fazy *kulturkampf*, represje te dotyczyły wyłącznie katolików polskich, a później polskie organizacje, stało się to zaczynem dla pojawienia się polsko-niemieckiego sporu narodowościowego, podsycanego przez skrajne grupy polityczne po obydwu stronach. Efektem działań rządu niemieckiego w Alzacji/Lotaryngii było więc utworzenie podstaw do kształtowania się ruchu autonomicznego, a nawet separatystycznego, na Górnym Śląsku zaś do polaryzacji postaw narodowościowych, bez wykształcenia się poczucia regionalnej tożsamości.

W Alzacji/Lotaryngii i na Górnym Śląsku kończył się równocześnie z tymi procesami narodowościowymi okres burzliwej industrializacji, zapoczątkowany jeszcze w poprzednim stuleciu. W Lotaryngii uprzemysłowienie opierało się na przemyśle hutniczym, w Alzacji na przemyśle tekstylnym i maszynowym, a na Górnym Śląsku na wydobywczym i hutniczym. Mimo że w liczbach względnych przyrosty produkcji we wszystkich tych branżach były imponujące, to jednak rozwój ten nie odbywał się równomiernie.

Produkcja w lotaryńskich hutach w latach 1872-1914 stale rosła. Zwiększał się także jej udział w skali ogólnoniemieckiej: z 20% w 1872 roku do prawie 30% przed wybuchem I wojny światowej (dynamika podobna do Zagłębia Ruhry). Huty lotaryńskie, które dawały 9,2% produkcji stali w Rzeszy Niemieckiej w 1872 roku, zwiększyły ten wkład do prawie 13% przed wybuchem wojny (dominację zachowało z prawie 50-procentowym udziałem Zagłębie Ruhry)<sup>13</sup>.

Odrotnie ten proces przebiegał w hutnictwie na Górnym Śląsku. W 1872 roku produkcja surówki stanowiła tutaj jeszcze 16% produkcji ogólnoniemieckiej, kiedy w 1914 roku już zaledwie 6%. Podobnie wyglądała wielkość produkcji stali, która na Górnym Śląsku również stale spadała, z 13,4% udziału w produkcji ogólnoniemieckiej w 1872 roku do zaledwie 9,7% w 1911 roku. Regres ten był oczywiście efektem nie obniżenia globalnej produkcji, rosła ona ciągle (w 1872 roku sięgała 190 tys. ton, a apogeum osiągnęła w 1912 roku – ponad 1 mln ton), ale szybszego wzrostu w innych okręgach przemysłowych Rzeszy<sup>14</sup>. Takiego zjawiska nie dostrzeżemy w hutnictwie na Zachodzie. Odbije się to na ocenie tej branży po I wojnie światowej, kiedy w sytuacji braku konkurencji na rynku polskim, będzie można

---

<sup>13</sup> S. van der Kerkhof: Die Industrialisierung der lothringisch-luxemburgischen Minettregion 1800-1914 (Manuscript). Köln b.d.w. s.28.

<sup>14</sup> S. Michalkiewicz: Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 roku). Katowice 1984, s.60-62.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

utrzymać produkcję górnośląskich hut, mimo że już na początku XX w. było oczywiste, że wymagają one gruntownych zmian bądź modernizacyjnych, związanych z brakiem zaplecza surowcowego, bądź zahamowaniem produkcji coraz mniej konkurencyjnej na rynku europejskim.

W kluczowym dla Górnego Śląska górnictwie wydobywanie węgla kamiennego także stale rośnie (tabela 11).

Tabela 11

### **Wydobywanie węgla kamiennego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1872-1914**

<b>Lata</b>	<b>Wydobywanie w tys. ton</b>
1872	6.557
1880	10.016
1890	16.870
1900	24.829
1910	34.460
1913	43.801

**Źródło:** J. Jaros: Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 roku. Wrocław 1965, s.23-24.

Górny Śląsk nie utracił pod tym względem swojego kluczowego znaczenia dla gospodarki ogólnoniemieckiej, chociaż i tutaj dynamika wzrostu była niższa niż w Zagłębiu Ruhry. Spadek wydobywania węgla kamiennego w innych zagłębiach (np. w wałbrzyskim) niwelował jednak tę dysproporcję. Przez cały okres lat 1871-1914 węgiel górnośląski stanowił ok. 1/4 wydobywania ogólnoniemieckiego i pod tym względem ten okręg przemysłowy miał nadal podstawowe znaczenie dla gospodarki Rzeszy. Podobnie kształtowała się także sytuacja w hutnictwie cynku i ołowiu mimo spadających miejscowych zasobów surowcowych<sup>15</sup>.

W Alzacji rolę lotaryńskiego i górnośląskiego przemysłu ciężkiego w postępującej industrializacji odgrywał przed 1871 rokiem przemysł włókienniczy, którego przyrost produkcji znacząco jednak w okresie niemieckim osłabł, nie sięgając większej dynamiki niż średnio ok. 0,5% rocznie. Towarzyszyło temu skoncentrowanie produkcji i spadek liczby zakładów oraz stagnacja liczby zatrudnionych w tej branży<sup>16</sup>. Dane dotyczące tej podstawowej do połowy XIX w. dziedziny przemysłu w Alzacji prezentuje tabela 12.

<sup>15</sup> Tamże, s.79.

<sup>16</sup> B. Vogler, M. Hau: Histoire économique de l'Alsace. Croissance, crises, innovations: vingt siècles de développement régional. Strasbourg 1997, s.213-214.

Tabela 12

**Dynamika produkcji w przemyśle włókienniczym w Alzacji w latach 1872-1914**

Lata	Wzrost produkcji <sup>*</sup>
1872	100
1880	99
1890	106
1900	121
1910	123
1914	125

<sup>\*</sup>Jako wskaźnik bazowy 100 przyjęto produkcję w 1872 roku

Źródło: M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939)*. Strasbourg 1987, s.451-455.

O wiele ważniejszym wskaźnikiem od przyrostu produkcji był jednak udział tej branży w całości produkcji przemysłowej Alzacji. Przed 1871 rokiem sięgał on ponad 80% produkcji globalnej (głównie przędzy i gotowych wyrobów bawełnianych), a w latach 1872-1914 spadł do około 60%. Regres ten był efektem zmian następujących w przemyśle spożywczym i maszynowym<sup>17</sup>. Ich przykładem może być powstanie *Société alsacienne de constructions mécaniques* (SACM), produkującej głównie na potrzeby kolejnictwa (wagony i lokomotywy) i przemysłu włókienniczego (maszyny włókiennicze) w zakładach w Miluzie i Graffenstaden. Zakłady Dietricha, utraciwszy zamówienia francuskie, szybko rozpoczęły wówczas wytwarzanie wyspecjalizowanych urządzeń dla przemysłu chemicznego i energetyki, udowadniając możliwości szybkiej zmiany profilu produkcji w tej branży. Podobnie stało się w zakładach Schneidera w Strasburgu, zaopatrujących całą Rzeszę Niemiecką w turbiny wodne. Zapowiadało to wielką przyszłość alzackiego przemysłu mechanicznego, który pozwoli w latach międzywojennych przetrwać temu regionowi wielki kryzys gospodarczy bez zapaści, jaka dotknęła Górny Śląsk<sup>18</sup>.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt różniący znaczenie przemysłu górnośląskiego i alzacko-lotaryńskiego, który odegra istotną rolę po I wojnie światowej. Dla gospodarki francuskiej znaczenie Alzacji/Lotaryngii, szczególnie jeżeli chodzi o produkcję lotaryńskich hut i alzackiego przemysłu włókienniczego (patrz rozdział II), było nieporównywalnie mniejsze niż Górnego Śląska dla Niemiec i Polski. Na przełomie XIX/XX w. Francja traktowała, co prawda, swe utracone w 1871 roku departamenty nadal odmiennie od innych krajów Rzeszy. W przeddzień wybuchu wojny aktywa francuskie zainwestowane w nieruchomościach i przemyśle alzacko-lotaryńskim sięgnęły miliarda franków, gdy w pozostałej części

<sup>17</sup> M. Hau: *L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939)*. Strasbourg 1987, s.459.

<sup>18</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.215-219.

Rzeszy zaledwie 600 milionów franków<sup>19</sup>. Dla całości potencjału gospodarczego Trzeciej Republiki nie były to jednak wielkości decydujące. W porównaniu do Alzacji/Lotaryngii Górny Śląsk był zaś obszarem najsilniej zindustrializowanym na ziemiach polskich przed I wojną światową i dawał ponad 80% wydobycia węgla, 70% surówki i 85% cynku. Przyłączenie tego okręgu przemysłowego dla niepodległej Polski mogło zadecydować o strukturze gospodarczej niepodległej Rzeczypospolitej<sup>20</sup>. Sytuacja pod względem własnościowym w porównywanych regionach także była zdecydowanie odmienna. Koncentracja przemysłu ciężkiego w drugiej połowie XIX w. spowodowała, że cały przemysł górnośląski znajdował się w rękach kapitału niemieckiego, kiedy alzacko-lotaryński pozostał własnością miejscowych przemysłowców, niejednokrotnie podzielających poglądy autonomistów na daleki zakres samodzielności *Reichsland Elsass-Lothringen*<sup>21</sup>.

W II Cesarstwie Niemieckim Alzacja/Lotaryngia zajmowały pozycję kraju o przeciętnym poziomie dochodów, co lokowałoby wówczas ten region także w średniej ogólnofrancuskiej<sup>22</sup>. Notowany przed 1914 rokiem stały wzrost poziomu życia był efektem szybkiej industrializacji i rozwoju sektora usług i rzemiosła (w spisie w 1907 roku pracujący w przemyśle i rzemiośle stanowili prawie 40% ogółu zatrudnionych, co oznaczało po raz pierwszy przewagę nad rolnictwem liczby pracowników najemnych w tych sektorach)<sup>23</sup>. Efektem uprzemysłowienia na Górnym Śląsku była także podobna zmiana struktury zatrudnienia. Pracujących w przemyśle i rzemiośle już na początku porównywanego okresu było więcej niż w rolnictwie. Dynamika tego wzrostu była przy tym bardzo duża: w 1882 roku zatrudnionych było niespełna 100 tys. robotników, a przed wybuchem wojny już ponad 280 tys.<sup>24</sup> Większość stanowili robotnicy wielkoprzemysłowi, byli oni jednak w szczególnej sytuacji, wynikającej z nadal silnych powiązań ze wsią. Ich wynagrodzenia i czas pracy oraz warunki pracy, mimo że zdecydowanie najlepsze na ziemiach polskich, w porównaniu z innymi regionami przemysłowymi Niemiec były gorsze. Trzeba jednak wskazać na fakt, że podobnie jak w Alzacji/Lotaryngii płace nominalne stale rosły (w całym porównywalnym okresie szybciej niż w Niemczech, ale dysproporcja z początku tego okresu nie pozwalała zniwelować istniejącej znacznej różnicy), a czas pracy uległ ostatecznie korzystnemu dla górnośląskiego

<sup>19</sup> R. Poidevin, J. Bariéty: *Les relations franco-allemandes 1815-1975*. Paris 1976, s. 207.

<sup>20</sup> Obszernie na ten temat patrz: W. Długoborski: *Górnictwo i hutnictwo do 1918 roku*. [W:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i Materiały*. Red. I. Pictzak-Pawłowska. Wrocław 1970; Tenże: *Górnictwo Śląskie na tle innych ziem polskich w początkach XX wieku: gospodarka, społeczeństwo, kultura*. [W:] *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15-16 czerwca 1992 roku w 70 rocznicę odzyskania Górnego Śląska do Macierzy*. Red. M. W. Wanatowicz. Bytom-Katowice 1995, s. 11-29.

<sup>21</sup> S. Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy...*, s. 37-41.

<sup>22</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s. 56.

<sup>23</sup> Tamże, s. 32.

<sup>24</sup> S. Michalkiewicz: *Przemysł i robotnicy...*, s. 118-121.

okregu przemysłowego ujednoczeniu. Wprowadzenie powszechnych ubezpieczeń społecznych również wyrównywało standardy dotyczące warunków pracy na całym obszarze Cesarstwa Niemieckiego. Lata 1871-1914 był więc czasem niewątpliwego awansu społecznego również na Górnym Śląsku, jednak jego tempo było słabsze niż na Zachodzie i osiągnięte przy znacznie wyższych kosztach społecznych<sup>25</sup>.

Historyczne położenie Alzacji/Lotaryngii pomiędzy dwiema kształtującymi się od czasów karolińskich monarchiami, francuską i niemiecką, zdeterminowało w czasach nowożytnych stereotypowy stosunek zarówno Francuzów jak i Niemców do mieszkańców obu tych regionów. W XIX w., w okresie romantyzmu, nastąpiło przypisanie ich mieszkańcom cech mających świadczyć o czystości etnicznej, wywodzącej się jakoby wprost z czasów średniowiecza. Jak pisze E. Philipps, referując badania na ten temat, prowadziło to do utożsamiania Alzaczyców i Lotaryńczyków, tak jak wszystkich Francuzów, z Celtami (albo mówiącymi po łacinie Galami), bądź, tak jak wszystkich Niemców, z Germanami. Nie widziano na tych obszarach innych korzeni etnicznych (słowiańskich i rzymskich w Niemczech, a germańskich we Francji). Ten schematyczny obraz prowadził na początku XX w., zarówno w Niemczech jak i we Francji, do dominacji stereotypowego wizerunku swoich sąsiadów, które Philipps ironicznie podsumowuje stwierdzeniem, że Francuzi widziani byli jako potomkowie Celtów, których mężczyźni byli wszyscy inteligentni i bystrzy, a kobiety rudowłose i lekkomyślne, zaś Niemcy, jako potomkowie Germanów, mieli cechować się siłą i głupotą, a ich kobiety miały być bez wyjątku czystymi i nieskalanymi blondynkami<sup>26</sup>. W tak postrzeganej na początku wieku XX czystości etnicznej Germanów i ludów romańskich brakowało zdecydowanie miejsca na oceny wskazujące na mieszany charakter ludności pogranicza. Wychodząc z takiego zwulgaryzowanego historyzmu oba państwa narodowe, zarówno Francja jak i Niemcy, kierowały się podobną dyrektywą w stosunku do Alzacji i Lotaryngii: nic miały to być obszary o własnej identyfikacji etnicznej, ale należeć one miały do jednego z dwóch wyraźnie określonych obszarów etnicznych.

Poczucie przynależności do Francji u części elit obu regionów ukształtowało się zaś dopiero wraz z powstaniem nowoczesnego narodu francuskiego. W okresie rewolucji i wojen napoleońskich burżuazja zaczęła utożsamiać się z obywatelskim państwem, przyjmując jego obyczaje i język<sup>27</sup> (patrz część I). Alzacja i niemieckojęzyczna część Lotaryngii nie były jednak wyjątkiem na pograniczu niemiecko-francuskim. Inne regiony należące do niemieckiej wspólnoty językowej, które przejściowo także należały do Francji, jak np. Palatynat, nie utraciły z te-

---

<sup>25</sup> Tamże, s.204-206; W. Długoborski: Górny Śląsk na tle innych ziem polskich w początkach XX wieku: gospodarka, społeczeństwo, kultura. [W:] Rola i miejsce..., s.17-18.

<sup>26</sup> E. Philipps: Schicksal Elsaß. Krise einer Kultur und einer Sprache. Karlsruhe 1980, s.38.

<sup>27</sup> M. Essig: Das Elsaß auf der Suche nach seiner Identität. München 1994, s.126.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

go powodu swoich więzów z krajami niemieckimi. Alzacja jednak pozostała we Francji w XIX w., a zajęcie jej obszarów w latach 1871-1914 przez Niemcy nigdy nie zostało zaakceptowane, stając się podstawą kształtowania się nastrojów rewanżystowskich<sup>28</sup>. Wówczas właśnie zaczął się tworzyć trwały podział etniczny Alzacji. Język francuski, używany od XVII w. jako urzędowy, pozostał do połowy XIX w. prawie wyłącznie środkiem codziennego komunikowania się przedstawicieli elit mieszczańskich i szlacheckich, nie był zaś nigdy językiem ludu. Zmiana nastąpiła dopiero po 1918 roku, kiedy polityka szkolna państwa francuskiego doprowadziła do upowszechnienia jego znajomości. W sposób o wiele bardziej skomplikowany kształtowała się pozycja języka niemieckiego. Wywodzący się z pnia alemańskiego język Alzatzyków do XVII w. przeżywał wspólne z pozostałymi dialektami niemieckimi koleje losu, których efektem było wykrystalizowanie się w XV/XVI w. *hochdeutsch*, jako ogólnoniemieckiego języka pisanego. Oderwanie Alzacji od wspólnoty niemieckojęzycznej w XVII w. spowodowało, że w okresie francuskim językiem mówionym pozostał dialekt alzacki (*elsassär*), a językiem pisanym elit *hochdeutsch* lub łacina. Kiedy w 1871 roku nastąpiło w *Reichsland Elsass-Lothringen* wprowadzenie w szkołach jako obowiązującego języka niemieckiego (*hochdeutsch*), w Alzacji nadal dominującym pozostał jako język mówiony dialekt alemański (lub na niewielkich obszarach północnych *rheinfrankisch* – ok. 5%)<sup>29</sup>. Według spisu w 1910 roku w Alzacji jako język, którym na co dzień posługuje się w domu (*Muttersprache*) podało niemiecki: 93% ludności *Ober-Elsaß* (francuski 6,1%) i 95,8% *Unter-Elsaß* (francuski 3,8%), a mieszkańców *Lothringen* 73,5% (francuski 22,3%)<sup>30</sup>.

Dane te w porównaniu do Górnego Śląska wyglądały tak jak prezentuje to tabela 13.

Tabela 13

**Liczba ludności francuskojęzycznej i polskojęzycznej w Alzacji/Lotaryngii i na Górnym Śląsku w 1910 roku**

Język	Górny Śląsk	Alzacja	Lotaryngia
niemiecki	40,0	94,4	22,3
francuski	-	4,9	73,5
polski	53,0	-	-
inne	7,0	0,7	4,2

**Źródło:** L. Belzyt: *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815-1914. Die preußische Sprachenstatistik in Bearbeitung und Kommentar.* Marburg 1998; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische Heimat- und Autonomiebewegung zwischen den beiden Weltkriegen.* Frankfurt a. Main 1975, s.43.

<sup>28</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.19-20.

<sup>29</sup> Tamże, s.23-32.

<sup>30</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische Heimat- und Autonomiebewegung zwischen den beiden Weltkriegen.* Frankfurt a. Main 1975, s.43.

Dla problematyki tworzenia się postaw ludności obydwu obszarów stosunki etniczne mają kluczowe znaczenie. Ukształtowały się one ostatecznie w XIX w., wyraźnie wpływając na działania podejmowane przez państwa narodowe. Trzeba jednak zdecydowanie rozróżnić te panujące w Alzacji/Lotaryngii i te na Górnym Śląsku. Dialekt alzacki, tzw. *elsassär*, jest dialektem niemieckim, a właściwie alemańskim. Dialekt śląski (Niemcy używali często pejoratywnego określenia *wasserpolnisch*) jest jedną z najbardziej archaicznych gwar polskich, wywodząc się ze wspólnego pnia razem z Wielkopolską i Małopolską, różniąc się jednocześnie od Mazowsza i Pomorza. Mimo regionalnych odrębności, zarówno leksykalnych, jak i fonetycznych i fleksyjnych, dialekt śląski zachował *de facto* swoją jednorodność, mimo licznych zapożyczeń z języka niemieckiego. Około XVI w. nastąpił zastój w jego dalszym rozwoju ze względu na oddzielenie od polskiego obszaru językowego, a efektem tego stała się odrębność od polskiego języka literackiego. Jednocześnie duży wpływ na jego kształtowanie, z różnym nasileniem na poszczególnych obszarach, miał język niemiecki. Osobnym zjawiskiem było ponadto używanie morawskiego na południu historycznego Górnego Śląska, w obszarze diecezji ołomunieckiej. Polski język literacki pojawił się zaś w efekcie splotu różnych czynników: zarówno działań oświatowych działaczy wielkopolskich i śląskich, poczynań radcy szkolnego biskupa Bernarda Bogedaina przeniesionego z Wielkopolski do Opola (działał on jednak z pobudek odmiennych niż polscy działacze narodowi – z powodów czysto pedagogicznych i humanitarnych doceniał wagę języka rodzimego dla Górnoszlązaków, a ponieważ dialekt śląski nie był językiem literackim więc uważał za stosowne sprowadzenie z Wielkopolski podręczników polskich i dwujęzycznych nauczycieli, którzy uzupełniliby te braki; efekt był jednak odmienny od oczekiwań; sam Bogedain zastrzegł się, że „każda próba polonizacji Górnego Śląska jest zbrodnią”, a jego działania ostatecznie do tego przecież prowadziły), czy działalności wydawniczej i rozpowszechniania wielkiej ilości: pism periodycznych, druków ulotnych, wypisów z polskiej literatury, śpiewników, modlitewników<sup>31</sup>. Językiem elit pozostał wprawdzie język niemiecki, tym bardziej że w okresie *kulturkampf* nastąpiła zdecydowana kontrakcja niemieczyzny, prowadzona przede wszystkim poprzez szkołę, ale wówczas siła oporu języka polskiego była już dość duża. Ukształtowała się ostatecznie przed wojną taka sytuacja, że językiem elit był język niemiecki, używany przez wszystkich, dla Górnoszlązaków językiem codziennym był zaś dialekt śląski, używany równolegle. Literacki język polski pozostawał językiem niewielkiej, wykształconej grupy częściowo napły-

---

<sup>31</sup> Na Górnym Śląsku do lat siedemdziesiątych XIX w. Górny Śląsk ustępował Wrocławowi w publikacji polskiej literatury i dopiero po Wiosnie Ludów nastąpił rozwój drukarni i księgarni w rejencji opolskiej (E. Gondck: Polska książka literacka na Śląsku pod panowaniem pruskim 1795-1863. Katowice 1995, s.13-18, 167-169).

wowej, częściowo wykształconej w szkołach średnich i wyższych na terenie Galicji. Jego odbiór za pośrednictwem wydawnictw był jednak na obszarze Górnego Śląska masowy.

Sytuacja w Alzacji/Lotaryngii była odmienna. Dialekt był traktowany już przez Francję jako język, który utrudnia integrację tego obszaru i jeszcze przed 1871 rokiem starano się usilnie o jego rugowanie ze szkolnictwa powszechnego. Po przyłączeniu Alzacji w XVII w. na stałe do Francji proces naporu języka francuskiego i przodującej wówczas kultury francuskiej wydawał się zresztą gwarantować sukces dla tak prowadzonej polityki. Ta sytuacja radykalnie zmieniła się po 1871 roku. Jak pisał Ludwig Spach (dziewiętnastowieczny alzacki bibliotekarz, prawnik i historyk), czynnik etniczny stał się wówczas już podstawowy dla określenia statusu mieszkańców Alzacji/Lotaryngii. Językiem urzędowym był język francuski, ale w żadnym wypadku nie mówiła nim większość mieszkańców. Niemiecki jako język literacki (*hochdeutsch*) egzystował, co prawda, w kontaktach codziennych części wykształconych rodzin, ale głównie był językiem Kościoła – katechezy, śpiewu, modlitewników, a częściowo i prasy. W alzackich miastach język francuski pojawiał się często w życiu codziennym, ale na wsiach dialekt alzacki stanowił jedyny język, którym porozumiewała się ludność<sup>32</sup>.

Ponieważ w drugiej połowie XIX w. i Górny Śląsk i Alzacja/Lotaryngia należały do państwa niemieckiego, to język niemiecki traktowany był jako wyznacznik akceptacji unifikacyjnej polityki II Cesarstwa Niemieckiego. O ile jednak dialekt alzacki nie stanowił podstaw do działań dyskryminujących osoby nim się posługujące, a wprost przeciwnie, to język francuski pełnił taką rolę, spowodowało to po 1871 roku brak etnicznego konfliktu z państwem niemieckim warstw plebejskich. Na Górnym Śląsku język elit był zaś całkowicie obcy, utrudniający porozumienie polityczne. W państwie niemieckim posługiwanie się dialektem górnośląskim dawało podstawy do działań o charakterze represyjnym, szczególnie od okresu *kulturkampf* i reformy szkolnictwa niemieckiego, pod pretekstem chęci zapewnienia awansu społecznego. Dialekt ten, ponieważ ani w XIX ani w XX w. nie wypracował swojej formy literackiej, nie mógł stać się też narzędziem działań politycznych. Ludność na Górnym Śląsku dokonując wyboru, która z kultur jest atrakcyjniejsza, a tak z reguły dzieje się na kreścach, wybierała albo opcję polską, albo niemiecką, w zależności od koniunktury politycznej. Dialekt śląski stawał się stopniowo tylko reliktem spoistości regionu, ale nie powodował kształtowania się postaw autonomicznych. Odmienne było w Alzacji, gdzie *elsassär* odegrał olbrzymią rolę w powstaniu ruchu autonomicznego już w XIX w., a wpływ ten nasilił się jeszcze w XX-leciu międzywojennym, kiedy dialekt alzacki podlegał rugowaniu ze strony władz francuskich. Działania rządu niemieckiego w sferze językowej nie antagonizowały

---

<sup>32</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace. Du Moyen Age à nos jours. les très riches heures d'une région frontrière*. Strasbourg 1994, s.369-375.

więc stosunków na obszarze Alzacji/Lotaryngii w XIX w., za to na Górnym Śląsku wręcz przeciwnie, były jednym z istotniejszych czynników konfliktujących państwo niemieckie z jej po polsku mówiącymi poddanymi, przyczyniając się do kształtowania polskich postaw narodowych. W Alzacji/Lotaryngii dialekt stał się podstawą pojawienia się postaw autonomicznych, lub nawet separatystycznych, a na Górnym Śląsku kreował polskie odrodzenie narodowe.

W życiu społecznym obydwu regionów olbrzymią rolę, obok kwestii językowej, odegrał także podział religiny. Alzacja była zdominowana przez katolików. Miejscowy kler, podobnie jak na Górnym Śląsku, miał bardzo silną pozycję w życiu społecznym i tworzył podstawy pod potęgę ruchu autonomicznego w XIX w. Ponieważ jednak partia autonomistów nie przybrała wówczas charakteru opozycyjnego do polityki Bismarcka, a wręcz go wspierała, więc Kościół katolicki ominęły też represje, tak typowe na Górnym Śląsku w okresie *kulturkampf* w stosunku do Centrum. Druga Rzesza uznawała *de iure* w *Reichsland Elsass-Lothringen* obowiązywanie konkordatu podpisanego w 1801 roku przez Napoléona Bonaparte, chociaż na przełomie wieków podjęto pewne usiłowania mające na celu włączenie Kościoła alzackiego pod jurysdykcję Kościoła niemieckiego (starania te miał popierać wybrany na biskupa Metz niemiecki benedyktyn Willibord Benzler). Politykę tę prowadzono jednak z dużą ostrożnością i rozważą, w obawie przed reakcją miejscowej ludności i przed wybuchem I wojny światowej nie doszło do konfliktu na tym tle<sup>33</sup>. Na Górnym Śląsku, po okresie ostrej walki politycznej w XIX w., nastąpiło również zbliżenie Kościoła katolickiego do państwa na początku nowego stulecia. Wtedy jednak doszło już do oddzielenia się Cewntrum polskiego od niemieckiego. Biskup wrocławski Adolf Bertram udowodnił swoją stronnicość i proniemiecką postawę podczas powstań i plebiscytu. Tych poglądów nie podzielała jednak znaczna część kleru w jego diecezji, co po licznych konfliktach z polskimi proboszczami, jeszcze przed wybuchem wojny, w końcu doprowadziło do ogłoszenia przez niego w 1918 roku zakazu wystąpień politycznych z ambon<sup>34</sup>. Nawet jednak w tym przypadku widać o wiele większe zaangażowanie Kościoła katolickiego w sprawy polityczne na Górnym Śląsku niż w Alzacji/Lotaryngii. Na Zachodzie katolicyzm, nie zagrożony w podstawach swjej misji, lojalnie wspierał państwo niemieckie, a dodatkowo taką postawę kleru utrwalała niechęć do laickiej i ateistycznej III Republiki Francuskiej.

W XIX w. ruch autonomiczny w Alzacji rodził się jednak nie tylko w efekcie walki o uzyskanie w Rzeszy Niemieckiej statusu kraju związkowego, ale także w rezultacie rozczła-

---

<sup>33</sup> R. Kaczmarek: Sytuacja Kościoła katolickiego na zachodnich terenach wcielonych do Rzeszy. „Saeculum Christianum” 1995, nr 1, s.68-69.

<sup>34</sup> M. Kogut: Postawa ks. Kardynała Adolfa Bertrama wobec plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1919-1921. [W:] Ludzie śląskiego Kościoła katolickiego. Red. K. Matwijowski. Wrocław 1992, s.81 -85.

rowania do polityki Francji. Przy rozsądnej polityce kolejnych rządów niemieckich, starających się nie antagonizować dalej wzajemnych stosunków, zrozumiałe stają się gorzkie słowa wypowiedziane w *Reichstagu* przez jednego z przywódców tego ruchu (*Autonomistenpartei*), Augusta Schneegansa: „Jesteśmy tutaj jako niemieccy deputowani niemieckiego kraju. Nastąpiło bolesne rozstanie z naszą dotychczasową ojczyzną, ale i Francja nas opuściła. Co więc nam pozostało? Alzacja nie jest już więcej francuska, jest jednak alzacka. Alzacja winna więc mieć własny status”<sup>35</sup>. Taka wypowiedź na Górnym Śląsku była niemożliwa. Nie mógł jej wypowiedzieć członek partii autonomicznej, bo takiej nie było, a ci którzy związali się z obozem polskim nie mogli się dopatrzeć w polityce niemieckiej zbyt wielu ofert skierowanych w ich kierunku. Przełom XIX i XX w. nie przyniósł więc dla postaw na Górnym Śląsku tego typu zmian jak w Alzacji/Lotaryngii. Jak twierdzi M. Pater krystalizacja proniemieckich i propolskich opcji narodowościowych nie wynikała z wyznaczenia ostrych granic w tych postawach, była przemieszczeniem uproszczeń dotyczących spraw językowych i przeszłości regionu, wraz z obejmującą prawie wszystkie warstwy społeczne legitymistyczną wiernością państwu niemieckiemu i dynastii Hohenzollernów<sup>36</sup>. W Prusach mówiono po prostu o „mówiących po polsku Prusakach”. Nigdy w niemieckim *Reichstagu* nie zasiedli przed I wojną światową posłowie z Górnego Śląska, niezależnie czy wywodziliby się z obozu niemieckiego czy z polskiego, żądający specjalnego statusu dla tego regionu, tak jak robili to przedstawiciele autonomistów alzacko-lotaryńskich.

Twierdzenia autonomistów o opuszczeniu ich przez Francję były jednak mocno przesadzone. Polityka Trzeciej Republiki na przełomie XIX i XX w. przeniknięta była nastrojami rewanżystowskimi. Hańbiąca pamięć o klęsce w wojnie 1870 roku, szczególnie w kołach wojskowych, pobudzała żądę odzyskania drogą militarną utraconych terytoriów. Już w okresie spisku Georges’a Boulangerera wśród jego zwolenników sporą grupę stanowili prawicowi wojskowi dążący do wymuszenia na II Cesarstwie Niemieckim rewizji traktatu frankfurckiego<sup>37</sup>. Zarówno ówczesna siła Francji na arenie międzynarodowej, jak i operetkowość spisku Boulangerera, nie dawały szans na realizację tych planów, ale świadczyły o tym, że armia francuska nie pogodziła się z utratą Alzacji/Lotaryngii. Krótkotrwałe próby zbliżenia francusko-niemieckiego na przełomie XIX i XX w. podjęte zostały przez ministra spraw zagranicznych Theophile’a Delcassé’a. Zamierzał on wykorzystać gwarancje rosyjskie, by postawić na porządku dziennym w rokowaniach dyplomatycznych, po raz pierwszy po klęsce 1870 roku, kwestię alzacką. Zaczęły się wówczas mnożyć publikacje opisujące

<sup>35</sup> Vogler, *Histoire politique...*, 177-178.

<sup>36</sup> M. Pater: *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku. Cz. II: (1871-1890)*. Wrocław 1993, s.206-208.

<sup>37</sup> P.M. Bouju, H. Dubois: *La Troisième République (1870-1914)*. Paris 1975. s.39-40.

w martyrologiczny sposób los Alzacji/Lotaryngii, jako prowincji „umierających”, w których nic nie zmieniło się od 1871 roku<sup>38</sup>. Niemcy nigdy nie dowierzali szczerości pokojowej oferty płynącej z Paryża właśnie z powodu niewiary w rezygnację z Alzacji/Lotaryngii, nawet kiedy rozpatrywano tak dziwaczne pomysły, jak projekt posła alzackiego do *Reichstagu*, Auguste'a a Lalance'a, który w 1898 roku zaproponował, by Niemcy zwrócili zagarnięte terytoria za przekazanie części francuskich kolonii<sup>39</sup>. Również po drugiej stronie jakiegokolwiek zbliżenie francusko-niemieckie, którego ofiarą byłyby zagarnięte departamenty, budziło w Paryżu gorący sprzeciw. W momencie podpisywania porozumienia kolonialnego pomiędzy Francją a Niemcami w sprawie Maroka w 1911 roku olbrzymim echem odbił się protest deputowanych 3 departamentów lotaryńskich, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu parlamentarnym, krytykując w ten sposób politykę rządu mogącą doprowadzić do zbliżenia z Niemcami bez realizacji rewanżystowskich celów francuskich<sup>40</sup>. Rewanżyzm była polityką przede wszystkim prawicy francuskiej kontestującej z tego powodu kolonializm. Georges Clemenceau uważał, że polityka kolonialna to zdrada interesów Francji, która w ten sposób nie jest zdolna do prowadzenia aktywnej dyplomacji na kontynencie europejskim<sup>41</sup>. Kolonializm wykluczał rewanżyzm, a więc wybuch wojny światowej pozwalał, według opinii tejszej prawicy, powrócić do realizacji interesów narodowych państwa francuskiego. Hałaśliwa propaganda doprowadziła w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny do dominacji wśród społeczeństwa francuskiego właśnie nastrojów rewindykacyjnych. Ich świadectwem była słynna parada wojskowa w marcu 1912 roku w Vincennes, na której wznoszono okrzyki „Niech żyje Alzacja/Lotaryngia! Precz z Niemcami!” Dowodziła ona jak iluzoryczne były nadzieje na jakiegokolwiek zbliżenie niemiecko-francuskie, bez zwrotu terytoriów uważanych za część dziedzictwa monarchii francuskiej<sup>42</sup>. Drobne incydenty na pograniczu urastały w tej atmosferze prawie do rangi *casus belli*. 3 kwietnia 1913 roku niemiecki *Zeppelin* z oficerami w mundurach wylądował przypadkowo na skutek błędu pilota (sądził że znajduje się na terytorium niemieckiej Lotaryngii) na poligonie nieopodal Lunéville. Oficerowie ci uznani za szpiegów zostali znieważeni, a fotografia z tego wydarzenia opublikowana została we francuskiej i niemieckiej prasie. Do podobnego wypadku, kiedy nie opadły jeszcze nastroje antyniemieckie po incydencie z *Zeppelinem*, doszło dziesięć dni później w Nancy. Tym razem jego bohaterami byli niemieccy przedsiębiorcy. Wznoszone przeciwko Niemcom okrzyki w ich obecności stały się pretekstem do dyskusji w *Reichstagu* i oficjalnej noty protestacyjnej nie-

<sup>38</sup> R. Poidevin, J. Bariéty: *Les relations franco-allemandes...*, s.197-198.

<sup>39</sup> Tamże, s.167.

<sup>40</sup> G. Bonnefous: *Histoire politique de la Troisième République. T.I. L'avant-guerre (1906-1914)*. Paris 1965, s.267.

<sup>41</sup> *Histoire de la France, les temps nouveaux de 1852 à nos jours*. Dir. G. Duby. Paris 1972, s.132.

<sup>42</sup> R. Poidevin, J. Bariéty: *Les relations franco-allemandes...*, s.198.

mieckiego ambasadora w Paryżu. Powtórne wtargnięcie 22 kwietnia niemieckiego samolotu niedaleko Arracourt skłoniło Paryż do złożenia z kolei noty protestacyjnej w Berlinie. Większość Francuzów utwierdziła się wówczas w przekonaniu o nieprzypadkowości tych wydarzeń i prowokacji wojennej<sup>43</sup>. Podgrzało to nastroje nacjonalistyczne po obydwu stronach granicy, czego nie zmieniły wysiłki podjęte przez alzackich i lotaryńskich deputowanych, którzy w maju 1913 roku, w przyjętej rezolucji, wzywali rządy obu państw do redukcji swoich zbrojeń i zgody na rozstrzygnięcie drogą arbitrażu kwestii spornych w stosunkach dwustronnych. Rok 1914 rozpoczynał się więc po obydwu stronach w pełnej gotowości do walki o Alzację/Lotaryngię, jako części narodowego dziedzictwa<sup>44</sup>.

We francuskich planach wojennych obie utracone prowincje odgrywały dużą rolę. Mianowany w 1911 roku głównodowodzącym marszałek Joseph Joffre, owładnięty, jak większość młodych oficerów sztabu generalnego, ideą ofensywy wpojonej im przez profesora szkoły wojennej Ferdinanda Focha, zmodyfikował obowiązujący od 1909 roku XVI plan armii francuskiej wprowadzając obowiązujący od początku 1914 roku plan XVII. Licząc się z atakiem na neutralną Belgię skoncentrował większość sił w Lotaryngii, tam zamierzając przeprowadzić decydującą ofensywę, by już na wstępie odzyskać utracone terytoria<sup>45</sup>. Atak francuski na Alzację i Lotaryngię w sierpniu 1914 roku zakończył się jednak niepowodzeniem w trudnym terenie i na skutek błędów taktycznych, a porażkę pogłębiło załamanie na północnym-wschodzie i atak niemiecki w kierunku Paryża. Na długo, ze względu na ukształtowany po bitwie nad Marną front pozycyjny, uniemożliwiło to kontynuację planów ofensywnych na terenie utraconych prowincji. Triumfalna deklaracja Joffre'a, wygłoszona w listopadzie 1914 roku, skierowana do Alzackich i mówiąca o nienaruszalności posiadanych przez nich praw i chęci zachowania przez Francję odmienności kulturalnej Alzacji/Lotaryngii, na którą ci wielokrotnie się później powoływali, okazała się zaś przedwcześnie<sup>46</sup>.

Załamanie planów militarnych nie oznaczało zniknięcia kwestii alzacko-lotaryńskiej z bieżącej polityki francuskiej. W lutym 1915 roku rząd w Paryżu powołał w tym celu przy MSZ tzw. Konferencję Alzacko-Lotaryńską (*Conférence d'Alsace-Lorraine*) mającą przygotować powrót w skład Republiki Francuskiej utraconych terytoriów. Znaleźli się w niej zarówno politycy francuscy, jak i przedstawiciele tzw. ziem zabranych (m.in. ks. Emile Wetter-

---

<sup>43</sup> G. Bonnefous: *Histoire politique...* s.378-379.

<sup>44</sup> R. Poidevin, J. Bariéty: *Les relations franco-allemandes...*, s.202-203.

<sup>45</sup> Tamże, s.211.

<sup>46</sup> Joffre powiedział wówczas m.in.: „Wasz powrót jest ostateczny. Jesteście Francuzami na zawsze. Francja przynosi wam z wolnością, którą zawsze reprezentowała, uznanie waszych alzackich wolności, waszych tradycji, waszych przekonań, waszych zwyczajów. Ja jestem Francją. Wy jesteście Alzacją. Przynoszę wam pocałunek od tej Francji” (cyt. za: M. Essig: *Das Elsaß...*, s. 132).

lé). Podczas cotygodniowych posiedzeń odbywających się do stycznia 1919 roku opracowywano plany mające na celu przygotowanie administracji francuskiej do stopniowego zintegrowania odzyskanych departamentów. Mimo początkowych wątpliwości ostatecznie zwyciężyła podczas posiedzeń Konferencji koncepcja całkowitej asymilacji, wbrew ostrzeżeniom części jej uczestników, by zachować dystans i ostrożność, ze względu na szczególne stosunki narodowościowe na obszarze Alzacji/Lotaryngii<sup>47</sup>.

We wszystkich oficjalnych deklaracjach rządu francuskiego zwrot utraconych w 1871 roku prowincji stawiany był jako warunek *sine qua non* podjęcia rokowań pokojowych. Odwoływano się do wszelakich uzasadnień: historycznych (celtyckie korzenie ludności), gospodarczych (zindustrializowane tereny odzyskane koniecznie potrzebne miały być dla zrównoważonego rozwoju ekonomicznego Francji), czy geopolitycznych (zabezpieczenie przed odrodzeniem się zagrożenia niemieckiego). Odrzucając plany amerykański i brytyjski, sugerujące przeprowadzenie plebiscytów na spornych terytoriach pogranicza, żądano powrotu departamentów, które uznawano za bezprawnie zrabowane. Jeszcze w momencie przystępowania Stanów Zjednoczonych do wojny przeważała za Atlantykiem koncepcja samodzielnego, autonomicznego państwa alzackiego, albo chociaż plebiscytu na tym obszarze. Jednak zdecydowane protesty francuskie zmieniły tę postawę Amerykanów, co znalazło potwierdzenie w znanym orędziu prezydenta Woodrowa Wilsona, gdzie w 8 punkcie postulowano przyłączenie Alzacji do Francji bez przeprowadzenia głosowania<sup>48</sup>. Ostatecznym potwierdzeniem bezkompromisowej postawy Francji podczas całej wojny w tej kwestii była deklaracja Clemenceau z 11 lipca 1917 roku, w której stwierdził: „Mamy prawo do Alzacji/Lotaryngii, która została nam odebrana siłą. W tej kwestii nie możemy zgodzić się na żaden plebiscyt”<sup>49</sup>. Między innymi z tego powodu decydującą ofensywę w 1918 roku zaplanowano w Lotaryngii, chcąc ustanowić fakty dokonane. Nie doszła ona do skutku tylko ze względu na wcześniejsze załamanie się militarne Niemiec i podpisanie zawieszenia broni, mimo olbrzymich szans na jej sukces.

Sprawa Górnego Śląska po I wojnie światowej rozgrywała się w porównaniu z Alzacją/Lotaryngią o wiele bardziej dramatycznie. Przed 1914 rokiem w społeczeństwie polskim żyjącym pod zaborami sprawa gómośląska w ogóle nie odgrywała większej roli w koncepcjach narodowyzwoleńczych. Mimo narastającej świadomości wśród części ugrupowań niepodległościowych (szczególnie narodowo-demokratycznych i części socjalistów), że na Górnym Śląsku następuje polskie odrodzenie narodowe, nie oznaczało to jednak

---

<sup>47</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer im Reich 1918-1933 ihre Organisation zwischen Integration und „Kampf um die Seele der Heimat“*. Frankfurt a. Main-New York-Nancy 1984, s.19.

<sup>48</sup> M. Essig: *Das Elsaß...*, s.131; I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.13-14.

<sup>49</sup> Cyt za: I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.8.

planów rewindykacyjnych<sup>50</sup>. Takowych pomysłów trudno dopatrzeć się przed wybuchem wojny także wśród nawet najbardziej radykalnych polskich ugrupowań politycznych na Górnym Śląsku, czy to związanych z Wojciechem Korfantym, czy Adamem Napieralskim, czy w obrębie niewielkiej grupy sympatyzującej z socjalistami niepodległościowymi<sup>51</sup>. Zmiana nastąpiła dopiero w trakcie wojny. Co najmniej część narodowych działaczy polskich z Wielkopolski, nie godząc się z lojalistyczną względem państwa niemieckiego postawą Napieralskiego i ks. Jana Kapicy<sup>52</sup>, rozpoczęła w *Reichstagu*, po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 roku, wysuwać polskie żądania terytorialne względem Górnego Śląska. Dało to impuls do intensywnej działalności polskich organizacji niepodległościowych od 1917 roku. Na ich czele stanął wybrany ponownie na posła Wojciech Korfanty, który odwołując się do prawa samostanowienia narodów stawał się stopniowo niekwestionowanym przywódcą ruchu polskiego na Górnym Śląsku. Dzięki kontaktom z Wielkopolską w listopadzie 1918 roku doszło do powstania polskiej reprezentacji politycznej – Rady Ludowej dla Śląska – uznającej zwierzchność poznańskiego Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, w składzie którego znajdował się sam Korfanty. Manifest NRL zapowiadał rozstrzygnięcie kwestii Górnego Śląska na drodze ustaleń wielkich mocarstw. Znacznie później, bo dopiero na przełomie 1918/1919 roku, zainteresowanie problemem górnośląskim wykazali zwolennicy Józefa Piłsudskiego, ale ograniczyli się do obserwacji sytuacji poprzez ekspozytury Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Świadectwem intencji polskiego rządu w sprawie Górnego Śląska było objęcie tego terenu wyborami do Sejmu Ustawodawczego na mocy ordynacji wyborczej przyjętej przez Naczelnika Państwa. Co prawda, wybory na tym obszarze się nie odbyły, ponieważ nie dopuścili do nich pozostająca tam nadal administracja i wojsko niemieckie, ale ten gest, wraz z bojkotem przez stronnictwa polskie wyborów do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, wyraźnie wskazywał na chęć strony polskiej przyłączenia obszaru całej rejencji opolskiej do Rzeczypospolitej<sup>53</sup>.

Niemcy nie dostrzegli przed I wojną światową realnego niebezpieczeństwa zmian granicznych na wschodzie. Krótkotrwałe zagrożenie wynikające z aktywizacji polskiego ruchu narodowego w 1903 roku wydawało się im zażegnane po wycofaniu się Korfanteo z czynnej działalności politycznej i sukcesie obozu Napieralskiego. Zaniepokojenie zaczęło

---

<sup>50</sup> M. W. Wanatowicz (Społeczeństwo polskie..., s.130) podsumowuje swoje rozważania stwierdzeniem: „Rosnąca ranga kwestii polskiej na Górnym Śląsku na początku XX wieku nie zmieniła jednak faktu, że obszar ten w ogólnonarodowych rachubach i perspektywicznych planach miał mniejsze znaczenie niż tereny przedrozbiorowej Rzeczypospolitej”.

<sup>51</sup> A. Kwiatek: Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku (1918-1921). Opole 1991, s.9-15; R. Kaczmarek: Józef Biniszkiwicz (1875-1940). Katowice 1994, s.61-62; T. Kulak: Społeczeństwo polskie dzielnicy pruskiej wobec nurtu niepodległościowego w czasie I wojny światowej. [W:] Od Wiosny Ludów do powstań śląskich. Red. W. Wrzesiński. Bytom 1998, s.138-139.

<sup>52</sup> E. Szramek: Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska. Katowice 1931, s.41.

<sup>53</sup> A. Kwiatek: Spór o kierunek..., s.45-58.

narastać dopiero w październiku 1918 roku, kiedy polscy posłowie w *Reichstagu* poparli wystąpienie Władysława Seydy, żądającego wypełnienia 13 punktu orędzia Wilsona, a więc zgody na zjednoczenie ziem polskich. Podczas debaty parlamentarnej 23-25 października Korfandy precyzując, że pod pojęciem ziem polskich należy rozumieć także m.in. Górny Śląsk, wyraźnie określił poziom polskich rewindykacji i uzmysłowił Niemcom po raz pierwszy skalę zagrożenia<sup>54</sup>. Odmienne sytuacja rozwinęła się na Śląsku Cieszyńskim. W tym wypadku strona polska nie miała wątpliwości, co do konieczności wcielenia całego obszaru byłego Księstwa Cieszyńskiego do Polski. Wojna polsko-czechosłowacka zniweczyła jednak te zamysły i w tym wypadku pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie decyzji aliantów<sup>55</sup>.

Wojska francuskie zajęły Alzację/Lotaryngię w listopadzie 1918 roku (22 listopada uroczyste wkroczyły do Strasburga). Na konferencji wersalskiej sprawa Alzacji/Lotaryngii nie odegrała większej roli, znajdując się w cieniu pretensji francuskich wysuniętych w stosunku do Zagłębia Saary, które to roszczenia Ferdinand Foch motywował koniecznością oparcia granicy na Renie, aby wszystkie kraje od Holandii na północy do Szwajcarii na południu mogły skutecznie zabezpieczyć się przed ponownym zagrożeniem niemieckim. W tej sytuacji zarówno Woodrow Wilson, jak i David Lloyd George, zaakceptowali ostatecznie bez większego oporu powrót Alzacji/Lotaryngii do Francji bez plebiscytu, uzyskując w zamian zgodę na 15-letni okres przejściowy dla Saary mającej znaleźć się pod kuratelą Ligi Narodów, by, jak stwierdził brytyjski premier, „nie stworzyć po straszliwej wojnie nowej Alzacji/Lotaryngii *à rebours*”<sup>56</sup>.

Początkowo sytuacja na Górnym Śląsku rozwinęła się podobnie jak w Alzacji/Lotaryngii. Rozstrzygnięcie miało nastąpić decyzją zwycięskich w I wojnie światowej mocarstw. Różnice jednak w porównaniu z Zachodem były duże. Państwo polskie uczestnicząc w konferencji pokojowej nie mogło być pewne, że zapadnie korzystne dla niej rozstrzygnięcie. Dla Francji kwestia terytorialna w Wersalu nie obejmowała już ziem zabranych w 1871 roku, decyzje takie zapadły w dwustronnych rozmowach dyplomatycznych wcześniej. Trzecia Republika zainteresowana osłabieniem Niemiec początkowo wydawała się także sprzyjać rozstrzygnięciu satysfakcjonującemu stronę polską. W Komisji spraw polskich obradującej pod przewodnictwem Jules'a Cambon zwyciężyła opcja przyłączenia w praktyce prawie całego Górnego Śląska (z Opolem) do Polski i taką propozycję wręczono 7 maja 1919 roku

---

<sup>54</sup> P. Hauser: Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918-1919. Poznań 1991, s.9-17.

<sup>55</sup> Omówienie obszernej literatury polskiej i czeskiej na temat konfliktu polsko-czechosłowackiego i jego rozstrzygnięcia patrz: J. Gruchała: Stan i potrzeby badań nad historią Śląska Cieszyńskiego w drugiej połowie XIX i na początku XX w. (do 1920 r.). [W:] Stan i potrzeby badań nad dziejami Śląska Cieszyńskiego. Red. I. Panic. Cieszyn 2000, s.91-92.

<sup>56</sup> R. Poidevin, J. Barièty: Les relations franco-allemandes.... s.230.

Niemcom. W wyniku znanych protestów strony niemieckiej i kompromisowej kontroferty Berlina, odwołującej się do racji historycznych, gospodarczych i narodowościowych, ostatecznie zaproponowano plebiscyt na spornym obszarze, który zaakceptowała, aczkolwiek niechętnie, także strona polska<sup>57</sup>. Dla Francji Górny Śląsk okazał się, wśród licznych problemów dotyczących kształtu granicy polsko-niemieckiej, jednym z zagadnień będących tylko elementem przetargowym. Delegacja polska, na czele z Romanem Dmowskim, nie była w stanie przeważać tych ważniejszych dla Paryża racji geopolitycznych korzystnym dla Polski rozstrzygnięciem sprawy Górnego Śląska, marginalnym przecież w całokształcie budowy nowego ładu światowego.

Rozwiązanie przyjęte w Wersalu w czerwcu 1919 roku okazało się jednak fatalnym w skutkach dziedzictwem z jakim Polska i Niemcy wkraczały na Górny Śląsk w 1922 roku, ponieważ trzyletni okres wypełniony starciami militarnymi i nie przebiegającym w argumentach propagandą plebiscytową stworzył głębokie i nie do przezwyciężenia podziały<sup>58</sup>. Obydwa społeczeństwa miały dotkliwe poczucie krzywdy. Utrwalało je dodatkowo rozczarowanie, jakim Niemcy ulegli, czując się zdradzeni przez aliantów, w ręce których oddali swe losy na konferencji pokojowej. Liczne pamiętniki, drukowane wspomnienia, relacje dowodzą jak głęboko na niemieckim Górnym Śląsku to poczucie krzywdy było rozpowszechnione. Stąd fałszywe postrzeganie przez Niemców powstań wyłącznie jako „strajku części tylko propolsko nastawionych górników, którzy zdecydowali się na dzikie akty terroru przeciwko pracującej pozostałej części ludności Górnego Śląska”. Dla opisujących wydarzenia po drugiej stronie granicy porażka, bo tak Niemcy oceniali wynik militarny III powstania śląskiego, wynikała nie z tego powodu, że wywalczyli zwycięstwo dla Polski Ślązacy, ale ze względu na wpływ czynników zewnętrznych. Podstawową przyczyną miało być wsparcie tych „rozruchów” przez państwo polskie. Jak pisano, „to zdemobilizowani żołnierze armii Hallera z Kongresówki i Wielkopolski” stawali się demagogicznymi przywódcami powstańców. Polskie oddziały w tych pierwszych powojennych latach jawiły się jako „bandy, które wykorzystując otwartą granicę pomiędzy Polską a Górnym Śląskiem, otrzymywały broń z Polski, organizowały ochotniczy zaciąg nowych żołnierzy, którzy wnosili na Górny Śląsk terror charakteryzujący się plądrowaniem, paleniem, biciem i maltretowaniem niewinnych ludzi”. Dlatego w tej sytuacji Niemcy dysponujący do 1919 roku wszystkimi instrumentami współczesnego państwa, a i po 1920 roku nadal przecież kontrolujący administrację, nie podjęli, by

---

<sup>57</sup> P. Hauser: Śląsk między Polską..., s.70-72, 92-93; T. Jędruszczak: Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918-1922. Warszawa 1958. s.354-368.

<sup>58</sup> Na temat powstań i plebiscytu istnieje olbrzymi dorobek polskiej historiografii. Patrz m.in.: W. Dąbrowski: Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921. Londyn 1973; T. Jędruszczak: Polityka Polski...; J. Przewłocki: Stosunek mocarstw zachodnioeuropejskich do problemów Górnego Śląska w latach 1918-1939. Warszawa 1978; W. Ryżewski: Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych. Warszawa 1977.

bronąć swych interesów, skutecznej przeciwwakcji wzorem Rzeczypospolitej? By odpowiedzieć na to pytanie uciekano się właśnie do argumentu o krzywdzie wyrządzonej przez alianców. Winę za taki rozwój sytuacji, w którym państwo niemieckie zostało pozbawione atrybutów swojej suwerenności, ponosić mieli obarczeni funkcjami rozjemczymi zwycięzcy, głównie Francuzi, dopuszczający do „polskich aktów terroru i ochraniający polskich powstańców w chwili zagrożenia”<sup>59</sup>.

Powrót w granice Francji Alzacji/Lotaryngii wyglądał inaczej. Były traktowane jako obszary niesłusznie kiedyś zabrane przez Niemców. Społeczeństwo francuskie oczekiwało powszechnie zmiany tego stanu rzeczy po zwycięskiej wojnie. Rząd wypełniał więc misję narodową realizując postulaty rewanżystów. Niemcy w 1918 roku były zaś pogodzone z tą sytuacją, nie były w stanie podjąć walki o utrzymanie Alzacji/Lotaryngii, pozostało więc tylko poczucie nostalgii, jednak bez nadziei na zmianę sytuacji. Na Wschodzie sytuacja była odmienna. I tutaj decydowali alianci, ale wbrew woli społeczeństwa i rządu niemieckiego, które czuło się oszukane zarówno rozstrzygnięciem w 1919 roku, jak i w 1921 roku. Stało się to trwałą pożywką dla rewizjonizmu niemieckiego. Podobne jednak nastroje pojawiły się i po stronie polskiej. Górny Śląsk traktowano w Rzeczypospolitej jako obszar wywalczony wbrew woli Niemiec, region którego trzeba bronić przed zachodnim sąsiadem, ponieważ nie można liczyć na alianców, którzy wycofali się ze swoich wcześniejszych zobowiązań. Legło to u podstaw późniejszych, ciągłych polsko-niemieckich konfliktów dyplomatycznych, mimo podpisania dwustronnej, 15-letniej przejściowej konwencji (tzw. konwencja genewska) dla obszaru plebiscytowego, mającej regulować sporne problemy.

---

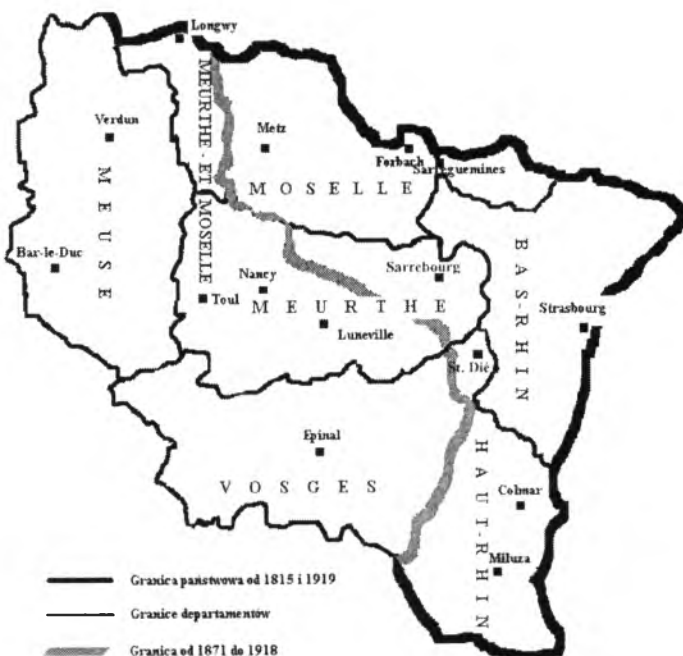
<sup>59</sup> Na temat reperkusji powstań i plebiscytu w niemieckiej historiografii patrz: J. Kuropka: Die oberschlesische Aufstände in der Bewertung der letzten 75 Jahre aus deutscher Sicht. [W:] „Via Silesia. Beiträge der Gemeinschaft für deutsch-polnische Verständigung”. Hg. M. Hirschfeld, A. Trautmann. Münster 1996. s.184-197.

## II. Spór o regionalną tożsamość (1918 – 1939/1940)

### I. Terytorium, podziały administracyjne, struktura demograficzna

Podział Górnego Śląska pomiędzy Niemcy i Polskę oraz przyłączenie Alzacji/Lotaryngii do Francji pociągnęły za sobą przekształcenie struktury administracyjnej tych regionów. Po zakończeniu I wojny światowej powrócono do podziału sprzed wojny francusko-pruskiej 1870 roku. Alzację podzieleno ponownie na dwa departamenty: *Bas-Rhin* i *Haut-Rhin*<sup>60</sup>. Podobnie postąpiono w odzyskanej części Lotaryngii, w której wrócono do 4 departamentów istniejących już od czasów rewolucji francuskiej (*Meurthe, Meuse, Vosges, Moselle*), włączając do nich z powrotem: 1. większość utraconego w 1871 roku departamentu *Moselle*<sup>61</sup>; 2. niewielki obszar departamentu *Meurthe* wokół Sarrebourg; 3. tereny należące wcześniej do departamentu *Vosges* wokół miasta Schirmeck, które do 1918 roku znajdowały się w granicach II Rzeszy Niemieckiej<sup>62</sup>.

Mapa 6  
Alzacja/Lotaryngia w latach 1871-1940



<sup>60</sup> W departamencie *Haut-Rhin* zachowano zmiany, jakie zaszły po utrzymaniu fortu Belfort w czasie wojny 1870 roku w rękach francuskich i utworzeniu z tego obszaru samodzielnego departamentu.

<sup>61</sup> We Francji z tego departamentu pozostały w 1871 roku tylko Longwy i Briey.

<sup>62</sup> T. Janusz: Alzacja i Lotaryngia w latach 1940-1945. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1969, z. I, s. 49; J. Schneider: Histoire de la Lorraine. Paris 1967, s. 121; B. Vogler: Histoire politique de l’Alsace. De la Révolution à nos jours, un panorama des passions alsaciennes. Strasbourg 1997, s. 217-218.

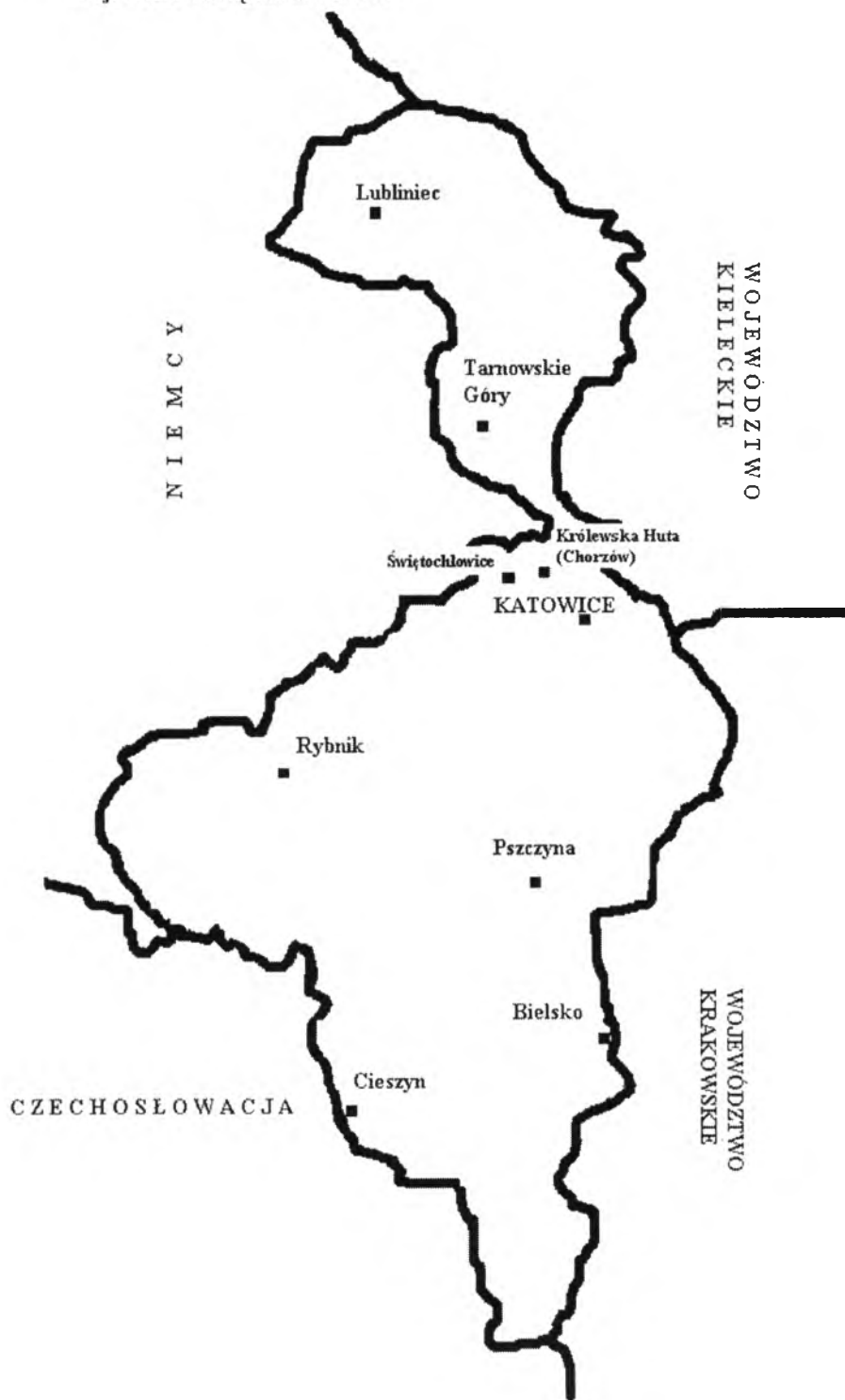
Podział administracyjny Górnego Śląska nie wynikał z woli państwa polskiego i niemieckiego, ale był nieprzewidzianym skutkiem decyzji konferencji wersalskiej. Po przeprowadzeniu plebiscytu w 1921 roku i na skutek nierozstrzygniętego konfliktu militarnego (III powstanie śląskie) alianci na posiedzeniu tzw. Konferencji Ambasadorów (składającej się z przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch) 20 października 1921 roku podjęli arbitralnie decyzję o podziale terenu plebiscytowego, do czego oba zainteresowane państwa musiały dostosować strukturę administracyjną, tworząc w 1922 roku sztuczne twory, nie posiadające odniesień historycznych. Polsce przyznano dawne pruskie powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki, królewskohucki, większą część pow. lublinieckiego i tarnogórskiego oraz niewielkie skrawki pow. bytomskiego i zabrzańskie. Do tego obszaru przyłączono ponadto tzw. Śląsk Cieszyński (część dawnego Śląska Austriackiego), który po militarnym konflikcie polsko-czechosłowackim w 1919 roku ostatecznie decyzją aliantów został także podzielony, mimo początkowych planów przeprowadzenia na tym terenie plebiscytu. Rada Ambasadorów 29 lipca 1920 roku ustaliła granicę polsko-czechosłowacką przyznając Polsce powiat bielski i część powiatu cieszyńskiego, dzieląc sporny teren i pozostawiając liczną mniejszość polską na terenach za Olzą (tzw. Zaolzie przyłączone na krótko do województwa śląskiego w 1938 roku). Górnos Śląskie tereny przyznane Polsce tworzyły od 1922 roku jednolitą jednostkę administracyjną – najmniejsze pod względem obszaru w II RP województwo śląskie<sup>63</sup>.

---

63 M.W. Wanatowicz: Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945. Katowice 1994, s.13-40; J. Bahlcke: Śląsk i Ślązacy. Warszawa 2001, s.152-153, 170-172.

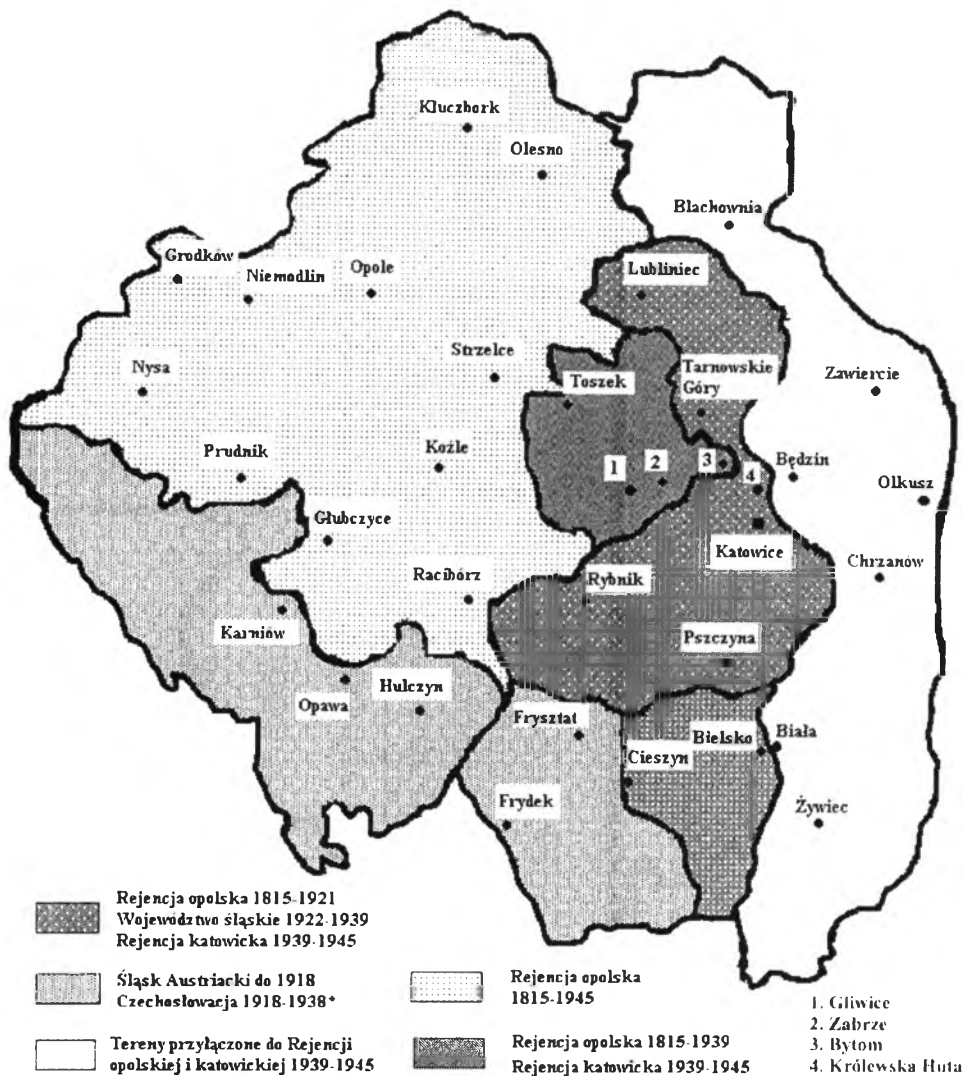
Mapa 7

Województwo śląskie 1922-1939



Reszta pruskiego Górnego Śląska pozostała częścią Rzeszy Niemieckiej, tworząc jedną z prowincji pruskiego kraju związkowego – prowincję górnosląską ze stolicą w Opolu. W jej skład wchodził tylko jeden okręg urzędowy – rejencja opolska.

Mapa 8  
Górny Śląsk w latach 1918-1945



\* w 1938 do woj. śląskiego włączono pow. czeskocieszyński, frysztański i 3 gminy pow. frydeckiego

Obydwa regiony nie były dla państw, do których je przyłączono, równoważne pod względem obszaru, liczby oraz struktury ludności. Odzyskane przez Francję departamenty stanowiły ok. 2,7% całkowitej powierzchni Francji. W przypadku Górnego Śląska województwo śląskie było najmniejszą jednostką administracyjną, a jego obszar stanowił zaledwie 1,1% obszaru Rzeczypospolitej. W Republice Weimarskiej prowincja górnośląska stanowiła ok. 2% obszaru państwa niemieckiego<sup>64</sup>.

Liczba ludności Alzacji sięgała przed wybuchem wojny 1,22 mln. mieszkańców. Spadła ona, według spisu z 1921 roku, do 1,12 mln., a w 10 lat później nadal nie osiągnęła jeszcze przedwojennego stanu. W spisie z 1931 roku zanotowano 1,2 mln. mieszkańców (departamenty: *Bas Rhin* – 688 tys., *Haut-Rhin* – 516 tys.)<sup>65</sup>. W departamencie *Moselle* sytuacja rozwijała się inaczej. Przed wybuchem wojny liczył on 655 tys. mieszkańców i liczba ta spadła również w 1921 roku do 589 tys. Jednak według spisu z 1931 roku przekroczone stan przedwojenny i zamieszkiwało go już 693 tys. osób. Spadek liczby ludności w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Alzacji jest łatwo wytłumaczalny. Jego źródłem (7% w *Bas-Rhin* i 9,4% w *Haut-Rhin*) były zarówno ofiary wojny (sięgające w niektórych frontowych miastach ponad 10%, a ogólnie szacowane na 35 tys.<sup>66</sup>), jak i emigracja do Niemiec, których nie zniwelował napływ Francuzów po 1918 roku<sup>67</sup>. Odwrotnie sytuacja przedstawiała się w Lotaryngii, gdzie napływ ludności z głębi Francji był znacznie większy, co osłabiło powojenny ubytek. W sumie ludność trzech departamentów w 1931 roku stanowiła 4,5% ogółu ludności Francji.

Alzaticy i Lotaryńczycy nadal w większości mieszkali na wsi. Liczba ludności wiejskiej jednak stale spadała: z 2/3 w połowie XIX w., do połowy na początku następnego stulecia, 47% w 1926 roku i ok. 40% w latach czterdziestych. W pejzażu trzech odzyskanych departamentów dominowały małe miasta i miasteczka<sup>68</sup>. Do wielkich aglomeracji można zaliczyć tylko: Strasburg w departamencie *Bas-Rhin* (ze 181 tys. mieszkańców był 10 miastem we Francji), Miluzę w departamencie *Haut-Rhin* i Metz w departamencie *Moselle*. Następował w nich przyrost liczby mieszkańców, jednak nie był on zbyt wysoki<sup>69</sup>.

---

<sup>64</sup> M.W. Wanatowicz: Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej. [W:] Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 16.

<sup>65</sup> J. Delpech: L'organisation administrative. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T. I..., s. 336.

<sup>66</sup> B. Vogler, M. Hau: Histoire économique..., s. 260.

<sup>67</sup> M. Koch: Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T. I..., s. 337-338.

<sup>68</sup> Według danych z 1931 roku w alzackich departamentach stosunek ten kształtował się następująco: 6 miast powyżej 10 tys. mieszkańców, 12 od 5 do 10 tys. mieszkańców i 61 od 2-5 tys. mieszkańców (M. Koch: Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T. I..., s. 342).

<sup>69</sup> Strasbourg liczył w 1871 – 85 tys., w 1910 – 178 tys., a w 1931 roku – 181 tys. mieszkańców; Miluza w tym samym okresie: 61 tys. – 115 tys. – 99 tys.; liczba mieszkańców Colmar w tym samym okresie wzrastała w tempie: 23 tys. – 43 tys. – 46 tys. (M. Koch: Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T. I..., s. 343).

Na wsi spadała nie tylko liczba ludności, ale i gęstość zaludnienia, osiągając średnio ok. 70 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup> <sup>70</sup>. Głównym czynnikiem stopniowego wyludniania wsi alzackiej była postępująca industrializacja i urbanizacja (w departamentach alzackich zamieszkiwało w miastach w 1851 roku – 382 tys., w 1900 – 580 tys., a w 1954 – 709 tys. mieszkańców)<sup>71</sup>, jednak sprzyjały temu również zmiany w rolnictwie i początki mechanizacji powodujące przekształcenie struktury zawodowej. Obniżała się stale liczba mieszkających na wsi robotników najemnych i pracowników sezonowych, a także drobnych rolników, którzy bądź łączyli utrzymywanie swych niewielkich działek z pracą sezonową u wielkich właścicieli, bądź przenosili się do miast, niejednokrotnie zatrzymując jednak w swym posiadaniu niewielkie działki ziemi<sup>72</sup>. Tendencja obniżania liczby ludności zamieszkującej wieś nie była jednak wyłącznie wynikiem narastania procesów modernizacyjnych. Spadek ten wynikał także z powodu stałego obniżania się przyrostu naturalnego na wsi. Porównując dane z lat 1872 i 1923 zmniejszył się on z 32,5% do 16%. Zjawiska tego nie wyrównywała malejąca jednocześnie śmiertelność (obniżyła się w tym samym okresie średnio tylko o około 8%)<sup>73</sup>. Liczba małżeństw, która w sposób naturalny szybko zaczęła wzrastać w całej Alzacji po zakończeniu wojny, ostatecznie ustabilizowała się na dziewiętnastowiecznym poziomie. Związane z tym było zjawisko początkowego dużego wzrostu urodzeń (ok. 225 na 10 tys. mieszkańców w 1920 roku), potem jednak gwałtownego spadku (w 1930 roku osiągnęło najniższy od połowy XIX w. poziom – 193 urodzeń na 10 tys. mieszkańców). Równocześnie jeden z podstawowych wskaźników cywilizacyjnego rozwoju, jakim jest śmiertelność niemowląt, uległ w okresie XX-lecia międzywojennego znaczącej poprawie (liczba zgonów niemowląt spadła ze 142 na 10 000 w 1913 roku do zaledwie 64 na 10 000 w 1930 roku)<sup>74</sup>.

Czynnikami dodatkowo wpływającym na ujemny bilans demograficzny wsi w Alzacji/Lotaryngii była także emigracja wewnętrzna. W badaniach dotyczących kantonów wiejskich w Alzacji w okresie między 1863 a 1932 rokiem emigracja wewnętrzna do miast i poza Alzację pochłaniała średnio trzecią część przyrostu naturalnego, ale były i takie kantony, gdzie współczynnik ten sięgał 45-50% (*Grand Ried, Hardt de Colmar, Vallée de Munster*)<sup>75</sup>. Jednocześnie od połowy XIX w., wskutek rewolucji przemysłowej, nasiliły się migracje wewnętrzne wynikające z braku rąk do pracy w miastach, a więc następował stały odpływ ludności z biednych obszarów wiejskich do zindustrializowanych, które przyciągały swym dy-

---

<sup>70</sup> Wypowiadano ten spadek był jeszcze bardziej gwałtowny, w okolicach Sundgau, średnia ta wynosiła zaledwie ok. 50 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup> (*Histoire de l'Alsace rurale...*, s.365).

<sup>71</sup> Tamże, s.363.

<sup>72</sup> Tamże, s.365-366.

<sup>73</sup> Tamże, s.364.

<sup>74</sup> M. Koch: *Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T.1...* s.348-349.

<sup>75</sup> *Histoire de L'Alsace rurale...* s.364-365.

namizmem rozwoju gospodarczego<sup>76</sup>. W szczegółowych badaniach z obszaru obydwu departamentów alzackich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w trzech okresach (1921-1926, 1926-1931, 1931-1936) występuje stały wskaźnik dodatni emigracji wewnętrznej netto w głąb Francji (po odjęciu przyrostu naturalnego i napływu emigracji zewnętrznej)<sup>77</sup>. Emigracja obejmowała najbardziej aktywną grupę ludności pozostającą w wieku rozrodczym (17-35 lat), co powodowało przy spadku urodzeń szybkie starzenie się wsi alzackiej i pogłębianie ujemnego bilansu demograficznego.

Na stosunki demograficzne w niewielkim stopniu wpływały ruchy migracyjne spoza granic Francji. W departamencie Dolny Ren liczba obcokrajowców spadła z ponad 24 tys. na początku lat dwudziestych do ok. 21 tys. w 1931 roku (ok. 3% ogółu ludności), głównie w wyniku naturalizacji Niemców i stosunkowo niewielkiego napływu imigrantów. Odwrotnie przedstawiała się sytuacja w dwóch pozostałych departamentach, gdzie liczba imigrantów stale wzrastała: w departamencie Mozeli, wg danych ze spisu w 1931 roku, osiągnęła 130 tys., tj. ok. 10% ogółu ludności, a w departamencie Górny Ren 37 tys., tj. ok. 7% ogółu ludności. W tym ostatnim przypadku większość tego przyrostu stanowili robotnicy cudzoziemscy z Polski i Włoch, zatrudnieni głównie w kopalniach potasu<sup>78</sup>.

W porównaniu do całej Francji, przeżywającej regres demograficzny, sytuacja w trzech odzyskanych departamentach pozostawała jednak i tak korzystna, przekraczając podobne średnie wskaźniki w większości innych regionów. Pod względem urodzeń żywych dzieci ustępowała tylko czterem departamentom północnym (*Nord, Nord-Est, Normandie, Bretagne*), a pod względem stosunku liczby zgonów do liczby urodzeń zajmowała 7 pozycję. Również w porównaniu z Niemcami obydwa wskaźniki były wyższe niż dla całych Niemiec, co w enuncjacjach oficjalnych podkreślano z dumą, widząc w tym oznakę skuteczności polityki Republiki Francuskiej i przypisując to rozwojowi cywilizacyjnemu trzech departamentów<sup>79</sup>. Gęstość zaludnienia Alzacji/Lotaryngii był wyższa niż średnia ogólnofrancuska (141 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup> w porównaniu do 76 na 1km<sup>2</sup> we Francji). Na współczynnik ten wpływały ośrodki miejskie i obszary zindustrializowane (w Strasburgu liczba ludności na 1km<sup>2</sup> sięgała 2 331 osób). Uprzemysłowienie, mające jednak na obszarze odzyskanych departamentów charakter wyspowy, powodowało dużą nierównomierność w gęstości zaludnie-

---

<sup>76</sup> M. Hau: *L'industrialisation...*, s.59.

<sup>77</sup> W latach 1921-1931 nawet przeważał wskaźnik dodatni 1,4%-4,8%, ale było to wynikiem napływu robotników z Polski i Włoch do zagłębia potasowego. Po 1931 roku znowu przeważała emigracja w głąb Francji, sięgająca 3,5% (M. Hau: *L'industrialisation...*, s.60).

<sup>78</sup> M. Koch: *Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour à la France. T. 1...*, s.338-339.

<sup>79</sup> Tamże, s.351-353.

nia, wysoką w departamencie *Haut-Rhin*, a znacznie niższą w departamentach *Bas-Rhin* i *Moselle*<sup>80</sup>.

Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku po I wojnie światowej były o wiele silniejsze. Na obszarze przedwojennej rejencji opolskiej mieszkało, według spisu z 1910 roku, ponad 2,2 mln. mieszkańców. Według spisów z początku lat trzydziestych na tym samym obszarze było już 2,6 mln mieszkańców, a bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej liczba ta wzrosła do ponad 2,7 mln. Oznaczało to w okresie międzywojennym stały wzrost liczby ludności o około 16% i przekroczenie już w latach dwudziestych pułapu przedwojennego. Tempo tego wzrostu nie było jednak równomierne. Na niemieckim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym wynosiło ponad 11%, a w byłych pruskich powiatach województwa śląskiego prawie 20%<sup>81</sup>. Proporcjonalnie znacznie wyższy od Śląska niemieckiego był także przyrost liczby mieszkańców na obszarze Śląska Cieszyńskiego<sup>82</sup>. Ludność na niemieckim i polskim Górnym Śląsku należy jednak porównywać w odniesieniu do ogólnej liczby ludności państw macierzystych. W Polsce województwo śląskie pod względem tempa tego wzrostu plasowało się poniżej średniej ogólnokrajowej wynoszącej ok. 32%. W części niemieckiej przyrost liczby ludności prawie był równy osiąganemu w skali całej Rzeszy. Na obszarze najmniejszego województwa, jakim było województwo śląskie, zamieszkiwało mimo to aż 4,4% ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej. W prowincji górnośląskiej, w porównywalnym okresie na początku lat trzydziestych, udział ten wynosił zaledwie 2,3%. Decydowało to znacząco o wadze, jakie do tych obszarów przywiązywały oba państwa<sup>83</sup>.

Górny Śląsk, mimo gwałtownej industrializacji w XIX i XX w., pozostał zdominowany przez ludność zamieszkującą wsie i małe miasteczka. W prowincji górnośląskiej w powiatach miejskich zamieszkiwało przed wybuchem II wojny światowej 38% ludności, a w województwie śląskim 32%. W porównaniu jednak do państw, w których te dwa regiony się znajdowały, były to współczynniki diametralnie odmienne. Prowincję górnośląską lokowało to w średniej ogólnoniemieckiej, ale województwo śląskie stawiało zdecydowanie powyżej średniej ogólnopolskiej, wynoszącej 27%. Gęstość zaludnienia w województwie śląskim sięgała ok. 300 osób na 1 km<sup>2</sup>, a w prowincji górnośląskiej była prawie dwukrotnie mniejsza (ok. 152 osób na 1 km<sup>2</sup>) w porównywalnym okresie pierwszej połowy lat trzydziestych. W Polsce oznaczało to jednak województwo najgęściej zaludnione, w Niemczech Gór-

<sup>80</sup> Tamże, s.339-340.

<sup>81</sup> E. Golankowski: Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910-1939. Poznań-Wrocław 1950, s.XVI, tab.1; „Statystyka Polski”. Seria C, z.54, Warszawa 1937, s.61.

<sup>82</sup> W powiatach bielskim i cieszyńskim sięgał 33%, co plasowało go w średniej krajowej (P. Pampuch: Wybór pism. Katowice 1995, s.192; „Statystyka Polski”. Seria C, z.54, Warszawa 1937, s.61).

<sup>83</sup> Dane porównawcze dotyczące zjawisk demograficznych w skali ogólnoniemieckiej za: C. Łuczak: Dzieje gospodarcze Niemiec 1871-1945. Poznań 1984, tab. 45 (s.98), tab.50 (s.129); M.W. Wanatowicz: Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej. [W:] Województwo śląskie..., s.16.

ny Śląsk mieścił się trochę powyżej średniej ogólnoniemieckiej (z tym, że wśród wschodnich prowincji pruskich należał do stosunkowo gęsto zaludnionych regionów)<sup>84</sup>.

Pod względem wyznaniowym Alzacja/Lotaryngia pozostała katolicka. Jako katolickie podawało swoje wyznanie ok. 74% mieszkańców (znacznie więcej tradycyjnie w departamencie *Haut-Rhin* – 86%). Liczba protestantów sięgała niespełna 20%, a Żydów około 1,5%<sup>85</sup>. Liczba protestantów miała jednak tendencję spadkową. Spośród rejestrowanych w 1916 roku ponad 347 tys. protestantów pod koniec lat trzydziestych pozostało już ich tylko ok. 302 tys. Szczególnie duże ubytki dotyczyły departamentu *Moselle*, gdzie w niektórych kantonach jeszcze w 1918 roku wyznawcy Kościołów luterńskiego i reformowanego stanowili ponad 70% ogółu ludności (np. w Metz i jego okolicach liczba protestantów spadła po wojnie z 39 tys. do niespełna 10 tys.<sup>86</sup>). Wynikało to głównie z powojennej emigracji do Niemiec, które to zjawisko w niewielkim tylko zakresie zrekompensował napływ ludności z głębi Francji, głównie katolickiej<sup>87</sup>. Rozmieszczenie katolików i protestantów nie było jednolite. O ile ci pierwsi zamieszkiwali w zasadzie równomiernie we wszystkich departamentach, to kantony protestanckie miały charakter wysp. W Alzacji znajdowały się przede wszystkim w departamencie *Bas-Rhin*, a w departamencie *Moselle* wokół Metz, Sarrebourg, Sarreguemines, Thionville<sup>88</sup>. Podobna sytuacja dotyczyła też Żydów, którzy skoncentrowani byli w Strasburgu (mieszkało ich tam w 1936 10 tys. na ogólną liczbę niespełna 16 tys. w całym departamencie *Bas-Rhin*)<sup>89</sup>.

Żydzi posiadający od 1791 roku pełnię praw obywatelskich we Francji stali się grupą wyznaniową, która powrót trzech departamentów obserwowała z sympatią. Naczelny rabin, Israel Levi, podczas swego pierwszego pobytu w Strasburgu już w 1918 roku podkreślał, a potwierdzał to także komisarz rządowy Gabriel Alapetite, że żadna z grup wyznaniowych nie manifestowała z takim entuzjazmem w Alzacji przyłączenia do Francji<sup>90</sup>. Żydzi zgrupowani byli w trzech wielkich konsystorzach departamentalnych w Strasburgu, Metz i Colmar, w których rezydowali wielcy rabini wchodzący od 1921 roku w skład Towarzystwa Rabinów

---

<sup>84</sup> E. Golankowski, *Materiały do statystyki...*, s.61; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze...*, s.130 -131; F. Serafin: *Stosunki demograficzne i społeczne*. [W:] *Województwo śląskie...*, s.78.

<sup>85</sup> M. Koch: *Les mouvements de la population*. [W:] *L'Alsace depuis son retour à la France*. T. I.... s.344-345.

<sup>86</sup> F. Roth: *La renaissance du protestantisme durant l'annexion à l'Empire allemand (1871-1918)*. [W:] *Protestants messins et Mosellans XVI<sup>e</sup>-XX<sup>e</sup> siècles*. Actes du Colloque de Metz (15-16 novembre 1985). Reunis par F.-Y. De Moigne et G. Michaux. Metz 1988, s.247.

<sup>87</sup> F. Menegoz: *La vie religieuse protestante*. [W:] *L'Alsace depuis son retour à la France...*, s.191.

<sup>88</sup> F. Roth: *La renaissance du protestantisme durant l'annexion à l'Empire allemand (1871-1918)*. [W:] *Protestants messins...*, s.246-247; A. Wahl: *Confession et comportement dans les campagnes d'Alsace et de Bade 1871-1939*. Catholique, protestantes et juifs. Demographie, dynamisme économique et social. Relations et attitude politique. T.2. Strasbourg 1980, carte 4.

<sup>89</sup> L. Strauss: *Exil, exclusion, extermination. Les juifs alsaciens en zone sud*. „Saisons d'Alsace” 1993, nr 121, s.184.

<sup>90</sup> L. Dreyfus: *La vie juifs depuis 1918*. [W:] *L'Alsace depuis son retour à la France*. T. I.... s.202.

Francuskich. Tylko jeden z nich, ze Strasburga, opuścił dobrowolnie miasto i zastąpił go rabin Schwartz z Bordeaux, zgodnie z przyjętą we Francji od 1844 roku zasadą, że stanowiska wielkich rabinów mogą pełnić tylko obywatele francuscy<sup>91</sup>. Życie społeczności żydowskiej skupiało się głównie w wielkich miastach. Wraz z napływem ludności ze wsi do miast malała też tam w ogóle i tak niewielka liczba ludności żydowskiej (zajmowali się tam głównie handlem). Żydzi ze wsi różnili się od tych z wielkich miast. Ci tzw. *Landsjede* byli silniej związani z religią i tradycją żydowską, posługiwali się na co dzień odmianą *elsassär* (*jédith-dait-sch* – żydowsko-almazacki). Gminy żydowskie w miastach, przede wszystkim strasburska, rozwijały bardzo ożywione życie społeczne z rozbudowanym własnym szkolnictwem, prasą ośrodkami kultowymi, jak i działalnością charytatywną opartą o wyspecjalizowane organizacje. Częściej następowały tu procesy asymilacyjne, więzi ze wspólnotą religijną były zaś o wiele słabsze<sup>92</sup>.

Górny Śląsk również tradycyjnie miał charakter katolicki, a przewaga wyznania rzymskokatolickiego nad innymi była jeszcze wyraźniejsza niż w Alzacji/Lotaryngii. W woj. śląskim katolicy stanowili ok. 92% ogółu ludności. Podobnie sytuacja ta kształtowała się w prowincji górnośląskiej, gdzie również było ich ok. 88%. Ewangelicy w województwie śląskim liczyli 6%, a Żydzi 1,5% ogółu mieszkańców. Ci ostatni jednak przyjęli przyłączenie do Rzeczypospolitej bez entuzjazmu. W większości należeli do grupy zasymilowanej i przywiązanej do kultury niemieckiej. Nowe państwo, podkreślające szczególnie w latach 1922-1926 swój katolicko-narodowy charakter, nie budziło wśród nich sympatii. Stosunki wyznaniowe na niemieckim Górnym Śląsku kształtowały się podobnie jak w województwie śląskim, obok dominującej ludności katolickiej notowano ok. 10% ewangelików i 0,6 Żydów<sup>93</sup>.

Obszary Alzacji/Lotaryngii i Górnego Śląska w okresie dwudziestolecia międzywojennego pod względem wielkości zajmowanego obszaru i sytuacji demograficznej były w pełni porównywalne. Trzy departamenty wcielone do Francji zajmowały ok. 14,4 tys. km<sup>2</sup>, a obszar województwa śląskiego i prowincji górnośląskiej w sumie niespełna 14 tys km<sup>2</sup>. Pod względem gęstości zaludnienia oba regiony różniły się tylko pozornie. Jeżeli wziąć bowiem pod uwagę stosunek ich gęstości zaludnienia do skali państw, w których się znajdowały, to polski Górny Śląsk lokował się na pierwszym miejscu w II Rzeczypospolitej, a podobna sytuacja dotyczyła także Alzacji/Lotaryngii we Francji. W pewnym sensie zjawisko to dotyczyło

<sup>91</sup> Ch. Altorffer: *Culte catholique*. [W:] *L'Alsace depuis son retour à la France*. T.1..., s.63-64.

<sup>92</sup> F. Raphaël: *Les „Landsjede”*. *Les Juifs de la campagne alsacienne*. [W:] *Histoire de l'Alsace rurale...*, s.440-442.

<sup>93</sup> F. Serafin: *Stosunki demograficzne i społeczne*. [W:] *Województwo śląskie...*, s.85; W. Lesiuk, R. Dermin: *Na Śląsku Opolskim (1922-1939)*. [W:] *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*. Red. F. Hawranek. Opole 1982, s.250; W. Jaworski: *Żydzi w województwie śląskim w okresie międzywojennym*. Katowice 1991, s.9-22.

także Śląska niemieckiego. Co prawda gęstość zaludnienia była tutaj porównywalna z ogólnoniemiecką, ale w porównaniu we wschodnich Prusach prowincja górnośląska stanowiła wyspę o stosunkowo dużej gęstości zaludnienia (była ona prawie dwukrotnie większa niż na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i w Brandenburgii). Górny Śląsk, bardziej niemiecki jak polski, o wiele wolniej podlegał jednak procesom urbanizacyjnym. Odływ ludności ze wsi do miast następował tutaj wolniej niż w departamentach francuskich, gdzie już przed wybuchem wojny niespełna połowa mieszkańców mieszkała na wsi, a na całym Górnym Śląsku współczynnik ten sięgał mniej więcej 1/3. Pod względem wyznaniowym zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Alzacji/Lotaryngii, dominowała ludność katolicka z wyspowo rozmieszczoną ludnością wyznania ewangelickiego i ludnością żydowską, aczkolwiek ta pierwsza odgrywała w życiu społecznym i politycznym departamentów francuskich znacznie większą rolę.

## ***2. Asymilacja – rewizjonizm – integracja – regionalizm. Państwa narodowe wobec problemów pogranicznych regionów***

Klęska Niemiec w I wojnie światowej stała się zarówno dla nowego pogranicza polsko-niemieckiego i polsko-czechosłowackiego, jak i dla pogranicza francusko-niemieckiego, przyczyną gwałtownych zmian administracyjnych. O ile jednak na pierwszym z nich powstały zupełnie odmienne struktury w oparciu o stworzone nowe państwa w Europie Środkowo-Wschodniej, o tyle nad Renem powrócono po prostu do sytuacji sprzed 1871 roku. W wypadku Alzacji/Lotaryngii oraz pruskiej części Górnego Śląska najważniejszym zadaniem administracji stało się więc w miarę bezkonfliktowe odtworzenie istniejących wcześniej instytucji. W województwie śląskim nie istniały doświadczenia wspólnej państwowości (po raz ostatni w granicach Korony Polskiej Śląsk znajdował się w XIV w.). Konieczne więc stało się stworzenie mechanizmów integracyjnych. Ostatecznie w obydwu przypadkach, zarówno na polskim Górnym Śląsku jak i w Alzacji/Lotaryngii, w mniejszej mierze dotyczyło to reencji opolskiej, proces tego powrotu, bądź integracji z nowymi dla tych regionów organizmami państwowymi, stał się kluczową kwestią. Alzateczycy, Lotaryńczycy i Górnoślązacy nie ufali z jednej strony intencjom nowych władz, ale z drugiej strony władze traktowały przyłączone tereny jako nic w pełni równoważne z pozostałą częścią swego terytorium, przyjmując z niechęcią postulowane przez ludność rodzimą rozwiązania przejściowe.

W Alzacji/Lotaryngii istniał w 1918 roku wyidealizowany obraz Francji jako państwa liberalnego, tolerancyjnego, niosącego ideę wolności, a nie scentralizowanego, laickiego i triumfującego po wygranej wojnie, jakim była w istocie Trzecia Republika. Stąd też szczery entuzjazm z jakim witano wkroczenie armii francuskiej do Strasburga. Jak powiedział prezydent Raymond Poincaré w swoim słynnym przemówieniu wygłoszonym z balkonu hotelu

w Strasburgu 9 grudnia 1918 roku w obecności rozentuzjzmowanych tłumów: „Le plébiscite est fait!<sup>94</sup>”, co oznaczało, że rzeczywisty jest po prostu już niepotrzebny<sup>95</sup>.

Iluzje istniały jednak i po stronie francuskiej. Nie dostrzegano skutków prawie 50-letniej unifikacyjnej polityki niemieckiej. Jej efektem było wprawdzie utrzymywanie się nastrojów frankofilskich, które z taką mocą wybuchły entuzjazmem na ulicach w 1918 roku, ale równocześnie obrona przed germanizacją wytworzyła przeciw o wiele silniejszy ruch polityczny – autonomizm, niewidoczny na tych samych ulicach Strasburga po I wojnie światowej, co nie oznaczało, że zniknął on wraz z odejściem Niemców<sup>96</sup>.

Polityka francuska w okresie dwudziestolecia międzywojennego w stosunku do swych dopiero co odzyskanych prowincji zdefiniowana została przez K.-H. Rothenbergera, badającego tworzenie się ruchu autonomicznego i separatystycznego w Alzacji/Lotaryngii, za pomocą 3 pojęć: *purifier* (oczyszczać) – polegała na usunięciu Niemców z trzech odzyskanych departamentów poprzez zmuszenie ich do emigracji; *centraliser* (centralizować) – polegała na jak najszybszym wcieleniu w scentralizowany system administracyjny Trzeciej Republiki i likwidację osiągniętego przed 1918 rokiem, w ramach państwa niemieckiego, autonomicznego statusu Alzacji/Lotaryngii; *assimiler* (asymilować) – polegała na przekształceniu trzech nowych departamentów w obszar czysto francuski, szczególnie pod względem językowym<sup>97</sup>. Wskazywać by to mogło, że w Paryżu istniał jesienią 1918 roku dokładny plan działania, który był rygorystycznie wykonywany. Bardziej przekonujące wydaje się jednak twierdzenie K. Hochstuhla, który takiej konsekwencji w działaniach rządu francuskiego nie widzi i wskazuje na ciągły konflikt między Paryżem a francuską administracją w Strasburgu i Metz, dostrzegającą, że polityka asymilacyjna doprowadza do oporu ze strony większości Alzaczyców i Lotaryńczyków. Paryż brnąc jednak w swym uporze znalazł się mimowolnie w ślepych załuku, powielając błędy popełnione przez Niemców po 1871 roku<sup>98</sup>.

Działania francuskie zapoczątkowało szybkie stworzenie od podstaw administracji państwowej. Usiłowania powołania do życia przez alzackich i lotaryńskich deputowanych do *Landtagu i Reichstagu* przejściowego, własnego ciała przedstawicielskiego (*Conseil national d'Alsace-Lorraine*) zostały więc przez Paryż od razu storpedowane<sup>99</sup>. Początkową podstawą funkcjonowania francuskiej administracji były 2 zarządzenia: 1. Zarządzenie z 15 listopada 1918 roku, tworzące nowy podział terytorialny i powołujące jako władzę wykonawczą trzech

<sup>94</sup> „Plebiscyt się dokonał”

<sup>95</sup> Ph. Ch. F. Bankwitz: Les chefs autonomistes alsaciens 1919-1947. „Saisons d'Alsace” 1985, nr 87, s.17.

<sup>96</sup> P. Maugué: Le particularisme alsacien 1918-1967. Paris 1970, s. 29-30.

<sup>97</sup> K.-H. Rothenberger: Die elsass-lothringische..., s. 36-44.

<sup>98</sup> K. Hochstuhl: Zwischen Frieden und Krieg. Das Elsaß in den Jahren 1938-1940. Ein Beitrag zu den Problemen einer Grenzregion in Krisenzeiten. Frankfurt a.M.-Bern-New York-Nancy 1984, s.4.

<sup>99</sup> P. Maugué: Le particularisme alsacien.... s.38.

komisarzy Republiki, uznawanych za sukcesorów dawnych prefektów (na ich czele stanął komisarz departamentu *Bas-Rhin*, posiadający jednocześnie tytuł wysokiego komisarza); wszyscy komisarze podlegali rządowi, a nie ministrowi spraw wewnętrznych<sup>100</sup>. 2. Zarządzenie z 26 listopada 1918 roku, na mocy którego utworzono w okresie przejściowym 1918/1919 roku instytucje powołane przez rząd, których celem była jak najszybsza integracja z państwem francuskim: *Service général d'Alsace et de Lorraine* – w jej składzie znaleźli się delegowani przez poszczególne ministerstwa ich reprezentanci, którzy mieli nadzorować integrację obszarów leżących w kompetencjach ich ministerstw; *Conseil supérieur d'Alsace-Lorraine* – organ doradczy rządu przy podejmowaniu decyzji w sprawie Alzacji/Lotaryngii, powoływana w składzie ustalonym przez premiera; *Office d'études législatives* – przygotowywała w sposób techniczny działania legislacyjne. Formalnym potwierdzeniem przejścia władzy przez Francję w trzech departamentach była deklaracja z 5 grudnia 1918 roku proklamująca powrót Alzacji i Lotaryngii w granice Trzeciej Republiki<sup>101</sup>.

W tym pierwszym okresie działalność komisarzy w całości podlegała wskazówkom płynącym z Paryża i administracja przypominała bardziej zarząd wojskowy aniżeli administrację cywilną. Organem wydającym zalecenia była rządowa *Service général*. Jej przewodniczący, podsekretarz stanu Jeanneney, wstawił się zupełnym lekceważeniem uwag o specjalnych potrzebach obu integrowanych prowincji. To on m.in. mianował wyższym komisarzem Maringera, zwolennika brutalnej, szybkiej asymilacji i centralizacji, co wzbudziło pierwszy opór w stosunku do polityki francuskiej<sup>102</sup>. Zmiana sposobu zarządzania przez Paryż obszarem Alzacji i Lotaryngii nastąpiła na podstawie dekretu z 21 marca 1919 roku o stworzeniu stałej administracji regionalnej, na której czele stanął komisarz generalny z siedzibą w Strasburgu, podporządkowany bezpośrednio premierowi i wchodzący w skład rządu. Kierował on dziesięcioma dyrekcjami wypełniającymi na powierzonym sobie obszarze funkcje ministerialne. Na stanowisko to został mianowany tego samego dnia Alexandre Millerand, który pozostał w Strasburgu do czasu wyboru na prezydenta Republiki<sup>103</sup>. Nowym komisarzem generalnym został wówczas, w marcu 1920 roku, G. Alapetite. Urząd ten utrzymał się realnie do 1924 roku, kiedy Alapetite, po wyborach parlamentarnych, w których zwyciężył kartel lewicy, złożył dymisję<sup>104</sup>. Komisariatowi podporządkowano *Conseil supérieur d'Alsace-Lorraine* zastąpioną we wrześniu 1920 roku Radą Konsultatywną (*Conseil consul-*

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> J. Delpuch: *L'organisation administrative. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T. I...* s.25-26; P. Mangué: *Le particularisme alsacien...*, s.38.

<sup>102</sup> P. Mangué: *Le particularisme alsacien...*, s.38; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...* s.39.

<sup>103</sup> Miejsce Milleranda po objęciu przez niego funkcji prezydenta Republiki przez pięć miesięcy zajmował przejściowo intendent wojskowy Rimbart (J. Delpuch: *L'organisation administrative. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T. I...* s.26-27).

<sup>104</sup> Jeszcze przez kilka miesięcy jego obowiązki pełnił sekretarz generalny Cacaud.

tatif), a komisarza generalnego mianowano wówczas jej przewodniczącym. Nadało to jego uprawnieniom prawie dyktatorski zakres władzy w trzech departamentach. Rada Konsultacyjna (składała się z członków lokalnych ciał przedstawicielskich, delegowanych senatorów i deputowanych oraz osób nominowanych przez premiera) podczas swoich posiedzeń odbywających się 4 razy w roku opiniowała kwestie budżetowe i legislacyjne. Po zwycięstwie wyborczym lewicy w 1924 roku, w dekrecie z 19 listopada 1924 roku, rozwiązano jednak także i tę Radę, będącą ostatnim symbolem odrębności odzyskanych departamentów i utworzono u boku premiera i jemu tylko podporządkowany komitet do spraw Alzacji/Lotaryngii. Pozbawiony swych uprawnień Komisariat generalny został ostatecznie rozwiązany decyzją parlamentu 24 lipca 1924 roku<sup>105</sup>.

Okresy pełnienia urzędu komisarza generalnego przez Milleranda i Alapetita różniły się od siebie zasadniczo. Ten pierwszy, zajmujący swoje stanowisko tylko 10 miesięcy, zapisał się pozytywnie w pamięci Alzaczyków i Lotaryńczyków, widzących w nim obrońcę regionalnej odrębności. Starał się bezskutecznie o utworzenie lokalnego ciała przedstawicielskiego (*Conseil régional*). W swoich decyzjach administracyjnych brał pod uwagę rady miejscowych polityków, szczególnie alzackich, nie traktując ich postulatów jako przejawów partykularyzmu, ale widząc w nich zrozumiałe aspiracje zachowania regionalnej odrębności. Nie dostrzegał niebezpieczeństwa w ich utrzymaniu, wręcz przeciwnie, uważał że ich potwierdzenie pomoże w integracji Alzacji/Lotaryngii z Francją, tak jak pomogła w walce z germanizacją. Stąd jego opinia: „Alzacja i Lotaryngia są głęboko francuskie, ale one równocześnie są tak samo głęboko alzackie i lotaryńskie. Jak więc możemy nie chcieć takiego partykularyzmu, który pozwolił zachować [Alzaczykom i Lotaryńczykom] związek z nami?”<sup>106</sup>

Następca Milleranda nie kontynuował jednak tej polityki. Alapetite był zwolennikiem centralizacji państwa francuskiego i oceniał negatywnie posunięcia kadrowe w administracji swojego poprzednika, nie dość konsekwentnie stosującego zasadę „oczyszczania”. Nowy komisarz podzielał także pogląd Paryża, że istnienie komisariatu generalnego właściwie ma negatywne skutki, przedłuża bowiem poczucie tymczasowości i powstrzymuje „centralizację” i „asymilację”. Bezskutecznie próbował podważyć przyjętą w 1919 roku zasadę utrzymania pozostałego po państwie pruskim zdecentralizowanego systemu samorządu gminnego. Uznawał to za błąd, ze względu na ograniczenie wpływu na działania miast i gmin ze strony administracji rządowej, co w konsekwencji pozwalało, wg niego, na utrzymywanie się „groźnego poczucia odmienności i niezależności trzech wcielonych departamentów”<sup>107</sup>. Rozpoczął gwał-

<sup>105</sup> P. Mangué: *Le particularisme alsacien...*, s.38-39.

<sup>106</sup> Tamże, s.38.

<sup>107</sup> G. Lasch: *Politiques municipales. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T. I...*, s.277.

towny proces pozbywania się rodzimych urzędników wykształconych w niemieckich uniwersytetach. Nowi zaś, przybywający z głębi Francji, postrzegani byli z kolei jak „najeźdźcy”, tym bardziej, że nie zawsze legitymowali się najwyższymi kwalifikacjami, a swych podwładnych traktowali nierzadko z wyższością ludzaco przypominającą stosunek do ludności w koloniach w imperium francuskim. Wygodnym narzędziem służącym nowemu komisarzowi do „oczyszczania” był pretekst o niedostatecznej znajomości języka francuskiego. Przekształcało się to w swego rodzaju ostracyzm kadr lokalnych, często zresztą sztucznie podtrzymywany przez twierdzenia o braku prawdziwego francuskiego patriotyzmu wśród dawnych urzędników alzackich<sup>108</sup>. Rozgoryczenie było tym większe, że w pamięci mieszkańców Alzacji/Lotaryngii pozostało wspomnienie o administracji niemieckiej ocenianej pozytywnie zarówno za swój profesjonalizm, jak i podejmowanie szybkich decyzji wykonawczych w zdecentralizowanym systemie władzy w Niemczech. Biurokracja francuska, nie potrafiąca działać bez ścisłych wytycznych z Paryża, a w każdym razie sprawiająca takie wrażenie ubezwłasnowolnionych urzędników, była odbierana wobec tego negatywnie, czemu odpowiadała często przywoływana sentencja: przed 1914 rokiem – „Schlechte Regierung, gute Verwaltung” (Zły rząd, dobra administracja), a po 1918 roku – „Schlechte Regierung und schlechte Verwaltung” (Zły rząd i zła administracja)<sup>109</sup>. Rządy francuskie w porównaniu z niemieckimi oceniano więc gorzej, bowiem cech pozytywnych nie dostrzegano ani w poczynaniach Paryża, ani w działaniach administracji lokalnej.

Paryż lekceważąco traktował także miejscowe elity polityczne i opiniotwórcze. Nie wykreowano w związku z tym polityków o opcji profrancuskiej, którzy odgrywaliby ważną rolę na szczeblu ogólnopaństwowym, nie tracąc jednocześnie kontaktu ze swoim regionem. Elity francuskie traktowały elity alzacko-lotaryńskie z jednej strony z lekceważącą wyższością, a z drugiej z nieufnością wynikającą z coraz silniejszego wpływu ugrupowań autonomicznych, które jednoznacznie określano jako „aberrację polityczną”, nie dopuszczając nawet myśli o dyskusji na temat szerokiej autonomii traktowanej jako symptom „choroby alzackiej”<sup>110</sup>. Wśród wymienianych przez B. Voglera Alzatczyków, którzy zrobili niezbyt zresztą błyskotliwe kariery ministerialne (Alfred Oberkirch, Charles Frey i Paul Jourdain), żaden nie cieszył się szczególną popularnością w departamentach skąd się wywodzili<sup>111</sup>.

Działania administracji francuskiej w latach 1918-1924 podporządkowane były integracji odzyskanych departamentów. W związku z tym oprócz polityki kadrowej nacisk kładziono na niwelowanie różnic w dziedzinach, które były najbardziej istotne dla sprawnego

---

<sup>108</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.390.

<sup>109</sup> P. Mangué: *Le particularisme alsacien...*, s.40.

<sup>110</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.390.

<sup>111</sup> Tenże: *Histoire politique...*, s.239.

funkcjonowania instytucji państwowych: szybkiego wciągnięcia nowych departamentów w strukturę prawną Republiki Francuskiej, selekcję narodowościową, ujednoczenie przyłączonych regionów w najbardziej różniących je od pozostałej części państwa kwestiach (status prawny Kościoła katolickiego i szkolnictwa oraz integracja gospodarcza).

Problem rozciągnięcia prawa francuskiego na obszar Alzacji/Lotaryngii rozwiązano natychmiast po podpisaniu traktatu wersalskiego. Do tej pory władze francuskie przy wydawaniu zarządzeń obowiązujących w trzech odzyskanych departamentach odwoływały się do swego statusu okupacyjnego i praw stanu wojennego. Traktat wersalski, który ustalał termin reintegracji Alzacji/Lotaryngii w ramach państwa francuskiego z datą wsteczną od 11 listopada 1918 roku, umożliwił wprowadzenie z dniem 17 października 1919 roku ustawy, która zezwalała na przyjmowanie przez parlament praw specjalnych dla trzech odzyskanych departamentów. Wyznaczała ona termin i sposób wprowadzania ustaw francuskich w życie (do tej pory pozostawało ważne dotychczasowe prawo lokalne), czego dokonywał bezpośrednio parlament z własnej inicjatywy, bądź na wniosek rządu oparty o propozycje komisarza generalnego. Przyjęta zasada zagrażała cofnięciem, tak istotnych z punktu widzenia Alzatzyków i Lotaryńczyków, zobowiązań Francji, co do akceptacji specjalnego statusu, uznawanego nawet w II Cesarstwie Niemieckim, w kilku kwestiach legislacyjnych, m.in.: w szkolnictwie tzw. prawa Falloux i jego uzupełnień przyjętych po 1870 roku, konkordatu z 1801 roku (a więc nie przyjmowania tzw. ustawy laicyzacyjnej Trzeciej Republiki) oraz praw socjalnych i municypalnych nabytych w II Cesarstwie Niemieckim. Przy dyskusjach na temat prawa do znoszenia tego szczególnego stanu prawnego legislatorzy francuscy odwoływali się do tezy, że ponieważ ustawy te nie miały charakteru konstytucyjnego (również jeżeli chodzi o specjalny status prawny *Reichsland Elsaß-Lothringen* w II Cesarstwie Niemieckim) mogą być więc zmieniane poprzez zwykłe ustawy, a nie konstytucyjne (tak stało się m.in. z całym kodeksem cywilnym i handlowym)<sup>112</sup>. Problem ten z całą ostrością wystąpił w momencie pojawienia się konfliktu o zachowanie odrębności szkolnictwa i utrzymania konkordatu.

Podstawą francuskiej „polityki oczyszczania” było jak najszybsze wyselekcjonowanie i usunięcie Niemców z odzyskanych departamentów. Zadanie to wypełniono bez oglądania się na jakiegokolwiek zasady prawne (dokumentacja na ten temat nigdy nie została udostępniona, a potem „zaginęła”). Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk francuskich utworzono specjalne komisje w każdym *arrondissement* mające przygotowywać opinie o osobach niepożądanych, te zaś przekazywane były władzom wojskowym. Pierwszą próbą uporządkowania

---

<sup>112</sup> Całościowa ustawa normująca kodeks cywilny i handlowy obejmująca 269 artykułów prawa cywilnego i 45 artykułów prawa handlowego przyjęta została przez parlament francuski 1 czerwca 1924 roku i weszła w życie od 1 stycznia 1925 roku.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

skomplikowanej sytuacji narodowościowej ludności na obszarze Alzacji/Lotaryngii była klasyfikacja wg pochodzenia, która powstała na podstawie propozycji opracowanych przez *Co férence d'Alsace-Lorraine* (patrz Tabela 14).

Tabela 14

### **Klasyfikacja ludności Alzacji/Lotaryngii wg pochodzenia w latach 1918-1919**

<b>Kategorie</b>	<b>Nadawany dokument tożsamości</b>	<b>Pochodzenie osób z tej kategorii</b>
Kategoria A	Karta A z ukośnie przebiegającym trójkolorowym pasem w barwach Francji	Osoby, których przodkowie mieszkali w Alzacji/Lotaryngii przed 1871 rokiem i które utraciły po pokoju we Frankfurcie ich obywatelstwo francuskie; miały podlegać pełnej asymilacji
Kategoria B	Karta B z zaznaczonym podwójnym czerwonym ukośnym pasem	Osoby, których rodzice byli obcokrajowcami
Kategoria C	Karta C z zaznaczonym podwójnym niebieskim ukośnym pasem	Osoby, których rodzice urodzili się w krajach alianckich lub neutralnych
Kategoria D	Karta D bez dodatkowych oznaczeń	Obcokrajowcy z tzw. krajów wrogich (Niemcy, Austria, Węgry) i ich potomstwo, nawet jeżeli urodziło się już w Alzacji/Lotaryngii

**Źródło:** Na podstawie I. Grünewald: *Die Elsaß-Lothringer im Reich 1918-1933 ihre Organisation zwischen Integration und „Kampf um die Seele der Heimat“*. Frankfurt a. Main-New-York-Nancy 1984, s. 29.

W Alzacji/Lotaryngii przyjęto w traktacie wersalskim odmienne, aniżeli na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu, zasady dotyczące obywatelstwa niemieckiego i francuskiego. Otrzymywali je tylko ci, którzy posiadali je przed 1871 rokiem (również emigrujący w międzyczasie do Niemiec). Nie zaakceptowano więc prawa zamieszkania w 1918 roku (*Domizilprinzip*), co było *casusem* górnośląskim.

Na podstawie decyzji najpierw władz wojskowych, a potem powołanych do życia tzw. komisji trzech (*Comissions de Triage*), składających się z oficera wywiadu i dwóch podporządkowanych mu Alzaczyców i Lotaryńczyków, dokonywano do 1919 roku wysiedleń, lub zatrzymań w obozach dla internowanych. Działalność tych komisji zapisała się tragicznie w dziejach Alzacji/Lotaryngii, a most nad Renem w Kehl, gdzie pośpiesznie wysiedlonych wypędzano pieszo do Niemiec, stał się miejscem symbolizującym podejmowanie w wielu przypadkach arbitralnych, bezprawnych i niesprawiedliwych decyzji o wysiedleniu. Pierwsza nastąpiła fala „dzikich” wysiedleń, która w 1918 roku objęła tzw. element niepewny. Sposób ich przeprowadzenia był sprzeczny z jakimkolwiek prawem międzynarodowym. Deportowani mogli zabrać ze sobą tylko 30 kilogramowy bagaż podręczny i 2 tys. marek na osobę<sup>113</sup>. Po wpro-

<sup>113</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.384.

wadzeniu kategoryzacji do opuszczenia Francji zmuszono w większości tych, którym przyznano kartę D (*Vieux-Allemands*). Jednocześnie sprawdzano jednak dokładnie przedstawicieli kategorii A (Alzatzczyków i Lotaryńczyków z pochodzenia), szczególnie tych, którzy działali w niemieckiej administracji, szkolnictwie, organizacjach społeczno-politycznych, sięgając nie tylko do ich danych personalnych, ale także wykorzystując denuncjacje, donosicielom zaś zapewniając anonimowość. W sumie wysiedlono, wg danych urzędowych, na drodze tych dwóch procedur, „dzikich wysiedleń” i działalności „komisji trzech”, ok. 112 tys. osób z Alzacji/Lotaryngii, z czego ok. 20 tys. rodowitych Alzatzczyków/Lotaryńczyków, tj. ok. 5% ogółu mieszkańców<sup>114</sup>. Według danych nieoficjalnych liczba ta miała być znacznie wyższa i sięgać 150 tys., taką w każdym razie podawały organizacje wypędzonych w Rzeszy<sup>115</sup>.

Wśród wysiedlonych znalazła się duża grupa należąca do ścisłej elity kulturalnej. Wśród 16 tys. usuniętych urzędników było 60 profesorów tytularnych oraz 40 honorowych i prywatnych docentów Uniwersytetu w Strasburgu. Granicę na Renie zmuszeni byli przejść wybitni przedstawiciele niemieckiej literatury i filozofii, jak członkowie grupy *Das jüngste Elsaß*, próbujący na łamach czasopisma „Der Stürmer” szukać poprzez otwarcie na stylistykę *Jugendstil* własnej literackiej formy twórczej, integrującej w alzackości elementy francuskiej tradycji i niemieckiej kultury. Wśród nich znalazł się m.in. pisarz René Schickelé i jego przyjaciel dziennikarz i literat Otto Flacke<sup>116</sup>. Sporą grupę stanowili także duchowni, szczególnie protestanci. Alzację/Lotaryngię opuściło 20% wszystkich pastorów Kościoła luterńskiego i prawie 40% Kościoła reformowanego<sup>117</sup>. Działalności zienawidzonych komisji wysiedleńczych kres położył dopiero Millerand w połowie 1919 roku, chociaż wykonywanie ich decyzji na podstawie wcześniejszych „opinii” trwało jeszcze do końca roku<sup>118</sup>.

Fali wysiedleń towarzyszyło także zjawisko odwrotne, napływu ludności z głębi Francji. Po zajęciu Alzacji/Lotaryngii w 1871 roku przez Niemców opuściło ją, wg obliczeń Alfreda Wahla, ok. 128 tys. Francuzów. Nie wszyscy spośród nich wrócili po 1918 roku, a ci którzy to zrobili (bądź ich dzieci) posiadali za sobą już doświadczenie życia w innym państwie. Różniło ich to więc bardzo od pozostałej części Alzatzczyków i Lotaryńczyków. Ich zachowania i postawy upodabniały ich bardziej do napływających równocześnie Francuzów, niż do ludzi z kraju ich pochodzenia<sup>119</sup>. Wśród ludności napływowej szczególną, profrancuską gorliwością odznaczyli się weterani armii francuskiej, którzy albo po wybuchu wojny uciekli

<sup>114</sup> M. Essig: *Das Elsaß...* s.133; B. Vogler: *Histoire politique...* s.220; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik in Lothringen (1940-1945)*. Saarbrücken 1977, s.47.

<sup>115</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...* s.57.

<sup>116</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...* s.402.

<sup>117</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...* s. 56.

<sup>118</sup> Tamże, s.20-28.

<sup>119</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...* s.65.

do Francji i tam służyli w wojsku, albo przeszli na drugą stronę frontu już w trakcie wojny. Żołnierzy alzackich i lotaryńskich w armii francuskiej było blisko 20 tys. (zginęło ok. 1,5 tys.). Decyzją władz francuskich mogli oni odmawiać służby na froncie zachodnim (oficjalnym uzasadnieniem tego kroku była ochrona rodzin przed możliwymi represjami niemieckimi po dostaniu się do niewoli) i służyli wówczas w wojskach kolonialnych w Tunisie, Algierii, Maroku i w Indochinach. Stanowili razem z napływowymi Francuzami w okresie dwudziestolecia międzywojennego zwartą grupę weteranów wspierających politykę francuską w jej wszystkich przejawach. Organizacja weteranów – *Fédération des Engagés Volontaires Alsaciens et Lorrains* – odgrywała dużą rolę polityczną, wspierając np. policję w czasie ostrych starć mających miejsce podczas demonstracji ruchu ojczyźnianego w połowie lat dwudziestych i angażując się po stronie profrancuskich partii politycznych w kampaniach wyborczych<sup>120</sup>. Jej rola była podobna do istniejącej w tym samym okresie organizacji byłych powstańców śląskich – Związku Powstańców Śląskich i Organizacji Młodzieży Powstańczej.

Sporem, który rozbudził największe emocje pomiędzy mieszkańcami nowych departamentów a Paryżem okazał się konflikt o szkołę i język w niej używany. Język francuski stał się oczywiście w 1918 roku natychmiast językiem urzędowym, co potwierdzono ostatecznie zarządzeniem z 2 lutego 1919 roku<sup>121</sup>. Tylko w kilku nielicznych wypadkach, na okres przejściowy, używano języka niemieckiego (zarządzenia i ustawy publikowano dwujęzycznie, akty notarialne mogły być w innym języku na wniosek zainteresowanego, formularze urzędowe w części formułowano dwujęzycznie). Samorządy lokalne prześcigały się w jak najszybszym wprowadzaniu języka francuskiego we wszystkich dziedzinach życia codziennego<sup>122</sup>. Jednak w szkolnictwie problem okazał się nie do rozwiązania na drodze zmian wyłącznie legislacyjnych. Jeszcze podczas pierwszej wojny światowej Konferencja alzacko-lotaryńska podtrzymywała opinię o konieczności zachowania dwujęzyczności w szkołach. Po 1918 roku rząd francuski odrzucił jednak te sugestie. Podstawą polityki szkolnej na poziomie powszechnym stała się instrukcja pochodzącego z Tunezji rektora Sébastien'a Charléty z 15 stycznia 1920 roku, określająca zalecenia w sprawie nauczania w języku francuskim i języku niemieckim w szkołach Alzacji/Lotaryngii oraz metody, którymi ma być prowadzona nauka tego języka. Dla rozpoczynających edukację zabraniała stosowania języka niemieckiego, który dzieci poznawać zaczynały dopiero w klasie trzeciej, w wymiarze 3 lekcji tygodniowo (dodatkowo w tym

---

<sup>120</sup> D'Armau de Puydraguin: Les grands associations. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T.1... s.321-322.

<sup>121</sup> B. Trouillet: Das Elsaß-Grenzland in Europa. Sprachen und Identitäten im Wandel. Frankfurt a. M. 1977. s.110.

<sup>122</sup> F. Hartweg: L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940. [W:] L'Allemand en Alsace. Die deutsche Sprachinsel im Elsass. Actes du Colloque de Strasbourg de 28-30 novembre 1985. Reunis par A. Finck, M. Philipp. Strasbourg. s.37-38.

języku można było nauczać religii, w wymiarze 4 lekcji tygodniowo, ponieważ uczniowie mieli w tym wypadku prawo wyboru). Oficjalną metodą nauczania była tzw. metoda bezpośrednia (*méthode directe*), polegająca na używaniu na lekcjach od razu wyłącznie języka francuskiego, bez oglądania się na komunikatywność nauczycieli. Protesty niemieckojęzycznych Alzatzczyków i Lotaryńczyków żądających zastosowania metody pośredniej (*méthode indirecte*), czyli stopniowego wdrażania dzieci, używających w domu tylko języka niemieckiego lub dialektu alzackiego, do posługiwania się językiem francuskim, pozostały bezskuteczne. Oskarżano więc administrację francuską o kolonialne zapędy (wytykano przy tym Charléty'emu jego kolonialną przeszłość i „afrykańskie doświadczenia”, które chce stosować w „cywilizowanej Europie”) i „jakobińską”, centralistyczną politykę, nie zważającą na lokalne odmienności. Mimo to metoda bezpośrednia pozostała trwałym składnikiem nauczania do 1939 roku i była stosowana przy aplauzie polityków francuskich.

Inaczej początkowo kształtowała się sytuacja w szkolnictwie średnim. Do 1921 roku uznawano maturę niemiecką, a nauka języka niemieckiego miała charakter regularny przy swobodzie wyboru jednego z dwóch języków<sup>123</sup>. Zmiany nastąpiły dopiero po tym okresie przejściowym. Państwowe szkolnictwo średnie na poziomie licealnym obejmowało 24 placówki przeznaczone dla chłopców (w większości przekształcone niemieckie gimnazja i szkoły realne, gdzie nauka odbywała się na podstawie nowego francuskiego programu szkolnego, dającego możliwość wyboru pomiędzy kształceniem klasycznym a nowoczesnym). Całkowitą nowością było wprowadzenie nie istniejącego przed 1918 rokiem państwowego nauczania na poziomie licealnym dla dziewcząt, w ten sposób utworzono 4 licea i 3 kolegia<sup>124</sup>. Szkoły te uzupełniały średnie szkoły prywatne mające właściwie charakter wyznaniowy. Dawały one także możliwości osiągnięcia matury. Wszystkie szkoły średnie musiały jednak od 1922 roku zaakceptować przeprowadzanie egzaminu maturalnego na zasadach ogólnofrancuskich (a więc z językiem francuskim jako językiem wykładowym i egzaminacyjnym)<sup>125</sup>. Szkoły te uzupełniały szkoły zawodowe finansowane zarówno przez władze municypalne, jak i przez państwo oraz przedsiębiorstwa, które świetnie rozwinęły się w okresie pruskim, a niektóre z nich osiągnęły w latach dwudziestych poziom akademicki, jak politechnika i szkoła handlowa w Strasburgu, czy szkoła handlowa w Miluzie<sup>126</sup>.

Ta solidna baza dla kształcenia rodzimej elity intelektualnej wspierała się przede wszystkim na Uniwersytecie w Strasburgu. Początkowe pomysły, by przekształcić tę uczelnię

---

<sup>123</sup> M. Essig: *Das Elsaß...*, s.134; F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...*, s.39-41; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.386-387.

<sup>124</sup> P. Schlienger: *L'enseignement secondaire d'État*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.369-370.

<sup>125</sup> F. Kiefer: *L'Enseignement secondaire libre. A.-Enseignement catholique* [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.388-391; E. Hoepffner: *L'Enseignement secondaire libre. B.-Enseignement protestant*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.396-398; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.396.

<sup>126</sup> M. Hau: *L'industrialisation...*, s.324.

w jednoczący obszar nadreński, franko- i niemieckojęzyczny *Université rhénane*, spełżył na niczym, ustępując idei uniwersytetu stanowiącego wysunięty bastion kultury francuskiej w Europie Środkowej, co musiało się wiązać z upadkiem badań niemcoznawczych i germanistycznych. Uczelnię otwierano w listopadzie 1919 roku jako całkowicie nową placówkę, a dziekan i późniejszy rektor Christian Pfister nie ukrywał, że nie będzie on kontynuował poprzedniej tradycji 40 lat niemieckiego *Reichsuniversität*, ale nawiąże do przerwanej historii roku 1870, pełniąc „Straż nad Renem”<sup>127</sup> i wypełniając dwa zadania: 1. kształcenia francuskich kadr administracyjnych, które mają w przyszłości objąć stanowiska państwowe; 2. promieniowania kultury francuskiej na Europę Środkową. Władze francuskie położyły duży nacisk na uzyskanie wysokiego poziomu Uniwersytetu, wysyłając tam w tym celu w 1919 roku grupę znanych francuskich profesorów. Ich przeniesieniu się do Alzacji sprzyjały zachęty finansowe dla pracowników (pensje profesorskie o ¼ wyższe od innych uniwersytetów prowincjonalnych, budżet Uniwersytetu wynosił ponad 40% budżetu Sorbony)<sup>128</sup>. Wszystkie te działania miały na celu tzw. frankizację, czemu sprzyjało nastawienie patriotyczne większości kadry profesorskiej. Tylko nieliczni z profesorów zajmowali stanowiska proalzackie, co zresztą kończyło się dla nich stawianiem ich na uboczu spraw Uniwersytetu i bojkotem środowiskowym. Zachowano jednak mimo wszystko pewną specyfikę regionalną uczelni. Wśród 7 wydziałów 2 nie istniały nigdzie indziej we Francji, mianowicie osobne fakultety teologii katolickiej i protestanckiej, co bezpośrednio przeniesiono z modelu niemieckiego i było odzwierciedleniem szczególnej sytuacji wyznaniowej w odzyskanych departamentach. Badania lokalne, mimo że nadal prowadzone, były jednak zdecydowanie słabiej reprezentowane niż przed 1914 rokiem, szczególnie na wydziale humanistycznym<sup>129</sup>. Z sal wykładowych prawie zupełnie zniknęli razem z językiem niemieckim także studenci niemieccy (w 1930 roku było ich zaledwie 23 na ogólną liczbę 958 obcokrajowców; nawet Polaków było więcej – 201), mimo że liczba studentów stale rosła (prawie 1,5-krotnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego). Wzrost ten w dużej mierze był wynikiem pojawienia się masowego studentek. Kobiety stanowiły w 1930 roku prawie 1/3 studiujących<sup>130</sup>.

Przez cały okres międzywojenny toczyła się w Alzacji/Lotaryngii batalia o szkołę. Sprawa języka nauczania dotyczyła wszystkich poziomów szkolnictwa, jednak najsilniej dotknęła szkół powszechnych, wiązała się bowiem jednocześnie z ich wyznaniowym charakterem, dającym gwarancję podziału placówek w zależności od wyznania. Dominowały oczywiście

---

<sup>127</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...*, s.39; B. Trouillet: *Das Elsaß-Grenzland...*, s. 112; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.396.

<sup>128</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.396.

<sup>129</sup> J. Dresch: *L'enseignement supérieur*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.357-358; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.397-398.

<sup>130</sup> J. Dresch: *L'enseignement supérieur*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.364.

szkoły katolickie, stanowiące w Alzacji/Lotaryngii ponad 70%. Szkół międzykonfesyjnych było zaledwie 15% (pozostałe to szkoły protestanckie i kilka żydowskich)<sup>131</sup>. Początkiem konfliktu była chęć zachowania w nienaruszonym stanie tzw. prawa Falloux z 15 marca 1850 roku, które zostało z niewielkimi zmianami zaakceptowane przez władze niemieckie w 1871 roku. Określało ono zarówno prawo do tworzenia szkół konfesyjnych, jak i liczbę godzin religii w szkole i prawo do nauczania tego przedmiotu w wybranym języku. Ponieważ językiem powszechnie stosowanym zarówno w Kościele katolickim, jak i w protestanckim, był niemiecki, jako język modlitwy, pieśni i liturgii, dla państwa francuskiego jego obrona przez duchownych oznaczała atak na politykę asymilacyjną<sup>132</sup>. Podczas I wojny światowej Konferencja alzacko-lotaryńska nie przejawiała jeszcze w tej mierze tak dalece restrykcyjnych pomysłów, zastrzegając się wręcz, że Francja nie popełni takich samych błędów jak Niemcy. Postulowano nawet zachowanie na stanowiskach nauczycieli, którzy rozumieją dialekt alzacki, a sprowadzanie na teren trzech departamentów tylko takich, którzy wykazać się będą umiemi znajomością języka niemieckiego. Początkowo komisarz Millerand skłaniał się do tych projektów, ale ostatecznie zabrakło mu siły i odwagi, by zastosować metodę, która miała polegać na utrzymaniu przez pewien czas języka niemieckiego jako podstawowego w klasach młodszych, aby później, na bazie uzyskanych wiadomości, wprowadzić intensywną naukę języka francuskiego (skrótowo formułowano tę odmienną metodę nauczania od „metody bezpośredniej” następująco: „dużo niemieckiego - by zacząć, dużo francuskiego - by skończyć”)<sup>133</sup>.

Ostatecznie francuska polityka szkolna w Alzacji/Lotaryngii okazała się polityką bliższą kolonialnych doświadczeń Francji na obszarze Afryki Północnej, niż zapowiadanych tolerancyjnych i oświeconych rządów. Jej początkiem była zmiana kadry nauczycielskiej. Po wyjeździe nauczycieli niemieckich w latach 1918-1919 pozostali musieli przejść przymusowe kursy języka francuskiego na Uniwersytecie w Strasburgu i byli stale kontrolowani oraz szkoleni na konferencjach metodycznych. Jednocześnie do Alzacji/Lotaryngii skierowano całą grupę nauczycieli z głębi Francji (ok. 1500), którzy fatalnie zapisali się zarówno w pamięci uczniów, jak i części miejscowych nauczycieli, nie omieszkiwali bowiem manifestować swojej wyższości i nieufności do rodzimej ludności, którą z racji powszechnego posługiwania się dialektem niemieckim uważali za pół-Niemców. To oni stosowali z gorliwością polecenie komisarza Alapetite'a sformułowane przez niego w lapidarnym zaleceniu: „Każdego dnia za-

---

<sup>131</sup> Ch. Bock: *L'enseignement primaire*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.I.... s. 398-399; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.395.

<sup>132</sup> *Loi sur l'Enseignement*, dite „Loi Falloux”, 15 Mars 1850. [W:] *Église et État en Alsace et en Moselle. Changement ou fixité?* Dir. J. Schlick. Strasbourg 1979, s.337-338.

<sup>133</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...* s.39; P. Mangué: *Le particularisme...*, s.49.

pomnieć jedno słowo po niemiecku, po to żeby nauczyć się jednego po francusku”<sup>134</sup>. Pocho-  
dzący z Alzacji/Lotaryngii ich koledzy-nauczyciele byli przez nich traktowani z nieufnością.  
Jeszcze w 1920 roku jeden z alzackich nauczycieli z przekazem tak pisał o swoich kolegach-  
Francuzach i zaleceniach władz szkolnych: „6 listopada 1920 roku. Obowiązkowa konferen-  
cja. Pan Caron porusza szereg zagadnień pedagogicznych. Zauważam jako postęp, że po raz  
pierwszy nic użył w stosunku do nas słowa *boche*”<sup>135</sup>.

Wspomniany już S. Charléty (swą funkcję pełnił w latach 1919-1927), który w Tunisie  
opracował swą osławioną „metodę bezpośrednią” nauczania języka francuskiego bez zwraca-  
nia uwagi na zrozumiałość przekazu, wprowadził cały szereg dodatkowych ograniczeń języ-  
kowych w szkole, niewiele różniących się od działań zaborców na ziemiach polskich.  
Wszystkie zajęcia pozalekcyjne oraz gry i zabawy odbywały się tylko za pomocą przekazu  
francuskiego, by dzieci, jak to określano, „znały francuski, mówiły po francusku i myślały po  
francusku”<sup>136</sup>. Nawet kiedy powtarzały się sygnały dotyczące opłakanych skutków takiej me-  
tody nauczania, traktowano je jako przesadzone, albo udawano że w ogóle nie istnieje takie  
zagrożenie. Odwołując się jeszcze raz do dziennika alzackiego nauczyciela, ten tak opisywał  
inspekcję swojej lekcji w 1920 roku: „21 kwietnia 1920. Pierwsza inspekcja pana Caron prze-  
biegła dość dobrze, tzn. nie było źle. On nie był zbyt wymagający; wydawało się, że był za-  
adowolony i usatysfakcjonowany tym co usłyszał. Także raport zredagował w sposób aprobu-  
jący, nie schlebając jednak w żadnym razie. Jak on mógł być usatysfakcjonowany? Czy nie  
widział, że uczniowie absolutnie nic nie rozumieją? Że są jak gramofony źle nastawione?  
Czyż ta metoda nauczania nie jest tylko bezsensownym paplaniem [*jacasserie*]?”<sup>137</sup>.

Powody do niezadowolenia z polityki szkolnej miały też obydwie Kościoły, ponieważ  
„metoda bezpośrednia” doprowadziła do pojawienia się trudności w katechezie. W Kościele  
katolickim pierwsza spowiedź i komunie następowały wcześniej aniżeli rozpoczęcie nauki ję-  
zyka niemieckiego w szkole (w wieku 9 lat). W domu dzieci mówiły w większości tylko dia-  
lektem, co powodowało, że na lekcjach religii nie były w stanie ani posługiwać się katechi-  
zmem francuskim, z racji dopiero początkowej i słabej znajomości tego języka, ani katechi-  
zmem niemieckim, ponieważ nie uczyły się nigdy literackiego języka niemieckiego. Nawet  
później, kiedy dzieci znały już lepiej język francuski, znajdowały się w trudnej sytuacji, po-  
nieważ zarówno modlitwy jak i kazania w większości miały miejsce w języku niemieckim, co  
powodowało utratę przez Kościół katolicki wpływu wychowawczego na młode pokolenie<sup>138</sup>.

---

<sup>134</sup> Cyt. za: B. Trouillet: *Das Elsaß-Grenzland...* s.111.

<sup>135</sup> Ph. Husser: *Un instituteur alsacien. Entre France et Allemagne.* journal. 1914-1951. Paris 1989, s.236.

<sup>136</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...* s.386-387.

<sup>137</sup> Ph. Husser: *Un instituteur alsacien...* s.223.

<sup>138</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940.* [W:] *L'Allemand en Alsace...* s.51.

Podobne zastrzeżenia wysuwał zresztą Kościół protestancki, a konsystorze obu Kościołów ewangelickich podkreślały w swych oświadczeniach w latach dwudziestych, że język niemiecki jest jedynym, szczególnie na wsi, który pozwala nawiązać porozumienie z dziećmi, a więc jego nauczanie jako równoległego jest konieczne nie tylko ze względów religijnych, ale także wychowawczych<sup>139</sup>.

W sposób nieunikniony Kościół katolicki stał się więc jedną z głównych sił biorących bezpośrednio udział w życiu politycznym. W 1918 roku zdecydowanie większą sympatię do Francuzów wyrażali katolicy a nie protestanci. W miejscowościach o mieszanych stosunkach wyznaniowych dystans protestantów wyraźnie kontrastował z entuzjazmem katolików, co wydawało się przywracać stary podział „katolik to Francuz, protestant Niemiec”<sup>140</sup>. Jednak spór o konkordat zmienił to proste utożsamienie. Od 1905 roku we Francji obowiązywało prawo separacji Kościoła od państwa, zapewniające wolność wyznania i i równoprawność wszystkich konfesji, nie pozwalające na subwencjonowanie z budżetu państwa instytucji religijnych i wprowadzające praktyczną laickość państwa<sup>141</sup>. Rząd francuski konkordat obowiązujący w Alzacji/Lotaryngii od 1801 roku uważał za niebezpieczeństwo zagrażające spistości Trzeciej Republiki. Sankejonował on bowiem olbrzymi kontrast między republikańską, laicką i scentralizowaną Francją, a konserwatywną, katolicką i zmierzającą do regionalizacji Alzacja/Lotaryngią<sup>142</sup>. Clemenceau w 1918 roku był zmuszony do zaakceptowania obowiązywania konkordatu, utrzymującego odrębność prawną trzech departamentów, ale polityka szkolna od samego początku spowodowała pojawianie się konfliktów pomiędzy laicko nastawionymi francuskimi nauczycielami, a rodzicami i uczniami, będącymi zwolennikami szkoły wyznaniowej z jej wszystkimi zewnętrznymi atrybutami, takimi jak: modlitwa szkolna, udział w uroczystościach religijnych, nauka religii. Ze strony Francuzów demonstracyjnie prezentowano niechęć do uczestnictwa w życiu religijnym szkoły, nieraz w sposób skrajnie nietolerancyjny, utożsamiający religijność z zacofaniem. Powodowało to w stosunku do niejednokrotnie drwiących z religijnych uroczystości pedagogów ostracyzm ze strony ich kolegów i masowe protesty rodziców<sup>143</sup>. Także to, że do tej pory większość szkół dla dziewcząt prowadzona była wyłącznie przez zakonnice, szczególnie ze zgromadzenia w Ribeuvillé i sióstr z Saint-Jean de Barsel (tylko w większych miastach pojawiły się po 1918 roku pierwsze szkoły mieszane), co także próbowały zmienić szkolne władze francuskie, spotkało się z oporem i prowadzono ak-

---

<sup>139</sup> Tamże, s.46.

<sup>140</sup> A. Wahl: *Confession et comportement dans les campagnes...*, s.1130-1131.

<sup>141</sup> M. Winock: *La France politique XIX<sup>e</sup>-XX<sup>e</sup> siècle*. Paris 1999, s.99-102,105-106.

<sup>142</sup> P. M. Bouju, H. Dubois: *La Troisième République...*, s.95; *Histoire de la Lorraine de 1900 à nos jours*. Dir. J.-C. Bonnefont. Toulouse 1979, s.122.

<sup>143</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.54.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

cję zbierania podpisów pod petycją żądającą zachowania szkoły wyznaniowej w niezmiennym postaci. W całej Alzacji podpisało ją prawie 360 tys. osób<sup>144</sup>.

Już w pierwszej połowie lat dwudziestych „metoda bezpośrednia” w szkolnictwie przez Kościół katolicki uznana została za zagrożenie dla jego wpływów w Alzacji/Lotaryngii, ale sytuację niezmiernie zaostrzyło dojście do władzy lewicowego gabinetu Edouarda Herriota, który zapowiedział w 1924 roku zniesienie specjalnego statusu szkolnego na obszarze trzech odzyskanych departamentów, dającego prawo do utrzymywania szkół wyznaniowych. Protest jaki spowodowało to wystąpienie Paryż ocenił jako pojawienie się *malaise alsacienne*<sup>145</sup>, skutkiem było jednak nieoczekiwane przejście rządu francuskiego do defensywy. Ostrożne były już wówczas nawet były partie rządzące. Przewodząca do tej pory w centralistycznych zapędach Partia Radykalna na swym zjeździe w Nicei, komentując narastający konflikt w Alzacji/Lotaryngii, tym razem ostrzegła jak niebezpieczny może stać się narastający partykularyzm, jeżeli będzie dochodziło do prowokacji ze strony rządu. Również prawicowa i liberalna prasa francuska nie podtrzymywała już twierdzenia o entuzjastycznym powrocie utraconych prowincji. „Le Temps”, w kwietniu 1926 roku, w artykule „Problem alzacki i lotaryński” stwierdzał, „że taki tytuł byłby jeszcze niemożliwy przed 11 maja 1924 roku; nie było wtedy w ogóle sprawy Alzacji”<sup>146</sup>. Alzacki pastor Georges Wolf, który ostatecznie opuścił Partię Radykalną w rok później, stwierdzał przy tej okazji m.in.: „Entuzjazm pierwszych dni wydawał się potwierdzać ideę jednolitej Alzacji/Lotaryngii pozostającej całkowicie francuską jak w 1870 roku. [...] Obok tysięcy Alzaczyców i Lotaryńczyków którzy wiernie utrzymywali ich uczucia profrancuskie, byli też tacy, którzy poprzez 50-letnią separację stracili kontakt z Francją. Chodzi o to by ich odzyskać dla francuskiej idei poprzez politykę o szerokich horyzontach, która będzie brała pod uwagę stan ich duszy”<sup>147</sup>.

Deklaracja nowego rządu przeczyła jednak tym umiarkowanym opiniom. Wypełniona hasłami antyklerykalnymi, wzywająca do laicyzacji państwa, zniesienia konkordatu i „prawa Falloux”, stała się wypowiedzeniem nieoficjalnej wojny Alzaczyców i Lotaryńczykom. Przywódcy katolicycy zorganizowali w odpowiedzi olbrzymie manifestacje, do których stopniowo przyłączyli się także protestanci oraz część innych partii politycznych. Spór o szkolnictwo przekształcił się w ten sposób w konflikt z państwem francuskim<sup>148</sup>. Kontrakcję rozpoczął Robert Schumann (przywódca *Lothringische Volkspartei*), który w imieniu depu-

---

<sup>144</sup> J. Gass: *Le diocèse de Strasbourg (1919-1935)*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.176-177.

<sup>145</sup> „Choroby alzackiej”.

<sup>146</sup> S. Gras: *La presse française et l'autonomisme alsacien en 1926*. [W:] *Régions et régionalisme en France du XVIII<sup>e</sup> siècle à nos jours*. Publiés par Ch. Gras, G. Livet. Strasbourg 1977. s.337.

<sup>147</sup> S. Berstein: *Le Parti radical et le problème du centralisme (1870-1939)*. [W:] *Régions et régionalisme...* s.238.

<sup>148</sup> Ch. F. Ph. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.19.

towanych z Alzacji/Lotaryngii przekazał oficjalny protest. Zapoczątkowało to wspierany przez Kościół katolicki ruch społeczny na olbrzymią skalę (w ciągu krytycznych 4 tygodni lipca 1924 roku na ulice wyszło ponad 100 tys. Alzatzyków i Lotaryńczyków protestując przeciwko polityce Francji), który częściowo wsparli też protestanci. Rząd francuski zaczął się stopniowo wycofywać z początkowych wojowniczych deklaracji. W styczniu 1925 roku Herriot zapowiedział, że na obszarze Alzacji/Lotaryngii nadal pozostanie w mocy napolcoński konkordat z 1801 roku, a wkrótce potwierdzono jego wypowiedź oficjalną deklaracją rządu francuskiego<sup>149</sup>.

Nie wycofano się jednak z pomysłów likwidacji szkół konfesyjnych, widząc w nich miejsce utrzymywania się języka niemieckiego. Duchowni, głównie katolicy, uważali z kolei, że nowe podręczniki francuskie i literatura francuska szerzy treści laickie i amoralne<sup>150</sup>. Spowodowało to wezwanie do strajku szkolnego w 1925 roku przez biskupa Charles'a Rucha, znanego do tej pory ze swoich profrancuskich sympatii. Decyzję tę podjął w momencie prób wprowadzenia w niektórych gminach zdominowanych przez lewicę szkół międzykonfesyjnych. Strajk objął olbrzymią liczbę uczniów (w ¼ gmin alzackich od 80-100% uczniów). W przeprowadzonym przez działaczy katolickich referendum większość rodziców opowiedziała się zaś za zachowaniem dotychczasowego systemu szkolnego. Po obaleniu rządu Herriota, jego następcą Paul Painlevé został zmuszony do złożenia deklaracji 21 kwietnia 1925 roku, że rząd francuski zobowiązuje się do respektowania wszystkich praw nabytych w odzyskanych departamentach<sup>151</sup>. Przywódcy partii katolickiej pragnęli dla swych postulatów uzyskać także wsparcie z Watykanu, co w Paryżu odczytywano jako próbę całkowitego wyjęcia kwestii religijnych spod kontroli państwa francuskiego. Działacze *Heimatbundu* zwrócili się w 1927 roku wprost do papieża Piusa XI, twierdząc że katolicka Alzacja nie ma szans utrzymania swej wyznaniowej tradycji w „państwie laickim i zunifikowanym w którym nie ma konstytucyjnych gwarancji dla regionalnej autonomii”. Watykan nie zdecydował się jednak na oficjalne wsparcie tych postulatów, uznając prawdopodobnie zaangażowanie oskarżanego o „frankofilizm” biskupa Rucha za maksymalny poziom poparcia, na który można sobie pozwolić, by nie prowokować działań restrykcyjnych rządu francuskiego i w ten sposób zachować bez zmian szczególnie status religijny Alzacji<sup>152</sup>.

Wydarzenia z połowy lat dwudziestych oznaczały zwycięstwo polityczne Kościoła katolickiego, a jednocześnie otwały drogę do tworzenia się ruchu autonomicznego (choć

---

<sup>149</sup> Avis du conseil d'état relatif au concordat en Alsace et en Lorraine du 24 janvier 1925. [W:] *Église et État...*, s.335.

<sup>150</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...*, s.50.

<sup>151</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*s.88-89; B. Vogler: *Histoire des chrétiens d'Alsace des origines à nos jours*. Campin 1994, s.292-293.

<sup>152</sup> P. Mangué: *Le particularisme...* s.53-54.

sam biskup Ruch patrzył na jego narodziny z niepokojem). Od tej pory pozycja partii katolickich, jako głównych sił politycznych, była niepodważalna, a również inne powstające ugrupowania, nawet separatystyczne, budowały swój program w oparciu o odwoływanie się do obrony wartości chrześcijańskich<sup>153</sup>. Rządzone przez lewicowy rząd państwo francuskie potraktowało akcję Kościoła oraz popierającego go konserwatywnego ruchu katolickiego, jako wsparcie „odradzającej się niemczyzny” i bezpośrednie zagrożenie swoich interesów narodowych. Z perspektywy Paryża spełniały się najgorsze przewidywania alzackiego senatora Frédéricca Eccarda z Partii Demokratycznej, który w 1924 roku ostrzegał: „Alzacja i Lotaryngia powinny być dla Francji bramą pozwalającą jej wejść do Rzeszy Niemieckiej, uważajmy, by nie stała się bramą, którą wejdą Niemcy”<sup>154</sup>. Poczucie narastającego zagrożenia idącego z Alzacji/Lotaryngii było od tej pory powszechne. Swoje rosnące obawy wyrażali politycy francuscy z wszystkich partii, a podtrzymywała te nastroje centralna prasa francuska cytując alarmistyczne wypowiedzi senatorów i deputowanych: „rodzi się ruch na modłę *home rule*” (B. Zimmer, „L’Intransigeant”, 17.03.1926), „Chaos” (senator z ramienia UPR Marie Emile Taufflieb, „L’Œuvre”, 26.1.1926), „Chmury nad Alzacją” (przemysłowiec alzacki Lazar Weiller, „Le Temps”, 29.1.1926), „Kłopot z miłością” (Pierre Taittinger, „La Liberté”, 19.02.1926)<sup>155</sup>. „Choroba alzacka” zaczęła rozwijać się od tej pory z olbrzymią siłą, a jej punktem kulminacyjnym stał się proces w Colmar.

Pojawienie się ruchu autonomicznego było dla Paryża zaskoczeniem. Okazało się przy tym, że rząd francuski nie dysponował skutecznymi narzędziami prawnymi pozwalającymi mu na przeciwdziałanie rysującemu się zagrożeniu. Uciekano się do działań odbywających się na granicy prawa, co ułatwiało wykorzystanie propagandowe przez autonomistów nieuniknionych w ten sposób potknięć administracji francuskiej. Tak było 22 sierpnia 1926 roku w przypadku tzw. „krwawej niedzieli w Colmar”. Wtedy to alzaccy komuniści i członkowie *Heimatbundu*, wspierani przez colmarską grupę partii katolickiej (z udziałem ks. Xaviera Haegy i Josepha Rossé), zorganizowali wielką demonstrację przeciwko polityce paryskiego rządu. Prefektura w Colmar przygotowała patriotyczną kontrdemonstrację, na którą zwieziono legionistów, weteranów wojennych i członków ugrupowań faszystowskich, doprowadzając do krwawych zajęć przy biernym zachowaniu policji w trakcie starcia się obydwu demonstracji. Pobitych było kilkanaście osób po obu stronach, m.in. 64-letni Eugène Ricklin. Aresztowano jednak wyłącznie działaczy ruchu autonomicznego, co Haegy nazwał francuską *kulturschan-*

---

<sup>153</sup> Ch. F. Ph. Bankwitz: Les chefs autonomistes..., s.29; B. Vogler: Histoire des chrétiens..., s.293.

<sup>154</sup> Une crise de confiance en Alsace et en Lorraine. „La revue hebdomadaire” 2 I 1924, s.20, cyt. za: J. Delpech: L’Organisation administrative. [W:] L’Alsace depuis son retour a la France. T.1..., s.36.

<sup>155</sup> Na podstawie: S. Gras: La presse française et l’autonomisme alsacien en 1926. [W:] Région et régionalisme..., s.339-340.

de. W prasie francuskiej jednak pisano wręcz odwrotnie – „o pięknym dla Francji dniu”<sup>156</sup>. W listopadzie 1927 roku zakazano rozpowszechniania i druku gazet w języku niemieckim, będących organami autonomistów („Zukunft”, „Wahrheit” i „Volksstimme”), wykorzystując prawo zawieszenia druku gazet ukazujących się w języku obcym. W ślad za tym podjęto dalsze działania: J. Rossé, sygnotariusza manifestu *Heimatbundu*, odwołano z funkcji profesora w szkole w Colmar, jednocześnie oskarżając go, bezpodstawnie jak okazało się w toku postępowania sądowego, o narażenie na szkodę państwa majątku szkoły; działacze autonomicznych zaczęto prześladować powtarzającymi się rewizjami, nie wahając się ich przeprowadzać podczas świąt Bożego Narodzenia i to nawet u duchownych, co w katolickiej Alzacji było jawną prowokacją; na początku 1928 roku zdecydowano się zaś wytoczyć autonomistom pokazowy proces przed sądem w Colmar<sup>157</sup>.

Przed rozprawą wydano nakaz prewencyjnego aresztowania przywódców *Heimatbundu*, jednak części oskarżonym udało się zbiec do Szwajcarii i do Niemiec. Wszystkim objętym aktem oskarżenia<sup>158</sup> zarzucono, że: „Po 1920 roku na terenie państwa francuskiego, a szczególnie departamentów *Haut-Rhin, Bas-Rhin, Moselle*, zaplanowali, że będą działać w celu zniszczenia lub zmiany rządu, namawiali obywateli, by zbroili się przeciwko państwu, a więc w ten sposób knuli tajny spisek przeciw państwu francuskiemu”<sup>159</sup>. Dowodami spisku miało być: 1. Stworzenie u boku *Heimatbundu* oddziałów ochronnych – *Schutztruppen*, które traktowano jako oddziały szturmowe przygotowywane do przeprowadzenia zbrojnego przewrotu (oskarżeni twierdzili, że były to tylko oddziały powołane do ochrony manifestacji i zgromadzeń autonomistów); 2. Brak dokumentacji pochodzenia środków finansowych wykorzystywanych na działalność polityczną, a właściwie oskarżenie o czerpanie z nieznanach

<sup>156</sup> K. H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.114-115.

<sup>157</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s.82-83.

<sup>158</sup> Były to 22 osoby wymienione w akcie oskarżenia w następującej kolejności: Georges Eugène Ricklin (przedwojenny poseł do *Landtagu i Reichstagu*, prezes *Heimatbundu*), René Charles Hauss (wiceprezydent *Heimatbundu*), Paul Joseph Schall (redaktor „Zukunft”), Joseph Alois Fashauer (współzałożyciel razem z Ricklin wydawnictwa *Erwinia* drukującego prasę autonomiczną), Joseph Victor Rossé (sygnotariusz manifestu *Heimatbundu*, autor krytycznych w stosunku do polityki francuskiej artykułów w prasie alzackiej), Emile René Schlagel (członek *Heimatbundu* i przewodniczący jego grupy w Strasburgu), Charles Xavier Baumann (dziennikarz, redaktor w gazetach autonomicznych, autor tekstów propagandowych), Joseph Eugène Kohler (redaktor „Volksstimme” i „Wahrheit”), Jean Eugène Wurtz (współzałożyciel *Heimatbundu*, twórca w oparciu o sieć parafii ewangelickich bibliotek i czytelnicy literatury niemieckiej), Charles Philippe Heil (pastor ewangelicki, redaktor „Zukunft” i członek *Heimatbundu*), Henri Gustave Reisacher (sygnotariusz manifestu *Heimatbundu*), Eugénie Marguerite Eggemann (żona brata Fashauera, uczestniczyła w przekazaniu środków finansowych na wydawnictwa autonomiczne do Szwajcarii), Henri Frédéric Solveen (malarz, propagator kultury niemieckiej, członek *Heimatbundu*), Marcel René Stürmel (sygnotariusz manifestu *Heimatbundu* i jego przewodniczący w Miluzie), Frédéric Charles Schweitzer (związany z pismem „Zukunft” i zatrzymani w więzieniu Charles Philippe Roos (przewodniczący *Landespartei*), Robert Frédéric Ernst (publicysta niemiecki pochodzenia alzackiego, członek *Deutscher Schutzbund*), Joseph Auguste Schmidlin (profesor uniwersytetu w Münster, posiadał obywatelstwo niemieckie i francuskie, związany z Alzacją więzami rodzinnymi, członek *Heimatbundu*), René César Ley, Pierre Emile Pinck, Auguste Frédéric Hirtzel, Eugène Zadock („Elsässer Kurier”, 1.05.1928).

<sup>159</sup> „Elsässer Kurier”, 1.05.1928.

źródeł finansowania z Niemiec (szczególną uwagę poświęcono powiązaniom z bankiem szwajcarskim kredytuującym wydawnictwo *Erwinia* publikujące gazety autonomistów), czemu oskarżeni zaprzeczali, twierdząc, że pochodziły one z darowizn Alzatzczyków (nie chciano jednak tego potwierdzić listą darczyńców, twierdząc, że znajdują się na niej także funkcjonariusze *Heimabundu* i stałoby się to podstawą do ich represjonowania). Proces nie potwierdził oskarżenia o przygotowywanie zamachu stanu<sup>160</sup>. Po trwającym 24 dni przewodzie sądowym zapadł wyrok jednego roku więzienia dla większości oskarżonych. Bez litości potraktowano tylko tych, którzy umknęli zagranicę – skazano ich zaocznie na 20-letnie więzienie. Sukces państwa francuskiego, pragnącego powstrzymać narastanie „choroby alzackiej” represjami, okazał się jednak pozorny. W wyborach 1928 roku dwaj skazani (J. Rossé i E. Ricklin), mimo uwięzienia, zostali wybrani do Izby Deputowanych, a kiedy ich mandaty anulowano w wyborach uzupełniających z olbrzymią przewagą wygrali także autonomiści: Marcel Sturmel i René Hauss. Przyznaniem się do klęski rządu francuskiego było już wcześniejsze ułaskawienie czterech oskarżonych decyzją Prezydenta Republiki 15 lipca 1928 roku. Oskarżony w procesie i skazany zaocznie Karl Roos, który wrócił do Alzacji i dobrowolnie oddał się w ręce policji, został uniewinniony po procesie w Besançon. Wszystkich pozostałych skazanych ostatecznie zwolniono na mocy amnestii powszechnej w 1931 roku<sup>161</sup>.

Proces w Colmar doprowadził do rezultatów odwrotnych od oczekiwań Paryża. Francja okazała się bezsilna wobec autonomistów, a przymusowa „asymilacja” niemożliwa do zrealizowania metodami państwa prawnego. Jedynym nieoczekiwany, a jednocześnie niepożądanym, skutkiem tej polityki było pojawienie się masowego ruchu autonomicznego, w miejsce zachowującej wcześniej postawę lojalistyczną części partii katolickiej zdominowanej przez jej profrancuskie skrzydło nacjonalistyczne. W opinii B. Voglera Paryż zachowywał się w pierwszej połowie lat dwudziestych, jak gdyby nie było 50 lat pomiędzy rokiem 1871 i 1918, popełniając z tego powodu szereg błędów w polityce narodowościowej<sup>162</sup>. Co gorsze, zniweczono w ten sposób zarówno początkowy, niekłamany entuzjazm dużej części Alzatzczyków i Lotaryńczyków, manifestowany przy okazji powrotu do Francji i bezpowrotnie utracono zaufanie, co do szczerości intencji polityki francuskiej.

Doświadczenie to zaowocowało jednak i pozytywnymi skutkami, odejściem od polityki represji i poszukiwaniem przez Paryż *modus vivendi*, który byłby do przyjęcia także przez mieszkańców trzech odzyskanych departamentów. Proces tego poszukiwania pojednania nazwany został przez K.-H. Rothenbergera polityką *apaisementu*. Już w 1927 roku wpro-

<sup>160</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s. 89-90.

<sup>161</sup> Ph.Ch.F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.34-35.

<sup>162</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.384.

wadzano zarządzenie o utrzymaniu dwujęzyczności szkół, przy zachowaniu ich wyznaniowego charakteru. Przy okazji dokonano też częściowej weryfikacji metody bezpośredniej, którą, co prawda, zachowano, ale na podstawie instrukcji z 30 sierpnia 1927 roku, autorstwa nowego rektora Christiana Pfistera, wprowadzono ćwiczenia z tłumaczenia tekstów. Rozszerzono również nauczanie języka niemieckiego, tworząc z niego przedmiot obowiązkowy (od drugiej klasy) kończący się egzaminem (mogli z niego być z niego zwolnieni uczniowie nie posługujący się dialektem) i zachowując oczywiście także nauczanie religii w języku niemieckim. Mimo to znajomość niemieckiego języka literackiego w młodszym pokoleniu Alzalczyków/Lotaryńczyków była coraz słabsza, aczkolwiek zasięg dialektu alzackiego w zasadzie pozostał nienaruszony. Zjawisko to nasilało się także ze względu na wspomnianą zapaść studiów germanistycznych na Uniwersytecie w Strasburgu, co prowadziło do braku nauczycieli języka niemieckiego na poziomie licealnym. Politykę *apaisementu* oficjalnie potwierdzono w Paryżu po wielkiej debacie parlamentarnej na temat Alzacji i Lotaryngii, która odbyła się zarówno w Senacie jak i Izbie Deputowanych w styczniu i lutym 1929 roku. Realizowały ją kolejne koalicyjne rządy Brianda, Tardieu i Laval'a do 1932 roku. Już pierwszy z tych gabinetów odwołał w obydwu alzackich departamentach zniechędzonych tam prefektów utożsamianych z nieprzejednaną polityką francuską z połowy lat dwudziestych: Susini'ego w *Haut-Rhin* i Borromée w *Bas-Rhin*. Ich następcy rozpoczęli bardziej ugodową, szczególnie w sprawach językowych i szkolnych, działalność administracyjną.

Od tej pory w debatach parlamentarnych w Paryżu nie podjęto już do wybuchu wojny gruntownej dyskusji nad problemami odzyskanych departamentów, pozostawiając rozstrzygnięcie sporów rządowi<sup>163</sup>. Nie oznaczało to jednak zupełnego uspokojenia sytuacji. Jeszcze jeden konflikt, który wybuchnął w latach trzydziestych w Alzacji, miał jednak przyczyny dość przypadkowe i był pośrednim rezultatem dojścia do władzy rządu frontu ludowego na czele z Leonem Blumem. Większość mieszkańców Alzacji/Lotaryngii przyjęła zwycięstwo lewicy z zaniepokojeniem, mając w pamięci jej deklaracje z połowy lat dwudziestych. W wyborach Alzalczycy i Lotaryńczycy, w odróżnieniu od pozostałej części Francji, głosowali głównie na listy prawicy i to już budziło nieufność nowego rządu. Początkiem konfliktu stała się zaś ogólnofrancuska nowa ustawa szkolna z 1936 roku, przedłużająca o rok obowiązek szkolny. Upodobniało to sytuację wewnątrz Francji do Alzacji/Lotaryngii, gdzie od czasów niemieckich istniał 8-letni obowiązek szkolny dla chłopców i 7-letni dla dziewcząt. Jednak regulacja przewidywała przedłużenie równocześnie obowiązku szkolnego w Alzacji o kolejny rok (odpowiednio 8 lat dla dziewcząt i 9 lat dla chłopców), co potraktowano jako szykanę i nawrót do praktyk gabinetu Herriota, ponieważ zarówno wprowadzała nierówność wobec prawa

---

<sup>163</sup> K.-Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.184-185.

mieszkańców Alzacji/Lotaryngii, jak i uzasadnienie tej decyzji (potrzebą lepszego kształcenia języka ojczystego w dalszym ciągu słabo jakoby znanego i odejściem od kształcenia konfesyjnego) wskazywało na traktowanie Alzaczyców i Lotaryńczyków jako obywateli drugiej kategorii<sup>164</sup>. W ten sposób lewicowy rząd, nie kryjący swego laickiego nastawienia, spowodował ponownie konflikt nie tylko z ruchem autonomicznym, ale także ponownie z klerem katolickim, na czele którego znowu stanął biskup Strasburga – Ruch – rozsyłając w lutym 1937 roku list pasterski, wzywający do zbierania podpisów pod petycją protestacyjną przeciwko rządowej polityce szkolnej. Powołany po tym apelu Komitet do Obrony Religii przeprowadził prawdziwy plebiscyt wśród rodziców. Za utrzymaniem zmian wprowadzonych dekretem opowiedziało się niespełna 12% (najwięcej w *Bas-Rhin*– 36,6%, najmniej w *Haut-Rhin*– 6,8%), a za jego odwołaniem ponad 72% mieszkańców trzech departamentów. Również likwidacja paryskiej agendy rządowej do spraw Alzacji/Lotaryngii – *Direction générale des Services d'Alsace et de Lorraine* – i powołanie przez Bluma nowej Dyrekcji Generalnej nie poprawiało sytuacji, ponieważ na jej czele stanął kierujący nią w latach 1925-1935 Paul Valot, utożsamiany z przymusową asymilacją realizowaną w tamtym okresie<sup>165</sup>. Do niepopularności rządów lewicy przyczyniała się także coraz bardziej paląca, po wkroczeniu do Nadrenii wojsk niemieckich i znalezieniu się Strasburga i całej Alzacji bezpośrednio naprzeciw *Wehrmachtu*, sprawa zagrożenia niemieckiego. Polityka prowadzona przez francuskie ministerstwo spraw wojskowych, koncentrująca się na zapewnieniu bezpieczeństwa Francji poprzez rozbudowę linii Maginota, doprowadziła do przeniesienia ważnych dla sytuacji gospodarczej regionu inwestycji w głąb Francji (rafineria ropy naftowej, fabryka celulozy, równoległy do Renu kanał alzacki) i w konsekwencji do osłabienia tempa rozwoju gospodarczego<sup>166</sup>. Osłabienie konfliktu nastąpiło dopiero po zmianie szefa rządu, kiedy nowy premier, Camille Chautemps, anulował w grudniu 1938 roku 9-letni obowiązek szkolny dla chłopców w Alzacji/Lotaryngii<sup>167</sup>. Wydarzenia drugiej połowy lat trzydziestych wydawały się jednak mieszkańcom Alzacji/Lotaryngii potwierdzać przekonanie, że polityka *apaisementu* była tylko epizodem, a nieodmiennie dla Paryża celem pozostaje pełna „asymilacja”, co fatalnie odbijało się na nastrojach społecznych w przededniu wojny.

Warszawa w swej polityce wobec województwa śląskiego kierowała się nadrzędną dyrektywą, jak najszybszej integracji z resztą państwa polskiego. W okresie walki plebiscytowej, by skłonić Górnoślązaków do głosowania za Polską, zapowiedziano jednak przyznanie województwu autonomii, co po 1922 roku okazało się już nieodwracalnym faktem, skutecznie

<sup>164</sup> Tamże, s.225.

<sup>165</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...*, s.42,45-46.

<sup>166</sup> L'Époque de la Ligne Maginot. „Saisons d'Alsace” 1985, nr 87, s. 85-87.

<sup>167</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.230.

hamującym możliwość szybkiego scalenia z Rzeczypospolitą. Tzw. statut organiczny województwa śląskiego przyjęty został jako wewnątrzpaństwowa ustawa konstytucyjna i obowiązywał zarówno w byłej pruskiej, jak i w austriackiej części Górnego Śląska. Wolą państwa polskiego powołano do życia organy władzy występujące tylko na terenie tego województwa. Symbolem autonomii był regionalny parlament – Sejm Śląski – o bardzo szerokich kompetencjach (w praktyce poza jego kontrolą znajdowała się tylko polityka zagraniczna, wojsko, polityka celna). Najważniejsza była samodzielność finansowa, dająca władzom regionalnym olbrzymie, nieporównywalne z żadnym innym obszarem II Rzeczypospolitej uprawnienia, przede wszystkim tworzenia i dysponowania budżetem najbogatszego polskiego województwa<sup>168</sup>. Urząd wojewody, mimo że podległy centralnej administracji państwowej, dawał zaś większe uprawnienia wojewodom śląskim, niż innym tego typu urzędnikom (odróżniał go nawet tryb mianowania – jako jedyny nominowany był przez Prezydenta RP na wniosek rządu). Skorzystał z nich potrafił przede wszystkim Michał Grażyński, kierujący województwem przez prawie 13 lat jego 17-letniej historii<sup>169</sup>.

Gest, jaki polski Sejm Ustawodawczy wykonał w 1920 roku w stosunku do Górnego Śląska, godząc się na jego status autonomiczny, w istocie nie był jednak, jak przekonywująco udowadnia to J. Ciągwa, koniecznością, lecz „jedynym powodem przyznania województwu śląskiemu statutu autonomicznego były względy propagandy plebiscytowej”<sup>170</sup>. Funkcjonowanie autonomii przez cały okres międzywojenny doprowadziło do szczególnego rodzaju kontaktów pomiędzy Warszawą a Katowicami. Dążenie rządów polskich do szybkiej integracji województwa śląskiego z Rzeczypospolitą, przede wszystkim gospodarczej, napotkało na opór władz wojewódzkich i regionalnego parlamentu. W pierwszej połowie lat dwudziestych wojna celna z Niemcami uderzająca w eksport węgla kamiennego i polityka gospodarcza rządu Władysława Grabskiego spotkały się z silną krytyką miejscowych elit władzy, głównie Korfantego, którego zaczęto oskarżać wówczas po raz pierwszy o sympatie proniemieckie. W istocie był to konflikt z poglądem Korfantego na przyszłość stosunków pomiędzy Górnym Śląskiem a II Rzeczypospolitą. Ten przywódca obozu polskiego podczas powstań i plebiscytu uważał, że to nie województwo śląskie ma przyjmować standardy cywilizacyjne i normy prawne opracowywane w Warszawie, ale wręcz przeciwnie, to RP musi równać do poziomu

---

<sup>168</sup> Na temat uprawnień i działalności Sejmu Śląskiego patrz obszernie: J. Ciągwa: Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922-1939. Katowice 1979; H. Rechowicz: Sejm Śląski 1922-1939. Katowice 1971; M.W. Wanatowicz: Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej. [W:] Województwo śląskie..., s.23-25.

<sup>169</sup> W obszernej literaturze na temat śląskiego wojewody wymienić można przede wszystkim: W. Musiałik, Michał Grażyński (1890-1965). Biografia polityczna. Opole 1989; H. Rechowicz: Wojewoda śląski dr Michał Grażyński. Warszawa-Kraków 1988; Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu. Red. K. Nowak, Cieszyn 2000.

<sup>170</sup> J. Ciągwa: Autonomia Śląska – czy była koniecznością? [W:] Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Red. M.W. Wanatowicz. Bytom-Katowice 1995, s.63-64.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

o wiele bardziej rozwiniętego cywilizacyjnie Górnego Śląska. Stąd jednak równocześnie pogląd byłego gómośląskiego komisarza plebiscytowego, że jeżeli to Śląsk ma ekspandować kosztem okolicznych słabo rozwiniętych województw, to będzie musiał w przyszłości zrezygnować ze swojej, zamykającej go w rodzaju rezerwatu, autonomii<sup>171</sup>. Jednak już po 1926 roku Korfanty zaczął doceniać znaczenie statusu autonomicznego jako środka prawnego pozwalającego utrzymać specjalną rolę Górnego Śląska na mapie politycznej i gospodarczej II RP. Przeszedł też wówczas na pozycje zdecydowanego obrońcy odrębności województwa, czemu dodatkowo sprzyjał jego ostry konflikt polityczny z Grażyńskim.

Charakterystyczne, że również Grażyński, drugi z wielkich polityków gómośląskich, przeszedł podobną metamorfozę. Stojąc na czele gómośląskiej sanacji w latach dwudziestych nie ukrywał początkowo swej chęci zniesienia autonomii śląskiej, uważając ją za przeszkodę w pełnej integracji z II RP<sup>172</sup>. Wydaje się jednak, że teza o dążeniu do upodobnienia przez Grażyńskiego Śląska do pozostałej części Polski jest jednak zbyt daleko posunięta<sup>173</sup>. W coraz ostrzejszym sporze narodowościowym poszukiwał on raczej możliwości drogi pośredniej, znanej jako idea regionalizmu: akceptacji regionalnego dialektu, obyczaju, doceniania odrębności gómośląskiego etosu pracy<sup>174</sup>. W połowie lat trzydziestych, kiedy w Warszawie pojawiły się koncepcje integracyjne sięgające zarówno do likwidacji odrębności prawnej województwa jak i jego samodzielności budżetowej, stanął jednak w jej obronie. Wiązało się to z ograniczeniem, po uchwaleniu konstytucji kwietniowej, roli opozycyjnego w stosunku do wojewody Sejmu Śląskiego. Możliwość zachowania uprzywilejowanego stanowiska w korpusie wojewodów dawało zaś tylko utrzymanie odrębności województwa<sup>175</sup>. Najsilniej konflikt na linii Warszawa-Katowice w latach trzydziestych rozgrywał się na polu polityki narodowościowej, w stosunku do problemu Niemców gómośląskich i oceny zagrożenia ze strony zachodniego sąsiada. W swoich, nieraz zupełnie samodzielnych, poczynaniach Grażyński nie znajdował wsparcia w MSZ. Nie oznaczało to jednak konfliktów na wszystkich płaszczyznach, np. w kwestii Zaolzia działał zgodnie z linią polityczną Józefa Becka<sup>176</sup>.

---

<sup>171</sup> M.M. Drozdowski: Górny Śląsk czasów Drugiej Rzeczypospolitej. Rzeczywistość, stereotypy, mity. [W:] Rola i miejsce... s.72-73; E. Kopeć: Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji. Katowice 1981, s.34.

<sup>172</sup> E. Długajczyk: Sanacja śląska 1926-1939. Zarys dziejów politycznych. Katowice 1983, s.59-60.

<sup>173</sup> E. Kopeć (Południowo-zachodnie kresy..., s.35) formułuje to bardzo radykalnie, pisząc, że zwolennicy tego nowego modelu integracji zalecali „na Śląsku dwór szlachecki jako twórca i źródło wszelkiej kultury, przeciwstawiając go nietwórczemu bogactwu willi dyrektora...”.

<sup>174</sup> M. W. Wanatowicz: Wojewoda śląski Michał Grażyński i jego obóz polityczny wobec ludności labilnej narodowo. [W:] Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu..., s. 84.

<sup>175</sup> W. Musialik: Michał Grażyński..., s.204-206.

<sup>176</sup> Ocny dotyczące polityki M. Grażyńskiego w stosunku do problemu niemieckiego i zaolziańskiego patrz: K. Nowak: Wojewoda śląski Michał Grażyński wobec Zaolzia i pogranicza polsko-słowackiego; M. Masnyk: Śląsk Opolski w myśli i działalności politycznej M. Grażyńskiego, R. Kaczmarek: Wojewoda śląski Michał Grażyński w oczach polityków niemieckich. [W:] Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu...

Nie tylko autonomia nadana województwu śląskiemu ograniczała uprawnienia Warszawy na Górnym Śląsku. Niemniej istotnym czynnikiem okazała się polsko-niemiecka konwencja górnos Śląska, podpisana przez rządy obydwu państw 15 maja 1922 roku na okres 15 lat (popularnie zwana „konwencją genewską”, obowiązywała również na obszarze niemieckiego Górnego Śląska). Dawała ona, poprzez szczegółowe uregulowania, szereg udogodnień dla działalności organizacji mniejszościowych. Jej podstawowymi zasadami były: ochrona praw nabytych, nienaruszalność prawa własności, wolność tworzenia organizacji o charakterze politycznym, społecznym i kulturalno-oświatowym w oparciu o odrębność etniczną członków, obowiązek nałożony na państwo polskie tworzenia szkół mniejszościowych. Nad wypełnianiem zadań przyjętych w konwencji czuwała stała Komisja Mieszana pod przewodnictwem Szwajcara – Felixa Calondera. Stwarzano w ten sposób Niemcom możliwość odwoływania się przez nich do międzynarodowych organizacji w kwestiach mniejszościowych, a więc uszczuplała suwerenność państwa polskiego na części jego obszaru<sup>177</sup>. Jednak w praktyce skutki konwencji były pozytywne, pozwoliły uchronić polski Górny Śląsk od niekontrolowanego *exodusu* ludności, a także umożliwiły rozwiązywanie konfliktów narodowościowych na drodze prawnej. W 1922 roku liczbę Niemców w części górnos Śląskiej szacowano na ok. 250-300 tys., a w byłej austriackiej na ok. 35 tys. Migracja bezpośrednio po 1922 roku objęła około 100 tys. Niemców, którzy wyjechali na stałe do Rzeszy. Istotnym czynnikiem wpływającym na stosunki narodowościowe w województwie śląskim był problem optantów (na podstawie tzw. konwencji genewskiej byli to ci mieszkańcy terenu plebiscytowego, którzy wybrali zatrzymanie obywatelstwa niemieckiego, zobowiązując się jednocześnie w ciągu maksymalnie 15 lat wyjechać do Niemiec). Do 1931 roku spośród ponad 28 tys. optantów wyjechało 24 tys.

Według jedyne go spisu przeprowadzonego w okresie międzywojennym w 1931 roku w województwie śląskim, opartego na nieprecyzyjnym kryterium językowym, językiem niemieckim w woj. śląskim posługiwało się ponad 91 tys. mieszkańców (7%). Liczba Niemców była jednak z pewnością wyższa, na co wskazują przede wszystkim wyniki wyborów parlamentarnych, gdzie na listy niemieckie głosowało proporcjonalnie prawie trzykrotnie więcej wyborców. Dzisiaj za niemożliwe uznaje się sprecyzowanie, ile z tych głosów pochodziło od tych, którzy określali swoją przynależność etniczną jako śląską, bądź w ogóle jej nie precyzowało. Bardzo niedokładne szacunki wskazują na 130-230 tys. Niemców w województwie śląskim (w starszej historiografii niemieckiej można spotkać nawet zdecydowanie przesa-

---

<sup>177</sup> S. Rogowski: Komisja Mieszana dla Górnego Śląska (1922-1937). Opole 1977. s.10-18; R. Staniewicz: Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922-1933. Katowice 1965. s.15-21; P. Greiner, R. Kaczmarek: Mniejszości narodowe. [W:] Województwo śląskie..., s.178-179.

dzoną liczbę 300 tys.), co oznaczało około 10-17% ogółu mieszkańców województwa<sup>178</sup>. Wyjazdy optantów, zarówno te bezpośrednio po 1922 roku, jak i późniejsze, odbywały się przy pełnym zabezpieczeniu nienaruszalności prawa własności. Obywatelom niemieckim zagwarantowano również możliwość zatrzymania w swoim ręku akcji przedsiębiorstw i prawo własności do nieruchomości i gospodarstw rolnych.

Zarówno status autonomiczny jak i polsko-niemiecka konwencja górnosląska znacznie ograniczały kompetencje Warszawy na obszarze województwa śląskiego. Do 1926 roku sporów o takiej skali jak w Alzacji/Lotaryngii to jednak nie wywoływało. Polska większość parlamentarna, chociaż nieraz krytycznie, wspierała politykę rządową polegającą na integracji gospodarczej z Rzeczypospolitą. Polem sporu były kwestie socjalne, szkolnictwo i dawne ustawodawstwo pruskie. Po 1926 roku Grażyński prowadził własną politykę, przyjęło się nieprecyzyjnie nazywać ją polityką polonizacyjną, działając w dużej mierze samodzielnie, a jego silna pozycja w rządowym obozie sanacyjnym powodowała, że poczynania na polu społecznym i narodowościowym śląskiego wojewody znajdowały pełną akceptację Warszawy. Tylko w kwestiach polityki zagranicznej znajdował się w ostrym sporze z rządem w Warszawie, szczególnie z ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Ten ostatni, próbujący urzeczywistnić zbliżenie z Berlinem, niechętnie patrzył na oceniane jako polonizacyjne zapędy wojewody, które spotykały się z protestami strony niemieckiej.

Ostateczne rozstrzygnięcie problemu granicy niemiecko-francuskiej na konferencji paryskiej swymi skutkami głównie dotknęło ponad 100 tys. Niemców wysiedlonych z Alzacji/Lotaryngii. To oni wywierali nacisk na rząd Republiki Weimarskiej, by ta stanęła w ich obronie. Tworzone pośpiesznie organizacje wysiedlonych starały się, ażeby włączyć obszar dawnego *Reichsland Elsass-Lothringen* do wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Przywoływano jako podstawę prawną przypadek niemieckich terenów na wschodzie, m.in. Górnego Śląska, gdzie takie wybory przecież przeprowadzono (przypominano także zgodę Niemiec na cлекcje deputowanych z Alzacji/Lotaryngii w 1871 roku do Zgromadzenia Narodowego w Bordeaux). Odrzucenie tego postulatu przez Francję spowodowało wysłanie bezpośrednio do Weimaru byłych posłów alzackich i lotaryńskich do *Reichstagu*, tam jednak nie uznano ich mandatu<sup>179</sup>.

Dyplomacja niemiecka przyjęła założenie, że nie istnieje praktyczna możliwość pozostania Alzacji/Lotaryngii w granicach niemieckich. Stąd odwołanie się do forsowanej przez

---

<sup>178</sup> P. Greiner, R. Kaczmarek: Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. [W:] Górny Śląsk na moście Europy. Red. M.S. Szczepański. Katowice 1994, s.46-47; F. Serafin: Wpływ Drugiej Rzeczypospolitej na przemiany demograficzne i społeczne w województwie śląskim w latach 1922-1939. [W:] Rola i miejsce..., s. 168-172; Tenże: Stosunki demograficzne i społeczne. [W:] Województwo śląskie... 86-89.

<sup>179</sup> I. Grünwald: Die Elsass-Lothringer...s.44-45.

prezydenta USA zasady samostanowienia narodów i wsparcie, jakie uzyskali zwolennicy utworzenia separatystycznego państwa alzacko-lotaryńskiego (niektórzy z nich, jak René Cäsar Ley, myśleli nawet o federacji obejmującej wszystkie małe państwa nad Renem, od Szwajcarii po Holandię). Powołany przez separatystów pod koniec 1918 roku w Monachium *Exekutivkomitee der freien Republik Elsaß-Lothringen*, w którym obok Leya znaleźli się Alfred Rapp i Kaspar Muth, znalazł poparcie organizacyjne i finansowe dla swoich działań ze strony niemieckiego negocjatora w Paryżu – Matthiasa Erzbergera. Kancelaria Rzeszy widziała wówczas możliwość nacisku na stronę francuską w trakcie konferencji, poprzez wsparcie postulatów separatystów. Działalność ta pozostała jednak bezowocna. Przywódcy Komitetu, po próbie przetrucenia agitacji do Alzacji, zostali aresztowani i skazani na wydalenie, a interpelacje w tej sprawie, kierowane do szefów rządów i Ligi Narodów, pozostały bez odpowiedzi<sup>180</sup>. Fiasko propozycji z kwietnia 1919 roku, dotyczącej rezygnacji ze stworzenia neutralnego państwa i przeprowadzenia plebiscytu, w którym Alzatzcy i Lotaryńczycy mieli wybrać jedną z 4 oferowanych możliwości (autonomia, autonomia w ramach państwa francuskiego, autonomia w ramach państwa niemieckiego, autonomia pod neutralnym protektoratem) oraz ostateczne przesądzenie kwestii Alzacji/Lotaryngii w propozycji przedłożonej delegacji niemieckiej 17 maja 1919 roku, skłoniło niemiecki MSZ do zaprzestania wspierania Komitetu, a w 1922 roku przerwano też jego finansowanie<sup>181</sup>. Od tej pory pomoc dla przebywających w Niemczech Alzatzyków i Lotaryńczyków odbywała się za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym utworzono wydzielony wydział alzacko-lotaryński. Według I. Grünewalda, nie było to skutkiem odgrywania jakiejś specjalnej roli przez Alzatzyków i Lotaryńczyków w polityce niemieckiej, ale wynikało z biurokratycznych mechanizmów. Pozwalało rządowi na zachowanie bezpośrednich kontaktów z wysiedlonymi, sprawny rozdział środków pomocowych i uniknięcie uciekania się przez wypędzonych do kontaktów z partiami politycznymi poza kontrolą gabinetu. W ten sposób do 1923 roku, w niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej Niemiec, zachowywano na zewnątrz, posługując się określeniem K.-H. Rothenbergera, „polityczną i dyplomatyczną abstynencję”, ograniczając się do wspierania organizacji emigracyjnych<sup>182</sup>.

Zmiana polityki Niemiec w kwestii Alzacji/Lotaryngii stała się możliwa dopiero w wyniku objęcia stanowiska kanclerza, a potem ministra spraw zagranicznych, przez Gustawa Stresemanna<sup>183</sup>. Nadzędnym celem politycznym nowego kanclerza był powrót Nic-

---

<sup>180</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.72-73.

<sup>181</sup> I. Grünewald: *Die Elsass-Lothringer...*, s.46-47; R. Poidevin, J. Barièty: *Les relations franco-allemandes...*, s.230; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.73.

<sup>182</sup> I. Grünewald: *Die Elsas-Lothringer...*, s.84-85.

<sup>183</sup> Na temat polityki Stresemanna względem Alzacji/Lotaryngii szeroko patrz: I. Grünewald: *Die Elsass-Lothringer...*, s.168-184; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.138-151.

mieć do grona wielkich europejskich mocarstw, a to wiązało się z chociaż częściową akceptacją polityczną ładu powersalskiego. W tym kontekście problem Alzacji/Lotaryngii, mimo że bardzo mocno dyskutowany i jątrzący stosunki dwustronne, był jednak podrzędny. Podpisanie w 1924 roku porozumienia w sprawie spłaty reparacji, a przede wszystkim zawarcie paktu reńskiego, wydawać się mogło decydującym krokiem do rezygnacji przez Niemcy z jakichkolwiek pretensji do utraconych na Zachodzie obszarów. Przewłaszczenie ratyfikacji tego układu w *Reichstagu* napotkało zresztą olbrzymie trudności, których apogeum było wycofanie się z koalicji rządowej *Deutsche Nationale Volkspartei*. Zręczne prezentowanie paktu reńskiego wyłącznie jako układu bezpieczeństwa i rezygnacji z rozwiązań siłowych, bez wskazywania na aspekt zrzeczenia się pretensji terytorialnych na Zachodzie, ostatecznie spowodowały jednak sukces Stresemanna.

Do dzisiaj spór budzi ocena prawdziwych planów niemieckiego kanclerza<sup>184</sup> względem utraconych po I wojnie światowej terytoriów. Z pewnością traktował w połowie lat dwudziestych instrumentalnie ten problem. Świadczy o tym manewrowanie po Locarno sumą wsparcia finansowego dla organizacji autonomicznych na utraconych terytoriach. Z tajnego funduszu środki otrzymywali wówczas dla Alzacji/Lotaryngii Robert Ernst i Emile Clément Scherer. Były one podwyższane lub obniżane w zależności od koniunktury politycznej (Stresemann nie wahał się np. w ten sposób ingerować przy okazji wyborów we Francji w 1927 roku, obawiając się powrotu Poincarego, którego, i słusznie, postrzegał jako nieprzejednanego przeciwnika politycznego)<sup>185</sup>. Celem pierwszoplanowym była jednak oczekiwana wówczas zgoda Francji na zajęcie przez Niemcy Nadrenii oraz rewizji granicy z Belgią, aby odzyskać Eupen-Malmédy. Ruchu autonomicznego w Alzacji/Lotaryngii nie oceniał jako ruchu mniejszości niemieckiej, jak chcieli to widzieć przebywający w Niemczech wypędzeni Alzaccyzy i Lotaryńcy, ale trzeźwo dostrzegał w nim, po doświadczeniach XIX-wiecznych, przedstawicieli odrębnej grupy etnicznej. Prawdą jest jednak i to, że Stresemann wielokrotnie później podkreślał, że nie zrzekł się nigdy utraconych niemieckich terytoriów, a tylko umożliwił pokojowe rozwiązanie problemów granicznych przez odwołanie się do samostanowienia narodów. Z tej perspektywy pozostawienie kwestii trzech departamentów w gestii polityki francuskiej dawało szansę autonomistom i organizacjom wysiedlonych, by mogli oni manifestować swą kulturową odrębność na przekór asymilacyjnej polityce francuskiej (*Verwel-schung*) i walczyć o prawo do samostanowienia, pozostając nadal w granicach państwa fran-

---

<sup>184</sup> Wątpliwości co do prawdziwych intencji Stresemanna wysuwane są przede wszystkim na podstawie fragmentu listu skierowanego do *Kronprinza* 7 września 1925 roku, w którym pisał m.in.: „Pakt bezpieczeństwa przynosi ze sobą rezygnację z siłowego [wojennego] rozstrzygnięcia w kwestii odzyskania Alzacji/Lotaryngii, niemieckiej rezygnacji, ale ma ona charakter tylko teoretyczny, kiedy [obecnie] nie ma żadnej możliwości prowadzenia wojny z Francją” (cyt. za: K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...* s.145).

<sup>185</sup> P. Zind: *Elsass-Lothringen/Alsace-Lorraine. Une nation interdite 1870-1940*. Paris 1979, s.270-276.

cuskiego i nie będąc oskarżani o irredentę proniemiecką. Stresemann w debacie w *Reichstagu* w kwietniu 1925 roku mówił o tym otwarciu: „Kwestia alzacka nie znikła z dyskusji europejskiej po zawarciu paktu bezpieczeństwa. Jeżeli Alzacczycy chcą starać się o autonomię, to mają do tego [teraz] drogę otwartą. Im mniej uczestniczą w tym Niemcy, bądź gdy sprawiają wrażenie, że są protektorami Alzacji, tym lepiej jest to dla tej kwestii”<sup>186</sup>. Politykę Stresemanna kontynuowali też jego następcy, kanclerz Wilhelm Marx i nowy minister spraw zagranicznych Curtius, podtrzymując subwencjonowanie organizacji autonomistów i odzégnując się jednocześnie od roszczeń terytorialnych.

We Francji polityka niemiecka budziła zaniepokojenie, niewspółmierne chyba do skali zagrożenia. Traktowana była jako próba odejścia od „ducha Locarno”. Z uwagą śledzono wszystkie wypowiedzi na ten temat, doszukując się, zarówno w wypowiedziach oficjalnych, jak i w o wiele pod tym względem nieraz mniej wybrednych polemikach prasowych, szczególnie z kręgu prasy wydawanej przez wysiedlonych, potwierdzenia tezy o rewizjonizmie polityki niemieckiej<sup>187</sup>. Dotyczyło to głównie organizacji wysiedleńczych. Kilkadziesiąt tysięcy niezadowolonych z losu zgotowanego im po 1918 roku Alzacczyków i Lotaryńczyków, bądź tych Niemców, którzy utożsamiali się ze swoją nową ojczyzną po przybyciu tam po 1871 roku, a teraz zmuszeni zostali do powrotu, stało się istotną siłą polityczną w Niemczech, posiadającą wśród ugrupowań tzw. mniejszości niemieckiej, oprócz organizacji górnośląskich, najsilniejsze wpływy. Do najważniejszych związków alzacko-lotaryńskich należały:

1. Założony w grudniu 1918 roku w Berlinie *Hilfsbund für Elsaß-Lothringer im Reich*. Uznawany był przez rząd niemiecki za oficjalną reprezentację wysiedlonych i poprzez tę organizację rozdzielano zapomogi i odszkodowania. Ze względu na oficjalne kontakty z rządem Rzeszy nie starał się raczej utrzymywać instytucjonalnych kontaktów z ruchem autonomicznym, ale takie związki posiadali jego członkowie. Wpływy tej organizacji malały jednak wraz z gwałtownym spadkiem liczby członków (1920 r. – 33 tys., 1925 r. – 20 tys., 1933 r. – 7 tys.) i to powodowało, że coraz bardziej skupiał się od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych na propagowaniu w Niemczech tradycji kulturalnych swojej małej ojczyzny (język, działalność teatralna, publikacje itd.)<sup>188</sup>.

2. Założony w uniwersytecie w Tybindze w 1919 roku *Verband der elsass-lothringischen Studentenbünde* rozwinął działalność w pozostałych uczelniach niemieckich, w których kształcili się studenci z Alzacji/Lotaryngii. Reprezentował zarówno ich interesy ekonomiczne jak i pielęgnował kulturę narodową<sup>189</sup>.

<sup>186</sup> Cyt. za: I. Grünwald: *Die Elsass-Lothringer...*, s.173.

<sup>187</sup> F. Wendel: *L'Alsace et l'opinion étrangère. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T.1...* s.659.

<sup>188</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.74; I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*s.62-64.

<sup>189</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...* s.75.

3. Założona w 1919 roku *Alt elsäß-lothringische Vereinigung* była organizacją grupującą tych Alzatzyków/Lotaryńczyków, którzy już przed 1870 rokiem mieszkali na obszarze obu prowincji. Starła się być stowarzyszeniem o charakterze opiniotwórczym, a poprzez skład zarządu, w którym znajdowali się prominentni politycy wpływała na opinie *Auswärtiges Amt*. Ministerstwo wykorzystywało ją do transferowania pieniędzy dla ruchu autonomicznego i separatystycznego<sup>190</sup>.

Początkowo największy wpływ na politykę niemiecką wydawał się mieć *Hilfsbund*. Jednak już wkrótce okazało się, że dyplomacja niemiecka nie zamierza sięgać do oferowanej przez wypędzonych pomocy ze strony tego środowiska, czego najlepszym przykładem było odrzucenie oferty skierowania przez *Hilfsbund* własnego doradcy do grona delegacji niemieckiej w Wersalu. Zarówno warunki, które rząd niemiecki przyjął 28 czerwca 1919 roku, jak i niechęć Zgromadzenia Narodowego do przyjęcia w skład delegatów posłów z Alzacji/Lotaryngii, zapoczątkowały okres wrogości pomiędzy przywódcami wypędzonych i politykami koalicji weimarskiej. Było to dodatkowym czynnikiem utrwalania się w tym środowisku przekonania o klęsce Niemiec nie w wyniku militarnej przegranej, ale ze względu na nieudolność i pasywność niemieckiej dyplomacji w 1918/1919 roku, a więc zaakceptowania fatalnej dla Niemiec tezy sformułowanej przez Ludendorffa już w lutym 1919 roku mówiącej o tym, że: „Wsadzono nam nóż w plecy...”. Ta tzw. Dolchstoßlegende stała się od tej pory pożywką wszystkich ugrupowań prawicowych i rewizjonistycznych w Republice Weimarskiej<sup>191</sup>.

Duży wpływ na działalność ruchów wypędzonych odcisnął także *Wissenschaftliches Institut der Elsaß-Lothringer im Reich* w Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem, który powstał w 1920 roku. Starano się kontynuować w nim badania *Reichsuniversität* w Strasburgu, szczególnie w dziedzinie historii regionalnej. Jego kierownikami byli wyłącznie historycy (Albert Ehrhard, Gustav Anrich, Georg Wolfram, Paul Wentzcke), chociaż prowadzono także badania etnograficzne i językoznawcze. Dowodem wysokiego poziomu naukowego Instytutu było m.in. opracowanie historyczno-geograficznego atlasu Alzacji/Lotaryngii, wydawanie rocznika naukowego i zgromadzenie kilkudziesięcioletniego zbioru książek, druków ulotnych i prasy (w okresie międzywojennym wydano w sumie ponad 140 książek). Część działalności tej placówki polegała na wspieraniu również organizacji mniejszościowych, a czołowi działacze *Hilfsbundu* i *Alt-elsäß lothringische Vereinigung* wchodzili w skład rady naukowej Instytutu<sup>192</sup>.

---

<sup>190</sup> Tamże, s.75-76; I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.189.

<sup>191</sup> W. Görlitz: *Kleine Geschichte des deutschen Generalstabes*. Berlin 1977, s.221.

<sup>192</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.112-128; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.74-75.

Szczególną rolę wśród wysiedlonych odegrał Robert Ernst. Stał on na czele ich kolejnych organizacji, stając się niekwestionowanym przywódcą ruchu alzacko-lotaryńskiego w Rzeszy Niemieckiej<sup>193</sup>. Decydując się na pozostanie po wojnie w Niemczech podzielił los wypędzonych. Początkowo był głęboko rozczarowany brakiem zainteresowania kierowniczych kręgów Rzeszy odzyskaniem utraconych na Zachodzie terenów i nie uczestniczył w tworzeniu *Hilfsbundu*. Podczas studiów prawniczych, najpierw w Heidelbergu, a potem w Tybindze, założył własną organizację studencką. Kontaktował się wówczas przede wszystkim z *Deutschen Schutzbundes für die Grenz- und Auslandsdeutschen*, który w odróżnieniu od *Verein für das Deutsche im Ausland* nie ukrywał swoich celów politycznych i zorganizowany został jako typowa *Dachorganisation*, w skład której weszły różne związki zainteresowane walką o cele narodowe na pograniczu, szczególnie na Wschodzie. Wśród nich znalazły się przede wszystkim te utworzone podczas walki plebiscytowej w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku, potem dążące do uzyskania oraz zachowania praw mniejszości niemieckiej na obszarach utraconych<sup>194</sup>. To pozwoliło Ernestowi, przy wsparciu swoich ziomków z Alzacji/Lotaryngii, na utworzenie w 1924 roku *Alt-Elsaß-Lothringische Vereinigung*, dysponującej własną gazetą („Elsaß-Lothringische Heimatstimmen”) i wspieranej przez *Deutsche Stiftung*<sup>195</sup>. Jego szczególna rola, którą zaczął odgrywać w ruchu wypędzonych, brała się również z utrzymywania ożywionych kontaktów z działaczami ruchu autonomicznego. Po spotkaniu w Kehl z Charlesem Haussem pomagał m.in. w finansowaniu „Zukunft”, pisma wokół którego rozpoczął się organizować ruch autonomiczny. To on zorganizował spotkanie w Szwajcarii, na którym przekazał 5 tys. franków szwajcarskich dla wydawnictwa *Erwinia* w Strasburgu, które miało wydawać gazety autonomistów. Posłużyło to za pretekst do procesu w Colmar, na którym zresztą zaocznie skazano także Ernsta<sup>196</sup>. Był także współtwórcą Instytutu alzacko-lotaryńskiego we Frakfurcie i poprzez jego ręce do końca lat trzydziestych płynęły subwencje najpierw z kolejnych gabinetów Republiki Weimarskiej, a później rządu Trzeciej Rzeszy<sup>197</sup>.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych Ernst stał się niekwestionowanym przywódcą ruchu Niemców na pograniczu. Co prawda polityka polokarneńska Stresemanna utrudniała częściowo to działanie na Zachodzie, ale dzięki pomocy szeregu osobistości po-

---

<sup>193</sup> Robert Ernst pochodził z Alzacji (urodził się Hürtigheim 4 lutego 1897 r.) w starej alzacko-lotaryńskiej rodzinie ewangelickiej (był synem pastora). W czasie wojny służąc przez cztery lata na różnych frontach w wojsku niemieckim poznał m.in. twórcę geopolityki niemieckiej, Karla Haushofera (był jego adiutantem w 1917 roku), co pomogło mu w jego karierze w powojennych Niemczech.

<sup>194</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s. 134.

<sup>195</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s. 48.

<sup>196</sup> Ph.Ch.F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s. 25-26.

<sup>197</sup> W latach 1933-1937, wg danych niemieckich, w ten sposób na działalność organizacji autonomicznych i separatystycznych tylko przez VDA przekazano 1 mln. marek (Ph.Ch.F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...* s. 66).

chodzących z Alzacji/Lotaryngii i zajmujących prominentne stanowiska w niemieckich ministerstwach (szczególnie w *Auswärtiges Amt*, gdzie stanowisko kierownika oddziału Alzacja/Lotaryngia zajmował jego promotor i przyjaciel Adolf Goetz), mógł liczyć stale na ich pomoc. Przez pewien czas stał najpierw na czele oddziału Alzacja/Lotaryngia w *Deutsches Schutzbundes* (od 1933 roku kierował całym tym związkiem) organizując spotkania nieformalnego forum dyskusyjnego działaczy mniejszościowych – *Volksdeutschen Klub*. Spotykali się w nim przedstawiciele mniejszości niemieckiej ze wszystkich obszarów (w tym górnośląscy) reprezentujący różne dziedziny, od polityki przez kulturę do gospodarki. Na obszarze Rzeszy zorganizował parlamentarne, pozapartyjne koło posłów zainteresowanych problematyką mniejszościową – *Volksdeutschen Arbeitskreis*, w którym uczestniczył m.in. Gotfried Treviranus<sup>198</sup>.

Po 1933 roku nie przerwał swojej działalności, cieszył się bowiem nadal zaufaniem *Auswärtiges Amt* i VDA, gdzie początkowo coraz większe wpływy uzyskiwał zaufany Rudolfa Hessa – Karl Haushofer, tworząc *Volksdeutscher Rat*, do której też przystąpił Ernst. Aby uniknąć rozwiązania rozproszonych w czasie Republiki Weimarskiej organizacji doprowadził do ich przymusowego zjednoczenia zakładając w 1935 roku *Bund der Elsaß-Lothringen im Reich*, na czele którego stanął, współpracując najpierw z Radą Haushofera, a potem podporządkowując się koncentrującej całość działalności wspierającej mniejszość niemiecką *Volkseutsche Mittelstelle* Konrada Lorenza<sup>199</sup>.

Inni działacze wywodzący się z Alzacji/Lotaryngii stopniowo tracili na rzecz Ernsta swoje znaczenie. Rudolf Schwander, ostatni przez kilka tygodni października 1918 roku *Statthalter* Alzacji/Lotaryngii, pozostał jako nadprezydent prowincji Hessen-Nassau w administracji. Objął, co prawda, stanowisko pierwszego przewodniczącego *Hilfsbundu* (pełnił je do 1920 roku, potem uzyskał ten tytuł honorowo), ale skupił się na rozwiązywaniu wraz z rządem Rzeszy problemów bytowych wypędzonych<sup>200</sup>. Drugi przewodniczący *Hilfsbundu*, Maximilian Donnevert, koncentrował się na utrzymywaniu kontaktów z rządem Rzeszy i dzięki niemu powstał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych osobny oddział *Elsaß-Lothringen*, którego został radcą. Reprezentował raczej grupę Niemców z Alzacji/Lotaryngii, a nie, tak jak Ernst, Alzatzczyków i Lotaryńczyków. Również jego wpływy, wraz z szybką karierą w drugiej połowie lat dwudziestych Ernsta, znacznie osłabły, tak jak i całego *Hilfsbundu*, na rzecz innych organizacji mniejszościowych<sup>201</sup>.

---

<sup>198</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.138.

<sup>199</sup> Tamże, s.139; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.48 -49.

<sup>200</sup> I. Grünwald: *Die Elsaß-Lothringer...*, s.64-66.

<sup>201</sup> Tamże, s.66-67.

Dojście do władzy nazistów w Niemczech mogło sugerować, że nastąpi radykalna zmiana stosunku Rzeszy do problemu utraconych po I wojnie na Zachodzie obszarów. Przecież jednym z punktów programu wyborczego NSDAP była rewizja postanowień wersalskich, traktowanych jako dyktat zwycięskich mocarstw. Jednak Alzacja/Lotaryngia nie odgrywały większej roli w planach Hitlera. Głównym punktem jego programu było nie tyle wierne odtworzenie przedwojennych granic, ile poszukiwanie przestrzeni życiowej, a ta znajdowała się na Wschodzie. Przy ogromie zadań czekających Niemcy na tym obszarze odzyskanie terenów utraconych w 1919 roku wręcz stawało się zadaniem drugoplanowym, tym bardziej, że liczył jeszcze wówczas na porozumienie z Francją i Wielką Brytanią, a to wymagało rezygnacji z rewindykacji terytorialnych na Zachodzie<sup>202</sup>. Dodatkowo dla Hitlera wartość rasowa Alzacyków i Lotaryńczyków była wątpliwa. Liczne świadectwa w oficjalnych i nieoficjalnych wypowiedziach Hitlera pozwalają stwierdzić, że mimo osobistych doświadczeń z kontaktów z mieszkańcami obu prowincji (w czasie I wojny światowej w 1917 roku jego regiment stacjonował w Alzacji) właściwie nimi pogardzał i uważał, że nie potrafią się opowiedzieć zdecydowanie za żadną ze stron zgodnie z żargonowym „Hans im Schnokeloch” (opisowo: „Hans, który nie wie czego chce, ponieważ tego czego chce nie ma, a to co ma tego nie chce”)<sup>203</sup>. Alzacja i Lotaryngia stawały się więc dla Hitlera tylko komponentem gry dyplomatycznej wobec Francji, co było widać w mniejszych wydatkach na wspieranie działań ruchu autonomicznego i separatystycznego, który większym zainteresowaniem cieszył się nadal tylko wśród starych urzędników *Auswärtiges Amt*<sup>204</sup>. Prowadzona przez Francję w drugiej połowie lat trzydziestych polityka *appeasementu* zdawała się dodatkowo sprzyjać tej postawie. Bezpośrednio przed konferencją monachijską pozwoliło to Hitlerowi na słynne stwierdzenie: „mamy wrażenie, że mieszkańcy tych prowincji [Alzacji/Lotaryngii] będą najszcześniejsi, kiedy nie będzie się o nich więcej walczyć. My wszyscy nie chcemy wojny z Francją. My nie chcemy nic od Francji. Całkiem nic!”<sup>205</sup> Trudno o bardziej jasne stwierdzenie, że Niemcy gotowe są zerwać z tradycją rewizjonizmu tak hołubioną w Republice Weimarskiej. O tym, że nie był to jeden z wybiegów Hitlera świadczy potwierdzenie tej rezygnacji w przedzień wybuchu II wojny światowej, kiedy dyplomacja niemiecka gorączkowo pragnąc zapobiec przystąpieniu Francji i Wielkiej Brytanii do wojny potwierdziła tę deklarację, a Hitler, w prywatnym liście do Édouarda Daladiera, jeszcze raz zapewniał o nieodwołalnej rezygnacji z rewizji granicy na Zachodzie.

---

<sup>202</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik im Elsaß*. Stuttgart 1973, s.34; E. Nolte: *Der Faschismus in seiner Epoche. Die Action Française. Der italienische Faschismus. Der Nationalsozialismus*. München 1963, s.492-494.

<sup>203</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s.35.

<sup>204</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.244-246.

<sup>205</sup> M. Domarus: *Hitler, Reden und Proklamationen 1932-1945*. T.1, Neustadt a.d. Aisch 1962, s.12.

Rząd niemiecki odmiennie traktował sprawę Górnego Śląska. Od początku organizacji wysiedlonych z tego obszaru otrzymały wsparcie finansowe i nie ukrywano po stronie niemieckiej, że rozwiązanie z 1922 roku traktowane jest jako tymczasowe. Wspieraniem działalności wysiedlonych zajmowały się dwie organizacje finansowane ze środków rządowych: Fundacja Niemiecka (*Deutsche Stiftung*) i Towarzystwo dla [Wspierania] Niemczyzny za Granicą (*Verein für das Deutschtum im Ausland*). Obydwie współpracowały także z organizacjami alzacko-lotaryńskimi, które jednak zachowały znacznie większy zakres autonomii. Fundacja Niemiecka została założona jeszcze w 1919 roku, by rozciągać opiekę nad wszystkimi Niemcami, którzy znaleźli się poza granicami Rzeszy. Na jej czele stał Erich Krahrmer-Möllenberg. Poprzez utworzone dwie instytucje bankowo-kredytowe na Górnym Śląsku (*Nostra* i *Vera*) oraz spółkę *Ossa* transferowano pieniądze na dofinansowywanie związków i stowarzyszeń niemieckich na polskim Górnym Śląsku. Organizacyjnie, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego, prasy i działalności kulturalno-oświatowej, wspierał Niemców w województwie śląskim głównie VDA, ale także stuttgartzki *Auslands-Institut*<sup>206</sup>. Pieniądze pochodziły ze źródeł rządowych, które podobnie jak w przypadku Alzacji/Lotaryngii, były przekazywane bądź bezpośrednio (poprzez konsula niemieckiego w Katowicach i przywódcę niemieckiej chadecji Edwarda Panta dzielono je wśród poszczególnych organizacji), bądź za pośrednictwem wspomnianych instytucji finansowych. Środki te do momentu dojścia Hitlera do władzy były dość duże i planowane w kolejnych budżetach. W ramach ostatniego planu obejmującego lata 1930-1933, z którego posiadamy dokładne dane, mimo fatalnej sytuacji gospodarczej spowodowanej kryzysem, przekazano: ok. 70 mln. marek dla niemieckiego przemysłu na Górnym Śląsku, 4,7 mln. marek dla zagrożonych parcelacją, wynikającą z realizacji ustawy o reformie rolnej, gospodarstw niemieckich i 14,5 mln. bezpośrednich zapomóg dla niemieckich organizacji kulturalno-oświatowych<sup>207</sup>.

Związki alzacko-lotaryńskie współpracowały w Rzeszy z organizacjami górnos Śląskimi, chociaż na początku lat dwudziestych takie próby były jeszcze dość nieśmiałe, ponieważ te pierwsze chciały być postrzegane jako wyłącznie alzacko-lotaryńskie, a nie organizacje Niemców za granicą (*Auslandsdeutschen*). Ostatecznie, w 1923 roku *Hilfsbund* zaakceptował jednak przystąpienie do stworzonego przez Górnos Ślązaków *Arbeitsgemeinschaft aller Interessenvertretungen*, który miał scalić wszystkich Niemców pochodzących z terenów utraconych, kolonii i z zagranicy. Ówczesny stan liczby Niemców z tych różnych obszarów, którzy zamieszkali w nowych granicach Rzeszy przedstawia tabela 15.

<sup>206</sup> P. Greiner, R. Kaczmarek: *Mniejszości narodowe*. [W:] *Województwo śląskie...*, s.181-182.

<sup>207</sup> N. Krekeler: *Revisionsanspruch und geheime Ostpolitik der Weimarer Republik. Die Subventionierung der deutschen Minderheit in Polen*. Stuttgart 1973, s.101-106, 109-127.

Tabela 15

Liczba Niemców z obszarów utraconych zamieszkujących w Rzeszy Niemieckiej po 1922 roku

Obszar	Liczba
tereny b. zaboru pruskiego i Kłajpedy	ok. 850 tys.
tereny Rosji i Węgier	ok. 200 tys.
Alzacja/Lotaryngia	ok. 150 tys.
Górny Śląsk	ok. 90 tys.
byłe kolonie niemieckie	ok. 16 tys.
Czechosłowacja	ok. 10 tys.
Szlezwik	ok. 10 tys.
Zagłębie Saary	ok. 3 tys.
RAZEM	ok. 1.329 tys.

**Źródło:** I. Grünwald: Die Elsass-Lothringer im Reich 1918-1933 ihre Organisationen zwischen Integration und „Kampf um die Seele der Heimat”. Frankfurt a. Main-New York-Nancy 1984, s.86.

Liczby te wskazują, że organizacje z byłych obszarów pruskich, Górnego Śląska i Alzacji/Lotaryngii były najliczniejsze, a ich głos najbardziej ważył na nastrojach tej sporej grupy ewentualnych wyborców. Szczególnie cenna okazała się współpraca w kwestii odszkodowań. Politycy wspierający interesy Niemców ze Wschodu starali się powstrzymać ich napływ do Rzeszy, ponieważ trwanie na tym terenie warunkowało pozostawienie otwartego problemu rewizji granicznych. Organizacje przesiedleńcze z kolei, zarówno *Ostbund* jak i *Hilfsbund*, zainteresowane były początkowo dużymi nakładami pozwalającymi na wypłaty odszkodowań. Stwarzało to pole do współpracy politycznej partii „koalicji weimarskiej” i organizacji wypędzonych<sup>208</sup>.

Górny Śląsk dość powszechnie w dyplomacji obu państw uważany był za jeden z głównych problemów spornych pomiędzy Trzecią Rzeszą a Rzeczpospolitą w momencie wybuchu II wojny światowej. Razem z kwestią Wolnego Miasta Gdańska bez przerwy pojawiały się w notach dyplomatycznych obu państw i odwołaniach do Ligi Narodów, a zawsze spory wywoływała kwestia narodowościowa po obu stronach sztucznej przeciw granicy. Ani gabinet Stresemanna, ani jego następcy do roku 1933, nie ukrywali swych rewizjonistycznych zamysłów na Wschodzie (aczkolwiek stale podkreślano, że ich realizacja będzie dokonywana drogą pokojową), a to powszechne przekonanie utrwaliło się w Polsce po dwóch spektakularnych wydarzeniach: podpisaniu paktu reńskiego<sup>209</sup> i znanym wystąpieniu Treviranusa w 1930 roku, które uznawano za oficjalną akceptację przez rząd niemiecki i wszystkie partie „koalicji

<sup>208</sup> I. Grünwald: Die Elsaß-Lothringer... s.88-89.

<sup>209</sup> Układ ten dla Stresemanna miał być przeciw tylko wstępem do rewizji granicy na wschodzie, czego nie ukrywał w poufnych rozmowach ze swoimi współpracownikami w *Auswärtiges Amt* (K.-H. Rothenberger: Die elsass-lothringische..., s.147).

weimarskiej” planów rewizjonistycznych, w których tzw. wschodni Górny Śląsk odgrywał rolę kluczową<sup>210</sup>.

Pośrednio tak rozumiana rola Górnego Śląska w polityce niemieckiej odcisnęła swoje piętno również na międzywojennych losach prowincji górnośląskiej. Rząd w Berlinie, w celu podreperowania wizerunku podzielonej w 1919 roku prowincji, starał się prowadzić politykę interwencjonistyczną, mającą udowodnić przewagę sprawności administracji niemieckiej nad polską. Dolny Śląsk znajdował się w sytuacji znacznie korzystniejszej niż Górnym, po przezwycięzeniu kryzysu powojennego przeżył nawet okres dość intensywnego wzrostu gospodarczego. W prowincji górnośląskiej, przy mniej sprzyjającej sytuacji ekonomicznej, olbrzymią rolę odegrały subwencje państwowe, pozwalające na rozbudowę sfery komunalnej i socjalnej. Podjęto usiłowania przekształcenia dotychczasowej nędznej zabudowy osiedli robotniczych, tworząc ze środków państwowych budownictwo komunalne (m.in. w Zabrze, które w 1927 roku powiększono o okoliczne osady i w Bytomiu). Powstawały w ten sposób osiedla robotnicze, ośrodki sportowe i in. Kryzys gospodarczy zniweczył te wysiłki, a liczba bezrobotnych sięgnęła prawie 8% wszystkich pracujących. Doprowadziło to wówczas do zahamowania dotychczasowej polityki interwencjonistycznej i głębokie rozczarowanie do polityki państwa. Zjawiska te związane były jednak z wydarzeniami ogólnoniemieckimi, których efektem był szybki wzrost liczby członków NSDAP i KPD, a ostatecznie likwidacja, już pod rządami nowego reżimu, samodzielności prowincji i połączenie ją z prowincją dolnośląską (praktycznie w 1934, formalnie w 1938 roku)<sup>211</sup>.

Paradoksalnie sprawa Górnego Śląska straciła swą nośność w dwustronnych stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Niemcami i Polską w momencie dojścia nazistów do władzy. Odrzucenie przez Hitlera planów germanizacyjnych II Cesarstwa Niemieckiego, które uważał za nieskuteczne, spowodowała, że problem górnośląski stał się tylko jednym z mało znaczących kwestii poszukiwania na Wschodzie przestrzeni życiowej<sup>212</sup>. Co prawda, pozostały zadrażnienia w stosunkach dwustronnych wynikające z problemów górnośląskich, których nie zlikwidowała ani obustronna deklaracja w 1934 roku, ani, po wygaśnięciu konwencji genewskiej, deklaracje rządowe o przestrzeganiu praw mniejszości narodowych po obu stronach granicy. Konflikty jednak bardziej miały charakter regionalny, wynikający m.in.

---

<sup>210</sup> Szeroko na temat Górnego Śląska w polsko-niemieckich kontaktach dyplomatycznych patrz: P. Łossowski: *Stabilizacja pozycji międzynarodowej Polski (czerwiec 1921 -marzec 1923)*; M. Leczyk: *Lata polokamieńskie (maj 1926-listopad 1932)*. [W:] *Historia dyplomacji polskiej*. Red. P. Łossowski. Warszawa 1995, s.186 - 188, 321-332.

<sup>211</sup> J. Bahlcke: *Śląsk i Ślązacy...*, 153-162; H. Neubach: *Schlesien im „Dritten Reich” (1933-1945)*. [W:] *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815-1945. Organisation-Aufgaben-Leistungen der Verwaltung*. Hg. G. F.-W. Henning, K.G.A. Jerisch. Stuttgart-Berlin-Köln 1992, s.928-934.

<sup>212</sup> Szerzej na ten temat patrz.: R. Kaczmarek: *Nazistowskie elity władzy na Górnym Śląsku 1939-1945. „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”*. T. 23. Red. K. Jonca. Wrocław 2000, s.170-172.

z polityki wojewody śląskiego Grażyńskiego na tym obszarze<sup>213</sup>, aniżeli z działaniami rządu w Warszawie. W propozycjach składanych stronie polskiej przed wybuchem wojny, na przełomie 1938/1939 roku, sprawa Górnego Śląska w ogóle nie była podnoszona, co oznacza, że nie odgrywała wówczas żadnej znaczącej roli, a Hitler był w stanie złożyć tę ofiarę na ołtarzu ewentualnego sojuszu polsko-niemieckiego, tak jak i w wypadku Alzacji/Lotaryngii, z której był gotów zrezygnować za uzyskanie swobody w ekspansji na Wschodzie<sup>214</sup>.

Politykę Francji, Polski i Niemiec w okresie międzywojennym wobec problemów pogranicza można usytuować na kontinuum, którego skrajnymi biegunami były francuska polityka asymilacji z jednej strony i polska akceptacja dla regionalizmu z drugiej. Niemiecki rewizjonizm i usiłowania integracyjne mieściłyby się pośrodku tego modelu. Już przed I wojną politycy francuscy często porównali los Alzacji/Lotaryngii do losu Polaków na obszarze Prus. Clemenceau w głośnym artykule „Sprawa Alzacji/Lotaryngii” opublikowanym 3 lipca 1913 roku w „L’Homme Libre” widział wyraźne zbieżności tych obydwu kwestii. Podkreślał, że uporczywe trwanie dyplomacji niemieckiej przy założeniu, że problem Alzacji/Lotaryngii nie istnieje nie oznacza, by taki problem nie istniał w rzeczywistości. Stwarzać to miało nieprzewidywaną, obustronną wrogość. Dla Clemenceau ta sytuacja była w pełni porównywalna z obszarem zaboru pruskiego, twierdził bowiem, że jeżeli Prusy będą zwlekać z ostatecznym uregulowaniem kwestii polskiej ludności, to rozwiąże to za nich przyszły konflikt wojenny: „Niemcy mogą wybrać. Polacy w Prusach opowiedzą przeciw tę samą historię jak Alzaczycy i Lotaryńczycy, zdając sobie sprawę, że los tych ziem może się zadecydować, kiedyś, na polu bitwy, a nie poprzez panowanie nad ich duszami, które uciekną wtedy od siły żelaza”<sup>215</sup>.

Gdyby dokonać próby porównania polityki francuskiej i polskiej po 1918 roku wobec przyłączonych terytoriów, to wydaje się, że podstawowa różnica leży w strategii przyjętej przez Rzeczypospolitą i Trzecią Republikę Francuską. Ta pierwsza założyła stopniową integrację Górnego Śląska, co musiało się wiązać z akceptacją autonomii województwa śląskiego i zgody na powolne tempo ujednoczenia z pozostałą częścią Polski. Nie należy przy tym zapominać, że Rzeczypospolita była w ogóle państwem dopiero się integrującym i odmienność Górnego Śląska nie była czymś wyjątkowym. Jednak potwierdzenie prawne tego specjalnego statusu stawiało już województwo w sytuacji szczególnej. We Francji zasadą polityki Paryża wobec Alzacji/Lotaryngii, przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, pozostała realizowana z różnym nasileniem „asymilacja”, czyli szybkie ujednoczenie z państwem francuskim we wszystkich dziedzinach, bez oglądania się na lokalne różnice. Warszawa ostatecznie

<sup>213</sup> R. Kaczmarek: Wojewoda M. Grażyński w oczach polityków niemieckich. [W:] Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu..., s.111-115.

<sup>214</sup> Tenże: Nazistowskie elity..., s.172.

<sup>215</sup> G. Clemenceau: La France devant l'Allemagne. Paris 1918, s.59.

pozostawiła znacznie większe pole do działania władzom regionalnym, akceptując w związku z tym politykę „regionalizacji”.

Ważne byłoby jednak również ocenienie prawdziwych intencji polskiego i francuskiego rządu, którymi kierowały się one w preferowaniu „asymilacji” bądź „regionalizacji”. Wydaje się, że nie były one aż tak różne. Obydwa państwa starały się uzyskać różnymi metodami ten sam cel. Na Polsce wymuszono zgodę na autonomię. Sejm Ustawodawczy przyjmował statut organiczny jako element przetargowy w kampanii plebiscytowej, a tzw. konwencja genewska została zaakceptowana przez obie strony tylko dlatego, że chodziło o symetryczną ochronę mniejszości. Bez tych ograniczeń prawnych większość polityków polskich była skłonna do jak najszybszej integracji, której na przeszkodzie stały tylko zaakceptowane w 1922 roku rozwiązania prawne. Jednocześnie jednak brak zgody Paryża na autonomię doprowadził do odrodzenia się potężnego ruchu autonomicznego, walczącego o własny regionalny parlament, budżet i instytucje regionalne. W województwie śląskim sytuacja ta nie nastąpiła, bo nie było takiej potrzeby. Z reguły zdziwienie budzi brak silnych ugrupowań autonomicznych na Górnym Śląsku po I wojnie światowej. Może wyjaśnieniem tego fenomenu jest właśnie zgoda na autonomię, a nie brak ochoty do tworzenia przez Górnoszlązaków takich ruchów politycznych, które nie miałyby jasno określonych celów, bo przecież autonomia już istniała i nic jej nie zagrażało. Pomysły jej ograniczenia były marginalne i praktycznie w okresie dwudziestolecia międzywojennego nigdy nie miały szans realizacji. To paradoks, ale autonomia stanowiła skuteczną barierę przed separatyzmem, stając się nawet punktem wyjścia wspomnianych pomysłów Korfanteo dotyczących ekspansji własnego modelu cywilizacyjnego.

Do 1933 roku polityka niemiecka wobec pogranicza na Wschodzie i na Zachodzie była zróżnicowana. Alzacja/Lotaryngia traktowane były od czasów Stresemanna jako ziemie utracone, a jedynym rozwiązaniem rewidującym ten układ, które byłoby ewentualnie do zaakceptowania przez mocarstwa, wydawało się w przyszłości rozwiązanie europejskie. Na Wschodzie jednak nie ukrywano swych rewizjonistycznych zapędów. Trzeba pamiętać, że nie był to tylko wynik układu sił i mocarstwowej potęgi Francji. Niewątpliwie istotnym czynnikiem była sytuacja narodowościowa na obydwu obszarach. W województwie śląskim rozgrywka toczyła się o mniejszość niemiecką, w Alzacji/Lotaryngii, po przemieszczeniach z lat 1918/1919, władze niemieckie trzeźwo dostrzegały, że ruch autonomiczny, to nic jest ruch niemiecki. Podstawy do ewentualnego rewizjonizmu były więc dość wątpliwe, aczkolwiek wsparcie dla środowisk emigracyjnych wskazywać może, że i takie pomysły były już widoczne w latach dwudziestych. Po 1933 roku, mimo propagandowego hasła rewizji Wersalu, naprawę problem ziem utraconych przez Rzeszę zniknął jako pierwszoplanowy cel dypl-

macji niemieckiej, ponieważ dla Hitlera najważniejszą sprawą było szukanie przestrzeni życiowej. Niemcy od tej pory przestały być żywotnie zainteresowane niewielką rewizją granicy na Wschodzie i na Zachodzie. Dla dotychczasowych napiętych stosunków dyplomatycznych polsko-niemieckich oznaczało to znaczne odprężenie, upodabniając sytuację Francji i Polski przed wybuchem wojny, jako państw nie zagrożonych bezpośrednio rewizjonizmem. Odrzucenie przez Polskę oferty sojuszu polsko-niemieckiego i przystąpienie do wojny Francji spowodowało dopiero powrót do rewizjonistycznych zapędów z początku drogi politycznej Hitlera, kiedy ekspansja w Europie Wschodniej musiała zostać odłożona na później. Dla Górnego Śląska i Alzacji/Lotaryngii oznaczało to znalezienie się w granicach Wielkiej Rzeszy.

### **3. Przemiany społeczne i gospodarcze**

Alzacja/Lotaryngia przeżywały niedogodności I wojny światowej razem z pozostałą częścią Niemiec. Początkowo jednak sytuacja była tutaj lepsza niż w głębi Rzeszy (wyłączywszy tereny objęte bezpośrednimi działaniami wojennymi, w tym przede wszystkim Lotaryngii), szczególnie jeżeli chodzi o zaopatrzenie w artykuły spożywcze. Wynikało to zarówno z działań rządu Rzeszy, który przykładał dużą wagę do tego, by sprawnie następował na tym obszarze podział deficytowych towarów spożywczych, jak i z zapobiegliwości burmistrzów miast, którzy w zakresie swoich uprawnień potrafili do chwili załamania gospodarczego Niemiec w 1917-1918 roku utrzymać zarówno podstawowe zaopatrzenie, jak i powstrzymać rozwój „czarnego rynku” (jeszcze w 1918 roku ceny towarów w Strasburgu należały do najniższych w całych Niemczech). Mimo utraty części winnic również producenci win, dzięki zbytowemu swego produktu dla stacjonujących w pobliżu wojsk, potrafili nie tylko utrzymać produkcję, ale nawet ją zwiększyć w porównaniu z 1914 rokiem. O wiele gorzej podczas wojny przedstawiała się sytuacja w przemyśle. Zaprzeszono wydobywania w salinach minerałów potasowych, a z powodu braku bawełny wstrzymano produkcję w zakładach przemysłu włókienniczego. Inne branże także dotkliwie odczuwały braki surowcowe, co hamowało ich wytwórczość i tak osłabioną skutkami narastającej ogólnoniemieckiej inflacji.

Wkroczenie Francuzów przyniosło niemieckim właścicielom, którzy zostali wysiedleni w 1918-1919 roku, utratę ich przedsiębiorstw. Zostały one przejęte bądź przez francuskie spółki akcyjne, bądź przez państwo francuskie (np. kopalnie potasu). Pomiedzy Alzacją a departamentami lotaryńskimi istniała olbrzymia dysproporcja w skali zniszczeń wojennych. Przez Lotaryngię przeszła nieudana francuska ofensywa z 1914 roku, a przede wszystkim swe piętno odcisnęła tragiczna w skutkach bitwa pod Verdun w 1916 roku. Ta widoczna różnica pomiędzy nietkniętą w zasadzie Alzacją i wschodnią częścią departamentu *Moselle*, a pozostawioną

stałymi odzyskanymi departamentami utrzymywała się do końca lat dwudziestych, kiedy dopiero zakończono ich odbudowę<sup>216</sup>.

Dla gospodarki Trzeciej Republiki odzyskanie Alzacji/Lotaryngii było bardzo korzystne, oznaczało znaczące zwiększenie potencjału przemysłowego Francji (szczególnie w przemyśle włókienniczym: o 27% w przędzalnictwie, o 23% w produkcji tkanin wełnianych, o 33% w produkcji tkanin bawełnianych i aż o 120% w produkcji gotowych wyrobów bawełnianych)<sup>217</sup>. Stwarzało jednocześnie solidną bazę surowcową dla przemysłu francuskiego i otwierało, jak się wydawało, drogę do ekspansji gospodarczej na Wschód<sup>218</sup>.

Również dla trzech nowych departamentów perspektywy gospodarcze wydawały się optymistyczne, mimo raptownej utraty rynku niemieckiego. Ogrom strat wojennych stwarzał korzystne warunki dla ekspansji na wewnętrznym rynku francuskim. Deklaracje Paryża budowy tzw. osi reńskiej, której nowe departamenty miały być podstawą, a Strasburg miał pełnić rolę europejskiej metropolii, zapowiadać zaś mogły nadejście okresu *prosperity*<sup>219</sup>. Tę polityczną decyzję wspierały konkretne posunięcia gospodarcze: rozbudowa portu w Strasburgu, rozwój floty rzecznej na Renie, rozbudowa systemu kanałów, korzystnie ustalone taryfy celne i taksy portowe dające Strasburgowi szansę na szybki rozwój i uzyskanie na początku lat trzydziestych pozycji trzeciego portu przeładunkowego nad Renem. Przez miasto swoje produkty wywoziły prawie wszystkie departamenty pñ.-wsch. Francji, zachodnie kantony szwajcarskie i departamenty alzacko-lotaryńskie. Trafiała tutaj także duża liczba towarów z pñ.-zach. Niemiec, a nawet Czechosłowacji, co wydawało się potwierdzać zapowiadane otwarcie Francji na Wschód poprzez „strasburskie okno” na Europę Środkową i Wschodnią<sup>220</sup>.

Francja starała się ochronić gospodarkę swoich trzech nowych departamentów przed skutkami utraty rynku niemieckiego, co ułatwiał krótkotrwały okres przewagi politycznej i militarnej z pierwszej połowy lat dwudziestych. Istniejąca w okresie wojny Komisja alzacko-lotaryńska oczywiście przewidywała trudności, które wyniknąć mogły z odłączenia od Niemiec obu regionów, dlatego też w traktacie wersalskim zastrzeżono utrzymanie przez 5 lat zwolnienia od ceł surowców i produktów z Alzacji/Lotaryngii wwożonych do Niemiec (w wysokości średniej z lat 1911-1913). Niestety załamanie finansów Republiki Weimarskiej w dużej mierze zniweczyło korzyści, które Alzacja/Lotaryngia mogłyby czerpać z tego porozumienia, ponieważ po przełamaniu w Niemczech hiperinflacji nie udało się już w 1924 roku,

---

<sup>216</sup> J. Schneider: *Histoire de la Lorraine...*, s. 115-116; B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.260-262.

<sup>217</sup> M. Hau, *L'industrialisation...*, s.94-95; B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.276-278.

<sup>218</sup> *Histoire de la France...*, s.236.

<sup>219</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.267-273.

<sup>220</sup> M. Hau: *L'industrialisation...*, s.202-203.

mimo podjętych w tej mierze starań, przedłużyć obowiązywania umowy. Wyjątkiem pozostawał okręg Saary wyłączony z gospodarki niemieckiej. Jego komplementarność ekonomiczna z Alzacją/Lotaryngią, przy braku barier celnych, dawała do połowy lat trzydziestych możliwość lokowania tam sporej części eksportu alzacko-lotaryńskiego, zarówno wyrobów przemysłu włókienniczego jak i produktów spożywczych (przede wszystkim cukru). Gospodarce odzyskanych departamentów nie sprzyjały od początku cła francuskie na towary niemieckie. Skutecznie blokowały one możliwość dostarczania części zamiennych dla używanych tutaj maszyn niemieckich, a także niektórych półproduktów, np. tradycyjnie kupowanego w Niemczech papieru do alzackich papierni. W latach dwudziestych szczególnie dotkliwie oddzielenie od odbiorców niemieckich odczuł lotaryński przemysł hutniczy. Utrata tradycyjnych rynków zbytu w Niemczech oznaczała najpierw regres, a potem stagnację produkcji na niższym poziomie. W przemyśle wydobywczym oznaczało to spadek wydobycia rudy żelaza (poziom wydobycia z roku 1912 osiągnięto dopiero w 1928 roku). Krótki okres podjęcia na nowo skutecznej ofensywy eksportowej w Niemczech, który nastąpił po podpisaniu francusko-niemieckiego porozumienia handlowego o redukcji ceł w 1927 roku, pozwolił do momentu wielkiego kryzysu gospodarczego alzacko-lotaryńskim przedsiębiorstwom odzyskać część utraconych rynków (ponad 70% przemysłu bawełnianego produkowało wówczas na potrzeby Niemiec). Ten okres *prosperity* zakończył się jednak szybko, zarówno ze względu na wielki kryzys gospodarczy, jak i konkurencję wewnątrzfrancuską, ponieważ tańsze produkty z przedsiębiorstw wytwarzanych w Wogezach skutecznie wypierały towary alzackie<sup>221</sup>.

Rolnictwo alzacko-lotaryńskie poniosło duże straty po połączeniu z Francją, krajem tradycyjnie opierającym sporą część swego eksportu na wytwarzaniu tanich towarów spożywczych. Utrata łatwych rynków zbytu w Niemczech oznaczała dla Alzacji/Lotaryngii ograniczenie w pierwszych powojennych latach, nawet o 25%, przedwojennego areалу upraw winnej latorośli, chmielu i zbóż. W dwudziestoleciu międzywojennym w odzyskanych departamentach nadal dominowały na polach uprawy przemysłowe: buraki cukrowe, chmiel i tytoń (razem w winnicami ok. 30% areалу), największe znaczenie miały jednak w dalszym ciągu winnice alzackie, których areal liczący 11 tys. ha spadł jednak w porównaniu z przedwojennym o ponad połowę (przed wojną powierzchnia winnic sięgała 24 tys. ha)<sup>222</sup>. Towarzyszyło temu korzystne długofalowo zjawisko koncentracji ziemi (drobne gospodarstwa nie potrafiły sprostać warunkom konkurencji na rynku francuskim). Szczególnie powiększały się kosztem mniejszych gospodarstwa duże, w grupie 5-20 ha (te drugie obejmo-

---

<sup>221</sup> Tamże, s.265-270; K.-H. Rothenberger: Die elsass-lothringische..., s.46-47; B. Vogler, M. Hau: Histoire économique..., s.263-267.

<sup>222</sup> Histoire de l'Alsace rurale..., s.378-382.

wały już w 1939 roku 2/5 powierzchni użytków rolnych w porównaniu z 1/5 przed wybuchem I wojny światowej).

Utrata rynków niemieckich wymuszała szybką integrację z gospodarką francuską, czemu Francja wydawała się sprzyjać. „Oś reńska” miała być w oczach Paryża elementem jej ekspansji politycznej na Wschód, a jednocześnie narzędziem zabezpieczenia przed odrodzeniem gospodarczej i militarnej potęgi Niemiec i wypełnieniem luki powstałej na skutek strat wynikających z olbrzymich zniszczeń w tradycyjnym północno-wschodnim okręgu przemysłowym. Do końca lat dwudziestych Trzecia Republika starała się umieszczać na tym obszarze dużą część swych inwestycji, proporcjonalnie większą niż w pozostałych departamentach. Dobra koniunktura w latach 1924-1929 pozwoliła na powstanie zagłębia naftowego w Pechelbronn, rozbudowy kopalni potasu w okręgu Miluzy i rozwój wymiany handlowej w oparciu o port w Strasburgu<sup>223</sup>.

Potencjalnie rynek francuski, ze swoim olbrzymim zapleczem imperium kolonialnego, stwarzał pomyślne perspektywy dla produkcji alzacko-lotaryńskiej. Oprócz wspomnianego przemysłu włókienniczego, którego potencjał wytwórczy jednak słabł w okresie międzywojennym, duże znaczenie dla Francji miało przejęcie alzackich kopalni potasu, które szybko rozwijały się w latach dwudziestych, stanowiąc w praktyce jedyne własne źródło nawozów potasowych dla rolnictwa francuskiego. W przemyśle wydobywczym nie odgrywało większej roli wydobywanie ropy naftowej (4% zapotrzebowania Francji) w okolicach wspomnianego Pechelbronn, chociaż stanowiło ważną pozycję w aspekcie regionalnym, dając zatrudnienie prawie 2,4 tys. robotników<sup>224</sup>. Po początkowych perturbacjach w drugiej połowie lat dwudziestych, ożywiła się również produkcja przemysłu ciężkiego. W 1928 roku lotaryńskie kopalnie i huty osiągnęły maksimum swej produkcji w dwudziestoleciu międzywojennym. We wszystkich departamentach lotaryńskich oznaczało to wydobywanie 41 mln. t. rudy żelaza i produkcję na poziomie 8 mln. t. żelaza i 6 mln. t. stali<sup>225</sup>. W dalszym ciągu rozwijał się w latach dwudziestych przemysł maszynowy, oparty na solidnych podstawach sprzed I wojny światowej. Pewną nowością było powstanie przemysłu samochodowego. Rozwijał się on w dwóch, niezależnych firmach. Z jednej strony Ettore Bugatti podjął produkcję swoich samochodów sportowych i luksusowych po pierwszych nieudanych usiłowaniach jeszcze sprzed wojny. Wytworzano je z olbrzymią starannością, ale jednocześnie metodami *de facto* rzemieślniczymi. O wiele ważniejsze okazało się przedsięwzięcie Émile'a Mathis'a, który rozpoczął sprzedaż tanich samochodów w skali masowej. Od 1922 roku na rynku francuskim pojawił się model

<sup>223</sup> K. Hochstuhl: Zwischen Kriegen..., s.25.

<sup>224</sup> Tamże, s.8-9; B. Vogler, M. Hau: Histoire économique..., s.273-276.

<sup>225</sup> J. Schneider: Histoire de la Lorraine..., s.115-116.

6-CV, produkowany później po kolejnych udoskonaleniach metodą taśmową w zakładach w Meinau (była to największa montażownia w Europie przed wielkim kryzysem; powstawało w niej 75 samochodów dziennie). W latach dwudziestych zakłady Mathis'a były czwartą firmą samochodową po zakładach: Renault, Peugeot i Citroën<sup>226</sup>.

Ogólnie w pierwszej dekadzie dwudziestolecia międzywojennego w poszczególnych gałęziach przemysłu można zauważyć stały, szybki rozwój produkcji w przemyśle maszynowym, przemyśle chemicznym związanym z wydobyciem potasu oraz w przemyśle naftowym i w energetyce, a więc w branżach nowoczesnych, co dobrze świadczyło o możliwościach adaptacyjnych obu regionów. Stagnację, a nawet regres, przeżywały za to gałęzie wiodące jeszcze przed 1918 rokiem: górnictwo i przemysł hutniczy, przemysł włókienniczy, przemysł spożywczy<sup>227</sup>.

Wielki kryzys gospodarczy dotknął nierównomiernie przemysł Alzacji i Lotaryngii. Bardzo mocno odczuły go branże borykające się już wcześniej z trudnościami, a więc zakłady przemysłu ciężkiego i włókiennicze, gdzie pracę utraciła prawie 1/3 zatrudnionych w przemyśle. W nowoczesnych gałęziach, przemyśle maszynowym, chemicznym i energetycznym, redukcje nie przekraczały 1/10 załóg. Wskazywało to wyraźnie na ich znacznie większą odporność na perturbacje związane z kryzysem<sup>228</sup>. Dobrym przykładem tego zjawiska był los słynnych zakładów Dietricha, znanych z produkcji wagonów do przewozów towarowych. Z powodu raptownego osłabienia ilości towarów masowych przewożonych koleją rozpoczęły one produkcję wagonów specjalnych i urządzeń wodociągowych, a później nowej generacji wagonów spalinowych napędzanych silnikiem Diesla. Zamówienia na nie zarówno z Francji, jak i z kolonii francuskich w Syrii i w Tunezji, pozwoliły zakładom dobrze prosperować w latach trzydziestych, co było dowodem umiejętności przystosowania się do nowych wymagań rynkowych<sup>229</sup>. W departamencie *Bas-Rhin*, mniej narażonym z tego właśnie powodu na zawirowania wywołane kryzysem, średnia pensja mężczyzny zatrudnionego w przemyśle w okresie kryzysu była wyższa o prawie 6% od zatrudnionego w pozostałych dwóch departamentach i prawie o 4% wyższa niż średnia ogólnofrancuska. Przed kryzysem dysproporcje te nie były tak widoczne, sięgały zaledwie 1-2% na korzyść zatrudnionych w *Bas-Rhin*<sup>230</sup>. Jednak i nowoczesne branże okazały się w niektórych wypadkach niezdolne do przetrwania

---

<sup>226</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.281-282.

<sup>227</sup> Poświadczają to obliczenia dotyczące porównania wskaźników produkcji finalnej poszczególnych branż w latach 1919-1928 dokonane przez M. Hau dla Alzacji (*L'industrialisation...*, s.459).

<sup>228</sup> Widać to wyraźnie w porównaniu produkcji przemysłowej w kilku wiodących branżach w Alzacji w latach 1928-1933: wydobycie ropy naftowej wzrosło o 10%, a produkcja przemysłu maszynowego zmniejszyła się tylko o 9%, kiedy z drugiej strony w latach 1928-1933: przędzalnictwo bawełny spadło o 25%, produkcja wyrobów bawełnianych o 20%, przędzalnictwo wełny o 35%, produkcja wyrobów wełnianych o 18% (na podstawie M. Hau: *L'industrialisation...*, s.455-457).

<sup>229</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.285.

<sup>230</sup> M. Hau: *L'industrialisation...*, s.310.

kryzysu. Najbardziej znaczącym tego przykładem były wspomniane już zakłady Mathis'a, które najpierw nabył Ford, a ostatecznie, po utracie zainteresowania koncernu amerykańskiego tą transakcją, niedokapitalizowana firma nie odzyskała już znaczenia na rynku francuskim<sup>231</sup>.

W latach trzydziestych spowolnienie rozwoju gospodarczego było jednak nie tylko skutkiem kryzysu, ale również celowej polityki rządu francuskiego, który zahamował inwestycje państwowe. Wynikało to z narastania poczucia zagrożenia niemieckiego po 1933 roku. W 1936 roku wprowadzono zakaz rozpoczynania bez zgody ministra wojny nowych inwestycji przemysłowych na terenie trzech odzyskanych departamentów, co zahamowało inwestycje prywatne, ponieważ przedsiębiorcy oceniali jako zbyt ryzykowne lokowanie na tym obszarze nowych zakładów przemysłowych<sup>232</sup>. Również ówczesna polityka gospodarcza rządu niemieckiego odegrała pewną rolę w trwałym zahamowaniu wzrostu gospodarczego w Alzacji/Lotaryngii. Hjalmar Schacht dążył do ograniczenia napływu towarów z zagranicy (*Autarkiepolitik*), co bezpośrednio wpływało na wielkość eksportu alzacko-lotaryńskiego, szczególnie newralgicznych produktów rolniczych<sup>233</sup>.

Sumarycznie, biorąc pod uwagę stan przedwojenny (średnią bazową są lata 1908-1912), gospodarka alzacka rozwijała się jednak dobrze, zachowując ogólnie podobną dynamikę jak w okresie niemieckim. Subiektywne wrażenie słabszego wzrostu wynikało z dwóch czynników: dość gwałtownej potrzeby przemieszczenia siły roboczej do nowych branż i ze względu na dużą nierównomierność tego rozwoju w poszczególnych latach, szczególnie w okresie wielkiego kryzysu (patrz tabela 16).

---

<sup>231</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.286.

<sup>232</sup> M. Hau: *L'industrialisation...*, s.282-283.

<sup>233</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Krieg...*, s.27.

Tabela 16

## Rozwój gospodarki alzackiej w latach 1919-1938

Rok	Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej *	Wskaźnik wzrostu produkcji rolnej *
1919	81,1	101,4
1920	91,1	111,3
1921	81,4	113,6
1922	103,7	119,3
1923	82,1	123,9
1924	110,4	131,7
1925	99,6	135,3
1926	88,4	141,9
1927	101,3	142,1
1928	109,7	145,1
1929	106,8	144,2
1930	106,8	145,5
1931	114,1	133,7
1932	110,4	125,6
1933	105,1	120,5
1934	104,4	119,5
1935	116,4	107,4
1936	107,1	108,6
1937	106,8	112,9
1938	103,9	119,8

\* za bazę – 100, przyjęto lata 1908-1912

Źródło: Dane za M. Hau: L'industrialisation de l'Alsace (1803-1939). Strasbourg 1987. tabele 74 i 76. s.450,458.

Dane te wskazują, że w rolnictwie dynamika wzrostu była nawet wyższa niż w okresie panowania niemieckiego. Wynosiła około 1,5, kiedy w latach 1871-1913 ok. 0,3. Należy ponadto wziąć pod uwagę niski poziom wyjściowy w 1919 roku, spowodowany zniszczeniami wojennymi, co nie miało miejsca w 1871 roku. Dynamika wzrostu produkcji przemysłowej była porównywalna do okresu niemieckiego. Produkcja przemysłowa w latach 1871-1913 wzrastała średnio o 1,1, kiedy w okresie dwudziestolecia międzywojennego wzrost ten sięgał 0,9.

Istotne jest niewątpliwie jak te warunki makroekonomiczne przekładały się na sytuację pracodawców i pracobiorców. Bezpośrednie straty ekonomiczne ponieśli ci Alzaccy i Lotaryńczycy, którzy zostali wysiedleni. Niekorzystne dla nich okazało się uchwalenie, na wniosek Clemenceau, dekretu o przejęciu tzw. mienia poniemieckiego, co potwierdzono zarządzeniami wykonawczymi wydanymi 11 i 14 grudnia 1918 roku. Sądy francuskie nakazywały na ich podstawie przejmowanie „mienia poniemieckiego”, jak to określono „pod opiekę”, i przekazywały je powiernikom (liczbę wywłaszczeń szacowano na ponad 17 tys.). Sekwestry te objęły przede wszystkim mienie osób przewidzianych do wysiedlenia. W kwietniu 1919 roku, decyzją Milleranda, przystąpiono do likwidacji skonfiskowanego majątku, który

przeszedł w ręce francuskie do 1923 roku. Zgodnie z traktatem wersalskim ciężar odszkodowań z tego tytułu dla wysiedlonych będących już obywatelami niemieckimi spoczywał na rządzie Rzeszy. Nawet mienie ruchome, które w zasadzie pozostawało w rękach właścicieli, nie trafiało do nich, ponieważ wywóz z Francji mebli i innego dobytku okazywał się niemożliwy ze względu na stwarzane przez administrację francuską bariery administracyjne. Sprawę tę rozwiązywała ostatecznie umowa między rządem niemieckim i francuskim z 15 listopada 1919 roku o obustronnym rozliczeniu finansowym. Efektem wyłączenia przeprowadzonego przez władze francuskie była likwidacja własności niemieckiej w Alzacji/Lotaryngii, a przy tym oczywiście również niemieckiej obecności gospodarczej na tym terenie<sup>234</sup>.

Dla pozostałych Alzatzyków i Lotaryńczyków pierwszym skutkiem gospodarczym zmiany przynależności państwowej była zmiana obowiązującej waluty. Wymianę marek w gotówce i niemieckich papierów wartościowych przechowywanych w bankach francuskich w 1918 roku przeprowadzono przy kursie 1 marka za 1,25 franka. Hiperinflacja, która wybuchła na początku lat dwudziestych w Niemczech, nie objęła w związku z tym swoimi rezultatami większości mieszkańców Alzacji/Lotaryngii, pozwalając im zachować własność w nie naruszonym stanie, w odróżnieniu od Niemców za Renem. Samo wykonanie wymiany odbywało się jednak tak opieszale, że ważność waluty niemieckiej utrzymała się aż do połowy 1920 roku, a co najgorsze, akcje i obligacje złożone w bankach nie zostały odpowiednio szybko przewartościowane, co na skutek niemieckiej inflacji doprowadziło do utraty dużej części wartości tych walorów wycenionych w markach niemieckich<sup>235</sup>.

Dla robotników istotną kwestią były warunki płacowe i koszty utrzymania. Mimo początkowego entuzjazmu, wzmocnionego bardzo szybką poprawą sytuacji zaopatrzeniowej, fatalnej przecież w ostatnich miesiącach wojny, ogólnie koszty utrzymania okazały się jednak niewspółmiernie wyższe we Francji niż w Niemczech. Szczególnie w w latach 1919-1925 szacuje się, że ceny towarów żywnościowych wzrosły czterokrotnie, przy stosunkowo niewielkiej, kilkuprocentowej waloryzacji płac<sup>236</sup>. W latach 1918-1920 te trudne warunki bytowe, nie będące zresztą wyjątkiem w powojennej Europie (w tym również w Niemczech, gdzie sytuacja w tym samym czasie była znacznie trudniejsza), stały się przyczyną narastania fali strajków, które swe apogeum osiągnęły w 1920 roku. Stał się wówczas cały przemysł alzacki, a strajkujących robotników wspomogli dodatkowo urzędnicy, skarżący się na faworyzowanie na stanowiskach pracy ich francuskich kolegów. Dopiero stopniowa poprawa koniunktury, szczególnie po 1925 roku, wyhamowała tę falę protestów<sup>237</sup>. Przy zachowaniu

---

<sup>234</sup> I. Grünwald: *Die Elsass-Lothringer...*, s.35-41.

<sup>235</sup> Tamże, s.34-35.

<sup>236</sup> H.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.47.

<sup>237</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...*, s.28.

w latach następnych wzrostu cen nie poprawiła się, w sposób znaczący, sytuacja zarobkowa pracowników najemnych odzyskanych departamentów. Wzrost płac w departamentach alzackich i lotaryńskich mniej więcej pokrywał się z tempem ogólnofrancuskim i wynosił średnio około 1-2% rocznie, zatrzymując się oczywiście w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, a nawet po roku 1932 zaznaczył się lekki regres. W całym okresie lat 1920-1935 oznaczało to wzrost płac o około 12-15%<sup>238</sup>.

Zmiany gospodarcze okazały się niezbyt korzystne dla chłopów na wsi alzackiej i lotaryńskiej. Koncentracja ziemi i dominacja upraw roślin przemysłowych zaczęła zagrażać drobnym rolnikom, stanowiącym bazę polityczną ruchu autonomicznego. W ich obronie w dwudziestoleciu międzywojennym stanęła najpierw alzacka chadecja, a potem organizacje autonomiczne. Chrześcijańska demokracja nawoływała w swoim programie partyjnym do tworzenia spółdzielni produkcyjnych i powstrzymania *exodusu* ze wsi do miast. Służyć temu miała poprawa stanu edukacji na wsi, rozbudowa urządzeń socjalnych, podwyższenie standardu życia na wsi. Żądano od państwa, poprzez stosowanie odpowiedniej polityki celnej i kredytowej, wzmocnienia takich właśnie tendencji<sup>239</sup>. Jak wskazują jednak wskaźniki migracji wewnętrznej apele te nie miały wpływu na ten obiektywny proces. Jednocześnie, wskutek rozwoju cywilizacyjnego, warunki życia na wsi stale się poprawiały: rozwijała się sieć sklepów wszystkich typów, liczba lekarzy i położnych na wsiach, kolportaż prasy i jej dostępność oraz, co najważniejsze, dostęp do oświaty na poziomie ponadpodstawowym i wyższym. Do wybuchu wojny studiujący mieszkańcy wsi alzackich i lotaryńskich stanowili nadal wyjątek, a w okresie dwudziestolecia międzywojennego, co można stwierdzić na podstawie wrywkowych badań, ich odsetek sięgał już 2-3% całości populacji<sup>240</sup>.

Na tle gospodarki alzacko-lotaryńskiej sytuacja gospodarcza na Górnym Śląsku okazała się bardziej skomplikowana na skutek podziału zwartego do tej pory organizmu gospodarczego. Większość dominującego w tym regionie przemysłu ciężkiego znalazło się w polskim posiadaniu (75% wydobycia węgla kamiennego, 83% produkcji stali, 100% produkcji cynku i ołowiu, 64% produkcji surówki, 45% produkcji żelaza, 49% produkcji koksu)<sup>241</sup>. Spowodowało to hegemonię niewielkiego województwa śląskiego w produkcji przemysłowej całej Rzeczypospolitej. Dawało ono około ¼ wydobycia węgla kamiennego, produkcji żelaza i stali oraz prawie całą produkcję cynku i ołowiu, co w sposób naturalny lokowało ten region jako centrum przemysłowe państwa polskiego<sup>242</sup>. W okresie dwudziestolecia międzywojen-

<sup>238</sup> M. Hau: L'industrialisation..., s.310.

<sup>239</sup> Ch. Baechler: Le Parti Catholique..., s.656-657.

<sup>240</sup> Histoire de l'Alsace rurale..., s.370.

<sup>241</sup> A. Sulik, Przemysł. [W:] Województwo śląskie..., s.216.

<sup>242</sup> M. Grzyb: Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922-1939. Katowice 1978, s.23.

nego kondycja górnos Śląskiego przemysłu po stronie polskiej nie była jednak tak pomyślna, jak mogłoby się wydawać, biorąc pod uwagę tylko znaczenie potencjału przemysłowego regionu w skali ogólnopolskiej. Wskazują na to prezentowane w tabeli 15 dane dotyczące wskaźnika wzrostu produkcji przemysłowej w najważniejszych branżach.

Tabela 17

**Wskaźnik rozwoju produkcji przemysłowej na podstawie produkcji wybranych 8 artykułów przemysłowych w województwie śląskim w latach 1922-1939\*\***

Rok	Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej
1922	100
1923	105,5
1924	84,5
1925	89,1
1926	87,6
1927	113,0
1928	128,2
1929	132,3
1930	126,3
1931	104,5
1932	62,3
1933	70,4
1934	75,6
1935	92,5
1936	100,9
1937	123,3
1938	129,1

\*Podstawą do obliczeń stała się produkcja i wydobycie: węgla kamiennego, koksu, surówki, stali surowej, wyrobów walcowanych, cynku, ołowiu i blachy cynkowej, przy wytwarzaniu których zatrudnionych było do 80% robotników w całym przemyśle województwa.

\*\*Za wskaźnik bazowy (100%) przyjęto 1922 rok

Źródło: obliczenia własne na podstawie: A. Sulik: Przemysł. [W:] Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny. Red. F. Serafin. Katowice 1996, tabele 2,4, 5, 7.

Rolnictwo w województwie śląskim nie odgrywało już roli tak znaczącej w skali całego obszaru Rzeczypospolitej. Użytki rolne obejmowały 57% ogółu powierzchni (o 10% mniej niż w skali ogólnokrajowej), przy dużej koncentracji własności ziemskiej w rękach magnatów górnos Śląskich (prawie 40% areалу), której w zasadzie aż do wybuchu wojny nie naruszyła reforma rolna<sup>243</sup>. Niepełne dane pozwalają przedstawić wzrost produkcji rolniczej tylko w oparciu wydajność upraw roślinnych (tabela 18), umożliwiając jednak porównanie ze stanem z roku 1913. Produkcja zwierzęca nie daje niestety tej możliwości porównawczej z okresem przed 1918 rokiem (tabela 19)

<sup>243</sup> Por.: F. Serafin: Wieś śląska w latach międzywojennych 1922-1939. Katowice 1977, s.66-110; Tenże: Rolnictwo i leśnictwo. [W:] Województwo śląskie..., s.292-300.

Tabela 18

**Przeciętne plony z hektara w województwie śląskim (w kwintalach)**

Lata	Pszenvica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki	Buraki cukrowe
1909-1913	14,7	15,2	16,7	15,9	124	-
1924-1928	13,2	13,5	14,7	14,9	107	165
1929-1933	15,1	14,6	15,6	13,8	122	164
1934-1938	15,7	14,8	16,2	15,3	167	228

Źródło: F. Serafin: Wieś śląska w latach międzywojennych. Katowice 1977, s. 159.

Tabela 19

**Inwentarz żywy w gospodarstwach w województwie śląskim**

Rok	Konie	Bydło	Trzoda chlewna	Owce	Kozy
1927	33.435	129.584	126.367	3.396	-
1929	31.949	126.252	81.310	-	-
1931	33.563	131.722	107.153	3.478	44.716
1933	32.411	122.385	83.177	3.740	48.323
1935	32.543	126.753	86.133	4.827	55.217
1937	33.565	130.930	86.175	6.770	59.000
1938	33.111	127.259	79.229	7.159	56.267

Źródło: F. Serafin: Rolnictwo i leśnictwo. [W:] Województwo śląskie (1922-1939). Zarys monograficzny. Red. F. Serafin. Katowice 1996, tabela 8.

Porównanie tych danych do wyników ogólnopolskich wskazuje na znacznie większą wydajność w gospodarstwach rolnych na obszarze polskiego Górnego Śląska aniżeli w skali całej Rzeczypospolitej i, jak podkreśla to badacz tego zagadnienia, dzięki wysokiej kulturze produkcji rolnicy górnośląscy tylko ze względu na gorsze warunki glebowe i zanieczyszczenie środowiska „ustępowali miejsca w kraju przodującym rolnikom województwa poznańskiego i pomorskiego”<sup>244</sup>.

W strukturze zawodowej ludności województwa śląskiego dominowali oczywiście robotnicy zatrudnieni w przemyśle (prawie 55% wobec 19% w skali ogólnokrajowej), a tylko 12,3% zatrudnionych było w rolnictwie i leśnictwie (60,9% w skali ogólnopolskiej)<sup>245</sup>. Stąd koniunktura w przemyśle w sposób decydujący odbijała się na warunkach życia. Biorąc pod uwagę zaznaczone powyżej znaczne jej wahania, szczególnie wokresie kryzysu gospodarczego, nie należy się dziwić wpływowi jaki to miało to na nastroje społeczne. Wokresie pierwszej fazy dekoniunktury, w latach 1924-1926, zatrudnienie spadło w porównaniu z 1922

<sup>244</sup> Tenże: Rolnictwo i leśnictwo. [W:] Województwo śląskie..., s.310.

<sup>245</sup> Tenże: Stosunki demograficzne i społeczne. [W:] Województwo śląskie..., s.91.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

rokiem o ponad 36%, a po wzroście z końca lat dwudziestych, kiedy sięgnęło 76% stanu z roku 1922, nastąpił ponowny regres zatrudnienia w przemyśle w okresie wielkiego kryzysu. Obniżało się ono wówczas bardzo gwałtownie już od 1930 roku, a liczba bezrobotnych wzrosła maksymalnie w 1934 roku do 106,4 tys., a więc do ponad 50% zatrudnionych w końcu lat dwudziestych<sup>246</sup>. Sytuację komplikowało dodatkowo zjawisko tzw. świętówek, nie opłacanych dni pracy, ukrywających prawdziwą skalę bezrobocia. Ich liczba ciągle wzrastała sięgając w 1933 roku prawie 20% należnych dniówek roboczych. W kluczowych dla województwa śląskiego branżach bezrobocie wyglądało przerażająco: załogi górnicze zredukowano o ponad 46%, a w hutnictwie o prawie 40%<sup>247</sup>.

Cykle koniunkturalne i wielki kryzys gospodarczy nie spowodował tak głębokiego i długotrwałego załamania na niemieckiej części Górnego Śląska. Po I wojnie światowej i decyzji zwycięskich mocarstw o podziale obszaru plebiscytowego straty, które poniosła gospodarka niemiecka, były olbrzymie, czego nie zapomniano wytykać aliantom przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Zmianie uległa struktura zawodowa ludności w nowej prowincji: w rolnictwie zatrudnionych było 43% ludności, a w przemyśle tylko niespełna 35%. Oceniano, że utracono 90% zdolności wydobywczych węgla kamiennego i 75% zdolności produkcyjnych przemysłu hutniczego. Szczegółowo tę zmianę obrazuje tabela 20.

Tabela 20

**Produkcja przemysłowa w prowincji górnośląskiej w 1923 roku w porównaniu do stanu przedwojennego**

Produkty	Produkcja w 1923 roku*
węgiel kamienny	24%
ruda ołowiu	28%
blenda cynkowa	21%
koks	51%
surówka żelaza	33%
cynk	0%
ołów	0%
wyroby walcownicze	16%

\*W procentach w porównaniu do stanu z 1913 roku

**Źródło:** J.Kokot: Przemiany na Śląsku w latach 1945-1955. Opole 1966. s.18-19; K. Fuchs: Wirtschafts-geschichte Oberschlesiens 1871-1945. Dortmund 1981. s. 183.

Odbudowa produkcji przemysłowej na niemieckim Górnym Śląsku objęła tylko część przedwojennego stanu, na czym zaważyły ubytki, które nastąpiły w wyniku podziału. Również na tym obszarze dotkliwie odczuwano skutki kryzysów gospodarczych, zarówno powo-

<sup>246</sup> H. Rechowicz: Wojewoda śląski..., s.262.

<sup>247</sup> A. Sulik: Przemysł. [W:] Województwo śląskie..., s.244-245; M. Grzyb: Narodowościowo-polityczne..., s.141-146.

jenego, jak i przede wszystkim wielkiego kryzysu lat trzydziestych. Jego efektem był szybki spadek zatrudnienia w przemyśle, który osiągnął swój najniższy poziom w 1932 roku: o 38% spadło zatrudnienie w górnictwie węglowym, a o 35% w górnictwie cynku i ołowiu i o 67% w hutnictwie. W ślad za tym poszło również obniżanie płac, które przy i tak katastrofalnej sytuacji gospodarczej na obszarze całych Niemiec były niższe w prowincji górnosląskiej niż w pozostałej części Rzeszy<sup>248</sup>.

Przewycięzenie kryzysu nastąpiło jednak na niemieckim Górnym Śląsku sprawniej niż w województwie śląskim, a produkcja przemysłowa rozwijała się skokowo szybciej. Wydobycie węgla kamiennego w 1937 roku stanowiło 279% wydobycia z 1923 roku, produkcja wyrobów cynkowych sięgnęła 271%, a stali surowej 125%<sup>249</sup>. W latach trzydziestych osiągnięto na zachodnim Górnym Śląsku wręcz znaczne sukcesy gospodarcze. Utrata tradycyjnych rynków zbytu została w części zrekompensowana ekspansją na wewnętrzny rynek niemiecki, a we wschodnich Niemczech gospodarka śląska (razem z dolnośląską) zajmowała pozycję dominującą wytwarzając 64% produkcji wszystkich prowincji wschodnich (16% Prusy Wschodnie, 14% Pomorze, 6% Brandenburgia)<sup>250</sup>.

Gospodarka Alzacji/Lotaryngii w okresie międzywojennym była dla Francji znaczącym wzmocnieniem jej potencjału ekonomicznego. Dostrzegano to znaczenie w Paryżu, aczkolwiek integracja okazała się procesem o wiele bardziej skomplikowanym, niż wydawało się to w 1918 roku. Wielkie plany z początku lat dwudziestych, dotyczące budowy „osi reńskiej”, ostatecznie nie ziściły się w ich pierwotnym kształcie, chociaż straty jakie poniosły początkowo obydwaj regiony na skutek oderwania od dotychczasowej struktury gospodarczej Niemiec udało się ostatecznie przezwyciężyć, a nawet rozpocząć stopniową modernizację i restrukturyzację przemysłu w poszukiwaniu produkcji w bardziej nowoczesnych branżach. Wielki kryzys gospodarczy nie odbił się tak głęboko na przemyśle alzackim (w przemyśle ciężkim w Lotaryngii załamanie gospodarcze miało jednak podobne efekty jak na Górnym Śląsku) właśnie z racji tej udanej restrukturyzacji. Również pozytywne okazały się ostatecznie zjawiska modernizacyjne na wsi alzackiej, których skutkiem była koncentracja ziemi i awans cywilizacyjny mieszkańców wsi wraz ze wzrostem dochodowości tych gospodarstw, które potrafiły przejść na produkcję towarową. W tym drugim jednak przypadku rynek francuski okazał się być o wiele mniej chłonnym niż niemiecki rynek zbytu przed 1918 rokiem. Mimo nieraz pojawiającego się w propagandzie politycznej hasła eksploatacji i pogorszenia sytuacji ekonomicznej, ostatecznie obydwaj regiony nie straciły jednak na integracji.

---

<sup>248</sup> W. Lesiuk, R. Dermin: Na Śląsku Opolskim. [W:] Dzieje ruchu..., s. 255.

<sup>249</sup> K. Fuchs: Wirtschaftsgeschichte Oberschlesiens 1871-1945. Aufsätze. Dortmund 1981, s. 191.

<sup>250</sup> J. Bahlcke, Śląsk i Ślązacy..., s. 286.

Odmienne rysowała się sytuacja gospodarcza na Górnym Śląsku. Zdecydowało o tym przede wszystkim rozerwanie zwartej gospodarki, co nie miało miejsca na Zachodzie. Z punktu widzenia wyłącznie interesów śląskiej gospodarki ocenić należy tę sytuację za niekorzystną. Przemysł górnośląski płacił nie tylko utratą naturalnych wewnętrznych więzi gospodarczych budowanych od prawie stulecia, ale przede wszystkim pozbawieniem się tradycyjnych rynków zbytu. Dotyczyło to zarówno odbiorców niemieckich, biorąc pod uwagę przemysł województwa śląskiego, jak i polskich i rosyjskich, w wypadku gospodarki prowincji górnośląskiej. Wypełnienie tej luki, szczególnie po stronie polskiej, okazało się zadaniem prawie niemożliwym do wykonania. Gospodarka Rzeczypospolitej nie była w stanie skonsumować produkcji przemysłu ciężkiego województwa śląskiego. Ograniczony sukces gospodarczy na niemieckim Górnym Śląsku i jego łatwiejsze wyjście z wielkiego kryzysu gospodarczego było właśnie efektem chłonności rynku niemieckiego wzmocnionego interwencjonizmem państwowym w okresie rządów nazistów.

Biorąc pod uwagę wyłącznie interesy regionalne po 1918 roku okazało się, że to nie potencjał ekonomiczny Alzacji/Lotaryngii i Górnego Śląska, ale siła gospodarek państw macierzystych zdecydowały o sukcesie lub niepowodzeniu. Dominacja nad pozostałą Polską potęgi górnośląskiego przemysłu okazała się balastem nie do udźwignięcia dla Rzeczypospolitej. Przemysł ten pomagał, był wręcz niezbędny, dla istnienia niepodległego państwa polskiego, jednak państwo to jednocześnie nie było w stanie podjąć aktywnej polityki gospodarczej, której wynikiem byłby rozwój gospodarczy regionu. Odmienne ukształtowała się sytuacja w Alzacji/Lotaryngii i na niemieckim Górnym Śląsku. Znaczenie gospodarcze tych regionów było o wiele mniejsze dla państw macierzystych, można było więc prowadzić tam aktywną politykę gospodarczą. Uczestniczyły one wobec tego w rozwoju gospodarczym razem z Francją i Niemcami, na co polski Górny Śląsk nie miał szans w zacofanej strukturze ekonomicznej Rzeczypospolitej. Przodował w niej co prawda, ale coraz bardziej zaczynał odstawać dystansem od rozwiniętych obszarów europejskich.

#### ***4. Regionalizm – autonomizm – separatyzm***

##### ***Polityka i ludzie polityki***

Mapa polityczna Alzacji/Lotaryngii była w dwudziestoleciu międzywojennym odmienna od pozostałej części Francji. W przyłączonych do Trzeciej Republiki departamentach nie istniała Partia Radykalna, a miejsce ugrupowań demokratyczno-liberalnych, a nawet lewicowych, zajmował ruch chadecki oraz partie autonomiczne i separatystyczne. Po zakończeniu I wojny światowej istniały więc w Alzacji/Lotaryngii trzy główne obozy polityczne:

- katolicki – jego reprezentantką była kontynuująca tradycje przedwojennego Centrum, utworzona w lutym 1919 roku – *Union populaire et républicaine d'Alsace/Elsässische Volkspartei* – UPR;

- liberalny, którego przedstawicielką była Partia Republikańsko-Demokratyczna (*Parti républicain démocrate*);

- socjalistyczny – wywodzący się z przedwojennej niemieckiej socjaldemokracji, której członkowie weszli w lutym 1919 roku w skład francuskiej partii socjalistycznej – *Section Française de l'Internationale Ouvrière* – SFIO; w 1920 roku, na skutek rozłamu w tej partii, wyłoniła się francuska Partia Komunistyczna.

W wyniku rozwoju wydarzeń politycznych w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych zaszły zmiany w tym układzie sił i pojawiły się nowe partie i ruchy polityczne:

- z powstałej już jesienią 1920 roku Partii Komunistycznej wyłoniła się rozłamowa grupa komunistów (*Parti ouvrier et paysan*), która weszła ostatecznie w skład separatystycznej *Landespartei*;

- ukształtował się ruch autonomiczny i separatystyczny – jego początkiem było powstanie najpierw *Heimatbundu*, a potem w 1927 roku – *Landespartei für Elsass-Lothringen*;

- w obronie interesów państwa francuskiego stanęła nacjonalistyczna partia powstała na skutek rozłamu w UPR – *Action Populaire Nationale d'Alsace* (APNA);

- w latach trzydziestych pojawił się ruch nazistowski reprezentowany przez *Jungmannschaft*, na bazie którego powstała *Landespartei Elsass-Lothringen*<sup>251</sup>.

Ruch katolicki znajdował oparcie, jak i przed I wojną światową, wśród kleru katolickiego. Diecezja w Strasburgu, przejściowo po zakończeniu wojny, kierowana była przez biskupa Fritzena, którego po złożeniu dymisji szybko zastąpił mianowany przez papieża Benedykta XV biskup Nancy – Ruch, Alzatzczyk z pochodzenia, kierujący nią podczas całego dwudziestolecia międzywojennego. Alzację w 1918 roku opuściła przymusowo spora grupa duchownych niemieckich (około 700, w tym wszyscy profesorowie teologii z seminarium) zastąpieni jednak w większości, w odróżnieniu od administracji, Alzatzczkami z pochodzenia. Stosunkowo niewielką grupę kapłanów stanowili rdzenni Francuzi<sup>252</sup>. Podobna sytuacja istniała w diecezji lotaryńskiej. Biskup diecezji w Metz, Benzler, opuścił ją razem z niemieckimi duchownymi. Nowy biskup, dotychczasowy wikariusz generalny Pelt (od 1938 roku funkcję tę pełnił biskup Heintz), zasilił parafie kapłanami z okolicznych diecezji, nie zapobiegło to jednak wakowaniu kilkunastu probostw do końca lat dwudziestych<sup>253</sup>.

---

<sup>251</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...*, s.5-6; J. Schneider: *Histoire de la Lorraine...*, s.116-117; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.223-226.

<sup>252</sup> Ch. Altorffer: *Culte catholique. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T. I...*, s.60-61.

<sup>253</sup> Tamże, s.61; M. Zimmermann: *Enracinement local. [W:] Église et État...*, s.48-49.

Zapowiedź powstania partii katolickiej nastąpiła na zjeździe działaczy katolickich 13 lutego 1919 r., kiedy Joseph Pflieger<sup>254</sup> ogłosił zgromadzonym działaczom założenie UPR. Jej cele określił następująco: „Nie chcemy stworzyć z Francji państwa federalnego, ale regionalizm jest dla nas środkiem koniecznym, by usunąć z naszej drogi wiele trudności: kwestię szkolną, rozdzielenie Kościoła od państwa, ważną sprawę udziału ludności autochtonicznej w administracji”. Na zjeździe założycielskim, w kwietniu tego samego roku, za główne cele partii uznano: „zachowanie wszystkich wolności i praw nabytych Alzaczyków w toku ich odrębnej historii, ustanowienie odrębnego regionu, zachowanie konkordatu, rozszerzenie systemu elektorального, przeprowadzenie referendum w tych sprawach”<sup>255</sup>. Organizacja partyjna skupiała się przede wszystkim na obszarze departamentu *Bas-Rhin*, gdzie liczyła ok. 15-20 tys. członków (największy spadek zanotowano w latach 1935-1936, kiedy liczba ta sięgnęła zaledwie 12 tys.). Należeli do niej głównie rolnicy (około 1/3 członków), sporą grupę stanowili jednak także rzemieślnicy i kupcy (19%) oraz duchowni (niespełna 7%)<sup>256</sup>.

UPR określała się jako partia światopoglądowa (*parti de Weltanschauung*), co miało ją różnić od ugrupowań kierujących się tylko bieżącym interesem politycznym, które nazywano oportunistycznymi (*partis opportunistes*). Ten światopogląd wynikał z nauki społecznej Kościoła katolickiego. Jego podstawą było odrzucenie liberalnej koncepcji obrony praw jednostki przed państwem na rzecz demokracji chrześcijańskiej opartej na zachowaniu spójności rodziny i obronie dobra powszechnego poprzez działalność organizacji lokalnych i stowarzyszeń samorządowych. W programie politycznym przybierało to postać tzw. demokracji ludowej i budowy państwa ludowego (*Volksstaat*) stawianego w opozycji do świeckiego, scentralizowanego państwa francuskiego. Te hasła były przedmiotem sporu w momencie dojścia do władzy kartelu lewicy i powstania rządu Herriota, nie ukrywającego swego antyklerykalnego nastawienia i dążenia do centralizacji państwa, a więc zaprzeczającego samej zasadzie budo-

---

<sup>254</sup> Joseph Pflieger (1873-1957) był politykiem, który próbował prowadzić alzaczką chadecję w kierunku profrancuskiego lojalizmu państwowego. Należał do starszego pokolenia działaczy politycznych. Pochodził z alzackiej rodziny nauczycielskiej. Po studiach medycznych w Strasburgu i Würzburgu wrócił do Alzacji i razem z E. Wettlerclé budował ruch polityczny niezależnych posłów katolickich z rezerwą patrzących na politykę niemieckiego Centrum, ostatecznie jednak i on w ostatnich wyborach przed wybuchem wojny znalazł się na liście tzw. Centrum alzacko-lotaryńskiego, co spowodowało odesłanie go podczas wojny pod nadzór policyjny do Westfalii. Po klęsce Niemiec w jego rękach znajdowały się kontakty z administracją francuskiego komisarza. Stąd też jego przewodnictwo UPR, w której starał się utrzymać, zgodnic z poglądami swego przedwojennego mentora, Wettlerclé, nastawienie profrancuskie. Ze względu na narastający w pierwszej połowie lat 20-tych konflikt między państwem francuskim, a politykami UPR, w 1922 roku zrezygnował ze swojej funkcji przewodniczącego. W 1924 roku poparł jednak ideę zachowania szczególnego statusu szkolnego i zachowania konkordatu. Nic ukrywał jednak swojej krytycznej postawy wobec ewolucji UPR w kierunku autonomizmu, którego w partii wyrazicielem był Haegy. Kiedy powstała w 1928 roku APNA był jej jednym z współzałożycieli. Pflieger był przykładem polityka katolickiego, który zachował swą opcję profrancuską, nie gubiąc jednak, jak Wettlerclé, poczucia związku z małą ojczyzną (Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.594-596).

<sup>255</sup> F. L' Huillier: *L'Alsace contemporaine: un destine exceptionnel*. [W:] *Histoire d'Alsace*. Dir. Ph. Dollinger. Toulouse 1991, s.470-471.

<sup>256</sup> Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.576-577, 581.

wy państwa „od dołu”<sup>257</sup>. W partii silny był klerykalizm, do którego się przyznawano, a przywódca UPR, X. Haegy<sup>258</sup>, twierdził nawet, że „UPR prowadzi politykę klerykalną”. Polityka tego polityka i jego poglądy zdominowały na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych działalność partii. Dążył do zachowania autonomii Alzacji/Lotaryngii wewnątrz państwa francuskiego, co narażało go niejednokrotnie na bezpodstawne oskarżenia o separatyzm (podobne zarzuty spadały na niego zresztą również przed 1914 rokiem, kiedy w Niemczech zasłużył sobie na miano *Franzosenkopf*)<sup>259</sup>. Uważał za konieczne przekształcenie scentralizowanej Trzeciej Republiki w państwo oparte na zasadach samorządowych, co w programie z 1925 roku określono dosadnie: „sprawy państwa [należy pozostawić] państwu, sprawy regionalne, regionowi, a gminne, gminie”<sup>260</sup>, wyraźnie zastrzegając, że według UPR częścią zastrzeżoną do rozstrzygnięcia przez Paryż ma być wyłącznie: polityka zagraniczna, obrona narodowa, budżet państwa i prawodawstwo. Ważną częścią tego programu, oprócz starań o zachowanie szczególnych praw Kościoła katolickiego w życiu społecznym, przede wszystkim w szkolnictwie, stała się walka o zachowanie języka niemieckiego w szkołach alzackich i lotaryńskich. Oceniano to w Paryżu jako dowód nie tyle już autonomicznych, lecz wręcz separatystycznych, a nawet irredentystycznych – proniemieckich tendencji. Walka o bilingwizm szkoły alzackiej była jednak prowadzona konsekwentnie przez UPR przez całe dwudziestolecie międzywojenne nie z nastawieniem proniemieckim, ale w celu utrzymania tego języka jako elementu narodowej samoidentyfikacji w stosunku do pozostałej części

<sup>257</sup> Ph.Ch.F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.19.

<sup>258</sup> Xavier Haegy (1870-1932) należał do pokolenia, które nie pamiętało czasów francuskich sprzed 1871 roku. Urodził się w Alzacji w rodzinie chłopskiej. Po studiach teologicznych w Strasburgu. Monachium i Würzburgu został wyświęcony w 1895 roku. Od czasów studenckich fascynował się nauką społeczną Kościoła tak silnie zakorzczonej w Niemczech. Po powrocie do Alzacji został naczelnym redaktorem głównego w Alzacji dziennika katolickiego („Elsässer Kurier”) pełniąc jednocześnie funkcje duszpasterskie. Jego prawdziwym żywiołem stała się jednak działalność społeczna. Współorganizował m.in. chrześcijańskie związki zawodowe. Zachowywał duży dystans do Centrum, zarówno dlatego, że chciał zachowania „duszy alzackiej”, jak i obaw. by nie stała się ona partią duchownych notabli. Jego zamiarem było stworzenie partii ludowej (demokracji chrześcijańskiej). Do *Reichstagu* został wybrany w 1912 roku i traktowany był jako zwolennik opcji profrancuskiej, tym bardziej, że brał udział w konferencjach z parlamentarzystami francuskimi mającymi na celu zapobieżenie wojnie. Jego prawdziwa kariera polityczna rozpoczęła się jednak właściwie dopiero po wojnie. Symbolizował w latach dwudziestych walkę o zachowanie „duszy Alzackiej”, która dla niego była zawsze katolicka. Uderzenie laickiego państwa w katolicyzm oceniał jako politykę antyalzacką Trzeciej Republiki. Dysponował do szerzenia swych poglądów znaczącym narzędziem, dziennikiem katolickim i założonym przez siebie miesięcznikiem „Heimat” (w istocie kierował całą prasą katolicką stojąc na czele konkretnego prasowego). Nie przekroczył jednak progu autonomizmu, nie podpisał manifestu *Heimatbundu* (choć go akceptował), nie miał również zamiaru wchodzić w ostry spór z propaństwową APNA, którą uważał za partię cfemeryczną, powstałą na skutek laicyzacyjnych zapędów państwa francuskiego i dążącą do rozbicia katolików w Alzacji. Był legalistą, co wyniosło jeszcze z okresu działania w państwie niemieckim. Jego postawa stawiała go zaś w konflikcie z władzami kościelnymi, szczególnie z biskupem Ruchem. Nie odważył się jednak na otwarte konflikty ze swoim ordynariuszem. Haegy był symbolem katolickiej Alzacji. Nie był jednak z pewnością zwolennikiem separatyzmu, dla niego niebezpieczeństwem było tylko laickie państwo, obojętne czy symbolizowane przez niemiecki *kulturkampf*, czy francuską politykę laicyzacyjną III Republiki (Ch. Baechler, *Le Parti Catholique...*, s.591-594).

<sup>259</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s.73-74.

<sup>260</sup> Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.649-652.

Francji<sup>261</sup>. Program reformy państwa, opracowany w tym właśnie duchu przez UPR i przedstawiony parlamentowi w 1934 roku, przewidujący powstanie jako pierwszego, eksperymentalnego regionu alzackiego ze stolicą w Strasburgu, nie został nawet rozpatrzony przez deputowanych<sup>262</sup>.

Program społeczny UPR opierał się na solidaryzmie. Dostrzegając w kapitalizmie konflikt pomiędzy pracodawcami i pracownikami odrzucano jednocześnie tezę o nieuchronności walki klasowej. Postulowano wspólne poparcie całego społeczeństwa dla przeprowadzenia przez państwo i organizacje syndykalne koniecznych reform społecznych i gospodarczych. Obejmować one miały, przy zachowaniu konstytucyjnej zasady nienaruszalności własności prywatnej, zastosowanie metod interwencjonistycznych, aby bronić drobnych i średnich przedsiębiorców przed ekspansją wielkiego kapitału. Po wielkim kryzysie gospodarczym w programie z 1934 roku pojawiły się także idee korporacyjne, ale wyłącznie w wymiarze ekonomicznym, bez wątków politycznych charakterystycznych dla korporacjonizmu włoskiego i austriackiego. Duży nacisk kładziono na wsparcie finansowe jakiego miało udzielać państwo rodzinie, jednocześnie nie ingerując w jej niezależność<sup>263</sup>.

UPR od samego początku była podzielona na dwie grupy: kierunek nacjonalistyczny, którego sympatycy wywodzący się jeszcze z działaczy przedwojennych identyfikowali się z kulturą i językiem francuskim, a w ich gronie przeważały poglądy konserwatywne; kierunek regionalistyczny – jego sympatycy przywiązani byli raczej do niemieckiego kręgu kulturowego, przeważały wśród nich poglądy liberalne, a w sferze politycznej ostro atakowali w latach dwudziestych francuską politykę asymilacyjną. Kiedy UPR stanęła na czele ruchu obrony szkoły katolickiej przyniosło jej to olbrzymią popularność i stała się dominującym ugrupowaniem na alzacko-lotaryńskiej scenie politycznej. Wkrótce jednak wewnętrzna walka obydwu kierunków doprowadziła do stopniowego osłabienia partii. Grupa „nacjonalistyczna” na czele z Wetterlé<sup>264</sup> i Pfliegerem (pierwszym powojennym przewodniczącym partii), która

---

<sup>261</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...*, s.55-61.

<sup>262</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s.74.

<sup>263</sup> Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.653-655.

<sup>264</sup> Emile Wetterlé (1861-1931) urodził się w Colmar w rzemieślniczej rodzinie. Po studiach teologicznych we Francji, Hiszpanii i w Austrii przyjął święcenia i od 1889 roku rozpoczął służbę duszpasterską w Alzacji parając się jednocześnie działalnością publicystyczną i polityczną. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku dystansował się od polityki zbliżenia z niemieckim Centrum i żądał zapewnienia Alzacji/Lotaryngii szerokiej autonomii w II Cesarstwie Niemieckim, nawet wówczas, kiedy zasiadał już jako deputowany w *Reichstagu*. W momencie wybuchu wojny wyjechał do Francji, co spowodowało, że jego koledzy partyjni wykluczyli go z alzacko-lotaryńskiej frakcji parlamentarnej w *Reichstagu* i *Landtagu*. We Francji odegrał jednak w latach 1914-1918 znaczącą rolę jako symbol Alzacji wiernej Paryżowi, oddziaływując również na działalność Konferencji ds. Alzacji/Lotaryngii i wpływając na opracowywane przez nią projekty. Entuzjastycznie przyjął powrót w 1918 roku Alzacji/Lotaryngii do Francji, ale szybko utracił wpływy, kiedy polityka rządu francuskiego okazała się daleka od zapowiadanej tolerancji. Ani w swojej partii, UPR, ani wśród swoich współrodaków nie znajdował zrozumienia (tym bardziej że jego poglądy liberalne, które dystansowały go już przed wybuchem wojny od Centrum, również po 1918 roku powodowały, że nie widział on większych przeszkód w laicyzacji odzyskanych de-

dominowała do połowy lat dwudziestych, forsując program zachowania partykularyzmu alzacko-lotaryńskiego i silnej pozycji Kościoła katolickiego w życiu publicznym, szczególnie w szkolnictwie, jednak za cenę integracji z państwem francuskim, stopniowo zaczęła tracić swoje znaczenie. Do głosu doszli wówczas zwolennicy tworzenia i zachowania instytucji regionalnych zapewniających na trwałe regionalną odrębność Alzacji/Lotaryngii od państwa francuskiego. Ich przywódcą został Haegy. Jedność obu kierunków udało się zachować tylko do 1928 roku. Powstanie ruchu autonomicznego i narastające spory programowe doprowadziły ostatecznie do rozłamu i powstania APNA<sup>265</sup>.

Akcja Narodowa po oddzieleniu od UPR skupiła wokół siebie działaczy profrancuskich, jak ich wówczas określano – nacjonalistycznych. W jej skład weszli także przedstawiciele partii demokratycznej i republikańskiej. W ten sposób stała się ona główną siłą polityczną opartą na programie liberalnym, ale jednocześnie nie odcinającą się ideologicznych korzeni katolicyzmu i popierającą działania Republiki Francuskiej we wspólnym bloku narodowym. Jej niechęć do klerykałizmu i manifestacyjne odrzucanie takich poczynań ze strony UPR, a także negacja programu autonomicznego, spowodowało jednak dużą nieufność do tej partii wpływowego kleru katolickiego. Na czele Akcji stanął w departamencie *Haut-Rhin* był przywódca UPR – Pfléger, a w *Bas-Rhin* – Oberkirch<sup>266</sup>. W programie APNA powoływano się na konieczność decentralizacji francuskiego systemu administracyjnego, ale nie postulowano, jak robili to autonomiści, utworzenia własnej legislatury. Podobnie w kwestii językowej proponowano zachowanie dwujęzyczności, jednak z dominacją języka francuskiego jako języka urzędowego. Głównym założeniem pozostawała dewiza: „Chcemy służyć Francji”, dodając, że „to również jest najlepsze dla Alzacji”<sup>267</sup>. W połowie lat trzydziestych doszło do przejściowego zbliżenia między UPR a APNA pod hasłem walki z „czerwonym frontem ludowym” w wyborach 1936 roku. Ponowny kryzys nastąpił jednak w latach 1936-1938 po wydaniu prawa o przedłużeniu obowiązkowej edukacji, kiedy Akcja Narodowa zajęła stanowisko propaństwowe<sup>268</sup>.

W Lotaryngii początkowe plany połączenia z UPR i stworzenia jednolitej partii katolickiej dla obydwu regionów ostatecznie spełzły na niczym i powstała osobna partia pod nazwą *Union Républicaine Lorraine (Lothringische Republikanische Volkspartei – URL)* oparta na podobnym programie politycznym, jak jej odpowiedniczka w Alzacji. Również ona była

---

partamentów). Spowodowało to jego wycofanie się z czynnego życia politycznego w 1924 roku, kiedy został doradcą w ambasadzie francuskiej w Watykanie (Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.589-590).

<sup>265</sup> Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.552; F. Witt-Guizot: *L'évolution politique depuis 1932. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T.1...*, s.14-15.

<sup>266</sup> F. Eccard: *Les partis et la vie politique. Département du Bas-Rhin. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T.1...*, s.170-171.

<sup>267</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.179.

<sup>268</sup> F. L'Huilier: *L'Alsace contemporaine: une destine exceptionnelle. [W:] Histoire d'Alsace...*, s.476-477.

podzielona na nurt nacjonalistyczny, profrancuski, na czele z Chanoine Collin i ks. Ritz oraz nurt autonomiczny, którego przywódcami byli ks. Louis Pinck, ks. Victor Antoni i Jean Dumser, a także później najbardziej znany w Europie po II wojnie światowej polityk lotaryński - Robert Schumann<sup>269</sup>. W trakcie kształtowania się ruchu autonomicznego część przywódców partii dokonała rozłamu, tworząc w 1928 roku *Christlich Soziale Volkspartei*, której działalność skupiała się w okręgach niemieckojęzycznych. Na jej czele stanęli Victor Antoni, André Schaaf i Thomas, będący jednocześnie sygnatariuszami manifestu *Heimatbundu*. Obie lotaryńskie partie miały podobne programy, różniła je tylko sprawa utrzymywania przez Chrześcijańsko-społeczną Partię Ludową ścisłej współpracy z siostrzanymi organizacjami w Alzacji i nacisk na zachowanie swoistości kultury lotaryńskiej oraz posiadanych od czasów niemieckich praw nabytych<sup>270</sup>.

Socjaliści francuscy po wyjściu w 1917 roku z koalicji wojennej stali się partią opozycyjną. W wyborach 1919 roku lewica francuska poniosła klęskę, co w grudniu 1920 roku na kongresie w Tours doprowadziło do rozpadu organizacji i powstania SFIC (*Section Française de l'Internationale Communiste*). Kiedy w 1924 roku lewica uzyskała władzę we Francji, a na czele rządu kartelu lewicy na dwa lata stanął Herriot, komuniści rozpoczęli zażartą walkę z socjalistami pod hasłami zaostrożającej się walki klasowej i przechodzenia SFIO na pozycje socjal-faszystowskie<sup>271</sup>. SFIO w Alzacji/Lotaryngii bezwarunkowo poparła politykę asymilacyjną realizowaną po przejściu władzy przez kartel lewicy. Na czele partii stali wówczas Georg Weill, Jacques Peirotes, Salomon Grumbach i Auguste Wicky, którzy w sprawach kluczowych dla Alzatzyków i Lotaryńczyków (konkordatu i nauczania w szkole) zajęli stanowisko skrajnie profrancuskie, stając obok demokratów i republikanów w gronie tzw. asymilacjonistów, wspierających politykę kolejnych gabinetów w Paryżu, mimo oficjalnie deklarowanej chęci obrony praw ludu oraz wolności jednostki<sup>272</sup>. Przedwojenne wpływy socjaldemokracji, sięgające w Alzacji 1/3 głosów, przejęła z tego powodu w większości Partia Komunistyczna, a socjaliści od tej pory mogli liczyć tylko na część elektoratu w departamencie *Haut-Rhin*.

Na czele komunistów w Alzacji stał Charles Hueber, który już od połowy lat dwudziestych wyrażał raczej poglądy charakterystyczne dla autonomistów (traktat wersalski był w jego ocenie zgodą na francuską eksploatację kolonialną dawnego *Reichsland Elsass-Lothringen*). Od 1924 roku jego do tej pory prywatne poglądy polityczne stały się jednak oficjalnym programem komunistów alzacko-lotaryńskich żądających: „prawa do wolności

---

<sup>269</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.62-63.

<sup>270</sup> Tamże, s.179-180.

<sup>271</sup> M. Winock: *La France politique...*, s.317-321.

<sup>272</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.63; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.224-225.

w decydowaniu ludu Alzacji/Lotaryngii, aż do separacji od Francji”. Te deklaracje miały przy tym silny podtekst proniemiecki, co wynikało z tradycji socjaldemokracji niemieckiej na tym obszarze (część działaczy alzackiej SPD odegrało ważną rolę w rewolucji listopadowej)<sup>273</sup>. Poglądy Huebera i jego zwolenników okazały się jednak dość szybko nie do pogodzenia z dyrektywami komitetu centralnego FPK. Podłożem konfliktu stały się wybory regionalne, w których wbrew sugestiom Paryża komuniści alzaccy zachowali jednolity front narodowy, odmawiając wystawienia swego kandydata przeciwko autonomistom z UPR. Ostatecznie doprowadziło to do secesji z Partii Komunistycznej Huebera, który wybrany merem Strasburga w 1929 roku znacznie umocnił swoją pozycję<sup>274</sup>. Pozostali członkowie partii, nie godzący się na współpracę z autonomistami, ocenianymi jako zwolennicy klerykalizmu, pozostali w obrębie ortodoksyjnej partii komunistycznej, a na ich czele stanął od 1931 roku François Billoux. Konflikt ten doprowadził jednak do znacznego osłabienia FPK w latach trzydziestych na obszarze trzech odzyskanych departamentów<sup>275</sup>. Nowa partia komunistycznych autonomistów (występowała pod nazwą Partia Komunistyczna-Opozycja – *Le Parti communiste-Opposition*) wpływy posiadała w dwóch miastach: Strasburgu i Colmarze. Na jej czele stali Hueber i Mourer. Secesjoniści krytykowali życie wewnątrzpartyjne FPK (brak demokracji w partii, bolszewicką biurokrację, zdominowanie przez Stalina działalności Międzynarodówki), ale największe różnice dotyczyły problemów regionalnych i braku zgody centrali partyjnej na sojusz z autonomicznymi ugrupowaniami katolickimi w wyborach na obszarze Alzacji/Lotaryngii, mimo że przywódcy opozycji podkreślali cel taktyczny takiego sojuszu, a nie światopoglądowy<sup>276</sup>. Tandem Hueber-Mourer, mimo wewnętrznej opozycji w partii, zdołał ostatecznie organizację skierować na tory ścisłej współpracy z separatystami z *Landespartei*. W 1935 roku partia zmieniła nazwę na Partię Alzackich Robotników i Chłopów (*Parti alsacien ouvrier et paysan* – PAOP) i mimo akceptacji idei Frontu Ludowego nad jego cele przekładała sojusz w ramach frontu narodowego (*Volksfront*). W drugiej połowie lat trzydziestych PAOP stawała się coraz bardziej, zarówno w swoich działaniach propagandowych na łamach prasy (dofinansowywanej przez Niemców), jak i w agitacji przedwyborczej, partią, która, odrzucając antynazistowską retorykę lewicy francuskiej, wspierała przemiany w Niemczech, ostro zwalczając jednocześnie politykę radziecką. Stąd też triumfalne poparcie dla Daladiera po Monachium, ponieważ uważano, że wreszcie Francja zaakceptowała fakty dokonane i rozpoczyna budowę nowej Europy. Ostatecznie, w czerwcu 1939 roku, rozłamo-

---

<sup>273</sup> B. Reimeringer: *Un communisme régionaliste? Le communisme alsacien*. [w:] *Region et régionalisme...*, s.365.

<sup>274</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s.77.

<sup>275</sup> P. Lévêque: *Histoire des forces politiques en France 1880-1940*. T.2. Paris 1994, s.180.

<sup>276</sup> B. Reimeringer: *Un communisme régionaliste? Le communisme alsacien*. [W:] *Region et régionalisme...* s.377-380.

wa partia komunistyczna połączyła się z autonomiczną *Landespartei*<sup>277</sup>. Ortodoksyjni komuniści ponieśli na skutek secesji olbrzymie straty w Alzacji/Lotaryngii. Nie spowodowało to jednak zmiany programu politycznego. W dalszym ciągu, mimo że podtrzymywano tezę o upośledzeniu trzech odzyskanych departamentów przez rząd w Paryżu, winą za ten stan rzeczy obwiniano burżuazyjne rządy „winne dyktatu wersalskiego”. Taktyka ta była zgodna z dyrektywami Międzynarodówki i identyczna z poglądami komunistów niemieckich. Jedność tę zresztą stale podkreślano na wspólnych mityngach. W październiku 1932 Thaelmenn z Thorezem razem podpisali oświadczenie głoszące, że Wersal: „To dyktat, który uciska nieprzeliczone miliony ludzi z Alzacji/Lotaryngii, korytarza, Prus Wschodnich, Poznańskiego, Górnego Śląska, Tyrolu Południowego”<sup>278</sup>. Zmiany polityczne we Francji i utworzenie Frontu Ludowego skłoniło jednak do współpracy po 1936 roku komunistów z socjalistami w Alzacji/Lotaryngii, którą wzmacniało nasilanie się tendencji separatystycznych i zagrożenie płynące z Niemiec. Dopiero podpisanie paktu radziecko-niemieckiego w 1939 roku doprowadziło do zerwania tego porozumienia<sup>279</sup>.

Główne ugrupowanie broniące podstaw demokracji parlamentarnej we Francji, Partia Radykalna, nie posiadała na obszarze trzech przyłączonych departamentów większych wpływów. Program oparty na rozdziale państwa od Kościoła w tych tradycyjnie katolickich departamentach postrzegany był jako antyklerykalny oraz laicki i nie równoważyły tego wątki nacjonalistyczne<sup>280</sup>. Miejsce centroprawicy w Alzacji wypełniała wywodząca się z przedwojennego nurtu liberalnego Partia Republikańsko-Demokratyczna (*Parti Républicain Démocratique* – PRD), działająca tylko na obszarze Alzacji. Na jej czele stali Frédéric Eccard, Charles Frey, Charles Scheer i Charles Altorffer. Jej członkami byli przede wszystkim przedstawiciele burżuazji, głównie protestanckiej, stając się jedną z głównych sił politycznych, obok SFIO, wspierających politykę asymilacyjną i laicyzacyjną. Pozostałe dwie partie liberalne, to także działające tylko na obszarze Alzacji Partia Republikańsko-Radykalna (*Parti Républicain Radical*) i Partia Radykalno-Socjalistyczna (*Parti Radical-Socialiste*), także gotowe do pełnej współpracy z rządem w Paryżu. Ich elektorat rekrutował się, oprócz tradycyjnie głoszącej za liberałami burżuazji protestanckiej, z napływających do Alzacji Francuzów, a także z części młodych ludzi, którzy w aktywne życie polityczne wchodzili już w okresie dwudziestolecia międzywojennego, głównie dotyczyło to absolwentów liceów francuskich utworzonych po 1918 roku<sup>281</sup>. Liberałowie byli postrzegani przede wszystkim jako ugrupo-

---

<sup>277</sup> Tamże, s.387-391; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.230-231.

<sup>278</sup> „L’Humanité d’Alsace-Lorraine”, 29/30 octobre 1930, cyt. za: B. Reimeringer: *Un communisme régionaliste? Le communisme alsacien*. [W:] *Region et régionalisme...*, s.381.

<sup>279</sup> Tamże, s.385-386.

<sup>280</sup> P. Lévêque: *Histoire des forces...*, s.114.

<sup>281</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothrigische...*, s.64; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.221, 224.

wanie protestantów. Kościół protestancki w Alzacji/Lotaryngii reprezentowany był przez obydwie wyznania: ewangelicko-augsburskie (ok. 200 parafii i parafii pomocniczych) i reformowane (ok. 60 parafii i parafii pomocniczych). Językiem liturgicznym obydwu tych Kościołów był język niemiecki. Spowodowało to olbrzymie trudności z utrzymaniem ich działalności po 1918 roku, ponieważ wraz z falą emigracji tereny odzyskanych departamentów opuścili również w części pastory, których tylko częściowo potrafili zastąpić duchowni sprowadzeni z Francji, nie znający języka niemieckiego, a więc słabo przygotowani do prowadzenia swoich parafii. Pozostali na miejscu kapłani byli mocno zaangażowani w obronę języka niemieckiego w szkołach, a próby jego usunięcia konsystorz w połowie lat dwudziestych kilkakrotnie oprostowywał, uzasadniając to względami religijnymi (koniecznością znajomości języka niemieckiego do zdania egzaminu przed konfirmacją i potrzebami liturgicznymi oraz religijnymi)<sup>282</sup>. Niewiele również, ze względu na skalę zjawiska, pomogło obsadzenie kilkunastu parafii Kościoła reformowanego przez pastorów ze Szwajcarii, którzy, podobnie jak ich koledzy z Francji, po pewnym czasie opuścili tereny trzech departamentów. Jeszcze w połowie lat trzydziestych na 290 stanowisk pastorów w obydwu Kościołach protestanckich nadal wakowało 70, bez większych nadziei na ich obsadzenie odpowiednimi osobami<sup>283</sup>.

W 1926 roku powstała jeszcze jedna partia o programie liberalnym – Alzacka Partia Postępowa – *Elsässische Fortschrittspartei* (od 1927 roku *Elsas-Lothringische Fortschrittspartei*), która w swym programie zawarła cele autonomiczne, starając się oddzielić od frankofilskiego obozu liberalnego. Na jej czele stał początkowo Georges Wolff, ale niekwestionowanym liderem został ostatecznie Camille Dahlet. Partia posiadała wpływy prawie wyłącznie w departamencie *Bas-Rhin*. Jej elektorat składał się również z ludności protestanckiej związanej z niemieckim kręgiem kulturowym. Żądała autonomii i dwujęzyczności, podobnie jak i inne kierunki autonomiczne<sup>284</sup>. Przez krótki okres na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ściśle współpracowała z *Elsässische Landespartei*, kiedy jednak ta zaczęła ulegać wpływom nazistowskich Niemiec zerwała tę koalicję.

Pod pojęciem autonomizmu często rozumie się wszystkie partie polityczne, które żądały dla Alzacji/Lotaryngii przyznania jej odrębnego statusu administracyjno-prawnego. Nigdy jednak nie był to kierunek jednolity. Można w nim wyróżnić zarówno zwolenników obrony praw nabytych w Alzacji/Lotaryngii, w tym w szczególności językowych, kościelnych (zachowania konkordatu) i szkolnych (bilingwizmu). W tym znaczeniu taką rolę odgrywała część UPR i Partia Komunistyczna-Opozycja oraz Partia Postępowa. Autonomistami byli na-

---

<sup>282</sup> F. Hartweg: *L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940*. [W:] *L'Allemand en Alsace...*, s.46-47.

<sup>283</sup> Ch. Altorffer: *Culte catholique*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France*. T.1..., s.62-63.

<sup>284</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...*, s.21; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.177.

zywani jednak i ci, którzy żądali nadania Alzacji/Lotaryngii szerokiej autonomii w ramach państwa francuskiego, a nawet separatyści żądający przecież odrębnego państwa<sup>285</sup>. Poniżej omówione zostaną te dwa ostatnie typy ugrupowań, których celem było wyrażanie wyłącznie aspiracji politycznych obydwu regionów – popularnie zwane ruchem ojczyźnianym (*Heimatabewegung*), który w postaci skrajnej przybierał cechy separatystyczne. Celem minimalnym tego ruchu było uzyskanie statusu alzackiej mniejszości narodowej, a maksymalnym powstanie pomiędzy Francją a Niemcami suwerennego państwa buforowego (*Pufferstaat*), które weszłyby w skład postulowanej wspólnoty europejskiej<sup>286</sup>.

Fenomenem sytuacji politycznej Alzacji/Lotaryngii na skalę europejską był zasięg i znaczenie jakie na tych obszarach uzyskał ruch autonomiczny, a później separatystyczny. To, co Paryż określał mianem „choroby alzackiej”, nie dostrzegając początkowo prawdziwych źródeł tego zjawiska, którymi były nie niemiecka propaganda, lecz autentyczne postawy narodowościowe ludności w obu regionach, okazało się zjawiskiem nieporównywalnym pod względem wielkości i znaczenia nie tylko w ówczesnej Francji (nie oznacza to braku takich ruchów z największym nasileniem występujących w Bretanii i na Korsyce), ale w całej Europie. Jego narodziny na pewno znacznie poprzedzają dwudziestolecie międzywojenne i sięgają klęski Francji w 1870 roku, kiedy to deputowani do Zgromadzenia Narodowego z trzech utraczonych departamentów po raz pierwszy utworzyli wspólny blok alzacko-lotaryński, by protestować przeciwko zbliżającej się aneksji, manifestując w ten sposób swoją odrębność<sup>287</sup>. Badacz tego zjawiska u zarania ruchu ojczyźnianego widział trzy tendencje, które zarysowały się po I wojnie światowej: neutralistyczną (dążenie do stworzenia suwerennego państwa alzacko-lotaryńskiego)<sup>288</sup>, partykularystyczną/regionalistyczną (reprezentowana głównie przez środowiska katolickie, pragnące zachować odrębny status trzech departamentów w obawie przed laicką Francją) i integracyjną (reprezentowaną także przez część kleru i polityków alzackich i lotaryńskich, którzy zamierzali poprzez manifestację swego przywiązania do Francji osiągnąć akceptację przez laickie państwo francuskie)<sup>289</sup>.

Początkiem ruchu autonomicznego było pojawienie się pisma „Die Zukunft” w 1925 roku, stworzonego i redagowanego przez młodego dziennikarza Paula Schalla i pracownika poczty w Strasburgu – Pincka. Czasopismo przyciągało czytelników hasłami antyfrancuskimi i autonomicznymi, szybko zyskując dużą liczbę odbiorców (30 tys.). Obok tego tygodnika,

---

<sup>285</sup> P. Mangué: *Le particularisme...*, s.61; E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.84; B. Trouillet: *Das Elsaß-Grenzland...*, s.117; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.392.

<sup>286</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...*, s.15.

<sup>287</sup> Ph.Ch.F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.13-14.

<sup>288</sup> Usiłowania te opisano powyżej; zwolennikami tego rozwiązania w 1918/1919 roku byli ostatni namiestnik Rudolf Schwander oraz Karl Hauss, Georg Wolff, Adolf Götz i Karl Hueber; ostatecznie zakończyły się fiaskiem po podpisaniu traktatu wersalskiego.

<sup>289</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.58-61.

w rok później, zaczął ukazywać się redagowany przez Ricklin'a dziennik „Volksstimme”. Prasę tę finansowało towarzystwo *Erwinia*, którego fundusze stały się podstawą do wszczęcia dochodzenia i procesu w Colmar. Nowa prasa autonomistów stało się bazą dla tworzącego się ruchu zwanego od tej pory ojczyźnianym, którego formalnym początkiem było założenie *Elsass-Lothringer Heimatbund* (Alzacko-Lotaryński Związek Ojczyźniany). Jego manifest podpisany został 5 czerwca 1926 roku przez 102 reprezentantów różnych grup społecznych z Alzacji (75) i Lotaryngii (27). Jest interesujące, że przy powstawaniu związku, przyjmując założenie struktury ponadpartyjnej, brano pod uwagę również doświadczenia mniejszości niemieckiej w innych regionach pogranicza, które Niemcy musiały oddać po 1919 roku, w tym również z Górnego Śląska. Podczas spotkania w strasburskim Hotelu *Luxhof*, na którym doszło do założenia *Heimatbundu*, twórca manifestu Jean Kepi proponując nazwę *Heimatbund* stwierdzał, że nazwa ta jest przypadkowa, ale wydaje się to wyjaśnieniem nad wyraz wątpliwym, a zbieżności z górnośląskim i węgierskim *Volksbunden* były aż nazbyt widoczne<sup>290</sup>.

W manifestie wzywano wszystkich „wiernych swej ojczyźnie Alzaczyców i Lotaryńczyków” do budowy jednolitego frontu i zerwania z biernością, nawołując do walki o realizację zapewnień rządu francuskiego z 1918 roku, dotyczących zachowania odrębnego języka i obyczaju w odzyskanych departamentach. Uważano, że obietnic tych nie tylko nie dotrzymano, ale wręcz przeciwnie, wprowadzono „politykę asymilacyjnych fanatyków”. Nie wierząc w dalsze zapewnienia rządu francuskiego żądano uznania dla Alzaczyców/Lotaryńczyków „statusu mniejszości narodowej i pełnej autonomii w ramach państwa francuskiego”, która obejmowałaby prawo do własnej reprezentacji w regionalnym parlamencie posiadającym prawa legislacyjne, w tym uchwalenie budżetu (z wyłączeniem spraw ogólnopństwowych zastrzeżonych do decyzji parlamentu francuskiego). Postulowano także ustanowienia osobnej, odpowiedzialnej przed regionalnym parlamentem władzy wykonawczej. W manifestie duży nacisk położono na kwestie światopoglądowe, oczekując respektowania „światopoglądu chrześcijańskiego jako tego, który zakotwiczony jest u większości mieszkańców Alzacji/Lotaryngii i na którym wyrosła w toku historii kultura kraju”. W kwestiach szczególnych żądano: prawa do wyboru typu szkoły przez rodziców oraz wpływu na programy szkolne, zrównania w prawach języka urzędowego dla języka niemieckiego, ochrony przed wewnętrzną konkurencją rolnictwa i rzemiosła, reformy systemu podatkowego na bazie zachowania równości społecznej, opracowania zasad ustawowych uniemożliwiających działania asymilacyjne. W manifestie podkreślano chęć oderwania się od walk politycznych,

---

<sup>290</sup> F. L'Huillier: *L'Alsace contemporaine: un destin exceptionnel*. [W:] *Histoire d'Alsace...* 474-475; P. Maugué: *Le particularisme...*, s.62-63; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...* s.103-106.

## Część II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk pomiędzy państwami narodowymi (1871-1945)

a wzywano do zjednoczenia pod hasłami narodowymi, pisząc, że *Heimatbund* „nie jest żadną nową partią, a tylko organizacją, która do tej pory działające partie będzie skłaniać [...] do prowadzenia walki o alzacko-lotaryński naród i jego prawa do ojczyzny [*Heimatrechte*]”. Organizacja wyrzekała się działań sprzecznych z prawem oraz stosowania metod walki bezpośredniej: „Jesteśmy bezwzględnie zwolennikami pokoju, współpracy międzynarodowej i przeciwnikami szowinizmu, imperializmu i militarystyki we wszystkich formach. Nasz kraj powinien być miejscem spotkania dwóch największych kultur i powinien wnieść swój udział do dzieła pojednania pomiędzy Francją a Niemcami i do dzieła cywilizacyjnej współpracy pomiędzy Europą Zachodnią i Środkową”<sup>291</sup>.

Władze francuskie próbowały powstrzymać narastające zagrożenie środkami represyjnymi (m.in. zwolniono urzędników państwowych będących sygnatariuszami manifestu, żądano deklaracji wierności od przedstawicieli wolnych zawodów i duchownych, którzy podpisali się pod manifestem, obkładano karami finansowymi prasę autonomistów). *Heimatbund* na fali oporu przeciwko represjom rozwijał się jednak bardzo szybko, a zorganizowana przez jego działaczy manifestacja przeciwko sankcjom zorganizowana w Colmar w sierpniu 1928 roku udowodniła realną możliwość stworzenia szerokiego porozumienia politycznego przeciwko polityce francuskiej (w demonstracji wzięli udział nie tylko autonomiści, ale także przedstawiciele UPR i Partii Komunistycznej)<sup>292</sup>. Początkowo bardzo różnorodna pod względem składu społecznego i poglądów politycznych swych członków organizacja uległa scaleniu podczas procesu w Colmar w 1928 roku, kiedy oskarżono zarówno rzeczywistych zwolenników dezintegracji państwa francuskiego (Haus, Schall, Roos, Ernst, Schmidlin, Hirtzel), jak i działaczy dążących tylko do autonomii jak J. Rossé<sup>293</sup> i Ricklin<sup>294</sup>.

---

<sup>291</sup> Oryginalny tekst manifestu zamieściło czasopismo „Die Heimat”, juin 1926, nr 6.

<sup>292</sup> P. Maugué: *Le particularisme...*, s.65-66; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.117-118.

<sup>293</sup> Joseph Rossé (1892-1951) był, obok X. Haegy, drugim z przywódców UPR symbolizującym nurt autonomiczny. Należał już do młodego pokolenia polityków. Urodził się w Alzacji w wielodzietnej rodzinie piekarza. Po rozpoczęciu nauki został kandydatem na nauczyciela. Po wybuchu wojny zmobilizowany służył z przerwami przez dwa lata na froncie wschodnim, kończąc jednocześnie studia pedagogiczne. Po powrocie do Alzacji pracował jako stażysta w szkole w Colmar stając na czele protestu przeciwko polityce francuskiej w szkolnictwie (był przywódcą strajku nauczycieli w 1920 roku). W 1920 roku został profesorem szkoły w Colmar, pisując jednocześnie najpierw do „Elsässer Kurier”, a potem do „Zukunft”. Po podpisaniu manifestu *Heimatbundu* został dyscyplinarnie zwolniony z pracy w 1926 roku. Od tej pory współredagował „Elsässer Kurier”, próbując tworzyć ponadpartyjny front obrony autonomii Alzacji. Skazany po procesie w Colmar został jednocześnie w wyborach 1928 roku wybrany na deputowanego (wybór nieważniono). Od tej pory stał, obok Haegy, *de facto* na czele UPR, szukając porozumienia z autonomistami, a zwalczając ugodową grupę na czele z Pfliegerem. Politykę tę kontynuował do wybuchu wojny, utrzymując kontakty z katolikami niemieckimi. Odrzucił poparcie ze względu na swe poglądy posiadane ze strony *Jeunesse-UPR*, która wspierała jego koncepcję utrzymania pokoju i zbliżenia francusko-niemieckiego, mimo dojścia Hitlera do władzy. Stąd jego entuzjazm do polityki monarchijskiej. Był symbolem ewolucji UPR w latach trzydziestych w kierunku autonomizmu, celu, którego ostatecznie w Trzeciej Republice osiągnąć się nie udało. W 1939 roku został aresztowany i skazany w procesie w Nancy. (Ch. Baechler: *Le Parti Catholique...*, s.601-604; Ch. Ph. F. Banckwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.45-51).

<sup>294</sup> F. L' Huillier: *L'Alsace contemporaine: un destine exceptionnel*. [W:] *Histoire d'Alsace...*,474-475.

Wsparcie ze strony UPR okazało się jednak tylko tymczasowe. Po wycofaniu się z partii części działaczy (Karl Roos, Paul Schaal, René Hauss), już wcześniej skłonnych do większego radykalizmu w dziedzinie postulatów narodowych, utworzyli oni 29 września 1927 roku *Autonomistische* (potem *Unabhängige*) *Landespartei*. Dołączyły do nich także inne niewielkie organizacje (związki studenckie, *Bund der Heimattreuen Elsaß-Lothringer*)<sup>295</sup>. Podstawą programu nowej partii stało się hasło budowy państwa federacyjnego, w którym miało się ziścić „prawo narodu Alzacji/Lotaryngii” do własnej władzy ustawodawczej i wykonawczej wraz z odrębnymi instytucjami takimi jak: bank państwowy, poczta, formacje militarne. Nie przeciwstawiano się państwu francuskiemu, ale liczono na „jego dobrą wolę” w tym względzie, by zrealizować cel ostateczny - „wolną Alzację/Lotaryngię, członka Stanów Zjednoczonych Europy i mediatora między Niemcami a Francją”<sup>296</sup>. *Landespartei* nie była, mimo że za taką się uważała, partią autonomiczną, ale separatystyczną, próbującą znaleźć dla Alzacji/Lotaryngii osobne miejsce w przyszłej, zjednoczonej Europie. Możliwe, że rzeczywiście także w ten sposób zadała śmiertelny cios autonomizmowi już po II wojnie światowej, ponieważ słowo to zaczęło także od tej pory oznaczać nie rozwiązania wewnątrzfrancuskie, ale irredentę i próbę utworzenia własnego, oddzielnego państwa<sup>297</sup>.

Partia separatystów szybko znalazła po procesie Colmar wsparcie ze strony *Fortschrittspartei*. Pod wpływem emigracyjnych ośrodków, szczególnie zaangażował się Ernst rozdający środki finansowe kierowane ze strony *Auswärtiges Amt*, doszło do ścisłej współpracy obu tych partii, czego potwierdzeniem było połączenie ich organów prasowych (liberalnej „*Freie Zeitung*” i „*Volkswille*”) w jedno czasopismo „*Elsaß-Lothringer Zeitung*” oraz powołanie w 1930 roku wspólnej platformy politycznej opracowującej zasady ściślejszej współpracy – *Autonomistische Arbeitsgemeinschaft*, będącej jednym z elementów budowy frontu ojczyźnianego (*heimatrechtliche Volksfront*) stworzonego przy okazji wyborów w 1928 roku. Znalazły się w nim także UPR i Partia Komunistyczna-Opozycja. Skutkiem procesu w Colmar okazała się więc nie eliminacja ruchu autonomicznego, ale po akcesie umiarkowanej UPR (już po rozłamie i utworzeniu APNA), budowa wspólnej koalicji wyborczej autonomistów i separatystów – *Heimatfrontu*<sup>298</sup>.

Przełomem w działalności partii tworzących front ojczyźniany okazała się zmiana sytuacji politycznej w Niemczech po przejściu władzy przez Hitlera. Pierwsze sukcesy rządu niemieckiego w dziedzinie polityki gospodarczej i społecznej spowodowały w Alzacji/Lotaryngii narastanie entuzjazmu dla nowych porządków w Rzeszy, który dało się dostrzec

<sup>295</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik*..., s.20.

<sup>296</sup> K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden*..., s.18; P. Mangué: *Le particularisme*..., s.67.

<sup>297</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß*..., s.84-85.

<sup>298</sup> B. Vogler: *Histoire politique*..., s.230; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische*..., s.181.

w wypowiedziach członków *Unabhängige Landespartei* i w artykułach prasowych zamieszczanych w *Elsaß-Lothringer Zeitung*. W programie partii po zjeździe w 1934 roku pojawiła się znana w ruchach faszystowskich idea odnowy (*Erneuerung*), mająca oznaczać odejście od tradycyjnej polityki prowadzonej w wąskim interesie starych przywódców na rzecz pracy dla dobra wspólnoty narodowej. Nie przyjęto, co prawda, programu faszystowskiego, ale z sympatią witano zmiany w Niemczech ograniczające prawa Żydów, nie zapominając, że do najbardziej gorliwych zwolenników asymilacji w Alzacji/Lotaryngii należeli właśnie Żydzi francuscy. Z podziwem patrzono również na wodzowski system władzy, któremu przypisywano zasługę szybkiego wyprowadzenia Rzeszy z kryzysu gospodarczego, w odróżnieniu od pogrążonej w aferach i bezradnej w obliczu trudności ekonomicznych demokracji francuskiej. Ta zmiana programu zniechęciła jednak do współpracy z separatystami liberałów z *Fortschrittspartei*, którzy opuścili w 1934 roku wspólną platformę polityczną i przestali również odgrywać jakąkolwiek rolę w redakcji gazety autonomistów, pozostając tylko we wspólnej koalicji wyborczej<sup>299</sup>. Podobna sytuacja zaszła w drugiej partii wchodzącej w skład *Heimatfrontu* – UPR. Mimo że część działaczy początkowo była skłonna na kontynuowanie współpracy, m.in. sygnatariusze manifestu z 1926 roku (Jean Keppi, Marcel Stürmel, Joseph Rossé i przywódca lotaryńskiej *Christlich-Soziale Volkspartei* - V. Antoni), ostatecznie UPR nie zgodziła się na koalicję uważając, że *Landespartei* ulega wpływom nazistowskim, co grozi zerwaniem zasady lojalności wobec państwa francuskiego. Próby przekształcenia luźnego sojuszu w jednolity Front posiadający odrębny, stale obradujący wspólny komitet nadzorujący działalność partii wchodzących w jego skład, nie spotkały się z życzliwym przyjęciem UPR. Nie tylko różnice poglądów z separatystami, ale także nieuniknione kontrowersje światopoglądowe z komunistami, doprowadziły do podziału<sup>300</sup>. Nastąpił wówczas ostateczny rozziew między autonomizmem, zachowującym lojalną postawę względem Trzeciej Republiki, i separatyzmem gotowym realizować własny program przy pomocy Niemiec<sup>301</sup>.

Ostatnia próba budowy wspólnego frontu ojczyźnianego podjęta została pod koniec lat trzydziestych przy okazji niespodziewanego wybuchu ponownego konfliktu o szkołę alzacką. W imieniu parlamentarzystów Alzacji i Lotaryngii Robert Schumann zaprotestował przeciwko tej decyzji podczas spotkania z Blumem w styczniu 1937 roku, a w miesiąc później powstał wspomniany już Komitet do spraw Obrony Religii wsparty przez kler katolicki. Przeprowadził on akcję zbierania podpisów pod hasłem: „żadna bezbożna ręka nie może wynieść krucyfiksu ze szkół”<sup>302</sup>. Sukces tej akcji i początkowa bezkompromisowość Paryża umożli-

<sup>299</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.201-203.

<sup>300</sup> G. Mary: *L'Évolution politique depuis 1932*. [W:] *L'Alsace depuis son retour a la France...*, s.15.

<sup>301</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.230; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.209-210.

<sup>302</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.228.

wiły chwilową odbudowę jednolitego frontu alzackiego z udziałem *Landespartei*. Skłonności pronazistowskie tej partii uniemożliwiały jednak na dłuższą metę akces UPR do takiego bloku. Cofnięcie w 1938 roku dyskryminującego dekretu szkolnego dodatkowo umocniło tylko niechęć UPR do zawarcia trwałego porozumienia<sup>303</sup>.

Ostatnie miesiące przed wojną ze strony separatystów były zdominowane akceptacją polityki *appeasementu*. Z satysfakcją witano zarówno *anschluss* Austrii jak i porozumienie monachijskie, potwierdzając wolę pokoju i braku chęci walki o interesy czeskie, kiedy te uderzały w „gnębionych Niemców sudeckich”. *Landespartei* określała politykę francuską prowadzoną przez 20 lat za nieskuteczną i sprzeczną z interesami Alzaczyków i Lotaryńczyków. Nie była to, jak pisze K.-H. Rothenberger, irredenta czynna, ale oczekiwanie, że: „Alzacja/Lotaryngia żyje w stanie niewoli i przejawia życzenie powrotu do Rzeszy. Jednak *Landespartei* nie była partią separatystyczną w tym sensie, by angażowała się aktywnie w powrót Alzacji/Lotaryngii do Rzeszy. Czekala tylko na powrót do Rzeszy, rozdarta wewnątrznie pomiędzy lękiem przed wojną, której nie chciała, i jednak nadzieją na zwycięski dla Rzeszy przebieg działań wojennych”<sup>304</sup>.

Dojście Hitlera do władzy dla części członków *Landespartei*, szczególnie młodego pokolenia, oznaczało potwierdzenie, że wśród „starych” działaczy partyjnych brakuje koniecznej dla ruchu politycznego dynamiki. Było to źródłem rewolty „młodych”, orientujących się na nazistowskie Niemcy i odwołujących do haseł separatystycznych. Od początku lat trzydziestych taka młodzieżowa organizacja działała u boku UPR pod kierownictwem ulegającego wpływom Frontu Ojczyźnianego J. Rossé i M. Stürmela. Ta tzw. *Jung-Volkspartei* (miała swoją odpowiedniczkę także u boku lotaryńskiej *Christlich-sozialen Volkspartei Lothringens*, byli to tzw. *Jung-Lothringen*) określała się bardziej jednoznacznie niż macierzysta organizacja jako ugrupowanie autonomiczne („katolicka, ale nie wyznaniowa, alzacko-ojczyźniana ale nie nieloyalna względem państwa francuskiego, pacyfistyczna, europejska i otwarta na oddziaływanie kulturalne zarówno Francji jak i Niemiec”<sup>305</sup>). W drugiej połowie lat trzydziestych młodzi z UPR znaleźli się w ostrym konflikcie ze starymi przywódcami partii, oskarżając ich o brak aktywnej działalności i likwidację demokratycznej dyskusji wewnątrzpartyjnej. Zbliżające się zagrożenie wojną powstrzymało jednak narastający proces nieuchronnie zbliżającej się secesji. Jawnie nazistowski charakter posiadała druga z organizacji młodzieżowych – *Die*

---

<sup>303</sup> Tamże, s. 233-234.

<sup>304</sup> Tamże, s. 240.

<sup>305</sup> Tamże, s. 213.

*elsaß-lothringische Jungmannschaft*. Jej twórcą był Hermann Bickler<sup>306</sup>, który już w 1924 roku założył organizację studencką na Uniwersytecie w Strasburgu. Zaczęła się ona rozwijać dopiero na początku lat trzydziestych, kiedy przyjęto wzory wodzowskie, naśladowując holenderski ruch faszystowski Paula Musserta. Nie była organizacją liczną (przed wybuchem wojny liczba członków sięgała 1 tys.). Wspierał ją elitarny związek oparty na volkistowskiej organizacji – *Wanderbund Erwin-von-Steinbach* (wzorze niemieckiej *Wandervögel*) założony przez Friedricha Spiesera jako: „kuźnia młodej elity narodowej zdolnej przeciwstawić się dekadencej, liberalnej kulturze francuskiej w oparciu o zdrowe siły ludu”<sup>307</sup>. Początkowo zwolennicy obu ugrupowań należeli do *Landespartei*, ale w 1936 roku doszło do secesji i założono odrębną *Elsaß-Lothringer Partei*, pozostawiając jednocześnie strukturę *Jungmannschaft* jako ruchu młodych. Bickler wspierał politykę Hitlera do końca lat trzydziestych, ale był daleki od postulatu wcielenia Alzacji/Lotaryngii do Rzeszy, obawiając się „odwrócenia polityki francuskiej na unifikacyjną politykę niemiecką”. Chciał obrony interesów alzacko-lotaryńskiej wspólnoty narodowej przy pomocy faszystowskich metod. Rozwiązanie tego problemu widział w idei utworzenia ponadpaństwowej wspólnoty germańskiej zdolnej do obrony przed zdeprawowaną zachodnią cywilizacją. Stąd jego niepokój z jakim obserwował deklaracje Hitlera o rezygnacji z aspiracji Rzeszy do aneksji Alzacji i Lotaryngii<sup>308</sup>.

Realne wpływy ugrupowań politycznych w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Alzacji/Lotaryngii najpełniej oddają wyniki wyborcze. Przedstawia je tabela 21.

---

<sup>306</sup> Hermann Bickler urodził się w 1904 roku w departamencie *Moselle*, lecz pochodził właściwie z rodziny alzacko-niemieckiej (matka Alzatka). Podczas studiów prawniczych w Strasburgu rozpoczął ożywioną działalność w organizowanych przez siebie korporacjach studentów-protestantów *Wilhelmina* i *Argentina*. Kiedy powstało czasopismo „Zukunft” był jednym z jego kolporterów na uniwersytecie, współtworząc z K. Roosem *Unabhängige Landespartei*, w ramach której powstał młodzieżowy – *Jungmannschaft*. Pod jego kierownictwem szybko stał się on samodzielną organizacją o bardziej radykalnym programie niż organizacja macierzysta. Odróżniał ją strój organizacyjny (brązowe koszule z czarną opaską, na której znajdował się germański znak zniszczenia – *Wolfangel*), własna dewiza – „Wolny naród w swoim kraju” oraz przyjęta zasada wodzostwa. To Bickler ostatecznie doprowadził do secesji *Jungmannschaft* z *Landespartei* w 1936 roku pod zarzutem małej aktywności „starych” w partii, by przebudować organizację na własny wzór, tworząc *Elsass-Lothringer Partei* w rok później i zostawiając na placu boju opuszczonych z niewielką liczbą zwolenników „starych” na czele z Karlem Roosem. Bickler przez cały ten okres utrzymywał ścisłe kontakty z ośrodkami niemieckimi w Niemczech, przede wszystkim z Ernestem, by w latach trzydziestych przejść na całkowitą współpracę, kiedy świadomie, bądź przypadkowo, przekazywał informacje niemieckiej SD. Prawdopodobnie zamierzał uzyskać pozycję podobną do pozycji Henleina w Czechosłowacji, utrzymywał zresztą kontakty i z innymi ugrupowaniami separatystycznymi orientującymi się na nazistowskie Niemcy: Franseza Debcauvais z Bretanii czy Antona Musserta z Holandii (Ch. Ph. F. Bankwitz: *Les chefs autonomistes...*, s.56-60; B. Wittmann: *Une histoire de l'Alsace, autrement...* E G'schicht zuem uewerläwe! T. II. Morsbronn-les-Bains 1999, s.207-213; Interesujący rodzaj biografii porównawczej działaczy separatystycznych z Bretanii, Alzacji i Korsyki, w której Bickler stał się jednym z bohaterów, można znaleźć u F. Arzaliera: *Les perdants la dérive fasciste des mouvements autonomistes indépendistes au XX<sup>e</sup> siècle*. Paris 1990).

<sup>307</sup> L. Kettenacker, *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s.24-25.

<sup>308</sup> Tamże, s.22-28; K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.216-219.

Tabela 21

## Liczba mandatów uzyskanych w wyborach w Alzacji/Lotaryngii do Izby Deputowanych w latach 1919-1936

Nazwa partii	1919	1924	1928	1932	1936
URP	9	8	7	9	9
RDP	7	5	1	2	1
SFIO	-	2	2	1	-
Lothr. Volksp.	8	8	6	4	3
APNA	-	-	3	1	1
KP-O	-	-	1	1	2
KP	-	1	2	2	1
Fortschrittspartei	-	-	1	1	1
Landespartei	-	-	1	-	-
Niezależni	-	-	1	4	7

*Źródło:* K.-H. Rothenberger: Die elsass-lothringische Heimat- und Autonomiebewegung zwischen den beiden Weltkriegen. Frankfurt a. M. 1975, tabela 1.

Wyniki wyborcze wskazują na występowanie w życiu politycznym w Alzacji/Lotaryngii dwóch głównych tendencji. Pierwszą z nich była przewaga ruchu chadeckiego. Obydwie partie reprezentujące tę opcję ideologiczną i polityczną dominowały w życiu politycznym trzech departamentów, otrzymując regularnie około 2/3 mandatów w Alzacji i w Lotaryngii (w tej drugiej w latach trzydziestych wpływy *Lothringische Volkspartei* spadły jednak, a liczba mandatów sięgała około 50%). Zjawisko to potwierdzają zdecydowanie również wyniki do innych ciał przedstawicielskich. W wyborach do Senatu w Alzacji tylko trzy siły polityczne uzyskiwały mandaty senatorskie, w tym UPR do 1927 roku stałe 6 na 9 mandatów, a późniejszy spadek (1 mandat w 1927 i 5 w 1935 roku) w pełni równoważyły te zdobyte przez APNA. W sumie powodowało to utrzymywanie liczby senatorów chadeckich na poziomie 2/3 (podobna sytuacja zachodziła w Lotaryngii, gdzie w 1919 roku wszystkie mandaty senatorskie znalazły się w rękach tamtejszej chadecji). Pozostała, trzecia część foteli senatorskich na stałe była zajmowana przez polityków liberalnej RDP. Tendencję tę potwierdzają też wybory komunalne, w których dominację w Alzacji utrzymywali radni UPR i APNA z udziałem pozostałych partii politycznych (największe wpływy zachowały tutaj RDP, SFIO). Również w Lotaryngii liczba mandatów chadeckich w Senacie oscylowała w granicach 2/3. UPR występowała w wyborach parlamentarnych w koalicji wyborczej z RDP, tworząc Blok Narodowy, który w ten sposób uzyskał hegemonię w latach dwudziestych na regionalnej arenie politycznej trzech odzyskanych departamentów. Nawet w wyborach z 1924 roku, które w skali ogólnofrancuskiej zakończyły się zwycięstwem kar-

telu lewicy, mimo przyrostu głosów i uzyskania przez lewicę 2 mandatów (kosztem RDP i UPR), nie zmieniło to zasadniczo ogólnego wyniku. W Górnej Alzacji w ogóle nie doszło do zmian, pozostała twierdzą Bloku Narodowego<sup>309</sup>. Ostoją wpływów chadeckich były wieś i małe, słabo zindustrializowane miasta, szczególnie w Górnej Alzacji i w Lotaryngii (w dużych miastach wypowo dały się zauważyć wpływy lewicy; Strasburg i okręg Miluzy były zawsze twierdzami socjalistów i komunistów). Wynikało to z wyborów politycznych dokonywanych zgodnie z tradycją kulturową, a nie z aktualną sytuacją społeczną i polityczną. Jak pisze A. Wahl: „Wybór polityczny był, tak jak praktyki religijne, związany ze stabilnością zakorzenienia lokalnego. Przekazywany z pokolenia na pokolenie razem z innymi elementami stabilnej kultury i w ten sposób zinstytucjonalizowany. Wierność partii politycznej była tak samo trwała jak i środowisko społeczne. Alzacja pozostała bardzo długo wierna głosowaniu kulturalnemu kosztem wyboru klasowego, ponieważ efekty rozpadu tradycyjnego środowiska następowały wolno. [...] Innym czynnikiem przedłużającym zwartość tradycyjnej solidarności było znaczenie istnienia zjawiska jakim byli chłoporobotnicy, pozostający wierni ich rodzinnym wioskom i miasteczkom, to oni właśnie na długo zakonserwowali tradycyjną mentalność...”<sup>310</sup>. Interesujące, że mimo tego wyraźnie ideologicznego podziału na początku lat dwudziestych i opozycji prawcowego Bloku Narodowego do kartelu lewicy, nie bardzo pomogło to w przewyciężeniu dawnego podziału konfesyjnego między protestantami a katolikami<sup>311</sup>. Ci pierwsi w swojej większości woleli głosować na ugrupowania liberalne, a nawet na socjalistów z SFIO, wykazując zdecydowaną nieufność do katolickiej UPR, co powodowało, że podziały polityczne w dużej mierze miały również w okresie dwudziestolecia międzywojennego silny podtekst wyznaniowy. Lewica w zasadzie była protestancka i żydowska, prawica zjednoczona w Bloku Narodowym – katolicka. Znajdowało to nie tylko odzwierciedlenie w wyborach do parlamentu, ale także w wyborach lokalnych. Jak wykazały badania przeprowadzone przez A. Wahla w miejscowościach mieszanych pod względem konfesyjnym katolicy manifestacyjnie okazywali swą sympatię UPR, a protestanci republikanom i demokratom oraz SFIO<sup>312</sup>. Czynnikiem wyznaniowy odgrywał znaczącą rolę w wyborach politycznych mieszkańców trzech departamentów, przeważając nawet nad wyborem klasowym<sup>313</sup>. Pomiędzy trzema Kościołami występowały w okresie dwudziestolecia międzywojennego konflikty, które przekładały się na preferencje wyborcze. Mimo podziałów między wy-

---

<sup>309</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.231-232.

<sup>310</sup> A. Wahl: *Confession et comportement électoral en Alsace: évolution historique*. [W:] *Église et État...*, s.91-92.

<sup>311</sup> Tamże, s.83.

<sup>312</sup> Tenże: *Confession et comportement les campagnes...*, s.1213.

<sup>313</sup> Tenże: *Confession et comportement électoral en Alsace: évolution historique*. [W:] *Église et État...*, s.92 - 93.

znaniem chrześcijańskimi w chwilach zagrożenia zachowywały one wspólne stanowisko względem ludności żydowskiej, często podsycane nastrojami antysemitycznymi i oskarżeniami o korzystanie przez Żydów z rozpadu dotychczasowego porządku społecznego i uzyskiwanie korzyści ekonomicznych. Zbliżenie jednak między protestantami i katolikami nigdy nie było na tyle silne, by na trwałe przewyciężyć spory. Dzielili ich język, odmienność kulturalna oraz obawa protestantów przed zdominowaniem przez ludność katolicką. W konsekwencji te różnice przekształcały się w spory polityczne, szczególnie na obszarach mieszanych pod względem religijnym. Zjawisko to znacznie mniejszą rolę odgrywało w życiu polityczno-społecznym dużych miast, gdzie przypisanie do określonej tradycji kulturowej nie miało już tak wielkiego znaczenia<sup>314</sup>. Konflikty międzykonfesyjne wysuwały się na plan pierwszy we wszystkich momentach znaczących wyborów politycznych. W 1918 roku zaskakujące było np. stanowisko Kościoła ewangelicko-augsburskiego, biorąc pod uwagę jego deklarowane w czasie wojny poparcie dla Cesarstwa Niemieckiego (wojnę określano nawet wówczas ze strony katolików jako przedłużenie wojen religijnych, bo przecież „Alzacja jest katolicka i Francja jest katolicka”). Pastor Charles Gerold ogłosił bowiem, że wszyscy ci duchowni, którzy nie chcą zwycięstwa aliantów jako woli bożej powinni opuścić swoje parafie, co zaowocowało wspomnianym *exodusem* duchownych protestanckich. Rok 1918 oceniano mimo to jako triumf katolików nad protestantami i odejście od rządów protetanckich Prus<sup>315</sup>. Mimo prób budowania wspólnego frontu w 1919 roku i wejścia liberalnej protestanckiej RDP do Bloku Narodowego w kantonach protestanckich, wyborcy nie mieli zamiaru w większości głosować na wspólne listy z UPR, częściowo bojkotując wybory, częściowo zaś głosując na SFIO<sup>316</sup>. Z całą wyrazistością ujawniło się to w wyborach parlamentarnych w 1924 roku, kiedy mimo obecności na listach pastorów protestanckich wyborcy wahali się, by na nie zagłosować. Podobnym zresztą wahaniom podlegali katolicy<sup>317</sup>. Zmiana zaszła dopiero w 1928 roku, kiedy do głosu doszedł ruch autonomiczny. Protestanci, oprócz tradycyjnych głosów oddawanych na SFIO i demokratów, masowo poparli wówczas deputowanych związanych z ruchem autonomicznym, podczas kiedy katolicy pozostali w obozie narodowym, głosując na UPR<sup>318</sup>. Tendencja ta była coraz silniejsza w latach trzydziestych. Kiedy katolicy pozostali w obozie partii chadeckiej, protestanci, mimo swego antyklerykalizmu, ze względu na sympatię do autonomizmu byli w stanie głosować na tych posłów UPR, których jednoznacznie kojarzyli ze skrzydłem zmierzającym do autonomii Alzacji/Lotaryngii (np. na Rossé)<sup>319</sup>. Do-

<sup>314</sup> Tenże: *Confession et comportement dans les campagnes...*, s.1264 -1266.

<sup>315</sup> Tamże, s.1131-1133; B. Vogler: *Histoire culturelle...* s.385.

<sup>316</sup> A. Wahl: *Confession et comportement dans les campagnes...* s.1134-1139.

<sup>317</sup> Tamże, s.1158-1160.

<sup>318</sup> Tamże, s.1194-1199.

<sup>319</sup> Tamże, s.1203.

piero lata trzydzieste i kryzys gospodarczy spowodowały zmianę preferencji wyborczych protestantów i skierowanie ich głosów na kandydatów Frontu Ludowego. To właśnie wśród nich w drugiej połowie lat trzydziestych dał się zauważyć podział wynikający z preferencji klasowych, które zaczęły przeważać nad czynnikiem konfesyjnym. Pewna część protestantów znalazła wtedy swoje miejsce w nowych partiach o zabarwieniu separatystycznym powstałych w latach trzydziestych, takich jak *Landespartei* czy *Jungmannschaft*. Dla katolików w większości przed 1945 rokiem sytuacja pozostała w zasadzie niezmienna i, szczególnie na terenach wiejskich Górnej Alzacji, konsekwentnie głosowali oni na UPR ewentualnie APNA<sup>320</sup>.

Drugą wyraźną tendencją w wyborach politycznych w Alzacji/Lotaryngii była zdecydowana przewaga ugrupowań opowiadających się za mniej lub bardziej radykalnym rozwiązaniem autonomicznym, a więc w wyborach głosowano na tych, których określano jako obrońców praw własnej małej ojczyzny (*Heimatrechtler*). Początkowo rolę tę spełniały dominujące obydwie partie chadeckie, a potem, od czasu pojawienia się *Heimatbundu*, dołączyły do nich inne stronnictwa i organizacje reprezentujące program autonomiczny. Dla kształtującego się obozu autonomistów kluczowe znaczenie posiadały wybory 1928 roku, kiedy to po fali represji skierowanych przeciwko sygnatariuszom manifestu *Heimatbundu* wybory przybrały charakter plebiscytu (nazywano je „wyborami protestu” – *élection de protestation*). Wybrano wówczas aż 9 deputowanych z listy UPR (ponieważ 2 z nich było aresztowanych – Ricklin i Rossé – to unieważniono ich mandaty). Ta liczba mandatów pozostała stabilna do końca lat trzydziestych, stanowiąc dowód wspomnianej dominacji alzackiej chadecji, ale już z wyraźną przewagą w partii kierunku autonomicznego<sup>321</sup>. Według skrzytych obliczeń K.-H. Rothenbergera, przeprowadzonych na podstawie ostatnich wyborów komunalnych i parlamentarnych, liczba mandatów uzyskiwanych przez autonomistów sięgała 2/3 w Alzacji i połowy w Lotaryngii<sup>322</sup>.

Wybory z lat trzydziestych świadczą jak bezowocne jednak okazały się z kolei usiłowania separatystów skupionych w *Landespartei*, aby uzyskać znaczące wpływy na regionalnej scenie politycznej. Partie te nie były w stanie bez pomocy UPR i *Lothringische Volkspartei* odcisnąć znaczącego piętna na życiu politycznym. Walki polityczne związane z powstaniem ruchu separatystycznego silnie wpływały na poglądy elit, ale słabo oddziaływały na wyborców, którzy pozostali przy swoich poglądach. Strach wywołany zagrożeniem

---

<sup>320</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.228; A. Wahl: *Confession et comportement dans les campagnes...* s.1241-1242; A. Wahl: *Confession et comportement électoral en Alsace: évolution historique*. [W:] *Église et État...*, s.83-84.

<sup>321</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.234-235.

<sup>322</sup> K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische...*, s.223-224.

ze strony nazizmu, przy wyraźnym uleganiu wpływom tej ideologii ze strony radykalnych ugrupowań separatystów, skutecznie utrudniał ścisłą ich współpracę i skłaniał działaczy UPR do podkreślania przed wybuchem wojny swej lojalności względem Francji<sup>323</sup>.

W życiu politycznym w województwie śląskim wyraźnie, jak i w całej II Rzeczypospolitej, da się wydzielić dwa okresy. Pierwszy, lata 1922-1926, to okres demokracji parlamentarnej i kształtowania się życia politycznego w nowych warunkach ustrojowych i państwowych. Dominującymi ugrupowaniami były wówczas partie chadeckie, socjaliści, Narodowa Partia Robotnicza i ugrupowania niemieckie. Po przewrocie majowym, kiedy w Polsce zaczął kształtować się system autorytarny na czele z Józefem Piłsudskim, w województwie śląskim pojawił się nowy ruch polityczny - górnośląska sanacja, a ponadto w latach trzydziestych nastąpiły gwałtowne zmiany polityczne związane z pojawieniem się tzw. ruchu młodych, zarówno wśród polskich jak niemieckich ugrupowań politycznych.

W 1922 roku spośród polskich stronnictw politycznych nadal dominowały partie, które tworzyły trzon koalicji zaangażowanej podczas powstań i plebiscytu w walkę o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. W tym dość zgodnie działającym do 1922 roku bloku nastąpił naturalny, szybki podział, wynikający z odmienności programów oraz postaw światopoglądowych. Najsilniejszym spośród ugrupowań polskich było katolickie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Zarówno przywództwo tej partii, na czele której stał niekwestionowany lider polskich dążeń niepodległościowych – Wojciech Korfanty, jak i wsparcie Kościoła katolickiego powodowało, że do 1926 roku Chrześcijańska Demokracja była partią przeważającą na regionalnej scenie politycznej. Trudności gospodarcze pierwszej połowy lat dwudziestych, a szczególnie ostry kryzys lat 1923-1924, spowodował jednak zrzucanie odpowiedzialności politycznej za dramatyczną sytuację gospodarczą i społeczną na to ugrupowanie, które było odpowiednikiem rządzącej w Polsce centrowo-prawicowej koalicji chrześcijańsko-narodowej<sup>324</sup>. Wierny przed 1922 rokiem sojusznik chadecji, Narodowa Partia Robotnicza, wywodząca się z tego samego pnia ideologicznego i nawiązująca w swym programie tak samo do haseł solidaryzmu narodowego i nauki społecznej Kościoła, stanęła ostatecznie w opozycji do SChD z racji coraz ściślejszej współpracy chadeków z prawicą. Przywódcy NPR, krótko Józef Rymer, a potem ks. Teodor Kubina, Paweł Dubiel i Michał Grajcek, dostrzegali konieczność bardziej wyważonej polityki społecznej, obawiając się, niebezpiecznie, wybuchu społecznego, czego dowodem były strajki jesienią 1923 roku<sup>325</sup>. W takim programie NPR znaj-

---

<sup>323</sup> K. Hochstuhl: Zwischen Frieden..., s.39-40; A. Wahl: Confession et comportement les campagnes..., s.1215.

<sup>324</sup> M.W. Wanatowicz: Aktywność społeczno-polityczna ludności. [W:] Województwo śląskie..., s.135-136.

<sup>325</sup> M. Paździora: Górnośląska Narodowa Partia Robotnicza po zamachu majowym 1926-1937. Katowice 1975, s.150-151; M.W. Wanatowicz: Aktywność społeczno-polityczna ludności. [W:] Województwo śląskie..., s.134-135.

dowała sojusznika w górnośląskiej PPS, która od początku była w ostrej opozycji do działań chadecji. Jej przywódca, Józef Biniszkievicz, stojąc na czele silnego klubu socjalistycznego w Sejmie Śląskim, starał się za pomocą środków parlamentarnych tworzyć alternatywę dla solidarystycznego programu społecznego i w tym czasie silnie podkreślał zasady walki klasowej i konieczność gruntownych reform społecznych, które winny być przeprowadzone przez państwo (nacionalizacja znajdującego się w rękach niemieckich przemysłu ciężkiego, reforma rolna, budownictwo komunalne dla biednych rodzin ze środków państwowych, wprowadzenie cen maksymalnych na towary, większe uprawnienia dla pracowniczych rad zakładowych)<sup>326</sup>.

Niemieckie partie polityczne stanowiły główne ugrupowania opozycyjne w Sejmie Śląskim, wspierane przez najbardziej masową organizację Niemców górnośląskich – *Deutscher Volksbund für Schlesien*. Tradycje katolickiej partii centrowej, najsilniejszej na Górnym Śląsku przed wybuchem I wojny światowej, kontynuowała założona w grudniu 1921 roku *Katholische Volkspartei* (później *Deutsche Christliche Volkspartei*). Program partii odwoływał się, podobnie jak polskiej chadecji, do nauki społecznej Kościoła, jednocześnie jednak jego niemniej istotnym punktem była obrona autonomicznego statusu województwa śląskiego i praw mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej. Wśród jej członków po 1927 roku znaleźli się również bielscy protestanci. O jej dominującej pozycji decydowało zarówno poparcie udzielane przez organizacje katolickie z Rzeszy, jak i to, że na jej czele stanął zdolny przywódca – Eduard Pant – mąż zaufania *Deutsche Stiftung*, rozdzielający przydzielane środki finansowe dla innych ugrupowań mniejszościowych. W ścisłej współpracy z partią górnośląskich katolików znajdowała się liberalna *Deutsche Partei*. Utworzona w 1922 roku swoją pozycję zawdzięczała poparciu nacjonalistycznie nastawionych przedstawicieli niemieckiego przemysłu oraz pozostałej na Górnym Śląsku inteligencji niemieckiej oraz ludności wyznania ewangelickiego. Nigdy nie stała się partią masową, uaktywniając się tylko w okresie wyborów. Jej przywódcami byli Johann Rosumek i jeden z liderów ruchu niemieckiego w województwie śląskim, przywódca *Volksbundu* – Otto Ulitz. Socjaliści niemieccy, którzy już przed I wojną światową zerwali współpracę z PPS oskarżając polskich socjaldemokratów o nacjonalizm, weszli w skład ogólnopolskiej partii niemieckich socjalistów – *Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei Polens*. Jej przywódcy, Johann Kowoll i Sigmund Glücksman,

---

<sup>326</sup> R. Kaczmarek: *Józef Biniszkievicz...*, s.83-99; J. Walczak: *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*. Katowice 1980, s.57-66.

utrzymywali jednak ścisłą współpracę z pozostałymi partiami niemieckimi, tworząc w kluczowych dla ludności niemieckiej sprawach wspólny front z partią chadecką i liberalną<sup>327</sup>.

Mapę polityczną województwa w tym pierwszym okresie ukształtowały wybory w 1922 roku. Ich wyniki przedstawia tabela 22

Tabela 22

**Liczba mandatów uzyskanych w wyborach do Sejmu RP i Sejmu Śląskiego w 1922 roku**

Parlamenty	SChD	NPR	PPS	DChVP	DP	DSAP
Sejm RP	8	2	2	3	2	-
Sejm Śląski	17	7	8	6	6	2

<sup>327</sup> W wyborach do Sejmu Śląskiego po 1 mandacie uzyskały również Narodowa Demokracja i Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt”

Źródło: J. Pabisz: Senat i Sejm RP, Sejm Śląski (1919-1939). [W:] „Studia i materiały z dziejów Śląska”. T. 7. Red. A. Galos, K. Popiolek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s.407.

W pierwszych czterech latach istnienia niepodległej Rzeczypospolitej na scenie politycznej Górnego Śląska linia podziału biegła z jednej strony pomiędzy obozem polskim i niemieckim, a z drugiej strony podzieliła partie polskie zgodnie z bieżącą sytuacją polityczną i społeczną. W tej pierwszej sprawie, niezależnie od programów ideologicznych swych partii, stronnictwa występowały z pozycji nacjonalistycznych, starając się bronić interesów własnej grupy etnicznej. Oznaczało to ciągłe konflikty, które koncentrowały się wokół: spraw szkolnych (tworzenia i utrzymywania szkół mniejszościowych), problemów gospodarczych (dotyczących polityki państwa polskiego), warunków działania niemieckich organizacji. We wszystkich tych przypadkach solidarnie stawali naprzeciwko siebie przedstawiciele partii niemieckich i polskich, zachowując jedność zazwyczaj wbrew interesom ideologicznym, czy nawet politycznym. W ten sposób trudno było mówić o współpracy socjalistów polskich i niemieckich, czy niemieckiej i polskiej chadecji. Praktycznie żadnej roli politycznej nie odgrywali, mimo nieraz dużej hałaśliwości kampanii wyborczej, separatystów górnośląscy. Ich przywódca, Jan Kustos, stojący na czele Związku Obrony Górnoszlązaków, mimo swej agresywności nie zdołał wejść nawet do regionalnego parlamentu, ponieważ podział na dwa bloki narodowe wyeliminował możliwość pojawienia się trzeciej opcji – separatystycznej. Również takiej roli nie odegrał J. Biniszkievicz, próbujący najpierw zachować odrębność górnośląskiej PPS, a potem nawet stworzyć rozłamową Śląską Partię Socjalistyczną. Projekty komunistów,

<sup>327</sup> Szerzej o działalności partii niemieckich na Górnym Śląsku i ich wpływach politycznych patrz: P. Greiner, R. Kaczmarek: Leksykon organizacji niemieckich w województwie śląskim w latach 1922-1939. Katowice 1993; P. Greiner, R. Kaczmarek: Mniejszości narodowe. [W:] Województwo śląskie..., s.182-186; P. Greiner, R. Kaczmarek: Vereinsaktivitäten der Deutschen in Polnisch-Oberschlesien. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1996, H.2, s.221-235.

wsparte na rachubach dotyczących wybuchu rychłej rewolucji, zmierzające do połowy lat dwudziestych do oderwania Górnego Śląska i stworzenia bądź osobnego państwa, bądź utrzymania tego obszaru w granicach Niemiec, nie spotykały się z większym poparciem<sup>328</sup>.

Zmiana regionalnego układu sił politycznych była efektem przekształcenia się sytuacji ogólnopolskiej. Zwycięstwo sanacji i pojawienie się wojewody Grażyńskiego, jako przywódcy tego obozu, spowodowało przemieszczenie się głównych sił politycznych. Do tej pory niezbyt ważna różnica zdań, jaka miała miejsce pomiędzy ugrupowaniami polskimi, stała się nadrzędnym, drugim czynnikiem konfliktu politycznego. W uproszczeniu przebiegał on od tej pory pomiędzy gómośląską chadecją wspierającą Wojciecha Korfantego i śląską sanacją na czele z wojewodą. Był powodem zupełnego przewartościowania sceny politycznej i pojawienia się nowych środowisk politycznych skupionych wokół swych liderów<sup>329</sup>. Korfanty stał się jednym z przywódców tworzonego ogólnopolskiego obozu antypiłsudczykowskiemu – Centrolewu, walcząc z obozem prorządowym ukształtowanym wokół Grażyńskiego, przewodniczącego Związku Naprawy Rzeczypospolitej i promotora nowej partii politycznej będącej odpowiednikiem ogólnopolskiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem – Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy<sup>330</sup>. To ten spór stał się od tej pory niemniej istotny od konfliktu narodowościowego, który zresztą na Górnym Śląsku nie stracił nic ze swojej intensywności.

W obozie niemieckim układ sił politycznych w latach trzydziestych również uległ zasadniczej zmianie. Powstała wówczas masowa partia niemieckich nazistów gómośląskich – *Jungdeutsche Partei*. Zdominowała ona w drugiej połowie lat trzydziestych w województwie śląskim niemiecki ruch polityczny, stając na czele obozu walczącego z polityką wojewody Grażyńskiego oskarżanego o zapędy polonizacyjne. Z szeregów tego nowego ruchu politycznego pochodziła także młoda generacja polityków. Należeli do niej, oprócz przywódcy JdP – Rudolfa Wiesnera, m.in.: Wilhelm Schneider i Gerhard Reichling. Niestety ostatnie wybory, które miały charakter demokratyczny, a więc pozwalające zweryfikować ówczesne sympatie i antypatie polityczne, odbyły się przed tym podziałem w 1930 roku (tabela 23).

---

<sup>328</sup> P. Dobrowolski: Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939. Warszawa-Kraków 1972, s.113-146; R. Kaczmarek: Śląska Partia Socjalistyczna (1928-1939). „Silesia Superior. Śląskie Zeszyty Humanistyczne”. Red. J. Drabina. Katowice 1994, s.41 -59; J. Walczak: Komunistyczna Partia Polski na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim (1922-1938), Katowice 1989, s.12 i n.

<sup>329</sup> W. Musiałik: W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze gómośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921-1939. Opole 1999, s.101-125.

<sup>330</sup> E. Długajczyk: Sanacja śląska..., s.68-85; W. Musiałik: W kręgu polityki..., s.137-141.

Tabela 23

**Wyniki wyborów do Sejmu RP i Sejmu Śląskiego w latach 1928-1930**

Parlamenty	SChD	NPR	PPS	NChZP	DChVP	DP	DSAP
Sejm RP 1928	3	3	1	3	4	2	-
Sejm RP 1930	5	2	1	6	2	1	-
Sejm Śląski V 1930*	13	3	4	10	10	5	1
Sejm Śląski XI 1930	18	2	1	19	5	2	1

\* 2 mandaty uzyskała KPP

Źródło: J. Pabisz: Senat i Sejm RP, Sejm Śląski (1919-1939). [W:] „Studia i materiały z dziejów Śląska”. T.7. Red. A. Galos, K. Popiołek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s.407.

Wyniki wyborów wskazują na tendencję wzrostową sympatii proniemieckich (w listopadzie 1930 roku część list niemieckich została unieważniona). NChZP, mimo zdobycia dużej reprezentacji politycznej, nie uzyskało jednak bezwzględnej przewagi nad stronnictwami opozycyjnymi, co wskazywało, że sympatie prorządowe nie przeważały na tym obszarze, a przywiązanie do chadecji śląskiej było nadal dość silne. Kolejne wybory w 1935 roku, przeprowadzone już według nowej, niedemokratycznej ordynacji i bojkotowane przez opozycję, nie dają możliwości weryfikacji nastrojów społecznych. Dotyczy to również ewentualnego zasięgu wpływów nowego sanacyjnego ugrupowania - Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nowym zjawiskiem w latach trzydziestych było pojawienie się współpracy ponad podziałami etnicznymi po stronie lewicy. Sprzyjały temu wydarzenia w Niemczech i istniejąca stale od lat dwudziestych współpraca pomiędzy Komunistyczną Partią Polski i niemiecką KPD

Prowincja górnośląska w okresie międzywojennym pozostała bastionem Partii Centrum. Chadecy, tak jak i przed wybuchem I wojny światowej, uzyskiwali tutaj w latach 1919-1932 ponad 1/3 głosów. Dokładne dane o wyborach do *Reichstagu* w prowincji prezentuje tabela 24.

Tabela 24

**Wyniki wyborów do Reichstagu w prowincji górnośląskiej w latach 1919-1933**

Nazwa partii	1919	1922	1924 (I)	1924 (II)	1928	1930	1932 (I)	1932 (II)	1933
Centrum	48,39	40,12	42,17	40,97	40,04	35,23	34,64	35,84	32,33
SPD	32,67	14,77	4,24	6,76	12,58	9,32	8,67	9,12	6,92
DNVP	7,15	13,85	17,79	21,81	17,06	15,24	6,92	8,03	7,49
DVP	-	7,15	2,59	2,83	2,68	1,42	0,28	0,42	0,24
KPD	-	7,24	16,68	12,22	12,70	16,59	16,96	16,88	9,24
NSDAP	-	-	2,60	1,52	0,98	9,53	29,25	26,78	43,20

Źródło: WWW. Gonschior.de/weimar/Preussen/Oberschlesien

Wyniki te dość dobrze oddają sytuację jaka miała miejsce na scenie politycznej prowincji górnośląskiej. Jej cechą charakterystyczną była stabilna pozycja katolickiej Centrum, która, co prawda, utraciła pod koniec lat dwudziestych część elektoratu, ale pozostała najsilniejszym ugrupowaniem politycznym na tym terenie. Biorąc pod uwagę dominację katolików w prowincji (88%), ta sytuacja nie może dziwić. Pozostałe 2 partie, silne jeszcze na początku lat dwudziestych (DNVP i SPD), gwałtownie traciły swoje wpływy. Szczególnie w wypadku

socjaldemokratów jest to zadziwiające. Ich wpływy jeszcze na początku lat dwudziestych sięgały ok. 15%, spadły jednak w latach dwudziestych do zaledwie kilkuprocentowego poparcia<sup>331</sup>. Z pewnością oddawane na nich głosy zasiliły wówczas KPD. W miarę stabilne były wpływy nacjonalistycznej DNVP do końca lat dwudziestych. Spadek głosów później oddawanych na tę partię był efektem sukcesów wyborczych nazistów. NSDAP na tym obszarze nie odnosiła tak szybko sukcesów jak w skali ogólnoniemieckiej. Punktem przełomowym były dopiero wybory w 1932 roku, kiedy stała się drugą siłą polityczną prowincji, co potwierdziła w wyborach 1933 roku, odbywających się jednak już w atmosferze terroru. Taka sama walka toczyła się również w górnośląskim *Landtagu*. W ostatnich wyborach w marcu 1933 roku NSDAP uzyskała 24 mandaty (tyle samo co w 1929 roku), Centrum - 18, SPD - 4, DNVP i KPD - 4, co oznaczało jednak nadal brak bezwzględnej większości dla nazistów<sup>332</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że czołową rolę w życiu politycznym wszystkich regionów w okresie dwudziestolecia międzywojennego odgrywały ugrupowania chadeckie. Wynikało to zarówno z prawie identycznej tradycji historycznej tego ruchu politycznego, będącego obrońcą interesów ludności miejscowej (w II Cesarstwie Niemieckim w Alzacji/Lotaryngii, gdzie chadecy stanowili trzon ruchu autonomicznego, i na Górnym Śląsku, gdzie triumfy Centrum były związane z obroną katolików w okresie *kulturkampf*), jak i oczywiście ze struktury wyznaniowej obu regionów, w których dominowała ludność katolicka. Byłoby jednak uproszczeniem twierdzenie, że ruchy katolickie we wszystkich tych regionach były identyczne. Tylko na Zachodzie wsparły one partie autonomiczne i separatystyczne, które zdominowały tamtejsze życie polityczne. Na Górnym Śląsku chadecja takiej roli nie spełniła. Nie pojawiły się też silne ruchy autonomiczne i separatystyczne, a jeżeli występowały, to na marginesie ówczesnej mapy politycznej. Rolę alzacko-lotaryńskich partii autonomicznych (broniących autonomii województwa śląskiego) odgrywały na początku partie niemieckie, były one jednak bardziej zainteresowane walką o własne cele narodowe i odwoływały się głównie do tzw. konwencji genewskiej a nie statusu autonomicznego. Po 1926 roku, w ogniu zażartej walki politycznej ze śląską sanacją, rolę tę przejął atakujący do tej pory rozwiązania autonomiczne Korfanty na czele ze swoją chadecją. W województwie śląskim w ogóle nie występują, jako znacząca siła polityczna, separatysty, których znaczenie tak rośnie od przełomu lat 20-tych i 30-tych w Alzacji/Lotaryngii. Polsko - niemiecki konflikt narodowościowy od czasu plebiscytu nie pozwalał już na poszukiwanie „trzeciego rozwiązania”.

---

<sup>331</sup> W. Lesiuk: Polski i niemiecki ruch socjalistyczny w rejencji opolskiej w latach 1918-1922/1923. Opole 1989, s.229-231.

<sup>332</sup> H. Neubach: Provinz Schlesien. [W:] Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands..., s.928-929.

Życie polityczne na obydwu obszarach znacznie różniło się od mapy politycznej całej Francji, Polski i Niemiec (tutaj najslabiej). Świadczy to o zachowaniu silnej odrębności, nawet w tym elemencie najszybciej dokonujących się zmian w życiu społecznym. Podobieństwa, które rysują się pomiędzy polskim Górnym Śląskiem a głównie Alzacją, nie były aż tak duże. Natężenie tendencji separatystycznych i autonomicznych na Wschodzie, zarówno na niemieckim, jak i na polskim Górnym Śląsku, było znacznie słabsze ze względu na konflikt narodowościowy. Stłumił on chęć dążeń partykularnych, o czym świadczy m.in. brak partii politycznych, które chociaż w części negocjowałyby z równą siłą politykę Warszawy i Berlina z perspektywy interesów Katowic i Opolą, tak jak działo się to w Strasburgu i Metz w stosunku do Paryża.

### *Świadomość regionalna*

W 1919 roku Louis Battifol stwierdzał bez wahania: *L'Alsace est française par ses origines, sa race, son passé*<sup>333</sup>, tak samo jak Roland Anheißer w 1941 roku z tym samym przekonaniem zatytułował swoją pracę: „Das deutsche Elsaß”<sup>334</sup>. Dla przedstawicieli obydwu państw w okresie dwudziestolecia międzywojennego historia nie stała się źródłem wiedzy, ale wygodnym zbiorem tez wykorzystywanych w zależności od koniunktury politycznej. Przy możliwości tak biegunowo różnych opinii na ten sam temat, mniej istotna w rozważaniach dotyczących wyjaśnienia postaw Alzalczyków i Lotaryńczyków jest więc analiza ocen ferowanych przez polityków francuskich i niemieckich na temat ich przynależności etnicznej, ponieważ zdeterminowana ona była tym właśnie nacjonalistycznym podejściem. Ważne jest raczej określenie jak swą świadomość narodową postrzegali sami mieszkańcy obu spornych regionów.

Określenie danych co do liczby tych, którzy reprezentowali francuską, bądź niemiecką świadomość narodową jest oczywiście skomplikowane, ale nie zupełnie niemożliwe. Wymaga oszacowania ilościowego tej grupy, która nie zaliczała się ani do niemieckiej ani francuskiej opcji narodowościowej, uważając się za Alzalczyków bądź Lotaryńczyków. Konieczne jest więc przyjęcie wyznaczników, które pozwoliłoby w miarę precyzyjnie zmierzyć wielkość tych grup. Dzisiaj najczęściej mówi się o dominacji wyznaczników subiektywnych świadomości narodowej, a więc deklaracji zainteresowanych, oczywiście nie odrywając się od rzeczywistości historycznej (trudno np. deklarować przynależność do chińskiej mniejszości narodowej na Górnym Śląsku!), ale opierając się na tradycji kulturowej regionu. Zmierzenie takiej „deklaratywnej” świadomości narodowej, przy braku źródeł statystycznych na ten

---

<sup>333</sup> „Alzacja jest francuska swoimi korzeniami, rasą i przeszłością”.

<sup>334</sup> E. Philipps: Schicksal Elsaß..., s. 112.

temat, wydaje się jednak z góry skazane na niepowodzenie do czasu pojawienia się regularnych badań socjologicznych po II wojnie światowej. Weryfikacja ewentualnych ustaleń opartych o źródła pośrednie łatwo może doprowadzić zaś do ustaleń niewiele różniących się od wskazanych powyżej deklaracji politycznych motywowanych z góry przyjętymi założeniami.

W przypadku Alzacji/Lotaryngii dysponujemy jednak pewnym kryterium obiektywnym, mianowicie danymi spisowymi opartymi, co prawda, na często krytykowanym pytaniu o język, ale z rozbiciem na szereg podkategorii pozwalających na znacznie dokładniejsze oszacowanie poszczególnych grup, aniżeli ma to miejsce w tym samym okresie na Górnym Śląsku. Posługiwanie się odmiennym językiem, jako podstawowe kryterium podziału narodowościowego, z całą ostrością zastosowano po 1918 roku. Tłumaczy to zażartość sporu o szkołę w tym okresie. Wprowadzenie jako języka urzędowego francuskiego i „metody bezpośredniej” miało miejsce, kiedy nie wątpiono w bardzo słabą znajomość języka francuskiego na obszarach trzech odzyskanych departamentów (szacowano, że znajomością tą w mowie i piśmie legitymuje się zaledwie ok. 10% ludności)<sup>335</sup>. Dla okresu dwudziestolecia międzywojennego można porównać dane z lat 1926 i 1931 (patrz tabela 25).

Tabela 25

**Znajomość języka deklarowana przez Alzatzyków i Lotaryńczyków latach 1926-1931**

Język	Alzacja		Lotaryngia		Razem	
	1926*	1931**	1926*	1931**	1926*	1931**
tylko francuski	10,8	6,0	34,1	21,1	19,1	11,5
tylko niemiecki	1,2	4,0	9,4	11,5	4,2	6,8
dialekt	73,0	8,0	33,4	2,9	59,0	6,2
francuski i dialekt	6,9	5,3	3,3	3,3	5,6	4,5
niemiecki i dialekt	2,9	34,8	4,0	17,2	3,3	28,6
francuski i niemiecki	0,5	3,1	4,4	19,3	1,9	9,0
francuski, dialekt i niemiecki	3,1	37,9	2,7	21,0	2,9	31,6
inne	1,5	0,8	8,7	3,7	4,0	1,8

\*W spisie w 1926 roku, podobnie jak w spisach pruskich, pytano o język używany na co dzień (*langue usuelle*).

\*\*W spisie w 1926 roku pytano już dokładnie o język, którym potrafią się posługiwać respondenci, wymieniając po kolei możliwości (*Savez-vous parler le français/le dialect/l'allemand/d'autres langues-Lesquelles?*)

Źródło: Das Elsaß von 1870-1932. Bd.IV, s.1999.

Dane te potwierdzają utrzymywanie się bez zmian poziomu znajomości dialektu niemieckiego we wszystkich departamentach. W Alzacji jego używanie deklarowało w obu spisach prawie 86% ankietowanych, a w Lotaryngii prawie 44%, co w sumie dawało na całym obszarze ponad 2/3 ludności posługującej się na co dzień własnym językiem, różnym zarówno od urzędowego języka francuskiego, jak i od literackiego języka niemieckiego (w połowie lat trzydziestych w Alzacji wyłącznie posługiwanie się tym językiem deklarowało nadal

<sup>335</sup> K.H. Rothenberger: Die elsass-lothringische..., s.51.

ponad 8%). Znaczące zmiany zaszły w okresie dwudziestolecia międzywojennego jeżeli chodzi o posługiwanie się językiem francuskim i niemieckim. Znajomość tego pierwszego deklarowała w 1931 roku ponad połowa mieszkańców obu departamentów alzackich (52,3%), w porównaniu do 1/5 w 1926 roku i prawie 65% Lotaryńczyków w stosunku do 44,5% w 1926 roku. We wszystkich departamentach dawało to ponad dwukrotny przyrost z 29,5% do blisko 57%. Bardzo trudno tego typu porównań dokonać co do języka niemieckiego, tutaj bowiem warunki spisu z 1926 roku powodowały, że duża część Alzatzczyków i Lotaryńczyków odpowiadała na pytanie o język, którym posługuje się na co dzień, że jest to dialekt. Ta grupa w dokładnych pytaniach spisowych z 1931 roku uwidoczniła się o wiele bardziej. Znajomość języka niemieckiego deklarowało w 1931 roku w Alzacji prawie 80%, w Lotaryngii 69%, czyli średnio prawie 75% ludności obu departamentów.

Władze francuskie oceniały wyniki z roku 1931 jako sukces polityki szkolnej. Przyrost ilościowy osób posługujących się językiem francuskim na co dzień był, prawdopodobnie zgodnie z rzeczywistością, efektem jego obligatoryjnego nauczania i poczynań administracyjnych, narzucających znajomość tego języka jako urzędowego<sup>336</sup>. Jednocześnie z pewnym zaniepokojeniem obserwowano utrzymywanie się wysokiego współczynnika znajomości dialektu, który w Alzacji wzrósł nawet o kilka procent. Nawet ci, którzy podawali język francuski jako własny, często znali go dość słabo. Szczególnie dotyczyło to oczywiście starszego pokolenia<sup>337</sup>. Na obydwu obszarach, jako pewną prawidłowość, da się zauważyć wielojęzyczność. Liczba tych, którzy znali tylko niemiecki, tylko francuski, czy tylko dialekt była stosunkowo niewielka. Normą według spisu z 1931 roku była znajomość dwóch (42%), lub trzech języków (31,6%). Grupa ta stanowiła prawie ¼ ogółu ludności<sup>338</sup>. Na przykładzie Alzacji/Lotaryngii wielojęzyczność jej mieszkańców znacznie komplikuje określenie świadomości narodowej tylko poprzez to kryterium. O używaniu na co dzień jednego z języków w domu decydowały, jak się wydaje, bardzo różne czynniki. Dialekt był językiem tradycyjnym w zaciszu domowym i życiu codziennym. Język niemiecki był językiem religii, nauki, poezji, językiem w którym wyrażano także swoje przywiązanie do małej ojczyzny. Język francuski stał się językiem elit, używanym w nauce i administracji, „językiem pozbawionym konotacji mistycznych i religijnych, językiem pozytywnym”<sup>339</sup>.

Jest oczywiste, że w postawach mieszkańców Alzacji/Lotaryngii najtrudniej akceptowana przez Francuzów była regionalna świadomość etniczna, poczucie przynależności do al-

---

<sup>336</sup> M. Koch: Les mouvements de la population. [W:] L'Alsace depuis son retour a la France. T.1..., s.347-348.

<sup>337</sup> B. Trouillet: Das Elsaß-Grenzland..., s.120.

<sup>338</sup> F. Hartweg: L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940. [W:] L'Allemand en Alsace..., s.35-36; K.-H. Rothenberger: Die elsass-lothringische..., s.196.

<sup>339</sup> B. Vogler: Histoire culturelle..., s.393.

zackiej (a nawet alzacko-lotaryńskiej) mniejszości narodowej<sup>340</sup>. Problemem w Alzacji/Lotaryngii jest określenie, na ile ta właśnie świadomość regionalna i postawy, których efektem był autonomizm, separatyzm, czy regionalizm, można przyjmować jako wyraz istnienia na tym obszarze mniejszości narodowej. W ocenach tego, co charakteryzowało postawy Alzatzyków i Lotaryńczyków w XIX-XX wieku, doszukiwać się można każdego z tych określeń. Konieczne jest wobec tego w miarę precyzyjne zdefiniowanie pojęcia, o które nam chodzi. Można tego dokonać tylko dynamicznie (historycznie), a nie statycznie (synchronicznie) wyłącznie dla jednego okresu. Christian Gras wydzielił 5 etapów takiego procesu stawania się mniejszością narodową na przykładzie grup etnicznych we Francji:

1. Podtrzymywanie dumy z przynależności do swego regionu;
2. Pojawianie się i nasilanie odrębnych dla regionu zjawisk ekonomicznych;
3. Etap tworzenia własnej wysokiej kultury – literackiej, sztuk pięknych itd.;
4. Pojawienie się żądań narodowych;
5. Powstanie ruchów narodowyzwoleńczych opierających swe rewindykacje na podstawach kulturowych, ekonomicznych i politycznych<sup>341</sup>.

Jeżeli przyjąć zasadność tego podziału, to Alzacja/Lotaryngia znajdowały się w okresie dwudziestolecia międzywojennego już na tym etapie przedostatnim. Jednak, jak słusznie zauważa Ch. Gras, proces regionalizacji (można go oczywiście nazywać także w tym wypadku separatyzmem) nie jest nieodwracalny, ale podlega różnym meandrom uzależnionym od bieżącej koniunktury politycznej. W tym okresie pojawiły się już bowiem także grupy, które dążyły do utworzenia bądź separatystycznego państwa (w 1918-1919 roku), bądź daleko idącej autonomii, a więc charakteryzowałyby je postawy charakterystyczne już dla etapu ostatniego<sup>342</sup>. Poprzez zbadanie poparcia dla programów politycznych tych ugrupowań można oszacować jak dalece takie zamysły autonomii, czy utworzenia separatystycznego państwa, były akceptowane społecznie.

Sprawą niemniej istotną jest rozstrzygnięcie, co dla mieszkańców obu regionów było podstawą tej kształtującej się samoidentyfikacji, czy przeważały kwestie kulturowe i ekonomiczne, a więc te, które mogą być z powodzeniem rozwiązywane przez metropolię bez naruszania dogmatu o jednorodności państwa narodowego, czy też po I wojnie światowej w Alzacji/Lotaryngii mamy do czynienia z dominacją poglądów separatystycznych. Nie ulega

---

<sup>340</sup> Dzisiaj, zgodnie z ustaleniami z 4 marca 1991 roku Komisji Europejskiej, rozumie się pod tym pojęciem grupy obywateli należących do państwa narodowego, nie zawsze o jasno określonych granicach terytorialnych, które posiadają odrębną od państwa narodowego specyfikę: kulturalną, językową lub religijną.

<sup>341</sup> Ch. Gras: *Conclusions provisoires.* [W:] *Région et régionalisme...*, s.592.

<sup>342</sup> W postaci skrajnej nacjonalizm część badaczy traktuje zresztą jako zjawisko wyprzedzające tworzenie narodu. Naród byłby wówczas tylko pierwotnie wyimaginowaną, zmitologizowaną wspólnotą, który pojawiła się jako wyraz woli politycznej części środowisk opiniotwórczych (H.-U. Wehler: *Nationalismus. Geschichte. Formen. Folgen.* München 2001, s.7-13).

wątpliwości, że pierwotną podstawą samoidentyfikacji był tylko język i terytorium. Dla niemieckiego kręgu kulturowego kluczowym pojęciem w tym względzie jest *Heimat* – mała ojczyzna. Wbrew potocznemu przekonaniu nie oznacza ona jednak wyłącznie wspólnoty terytorialnej (dom, ojczyzna, region, obszar na którym człowiek się rodzi i dorasta, a najczęściej także pozostaje nadal zakładając tam swój dom). *Heimat* ma konotację kulturową, podobną do samoidentyfikacji. Jak pisze M. Essig, *Heimat* to także poczucie bycia u siebie (*heimisch*), a więc wówczas, kiedy tego poczucia brak, jest się u obcych (Niemców w latach 1870-1918, 1940-1945 i Francuzów w latach 1918-1940), a wówczas poczucie samoidentyfikacji związane jest tylko z własnym regionem. Mała ojczyzna daje więc możliwość znalezienia identyfikacji regionalnej tym, którzy państwa narodowe w XIX i XX w. oceniali jako obce. Stawało się to podstawą do nie tylko istniejącej przecież obiektywnie odrębności kulturowej i językowej, ale niemniej istotnej świadomości tej swojej „inności”, która łatwo przekładała się na akceptację programów politycznych partii autonomicznych i separatystycznych<sup>343</sup>.

Szczególnie to zjawisko można zaobserwować w Alzacji (w mniejszej skali w Lotaryngii), gdzie posługiwanie się dialektem oznaczało jednocześnie przynależność do odrębnej grupy narodowościowej. Wydaje się, że najtrafniej ujął to E. Philipps, pisząc o języku jako „duszy narodu”. To że Alzatzcyzy się różnią od Niemców, Francuzów, ale i od innych narodów europejskich, to wynik przede wszystkim posługiwania się przez nich dialektem<sup>344</sup>. Kiedy dialekt jest podstawowym narzędziem komunikacji wówczas staje się jednocześnie narzędziem integracji i rozróżnienia od obcych<sup>345</sup>. Błędem byłoby jednak przekonanie, że utrzymanie się odrębności językowej ma charakter tylko pozytywny. Niosło ono za sobą również skutki negatywne. Dialekt nie pozwalał przecież prowadzić dyskursu naukowego i literackiego na wysokim poziomie. Elementem awansu społecznego stawała się w związku z tym konieczność bilingwizmu, lub posługiwania się trzema językami. Zarówno *hochdeutsch*, jak i język francuski, stały się w ten sposób także częściami identyfikacji Alzatzczyków i Lotaryńczyków w sposób bezpośredni, dając możliwość funkcjonowania w różnych okresach w państwach narodowych, a także pośredni, wpływając na zmiany samego dialektu<sup>346</sup>.

<sup>343</sup> M. Essig: *Das Elsaß...*, s.138-139; B. Trouillet: *Das Elsaß – Grenzland...*, s.18.

<sup>344</sup> „To co właściwie odróżnia Alzatzczyka od każdego innego, od Anglika, Rosjanina, Niemca a lbo od Francuza, to dialekt alzacki. Jak widzieliśmy, językowa identyfikacja dialektu alzackiego głęboko uzależniona jest od języka francuskiego i w pewnym stopniu od literackiego języka niemieckiego. To nie oznacza oczywiście, że alzacka samoidentyfikacja zależy na śmierć i życie tylko od dialektu alzackiego. Można z pewnością mówić językiem jakiejś społeczności, a nie podzielać tej identyfikacji. Nie można się jednak identyfikować z jakąś społecznością, nie mówiąc jednocześnie jej językiem. Dlatego właśnie dialekt dla Alzatzczyków, którzy walczą o zachowanie swojej identyfikacji jako grupy społecznej, jest tym najważniejszym, wyjściowym punktem. Bez przetrwania dialektu, wszystko to co dla Alzatzczyków jest jeszcze alzackie, w ciągu życia dwóch generacji stałoby się prostym substratem – bez emocji i zdolności do oporu”. (E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.59).

<sup>345</sup> B. Trouillet: *Das Elsaß – Grenzland...*, s.21-22.

<sup>346</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.42-43; B. Trouillet: *Das Elsaß – Grenzland...*, s.23-25.

Problemem dialektu alzackiego jest to, że jest to język niemiecki. Jeżeli Alzatzczyk traci swój język na rzecz niemieckiego, pozostają jednak w jego słowniku zwroty i pojedyncze wyrażenia ubarwiające jego wypowiedzi. Traci tylko część swojej identyfikacji, pozostając nadal w tym samym kręgu językowym. Alzatzczyk, który poświęca swój dialekt na rzecz „obcego języka francuskiego” poświęca także swoją samoidentyfikację. Awans zawodowy, czy społeczny, zarazem oznacza w tym wypadku najczęściej oderwanie od swej małej ojczyzny. Stąd w dwudziestoleciu międzywojennym tak często separatyzm odbierany był przez władze francuskie jako przejaw postaw proniemieckich, skrajnie irredentystycznych, chociaż same te ugrupowania dystansowały się od mniejszości niemieckiej i państwa niemieckiego<sup>347</sup>.

Te różnorodne czynniki wpływały na ukształtowanie się szczególnych cech narodowościowych Alzatzczyków w XX w. Procesu tego nie dostrzegano raczej w Lotaryngii, nie wątpiąc w jej przynależność od wieków do francuskiego kręgu kulturowego, za wyjątkiem tej grupy mieszkańców, która posiadała niemiecką identyfikację narodową. Odwołując się do wyjaśnień psychoanalitycznych Frédéric Hoffet wyróżnił wśród tych cech istotnych dla samoidentyfikacji Alzatzczyków 2 grupy, które wywodził z pnia germańskiego i romańskiego. Do tych pierwszych zaliczył: uczuciowość, sentymentalizm, poczucie humoru, skłonność do metafizyki, wręcz religijny szacunek do władzy państwowej. Do cech, których korzenie znaleźć można we Francji, zaliczył zaś przeciwstawne tym pierwszym: wrażliwość, wolteriański krytycyzm, umiłowanie wolności. Ciągłe rozdwojenie między tymi dwiema grupami cech miało być wyznacznikiem świadomości Alzatzczyka<sup>348</sup>. Jednocześnie jednak ukształtowały się i takie postawy, których nie można powiązać ani z korzeniami francuskimi ani z niemieckimi: odrębny język i historia, wspólny styl życia i więź z własną małą ojczyzną, którą się chwala za „jej piękno krajobrazu, łagodność klimatu, gościnność mieszkańców”<sup>349</sup>. Warto zwrócić uwagę w tym miejscu na kwestię szeroko rozumianej kultury, w tym kultury dnia codziennego, jako istotnej cechy tej samoidentyfikacji. Specyfiką pogranicza alzackiego wg E. Philippsa nie jest to, że jest to kultura rozdwojona, złożona z dwóch odmiennych pierwiastków, ale możliwość „nabywania kultury przez Alzatzczyków, którzy dzięki swojej znajomości francuskiego i niemieckiego przyjmują do swego świata odrębne elementy, które przeżyte w alzackim środowisku dają specyficzny alzacki charakter”<sup>350</sup>. To istota sprawy. Alzackość to nie prosta suma cech charakteru różnych nacji i nieokreśloność pogranicza, alzackość to własna samodzielna jakość, posiadająca odrębność i potrafiąca ją zachować i rozwijać. Elementem świadomości narodowej Alzatzczyka i Lotaryńczyka było poczucie przynależności do od-

---

<sup>347</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.54.

<sup>348</sup> F. Hoffet: *Psychoanalyse de l'Alsace*. Colmar 1994, s.95.

<sup>349</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.114.

<sup>350</sup> Tamże, s.53.

rębnej „kultury wysokiej”. Zjawisko to jest bardzo istotne. Obydwa regiony wykreowały nie mające kompleksu niższości elity opiniotwórcze różniące się swym pochodzeniem, poglądami i identyfikacją narodową od elit francuskich i niemieckich. Nie do przecenienia była rola jaką, podobnie jak i w wieku poprzednim, odegrał w tym procesie Uniwersytet w Strasburgu. Wspomniany już stały wzrost liczby studiujących do osiągnięcia pułapu 3,5 tys. w 1934 roku nie stał się, co prawda, podstawą stworzenia wielkiego centrum badawczego<sup>351</sup>. Nie oznaczało to jednak braku wielkich nazwisk ze świata nauki w tym okresie. Można do nich zaliczyć np. twórców szkoły historycznej zwanej szkołą *Annales*, której założycielami byli prowadzący seminarium historyczne Lucien Febvre i Marc Bloch, rozpoczynając wydawanie od 1929 roku „*Annales d’histoire économique et sociale*”. W tym znaczeniu Alzacja była kolebką szkoły historycznej, która zdominowała humanistykę europejską połowy XX w., zarówno w osobach swoich twórców, jak i jej kontynuatora – Ferdynanda Braudela<sup>352</sup>. W świecie kultury niewątpliwie najbardziej znanym Alzaczyciem, należącym do opinio-  
twórczego świata klerków, pozostał Albert Schweitzer, który w czasie I wojny światowej przeżył ciężkie rozczarowanie internowany przez władze francuskie w Afryce, co skłoniło go do poszukiwań filozoficznych ważnych dla rodzących się ruchów pacyfistycznych<sup>353</sup>. O ile trudno jednak badania te uznać za dorobek tylko alzacki, a nawet część wspomnianych powyżej naukowców mocno podkreślała swój francuski patriotyzm, o tyle stopniowe wypieranie przez język francuski języka niemieckiego prowadziło do wzrostu znaczenia w literaturze tekstów pisanych w dialekcie. Od 1924 roku opracowywano antologię utworów alzackich, kładąc podwaliny pod przekształcenie tego języka w język literacki. Dotychczasowi autorzy niemieccy opuścili wprawdzie Francję i w większości zrezygnowali z poruszania tematów alzackich (za wyjątkiem René Schickelé), ale pojawili się nowi. W życiu literackim Alzacji specjalną rolę odegrał wówczas Hans Arp, poeta i rzeźbiarz, najpierw związany z ugrupowaniami pacyfistycznymi, współtwórca dadaizmu, a po zakończeniu wojny i powrocie do Francji jeden z członków grupy surrealistów. Nigdy nie zerwał ze swą małą ojczyzną, deklarując się „jako obywatel francuski i niemiecki poeta” i starając się w swych dziełach doprowadzić do porozumienia niemiecko-francuskiego. Mimo obywatelstwa francuskiego został przyjęty do Akademii Niemieckiej<sup>354</sup>. Dla piszącego po niemiecku pokolenia

<sup>351</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.400.

<sup>352</sup> W dziedzinie nauk ścisłych w Strasburgu doszło do kilku wynalazków, z których może najważniejszym był prototyp kamery elektronicznej stworzony przez André Lallemanda. Prowadzono tak że badania fizyczne nad magnetyzmem ziemskim i przeróbką ropy naftowej. Znaczące osiągnięcia posiadały także nauki o ziemi. Badania te i postaci nie przekraczały jednak poziomu uniwersyteckiego. Inaczej było z fakultetem medycznym, który cieszył się międzynarodową renomą dzięki wysiłkom jego dziekana Georgesa Weissa, i uważany był za najlepszy we Francji, szczególnie dzięki rozwojowi chirurgii (B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.400-401).

<sup>353</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.406.

<sup>354</sup> Tamże, s.405-406

polityka francuska w dziedzinie oświaty stawała się jednak tragicznym doświadczeniem, co z rozpaczą obserwował w latach trzydziestych Paul Lévy<sup>355</sup>.

Problem postaw narodowościowych na Górnym Śląsku wydaje się być na tle stosunków w Alzacji/Lotaryngii, paradoksalnie, o wiele prostszy. Rozgrywał się w okresie dwudziestolecia międzywojennego tylko na płaszczyźnie sporu polsko-niemieckiego, który zepchnął w istocie kwestie regionalnej świadomości narodowościowej. Biorąc pod uwagę porównywalne dane spisowe dotyczące języka, sytuacja ta kształtowała się w latach trzydziestych tak jak przedstawia to tabela 26.

Tabela 26

**Liczba ludności polsko- i niemieckojęzycznej na Górnym Śląsku według spisu w 1931 roku w województwie śląskim i spisu z 1933 roku w prowincji górnośląskiej**

Obszar	Język niemiecki	Język polski
województwo śląskie	7%	92%
prowincja górnośląska	74,5%*	22%*

\* w tym tzw. dwujęzyczni 27%

Źródło: S. Goločowski: Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego lat 1910-1939. Poznań-Wrocław 1950, s.XV-XVI; „Statystyka Polski”, Seria C, z.54, [Warszawa 1937], s.68.

Na Górnym Śląsku nie występował w ogóle w oficjalnych danych spisowych w XIX i XX w. problem ludności rodzimej. Konflikt narodowościowy, który od Wiosny Ludów stale się zaostrzał, był sporem dwóch narodów pomiędzy prawem historycznym i etnicznym<sup>356</sup>. Był więc konfrontacją Polaków i Niemców, nie było w nim miejsca na postawy separatystyczne. Efektem jednak nie dostrzegania odrębności etnicznej Górnoślązaków w XIX w. stało się nie umieszczanie danych o znajomości dialektu górnośląskiego. Oczywiście w pełni dostrzegano jego istnienie, ale dla Niemców był to nadal pogardliwie traktowany *wasserpölnisch*, a więc zwulgaryzowana i uproszczona polszczyzna, a dla Polaków polska świadomość narodowa w XIX i XX w. wiązała się z poznaniem polskiego języka literackiego, który miał być podstawą do przejścia z fazy etnograficznej do politycznej świadomości narodowej Górnoślązaków, na co nacisk kładła rodząca się Narodowa Demokracja<sup>357</sup>.

Z tego powodu przez cały wiek XIX i XX w ogóle nie występuje w danych spisowych kategoria Górnoślązak, lub mówiący śląskim dialektem (za wyjątkiem II wojny światowej w rejencji katowickiej). W rejencji opolskiej, według danych ze spisu z 1910 roku, językiem polskim posługiwało się 40% mieszkańców (polskim i niemieckim 4%). Oznaczało to, że około 2/5 z liczącej przed wybuchem I wojny światowej 2 207 981 mieszkańców rejencji

<sup>355</sup> F. Hartweg: L'Allemand en Alsace de 1918 à 1940. [W:] L'Allemand en Alsace..., s.66.

<sup>356</sup> J. Chłebowczyk: Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.). Warszawa-Kraków 1975, s.182-194.

<sup>357</sup> M.W. Wanatowicz: Społeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795-1914). Katowice 1992, s.69-70.

opolskiej, zaliczało się do niemieckiej grupy narodowościowej<sup>358</sup>. W 1922 roku liczbę Niemców w części gómośląskiej szacowano na 250-300 tys., a w byłej austriackiej na ok. 35 tys. Migracja objęła około 100 tys. Niemców, którzy wyjechali na stałe do Rzeszy. Według jednego spisu przeprowadzonego w okresie międzywojennym w 1931 roku w województwie śląskim, opartym na nieprecyzyjnym kryterium językowym, językiem niemieckim w woj. śląskim posługiwało się ponad 91 tys. mieszkańców (7%). Liczba Niemców była jednak z pewnością wyższa, na co wskazują przede wszystkim wyniki wyborów parlamentarnych, kiedy na listy partii niemieckich głosowało proporcjonalnie prawie trzykrotnie więcej wyborców. Dzisiaj za niemożliwe uznaje się oszacowanie, ile z tych głosów pochodziło od tych, którzy określali swoją przynależność etniczną jako śląską, bądź w ogóle jej nie potrafiło sprecyzować. Stąd dzisiejsze, bardzo ogólne przybliżenia mówiące o 130-230 tys., co oznaczało około 10-17% ogółu mieszkańców województwa śląskiego. W pozostałej w państwie niemieckim części Górnego Śląska w 1925 roku, to znaczy w momencie ustabilizowania się sytuacji migracyjnej, 59,6% mieszkańców, spośród 1360 tys. osób, deklарowało język niemiecki jako ojczysty, a w 1933 r., spośród 1 456 tys. – 74%. Problematyczna w dalszym ciągu jest jednak sprawa tzw. dwujęzycznych na niemieckim Górnym Śląsku, którą obydwie strony zaliczają do własnej grupy narodowościowej<sup>359</sup>.

W przypadku Górnego Śląska o wiele trudniej o trafną charakterystykę postaw narodowościowych. Mieszkańcy kresów zachodnich, za wyjątkiem niewielkiej grupy inteligencji niemieckiej i jeszcze mniejszej polskiej, po 1922 roku w swej masie stanowili ludność plebejską. Ten rozdźwięk między wykształconymi, ale jednocześnie obcymi właścicielami i inteligencją, a swojskimi robotnikami i chłopami był źródłem najbardziej klasycznego podziału na Górnym Śląsku, podziału na „my” i „oni”, który utrzymał się do końca lat trzydziestych, a w okresie wielkiego kryzysu dotknął także środowiska „młodych”<sup>360</sup>. „Praca fizyczna jako konstytutywna cecha przynależności regionalnej”, jak pisze E. Kopeć o Górnym Śląsku (aczkolwiek neguje słusznie obowiązywanie tej zasady na Śląsku Cieszyńskim), jest zjawiskiem w ogóle nie występującym w Alzacji/Lotaryngii. Gdyby się odnieść do wspomnianych powyżej faz rozwoju świadomości narodowej, to Górny Śląsk sięgnął w tym rozwoju najwyższej fazy poczucia odrębności ekonomicznej i to z głębokim przeświadczeniem własnej dyskryminacji w tym względzie do początku lat dwudziestych. Nie prowadziło to jednak na tym

<sup>358</sup> J. Pabisz: Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867-1918. „Studia i materiały z dziejów Śląska”, t. 7..., s.210-211.

<sup>359</sup> P. Greiner, R. Kaczmarek: Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. [W:] Gómy Śląsk..., s.46-47; F. Serafin: Stosunki demograficzne i społeczne. [W:] Województwo śląskie..., s.86-89.

<sup>360</sup> P. Greiner: Polski ruch młodzieżowy w województwie śląskim w latach 1922-1939. Wrocław 1993, s.44-47; P. Greiner, O. Wieczorek: Młode pokolenie Ślązaków wobec państwowości polskiej w latach trzydziestych XX wieku. „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s.94-100.

obszarze do wzrostu patologii społecznych, a w porównaniu z pozostałą częścią Rzeczypospolitej niska przestępczość, jak i głębokie przeświadczenie o wyższości własnego stylu życia, którego immanentną cechą była solidna praca jako nawyk cywilizacyjny (tzw. etos pracy) dawało Ślązakom subiektywne przeświadczenie o swej wyższości i potrzebie zachowania odrębności<sup>361</sup>. Było to podłożem konfliktu z polską ludnością napływową po 1922 roku, kiedy te postawy przerodziły się w subiektywne poczucie krzywdy, wynikające z rugowania Górnoślązaków z administracji i stanowisk kierowniczych w przemyśle i odmienności wzorców kulturowych w porównaniu z Galicją i Kongresówką (etos pracy, religijność, tradycja współżycia różnych nacji, odmienność tradycji historycznej)<sup>362</sup>.

Cechą szczególną stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku był jednak przede wszystkim nie występujący w Alzacji/Lotaryngii problem mniejszości narodowych: niemieckiej w województwie śląskim i polskiej w prowincji górnos Śląskiej. Po obydwu stronach granicy konflikt narodowościowy wpływał na hamowanie procesu kształtowania się postaw regionalnych. Mniejszość niemiecka w województwie śląskim była grupą bardzo silną. Jej rola gospodarcza, polityczna i kulturalna była niewspółmiernie wyższa niż mogłyby na to wskazywać dane demograficzne. W rękach niemieckich znajdowało się w 1922 roku 75% przemysłu górnośląskiego (udział ten przed wybuchem wojny spadł do ok. 55%) i prawie 45% użytków rolnych i lasów. Dawało to solidne wsparcie finansowe dla działalności niemieckich organizacji, a symbolicznym tego przykładem było honorowe przewodnictwo nad *Deutscher Volksbund* sprawowane przez największego magnata niemieckiego w województwie śląskim – księcia pszczyńskiego Jan Henryka XV. W życiu organizacyjnym Niemców górnos Śląskich dominowały jednak nie organizacje polityczne, ale religijne i kulturalno-oświatowe. One rozwijały najbardziej ożywioną działalność, ponieważ partie polityczne uaktywniały się prawie wyłącznie tylko w okresie wyborów. Największą organizacją Niemców na terenie Polski był religijny związek katolików niemieckich – *Verband deutscher Katholiken* kierowany przez E. Panta, a grupy górnos Śląska i cieszyńska Związku były najbardziej liczne w całej Rzeczypospolitej. Również ewangelicy, mimo że stanowili mniejszość wśród górnos Śląskich Niemców, dzięki uzyskanej po 1922 odrębności własnego Kościoła (*Unierte evangelische Kirche in Polnisch-Oberschlesien*), chronionej do 1937 roku „konwencją genewską”, rozwijali bardzo ożywioną działalność organizacyjną. Olbrzymią rolę w życiu kulturalnym Niemców górnos Śląskich odgrywał *Deutscher Kulturbund*, w której znalazły się różnorodne towarzystwa zajmujące się propagowaniem kultury, działalnością artystyczną i kultywowaniem tra-

<sup>361</sup> E. Kopeć: Południowo-zachodnie kresy..., s.40-41.

<sup>362</sup> M. W. Wanatowicz: Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922-1939. Katowice 1982, s.267-296.

tradycji regionalnych. Jego długoletni sekretarz, Viktor Kauder, był niestrudzony w animowaniu przedsięwzięć kulturalno-oświatowych, nieraz wykraczających znacznie poza ramy regionalne. Pod opieką *Kulturbundu* znalazły się chóry niemieckie, towarzystwa teatralne, grupy literackie i artystyczne, towarzystwa oświatowe, a także towarzystwa i kluby sportowe, w tym przede wszystkim *Deutscher Turnerschaft*<sup>363</sup>.

Niewspółmiernie słabszą rolę odgrywała mniejszość polska w prowincji górnośląskiej. Mimo aktywnej działalności Związku Polaków w Niemczech znaczenie polityczne i społeczne tej grupy było o wiele słabsze<sup>364</sup>. Nazyfikacja życia politycznego po 1933 roku dodatkowo negatywnie wpłynęła na aktywność polityczną i społeczną polskiej ludności autochtonicznej. Na niemieckim Górnym Śląsku właściwie nie istniał problem regionalnej świadomości narodowej. Oprócz wyizolowanej kwestii polskiej mniejszości, niemieccy politycy regionalni widzieli Śląsk jako zwartą całość w ramach federacyjnego państwa niemieckiego i o to toczyła się walka w latach 1919-1921. Jej symbolem stał się Carl Ulitzka, ówczesny „niekoronowany król Górnego Śląska”. Stojąc na czele górnośląskiej katolickiej partii centrowej został wysłany na konferencję pokojową do Paryża, by bronić tam stanowiska niemieckiego. W czasie plebiscytu uważano go za nieoficjalnego przywódcę Niemców, a jego rola była bardzo podobna do znaczenia Korfatego po stronie polskiej. Jak pisze G. Hitzte: „nie uważał za swoje zadanie prowokowanie szowinistycznych nastrojów proniemieckich, ażeby niemiecko nastawionych Ślązaków jeszcze dodatkowo pobudzać, ale jego funkcją, jako rodowitego Górnoślązaka i katolickiego proboszcza, przy wykorzystaniu dwujęzyczności, było staranie się, by znaleźć zrozumienie wśród mówiących po polsku Górnoślązaków i przyciągnąć w ten sposób szerokie masy jeszcze niezdecydowanych i narodowo indyferentnych wyborców”. Po plebiscycie i powstaniach, podobnie jak Korfanty, czuł się rozczarowany zarówno podziałem Górnego Śląska, jak i polityką swojego rządu wobec mniejszości polskiej na Opolszczyźnie. Zasłużył sobie wówczas na miano *Polenkönig* (Polski Król) – zbieżność z losami Korfatego w dwudziestoleciu międzywojennym jest tutaj aż nazbyt widoczna. Oskarżenie o zdradę interesów niemieckich poprzez podpisanie najpierw decyzji o zaprzestaniu walk, a potem porozumienia genewskiego, stało się podstawą do ataków na niego ze strony prawicy, a ostatecznie w czasie wojny w 1944 roku zaprowadziło go to do obozu koncentracyjnego w Dachau<sup>365</sup>. Jego biografia jest przykładem jak również i po stronie niemieckiej niemożliwy okazał się model realizacji wizji odrębności Górnego Śląska, jak i tam przeważały ostatecznie

---

<sup>363</sup> P. Greiner, R. Kaczmarek: *Leksykon organizacji...*; P. Greiner, R. Kaczmarek: *Vereinsaktivitäten der Deutschen...*, s. 229-231;

<sup>364</sup> Szeroko na ten temat patrz: M. Masnyk: *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech (1923-1939)*. Opole 1994.

<sup>365</sup> G. Hitzte: *Das kirchliche und politische Engagement Prälat Ulitzkas. „Via Silesia“ Beiträge der Gemeinschaft für deutsch-polnische Verständigung*. Hg. M. Hirschfeld, A. Trautmann. Münster 1996, s. 121-143.

podziały nacjonalistyczne nad kwestiami regionalnymi. Po przejściu władzy przez nazistów kontynuowali oni ideę jednolitego i niemieckiego Śląska, czego symbolicznym wyrazem było odtworzenie prowincji śląskiej<sup>366</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym rząd francuski postawy narodowościowe Alzacyków (w mniejszym stopniu Lotaryńczyków), charakteryzujące się podkreśleniem odrębności etnicznej, oceniał negatywnie, jako godzące w jedność Francji, a dodatkowo jako mające charakter proniemiecki. Nie do zaakceptowania była, co byłoby zrozumiałe, nie tylko irreidenta, ale nawet odrębność etniczna, którą traktowano jako wstęp do „zaawansowanego stadium choroby alzackiej” i rozwoju ruchu autonomicznego i separatystycznego<sup>367</sup>. Nie potrafiono w polityce francuskiej dwudziestolecia międzywojennego przekroczyć barier tworzonych przez ramy państwa narodowego, potraktowania problemu Alzacji/Lotaryngii jako problemu europejskiego, a nie tylko francuskiego. Jednym z nielicznych, który dostrzegał w Paryżu to niebezpieczeństwo rysujące się na pograniczu niemieckim, zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie był, Aristide Briande. Pragnąc zapobiec tej groźbie, 5 września 1929 roku na posiedzeniu Ligi Narodów, zaproponował on powiązanie państw europejskich więzami federacyjnymi, by w przyszłości stworzyć federację europejską. Jednak konkretyzacja tej ledwie tylko zarysowanej idei, która nastąpiła w memorandum z 1 maja 1930 roku, w którym proponowano przy zachowaniu suwerenności państw powołanie „konferencji europejskiej” i „komitetu politycznego”, ostatecznie zakończyła się niepowodzeniem, przypadła bowiem na okres narastających napięć zapoczątkowanych krachem na Wall Street i narastającym zagrożeniem nazistowskim w Niemczech<sup>368</sup>. W takiej atmosferze część ruchu autonomicznego, odwołującego się do idei europejskiej (przede wszystkim *Autonomistische Landespartei – Unabhängige Landespartei* Karla Roosa) stały na z góry przegranej pozycji, kreując się na reprezentantów nieuznawanej mniejszości narodowej<sup>369</sup>.

Na Górnym Śląsku sytuacja rozwinęła się odmiennie. Problem górnośląski rozumiany jako istnienie odrębnej grupy etnicznej w ogóle nie występował. Spór toczył się na osi Polacy-Niemcy, a Górnoślązacy byli tylko jego przedmiotem. Nie było to tylko wynikiem nie umieszczenia opcji „język śląski” w pytaniach spisowych, ale w ogóle nie dostrzegania takiego problemu. W przedwojennych badaniach socjologicznych i historycznych zajmowano się oczywiście odrębnością Górnego Śląska, ale traktowano to jako przejaw tzw. regionalizmu, nigdy nie dopuszczając myśli o możliwości ukształtowania się odrębnej świadomości

---

<sup>366</sup> R. Kaczmarek: *Pomiędzy pragmatyzmem a ideologią. Górny Śląsk w oczach administracji niemieckiej podczas II wojny światowej*. „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s.106-107; H. Neubach: *Schlesien im „Dritten Reich” (1933-1945)*. [W:] *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands...*, s.930-934.

<sup>367</sup> F. L'Huillier: *L'Alsace contemporaine: un destine exceptionnel*. [W:] *Histoire d'Alsace...*, s.478.

<sup>368</sup> R. Poidevin, J. Bariéty: *Les relations franco-allemandes...*, s.274-276.

<sup>369</sup> B. Trouillet: *Das Elsaß-Grenzland...*, s.117.

narodowościowej na tym obszarze. Była to cecha charakterystyczna zarówno dla obozu polskiego jak i niemieckiego. Pytanie plebiscytowe, czy Polska, czy Niemcy, bez trzeciej możliwości, okazała się opcją zwycięską. Ci, którzy tego nie akceptowali, trafiali w polityczny niebyt, jak wskazuje na to przykład ruchów separatystycznych. Opcja polski Górnoszlązak lub niemiecki Górnoszlązak zatriumfowała. Ci, którzy się z nią nie utożsamiali, nie byli już w okresie dwudziestolecia międzywojennego w stanie narzucić odrębnej drogi politycznej. W Alzacji/Lotaryngii świadomość odrębności narodowościowej i wykreowanie własnych, rodzimych elit pozwalało stworzyć ruch polityczny, którego najbardziej skrajnym celem będzie chęć zbudowania własnego państwa narodowego. Na Górnym Śląsku brak tych elit i niedokończony, a właściwie zahamowany przez powstania i plebiscyt, proces tworzenia się odrębnej grupy etnicznej spowodował, że obydwie konkurujące o wpływy na tym obszarze państwa narodowe, Polska i Niemcy, sięgnęły po regionalizm i obietnice szerokiej autonomii, by zahamować proces emancypacji, szermując skutecznie po obydwu stronach granicy groźbami zagrożenia ze strony sąsiada.

### III. W Trzeciej Rzeszy (1939/1940-1945)

W czasie wojny Alzacja/Lotaryngia oraz Górny Śląsk znalazły się po raz drugi, tak jak w XIX w., w całości w granicach Niemiec. Wcielenie do Trzeciej Rzeszy terenów na Zachodzie nastąpiło w wyniku wojny 1939-1940 roku. W chwili jej wypowiedzenia przez Francję i Wielką Brytanię władze w Paryżu uznały, że ruch autonomiczny i separatystyczny w Alzacji/Lotaryngii stanowi realne niebezpieczeństwo. Rozpoczęto wówczas eliminować jego najbardziej prominentnych członków, część z nich aresztując, części nakazując przeniesienie się w głąb kraju wraz ze zmuszonymi do opuszczenia strefy przyfrontowej znajdującej się pod zarządem wojskowy. Najbardziej głośna stała się sprawa Karla Roosa. Zatrzymany razem z grupą innych działaczy separatystycznych został skazany na karę śmierci za zdradę (wyrok wykonano). Już po zajęciu Alzacji/Lotaryngii wykreowano go na męczennika sprawy alzackiej, a uroczysty pogrzeb, który mu zgotowano w czerwcu 1941 roku, został przekształcony w manifestację wierności Alzaczyców dla sprawy niemieckiej<sup>370</sup>.

Departamenty alzacko-lotaryńskie pierwsze stały się ofiarą przegranej kampanii wiosennej w 1940 roku. Już 10 maja nakazano ich całkowitą ewakuację, co rozpoczęło masowy *exodus* znad Mozeli i Ardenów w głąb Francji, głównie na południe kraju. Walki na tym obszarze zakończyły się ostatecznie po podpisaniu 12 czerwca 1940 roku przez gen. Pretelat rozkazu odwrotu (Metz armia niemiecka zajęła 17 czerwca, a Strasburg 19 czerwca)<sup>371</sup>.

Niemcy nie mieli na Zachodzie jasno określonych planów aneksyjnych, chociaż propozycje rewindykacji utraconych w traktacie wersalskim obszarów padały często przed 1939 rokiem. Dopiero zwycięstwo wymusiło podjęcie decyzji przez Hitlera. Jako pierwsze ofiarą padły tereny trzech belgijskich powiatów nadgranicznych, Eupen, Malmedy i Moresnet, które wcielono oficjalnie do Rzeszy Niemieckiej. Na anektowanych obszarach Wielkiego Księstwa Luksemburga i Francji przyjęto jednak inne rozwiązanie. Alzacja/Lotaryngia (w granicach istniejącego w latach 1871-1918 *Reichsland Elsass-Lothringen*) na podstawie nie opublikowanego dekretu Hitlera z 2 sierpnia 1940 roku została poddana pod tzw. zarząd cywilny i jednocześnie wcielona do Rzeszy Niemieckiej. Alzacja przyłączona została do okręgu partyjnego Badenia (*Gau Baden*)<sup>372</sup>. Jej *gauleiterem*, odpowiadającym za całość działalności

---

<sup>370</sup> Ch. Béné: *L'Alsace dans les griffes nazies*. T.1. *Honneur et Patrie*. Raon-L'Etape 1974, s.21-23; K. Hochstuhel: *Zwischen Frieden...*, s.276-282.

<sup>371</sup> R. Meyer: *Une tragedie militaire*. „Saisons d'Alsace” 1990, nr 109, s.32-33, 45-46.

<sup>372</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s.56-57

administracyjnej i politycznej oraz za politykę narodowościową, został Robert Wagner<sup>373</sup>. Lotaryngia stała się częścią okręgu partyjnego Kraj Saary i Palatynat (*Gau Saarpfalz*), tworząc z nią od 1942 roku nowy okręg partyjny Marchia Zachodnia (*Gau Westmark*)<sup>374</sup>. Na jej czele podczas całej wojny stał *gauleiter* Josef Bürckel<sup>375</sup>.

Wcielenie Górnego Śląska do Rzeszy było bardziej skomplikowanym procesem. Po szybkim zajęciu polskiego Górnego Śląska już na początku kampanii wrześniowej (Samodzielna Grupa Operacyjna „Śląsk” pod dowództwem gen. Jana Jagmina Sadowskiego opuściła ten region na rozkaz dowódcy Armii Karpaty, gen. Szylinga, już w nocy z 2 na 3 września 1939 roku) Niemcy na krótko wprowadzili zarząd wojskowy, a potem tzw. zarząd cywilny. Ostatecznie zdecydowano się na pełną aneksję, razem z innymi wcielonymi ziemiami polskimi, na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 roku. Opierano się na racjach ekonomicznych, włączając do nowoutworzonej rejencji katowickiej, oprócz byłego województwa śląskiego, także tereny należące przed wojną do województw krakowskiego i kieleckiego oraz powiaty górnośląskie wchodzące do 1939 roku w skład rejencji opolskiej, co spowodowało, że zajmowała ona obszar znacznie większy niż przedwojenne województwo śląskie (8924 km<sup>2</sup>; 2,8 mln. mieszkańców). Początkowo rejencję tę przyłączono do prowincji śląskiej, na czele której stał Josef Wagner<sup>376</sup>, lecz w 1941 roku wyłączono rejencję katowicką i opolską, tworząc nową prowincję górnośląską ze stolicą w Katowicach, której nowym *gauleiterem* został Fritz Bracht<sup>377</sup>, pełniąc tę funkcję już do końca wojny<sup>378</sup>.

<sup>373</sup> Robert Wagner urodził się w 1895 roku w Lindach. Brał udział w nieudanym „puczu” w 1923 roku i razem z Hitlerem stanął przed sądem w rok później. W 1925 roku Hitler mianował go na stanowisko *gauleitera* w Badenii. W maju tego roku, jako namiestnik, przejął administrację cywilną w Badenii. Po zajęciu Alzacji Hitler mianował go 8 sierpnia 1940 roku szefem zarządu cywilnego.

<sup>374</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.36-42.

<sup>375</sup> Josef Bürckel urodził się w 1895 roku w Lingenfeld w Palatynacie. W 1921 roku przystąpił do ruchu nazistowskiego, do partii formalnie wstąpił jednak dopiero w 1925 roku, a w rok później został już *gauleiterem* w Palatynacie. W 1934 roku mianowany pełnomocnikiem do spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary. W 1938 został pełnomocnikiem w czasie plebiscytu po zajęciu Austrii w 1938 roku oraz odpowiedzialnym za budowę na tym terenie NSDAP. W kwiecień 1938 roku pełnił funkcję komisarza Rzeszy do spraw wcielenia Austrii, a później był *gauleiterem* Wiednia. Punktem przełomowym w jego karierze stało się odwołanie z Austrii 10 sierpnia 1940 roku i mianowanie szefem zarządu cywilnego w Lotaryngii.

<sup>376</sup> Josef Wagner urodził się w 1899 roku w Algringen w Lotaryngii. W ruchu nazistowskim znalazł się bardzo wcześnie, zakładając w 1922 roku w Bochum grupę tercnową NSDAP. Od 1930 roku był *gauleiterem* Westfalii, a po jej podziale stanął na czele *Gau Westfalen-Süd*. W latach trzydziestych rozpoczęła się jego kariera w skali ogólnoniemieckiej: w 1933 roku został wiceprzewodniczącym pruskiej rady państwa, a w 1936 roku komisarzem Rzeszy do spraw cen (od 1940 roku w randze sekretarza stanu). W grudniu 1934 roku został *gauleiterem* i nadprezydentem prowincji śląskiej. Po utworzeniu w 1939 roku rejencji katowickiej do niego w latach 1939-1940 należało kierowanie tym obszarem.

<sup>377</sup> Fritz Bracht urodził się w 1899 roku w Heiden. Do NSDAP wstąpił w 1927 roku. Od 1928 r. został *bezirksleiterem* w Altonie-Lüdenscheid, a od 1931 roku *kreisleiterem* w Altonie. W 1935 roku powołano go na stanowisko zastępcy *gauleitera* na Śląsku. Po odwołaniu w 1941 r. *gauleitera* Śląska Josefa Wagnera i podziale okręgu partyjnego na część dolno- i górnośląską został *gauleiterem* tej drugiej.

<sup>378</sup> R. Kaczmarek: *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy. „Studia i materiały z dziejów Śląska”*, t.22. Red. A. Barciak. Katowice 1997, s.135-136.

Pierwsze działania *gauleiterów* na powierzonym sobie obszarze dotyczyły deportacji, które miały doprowadzić do usunięcia osób, które uznano za napływowe po 1918/1922 roku, „niepożądane politycznie”, a także nie odpowiadające nazistowskim kryteriom rasowym. Po objęciu przez Bürckela 21 września 1940 jego urzędu w Metz zawiadomił on niemieckiego ambasadora w Paryżu Otto Abetza, że przystępuje niezwłocznie do przeprowadzenia deportacji na podległym sobie terenie. Szacował, że obejmie ona 100 tys. osób. Mimo oporu niemieckiego wysłannika przy rządzie w Vichy, starającego się realizować politykę „Montoire” i wskazującego na poparcie dla zasad kolaboracji ze strony Hitlera, liczba wysiedlonych sięgnęła ostatecznie 60 tys. Wśród nich znaleźli się także Żydzi, którzy na podstawie ustaleń przyjętych podczas rokowań w Wiesbaden mieli zostać „wywiezieni” do strefy nieokupowanej. Nastąpiło to ostatecznie jesienią 1940 roku. Koncepcja przeprowadzenia plebiscytu w Alzacji/Lotaryngii, który równocześnie podczas rozmów pokojowych w Wiesbaden wysunęli Francuzi i która w myśl pomysłów Vichy miała uchronić te tereny najpierw przed masowymi deportacjami, a potem może przed aż tak szeroko zakrojoną aneksją, została przez Niemców zdecydowanie odrzucona, a Pierre Laval w 1941 roku zaakceptował oddanie co najmniej Alzacji<sup>379</sup>.

Bürckel zmuszony do wyhamowania akcji deportacyjnej na przełomie 1941/1942 roku nie zaniechał jednak dalszych planów w tym względzie, znajdując wsparcie w otoczeniu Heinricha Himmlera. Po porozumieniu z *Reichsführerem* SS planował jeszcze w trakcie wojny dalsze wywózki, szacowane na ok. 40 tys. osób, a plany powojennych wysiedleń obejmowały 170 tys. Lotaryńczyków oraz 80 tys. Włochów i Polaków (liczba tych ostatnich przed wybuchem wojny sięgała tutaj ponad 26 tys.). Ostatecznie jednak na Wschód zdołano deportować tylko 18 tys., ogółem liczba wysiedlonych sięgnęła zaś blisko 20% ogółu mieszkańców Lotaryngii<sup>380</sup>.

Poziom deportacji z Alzacji był porównywalny z Lotaryngią. Ta tzw. akcja oczyszczania (*Säuberungsaktion*) rozpoczęła się na tym obszarze w grudniu 1940 roku, kiedy z głębi Francji zaczęli powracać wywiezieni i uciekinierzy przed majem 1940 roku. Robert Wagner, idąc śladem Bürckela, doprowadził do końca 1940 roku do deportacji około 105 tys. Alzatzaków, w tym wszystkich Żydów z tego regionu. W następnym roku fala wywozek znacznie osłabła. Dopiero w latach 1942-1944, ale już w wyniku działania aparatu Himmlera, przesiedlono niewielką liczbę Alzatzaków na Śląsk, do Sudetów, Generalnego Gubernatorstwa i na Ukrainę (liczby podawane za dokumentami niemieckimi i dane francuskie oparte na szacun-

---

<sup>379</sup> R.O. Paxton: *La France de Vichy 1940-1944*. Paris 1973, s.77-78,123; A. Irjud: *Vichy proteste... en silence... „Saisons d’Alsace”* 1992, nr 117, s.49-51.

<sup>380</sup> Götz Aly: *„Endlösung” Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*. Frankfurt a. Main 1999, s.160; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.146-177.

kach rządu Vichy są tutaj sprzeczne). Ogólnie liczba deportowanych sięgała około 120 tysięcy (10% ogółu ludności). Oprócz tego ok. 70 tys. Alzatzyków wywieziono do Rzeszy w ramach *Reichsarbeitsdienst* (ponad połowa z nich trafiła później do *Wehrmachtu*)<sup>381</sup>.

W okresie wojny na Górnym Śląsku nie nastąpiły duże przesunięcia ludności. Na polskich obszarach wcielonych zakres deportacji był bardzo nierównomierny. Przodował w tym względzie zdecydowanie *gauleiter* Greiser w Kraju Warty. Prawie nie ustępował mu w tym względzie *gauleiter* Forster na Pomorzu. Znacznie mniejsze nasilenie deportacji dotyczyło jednak Górnego Śląska, skąd wysiedlono około 80 tys. osób (3,1%)<sup>382</sup>. Do liczby tej należy dodać obywateli polskich wyznania mojżeszowego, którzy albo zostali wypędzeni do Generalnego Gubernatorstwa, albo znaleźli się w gettach ostatecznie trafiając do obozów masowej zagłady. W rejencji katowickiej liczba ta sięgała ok. 120 tys. (większość jednak stanowili Żydzi zamieszkujący Zagłębie Dąbrowskie, a więc poza granicami historycznego Śląska)<sup>383</sup>. Deportacje z Górnego Śląska połączone z akcją osiedleńczą na tym terenie były realizowane z dużym ociąganiem, najpierw wskutek oporu pierwszego *gauleitera* Josefa Wagnera, a potem pod presją racji gospodarczych i zapotrzebowania na siłę roboczą w górnośląskim przemyśle, na co nacisk kładł drugi górnośląski *gauleiter* – Fritz Bracht. Całą akcją wysiedleń i akcją osadniczą kierował katowicki sztab pełnomocnika do spraw umacniania niemieczyny w prowincji górnośląskiej (pełnomocnikiem tego specjalnego urzędu H. Himmlera był Bracht). Według stanu z 1943 roku, kiedy właściwa akcja osadnicza była już zakończona, do prowincji górnośląskiej skierowano w miejsce wysiedlonych Polaków i Żydów ok. 24,5 tys. Niemców ze Wschodu<sup>384</sup>. Plany te były jednak zakrojone szerzej, przewidywano bowiem we wschodniej części rejencji olbrzymie deportacje po wojnie. Na spotkaniu w Berlinie z udziałem Brachta i Himmlera w ogólnych zarysach omówiono horrendalny plan utworzenia nowych centrów administracyjnych, które miały powstać po wysiedleniu ponad 300 tys. mieszkańców i osiedleniu 120 tys. Niemców. Ogółem Himmler szacował, że konieczne będą w prowincji górnośląskiej przemieszczenia ludności na obszary zamieszkałym przez 1,7 mln. mieszkańców, a więc całkowita zmiana dotychczasowej struktury demograficznej w celu niemieczenia rejencji katowickiej, również z jej częścią nie stanowiącą obszaru Górnego Śląska<sup>385</sup>.

<sup>381</sup> L. Kettenacker: Die nationalsozialistische Volkstumspolitik..., s.249-267; B. Vogler: Histoire politique..., s.262; L. Strauss: Le dramatique été des Juifs d'Alsace. „Saisons d'Alsace” 1994, nr 124, s.227-228; L. Strauss: Exil, exclusion, extermination. Les juifs alsaciens en zone sud. „Saisons d'Alsace” 1993, nr 121, s.184-187.

<sup>382</sup> C. Madajczyk: Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce. T.1. Warszawa 1970, s.335, tab.30.

<sup>383</sup> F. Piper: Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań 1945-1990. Oświęcim 1992, Tab.11.

<sup>384</sup> R. Kaczmarek: Pod rządami *gauleiterów*. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939-1945. Katowice 1998, s.187-188.

<sup>385</sup> Tamże, s.188.

Skomplikowane zadania, które dla władz niemieckich niosła za sobą integracja różnorodnych obszarów na nowym pograniczu, powierzono *gauleiterom*. Ich kompetencje na tych obszarach uległy znacznemu rozszerzeniu w porównaniu z uprawnieniami, którymi dysponowali oni w głębi Rzeszy. W nomenklaturze tego okresu pojawiło się więc osobne pojęcie *grenzgauleiter*<sup>386</sup>, które miało wyróżnić tę specjalną kategorię funkcjonariuszy partyjnych, pełniących jednocześnie funkcje administracyjne na obszarach pogranicza. Zakładano, że osoby takie będą specjalnie dobierane pod kątem ich predyspozycji kierowniczych, aby potrafiły sprostać skomplikowanym zadaniom stojącym przed nimi na terenach wcielonych. Dla Hitlera nominacje te wiązać się miały jednocześnie z budową nowej elity urzędniczej nie obciążonej tradycją pozytywizmu prawniczego. Większość z nich traktowała swoje nominacje jako możliwość realizacji swoistej misji powierzonej im przez *Führera*.

We wszystkich przypadkach Hitler kierował się, poza biografiami kandydatów, również ich umiejętnościami w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów pogranicza. Najbardziej doświadczony pod tym względem był niewątpliwie Bürckel. Zaufanie Hitlera zdobył po plebiscycie w Zagłębiu Saary, kiedy został w nagrodę mianowany komisarzem Rzeszy dla Zagłębia Saary w 1936 roku, a jego okręg partyjny rozszerzono tworząc *Gau Saarpfalz*. Ze względów administracyjnych (nowego kraju nie włączono ani do Prus ani do Bawarii) Bürckel stał się w ten sposób pierwszym z tzw. *grenzgauleiter*, specjalistów od problematyki pogranicza, a nowa funkcja pozwoliła mu na szybki awans w hierarchii partyjnej i uzyskanie nieoficjalnej rangi jednego z paladynów Hitlera. Jego błyskotliwa kariera wskazywała, że do wąskiej grupy, zwanej często „drużyną Hitlera”<sup>387</sup>, można było awansować poprzez nadzwyczajne uprawnienia, które otrzymywali kierownicy nadgranicznych okręgów partyjnych. Dalszym etapem jego kariery po zajęciu Austrii było zlecenie mu przygotowania tam plebiscytu. Wywiązał się z tego zadania znakomicie, inicjując kluczowe w katolickiej Austrii rozmowy pomiędzy arcybiskupem Wiednia, kardynałem Theodorem Innitzerem, a Hitlerem. Dalsza kariera Bürckela w Austrii nie potoczyła się jednak już dalej tak błyskotliwie. Został odwołany ze stanowiska *gauleitera* Wiednia, nie potrafiąc doprowadzić do porozumienia pomiędzy zwalczającymi się w łonie austriackiej NSDAP koteriami. Z niechęcią patrzono także na otaczanie się przez niego wyłącznie ludźmi z Palatynatu. Powrócił wtedy do macierzystego okręgu partyjnego, otrzymując w 1940 roku nową funkcję szefa zarządu cywilnego w Lotaryngii.

---

<sup>386</sup> P. Hüttenberger: *Die Gauleiter. Studien zum Wandel des Machtgefüges in der NSDAP*. Stuttgart 1969, s.56-57.

<sup>387</sup> F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*. Wrocław - Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1985, s.146-147.

Podobną rolę jak Bürckel na Zachodzie odgrywał Josef Wagner na Wschodzie. Ten Westfalczyk z pochodzenia, dobrze przygotowany do roli administratora i kierownika gospodarki, które to doświadczenie zebrał jeszcze przed wojną, jako komisarz do spraw cen i jeden z prominentnych członków sztabu gospodarczego Hermanna Göringa, przystępując do zadania wcielenia Górnego Śląska, miał już przygotowany plan działania wynikający zarówno z jego poglądów ideologicznych, jak i wieloletnich doświadczeń administracyjnych wyniesionych z kierowania okręgiem partyjnym południowej Westfalii, a potem prowincją śląską od 1934 roku. Jego celem było, przy uzyskaniu przyzwolenia Górnoszlązaków, zbudowanie na terenach wcielonych wzorcowej prowincji (*Mustergau*). W polityce narodowościowej oznaczać to miało masowe wciągnięcie Górnoszlązaków do niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*), ale bez oddawania im znaczących stanowisk partyjnych i administracyjnych, nawet jeżeli chodziłoby o przedstawicieli mniejszości niemieckiej. W gospodarce zamierzał dokonać szybkiej i gruntownej modernizacji górnoszląskiego przemysłu ciężkiego<sup>388</sup>. Tę politykę J. Wagnera kontynuował jego następca od 1941 roku, Fritz Bracht. Ten drugi zrezygnował, co prawda, z ambitnych planów modernizacyjnych swego poprzednika, ale kierując się pragmatyzmem, a nie wizją budowy wzorcowej prowincji, był skłonny także prowadzić „liberalną politykę narodowościową”<sup>389</sup>.

Trzeci z *gauleiterów*, Robert Wagner, któremu powierzono Alzację, nie miał aż tak dużych doświadczeń w pracy na terenach nadgranicznych. Należał również do „starej gwardii”, podobnie jak Bürckel. W 1923 roku stanął u boku Hitlera w nieudanym „puczu monachijskim” i razem z nim był oskarżony w procesie w 1924 roku. Jako przedwojenny *gauleiter* nadgranicznej Badenu w sposób naturalny skierowany został do administrowania Alzacją, co uznał za swoją życiową misję. Ten były nauczyciel za punkt honoru postawił sobie wzorowe „odrobienie zadania” powierzonego mu przez Hitlera – jak najszybsze pełne wcielenie Alzacji do Trzeciej Rzeszy i utworzenie na Zachodzie wzorcowej prowincji (*Musterprovinz*). Zbieżność z J. Wagnerem na Śląsku może wydawać się oczywista, ale naprawdę jest to tylko podobieństwo użytych pojęć. *Gauleiter* Śląska swoje działanie zamierzał koncentrować na kwestiach gospodarczych i administracyjnych, Robert Wagner zaś nacisk położył na politykę narodowościową<sup>390</sup>.

---

<sup>388</sup> Szerzej patrz: R. Kaczmarek: *Nazistowskie elity...*, s.175-184; Tenże: *Górnoszlązacy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej*. [W:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*. Red. W. Wrześniński. Bytom 1997, s.63-64.

<sup>389</sup> Tenże: *Pomiędzy pragmatyzmem...*, s.115-118

<sup>390</sup> L. Syrè: *Der Führer vom Oberrhein. Robert Wagner, Gauleiter, Reichsstatthalter in Baden und Chef der Zivilverwaltung im Elsaß*. [W:] *Die Führer der Provinz. NS-Biographien aus Baden und Württemberg*. Hg. M. Kißener, J. Scholtyseck. Konstanz 1997, s.739-741.

Na Zachodzie problem określenia zasad polityki narodowościowej rozstrzygnięto, po długich wahaniach i rozmowach pomiędzy Berlinem a *gauleiterami*, zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych Wihelma Fricka z 23 sierpnia 1942 roku o obywatelstwie niemieckim w Alzacji, Lotaryngii i Luksemburgu (*Verordnung über die Staatsangehörigkeit im Elsaß, in Lothringen und in Luxembourg*). Na jego podstawie obywatelstwo niemieckie automatycznie uzyskali powołani do *Wehrmachtu i Waffen-SS* oraz ci, którzy zostali uznani za osoby pochodzenia niemieckiego. W zarządzeniu przewidywano także możliwość nadania obywatelstwa niemieckiego z odwołaniem w ciągu 10 lat, ale miało to następować w drodze osobnych, szczegółowych rozporządzeń. Nie precyzowano przy tym, co oznacza pojęcie „uznanie pochodzenia niemieckiego”. Interpretacja tego punktu należała do poszczególnych *gauleiterów*<sup>391</sup>.

Bürckel sądził, że jest w stanie doprowadzić do szybkiego zniemczenia podporządkowanych sobie obszarów, w co wątpił Himmler, traktując tutejszych mieszkańców, w odróżnieniu od Luksemburga i Alzacji, jako „niepewny element” (*ein unzuverlässiges Element*). Jeszcze zanim wyszło kluczowe w kwestii narodowościowej zarządzenie z sierpnia 1942 roku, lotaryński *gauleiter* próbował rozwiązać tę kwestię poprzez ochotnicze wstępowanie Lotaryńczyków na przełomie 1940 i 1941 roku do *Wehrmachtu i Waffen-SS*. W styczniu 1941 Bürckel ogłosił, że: „rodzima ludność Lotaryngii [...] nie ma być traktowana jako cudzoziemcy [...], ale jako Lotaryńczycy należący do niemieckiej wspólnoty narodowościowej”<sup>392</sup>. W pełni, od sierpnia 1942 roku, korzystał z prawa nadawania mocą własnej decyzji obywatelstwa niemieckiego z możliwością odwołania w ciągu 10 lat. W ten sposób uzyskało je prawie 98% rodzimych mieszkańców Lotaryngii. Za posiadających pochodzenie niemieckie, a więc zarazem członków niemieckiej wspólnoty narodowej, uważano te osoby, które posiadały co najmniej dwóch dziadków pochodzenia niemieckiego, to znaczy urodzonych w Rzeszy, albo na obszarze Alzacji, Lotaryngii, czy Luksemburga, chyba że miejscowe władze partyjne, bądź administracyjne, wysunęły w stosunku do takiej decyzji zastrzeżenia<sup>393</sup>.

Chociaż Bürckel reprezentował „liberalną” linię polityczną w kwestii narodowościowej, to podobnie jak R. Wagner w Alzacji, szybko podjął identyczne działania mające na celu realizację tzw. polityki *entwelschung*<sup>394</sup> (m.in. zniemczanie nazewnictwa, wprowadzenie wyłącznie niemieckiego szkolnictwa z niemieckim językiem wykładowym, niemieckie prawo cywilne i karne). W odróżnieniu od alzackiego *gauleitera* liczył jednak na masowe wciągnię-

---

<sup>391</sup> P. Dostert: *Luxemburg zwischen Selbstbehauptung und nationaler Selbstaufgabe. Die deutsche Besatzungspolitik und die Volksdeutsche Bewegung 1940-1945*. Luxemburg 1985, s.187-188.

<sup>392</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.211.

<sup>393</sup> Tamże, s.209-214.

<sup>394</sup> Z niem. *welsch*-romański, francuski, oznaczać miało politykę likwidacji wszystkich śladów tradycji francuskiej i funkcjonowania języka francuskiego.

cie do swoich poczynań ludności miejscowej po okresie tzw. pracy wychowawczej. Z tego też powodu z góry odrzucał możliwość stworzenia wzorem Starej Rzeszy identycznej struktury partyjnej i przyjmowania Lotaryńczyków od razu do NSDAP. Bürckel stworzył odrębną organizację pod nazwą *Deutsche Volksgemeinschaft*, mającą charakter czysto fasadowy. Należeli do niej praktycznie wszyscy Lotaryńczycy, którym nadano później obywatelstwo niemieckie, po złożeniu specjalnej deklaracji lojalności *Führerowi* i wierności narodowi niemieckiemu. Struktura organizacji oparta została na wzorach wodzowskich. Jednocześnie w Lotaryngii rozpoczęły działalność organizacje transmisyjne NSDAP. Budowa partii narodowosocjalistycznej rozpoczęła się dopiero na początku 1943 roku, mimo wcześniejszych naciśków Kancelarii Partyjnej. Liczba jej członków nie jest do końca ustalona, sięgała maksymalnie 15 tys. Lotaryńczyków (2%)<sup>395</sup>.

Robert Wagner, opierając się na tym samym rozporządzeniu z 1942 roku co Bürckel, przyjął inne zasady polityki narodowościowej niż obowiązywały w Lotaryngii. Zarządzenie z sierpnia przewidywało, że obywatelstwo niemieckie mogą nabyć te osoby pochodzenia niemieckiego, które: 1. Są powołane do *Wehrmachtu* lub *Waffen SS*; 2. Uznane zostaną za wypróbowanych (*bewährte*) Niemców; 3. Osoby, które otrzymają obywatelstwo tymczasowo, na próbę. W odróżnieniu od Bürckela, który wykorzystał ten ostatni punkt, by nadać obywatelstwo niemieckie z odwołaniem prawie wszystkim Lotaryńczykom, R. Wagner, starając się działać bezkompromisowo, uznawał nadanie obywatelstwa za szczególny honor i otrzymywali go tylko członkowie organizacji narodowosocjalistycznych, funkcjonariusze policji niemieckiej, urzędnicy i osoby zasłużone. Głównie dotyczyło to przebywających w wojsku Alzatzczyków. Zmobilizowano ich do 1944 roku prawie 100 tys. i razem z Lotaryńczykami walczyli oni do końca wojny. To nadawanie stopniowo obywatelstwa niemieckiego, bez wykorzystywania prawa do obywatelstwa z możliwością odwołania w ciągu 10 lat, powodowało powstawanie zadziwiających sytuacji, kiedy dzieci były obywatelami Rzeszy, a rodzice nadal posiadali obywatelstwo francuskie. Upodabniało to pod tym względem alzackie warunki do polskich terenów wcielonych. Dopiero decyzją ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 9 lipca 1943 wszystkim Alzatzczykom nadano obywatelstwo z możliwością odwołania, co ujednoliciło zasady obowiązujące na obszarze Lotaryngii i Alzacji<sup>396</sup>.

Szybka germanizacja, podobnie jak w Lotaryngii i w Luksemburgu, była głównym celem Roberta Wagnera. Nie zamierzał jednak on sięgać do odrębności tego regionu, a za swoje zadanie uznał wychowanie Alzatzczyków w duchu narodowosocjalistycznym i robił to z iście

<sup>395</sup> D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.81-84,93-96.

<sup>396</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s.232-238; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.261-262.

neoficką gorliwością, nie zważając na to, że zraża do siebie w ten sposób nawet najbardziej gorliwych zwolenników sprawy niemieckiej, takich jak chociażby przedwojenny przywódca niemieckich Alzatzyków – Robert Ernst<sup>397</sup>. Walka z jakimikolwiek przejawami francuskiej a nawet nieraz alzackiej tradycji, prowadzona pod hasłem *entwelschung*, przyjęta pod rządami R. Wagnera charakter najbardziej brutalny na Zachodzie. Skrajnym przykładem było zarządzenie *gauleitera* karzące za odezwanie się po francusku w miejscu publicznym wysłaniem do obozu koncentracyjnego w Schirmeck, nawet jeżeli chodziło o zwyczajowe *bonjour*<sup>398</sup>. R. Wagner znacznie większy nacisk, niż inni *gauleiterzy* na Zachodzie, położył na nazyfikację. Utworzona przez niego w 1941 masowa organizacja pod nazwą *Opferring* skupiała 176 tys. Alzatzyków (16%), głównie zatrudnionych na stanowiskach publicznych oraz tych, którzy uzależnieni byli od aparatu okupacyjnego. Członkostwo w niej było jednym z warunków pozostania na stanowisku. Wliczając członkostwo do organizacji transmisyjnych NSDAP, szczególnie do *Hitlerjugend* (członkostwo w tej organizacji w Alzacji było obowiązkowe od stycznia 1942 roku) i *Reichsarbeitsdienst* (obowiązkowa od maja 1941), liczba Alzatzyków objętych procesem nazyfikacji sięgałaby nawet 370 tys. (37%). Wagner bardzo wcześnie, bo już pod koniec 1941 roku, zaczął tworzyć w Alzacji również stałą organizację partyjną, która w 1944 roku liczyła około 30 tys. członków (w tym 5 tys. *reichsdeutschy*), co stanowiło około 2,3% ogółu ludności<sup>399</sup>.

Na Górnym Śląsku polityka narodowościowa na terenach wcielonych oparta była na wspomnianym wyżej założeniu konieczności „liberalizmu”, motywowanego bądź racjami ideologicznymi, bądź pragmatyzmem gospodarczym. Tak prowadzona była przez obu górnos Śląskich *gauleiterów*, nie oznaczało to jednak przyzwolenie na pozostawienie jakichkolwiek śladów polskości w sferze językowej, śladach przeszłości historycznej i szkolnictwie. Ludność polską pozbawiono własności przeznaczając ją ostatecznie do wysiedlenia (tylko czasowo na okres wojny, z powodów gospodarczych, godzono się na jej pozostawanie na Górnym Śląsku z ograniczonymi prawami cywilnymi i w zasadzie bez praw politycznych, jako gorszych rasowo, a więc nie należących do wspólnoty narodowej). Polityka ta, określana jako polityka *eindeutschung*<sup>400</sup>, miała jednocześnie skutecznie rozdzielić Polaków od dopuszczonych do *Volksgemeinschaft* Górnos Ślązaków. Jej odzwierciedleniem w rejencji katowickiej były dwie akcje niemieckiej administracji: spis policyjny z grudnia 1939 roku i wpisy na tzw.

<sup>397</sup> R. Ernst: *Rechenschaftsbericht eines Elsässers...*, s.282-296.

<sup>398</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.426.

<sup>399</sup> Tenże: *Histoire politique...*, s.254-255.

<sup>400</sup> Z niem. *eindeutschen* – niemiezczać.

Niemiecką Listę Narodowościową (*Deutsche Volksliste*) prowadzone od 1941 roku<sup>401</sup>. Pierwszy z tych spisów uznany został przez Niemców za mało wiarygodny, z racji dobrowolności opcji i osiągniętych wyników – prawie 90% mieszkańców Górnego Śląska opowiedziało się za językiem niemieckim i narodowością niemiecką. Późniejsze wpisy na *volkslistę* potwierdziły jednak te dane, mimo że nie istniała już dobrowolność wpisu, a kwalifikacji dokonywał niemiecki urzędnik po wypełnieniu przez zainteresowanego szczegółowej ankiety. Do pierwszych trzech grup (otrzymywały obywatelstwo niemieckie, dwie pierwsze bezterminowo, trzecia na 10 lat) na Górnym Śląsku zaliczono wówczas prawie 85% mieszkańców (tabela 27).

Tabela 27

**Wyniki wpisów na *volkslistę* na terenie rejencji katowickiej\* (stan z 10 X 1943 roku)**

Obszar	Wpisani na DVL	I DVL	II DVL	III DVL	IV DVL	Ludność polska poza DVL	Inni**
Górny Śląsk (dawny pruski)	90,3%	7,2%	14,7%	64,2%	4,3%	4,7%	4,9%
Górny Śląsk (dawny austriacki)	46,2	2,1%	7,0%	36,8%	0,3	39,0	14,8%
Rejencja katowicka	56,4%	4,0%	9,0%	41,1%	2,2%	35,7%	8,0

\* Bez 3 powiatów miejskich, Bytom, Gliwice, Zabrze, należących przed wybuchem wojny do Niemiec

\*\* W tej grupie mieszczą się Niemcy z Rzeszy posiadający już obywatelstwo, osadnicy niemieccy i osoby, których wniosków nie rozpatrzono

Źródło: Z. Boda-Kręzel, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Opole 1978, s.36-37; Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939-1945. Wybór źródeł, Red. W. Długoborski: [W:] „*Documenta Occupationis*”, t.II. Poznań 1983, s.LIV-LV.

Olbrzymia dysproporcja pomiędzy wynikami na pruskim Górnym Śląsku i byłym Śląsku austriackim, a także wynikami w całej rejencji katowickiej (w tym przypadku przede wszystkim wynikało to z zaliczenia do rejencji powiatów z dawnej części galicyjskiej i Królestwa Polskiego, w których prawie w ogóle nie było osób pochodzenia niemieckiego, w Zagłębiu Dąbrowskim na DVL wpisano zaledwie 3% ludności<sup>402</sup>), wskazywała na zamiary niemieckie, by zaliczyć tutaj do grupy niemieckiej jak największą liczbę osób. Bracht dopuszczał do zaliczenia do III grupy DVL, w której znaleźli się przede wszystkim Gómoślązacy, nawet tych, co do których istniały wątpliwości dotyczące ich postaw przed 1939 rokiem. Umożliwiało to „nabywanie” niemieczyny, oznaczało zaś jednocześnie odejście od koncepcji dziedzicznego nabywania cech rasowych, czego rygorystycznie przestrzegano na innych polskich

<sup>401</sup> Szeroko na temat spisu policyjnego i DVL na Górnym Śląsku patrz: Z. Boda-Kręzel: *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Opole 1978, s.13-41; M. Broszat: *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939-1945*. Stuttgart 1961, s.118-125; R. Kaczmarek: *Pod rządami gaulciterów...*, s.56-62, 127-132; C. Madajczyk: *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*. T. I..., s.367-368; E. Serwański: *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s.19-28; I. Sroka: *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17-23 grudnia 1939 roku)*. „*Zaranie Śląskie*” 1969, z.3, s.131-137.

<sup>402</sup> R. Kaczmarek: *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w planach niemieckich podczas II wojny światowej*. [W:] *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX-XX wiek)*. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 1999, s.154-156.

ziemiach wcielonych do Rzeszy (za wyjątkiem Pomorza, gdzie tamtejszy *gauleiter* Forster stosował podobną politykę). Na Górnym Śląsku wynikało to z potrzeb przemysłu ciężkiego rejencji katowickiej i utrzymania wysokiego poziomu zatrudnienia w głównych branżach, o czym Bracht oficjalnie zresztą zawiadamiał<sup>403</sup>, nie zważając na protesty w tym względzie Himmlera i podporządkowanych mu placówek.

*Gauleiterzy* na terenach wcielonych posiadali poczucie pełnionej na kresach misji. Rozumieli ją jednak odmiennie i z tego też powodu podobnie wyglądała polityka niemiecka na obszarze Lotaryngii i Górnego Śląska, a odmienna była na obszarze Alzacji. Bürckel, J. Wagner i Bracht mieli zamiar przekonać do swojej polityki Lotaryńczyków i Górnoszlązaków. Wynikało to z różnych motywów. J. Wagner chciał tworzyć „wzorową pruską prowincję” przy użyciu fachowych urzędników, wierzył w możliwość modernizacji górnośląskiego przemysłu i stworzenia z Górnego Śląska nowego Zagłębia Ruhry na Wschodzie. Bürckel i Bracht sądzili, że skuteczna polityka w nowej prowincji będzie kolejnym szczeblem w ich karierze, a pragmatyzm w polityce narodowościowej i gospodarczej pozwoli na skuteczne działanie i pozytywne oceny w Berlinie. R. Wagner w Alzacji, mimo że również posługiwał się hasłem „wzorowego *gau*”, widział swą rolę odmiennie. Chciał być bezwzględny wykonawcą polityki narodowościowej, która bez oglądania się na regionalne odmienności miała doprowadzić zarówno do skutecznej germanizacji, jak i szybkiej nazyfikacji życia politycznego i społecznego. To widział jako swoją życiową misję, a w praktyce oznaczało to bezwzględne stosowanie zasad państwa totalitarnego, porównywalnego tylko do stosunku Niemców do Polaków na Wschodzie.

Ostatecznie jednak polityka narodowościowa na Wschodzie i Zachodzie, mimo odrębnych motywów *gauleiterów*, była jednak w swym rezultacie podobna. Wszyscy dążyli, chociaż różnymi środkami, do wciągnięcia jak największej liczby Lotaryńczyków, Alzaczaków (choć tutaj początkowo z pewnym ociąganiem) i Górnoszlązaków do tzw. niemieckiej wspólnoty narodowej, co oznaczało po prostu zaliczenie ich do narodu niemieckiego, z wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. O ile na Zachodzie praktyka ta na terenach wcielonych była normą, tak samo wyglądało to i w Luksemburgu, i w Eupen-Malmedy, o tyle na Wschodzie była wyjątkiem, nie znajdującym porównania nigdzie oprócz Pomorza. Oznaczało to, że Górny Śląsk pod względem celów i skutków polityki narodowościowej był bliższy temu, co działo się na obszarach zachodnich, ocenianych w nazistowskich kategoriach rasowych jako znacznie cenniejsze dla tzw. rasy aryjskiej.

---

<sup>403</sup> Przemówienie *gauleitera* Górnego Śląska F. Brachta dotyczące zasad polityki narodowościowej. [W:] Praca przymusowa Polaków pod panowaniem hitlerowskim 1939-1945. Wybór źródeł i opracowanie A. Koniczny, H. Szurgacz. „Documenta Occupationis”, t.10, Poznań 1976, s.295.

Wcielenie Alzacji/Lotaryngii do Trzeciej Rzeszy wywołało początkowo, ze względu na falę represji niemieckich skierowanych przeciwko mieszkańcom trzech departamentów, falę legalistycznych protestów. Bierny opór wywoływały pośpieszne działania władz okupacyjnych mających na celu likwidację zewnętrznych przejawów tradycji francuskiej i funkcjonowania na co dzień języka francuskiego (likwidacja napisów, zakaz posługiwania się w miejscach publicznych tym językiem, wrowadzenie niemieckiej pisowni nazwisk i imion w miejsce francuskich). Dotkliwym był także zakaz słuchania obcych rozgłośni radiowych (pierwszy proces w tej sprawie odbył się w kwietniu 1941 roku, a w styczniu 1943 roku zarekwirowano wszystkie odbiorniki radiowe tzw. osób politycznie podejrzanych). Początkowo odwoływano się do biernego oporu i sabotowania niemieckich zarządzeń. Próbowano manifestacyjnie używać języka francuskiego na ulicach, wywieszać flagi francuskie, czy śpiewać w czasie świąt narodowych „Marsyliankę”. Kresem tych poczynań była wielka profrancuska manifestacja w Hochfelden, w lipcu 1941 roku, zakończona zatrzymaniem ok. 100 osób, a potem prewencyjnymi aresztowaniami 650 Alzatzyków i osadzeniem ich w obozie koncentracyjnym w Schirmeck<sup>404</sup>. Podczas oficjalnej wizyty Göringa w Alzacji jeden z mieszkańców Colmar nie zaważał się podsumować tej samobójczej polityki dla postrzegania Niemców przez mieszkańców wcielonych terenów w następujących słowach: „Naziści w 6 miesięcy osiągnęli to, czego Francuzom nie udało się zrobić przez 20 lat, tzn. przekonać Alzatzyków definitywnie do tego, by opowiedzieli się oni po stronie francuskiej”<sup>405</sup>.

Działania te były przyczyną powstania szybko czynnego francuskiego ruchu oporu. Pierwszym jego bardzo spektakularnym przejawem był 1 maja 1941 roku nieudany zamach na R. Wagnera zorganizowany przez Marcela Weinuma (zamachowca skazano na śmierć, a wyrok wykonano w marcu 1942 roku). Alzacka i lotaryńska *Résistance* była, w odróżnieniu od pozostałej części Francji, bardziej jednorodna politycznie i ze znacznie mniejszymi wpływami komunistycznymi. Zaczęto ją tworzyć już w sierpniu 1940 roku, nawiązując szybko kontakt z przebywającym w Londynie de Gaullem. Organizacja działająca od 1942 roku pod nazwą *Forces française de l'interieur* pozostawała też do końca terenem wpływów głównie gaulistów. W obliczu inwazji alianckiej struktura wojskowa organizacji obejmowała w anektowanych departamentach oddziały partyzanckie w sile 3 batalionów („Metz”, „Strasbourg” i „Mulhouse”), biorące w 1944 roku udział w walkach o wyzwolenie Alzacji/Lotaryngii<sup>406</sup>.

---

<sup>404</sup> Ch. Béné: *L'Alsace dans les griffes nazies*. T.1..., s.105-112; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.434, 437-438.

<sup>405</sup> Cyt. za: B. Vogler: *Histoire politique...*, s.264.

<sup>406</sup> A. Irjud: *La Résistance alsacienne*. „Saisons d'Alsace” 1984, nr 124, s.80-83, 89; Ch. Béné: *L'Alsace dans les griffes nazies*. T.1..., s.113-282; B. Vogler: *Histoire politique...*, s.267-268; A. Wahl: *Réunion au sommet à Grendelbruch*. „Saisons d'Alsace” 1994, nr 124, s.95-98.

Czynny opór nie był masowy. Najczęściej spotykaną postawą było z pewnością dopasowanie do polityki niemieckiej. Skłaniały do takich zachowań także spektakularne działania w polityce społeczno-kulturalnej władz niemieckich, zapowiadające, jak się początkowo wydawało w sposób godny zaufania, spełnienie separatystycznych oczekiwań części mieszkańców, szczególnie Alzacji, m.in.: otwarcie w listopadzie 1941 roku uniwersytetu w Strasburgu jako uniwersytetu Rzeszy, umożliwienie działalności alzacko-lotaryńskich towarzystw naukowych, odwoływanie się do tradycji lokalnej. Pozwalało się to angażować części Alzatzyków i Lotaryńczyków w działania niemieckiej administracji, a nawet wstępować do NSDAP i jej transmisyjnych organizacji. Symbolami tej proniemieckiej postawy stali się przywódcy przedwojennego ruchu separatystycznego, Bickler i Mourer, którzy zostali w styczniu 1941 roku *kreisleiterami* NSDAP. Spełnienie nadziei Alzatzyków wydawało się również zapowiadać mianowanie Ernsta komisarzem (nadburmistrzem) Strasburga trzy miesiące później<sup>407</sup>. Szybko okazało się jednak, że *gauleiterzy* obu prowincji nie mają zamiaru realizować przedwojennych planów alzacko-lotaryńskich separatystów, budując na powierzonych sobie obszarach nowy, niemiecki porządek. Stało się to przyczyną rozterki autonomistów i separatystów, czy należy wobec tego nadal wspierać działania niemieckie. Wielu zresztą te wątpliwości miało już w momencie wkroczenia Niemców, nie angażując się aktywnie po ich stronie. Nawet jednak najbardziej zagorzali zwolennicy niemieckiego porządku z czasem zrozumieli, że ich nadzieje na spełnienie ambicji regionalnych w totalitarnej Trzeciej Rzeszy nie mają szans na realizację, stając się tylko fasadą dla ułatwienia niemieckiej polityki narodowościowej i gospodarczej na terytorium, które ci traktują jako obszar anektowany<sup>408</sup>.

To co doprowadziło do całkowitej dyskredytacji polityki niemieckiej na obszarze Alzacji/Lotaryngii i postawienia zwolenników tej polityki wywodzących się z przedwojennych kręgów separatystycznych i autonomicznych na marginesie życia społecznego, był pobór do służby w armii niemieckiej, czyli problem tzw. *malgre-nous* (służbę wojskową w *Wehrmachcie* wprowadzono w sierpniu 1941 roku). Od samego początku starano się od uchylać od tego obowiązku, co skłoniło władze niemieckie do sięgnięcia po drakońskie represje. Wprowadzenie obywatelstwa niemieckiego dla Alzatzyków i Lotaryńczyków spowodowało, że jedyną drogą uchylecia się od służby stały się nielegalne wyjazdy do Francji, których zakazano w połowie 1941 roku, tworząc strefę buforową wzdłuż granicy z Francją i Szwajcarią, grożąc jednocześnie uciekinierom represjami w stosunku do ich rodzin. Do wojska wcielono nawet we-

---

<sup>407</sup> E. Philipps: *Schicksal Elsaß...*, s.68-69; B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.438-439; D. Wolfanger: *Die nationalsozialistische Politik...*, s.82-84.

<sup>408</sup> Ph. Burrin: *La France à l'heure allemande 1940-1944*, Paris 1995, s.368-370; P. Maugué: *Le particularisme alsacien...* s. 119-120; P. Org: *Les collaborateurs 1940-1945*. Paris 1976, s.178-180; K. Hochstuhl: *Zwischen Frieden...* s.297-298.

teranów armii francuskiej z okresu I wojny światowej, mimo początkowych solennych obietnic, że to nigdy nie nastąpi. Dla części z nich odmowa służby skończyła się pobyt w obozach koncentracyjnych (najgłośniejszy był przypadek 42 oficerów alzackich osadzonych w obozie w Neuengamme w marcu 1944 roku). R. Wagner był i w tej dziedzinie bardziej gorliwy od władz wojskowych, starając się wykazać, że Alzatzycy będą najlepszymi żołnierzami niemieckimi podczas wojny. Ze względu na nasilające się zjawisko dezercji z własnej inicjatywy wysłał w styczniu 1944 roku list do feldmarszałka Keitla nakazujący natychmiastowe skazywanie na śmierć dezercerujących, uważał bowiem, że ich ucieczki demobilizująco wpływają na pozostałych w domu<sup>409</sup>. Najbardziej tragicznym epizodem służby Alzatzyków w armii niemieckiej stały się wydarzenia w Oradour-sur-Glane. Żołnierze pierwszego batalionu pułku „Der Führer”, należącego do Dywizji *Waffen SS* „Das Reich”, 10 czerwca 1944 roku wymordowali 642 mieszkańców tej miejscowości (znajdowało się wśród nich 44 Lotaryńczyków i Alzatzyków oraz ponad 200 dzieci). Wśród około 100 morderców należących do 3 kompanii, która dokonała tej zbrodni, znalazło się także 13 młodocianych Alzatzyków wcielonych do armii niemieckiej i uczestniczących w tych wydarzeniach (wszyscy mieli w momencie wcielenia w 1944 roku około 18 lat). Ich proces w 1953 roku w Bordeaux, jako winnych tej zbrodni wraz z tylko 7 żołnierzami niemieckimi i bez oficerów, których nie odnaleziono po wojnie, stał się powodem wywołania ponownie problemu *malgre-nous*<sup>410</sup>.

Straszliwą traumą okazał się także pobyt żołnierzy w niewoli radzieckiej, do której trafiali razem z żołnierzami niemieckimi, albo po dezercji. Rosjanie zdecydowali się od 1943 roku skoncentrować jeńców alzackich i lotaryńskich w jednym obozie jenieckim w Tambowie, gdzie przeszli oni tragiczne koleje losu przetrzymywanych w radzieckim systemie łagiermiczym. Wrócili dopiero po rozmowach de Gaulle'a w Moskwie, w osobnych grupach, a o ich losach zaczęto w sposób otwarty we Francji mówić dopiero w latach siedemdziesiątych.<sup>411</sup>

Postawy Gómoślazaków były odpowiedzią na działania niemieckie. Kluczem do odrębnego potraktowania Gómoślazaków przez Niemców, w odróżnieniu do innych mieszkańców przedwojennej Polski, były ekspertyzy SS i polityka narodowościowa śląskich *gauleiterów*. Urząd rasowy już jesienią 1939 roku, opracowując ogólne zasady podziału narodowościowego, wziął pod uwagę szczególne problemy, które stwarzała na ziemiach wcielonych tzw. warstwa pośrednia (oprócz samych Gómoślazaków zaliczano do niej m.in. Kaszubów,

<sup>409</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.262-263; P. Org, *Les collaborateurs...*, s.189-190; F.J. Fuchs: *L'incorporation de force des Alsaciens dans la Wehrmacht d'après des documents inédits. „Saisons d'Alsace”* 1971, nr 39/40, s.293-306.

<sup>410</sup> R. Meyer: *La tragédie d'Oradour. „Saisons d'Alsace”* 1994, nr 124, s. 270-271.

<sup>411</sup> M. Hoffarth: *Tambow dans l'histoire de l'Alsace. „Saisons d'Alsace”* 1971, nr 39/40, s.325-330; A. Wahl, *Tambow et ses Mystère. Les débuts du camp. „Saisons d'Alsace”* 1993, nr 121, s.166-172.

Mazurów i Górali). Uważano, że mogą oni, oprócz osób zaangażowanych w działalność polskich organizacji patriotycznych, stać się członkami niemieckiej wspólnoty narodowościowej<sup>412</sup>. Ideę tę pochwycił J. Wagner i potem Bracht dążąc do jak najszerzego wciągnięcia Górnoszlązaków do tej wspólnoty. W praktyce, polityka ta oznaczała cały szereg udogodnień w porównaniu do ludności polskiej dla tych Górnoszlązaków, którzy zostali zaliczeni do narodowości niemieckiej. Niebagatelnym był na początek czynnik ekonomiczny. Te osoby, które zostały zaliczone do trzech pierwszych grup DVL chronione były przed konfiskatami urzędu powiemniczego. Również płace i rynek pracy dla nich nie odróżniały się od rynku ogólnoniemieckiego. Od mieszkańców reszty polskich terenów okupowanych przyjętych na DVL Górnoszlązaków „wyróżniały” większe przydziały kartkowe zarówno towarów przemysłowych jak i spożywczych, a także możliwość zachowania w większości swojego dotychczasowego stanowiska pracy<sup>413</sup>.

Ta „liberalna” postawa J. Wagnera i Brachta prowadziła do pojawienia się postaw, które do dzisiaj nie są jednoznacznie oceniane w polskiej historiografii. Masowe wpisywanie narodowości niemieckiej i języka niemieckiego w „palcówce” traktowano po wojnie zazwyczaj jako przejaw tzw. akcji maskowania, by uchronić się od masowych deportacji. Zapisywanie Górnoszlązaków na DVL jako przejaw perfidii okupanta, który w ten sposób odrywał ich od polskich korzeni. Jednak nie ulega wątpliwości, że w dużej mierze polityka ta była skuteczna. Na terenie Górnego Śląska działania okupanta prowadziły często do oportunistów, bądź tzw. dopasowania, a wśród przedwojennej mniejszości niemieckiej, która znalazła się w grupie I i II DVL, wprost do pełnej kolaboracji i zdrady państwa polskiego. Skrajnym tego przejawem był udział *volksdeutsch* górnośląskich, głównie z grupy I i II DVL, w niemieckim aparacie terroru. Spory był np. ich udział w załodze KL-Auschwitz. SS-mani posiadający przed wojną obywatelstwo polskie stanowili w niej około 6,5-8%, z czego ponad połowa pochodziła z Górnego Śląska<sup>414</sup>. Jednocześnie nie można zapomnieć, że oświęcimska fabryka śmierci pełniła także rolę odstraszącą. Podobną funkcję, chociaż w mniejszej skali, dla Alzacji pełniły obozy: w Schirmeck (tam też był obóz przejściowy dla deportowanych, m.in. do KL Auschwitz)<sup>415</sup> i jedyny obóz koncentracyjny na obszarze Francji, w którym znaleźli się jako więźniowie także Alzacczycy i Lotaryńcy - obóz w Struthofie (jego komendant został

---

<sup>412</sup> Program narodowościowy Rassenpolitisches-Amt'u z 1939 r. na ziemiach polskich. [W:] „Biuletyn GKBZH w Polsce”. T. 6. Warszawa 1948, s.158-159.

<sup>413</sup> C. Madajczyk: Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce. T.2..., s.39-42; I. Sroka: Warunki bytowe mieszkańców rejencji katowickiej w latach 1939-1945. [W:] „Studia i materiały z dziejów Śląska”. T.20. Red. K. Matwijowski, I. Sroka. Katowice 1992, s.233-238.

<sup>414</sup> A. Lasik: Ewolucja kadrowa formacji SS „Totenkopf” a udział Volksdeutschów polskich w załodze obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. „Przegląd Zachodni” 1989, nr 4, s.114-116; Tenże: Załoga SS w KL Auschwitz. [W:] Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. T.1: Założenie i organizacja obozu. Red. W. Długoborski, F. Piper. Oświęcim-Brzezinka 1995, s.255-256.

<sup>415</sup> M. Brogly: La grand épreuve. L'Alsace sous l'occupation Allemande 1940-1944. Paris 1945, s.131-132.

potem komendantem Auschwitz II, a eksperymenty medyczne prowadzono we współpracy z obozem oświęcimskim)<sup>416</sup>.

Współpracę z okupantem na obszarze Górnego Śląska z zaniepokojeniem obserwował polski ruch oporu. W meldunkach Armii Krajowej uznawano ten obszar za szczególnie trudny, odróżniając go od Zagłębia Dąbrowskiego i pisząc, że cechuje go „wielka ilość konfidentów i obserwatorów”. Oceniano, że katowickie gestapo dysponuje ponad 2 tys. konfidentów wywodzących się spośród Górnoszlązaków<sup>417</sup>. Nie oznacza to oczywiście braku na tym obszarze rodzimego ruchu oporu. Wręcz przeciwnie, działalność ZWZ/AK była bardzo ożywiona, szczególnie na południu, opierając się na byłych działaczach powstańczych i wychowanym w duchu patriotycznym pokoleniu z lat 1922-1939. Warunki konspiracji były, co prawda, odmienne, narzucał je przemysłowy charakter GOP-u, powodujący kładzenie nacisku na działalność sabotażową, dywersyjną i wywiadowczą (odmiennie było na Śląsku Cieszyńskim, gdzie istniała możliwość działań partyzanckich). Okręg śląski, składający się z 4 inspektoratów i 2 podinspektoratów, działał jednak bardzo aktywnie, a liczba czynnych żołnierzy, którymi dysponował, szacowana jest na 25 tys. (z czego w partyzantce z bronią w ręku walczyło ok. 800-900)<sup>418</sup>. Nie było niestety im dane wzięcie udziału w starannie opracowywanym od 1943 roku Planie „Burza”<sup>419</sup>. Przygotowywani przez wiele miesięcy do powstania i przejścia administracji w polskie ręce, po tragicznym powstaniu warszawskim nie stanęli do walki z Niemcami, plan został bowiem wstrzymany w okręgach zachodnich. Jakakolwiek postawa czynna stawała się w obliczu zagrożenia sowieckiego politycznym samobójstwem (wcześniej zrozumieli to żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych – ich siły na Górnym Śląsku szacowane są na około 21 oddziałów w 1944/1945 roku, a więc 1/5 ówczesnego stanu NSZ<sup>420</sup> - rezygnując z takiej beznadziejnej walki już wcześniej). Dowódcy podziemnej armii podjęli rozpaczliwą decyzję o zaprzestaniu walki z Niemcami, sądząc że możliwa jest trzecia wojna światowa, która da prawdziwą niepodległość Polsce. Decyzja o realizacji „Burzy” na wschód od Wisły okazała się tragiczna z racji ofiary, którą za sobą pociągnęła. Decyzja odwrotna, na zachód od Wisły, jak pozkazały procesy rehabilitacyjne po wojnie, była wyborem niemniej tragicznym.

---

<sup>416</sup> Le camp du Struthof. L'horreur dans les Vosges. „Saisons d'Alsace” 1993, nr 121, s.61; J. Héran: Les sinistres. Expériences du Struthof. „Saisons d'Alsace” 1993, nr 121, s.68-69.

<sup>417</sup> Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945. T.2: czerwiec-kwiecień 1943. Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s.247. O infiltracji polskiego ruchu oporu przez konfidentów gestapo szeroko patrz: J. Niekraś: Z dziejów AK na Śląsku. Warszawa 1985.

<sup>418</sup> M. Starczewski: Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939-1945. Katowice 1988, s.225.

<sup>419</sup> Szerzej na temat realizacji Planu „Burza” na Górnym Śląsku patrz: R. Kaczmarek, K. Nowak: Plan „Burza” na Górnym Śląsku i pograniczu polsko-czechosłowackim. [W:] „Acta Historica Neosoliensia”. T.2. Red. V. Varinsky. Bańska Bystrica 1999, s.60-79.

<sup>420</sup> Z.S. Siemaszko: Narodowe Siły Zbrojne. London [brw], s.174-175.

Na sytuację gospodarczą Alzacji/Lotaryngii wpłynęły przygotowania do działań wojennych podjęte na przełomie 1939/1940 roku. Wspomniano wyżej o zahamowaniu przez władze francuskie już w latach trzydziestych inwestycji, zarówno państwowych jak i prywatnych, uzależniając je od zgody wojskowych. Od wiosny 1939 roku rozpoczęto przenoszenie części przedsiębiorstw w głąb Francji. Wybuch wojny spowodował, wraz z mobilizacją i ewakuacją trzeciej części ludności, zaprzestanie produkcji w głównych centrach przemysłowych, które znalazły się w bezpośredniej strasie przyfrontowej. Zniszczono również wiosną 1940 roku część infrastruktury (mosty, młyny, cukrownie, rafinerie, zakłady energetyczne) oraz nie obsiewano już opuszczonych pól. Stanowiło to trudny początek dla odbudowy gospodarki w chwili wkroczenia Niemców w czerwcu 1940 roku, a później przyczyniło się także do powiększenia strat wojennych<sup>421</sup>.

Bürckel zamierzał jak najszybciej wpręgnąć Lotaryngię do niemieckiej gospodarki wojennej. Jego największym zainteresowaniem, tak jak i niemieckich kierowników gospodarki, od początku cieszyły się zakłady hutnicze. Już w czerwcu wyjechał na objazd wcielonych obszarów razem z jednym z głównych niemieckich reprezentantów przemysłu hutniczego, Hermannem Röchlingiem z Zagłębia Saary. Miał on przejąć zarząd nad wszystkimi hutami na terytorium departamentów *Meurthe i Moselle*<sup>422</sup>. Utrzymywanie wysokiego stanu produkcji żelaza i stali pozwoliło znacznie, właśnie dzięki lotaryńskim hutom, zwiększyć wytwarzanie tych dwóch artykułów w Rzeszy. W 1939-1940 roku udział terenów wcielonych w ogólnej produkcji żelaza i stali wynosił 1-2%. Po przyłączeniu terytoriów na Zachodzie, tej, jak określano Lotaryngię w niemieckim ministerstwie gospodarki, „perły Francji”, nastąpił skokowy wzrost tego udziału: w produkcji żelaza do poziomu 6-8% całości produkcji w Rzeszy i 6-9% w produkcji stali<sup>423</sup>.

Dla R. Wagnera w Alzacji także wymagania gospodarki wojennej były pierwszoplanowe. W zakładach nie przeniesionych do Francji zarządy spółek przejęli Niemcy, chociaż nie naruszono prawa własności, jeżeli należały one do Alzatzczyków, którym przyznano obywatelstwo niemieckie. Część firm zostało jednak skonfiskowanych. Dotyczyło to tych właścicieli, którzy mieszkali poza obszarem Rzeszy (w praktyce chodziło o osoby, które uciekły do Francji), a także Żydów alzackich na podstawie ustawodawstwa „aryzacyjnego”. Dla przejęcia tego majątku powołano specjalnego pełnomocnika. W ten sposób w rękach najpierw pełnomocnika, a potem wyznaczonych przez niego powierników majątku znalazło się 10% wszyst-

---

<sup>421</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.290-291.

<sup>422</sup> D. Rebenitsch: *Führerstaat und Verwaltung im Zweiten Weltkrieg. Verfassungsentwicklung und Verwaltungspolitik 1939-1945*. Stuttgart 1989, s.206.

<sup>423</sup> C. Łuczak: *Polityka ekonomiczna...*, s.180-181.

kich zakładów przemysłowych (w tym 30% zakładów przemysłu mechanicznego i prawie połowa zakładów przemysłu włókienniczego)<sup>424</sup>.

W Alzacji główne znaczenie w gospodarce wojennej odgrywał przemysł przetwórczy. Wielkie koncerny niemieckie przejmujące firmy francuskie rozpoczęły tam produkcję zbrojeniową: *IG Farben* włączyło zakłady chemiczne w Miluzie, *Junkers* zakłady Mathisa, *Preussag* kopalnie potasu. W dość szczególny sposób na obszarze Alzacji pojawił się koncern Kruppa. Kiedy w 1943 roku zakłady Kruppa w Zagłębiu Ruhry zaczęły odczuwać skutki bombardowań alianckich, przeniósł produkcję samochodów wojskowych do znanej przedwojennej firmy francuskiej *Societe Alsacienne de Construction Mécanique* w Mühlhausen, mimo sprzeciwu R. Wagnera i jego urzędników obawiających się bombardowań teraz także w Alzacji. Z dużych firm alzackich tylko zakłady Dietricha pozostały w rękach swego właściciela, z powodu uznania jego obywatelstwa niemieckiego, chociaż on sam musiał opuścić Alzację jako „wróg państwa” i oddać zarząd w ręce niemieckiego powiernika. Wspomniane powyżej przedsiębiorstwa produkujące uzbrojenie, bądź jego elementy, pracowały pełną mocą przez cały okres wojny. Odmiennie sytuacja wyglądała w przemyśle tekstylnym, który pracował tylko na 30-40% swoich możliwości. Jego produkty nie były niezbędne dla gospodarki wojennej, a jednocześnie brakowało niezbędnych surowców. Z czasem także coraz bardziej doskwierał im brak energii elektrycznej i siły roboczej<sup>425</sup>.

W Alzacji/Lotaryngii prowadzono w okresie wojny gospodarkę rabunkową. Inwestycje podejmowano tylko w tych zakładach, które przestawiano na produkcję nowych typów uzbrojenia (tak było np. z zakładami Kruppa, do których przywieziono maszyny ewakuowane z Rzeszy). Warunki pracy katastroficznie się pogorszyły. Już na początku listopada 1941 roku cofnięto wywalczony w latach trzydziestych 48-godzinny tydzień pracy, wprowadzając obowiązujący w całej Rzeszy 10 godzinny dzień pracy (przedłużyło to łączny czas pracy do 60 godzin). W styczniu 1941 roku rozciągnięto ten obowiązek na wszystkich mężczyzn w wieku 16-60 lat i kobiety w wieku od 16-45 lat. W momencie załamywania się gospodarki niemieckiej czas pracy w przemyśle wydłużono w kwietniu 1944 roku do 72 godzin tygodniowo<sup>426</sup>.

Niemcy starali się oczywiście pokazywać sukcesy swojej polityki gospodarczej. Dowodem miało być zlikwidowanie bezrobocia. Rozwijano propagandowe wizje przebudowy gospodarczej obu regionów. Szermowano argumentem o wielkich możliwościach jakie stwarza „Wielka Rzesza” dla Alzacji/Lotaryngii ze swoim olbrzymim potencjałem i jednocześnie rynkiem zbytu. W sierpniu 1941 roku otwarto w tym celu w Strasburgu wystawę pod tytułem:

---

<sup>424</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s. 293.

<sup>425</sup> L. Kettenacker: *Nationalsozialistische Volkstumspolitik...*, s.159-160; B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s. 294-295.

<sup>426</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique...*, s.295-298.

„Deutsche Wirtschaftskraft”, a w roku następnym wystawę „Deutsche Grösse” (odwiedziło ją podobno 1200 tys. zwiedzających), które te szanse miały dokumentować. Naprawdę gospodarka Alzacji/Lotaryngii poniosła w wyniku rabunkowej polityki i działań wojennych w latach 1939-1940 i 1944-1945 (w tym na skutek alianckich bombardowań) olbrzymie straty. Sumaryczne wyniki tych zniszczeń nie są znane. Z szacunków dokonanych tylko dla departamentów alzackich wynika, że: całkowitemu zniszczeniu uległo ok. 420 przedsiębiorstw na ok. 1700 istniejących w 1940 roku, zniszczenia majątku nieruchomego w departamencie *Haut-Rhin* sięgały 10%, a w *Bas-Rhin* 7%, winnice zostały całkowicie zniszczone w 10 procentach, a straty całkowite oszacowano w 1947 roku na 140 mld franków<sup>427</sup>.

O szerokim zakresie wcielenia na Górnym Śląsku, które objęło także obszar czysto polskich terenów nigdy nie należących do historycznego Śląska i do państwa niemieckiego, zadecydowały właśnie głównie względy gospodarcze. Pierwszy *gauleiter*, J. Wagner, razem ze sztabem fachowców, zamierzał dokonać dużych nakładów inwestycyjnych w górnośląskim okręgu przemysłowym, by zmodernizować kluczowy dla Niemców przemysł ciężki. Finansowanie tych inwestycji miało nastąpić poprzez przejęcie mienia polskiego i żydowskiego za pośrednictwem urzędu powierniczego, który dokonywał szybkiego przewłaszczenia majątku dużych zakładów na rzecz głównie państwowych koncernów (*Reichswerke Hermann Göring, Preussag*), a także za pośrednictwem kapitału prywatnego, który wszedł w posiadanie części majątku skonfiskowanego na Górnym Śląsku. Daleko zakrojone plany modernizacyjne, z powodu najpierw wojny na Zachodzie i uzyskania korzystniejszych możliwości inwestowania w przemyśle hutniczym w Lotaryngii, a potem w wyniku coraz cięższej sytuacji militarnej Niemiec, okazały się nie do zrealizowania. Po odejściu J. Wagnera starano się tylko o zwiększenie i utrzymanie bieżącej produkcji za pomocą ekstensywnych czynników wzrostu gospodarczego (głównie podwyższaniu zatrudnienia i wydłużaniu czasu pracy), a plany modernizacyjne odłożono do okresu powojennego<sup>428</sup>.

Działania te szczególnie były widoczne w wydobywaniu węgla kamiennego, zarzucono bowiem modernizację drugiej kluczowej górnośląskiej branży – hutnictwa. Ostatnim pomysłem dotyczącym próby ożywienia przemysłu metalurgicznego była chęć wykorzystania rudy krzyworskiej, jednak od 1943 roku plany te musiano oczywiście porzucić. Produkcja surowki w rejonie katowickiej utrzymywała się do końca wojny na poziomie 6% w skali ogólnoniemieckiej, nie wykorzystując jednak całego istniejącego na tym obszarze potencjału go-

<sup>427</sup> Tamże, 301-303

<sup>428</sup> R. Kaczmarek: Die deutsche wirtschaftliche Penetration in Polen (Oberschlesien). [W:] Die „Neuordnung” Europas. NS-Wirtschaftspolitik in den besetzten Gebieten. Hg. R.J. Overly, G. Otto, J.H. ten Cate. Berlin 1977, s.261-265; A. Sulik: Przemysł ciężki rejonu katowickiej w gospodarce Trzeciej Rzeszy (1939 - 1945). Katowice 1984, s. 247-249.

spodarczego, szczególnie jeżeli chodzi o przetwarzanie tego surowca<sup>429</sup>. Niemieccy kierownicy gospodarki koncentrowali swoją uwagę na wydobyciu węgla kamiennego, a rola górnośląskiego zagłębia wydobywczego w czasie wojny stale wzrastała. Trudności gospodarcze Niemiec w zaopatrzeniu energetycznym, pogłębiane bombardowaniami okręgów zachodnio-niemieckich (Górny Śląsk do lata 1944 roku był poza obszarem bombardowań alianckich stając pod tym względem bezcenną enklawę i dając także możliwość chemicznej przeróbki tego surowca na paliwa płynne w zakładach chemicznych w Blachowni Śląskiej; pierwszy poważny nalot miał miejsce 7 lipca 1944 roku, potem były kontynuowane do grudnia tego roku<sup>430</sup>), nadawały temu obszarowi szczególne znaczenie. Górnośląski węgiel kamienny pod koniec wojny stanowił ponad 1/5 ogółu wydobycia w całej Rzeszy Niemieckiej. Wzrost wydobycia tego surowca stał się nadrzędnym zadaniem dla Brachta i jego kierowników gospodarczych. Uzyskiwali to głównie dzięki prowadzeniu rabunkowej eksploatacji i wspomnianemu wyżej wzrostowi zatrudnienia i wydłużaniu czasu pracy. Dopiero w 1944 roku zarysowały się pierwsze symptomy załamania wydobycia (tabela 28) na skutek konieczności przygotowania od lata tego roku obrony *Festung Oberschlesien*, a także spadku wydajności ze względu na kłopoty żywyieniowe górników, na co skarżył się Bracht wysyłając alarmujące listy do Himmlera.

Tabela 28

**Wydobycie węgla kamiennego na Górnym Śląsku i w Rzeszy Niemieckiej w latach 1940-1944**

Lata	Wydobycie węgla*	Wydobycie węgla* w Rzeszy Niemieckiej
1940	82 863	346 600
1941	82 064	402 800
1942	91 253	407 800
1943	100 082	429 700
1944	95 849	432 300

\*w tys. ton

Źródło: A. Sulik, Przemysł ciężki w rejencji katowickiej w gospodarce Trzeciej Rzeszy (1939-1945), Katowice 1984, s.339-340; C. Łuczak, Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej, Poznań 1982, s.181.

Gospodarka górnośląska, zarówno przemysł jak i rolnictwo, uniknęły na szczęście w okresie wojny zniszczeń będących efektem bezpośrednich działań wojennych. Ani w kampanii wrześniowej 1939 roku, ani w styczniu/lutym 1945 roku, nie były one zbyt duże. Pozwoliło to na rozpoczęcie produkcji zaraz po wojnie i dla zdewastowanej po okupacji Rzeczy-

<sup>429</sup> Tenże: Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie..., s.151.

<sup>430</sup> A. Konieczny: Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944. Wrocław 1998, s.99 in.

pospolitej Górny Śląsk stał się bezcennym zagłębiem przemysłowym mogącym odgrywać podobną rolę jak w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie dostrzegano wówczas fatalnych konsekwencji kolejnych kilku lat zaprzestania jakichkolwiek inwestycji modernizacyjnych w wiodących branżach przemysłowych Górnego Śląska, pogłębiających dysproporcję w porównaniu do Europy Zachodniej, widoczną już przed wybuchem wojny.

Zarówno na wschodnich jak i na zachodnich terenach wcielonych obietnice niemieckich *gauleiterów* dotyczące budowy „nowego porządku”, a wraz z nim rozkwitu gospodarczego powierzonych sobie prowincji, okazały się bez pokrycia. W miejsce kwitnącej gospodarki wojenna rzeczywistość przyniosła zniszczenia, wydłużony czas pracy, kłopoty w zaopatrzeniu. Zapowiedzi stworzenia *mustergau* na Zachodzie, czy „nowego Zagłębia Ruhry” na Wschodzie, szybko zweryfikowano jako jeszcze jedno oszustwo nowych władz. Początkowo wyrażane zainteresowanie i Górnym Śląskiem i prowincjami zachodnimi jako miejscami inwestycji niemieckich okazało się pozorne, a gospodarka wojenna polegała na prymitywnej eksploatacji zasobów wszystkich terenów wcielonych, połączonej z rabunkowymi konfiskatami zawłaszczzonego bezprawnie majątku.

Zniszczenia wojenne były nieporównywalnie większe w Alzacji/Lotaryngii. Górny Śląsk pozostał prawie nienaruszony. Jednak nie oznaczało to w przyszłości lepszej sytuacji wyjściowej. Przy zdewastowanej polskiej gospodarce był to powód dalszej eksploatacji górnośląskiego okręgu przemysłowego po wojnie. Stał się on niezbędnym zapleczem dla odbudowującej się ze zniszczeń wojennych Rzeczypospolitej. We Francji nikt nie oczekiwał od Alzacji/Lotaryngii szybkich, pozytywnych wyników gospodarczych. Dawało to szansę, by w zupełnie innych warunkach gospodarczych przebudować strukturę ekonomiczną trzech departamentów i umożliwić im odgrywanie równorzędnej roli w ogólnoeuropejskiej konkurencji, jaką narzucił wspólny rynek, a potem globalizacja. Górny Śląsk tej szansy nie uzyskał ani po I wojnie światowej, ani po 1945 roku, utrwalając stan archaicznego skansenu opartego na pielęgnowaniu ekonomiki opartej na kilku branżach obumierającego przemysłu ciężkiego.

Zadziwiające są zbieżności w postawach zajmowanych na obszarach wcielonych Górnego Śląska i Alzacji/Lotaryngii w okresie wojny. Nie ulega wątpliwości, że dominowała znana od dawna na obszarach pogranicza postawa dopasowania do zaistniałej sytuacji. Polityka *gauleiterów* pozwalała na pozostanie, jak się początkowo wydawało bez zbędnych ofiar, ludności rodzimej i oczekiwanie na rozwój sytuacji. Już wkrótce jednak okazało się, że tym razem koszty były o wiele większe niż w poprzednich kryzysowych sytuacjach, kiedy dochodziło do konfliktów państw narodowych i przetaczania się wojen przez te obszary. Państwo totalitarne, jakim była Trzecia Rzesza, nie pozwalało zachować postawy neutralnej, żądało zaangażowania po jednej ze stron. Chęci takiej, by stanąć u boku Niemców, zabrakło zarówno

na Górnym Śląsku jak i w Alzacji/Lotaryngii, a rację miał mieszkaniec Colmaru mówiący, że kilka miesięcy rządów niemieckich więcej zrobiło dla sprawy francuskiej niż 20 lat rządów Trzeciej Republiki. Tak samo było i w przypadku Górnego Śląska. Olbrzymie rozczarowanie, w miejsce początkowego entuzjazmu bądź życzliwej rezerwy pewnej części Górnoszlązaków u schyłku wojny, zamieniło się w powszechne oczekiwanie na wyzwolenie. W Alzacji/Lotaryngii było ono jednak rzeczywiste, obydwie regiony powracały do przedwojennego stanu, Górny Śląsk pozostał zaś ze swymi problemami w nowym totalitarnym systemie. Dopasowanie sprawdziło się na Zachodzie, na Wschodzie ani dopasowanie, które potraktowano jako zdradę i przejaw wręcz kolaboracji, której doszukiwano się w procesach rehabilitacyjnych, ani udział w ruchu oporu, który w komunistycznym systemie mógł być powodem do represji, nie okazały się postawami pożądanymi. Dla Górnoszlązaków oznaczało to więc, że nie ma w nowej Polsce miejsca ani dla tych, którzy byli gotowi zachować swoją regionalną odmienność, ani dla tych, którzy stanęli u boku polskich patriotów

*Adrian Cybula*

### Część III

## **Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)**

### **I. Granice regionów i ich czynniki konstytutywne**

W okresie powojennym nie nastąpiły zasadnicze zmiany w określaniu granic analizowanych regionów. Przedwojenne podziały administracyjne, tak w Polsce (województwo śląskie) jak i w Niemczech (rejencja opolska), obejmowały cały historyczny Górny Śląsk, wraz ze Śląskiem Cieszyńskim<sup>1</sup>, i taka tradycja jego definiowania utrzymuje się do chwili obecnej<sup>2</sup>. Alzacja już od czasów napoleońskich była wyraźnie określona terytorialnie przez granice departamentów *Bas-Rhin* i *Haut-Rhin*. Co więcej, region ten odróżnia się od sąsiadów przez wyraźne bariery naturalne<sup>3</sup>. Ren oddziela Alzację od utworzonego po wojnie *landu* Badenii-Wirtembergia w RFN, zaś masyw Wogezów i *Col de Saverne* wytyczają ogólnie uznawaną granicę zachodnią. Do tej pory w Alzacji o reszcie Francji mówi się „*l'Outre Vosges*” („druga strona Wogezów”) i linia ta jest symbolicznie tak ważna dla Alzaczycy, jak Brynica i Przemsza dla Gómoślązaka. Brak jest, co prawda, tego typu granic ze Szwajcarią na południu i z Nadrenią-Palatynatem na północy, ale w tym wypadku historycznie określone rozgraniczenia utrwaliły się już w świadomości zbiorowej i nie budziły raczej kontrowersji w okresie powojennym. Widoczna jest tu różnica z Górnym Śląskiem, który nie ma tak wyraźnych granic naturalnych – zwłaszcza na zachodzie i północy.

Znacznie większe kontrowersje powoduje pytanie o granice Lotaryngii. Jedyne Wogezy dzielą ją wyraźnie od Alzacji. Po wojnie ustalona już jednak była tradycja, iż Lotaryngię należy utożsamiać z czterema departamentami: *Moselle*, *Meurthe-et-Moselle*, *Meuse* i *Vosges*. Wyróżnienie w roku 1956 w ramach Francji regionów dla potrzeb planowania rozwoju regionalnego<sup>4</sup>, wśród których tak właśnie określono Lotaryngię, wpłynęło na ugruntowanie się tego sposobu myślenia. W miarę jak, wraz z decentralizacją lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, regiony przestały być tylko konstruktem paryskich ekspertów od polityki regionalnej,

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem jest oczywiście czeska część Śląska Cieszyńskiego i Śląsk Opawski, obecnie w granicach Republiki Czeskiej.

<sup>2</sup> W sprawie powojennych granic Górnego Śląska patrz: P. Greiner: Pojęcie i granice Górnego Śląska. „Śląsk” 1998, nr 4, s.11-14; R. Pysiewicz-Jedrusik, A. Pustelnik, B. Konopka: Granice Śląska. Wrocław 1998, s.35-38.

<sup>3</sup> La France dans ses régions. Red. A. Gamblin. Paris 1998, s.275.

<sup>4</sup> Tamże, s.30.

Lotaryngia do pewnego stopnia stała się wspólnotą polityczną – zwłaszcza po roku 1986, gdy przeprowadzono pierwsze wybory do jej władz. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu niejasna była jeszcze kwestia przynależności państwowej Zagłębia Saary, które, tak jak po I wojnie światowej, znalazło się pod okupacją francuską. Niektórzy przedstawiciele władz francuskich mieli ochotę na przyłączenie tego obszaru do Francji. Niemniej jednak, gdy w roku 1955 jego mieszkańcy opowiedzieli się w referendum za przynależnością do Niemiec, projekty te ostatecznie zarzucono i utworzono nowy *land* w ramach RFN<sup>5</sup>.

Delimitacja Lotaryngii wzdłuż granic czterech wymienionych departamentów wzbudzała i wzbudza jednak liczne wątpliwości wśród samych zainteresowanych, wynikające z rozbieżności gospodarczych i kulturowych w ramach tak wyznaczonego regionu, a nawet w granicach poszczególnych departamentów, co rodzi istotne różnice interesów<sup>6</sup>. Północna Lotaryngia (departament *Moselle* i północna część departamentu *Meurthe-et-Moselle*) to obszar silnie zindustrializowany. Do lat siedemdziesiątych dominował tu przemysł wydobywczy (górnictwo węgla kamiennego i rud żelaza), hutnictwo żelaza i stali, jak również inne gałęzie przemysłu ciężkiego. W ostatnich trzydziestu latach najważniejszym wyzwaniem w tej części Lotaryngii jest restrukturyzacja tych przemysłów oraz opanowanie jej negatywnych skutków społecznych. Departament *Vosges* posiadał własną monokulturę (przemysł tekstylny), która zaczęła się załamywać jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, a proces ten nabrał tempa w następnej dekadzie, w tym samym czasie, co na obszarach zdominowanych przez przemysł wydobywczy i hutnictwo. Nic dziwnego, że także tutaj rewitalizacja gospodarcza stanowi zasadniczy przedmiot dyskursu. Niemniej jednak, atuty geograficzne i przyrodnicze sprawiają, że w strategiach restrukturyzacji tego obszaru kładzie się bardzo duży nacisk na turystykę i ekologiczne rolnictwo. Obraz staje się jeszcze bardziej skomplikowany po uwzględnieniu specyfiki tradycyjnie rolniczego departamentu *Meuse* na zachodzie, gdzie zasadniczym problemem była i jest modernizacja rolnictwa i groźba marginalizacji, wynikająca z położenia tej jednostki administracyjnej z dala od głównego bieguna rozwojowego Lotaryngii, który znajduje się w chwili obecnej w centrum regionu, wokół Metz i Nancy. Jak widać, wbrew ugruntowanemu stereotypowi, Lotaryngia nie jest obszarem, który można odróżnić od innych wskazując tylko na uniwersalne problemy zanikających europejskich centrów górniczych i hutniczych.

Uwzględnienie czynnika historycznego dodatkowo komplikuje problem zdefiniowania Lotaryngii. Departament *Moselle* dwukrotnie, w latach 1871-1918, oraz 1940-1944, znajdo-

---

<sup>5</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine, L'époque contemporaine, le vingtième siècle, 1914 -1994*. Nancy 1994, s.132-133.

<sup>6</sup> W sprawie profilu gospodarczego i kulturowego Lotaryngii, patrz: E. Juillard: *L'Alsace et la Lorraine*. Paris 1977; *La France dans ses régions...*, s.241-269.

wał się w granicach Niemiec. W pierwszym z tych okresów był on przy tym połączony w jedną jednostkę administracyjną z Alzacją, co przyczyniło się do pojawienia się stereotypu Alzacji/Lotaryngii jako obszaru rywalizacji francusko-niemieckiej, żywego jeszcze w pierwszym powojennym dwudziestoleciu, a w pewnych aspektach obecnego nawet później. Od czasów aneksji datuje się też odrębność prawna dwu departamentów alzackich i departamentu *Moselle* – ale już nie reszty Lotaryngii – pod względem ustroju szkolnego i religijnego, a także w innych dziedzinach regulowanych przez prawo lokalne. Zaraz po wojnie ta odrębność prawna była kontestowana przez patriotów francuskich nastawionych antyklerykalnie i centralistycznie, z czasem jednak, w miarę postępującej laicyzacji<sup>7</sup> i decentralizacji<sup>8</sup>, przestał to być problem istotny. Obecność we Francji, poczynając od roku 1946, systemu świadczeń społecznych wyeliminowało zróżnicowanie poziomu bezpieczeństwa socjalnego. Jeszcze w okresie międzywojennym departament *Moselle* i Alzacja wyróżniały się pod tym względem na korzyść od reszty Francji<sup>9</sup>, gdyż odpowiednie ustawodawstwo wprowadzono w nich jeszcze w czasach Bismarcka.

Kolejnym czynnikiem dezintegrującym Lotaryngię są odrębności kulturowe. Nie do końca pokrywają się one z byłą granicą państwową. Okres pozostawiania w innym państwie pozostawił po sobie liczne ślady w mentalności i sposobie życia mieszkańców departamentu *Moselle*. Np. są oni bardziej skłonni do oszczędzania w szeroko rozbudowanej sieci kas oszczędnościowych, która powstała jeszcze za czasów II Cesarstwa Niemieckiego. W jeszcze większym stopniu ten fenomen widoczny jest w Alzacji<sup>10</sup>. Niemniej jednak granica językowa w Lotaryngii nie pokrywa się z byłą granicą polityczną. Zachodnia część departamentu *Moselle* – łącznie z jego stolicą, Metzem – była i jest francuskojęzyczna, z wyraźnie określoną francuską świadomością narodową, a etniczni Niemcy byli tu reprezentowani przede wszystkim przez urzędników i wojskowych. Rodzima ludność mówiąca dialektem niemieckim zamieszkuje jedynie centralną i wschodnią część departamentu. Warto też pamiętać, że masowe migracje w okresie pierwszych trzydziestu lat po wojnie, w połączeniu ze statusem języka francuskiego jako języka urzędowego i języka nauczania w szkołach, znacznie zmniejszyły procentowy udział ludności niemieckojęzycznej, zwłaszcza w miastach.

Jak widać, podziały gospodarcze nie pokrywają się z byłymi podziałami politycznymi, a obydwa odbiegają od podziałów kulturowych. Dobitym przykładem braku spójności Lotaryngii, jest nieustająca konkurencja między dwoma najważniejszymi ośrodkami miejskimi: Metzem i Nancy, o której będzie jeszcze mowa w dalszej części opracowania. W rywalizacji

---

<sup>7</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.247-248.

<sup>8</sup> *La France dans ses régions...*, s.30-38.

<sup>9</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.130.

<sup>10</sup> Tamże, s.247-248.

tej zaszczości historyczne (miasto Nancy po roku 1871 pozostało w granicach Francji) niejednokrotnie dochodziły do głosu jeszcze w okresie powojennym. Co więcej, współcześnie obydwa miasta uzyskują status centrów, wokół których organizują się dwie odrębne metropolie, chociaż oficjalne działania władz centralnych i regionalnych zmierzają do utworzenia dwubiegunowej stolicy *Metz-Nancy*<sup>11</sup>.

Brak spójności wewnątrzregionalnej do pewnego stopnia upodobnia Lotaryngię do dzisiejszego Górnego Śląska, chociaż należy podkreślić, że za podobnymi zjawiskami kryją się jednak odmienne przyczyny. Po II wojnie światowej region ten znajdował się w obrębie jednostek administracyjnych, które obejmowały również obszary historycznie nieśląskie, albo przynajmniej takie, które odpadły od Śląska przed kilkuset laty i w związku z tym zdażyły się już na nich ukształtować odmienne kultury. W 1945 roku utworzono województwo śląskie w granicach szerszych niż przedwojenne, które z jednej strony objęło przedwojenną rejencję opolską, ale z drugiej strony także Zagłębie Dąbrowskie, należące wcześniej do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, potem do zaboru rosyjskiego, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku do województwa kieleckiego. Dualność została podkreślona przez nieoficjalną, acz powszechnie używaną nazwę – województwo śląsko-dąbrowskie<sup>12</sup>. W 1950 roku doszło do podziału tej jednostki administracyjnej na dwa województwa: opolskie, do którego przyłączono dwa powiaty należące historycznie do Dolnego Śląska, oraz katowickie, w którym znalazły się – obok Zagłębia Dąbrowskiego – ziemia częstochowska na północy, oraz miasto Biała wraz z okolicznymi gminami na południu, przy okazji połączone ze śląskim Bielskiem w miasto Bielsko-Biała. O ile obydwa nowo przyłączone obszary historycznie należały do Małopolski i państwa polskiego, co najmniej od końca XV w. (przy czym Częstochowa okresowo ciążyła także do innych regionów), to w okresie zaborów znalazły się one w różnych organizmach państwowych: ziemia częstochowska w zaborze rosyjskim a Biała w austriackim. Kolejna zmiana podziału administracyjnego kraju, z 1975 roku, pociągnęła za sobą dalsze osłabienie wyrazistości historycznego kryterium wyznaczania granic regionu<sup>13</sup>. Górny Śląsk znalazł się wówczas w obrębie aż czterech nowych województw: opolskiego, katowickiego, bielskiego i częstochowskiego. W dwu z nich (bielskie i częstochowskie) obszary historycznie śląskie stanowiły mniejszość terytorium, w jednym zaś (województwo katowickie) znalazła się wyraźna nieśląska mniejszość złożona z Zagłębia Dąbrowskiego, ziemi olkuskiej, ziemi chrzanowskiej i Jaworzna. Jedynie w województwie opolskim utrzymana została dominacja obszarów górnośląskich. Reforma administracyjna ze stycznia 1999 roku

<sup>11</sup> La France dans ses régions..., s.266-267.

<sup>12</sup> B. Linek: Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950. Opole 2000, s.49-53.

<sup>13</sup> P. Greiner: Pojęcie i granice..., s.14.

w zasadzie przywróciła *status quo* sprzed 1975 roku. W nowo utworzonym województwie śląskim pozostała jednak część przyłączonych w 1975 roku do województwa częstochowskiego obszarów ziemi kieleckiej (obecnie wschodnie gminy powiatu częstochowskiego). Do województwa małopolskiego odeszły ziemie: chrzanowska i olkuska, pozostała jednak w województwie śląskim Żywiecczyzna – należąca od końca XV w. do Małopolski, a przyłączona do województwa bielskiego w 1975 roku. Wbrew nazwie, dzisiejsze województwo śląskie obejmuje więc przynajmniej trzy obszary, które pod względem kulturowym trudno uznać za śląskie: Żywiecczyznę, Zagłębie Dąbrowskie i ziemię częstochowską, zaś Bielsko-Biała jest śląsko-małopolskim kondominium.

W przeciwieństwie więc do Lotaryngii, administracyjne dzieje Górnego Śląska w okresie powojennym były bardzo burzliwe. Wchodził w skład rozmaitych województw oraz był arbitralnie łączony i dzielony z innymi obszarami, co doprowadziło do pojawienia się różnic interesów – tak wewnątrz samego regionu historycznego, jak i w jego relacjach z sąsiadami. Znalazło to odzwierciedlenie w licznych napięciach i dyskusjach. Wystarczy przypomnieć namiętne spory z 1991 roku, kiedy to Związek Górnos Śląski zgłosił propozycję utworzenia wielkiego samorządowego regionu górnos Śląskiego, obejmującego także ziemie kulturowo małopolskie, czy konflikty z 1998 roku między mieszkańcami Opolszczyzny i byłego województwa katowickiego, przy okazji wykreślenia nowej mapy wojewódzkiej, między decydentami z tracących status stolic wojewódzkich Bielskiem i Częstochową a elitami katowickimi. Spory te do pewnego stopnia przypominają rywalizację między Metzem a Nancy w Lotaryngii.

Nie należy jednak upatrywać przyczyn wewnętrznego zróżnicowania Górnego Śląska jedynie w zaszczościach administracyjnych. Gdy analizujemy profil gospodarczy i społeczny tego regionu<sup>14</sup> widać, iż nie da się go zdefiniować wyłącznie jako obszaru koncentracji przemysłu ciężkiego, głównie wydobywczego. Dotyczy to nawet województwa śląskiego, nie mówiąc już o opolskim, któremu pod względem gospodarczym najbliższej chyba do departamentu *Meuse*. Jedynie centralna i południowo-zachodnia część pierwszego z nich jest objęta zasięgiem dwóch okręgów przemysłowych – Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego

---

<sup>14</sup> Obszerną analizę profili gospodarczych i społecznych dwu nowych województw obejmujących ziemie historycznie górnos Śląskie zawierają opracowane w roku 2000 strategie rozwoju. Patrz: Strategia rozwoju województwa śląskiego, Katowice 2000; Strategia rozwoju województwa opolskiego, Opole 2000. Wielowymiarowe zróżnicowanie nowego województwa śląskiego jest też silnie podkreślane przez władze samorządowe tak samego województwa, jak i przedstawicieli jego niezindustrializowanych i nieśląskich obszarów. Patrz: A. Cybula: Sector versus Region. The Case Study of the Silesian Voivodship. Katowice 2002 (maszynopis w posiadaniu autora, publikacja przewidywana w roku 2002). Badania, na których oparte jest to opracowanie były prowadzone w latach 1999-2001 w ramach projektu badawczego „Polityka rozwoju regionalnego: Aktorzy i instytucje w Polsce, Rumunii, Ukrainie i na Węgrzech”. Kierownikiem projektu jest prof. dr Mel anie Tatur z Uniwersytetu im. J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem, za ś środki na realizację badań przyznała Fundacja Volkswagen.

i Rybnickiego Okręgu Węglowego. W ich wypadku faktycznie najistotniejsze są problemy związane z restrukturyzacją i ograniczaniem jej negatywnych skutków społecznych. W profilu gospodarczym ziemi częstochowskiej dominuje już rozdrobnione i niskotowarowe rolnictwo (oczywiście wyjątkiem od tej reguły jest samo miasto Częstochowa). Tutaj najważniejszym wyzwaniem jest modernizacja rolnictwa, jak również rewitalizacja małych ośrodków miejskich, w których w latach dziewięćdziesiątych upadły zakłady przemysłowe stworzone w okresie PRL-u.

Jeszcze inna struktura ekonomiczna występuje w województwie bielskim. Jest to subregion gospodarczo silnie zdywersyfikowany. W pewnym okresie znaczący był tam udział przemysłu tekstylnego w Bielsku-Białej i okolicznych miejscowościach, ale nigdy nie uzyskał on takiego znaczenia jak górnictwo i hutnictwo w wielu ośrodkach leżących bardziej na północ. Istotne dzisiaj branże to m.in.: turystyka, rolnictwo, przemysł maszynowy, samochodowy, precyzyjny. Znaczny jest udział małych i średnich firm prywatnych w rozwoju tego obszaru, wiele z nich działa przy tym w sferze zaawansowanych technologii. W ślad za zróżnicowaniem gospodarczym następuje zmiana struktury społecznej, co ułatwia radzenie sobie z negatywnymi skutkami transformacji. Znaczenie Podbeskidzia dla nowego województwa śląskiego jest tym bardziej widoczne, że południowa część byłego województwa katowickiego (Pszczyna, Tychy, Mikołów) jest gospodarczo, ale już nie do końca kulturowo, do niego podobna.

Pośród trzech porównywanych regionów, stosunkowo najbardziej zwartym obszarem pod wszystkimi interesującymi nas względami jest Alzacja. Wyraźne granice naturalne wręcz narzucają myślenie w kategoriach wspólnoty. W przeszłości Alzacja zmieniała przynależność państwową jako całość, w czasach aneksji niemieckiej należała do tych samych jednostek administracyjnych, zaś kulturowo był i jest to obszar pogranicza między Francją a Niemcami<sup>15</sup>. Charakterystyczną cechą jej gospodarki jest różnorodność i relatywnie duża innowacyjność, co ułatwia adaptację do zmian<sup>16</sup>. Przedsiębiorczość i podatność na nowinki gospodarczo-cywilizacyjne to wyraźne cechy mentalności alzackiej, w połączeniu jednak

---

<sup>15</sup> W sprawie definicji i cech charakterystycznych regionu pogranicza zob. J. Chlebowczyk: *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa-Kraków 1975; *Dilemmas of Regionalism and the Region* od *Dilemmas*. Red. M. S. Szczepański, Katowice 1993; A. Malkiewicz: *Jaki jest Śląsk?* „Śląsk” 1998, nr 3, s.38-40; K. Wódcz: *Swoi i obcy na Górnym Śląsku*. Katowice 1992; E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Katowice 1934. Tę ostatnią pracę warto skonfrontować z: F. Hoffet: *Psychoanalyse de l'Alsace*. Colmar 1994. Esej ten, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1951 roku, mówi o tych samych problemach tożsamości w regionie pogranicza, które interesowały Szramka, używając jedynie innej siatki pojęciowej.

<sup>16</sup> W sprawie profilu gospodarczego i kulturowego Alzacji, patrz: P. Mauge: *Le Particularisme alsacienne 1918-1967*. Paris 1970.

z konserwatywnym kulturowo-politycznym. Choć i tu istnieją wewnętrzne różnice i sami zainteresowani wykazują skłonność do ich podkreślenia<sup>17</sup>, np. na południu i w niektórych dolinach Wogezów już po wojnie wpływy francuskie były znacznie wyraźniejsze niż na północy, a w miarę przesuwania się z północy na południe zmienia się dialekt. Strasburg, Colmar i Miluza w sposób nieskrywany rywalizują między sobą o prestiż i inwestycje, ale w porównaniu z Lotaryngią i Górnym Śląskiem czynniki integrujące wyraźnie tu jednak dominują.

Począwszy od lat osiemdziesiątych w Alzacji/Lotaryngii zaczęto umieszczać departamenty francuskie w szerszym kontekście, poprzez ich łączenie z regionami w krajach sąsiednich w wielkie konstrukty myślowe, które miałyby stać się punktem odniesienia dla transgranicznej polityki rozwoju regionalnego. Największym konstruktem tego typu jest tak zwany „niebieski banan”, przebiegający od Londynu, poprzez Holandię, wzdłuż Renu i przez Szwajcarię do Mediolanu we Włoszech. Czasami ten obszar jest nieco zawężany tylko do regionów położonych wzdłuż Renu (znane już z okresu międzywojennego tzw. Europa reńska, oś reńska, lub basen reński<sup>18</sup>), ale w obydwu wypadkach ideą przewodnią jest wyróżnienie tej części Europy Zachodniej, gdzie znajduje się jej biegun wzrostu ekonomicznego i gdzie skupiają się najważniejsze ośrodki uniwersyteckie oraz przemysły wysokiej techniki. Inaczej mówiąc, chodzi o wskazanie przyszłego centrum ekonomicznego zjednoczonej Europy. Zwłaszcza w Alzacji oś reńska staje się coraz częściej punktem odniesienia w dyskusjach o kierunkach rozwoju regionalnego<sup>19</sup>.

Lotaryngia zdaje się mieć wobec tego konstruktów mieszane uczucia. Z jednej strony wskazuje się, iż region może odnieść korzyści wynikające z przestrzennej bliskości dynamicznego basenu reńskiego, ale z drugiej strony dostrzega się, iż główne lotaryńskie skupienie ludności i potencjału ekonomicznego wzdłuż linii Mozeli (od Thionville, poprzez Metz, Nancy do Epinalu) może zostać zmarginalizowane, zwłaszcza, jeżeli europejskie korytarze transportowe północ-południe ostatecznie ustabilizują się wzdłuż doliny Renu. W zamian lansuje się więc inny pomysł na „europeizację” Lotaryngii – koncepcję „*carrefour lorrain*” („skrzyżowania lotaryńskiego”) głównych dróg transportowych Europy Zachodniej. Sceptycy wskazują jednak, iż wyraźny niedorozwój autostrad i linii kolejowych na linii wschód-zachód oraz niedrożność szlaków północ-południe, póki co, czynią koncepcję skrzyżowania mało realistyczną. Istnieje ich zdaniem groźba, że Lotaryngia zostanie na uboczu między Europą reń-

<sup>17</sup> R. Kahn: Les deux Alsace. „Saisons d'Alsace” 1999, nr 3, s.67-84.

<sup>18</sup> W sprawie Europy reńskiej, patrz.: E. Juillard: L'Europe rhénane. Paris 1981.

<sup>19</sup> B. Vogler, M. Hau: Histoire économique de l'Alsace. Strasbourg 1997, s.377-378.

ską a biegunem wzrostu wokół stolicy Francji, w razie braku zgody Paryża na inwestycje w infrastrukturze transportowej<sup>20</sup>.

Jeszcze inny pomysł na umieszczenie Lotaryngii w kontekście transgranicznym to konstrukt SAAR-LOR-LUX. Według jego protagonistów, Zagłębie Saary, Nadrenia-Palatinat, Lotaryngia i Luksemburg – z dodatkiem części Belgii – zmierzają w kierunku stworzenia jednolitego regionu gospodarczego. Trzeba przyznać, że koncepcja ta jest bliższa rzeczywistości niż idea „skrzyżowania lotaryńskiego”. Począwszy od lat pięćdziesiątych zacieśniają się już więzi ekonomiczne w ramach tego obszaru. Jest on stosunkowo dobrze powiązany wewnątrznie autostradami i liniami kolejowymi o przepustowości wystarczającej dla potrzeb regionalnych. Posiada też połączenia z doliną Renu, z Paryżem, a także w kierunku północnym (z północnej Lotaryngii nieco bliżej jest do Frankfurtu, niż do Paryża)<sup>21</sup>. Problemem jest jednak to, iż w tak określonym regionie transgranicznym korzyści odniesie przede wszystkim północna Lotaryngia, natomiast części południowej grozi marginalizacja. Idea SAAR-LOR-LUX jest więc popularna w Metz (szansa zdobycia kolejnych punktów w rywalizacji z Nancy) oraz na zdeindustrializowanych obszarach *Pays Haut* i departamentu *Moselle* (możliwość przezwyciężenia kryzysu strukturalnego). Diametralnie inne opinie panują w mieście Stanisława Leszczyńskiego. Tylko utrzymanie obecnej wizji regionu lotaryńskiego gwarantuje temu ośrodkowi istotną pozycję, w projektowanym regionie transgranicznym znalazłoby się ono przecież na peryferiach. Fakt, że sympatia i antypatia wobec SAAR-LOR-LUX pokrywają się w dużym stopniu z różnym profilem gospodarczym i starą granicą francusko-niemiecką, nie jest w tym sporze bez znaczenia. W okolicach Placu Stanisława w Nancy jeszcze teraz słychać głosy, iż oparcie polityki rozwoju regionalnego o ten konstrukt byłoby korzystne przede wszystkim dla „naszego sąsiada” (wiadomo, że nie chodzi o Luksemburg czy Belgię, chociaż może to być aluzja do Metz)<sup>22</sup>.

W południowej Alzacji zauważalny jest jeszcze jeden sposób myślenia w kategoriach transgranicznych. Otóż, wielki dynamizm ekonomiczny położonej już w Szwajcarii Bazylei skłania niektórych obserwatorów do formułowania opinii, że Miluzę i okolice, a także południowe krańce Badenii-Wirtembergii, należy traktować jako kształtujący się region w sensie ekonomicznym, z centrum we wspomnianym mieście szwajcarskim. Istniejące już powiązania gospodarcze i podejmowane wspólnie przedsięwzięcia<sup>23</sup> skłaniają do poważnego potraktowania tej idei.

---

<sup>20</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.255-256.

<sup>21</sup> Tamże, s. 253-255; *La France dans ses régions...*, s.267-269.

<sup>22</sup> Jest już w języku polskim opracowanie dotyczące tego regionu transgranicznego, patrz: P. Dobrowolski, *M. Łata: Wielki Region SAAR-LOR-LUX. Przykład współpracy transgranicznej w Europie*. Wrocław 2001.

<sup>23</sup> *La France dans ses régions...*, s.297-298.

Charakterystyczną cechą nowego definiowania regionów jest koncentracja na problemach rozwoju ekonomicznego. Kwestia ewentualnej bliskości kulturowej jest o wiele słabiej akcentowana (z wyjątkiem głosów alzackich w sprawie Europy reńskiej, gdzie motyw historyczny jest wyraźnie obecny). Aby zilustrować, w jakim stopniu zmienił się już sposób myślenia o pograniczu niemiecko-francuskim, warto zacytować fragment preambuły kontraktu państwo-region na lata 1989-1993. Określił on miejsce Alzacji „[...] w basenie ekonomicznym górnego Renu, który w warunkach tworzenia się struktur europejskich odgrywa kluczową rolę i koncentruje – między Mannheim, Stuttgartem i Zurichem – jeden z największych potencjałów innowacji i wzrostu ekonomicznego na świecie. Ta część korytarza reńskiego, między Karlsruhe a Bazyleą, skupia 5,5 miliona mieszkańców, skoncentrowanych w ośrodkach miejskich położonych na głównej w zachodniej Europie osi północ-południe. Znajdują się tu liczne i silne uniwersytety, w sposób spontaniczny zachodzą tu procesy wzmacniające spójność wewnętrzną; obszar ten staje się biegunem wzrostu dla Europy, przeżywającej okres odnowy ekonomicznej”<sup>24</sup>. Warto odnotować, że pod tą charakterystyką podpisali się również przedstawiciele rządu centralnego.

Jednak definiowanie regionów w kontekście transgranicznym nie wyparło alternatywnej koncepcji sytuowania Alzacji i Lotaryngii wobec sąsiadów, sformułowanej jeszcze w okresie dominacji państwa narodowego. Otóż Alzacja i Lotaryngia są często, wspólnie z regionami *Franche-Comté* i *Champagne-Ardennes*, traktowane jako makroregion Francja Wschodnia. Przez kilka dziesięcioleci Paryż łączył te obszary w taki właśnie sposób, co nie sprzyjało rzecz jasna zrozumieniu potrzeb i dostrzeżeniu możliwości wynikających z położenia na pograniczu. W tej perspektywie punktem odniesienia jest stolica Francji i inne regiony francuskie, a nie np. bardziej dynamicznie ekonomicznie Badenia-Wirtembergia<sup>25</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że taka wizja miała i ma zwolenników również w Alzacji i Lotaryngii<sup>26</sup>, w tym ostatnim regionie przede wszystkim w Nancy, gdzie zadaje się czasem pytania (w kontekście SAAR-LOR-LUX) niedwuznacznie odwołujące się do dawnej retoryki patriotycznej: „Czy nie wracamy do Traktatu Frankfurckiego, tym razem występującego w formie ukrytej?”<sup>27</sup> Co więcej, duża centralizacja procesów decyzyjnych we Francji zmusza podmioty regionalne do liczenia się z wyobrażeniami panującymi nad Sekwaną. Jednak w jednoczącej się Europie perspektywa transgraniczna wydaje się stopniowo zdobywać przewagę.

---

<sup>24</sup> Cyt. za: *La France dans ses régions...*, s.271.

<sup>25</sup> F. Roth. *Histoire de la Lorraine...*, s.253.

<sup>26</sup> Np. w Strasburgu od lat siedemdziesiątych trwała dyskusja między zwolennikami Europy reńskiej i Wschodniej Francji (B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace*. Strasbourg 1995, s.334).

<sup>27</sup> A. Larcen: *Austrasie – Lotharingie – Lorraine ou France de l'Est?* [W:] *La Lorraine, la France, l'Europe*. Red. B. Guerrier de Dumast. Paris 1996, s.25.

W tej optyce widoczna jest również istotna pozycja stolicy Alzacji jako siedziby licznych instytucji europejskich: Rady Europy, Parlamentu Europejskiego, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Europejskiego Centrum Młodzieży, Europolu (europejski odpowiednik Interpolu), a także francusko-niemieckiego kanału telewizyjnego ARTE. W Strasburgu znajduje się też sztab Eurokorpusu – pierwszej ponadnarodowej formacji wojskowej w Europie<sup>28</sup>. Ta tradycja sięga 1949 roku, kiedy to minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Ernest Bevin, zaproponował stolicę Alzacji na siedzibę Rady Europy. Utrzymanie statusu europejskiej stolicy nie było oczywiste. Zwłaszcza Belgowie dążyli do skupienia wszystkich instytucji europejskich w Brukseli. Dopiero w 1992 roku, w trakcie spotkania na szczycie w Edynburgu, Wspólnota Europejska ostatecznie potwierdziła lokalizację siedziby parlamentu europejskiego<sup>29</sup>. Europejska stołeczność w oczywisty sposób przyczynia się do promocji miasta na arenie krajowej i międzynarodowej, sprzyja również skupianiu się w Strasburgu funkcji edukacyjnych i kulturotwórczych. Nie zawsze korzyści dla miasta przekładają się wszakże na korzyści dla regionu, ponieważ funkcjonuje ono w kontekście europejskim raczej samodzielnie, nie zaś jako stolica Alzacji.

Na Górnym Śląsku myślenie w kategoriach transgraniczności nie było w okresie powojennym możliwe, aż do roku 1989. Troskliwie strzeżone były nie tylko zewnętrzne granice bloku radzieckiego, ale również kordony między państwami socjalistycznymi. Zadawnione spory o Zaolzie nie ułatwiały również współpracy polsko-czechosłowackiej (zresztą w latach 1945-1946 stosunki z południowym sąsiadem były dodatkowo komplikowane przez roszczenia Pragi do południowych części Górnego i Dolnego Śląska). Dopiero po 1989 roku nawiązywane są żywsze kontakty z partnerami czeskimi i słowackimi. Aktywne są w tym zakresie zwłaszcza samorządy lokalne obszarów przygranicznych. W latach 1990-1998 istniała też organizacja nawiązująca w nazwie bezpośrednio do transgraniczności – Związek Gmin Górnego Śląska i Północnych Moraw, która jednak ostatecznie zrezygnowała z jednolitości struktur. Współpraca samorządów lokalnych polskiej i czeskiej części Górnego Śląska odbywa się obecnie raczej między odpowiednimi związkami samorządów polskich i czeskich. Odwołanie się do historycznej jedności regionu wywołało jednak liczne głosy krytyczne, czy wręcz oskarżenia o prowadzenie działań podważających polską rację stanu. Mniej kontrowersyjne są cztery euroregiony, które w ostatnich latach powstały na pograniczu polsko-czechosłowackim: „Nysa”, „Silesia”, „Śląsk Cieszyński” i „Beskidy”. Są one próbą stworzenia instytucjonalnych ułatwień współpracy między gminami nadgranicznymi mającymi podobne

<sup>28</sup> R. Kleinschmager: *Strasbourg. Une ambition européenne*. Paris 1997, s.33.

<sup>29</sup> B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s.339-340.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

problemy do rozwiązania i projekty wspólnych przedsięwzięć do zainicjowania, pełnią także rolę struktur pośredniczących w uzyskiwaniu środków pomocowych z Unii Europejskiej<sup>30</sup>.

W porównaniu ze współpracą w Europie Zachodniej, w Polsce kolejność tworzenia struktur transgranicznych wydaje się być często odwrotna. Nad Renem i Mozalą rozpoczęto od pojedynczych przedsięwzięć, w trakcie których partnerzy poznawali się i wypracowywali metody działania. Przy tej okazji zacieśniały się między nimi więzi ekonomiczne i społeczne, dopiero później pojawiły się zaś konstrukty myślowe rewidujące tradycyjne wyobrażenia o regionach w ramach państw narodowych. Instytucjonalizacja współpracy w kontekście europejskim była zwieńczeniem całego procesu, który w sumie trwał blisko 40 lat. W Polsce współpraca rozpoczyna się niejako „od góry”, co rodzi niebezpieczeństwo, że przejęte z Zachodu formalne ramy nie zawsze zostaną wypełnione inicjatywami oddolnymi. Odbywa się ona też o wiele szybciej, niż na pograniczu francusko-niemieckim, co stwarza istotne wyzwanie adaptacyjne dla zwolenników tradycyjnie pojmowanego państwa narodowego, którzy nie mają czasu na stopniowe przekonywanie się do korzyści wynikających ze współpracy z sąsiadami.

---

<sup>30</sup> W sprawie euroregionów, patrz: W. Malendowski, M. Ratajczak: Euroregiony – pierwszy krok do integracji europejskiej. Wrocław 1998; T. Borys, Z. Panasewicz: Panorama euroregionów. Jelenia Góra 1998.

## II. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk: od regionów państwa narodowego do regionów europejskich

### 1. Regiony w układzie międzynarodowym

Przed 1945 rokiem wszystkie omawiane regiony były traktowane jako obszar rywalizacji z sąsiednimi państwami narodowymi. W przypadku Alzacji i Lotaryngii pierwsze powojenne piętnastoletie nie przyniosło zasadniczych zmian w tym sposobie rozumowania. W dalszym ciągu definiowano je jako „przedmurze”, z jednej strony wymagające obrony, ale z drugiej strony będące tarczą chroniącą Francję przed zagrożeniem ze strony odwiecznego wroga<sup>31</sup>. Z racji koncentracji na terenie północnej Lotaryngii przemysłu ciężkiego, nadal jeszcze uważanego za kluczowy dla potęgi ekonomicznej i militarnej państwa, północno-wschodnie pogranicze zyskiwało dodatkowo na znaczeniu w oczach paryskich decydentów<sup>32</sup>. Rywalizacja z Niemcami nie wydawała się ostatecznie rozstrzygnięta, stąd wielka ostrożność – czy wręcz niechęć – w dopuszczaniu niedawnego wroga do daleko idącej „komitywy”. Charakterystyczny jest fakt, że Alzacja do tej pory nie posiada autostrady północ-południe. Jest to nie wyeliminowana jeszcze zaszłość z okresu, gdy żywe były resentymenty antyniemieckie, a paryscy planiści obawiali się, że budowa takiej drogi może spowodować zacieśnienie powiązań gospodarczych z Niemcami, kosztem związków z Francją<sup>33</sup>. Sąsiedzi zza Renu już w latach sześćdziesiątych oddali do użytku autostradę Frankfurt-Bazylię, która w Badenii-Wirtembergii przebiega wzdłuż Renu, pozbawiając Alzatczyków korzyści z rosnącego tranzytu między północą Europy a basenem Morza Śródziemnego. Ciągłe żywy był też w pierwszych powojennych dziesięcioleciach niepokój, iż dualna kulturowo społeczność regionalna może się w razie nowego konfliktu z Niemcami okazać nielojalna, z czego wyciągano wnioski, że racja stanu wymaga prowadzenia polityki asymilacji. Etykietka autonomisty, zwłaszcza gdy była urzędowo uwieczniona w teczках tajnych służb, mogła znacząco utrudnić życie pechowca, który słusznie czy niesłusznie został tak zakwalifikowany<sup>34</sup>.

Nowym czynnikiem prowokującym myślenie w kategoriach „przedmurza” stała się po wojnie bliskość „żelaznej kurtyny” – ledwie 400 kilometrów dzieliło Alzację/Lotaryngię od granicy NRD – i obawa przed wybuchem konfliktu zbrojnego ze Związkiem Radzieckim. Wojskowi nie mogli nie zauważyć, że czołgi Układu Warszawskiego w ciągu kilkudziesięciu

---

<sup>31</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s. 132-133.

<sup>32</sup> D. Leonard: *Przewodnik po Unii Europejskiej*. Warszawa 1998, s. 202.

<sup>33</sup> *La France nas ses régions...*, s. 232.

<sup>34</sup> *Powojenne dzieje Alzacji z perspektywy autonomisty*, zob. B. Wittmann: *Une histoire de l'Alsace, autrement*. T. 3. Morshronn-Les-Bains 1999.

godzin mogą dotrzeć do Strasburga i Metz. Jeszcze w 1970 roku kryteria geostrategiczne wpłynęły na odrzucenie projektu zlokalizowania w Metz wielkich zakładów przemysłu lotniczego<sup>35</sup> i ostatecznie zlokalizowano je w Tuluzie na południowym zachodzie Francji. Być może dlatego stolica departamentu *Moselle* nie może się dzisiaj chwalić produkcją *Airbusów*. W latach siedemdziesiątych głównym użytkownikiem portu lotniczego w Strasburgu było lotnictwo wojskowe (analogia z Pyrzowicami jest uderzająca). Widoczna do dzisiaj niedostatecznie gęsta sieć powiązań drogowych i kolejowych łączących dwa brzegi Renu odzwierciedla sposób myślenia strategów wojskowych z okresu zimnej wojny, którzy woleli nie mnożyć mostów i linii kolejowych ułatwiających Układowi Warszawskiemu przetrzucenie na front wojsk drugiego rzutu strategicznego. Ten wpływ argumentów strategicznych na decyzje lokalizacyjne utrudniał, tak jak przed wojną, adaptację gospodarki do zmieniających się warunków makroekonomicznych. Była to okoliczność negatywna, zwłaszcza dla północnej Lotaryngii, opóźniająca tworzenie się alternatywnej struktury gospodarczej w okresie, gdy kryzys w przemyśle tradycyjnym nie był jeszcze zaawansowany. Nie wolno jednak zapominać, że gęsta sieć obiektów militarnych miała dla tej samej części Lotaryngii również skutki pozytywne. Garnizony i instalacje wojskowe (do chwili wyjścia Francji ze struktur wojskowych NATO w 1966 roku również amerykańskie) tworzyły znaczącą liczbę miejsc pracy. Patrząc z tej perspektywy koniec „zimnej wojny” wypadł w bardzo złym momencie, przyczyniając się do pogłębienia kryzysu na rynku pracy akurat w chwili, gdy upadał tradycyjny przemysł.

Górny Śląsk po wojnie także postrzegano jako odzyskane po wiekach „przedmurze” chroniące Polskę przed naporem niemieczyzny. Podkreślano również pierwszoplanowe znaczenie gospodarcze regionu dla komunistycznej Polski (we Francji istniały jeszcze inne duże okręgi przemysłowe, co do pewnego stopnia relatywizowało rolę Lotaryngii). Dobitnie akcentowano konieczność asymilacji ludności rodzimej, a podejmowane w tym zakresie działania nie były mitygowane przez instytucje liberalnej demokracji. Podobnie jak we Francji, tajne służby kompletowały tu *dossiers* ludzi uznanych za potencjalnie niebezpiecznych, ale w warunkach systemu totalitarnego podobna kwalifikacja pociągała za sobą nieporównywalnie groźniejsze konsekwencje. Widoczna była też niepewność co do trwałości granicy jałtańsko-poczdamskiej. Do momentu podpisania traktatu Gomułka-Brandt w 1970 roku osadnicy przybyli po wojnie do dawnej niemieckiej części Górnego Śląska żyli w atmosferze tymczasowości, co widoczne było zwłaszcza w ich stylu gospodarowania. Dopiero w 1990 roku, wraz z zawarciem porozumień o zjednoczeniu Niemiec i związanego z nimi traktatu polsko-niemieckiego, obawy te zostały ostatecznie wyeliminowane. Fobia antyniemiecka była zresztą podsycana aż do 1989 roku przez oficjalną propagandę, która kreując groźnego wroga starała

---

<sup>35</sup> La France dans ses régions..., s.244.

się wytworzyć wśród powojennych osadników, często nastawionych antykomunistycznie, przynajmniej poczucie ograniczonej identyfikacji z narzuconym reżimem, jako jedynym skutecznym gwarantem nienaruszalności ich domów i gospodarstw.

Po obydwu stronach „żelaznej kurtyny” widoczna była też tendencja do negowania niemieckich elementów regionalnej kultury<sup>36</sup>. Albo w ogóle milczano na ten temat, albo starano się udowodnić, że wszelkie problemy z tym związane zostały wyeliminowane w ciągu kilku lat po zakończeniu wojny. Ślad takiego sposobu rozumowania widać jeszcze w syntezach dziejów Alzacji i Lotaryngii z lat siedemdziesiątych, które okres po 1945 roku traktują zdawkowo, a jeżeli już podejmują szerszej jego problemy, to koncentrują się na kwestiach ekonomicznych i planowaniu przestrzennym, a problem dualności kulturowej pomijają milczeniem<sup>37</sup>. Niemniej jednak, już wtedy w kręgach akademickich i w łonie regionalnych elit opiniotwórczych zaczęły się dyskusje, które z czasem zaowocowały nowymi syntezami, a wiele pełniejszymi i prawdziwszymi. A działo się to dwadzieścia lat wcześniej, niż w Polsce i na Górnym Śląsku, gdzie dopiero od 1989 roku pojawiają się przyczynki i wycinkowe opracowania dotyczące spraw wcześniej przemilczanych, a na nowe syntezy dziejów całego regionu przyjdzie jeszcze poczekać.

Jednak już na początku lat pięćdziesiątych na zachodzie Europy zainicjowano trwający do dzisiaj proces, który z czasem spowodował zakwestionowanie stereotypu „przedmura”. Mowa o integracji europejskiej, która w praktyce rozpoczęła się w 1951 roku, wraz z podpisaniem traktatu o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (EWWS). Z tą chwilą przemysł wydobywczy i ciężki Lotaryngii, Luksemburga i Saary – wraz z analogicznymi przemysłami innych krajów EWWS – znalazł się pod wspólnym, ponadnarodowym nadzorem, a partner niemiecki z czasem uzyskał równorzędną pozycję wobec niedawnych przeciwników. Krok ten początkowo nie wydawał się francuskiej i regionalnej opinii publicznej istotny. Kwestie gospodarcze zdawały się mieć charakter przede wszystkim techniczny i nie wywoływały tak ostrych kontrowersji jak sprawy wojskowe i polityczne<sup>38</sup>. Co więcej, twórcy EWWS, wśród których znalazł się urodzony w Luksemburgu<sup>39</sup> Robert Schuman, oraz drugi Francuz, Jean Monnet, nie podkreślali publicznie, iż traktat ten jest jedynie wstępem do znacznie dalej idących posunięć integracyjnych, mających na celu wyeliminowanie francusko-

---

<sup>36</sup> W sprawie powojennej polityki antyniemieckiej na Górnym Śląsku, patrz: B. Linek. *Polityka antyniemiecka...* Opracowania obejmujące cały okres powojenny jeszcze nie istnieją.

<sup>37</sup> Zob. C. Gerard: *La Lorraine contemporaine (de 1870 à 1970)*. Wettolsheim 1971, s.127-167; *Histoire de la Lorraine de 1900 à nos jours*. Red. C. Bonnefont. Toulouse 1979, s.291-441; P. Dollinger: *l'Alsace de 1900 à nos jours*. Toulouse 1979.

<sup>38</sup> W roku 1954 parlament francuski odrzucił wynegocjowane już między członkami EWWS traktaty o Europejskiej Wspólnocie Obronnej i Europejskiej Wspólnocie Politycznej, które miały tworzyć ramy organizacyjne wspólnej europejskiej armii i polityki zagranicznej.

<sup>39</sup> Biografia tego „ojca-założyciela” Wspólnoty Europejskiej: patrz. R. Lejeune: *Robert Schuman (1886 - 1963)*. Paris 1988.

niemieckiej wrogości i stworzenie europejskiego państwa federalnego. Powołanie EWWS przedstawiono Francuzom jako doskonały sposób na kontrolowanie niemieckiego ciężkiego przemysłu, co okazało się tylko częścią prawdy. Podpisanie Traktatów Rzymskich w 1957 roku i powołanie do życia, w roku następnym, Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG), oraz osiągnięcie w jej ramach do końca lat sześćdziesiątych unii celnej i wspólnej polityki rolnej<sup>40</sup> wzmocniło omawiany trend. Struktury europejskie nie ograniczały się już do wspólnego nadzoru nad niektórymi dziedzinami gospodarki, ale przyczyniały się do stopniowego zanikania barier utrudniających przepływ towarów i usług i wprowadzały pierwsze elementy wspólnej polityki ekonomicznej.

W wymiarze politycznym procesem o kluczowym znaczeniu okazało się pojednanie francusko-niemieckie, które rozpoczęło się w 1963 roku, wraz z podpisaniem traktatu między obydwojma państwami, normalizującego wzajemne stosunki. Jego architektami byli, co w ówczesnych realiach miało duże znaczenie symboliczne, kanclerz Konrad Adenauer, w okresie rządów nazistowskich burmistrz Kolonii, i generał Charles de Gaulle, legendarny przywódca Wolnych Francuzów, traktowany wówczas przez swych rodaków wręcz jako mąż opatrznosciowy. Warto zwrócić uwagę przede wszystkim na rolę tego drugiego, jako że jest on uważany za zacieklego obrońcę suwerenności narodowej. Jego zgoda na porozumienie z RFN świadczy jednak o tym, że nie był on z zasady przeciwny zacieśnianiu więzi i współpracy z Niemcami. Nie chciał tylko dopuścić do tego, aby kontrola nad tym procesem wymknęła się z rąk Paryża na rzecz instytucji ponadnarodowych. De Gaulle godził się na porozumienie z niedawnym wrogiem<sup>41</sup>, ale na warunkach dopuszczalnych dla Francji, za jej świadomą zgodą i pod warunkiem zachowania możliwości określania tempa i form tego procesu<sup>42</sup>. Taką samą postawę przyjmował zresztą również wobec integracji europejskiej. W 1965 roku doprowadził, co prawda, do kryzysu w łonie EWG, ale nie z powodu planów odwrócenia tego procesu. Dążył jedynie do zablokowania takiej formy integracji, która skutkowałaby dominacją instytucji ponadnarodowych – przede wszystkim Komisji Europejskiej – nad rządami państw członkowskich. W nieco mniej spektakularny sposób następcy de Gaulle'a do dziś kontynuują taką politykę wobec instytucji europejskich i to nierzadko we współpracy z Niemcami. Spory we Francji dotyczą nie tyle samej idei integracji, ile jej tempa

---

<sup>40</sup> W sprawie tego aspektu integracji europejskiej, patrz: M. Ciepielewska: *Wspólna Polityka Rolna EWG*. Warszawa 1981; *Zasady Wspólnej Polityki rolnej a krajowe polityki rolne państw członkowskich*. Red. M. Brzóska. Łódź 1998.

<sup>41</sup> I nie wahał się dla podkreślenia jego historycznej wagi przed spektakularnym i gestami, które bynajmniej nie wzbudzały zachwyty u wszystkich Francuzów. Na przykład, w czasie wizyty Adenauera we Francji w lipcu 1962 roku urządzono wspólną defiladę wojskową, między innymi z udziałem pięciuset czołgów francuskich i niemieckich. (zob. C. Williams: *Charles de Gaulle. Ostatni wielki Francuz*. Warszawa 1997, s.362).

<sup>42</sup> W sprawie osobistej postawy Generała wobec Niemiec i integracji europejskiej zob. C. Williams: *Charles de Gaulle...*, s.359-363, 384. Postawę Francji wobec integracji europejskiej i związane z tym dylematy prezentuje: S. Hoffmann: *The European Sisyphus*, Boulder. San Francisco – Oxford 1995, s.71-106.

i form, a przede wszystkim ośrodka inicjującego i nadzorującego ten proces. W latach osiemdziesiątych to tandem Francja-Niemcy, personifikowany przez prezydenta François Mitteranda i kanclerza Helmuta Kohla, nadał nowy impuls procesowi konstrukcji europejskiej, udzielając politycznego poparcia dla planu przewodniczącego Komisji Europejskiej, Jacquesa Delorsa (Francuza), stworzenia wspólnego rynku i unii walutowej<sup>43</sup>. Z perspektywy roku 2002 wiadomo już, że polityka ta, mimo pewnych opóźnień w stosunku do pierwotnych zamierzeń i niechęci Wielkiej Brytanii, zakończyła się sukcesem.

Niejednokrotnie dochodziło do zgrzytów między zwolennikami Europy federalnej i Europy współdziałających państw narodowych. Dyskusje wzmagają się przy okazji każdego nowego posunięcia integracyjnego, ale błędem byłoby traktować te spory jako preludium do rozpadu Unii. Francuzi mogą się obawiać dominacji gospodarczej Niemiec w jeszcze bardziej zjednoczonej Europie, ale skłoni ich to raczej do szukania zabezpieczeń instytucjonalnych przeciwko takiemu scenariuszowi, a nie do zniweczenia osiągnięć ostatniego półwiecza. Korzyści wynikające z integracji są bowiem zbyt duże, aby je odrzucać w związku z obawami, które nie muszą się sprawdzić<sup>44</sup>.

Pojednanie francusko-niemieckie nie było bynajmniej aktem jednorazowym, ale trudnym, kilkudziesięcioletnim procesem, który zresztą nie we wszystkich wymiarach wydaje się być zakończony. Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych zjednoczenie Niemiec spotykało się we Francji z rezerwą. Pojawiały się nad Sekwaną – ale także nad Mozellą – głosy, że powiększone Niemcy staną się dominującym członkiem Unii Europejskiej. Niemniej porozumienie polityczne osiągnięte w latach sześćdziesiątych okazało się trwałe i brzemienne w skutki. Umożliwiło zacieśnienie powiązań gospodarczych w dziedzinach do tej pory traktowanych jako zarezerwowane dla państwa narodowego bądź podmiotów narodowych, przede wszystkim w zakresie więzi kapitałowych i własności przedsiębiorstw. Począwszy od lat sześćdziesiątych firmy niemieckie pojawiły się w omawianych dwóch francuskich regionach, a z czasem kapitał niemiecki stał się współwłaścicielem wielu przedsiębiorstw miejscowych. Porozumienie oznaczało jednocześnie symboliczne zerwanie z postrzeganiem Niemiec jako wroga, a wszystkich Niemców jako byłych nazistów. Odwoływanie się do kultury niemieckiej stało się ponownie *politically correct*. Język niemiecki przestawał być tylko językiem oprawców, wyłącznie językiem Rosenberga i Goebbelsa, stawał się na powrót językiem Goethego i Schillera. Tym samym, wpływy niemieckie mogły przestać być postrzegane jako skaza, której trzeba się wstydzić i wymazać, nawet wbrew sobie i swoim przodkom. Otwarta

---

<sup>43</sup> Historia procesu konstrukcji europejskiej, zob. C. Archer: *Organizing Europe. The Institutions of Integration*. London – Auckland 1994.

<sup>44</sup> W sprawie dzisiejszego kształtu Unii Europejskiej zob. H. Wallace & W. Wallace: *Policy -Making in the European Union*. Oxford 1996.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

została na nowo możliwość definiowania Alzacji/Lotaryngii w kategoriach dualizmu kulturowego, z tym że w ramach szerszego kontekstu jednoczącej się Europy. Wielokulturowość mieszkańców Colmaru, Hagenau czy Forbach przestała być obciążeniem, stała się wręcz ułatwieniem w procesie adaptacji do zmian gospodarczych. Potrzeba było jeszcze dwóch dekad i pojawienia się kilku dodatkowych czynników, aby konsekwencje porozumienia z 1963 roku dla tożsamości regionalnej i definiowania regionów stały się w pełni widoczne, ale z perspektywy ponad czterdziestu lat to de Gaulle i Adenauer wywołali tę lawinę zmian.

W przypadku Górnego Śląska o wydarzeniach analogicznych do porozumienia francusko-niemieckiego możemy mówić dopiero począwszy od 1989 roku; a rolę podobną do de Gaulle'a i Adenauera odegrali Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl (spotkanie w Krzyżowej w listopadzie 1989 roku). Nie wolno oczywiście zapominać o istotnym znaczeniu symbolicznym listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1966 roku, niemniej władze komunistyczne nie dopuściły wówczas do zacieśnienia kontaktów między Polakami i Niemcami, nie mówiąc już o negatywnym oddziaływaniu kampanii propagandowej, mającej na celu zdeprecjonowanie tak samego listu, jak i jego autorów. Wpływ ówczesnego „przebaczymy i prosimy o przebaczenie” na relatywnie spokojny przebieg procesu odrodzenia się regionalizmu i mniejszości niemieckiej w latach dziewięćdziesiątych mógł być jednak znaczny, wskazywał właściwy sposób postępowania tak ludziom Kościoła, jak i wiernym. Warte uwagi są również konsekwencje otwarcia w latach siedemdziesiątych granicy z NRD dla erozji polskiego negatywnego stereotypu Niemca. Niezależnie od faktu, że peregrynacje transgraniczne miały wówczas charakter głównie handlowo-turystyczny, sam fakt przełamania izolacji mógł się przyczynić do osłabienia wrogości. Taką samą rolę odegrała po stanie wojennym akcja wysyłania „paczek”. Być może wspomniane wydarzenia ułatwiają nam w chwili obecnej relatywnie szybkie przewycięzanie barier psychologicznych w relacjach z Niemcami. Jesteśmy jednak na tej drodze pojednania mniej zaawansowani niż Francuzi. Na Zachodzie najpierw rozpoczęto realizację kilku niekontrowersyjnych dla opinii publicznej projektów gospodarczych (kanalizacja Renu i Mozeli, otwarcie niemieckiego rynku pracy dla Alzacyków i Lotaryńczyków), a dopiero potem kapitał niemiecki zaczął inwestować po drugiej stronie granicy. Jeszcze później z powrotem zaczęto podkreślać specyfikę regionu i jego podobieństwo do niemieckich sąsiadów, odrodził się regionalizm i lokalizm, wreszcie instytucje narodowe straciły znaczną część uprawnień na rzecz instytucji europejskich i centrów decyzyjnych korporacji ponadnarodowych. W przypadku Polski wszystkie zmiany odbywają się jednocześnie we wszystkich wymiarach, również w tych kontrowersyjnych, i dokonują się one o wiele szybciej. Zbiorowość regionalna nie ma czasu na przekonanie się o korzyściach wynikających z kolejnych posunięć integracyjnych i przewycięzania oporów przed pojedna-

niem. Jest to niezmiernie trudne wyzwanie, zwłaszcza dla starszego pokolenia, pamiętającego II wojnę światową i powojenne zasiedlanie ziem odzyskanych. Ale młodszych nie uczono w szkołach o niemieckich przodkach zamieszkujących ich strony rodzinne, a nie mogli także znaleźć w miejskich bibliotekach monografie rodzinnych miejscowości, wolnych od PRL-owskiej groźby „niemieckiego rewizjonizmu” i prezentujących pełny obraz ich historii<sup>45</sup>. Mają więc poważne trudności z przyjęciem do wiadomości, że dawnym mieszkańcom należą się napisy w języku ojczystym na cmentarnych nagrobkach, mogą oni odwiedzać strony rodzinne i osiedlać się w nich na stałe, a wybitnemu Niemcowi wypada w jego stronach rodzinnych ufundować pomnik, czy nazwać jego imieniem ulicę<sup>46</sup>.

Proces integracji Polski ze strukturami europejskimi *de facto* trwa od podpisania układu stowarzyszeniowego ze Wspólnotą Europejską, a nabrał on tempa wraz z rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych w 1999 roku. Mimo braku formalnego członkostwa, zaawansowany jest już proces harmonizowania naszego prawa wewnętrznego z *acquis communautaire* Unii Europejskiej, a w polityce wewnętrznej i zagranicznej uwzględniamy oczekiwania naszych przyszłych partnerów. Polska nie uczestniczyła jednak przez pięćdziesiąt lat w żmudnym procesie tworzenia europejskich „reguł gry”, musi je więc od razu zaakceptować w całości (dopuszczalne są jedynie nieliczne okresy przejściowe), co w pierwszym okresie wywoła szok adaptacyjny. Alzaczycy i Lotaryńczycy mogli się stopniowo przyzwyczajać do ewoluującego otoczenia instytucjonalnego. Poniekąd ta ewolucja była przez nich samych spowodowana, a zawsze łatwiej jest zaakceptować coś, w kreowaniu czego się uczestniczyło. Mieszkańcy Górnego Śląska, jak i wszyscy Polacy, są spóźnionymi przybyszami w jednoczącej się Europie i nie mogą liczyć na taki luksus.

## **2. Regiony w państwach narodowych**

Przekształcenia w układzie międzynarodowym były po części spowodowane przez proces słabnięcia państw narodowych, będących od czasu Rewolucji Francuskiej najistotniejszymi punktami odniesienia dla społeczności regionalnych. Nie było to jednak jeszcze widoczne w pierwszym powojennym trzydziestoleciu, kiedy to we Francji ukształtowało się i przeżywało okres świetności państwo dobrobytu. Do tradycyjnych funkcji państwa jako strażnika suwerenności i ładu wewnętrznego doszły wówczas liczne obowiązki ekonomiczne

---

<sup>45</sup> Takie nowe, oparte na badaniach źródłowych, monografie już się jednak pojawiają. Zob. m.in.: Lędziny. Zarys dziejów. Red. F. Serafin. Lędziny 1998; Historia Tarnowskich Gór. Red. J. Drabina. Tarnowskie Góry 2000; Wilamowice. Przyroda, historia, język, kultura oraz społeczeństwo miasta i gminy. Red. A. Barciak. Wilamowice 2001.

<sup>46</sup> Na przykład należy się to czterem gómośląskim noblistom. Trzeba jednak przyznać, że trzech z nich mają już w rodzinnych miejscowościach tablice pamiątkowe. Jedynie Konrad Bloch nie doczekał się jeszcze upamiętnienia w Nysie. Zob. P. Greiner: Nobliści z Górnego Śląska. Wrocław 1999.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

i socjalne, które w warunkach francuskich nałożyły się na już wcześniej obecny etatyzm i centralizm. Gospodarka francuska została podporządkowana jednemu z najbardziej rozbudowanych w Europie Zachodniej systemów regulacyjnych. Państwo nie ograniczało się jedynie do ustalania ogólnie obowiązujących reguł gry między podmiotami gospodarczymi, ale określało też cele, do których realizacji starało się następnie skłonić przedsiębiorstwa za pomocą rozmaitych bodźców (gwarancje kredytowe, tanie kredyty, subsydia i zamówienia rządowe). System ten zwano planowaniem indykatywnym; trzeba jednak przyznać, że nie stosowano bezpośrednich nakazów, z wyjątkiem okresu bezpośrednio powojennego. Był to raczej system w pierwszym rzędzie odwołujący się do bodźców pozytywnych, mniej do bezpośredniego zarządzania, a mówiąc inaczej – używano „bardziej marchewki, a mniej kija”. Planiści dążyli do osiągnięcia wspólnego stanowiska ze wszystkimi zainteresowanymi stronami. Byli też skłonni do elastycznego reagowania na zmieniające się okoliczności. Wyjątkiem od tej reguły był oczywiście sektor publiczny. Francja zdecydowała się na stosunkowo duży zakres nacjonalizacji, w nadziei na utrzymanie możliwości podejmowania działań uzdrawiających sytuację w branżach istotnych dla gospodarki, lub przeżywających kłopoty. Sektor państwowy w pewnym okresie obejmował, na przykład, największe banki, co istotnie zwiększało możliwość skłaniania firm prywatnych do oczekiwanego przez rząd zachowania. Również część zakładów przemysłowych znajdowała się przez pewien czas w rękach państwa. W przypadku Lotaryngii górnictwo węglowe było znacjonalizowane przez cały okres powojenny, zaś hutnictwo po 1981 roku. Innym obszarem, gdzie państwo angażowało się jako właściciel, były przemysły zaawansowane technologicznie i branże ważne dla obronności państwa.

Dla polityki regionalnej istotna była również terytorialna organizacja państwa. Do 1982 roku proces decyzyjny w tym obszarze był znacznie scentralizowany, a podział środków budżetowych uzależniony od rządu. Najważniejszym pośrednikiem w kontaktach między Paryżem a regionami i społecznościami lokalnymi była departamentalna administracja, którą kierował prefekt. Istniały również liczne agendy bezpośrednio podporządkowane Paryżowi, z pominięciem jego reprezentanta w terenie. Region nie miał wówczas istotnych kompetencji decyzyjnych i niezależności finansowej<sup>47</sup>. Dekrety z 30 czerwca 1955 roku podzieliły Francję na tzw. „regiony programowe” (*régions de programme*), wśród których znalazła się Alzacja i Lotaryngia (przy przygotowaniu wspomnianych dekretów istotną rolę odegrał wywodzący się z Alzacji Pierre Pflimlin, w tym czasie minister finansów). Od każdego z nich oczekiwano opracowania programu akcji regionalnej, który miał stać się podstawą przyznania środków

---

<sup>47</sup> W sprawie historii decentralizacji we Francji, zob. La France dans ses régions..., s.30-34; W. Safran: The French Polity. New York 1998, s.278-289; B. Vogler: Histoire politique..., s.313.

państwowych na realizację konkretnych przedsięwzięć. Alzacja jako pierwsza zdołała taki program opracować. W 1962 roku „regiony programowe” stały się regionami w sensie administracyjnym. W dwa lata później wyznaczono ich stolice, w jednej z metropolii departamentalnych, zaś prefekt odpowiedniego departamentu uzyskał tytuł prefekta regionu, odpowiedzialnego za koordynację polityki regionalnej ze strony państwa. W Alzacji na prefekta regionu wyznaczono urzędującego w Strasburgu prefekta departamentu *Bas-Rhin*, zaś w Lotaryngii ulokowanego w Metz prefekta departamentu *Moselle* (było to wielkie rozczarowanie dla Nancy). W tym samym roku utworzono ekonomiczne komisje rozwoju regionalnego (*Commissions de développement économique régionale*), skupiające z jednej strony parlamentarzystów i delegatów innych ciał wybieralnych, a z drugiej przedstawicieli rozmaitych środowisk społecznych i zawodowych (także ludzi mianowanych bezpośrednio przez premiera na wniosek prefekta). Nie pełniły one jednak funkcji decyzyjnych i wykonawczych, które skupiały się w dalszym ciągu w rękach rządu. Ich rola ograniczała się do dyskusowania i wymiany informacji i w tym sensie były to struktury użyteczne dla Paryża, jako źródło wiedzy o regionach i ich specyficznych problemach.

W 1972 roku zostały powołane rady regionalne (*Conseils régionaux*), złożone w połowie z parlamentarzystów a w połowie z przedstawicieli departamentów i wielkich miast. Dopiero zmiany prawne z 1982 roku przyznały radom regionalnym status ciał wybieralnych (pierwsze wybory odbyły się dopiero w 1986 roku). Obok nich powstały także rady ekonomiczne i społeczne, skupiające przedstawicieli rozmaitych środowisk profesjonalnych i grup interesów, do których odpowiednie organizacje delegowały swych przedstawicieli. Reformy 1982 roku zmieniły też pozycję rad generalnych w departamentach. Zniesiona została wcześniejsza zasada, zgodnie z którą to prefekt departamentu był władzą wykonawczą i przygotowywał oraz realizował projekt budżetu. To przewodniczący Rady Generalnej jest po tych reformach reprezentantem departamentu, zaś prefekt stał się przedstawicielem rządu centralnego pośredniczącym w kontaktach oraz kontrolującym legalność decyzji i działań podmiotów na szczeblu gmin i departamentu.

Region odgrywa coraz istotniejszą rolę w rozwoju Alzacji i Lotaryngii, ale jego budżet jest dalece niedostateczny w stosunku do wyzwań. Na przykład budżet Alzacji jest mniejszy od budżetu jej dwu departamentów i Strasburga, nie mówiąc już o budżecie landu Badenia-Wirtembergia po drugiej stronie Renu<sup>48</sup>. Co więcej, system instytucjonalny polityki regionalnej jest bardzo skomplikowany i narzuca konieczność uzgodnień między wieloma aktorami, aż na czterech szczeblach, od rządu centralnego poczynając, poprzez regiony, departamenty, a na władzach lokalnych kończąc. Wiele niejasności powoduje zwłaszcza relacja między pre-

---

<sup>48</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.314.317.

fektem departamentu a prefektem regionu, jak również pozycja przewodniczącego Rady Regionalnej względem prefekta regionu i jego ludzi.

Począwszy od lat siedemdziesiątych działają instytucje transgraniczne koordynujące współpracę w ramach opisanych wcześniej regionów transgranicznych. Na przykład, dla regionu SAAR-LOR-LUX są to: Komisja Międzyrządowa (od 1971 roku), Komisja Międzyregionalna (także od 1971 roku), Międzyregionalna Rada Parlamentarna (od 1986 roku). Odbywają się również międzyregionalne spotkania na szczycie (od 1995 roku), ze strony francuskiej z udziałem prefekta regionu, przewodniczącego lotaryńskiej Rady Regionalnej oraz jego odpowiedników na szczeblu departamentów (przewodniczących Rad Generalnych). Najważniejszym roboczym elementem tego układu jest Komisja Międzyregionalna. Delegacji francuskiej na to forum przewodniczy prefekt, co zapewne uspokaja obawy obrońców państwa narodowego. Od roku 1995 istnieje również stowarzyszenie Euregio, skupiające gminy i ich związki (spotkania robocze odbywały się już od roku 1989). Działają również organizacje skupiające związkowców (Międzyregionalna Rada Związków Zawodowych), dziennikarzy (stowarzyszenie *Presse Interregionale*), rzemieślników (Międzyregionalna Rada Izb Rzemieślniczych). Pracodawcy współpracują już od kilkunastu lat, od 1990 roku, w ramach Karty Współpracy, zaś uniwersytety od roku 1984 – w oparciu o reguły spisane w Karcie Uniwersyteckiej. Od 1971 roku istnieje transgraniczna jednostka badawcza - Wewnątrzspołnotowy Instytut Regionalny - mieszczący się obecnie w Luksemburgu. Od roku 1996 współpracą społeczno-gospodarczą zajmuje się zaś Komitet Ekonomiczny i Społeczny Wielkiego Regionu<sup>49</sup>.

Podobieństwo francuskiego systemu sterowania procesami gospodarczymi, z jego odpowiednikiem w Polsce w okresie „realnego socjalizmu”, jest tylko częściowe. We Francji stosunkowo rzadko i jedynie w niektórych okresach odwoływano się do nakazów. W związku z brakiem systemowych niedoborów państwo nie miało też istotnego narzędzia oddziaływania na przedsiębiorstwa, jakim był system rozdzielania deficytowych surowców. Większość gospodarki była prywatna, zaś cele, które stawiało sobie państwo, były ograniczone tylko do niektórych dziedzin. Ze względów strategicznych starano się oddziaływać na przemysł lotniczy i precyzyjny, ze względów społecznych angażowano się niekiedy w restrukturyzację przemysłu ciężkiego, ze względu na opinię elektoratu w pełni popierano tworzenie wspólnej polityki rolnej w ramach EWG, ale już przemysł tekstylny w Wogezach został w zasadzie pozostawiony na pastwę sił rynkowych. Dla obserwatorów z takich bardziej wolnorynkowych państw jak Stany Zjednoczone, czy (od lat osiemdziesiątych) Wielka Brytania, francuski *dirigisme* był pełnym wad odstępstwem od zdrowych reguł wolnej przedsiębiorczości, ale z drugiej strony „żelaznej kurtyny” był w pewnym okresie punktem odniesienia dla reforma-

---

<sup>49</sup> Szczegóły Czytelnik znajdzie w: P. Dobrowolski, M. Łata: *Wielki Region...*, s.52 -70.

torów dążących do stworzenia socjalizmu rynkowego. Republika Francuska zajmowała się tylko tym, co – słusznie czy niesłusznie – uznała za konieczne z punktu widzenia *raison de l'Etat*. Polska Ludowa starała się zaś decydować o wszystkim: od wydobycia węgla i produkcji czołgów poczynając, a na sznurku do snopowiązałek kończąc.

Francuski model administracyjny wykazywał daleko idące podobieństwo do polskiego. W obydwu wypadkach centralizm był normą. Tak finanse publiczne jak i decyzje były w rękach rządu centralnego oraz jego regionalnych przedstawicieli, zaś wojewoda był odpowiedzialnym prefekta. „Gierkowska” reforma podziału administracyjnego z 1975 roku była wręcz wzorowana na modelu francuskim. Liczbę województw zwiększono wówczas z 17 do 49, aby osłabić wpływowe konstelacje interesów, jakie ukształtowały się w starym układzie. Jednak zasadniczym elementem różniącym te dwa kraje był brak, w przypadku polskim, jakichkolwiek możliwości wpływania na decyzje władz za pośrednictwem mechanizmów liberalnej demokracji (wolne wybory, kontrola parlamentarna, niezależne media, system praw i wolności obywatelskich). Nawet generał de Gaulle, który w 1958 roku zastąpił model parlamentarny systemem prezydenckim i wykazywał skłonności autorytarne, regularnie poddawał się testom wyborczym i dobrowolnie odszedł, gdy w 1969 roku przegrał referendum, które sam określił jako wotum zaufania do swej osoby. Republika popełniała liczne błędy, angażowała się w chybione przedsięwzięcia, czasami zbyt długo pozostawała w nieświadomości narastających napięć (wystarczy wskazać na rewoltę studencką 1968 roku), jej przedstawiciele nierzadko w sposób drastyczny nadużywali władzy, ale mechanizmy korekcyjne liberalnej demokracji ciągle działały. Np. pokolenie „maja '68 roku” początkowo przegrało starcie z Republiką de Gaulle'a, ale w trzynastcie lat później zdobyło władzę w wolnych wyborach. W warunkach monopolu władzy partii komunistycznej takie mechanizmy nie istniały i w związku z tym instancje partyjne tworzyły nadrzędny system władzy. Porównywanie Komisariatu Planu tylko do Komisji Planowania, czy prefektury tylko do Urzędu Wojewódzkiego jest mało sensowne, jako że w tym drugim wypadku realne centrum decyzyjne znajdowało się gdzie indziej. Siły rynkowe wymuszały też stopniowe odchodzenie od *dirigisme*. Spektakularnym tego przykładem były wczesne lata osiemdziesiąte, kiedy to socjaliści musieli odstąpić od początkowo realizowanego programu nacjonalizacji i zwiększania ekonomicznej roli państwa, pod groźbą drastycznego spadku wartości franka. Państwo dobrobytu osiągnęło już wtedy granice swej wydolności. Związana z nim nieefektywność i rozbudowa funkcji społecznych tworzyły zbyt duże obciążenia fiskalne i osłabiały przedsiębiorczość. Francja, acz niechętnie i ciągle oglądając się wstecz, poszła drogą deregulacji, walki z inflacją i dyscypliny budżetowej. Zgoda na uczestnictwo w procesie integracji europejskiej zmuszała dodatkowo do wyboru bardziej wolnorynkowej polityki gospodarczej, co było szczególnie

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

widoczne przy staraniach o spełnienie kryteriów przystąpienia do unii monetarnej ustalonych w Maastricht<sup>50</sup>. W przypadku polskim podobne przemiany stały się możliwe dopiero po roku 1989.

Fenomen opóźnienia Górnego Śląska w stosunku do Alzacji/Lotaryngii jest mniej widoczny w przypadku decentralizacji terytorialnej. Pod tym akurat względem Polska być może znajduje się dzisiaj nawet dalej od Francji. Reforma administracyjna z 1999 roku wykreowała duże województwa i wyposażyła je w znaczące kompetencje w sprawach istotnych dla rozwoju regionalnego, a przede wszystkim zobowiązała je do opracowania strategii rozwoju. Powołano do życia samorząd wojewódzki wybierany w wyborach bezpośrednich i wyposażono go we własną egzekutywę (Urzędy Marszałkowskie i Zarządy Województw), zaś na czele układu samorządowego stanął marszałek, który ma szansę stać się faktycznym gospodarzem województwa. Wojewoda stał się jedynie reprezentantem rządu w terenie i kontrolerem *ex post* legalności poczynań samorządu, bez znaczących kompetencji w zakresie określania kierunków rozwoju regionalnego. Co prawda, w szczegółach układ zależności między tymi dwoma ośrodkami władzy w województwie nie jest jeszcze do końca jasno określony. Istotną słabością nowego szczebla samorządu pozostaje również brak środków finansowych wystarczających do wykonywania postawionych przed nim zadań<sup>51</sup>. Pod tym akurat względem sytuacja nowego polskiego województwa przypomina sytuację francuskiego regionu. Niemniej jednak stopień skomplikowania i niejasności w podziale kompetencji jest w warunkach polskich znacznie mniejszy niż we Francji (przede wszystkim z powodu braku odpowiednika departamentu). W razie przewyciężenia zasygnalizowanych problemów, formalne warunki prowadzenia regionalnej polityki rozwoju będą w Polsce znacznie lepsze niż we Francji i tylko od regionalnych społeczności będzie zależało, czy ta szansa zostanie wykorzystana.

---

<sup>50</sup> W sprawie ewolucji francuskiej polityki gospodarczej i stopnia jej zaawansowania, zob. W. Safran: *The French Polity...*, s.324-338.

<sup>51</sup> W sprawie ram instytucjonalnych i procesu wdrażania reformy samorządowej w Polsce, zob. *Decentralizacja terytorialnej organizacji kraju. Założenia, przygotowania, ustawodawstwo*. Red. G. Gorzelak. Warszawa 1999.

### III. Gospodarki regionalne w zmieniającym się otoczeniu

Ze względu na zasadnicze różnicowanie wewnętrzne omawianych regionów, międzyregionalne porównywanie profili gospodarczych i ścieżek rozwoju ekonomicznego nie jest rzeczą prostą. Wyraźnie zbieżności rysują się przy porównaniu północnej Lotaryngii, gdzie przez półtora stulecia dominował przemysł<sup>52</sup> wydobywczy, energetyczny i ciężki, z podobnymi obszarami Górnego Śląska: Górnos Śląskim Okręgiem Przemysłowym i Rybnickim Okręgiem Węglowym. Nie jest to jednak jedyne możliwe porównanie terenów zdominowanych przez przemysł tradycyjny. W Wogezach, tak po stronie alzackiej, jak i lotaryńskiej (departament *Vosges*), znajdował się jeszcze po II wojnie światowej istotny ośrodek przemysłu włókienniczego, który w obecnym województwie śląskim odgrywał do początków lat dziewięćdziesiątych znaczącą rolę w okolicach Bielska-Białej, a także w Częstochowie. Nie należy również zapominać, że na Górnym Śląsku znajdują się nadal ważne obszary rolnicze, przede wszystkim na Opolszczyźnie, ale również wokół dwóch aglomeracji: śląsko-dąbrowskiej i rybnickiej. W Lotaryngii można spotkać podobne tereny, przede wszystkim w departamencie *Meuse*.

Alzacja pod względem gospodarczym jest przykładem regionu zdywersyfikowanego pod względem gospodarczym, o stosunkowo dużej liczbie małych i średnich firm nastawionych na szybki rozwój, gdzie istnieje relatywnie silny sektor przedsiębiorstw działających w sferze wysokich technologii. Jedyne w niektórych wspólnotach lokalnych występowały tam jeszcze w pierwszych powojennych dekadach układy monokulturowe (wspomniany już przemysł włókienniczy w dolinach pasma Wogezów oraz górnictwo potasu w okolicach Miluzy). Niemniej jednak, jako całość, gospodarka Alzacji była i jest wysoce zróżnicowana, co ułatwia jej absorpcję szoków zewnętrznych i zwiększa potencjał innowacyjny<sup>53</sup>. Kryzys w określonej branży raczej nie przekłada się w takich warunkach na kryzys całego regionu, istnieją też liczne alternatywne możliwości rozwoju, które w sprzyjających warunkach mogą zostać wykorzystane.

W granicach Górnego Śląska brak jest obecnie obszaru porównywalnego z Alzacją. Warto wszakże zwrócić uwagę na byłe województwo bielskie. Jest to subregion mocno zróżnicowany ekonomicznie, gdzie trudno mówić o dominacji jednej branży, występują tam nawet pewne elementy przemysłów zaawansowanych technologicznie (przemysł aparatury me-

---

<sup>52</sup> Przemysł Lotaryngii i Alzacji – na tle całego makroregionu Francja Wschodnia prezentuje praca: *Les économies industrielles en France de l'Est. Tissus et réseaux en évolution*. Red. H. Noon, J-J. Héraud. Strasbourg 1995.

<sup>53</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.377.

dycznej, przemysł lotniczy). Istotnym elementem profilu gospodarczego była i jest turystyka, a jeszcze dziesięć lat temu dało się wyróżnić elementy monokultury włókienniczej („Bielska Wełna”). Decydenci w Bielsku-Białej lubią mówić o swojej wspólnocie lokalnej, jako o „mieście stu przemysłów”. Być może oznacza to, że Podbeskidzie będzie za 20-30 lat śląsko-małopolskim ekwiwalentem Alzacji.

Szukając analogii między Górnym Śląskiem, Alzacją i Lotaryngią nie należy zapominać o podobieństwie, lub kompatybilności z regionami sąsiednimi. Geograficzna bliskość stwarza przesłanki międzyregionalnej współpracy, ale też rywalizacji, na pograniczu francusko-belgijsko-luksembursko-niemiecko-szwajcarskim, co z kolei skłania samych zainteresowanych to dokonywania licznych międzyregionalnych porównań. I tak na przykład, Alzacja jest w dużym stopniu podobna do Badenii-Wirtembergii, co z jednej strony otwiera możliwości współpracy i ułatwia wzajemne zrozumienie, ale z drugiej strony, w niektórych przypadkach, prowadzi do konkurencji (na przykład w kwestii lokalizacji nowych inwestycji, czy przejmowania ruchu tranzytowego). Dynamicznie rozwijające się Karlsruhe może objąć zasięgiem swego oddziaływania także północną Alzację, stosunkowo oddaloną od bieguna wzrostu w aglomeracji strasburskiej, podobnie jak już od kilku dziesięcioleci Bazylea wpływa na koniunkturę i rynek pracy w południowej części regionu. Uprzemysłowiona północna Lotaryngia miała z kolei przed restrukturyzacją do czynienia z konkurującymi z nią dotąd podobnymi gospodarczo: Zagłębiem Saary i południowym Luksemburgiem. Z obydwoima tymi regionami istniały także liczne powiązania funkcjonalne i kapitałowe, wraz z postępami integracji europejskiej te więzi ekonomiczne stopniowo zaś się zacieśniały. Wszystkie trzy regiony stanęły też przed podobnymi wyzwaniami restrukturyzacyjnymi, z którymi do chwili obecnej lepiej lub gorzej sobie radzą (stosunkowo najlepiej Luksemburg).

Na Górnym Śląsku brak jest jeszcze zakorzenionej świadomości podobieństwa, lub kompatybilności z sąsiadami, chociaż oczywiste analogie istnieją między uprzemysłowioną częścią Górnego Śląska a Zagłębiem Karwińsko-Ostrawskim w Republice Czeskiej. W granicach Polski warto wskazać na fakt, że aglomeracja śląsko-dąbrowska (centrum gospodarcze) uzupełnia się w znacznym stopniu z Krakowem (ośrodek kultury i edukacji z kilkusetletnimi tradycjami), czego nie lubiące się ośrodki zdają się nie dostrzegać. Można by powiedzieć, że współpraca układa się między nimi jak między... Metzem a Nancy. Istnieje zaś potrzeba godzenia konkurencji z gospodarczą współpracą na wspólnym europejskim rynku.

W przypadku dwóch regionów francuskich możemy powojenne pięćdziesiąt pięć lat podzielić na dwa okresy, z cezurą chronologiczną przypadającą na pierwszą połowę lat sie-

demdziesiątych<sup>54</sup>. Przez pierwszych trzydzieści lat po wojnie tak w Alzacji jak i w Lotaryngii trwał nieprzerwany wzrost gospodarczy, czemu towarzyszyło pełne zatrudnienie, modernizacja i konsolidacja rolnictwa oraz szybkie przekształcenia społeczne. Konsolidowała się wtedy i święciła triumfy francuska wersja państwa dobrobytu. Nie bez kozery okres ten nazwano we Francji *Trente Glorieuses* (trzydzieści wspaniałych lat)<sup>55</sup>. Jeżeli już występowały wówczas jakieś problemy, to były to dysproporcje w rozwoju uzupełniających się gałęzi przemysłu – inwestycje w infrastrukturze transportowej i w badaniach podstawowych nie nadążały za rosnącymi potrzebami szybko rozwijającej się gospodarki, czasami brakowało wykwalifikowanych kadr, a nawet w ogóle siły roboczej. Były to więc nieuchronne kłopoty towarzyszące szybkiemu rozwojowi, ale przy ogólnym wysokim tempie wzrostu były one relatywnie szybko przezwyciężane, zwłaszcza że cały kraj, sąsiednie regiony i cała integrująca się zachodnia Europa rozwijały się równie szybko. Oczywiście, dużo firm upadało, ale równie wiele powstawało, znikające zaś miejsca pracy były zastępowane przez nowopowstające zakłady. Nawet zjawiska kryzysowe w niektórych branżach były równoważone przez postęp techniczny, rosnącą innowacyjność i nowe rynki zbytu, co pozwalało z czasem wyjść z kłopotów<sup>56</sup>.

Zdarzały się co prawda w okresie „trzydziestu wspaniałych lat” istotne kryzysy strukturalne. Najpoważniejsze załamanie nastąpiło w przemyśle włókienniczym, tak w Alzacji jak i w departamencie *Vosges*, ale raczej była to kontynuacja trendu przedwojennego<sup>57</sup>. Utrata rynków pracy w koloniach, rosnące wymagania konsumentów i szybko zmieniająca się moda, innowacje technologiczne zmuszające do angażowania się w kapitałochłonne inwestycje modernizacyjne, paternalistyczny styl zarządzania nie dostosowany do zmieniających się warunków, wszystkie te czynniki złożyły się na postępujący upadek tej branży. Górskie doliny, w których zakłady włókiennicze były często zlokalizowane, znajdowały się stosunkowo daleko od większych miast, gdzie koncentrowały się alternatywne miejsca pracy. Wydawało się więc w pewnym momencie, że zamykanie fabryk włókienniczych wywoła istotny kryzys społeczny. Niemniej jednak migracja ludności do miast, w połączeniu z usprawnieniem transportu zbiorowego i upowszechnieniem się samochodu osobowego, umożliwiły wkrótce codzienne dojazdy do stosunkowo nawet odległych, nowych miejsc pracy. Dopiero w latach siedemdziesiątych, gdy kryzys strukturalny dotknął również przemysł na nizinach, sytuacja społeczna w Wogezach mocno się skomplikowała, przede wszystkim po stronie lotaryńskiej,

---

<sup>54</sup> Cezura lat siedemdziesiątych, a ściślej rzecz biorąc roku 1974, jest przyjmowana w najnowszych syntezach tak dziejów Alzacji jak i Lotaryngii. Zob. B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.305-377; F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.137-219; J. Vartier: *Histoire de la Lorraine*. Paris 1994, s.305.

<sup>55</sup> R. Price: *Historia Francji*. Warszawa 2001, s.279 i n.

<sup>56</sup> Wpłynęło to na sposób pisania wcześniejszych syntez dziejów regionu z lat siedemdziesiątych, cytowanych wcześniej w kontekście pomijania kwestii dualizmu kulturowego. Wtedy nie stosowano jeszcze cezury roku 1974.

<sup>57</sup> *La France dans ses régions...*, s. 251; B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.320-326.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

w mniejszym stopniu w Alzacji. W 1962 roku przemysł włókienniczy Lotaryngii zatrudniał 54 tysiące ludzi, z czego 40 tys. w departamencie *Vosges*, w roku 1979 już tylko 25 tys., a w 1990 roku zaledwie 17 tys. (razem z przemysłem odzieżowym)<sup>58</sup>. Podobny spadek zatrudnienia nastąpił po alzackiej stronie Wogezów. W 1962 roku w przemyśle tekstylnym pracowało tu 52,5 tys. ludzi, a w 1993 roku tylko 13,2 tys.<sup>59</sup>. Jednak w tym wypadku bliskość alternatywnych miejsc pracy w miastach alzackich, a także w Szwajcarii i Niemczech, przyczyniła się do zamortyzowania skutków kryzysu.

Już w latach sześćdziesiątych wystąpiły pierwsze oznaki nadciągającego kryzysu strukturalnego w przemyśle wydobywczym północnej Lotaryngii, zwłaszcza w górnictwie rud żelaza. Odkrycie i udostępnienie nowych, lepszych jakościowo rud w różnych częściach świata, w połączeniu ze spadkiem kosztów transportu i udrożnieniem powiązań transportowych Lotaryngii z portami morskimi spowodowało, że część lotaryńskich kopalń tego surowca stała się nierentowna i zaczęły one odczuwać coraz ostrzejszą konkurencję ze strony innych dostawców. Właściciele i zarządzający miejscowymi hutami żelaza nie wykazali raczej sentymentu do rodzimych górników, przestawiając się na surowiec tańszy i lepszy jakościowo. W jeszcze większym stopniu zrobiły to zakłady hutnicze w sąsiednim Zagłębiu Saary, które masowo zaczęły stosować rudę sprowadzaną ze Szwecji. Był to czynnik istotny dla zagłębia rud żelaza w Lotaryngii, jako że część wydobywanego tu surowca trafiało do hut za graniczną miedzą. Już w 1963 roku właściciele kopalń samodzielnych, nie uczestniczący w strukturach wielkich koncernów integrujących cały proces produkcyjny, od wydobycia rudy aż do wytopu stali, zostali zmuszeni do zamknięcia najmniej rentownych szybów. Wywołało to protesty pracownicze. Szczególnie zdeterminowani byli górnicy z Trieux; niektórzy z nich prowadzili podziemny strajk okupacyjny przez 67 dni i wyjechali na powierzchnię dopiero o północy 26 grudnia 1963 roku, po mszy odprawionej pod ziemią. Dramatyczna walka o utrzymanie miejsc pracy zyskała powszechną sympatię opinii publicznej, ale kopalni i tak nie dało się uratować. Została ona zamknięta już w lipcu 1964 roku<sup>60</sup>.

Lotaryńskie hutnictwo żelaza i stali również odczuło w tym samym okresie pierwsze oznaki nadchodzącego załamania. W końcu lat sześćdziesiątych wybudowano we Francji dwie wielkie huty na wybrzeżu morskim, co znacznie redukowało koszty transportu surowca z krajów zamorskich. Jedną z nich ulokowano w Dunkierce, a drugą w okolicach Marsylii. Po osiągnięciu pełnych zdolności produkcyjnych stały się one groźnymi konkurentami hut lotaryńskich. Trzeba zaznaczyć, że państwo nie tylko nie przeszkadzało tym inwestycjom, ale je

---

<sup>58</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.160, 178, 240.

<sup>59</sup> *La France dans ses régions...*, s.285.

<sup>60</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.178.

inspirowało i wsparło finansowo. Co więcej, lotaryńskie koncerny hutnicze partycypowały w przedsięwzięciu<sup>61</sup>. W warunkach tej nowej konkurencji na niekorzyść zakładów zlokalizowanych w Lotaryngii działały nie tylko koszty transportu, ale także niska jakość miejscowej rudy. Te huty lotaryńskie, które chciały przetrwać, musiały obniżyć koszty produkcji, co wymagało zakrojonej na szeroką skalę modernizacji i koncentracji produkcji. Dodatkowym czynnikiem, wymuszającym taką strategię, były rosnące wymagania jakościowe nabywców. Kapitałochłonne inwestycje nie zagwarantowały jednak, jak się z czasem miało okazać, wyjscia z kłopotów, bowiem konkurenci bronili się skuteczniej w ten sam sposób.

W latach sześćdziesiątych podjęto też decyzję brzemiennej w skutki dla górnictwa węgla kamiennego. Państwo francuskie zdecydowało się wówczas na oparcie systemu energetycznego kraju o sieć elektrowni jądrowych, co z czasem, gdy 3/4 francuskiego zużycia energii będzie pochodzić z siłowni nuklearnych, podważy strategiczne znaczenie węgla dla gospodarki narodowej. Równolegle trwała ekspansja importowanych paliw płynnych, czemu pańscy planiści bynajmniej nie przeszkadzali. W tych nowych warunkach węgiel lotaryński okazał się nierentowny i już wtedy zdecydowano się na stopniowe ograniczanie produkcji w procesie nazwanym „zaprogramowanym upadkiem”<sup>62</sup>.

Z perspektywy półwiecza ironicznego wymiaru nabiera ukuty wówczas slogan „Lotaryngia – francuski Teksas”, a nie było to bynajmniej określenie pejoratywne, jak w przypadku porównania Śląska do Katangi, które pojawiło się mniej więcej w tym samym czasie. Porównanie do amerykańskiego stanu nafciarzy miało wskazywać, że jest to podobne miejsce, gdzie kumuluje się bogactwo, gdzie patrzy się w przyszłość optymistycznie i gdzie przed młodymi, ambitnymi ludźmi otwierają się liczne możliwości kariery, a dla wszystkich istnieje perspektywa znalezienia satysfakcjonujących posad<sup>63</sup>. Wszelkie próby zachowania w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych konkurencyjności lotaryńskiej rudy, żelaza i stali zakończyły się niepowodzeniem i w związku z tym tradycyjne przemysły zaczęły w szybkim tempie zanikać. W 1961 roku kopalnie rudy żelaza wydobyły ponad 62 mln. ton surowca (dwa razy więcej niż przed wojną), z czego 1/4 wędrowała do hut belgijskich, luksemburskich i niemieckich po drugiej stronie granicy. W kopalniach rud żelaza pracowało wówczas 22,7 tys. górników. Po 32 latach, w 1993 roku, zamknięto ostatnią kopalnię. Podobnie szybki spadek produkcji i zatrudnienia, jak również zmniejszenie się znaczenia Lotaryngii na francuskim rynku stali, odnotowano w hutnictwie, co ilustruje tabela 29. Liczba zatrudnionych w tej

---

<sup>61</sup> Tamże, s.182.

<sup>62</sup> Tamże, s.187-188.

<sup>63</sup> Sposób patrzenia na lotaryńskie hutnictwo charakterystyczny dla tego okresu i próby jego obrony przed restrukturyzacją, patrz: J-L. Masson: *L'Industrie lorraine du fer ...ou comment tuer la poule aux oeufs d'or*. Paris 1977.

branży spadła z 90 tys. w roku 1975 do mniej niż 18 tys. w 1996 roku. Procesowi ograniczania produkcji i zatrudnienia towarzyszyły zaś liczne protesty pracownicze.

Tabela 29

**Produkcja wyrobów hutniczych w Lotaryngii i jej udział w produkcji ogólnofrancuskiej w latach 1938-1995**

Rok	Surówka		Stal	
	w mln. t.	udział w produkcji francuskiej (w%)	w mln. t.	udział w produkcji francuskiej (w%)
1938	4,7	78,4	4,2	67,6
1950	6,4	83,2	6,1	70,7
1974	13,2	58,6	14,0	51,9
1992	3,5	26,9	4,6	25,5
1995	3,3	25,1	4,1	22,6

Źródło: La France dans ses régions. Red. A. Gamblin. Paris 1998, s. 257.

Wydobycie węgla kamiennego osiągnęło maksimum w 1966 roku, kiedy to przekroczyło 15 mln. t., a w 1996 roku zmalało do 6,17 mln. t. Liczba zatrudnionych w branży wynosiła w latach pięćdziesiątych ponad 50 tys. osób, a w 1995 roku zaledwie 11,4 tys. Ostatnia kopalnia ma zaprzestać eksploatacji w 2005 roku<sup>64</sup>. Co ciekawe, w tej branży nie odnotowano w toku całego procesu ograniczania zatrudnienia istotnych protestów i strajków. W nowych warunkach zaczęło jednak wzrastać bezrobocie, do poziomu wcześniej uznawanego nie tylko za niedopuszczalny, ale wręcz za niewyobrażalny. Pojawiło się ono na początku lat siedemdziesiątych, osiągając 60 tys. osób w 1980 roku, a w ciągu następnej dekady nastąpiło jego podwojenie<sup>65</sup>. W latach dziewięćdziesiątych odnotowano pewne ustabilizowanie sytuacji: w 1996 roku odnotowano ponad 102 tys. bezrobotnych, a stopa bezrobocia w regionie wyniosła 11,2% (mniej niż wskaźnik ogólnofrancuski, który sięgał wówczas 12,0%). W tym samym czasie w Alzacji odnotowano jednak tylko 7,7% bezrobotnych.

Trzeba zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę w sytuacji Alzacji i Lotaryngii. O ile w Lotaryngii restrukturyzacja miała i w dużym stopniu ma nadal, mimo działań osłonowych podejmowanych przez państwo, cechy gospodarczego i społecznego dramatu, o tyle w Alzacji dostosowanie do zmienionych warunków przebiega znacznie spokojniej. Porównanie obydwu regionów dobitnie pokazuje, że gospodarka zdywersyfikowana, o dużym potencjale innowacyjnym, osadzona w kontekście kulturowym sprzyjającym podejmowaniu nowych wyzwań i uczeniu się nowych umiejętności, mogąca sięgać do zasobów stosunkowo dobrze wykształconej siły roboczej, radzi sobie z trudniejszymi warunkami znacznie lepiej. Nie znaczy to by-

<sup>64</sup> La France dans ses régions..., s.256.

<sup>65</sup> F. Roth: Histoire de la Lorraine..., s.197.

najmniej, że w Alzacji nie narastają problemy społeczne. Również tutaj bezrobocie drastycznie wzrosło, chociaż jest w dalszym ciągu o wiele mniejsze niż w Lotaryngii i w innych francuskich regionach. W 1980 roku stopa bezrobocia w Alzacji wyniosła tylko 3,9%, w 1986 roku osiągnęło 8,6%, w 1990 roku spadło do 5,1%, by w 1997 roku znowu sięgnąć 7,9%<sup>66</sup>. W obydwu regionach wskaźnik ten byłby zapewne jeszcze o kilka punktów procentowych wyższy, gdyby nie rosące od lat sześćdziesiątych zatrudnienie obywateli francuskich w krajach sąsiednich. Łącznie ponad 100 tys. Alzaczyców i Lotaryńczyków dojeżdża codziennie do pracy za granicę. Pamiętać także należy, iż Alzaczycy porównują kondycję swego regionu do sąsiedniej Badenii-Wirtembergii, o której da się powiedzieć nie tyle, że radzi sobie z adaptacją do zmian, ile że jest tych przemian liderem i kreatorem. Ten niemiecki *land* jest uważany za jeden z kilku europejskich regionów innowacyjnych, a Alzacja ma ambicję nie tyle bycia prymusem we Francji, ile w całej Europie<sup>67</sup>.

Od lat sześćdziesiątych w obydwu regionach obserwowano szybkie przekształcenia w rolnictwie. Postępowała mechanizacja produkcji rolnej, następowało komasowanie gruntów i istotne zwiększenie powierzchni przeciętnego gospodarstwa rolnego. Rozwijał się także przemysł przetwórstwa rolno-spożywczego, zmniejszała się liczba ludności utrzymującej się z pracy w rolnictwie oraz pojawiła się grupa gospodarstw wysokotowarowych i wyspecjalizowanych. Jeszcze w 1955 roku koń stanowił podstawową siłę pociągową w 40% gospodarstw rolnych w Lotaryngii, zniknął jednak w ciągu następnej dekady. W 1985 roku przeciętny obszar gospodarstwa rolnego w departamencie *Meuse* wyniósł 79 ha, zaś w departamencie *Vosges* 41 ha.<sup>68</sup> W 1955 roku w departamencie *Bas-Rhin* jedynie 7,2% gospodarstw posiadało traktor – w dwanaście lat później już 62,6%<sup>69</sup>. W 1995 roku przeciętna wielkość gospodarstwa rolnego w Alzacji wyniosła tylko 21 hektarów, w dalszym ciągu jest w tym regionie sporo relatywnie małych gospodarstw rodzinnych, ale część mniejszych jest wysoce wyspecjalizowana w produkcji rynkowej (na przykład winnice), nie można więc warunków alzackich porównywać z polskimi. Jeszcze w 1955 roku w Lotaryngii było 71 tysięcy gospodarstw rolnych, ale w ciągu czterdziestu lat ich liczba spadła o ponad dwie trzecie i proces ten trwa nadal<sup>70</sup>. Mimo relatywnie mniejszej wielkości przeciętnego gospodarstwa w Alzacji, grupa pracujących w rolnictwie zmniejszyła się między latami 1975-1995 z 90 tys. do 32 tys. W związku ze wzrostem wydajności pracy, w obydwu regionach spadek zatrudnienia nie po-

<sup>66</sup> Tableaux de l'Economie alsacienne. INSEE. Strassbourg 1998, s.110-111.

<sup>67</sup> Zob. B. Vogler, M. Hau: Histoire économique de l'Alsace..., s.377-390.

<sup>68</sup> F. Roth: Histoire de la Lorraine..., s.203-206.

<sup>69</sup> B. Vogler, M. Hau: Histoire économique de l'Alsace..., s.312.

<sup>70</sup> F. Roth: Histoire de la Lorraine..., s.214.

wstrzymał wzrostu produkcji<sup>71</sup>. W pewnych okresach dochodziło wręcz do nadprodukcji i musiano wprowadzać ograniczenia ilościowe dla stabilizacji produkcji, cen i dochodów.

W obydwu regionach warto zwrócić uwagę na występowanie licznej grupy dwuzawodowców, prowadzących gospodarstwo rolne samodzielnie lub z rodziną, ale jednocześnie pracujących w przemyśle lub w usługach (wśród rolników alzackich jest ich na przykład 38%). Celowo nie użyto tutaj na określenie tej grupy słowa „chłoporobotnicy”, bowiem tradycyjna kultura chłopska znajduje się obecnie w stanie zaniku. Upowszechnienie wykształcenia, średniego i specjalistycznego, rozwój środków masowego przekazu, udogodnienia transportowe i powszechność samochodu osobowego, korzystanie z pożyczek bankowych na modernizację i rozbudowę gospodarstw, prowadzą do stopniowego upodabniania się sposobu życia w mieście i na wsi, zbliżenia się mentalności miejskiej i wiejskiej, wreszcie powodują, iż właściciel gospodarstwa czuje się bardziej szefem małej firmy niż chłopem w tradycyjnym sensie tego słowa. Coraz rzadziej myśli on o ziemi w kategoriach mistycznych, spotykanych jeszcze w Polsce, ale jako o kapitale produkcyjnym takim, jak każdy inny. Wszystkie te przekształcenia odbyły się stosunkowo spokojnie, bez wielkich wstrząsów społecznych, które towarzyszyły restrukturyzacji przemysłu wydobywczego i ciężkiego. Dlatego mówi się o „cichej rewolucji na obszarach wiejskich”, zwłaszcza w Lotaryngii<sup>72</sup>. Trzeba zaznaczyć, że przekształcenia te mają również swą stronę negatywną. Pewne obszary w Lotaryngii i w górskich dolinach Alzacji przeżyły na przykład gwałtowny spadek liczby ludności, ale przynajmniej w niektórych miejscach rolnictwo zostało zastąpione przez rekreację i turystykę. W Alzacji wartości konserwatywne sprzyjają zachowaniu niektórych elementów tradycyjnej kultury wiejskiej (np. udziału w obchodach tradycyjnych świąt), ale i tutaj bez wahania sięga się po nowinki, w związku z czym kategorie, którymi opisywano przedwojenną alzacką wieś, są coraz mniej adekwatne do rzeczywistości. Jej mieszkańiec częściej pracuje w mieście niż we własnym gospodarstwie, nierzadko dojeżdża do pracy w Szwajcarii czy w Niemczech, posiada co najmniej wykształcenie średnie, podlega też wpływom kultury masowej, co rodzi skutki tak pozytywne jak i negatywne. Myśli coraz mniej zaściankowo, ale być może grozi mu utrata oparcia w społeczności lokalnej.

W miarę zmieniania się struktury popytu i opłacalności poszczególnych upraw modyfikowano także uprawy i kierunki hodowli. W Lotaryngii jeszcze w latach pięćdziesiątych typowe było gospodarstwo, w którym łączono produkcję mleka (a więc hodowlę) z uprawą zbóż. W ciągu kolejnych trzech dziesięcioleci rolnicy zostali zmuszeni do wyboru specjalizacji, by nie przegrać z konkurencją. Obecnie w pejzażu dominują gospodarstwa wyspecjalizo-

---

<sup>71</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.344.

<sup>72</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.203, 214 i n.

wane (produkcja zbożowa, mleko, mięso, owoce lub warzywa, winorośl). Szczególnie istotną specjalizacją Lotaryngii jest produkcja mleka, dlatego też odnotowuje się znaczną liczbę gospodarstw wyspecjalizowanych w produkcji pasz, a część ziemi rolniczej przekształcono w pastwiska. W 1929 roku produkcja mleka w departamencie *Meuse* sięgała 1 miliona hektolitrów rocznie, a w 1970 roku już 3 milionów hektolitrów. Produkcja mleka zapewniała już wówczas 70% dochodu dla 15 tys. producentów mleka w Lotaryngii. W 1985 roku notowano już swoistą „mleczną powódź”, produkcja w regionie zbliżyła się do 14 milionów hektolitrów, a liczba krów mlecznych przekroczyła 1 milion. W 1984 roku, w ramach Wspólnej Polityki Rolnej EWG, wprowadzono limity produkcyjne i obniżono ceny gwarantowane, co w pewnym stopniu przyczyniło się do opanowania tego gwałtownego wzrostu. W 1990 roku produkcja wyniosła 12,6 miliona hektolitrów, a o 1/3 zmniejszyła się również liczba producentów<sup>73</sup>.

W Alzacji obraz jest nieco inny. Dominuje tu produkcja roślinna, która daje 3/4 wartości całkowitej produkcji rolnej, przy zauważalnym regresie hodowli. W latach 1970-1995 produkcja zboża wzrosła o 30%, ale kukurydzy aż 12 razy. Tutaj również specjalizacja jest regułą, z wyjątkiem pewnej grupy gospodarstw dwuzawodowców. Utrzymują się dotychczasowe tradycyjne specjalizacje, na przykład winiarstwo w Alzacji ciągle daje 40% produkcji rolnej regionu. Alzacja jest we Francji monopolistą w produkcji chmielu (to w związku z rozwiniętym tutaj browarnictwem), specjalizuje się również w szparagach i w kapuście (to z kolei z powodu regionalnej specjalności gastronomicznej – *choucrout*<sup>74</sup>).

Od końca lat sześćdziesiątych istotnym czynnikiem wpływającym na sytuację w rolnictwie stała się Wspólna Polityka Rolna EWG, w ramach której stosowane są rozmaite instrumenty stabilizacji cen produktów rolnych, wielkości produkcji i dochodów rolników. Do lat osiemdziesiątych sprzyjały one zmniejszeniu się niepewności towarzyszącej produkcji rolnej. System zachęt i gwarancji sprzyjał jednak jednocześnie nadmiernemu wzrostowi. Wspominaliśmy już o „powodzi mleka”, jaka zaczęła płynąć z Lotaryngii w połowie lat osiemdziesiątych. Podobna sytuacja wystąpiła w przypadku produkcji mięsa i rzepaku. Reakcja Brukseli (Wspólna Polityka Rolna jest prowadzona na szczeblu ponadnarodowym) była spóźniona i wywołała spore zamieszanie. W połowie lat osiemdziesiątych we wszystkich przypadkach obniżono ceny gwarantowane i wprowadzono kwoty produkcyjne, co oczywiście nie spodobało się farmerom, którzy wyszli na ulice, organizując burzliwe demonstracje i blokady. Od tego czasu protesty rolnicze weszły na stałe do lotaryńskiego obyczaju politycznego, a są one znacznie trudniejsze do kontrolowania, niż tradycyjne strajki zdyscyplino-

<sup>73</sup> Tamże, s.206 i n.

<sup>74</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.344-346.

wanych górników i hutników. W latach sześćdziesiątych lotaryńscy rolnicy opowiadali się zdecydowanie za Wspólną Polityką Rolną, widząc w niej szansę na zdobycie nowych rynków zbytu i stabilizację dochodów. W dwadzieścia lat później zmienili stanowisko. Obok wspomnianych błędów w zarządzaniu wielkością produkcji, przyczyniły się do tego trzy inne czynniki. Po pierwsze – okazało się, że otworzył się nowy rynek zbytu nie tylko dla producentów lotaryńskich, ale także dla ich konkurentów z Niemiec, Belgii czy Holandii. Po drugie – szczegółowe dyrektywy, co do norm jakościowych i sanitarnych, które muszą wypełniać producenci, wymusiły kosztowne inwestycje modernizacyjne. Po trzecie – lotaryńscy rolnicy zaczęli się obawiać, iż Bruksela ugnie się pod rosnącą presją amerykańską i zliberalizuje handel produktami rolnymi, co wystawiłoby producentów europejskich na konieczność sprostania globalnej konkurencji. Syntetycznym wskaźnikiem obrazującym pogorszenie się sytuacji rolnictwa lotaryńskiego stały się spadające ceny ziemi w latach 1978-1993, kiedy zanotowano obniżenie wartości gruntów rolnych od 30 do 50%. Zmodyfikowana Wspólna Polityka Rolna i Wspólny Rynek zaczęły być przez niektórych przedstawicieli rolników potępiane jako: „polityka inspirowana przez Niemcy”. W 1992 roku obszary wiejskie Lotaryngii głosowały przeciwko traktatowi z Maastricht w referendum ratyfikacyjnym, mimo iż miasta zdecydowanie powiedziały „tak”<sup>75</sup>. Do chwili obecnej problem negatywnego odbioru polityki rolnej Unii Europejskiej w tym regionie nie wydaje się być rozwiązany.

Szansą na przezwycięzenie kryzysu strukturalnego są nowe miejsca pracy powstające tak w przemyśle, jak i w usługach. Pod tym względem Alzacja może się poszczycić licznymi sukcesami. W 1984 roku 40% miejsc pracy w dwóch alzackich departamentach znajdowało się w firmach, które powstały po 1954 roku. W okresie od 1955 do 1982 roku utworzono: 21 tys. miejsc pracy w przemyśle samochodowym i lotniczym, 9,7 tys. w maszynowym, 7,1 tys. w chemicznym i farmaceutycznym, 7,1 w elektrycznym i elektronicznym. Na każde trzy nowe miejsca pracy wykreowane w Alzacji po 1955 roku jedno zostało utworzone przez kapitał zagraniczny, w tym w połowie niemiecki, a na dalszym miejscu amerykański. Z firm niemieckich najwięcej miejsc pracy stworzył „Adidas” (1,5 tys.), zaś spośród amerykańskich „General Motors” (2,4 tys.). Ten drugi koncern jeszcze w latach sześćdziesiątych zbudował fabrykę samochodów w Strasburgu. W tej branży jednak największym inwestorem jest francuski „Peugeot”, który w tym samym czasie pojawił się w okolicach Miluzy, przyczyniając się jednocześnie do znacznego złagodzenia skutków kryzysu w przemyśle tekstylnym. Zakłady „Peugeot” zapewniają obecnie 10 tys. miejsc pracy – rekord ten do tej pory nie został pobity.

---

<sup>75</sup> W sprawie Wspólnej Polityki Rolnej i jej odbioru w Lotaryngii, zob. F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.211-213.

Jednak firmy francuskie raczej omijały Alzację, gdyż polityka rządu skłaniała je do wybierania lokalizacji w mniej rozwiniętych regionach<sup>76</sup>.

Po 1974 roku sytuacja w Alzacji mocno się skomplikowała. Przyspieszeniu uległ zanik miejsc pracy w przemyśle tekstylnym, a od 1982 roku ograniczana jest eksploatacja potasu w okolicach Miluzy, co pociąga za sobą spadek zatrudnienia (z 5,4 tys. w 1984 roku do 3 tys. w dziesięć lat później). Zakończenie pracy kopalni przewidywane jest na 2004 rok. Co więcej, niektóre przedsiębiorstwa zagraniczne zainstalowane wcześniej w Alzacji przeniosły produkcję do krajów o niższych kosztach siły roboczej. Straty w części są rekompensowane powstawaniem nowych miejsc pracy w usługach. Przykładowo, w dziesięcioleciu 1984-1994 zatrudnienie w hotelarstwie, restauracjach i obsłudze turystów wzrosło z 14,2 tys. do 19,7 tys., zaś w sektorze finansowym pracuje ponad 13 tys. osób (przede wszystkim w Strasburgu). Grupa pracujących w usługach dla firm wzrosła z 21 tys. osób w roku 1985 do 46 tys. osób dziesięć lat później<sup>77</sup>. Alzacja potrafiła obronić także znaczną część miejsc pracy w przemyśle, dzięki przedsiębiorczości, innowacyjności oraz sieci podatnych na nowe technologie małych i średnich miejscowych przedsiębiorstw, mających oparcie we własnym, rozbudowanym systemie bankowym i kompleksie naukowo-badawczym<sup>78</sup>. Dzięki wymienionym czynnikom region pozostaje w dalszym ciągu atrakcyjny dla firm zagranicznych zainteresowanych inwestowaniem w branże wymagające wykwalifikowanej siły roboczej i otoczenia przyjaznego dla biznesu, co trudno znaleźć na Filipinach czy na Ukrainie. Począwszy od 1975 roku Alzacja pozyskuje najwięcej inwestycji zagranicznych spośród wszystkich francuskich regionów. Jest też na czwartym miejscu wśród regionów europejskich pod względem atrakcyjności inwestycyjnej. Do kapitału niemieckiego, amerykańskiego i szwajcarskiego dołączyli w omawianym okresie także Japończycy. Jeżeli w 1977 roku 19,5% zatrudnionych w przemyśle zawdzięczało miejsca pracy kapitałowi zagranicznemu, to w 1995 roku było to już 41%. Istnieje jednak pewien problem mocno akcentowany przez Alzateczyków, część z tych firm umieszcza w regionie jedynie produkcję i ewentualnie działalność handlową, natomiast działy badawczo-rozwojowe lokowane są w Szwajcarii, czy w Badenii-Wirtembergii<sup>79</sup>. Rodzi to obawy, iż decyzje istotne dla gospodarek regionów zapadają poza ich granicami. Warto jednak podkreślić, że zastrzeżenia tego typu nie są wysuwane w kontekście obaw o utratę suwerenności narodowej. Pytania są raczej stawiane na płaszczyźnie konfliktu interesów z regionami sąsiednimi.

---

<sup>76</sup> B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.331-332.

<sup>77</sup> Tamże, s.347-352.

<sup>78</sup> Tamże, s. 352-362.

<sup>79</sup> Tamże, s. 369-370.

Alzacja adaptuje się jednak do zmienionych warunków stosunkowo dobrze. W sąsiedniej Lotaryngii sytuacja wygląda gorzej. Dwa stulecia rozwoju przemysłu ciężkiego nie sprzyjały tam innowacyjności i przedsiębiorczości, co spowodowało, że endogenny potencjał rozwojowy jest słabszy niż w Alzacji. W latach 1989-1994 w Lotaryngii ubyło 26,1 tys. miejsc pracy w przemyśle, a powstało tylko 24,5 tys. w usługach<sup>80</sup>. Region ten, z pewnymi wyjątkami, jest znacznie mniej atrakcyjny dla inwestorów. Nowe przedsiębiorstwa przemysłowe lokalizowane są w Lotaryngii przede wszystkim w dwóch miejscach: w strefach przemysłowych wokół miast w dolinie Mozeli, od Thionville do Remiermont – w tej strefie znajduje się również Metz – oraz we wschodniej części departamentu *Moselle*, którą zamieszkuje ludność niemieckojęzyczna. Pochodząca z lat dziewięćdziesiątych synteza dziejów regionu wylicza tych nowych „implantów” kilkanaście. Z przedsięwzięć francuskich wymienia się elektrownię jądrową w Fossenheim, zakłady „Citroëna”, „Renault” i kilka innych. Liczniejsze są inwestycje zagraniczne, wśród których najwięcej jest niemieckich. Już w 1964 roku „Grundig” otworzył w Creutzweld – na obszarze niemieckojęzycznym – fabrykę telewizorów, w ślad za czym nastąpiły kolejne inwestycje korporacji z kraju niedawnego jeszcze wroga. Dopiero w latach osiemdziesiątych firmy niemieckie wyszły poza ten obszar, który preferowały ze względu na znajomość języka i brak większych protestów pracowniczych. Mimo iż liczbowo napływ kapitału zagranicznego wygląda imponująco, są to w większości przedsięwzięcia małe, nie wyrównujące ubytku miejsc pracy w przemyśle tradycyjnym. Zwraca się też uwagę na dwa zjawiska negatywne, towarzyszące napływowi kapitału zagranicznego. Po pierwsze – inwestycje są nierzadko efemeryczne. Centrale firm nie wahają się zamykać filii, jeżeli uznają to za wskazane. Za najbardziej skandaliczny uważa się przypadek niemieckiej firmy produkującej lodówki („Bauknecht”), która w 1982 roku, po sześciu latach od otwarcia zakładu w St-Avold, zdecydowała się na jego unieruchomienie, zwolnienie 600 pracowników i sprzedaż wyposażenia do Chin. Inny przypadek, z rozzarowaniem komentowany w regionie, dotyczy włoskiej firmy „Montedison”, która zdecydowała się zamknąć zakład w departamencie Wogezów po decyzji o restrukturyzacji produkcji tkanin syntetycznych w skali całej Europy. Pionierskiej fabryce „Grundiga” też grozi zamknięcie. Po drugie – nowo tworzone miejsca pracy wymagają często kwalifikacji i umiejętności, których nie posiadają byli górnicy czy hutnicy<sup>81</sup>. Stare okręgi przemysłowe północnej Lotaryngii mają więc trudności dla takich obszarów typowe i warto się nimi interesować, jako że tam widać w tej chwili problemy, które Górny Śląsk czekają dopiero za kilka lat.

---

<sup>80</sup> La France dans ses régions..., s.261.

<sup>81</sup> F. Roth: Histoire de la Lorraine..., s.189-190.

Zanim przejdziemy do opisu gospodarczej strategii rozwoju regionalnego w nowych warunkach, trzeba odpowiedzieć na pytanie o czynniki, które zrodziły wyzwanie restrukturyzacyjne. Pierwszym z nich jest globalizacja w wymiarze ekonomicznym. Jak tego dowodzi przedstawiona powyżej analiza kryzysu w lotaryńskim przemyśle tradycyjnym, ale przykład ten można uogólnić, firmy z Alzacji/Lotaryngii nie operują już na rynku regionalnym, nawet nie na rynku ogólnofrancuskim, ale na rynku światowym. Groźna konkurencja może się pojawić na antypodach (australijski węgiel, wyroby włókiennicze z byłych kolonii), w kraju europejskim, który do tej pory ignorowano (szwedzka ruda żelaza, producenci żywności w innych krajach jednoczącej się Europy), albo w innych regionach Francji (huty żelaza na wybrzeżu morskim, przemysł wysokiej techniki w Tuluzie, ośrodek naukowo-badawczy w Grenoble). Istotnym czynnikiem jest też nowa rewolucja przemysłowa, której towarzyszą przekształcenia techniczne i ekonomiczne.

Współczesne rynki poddane są też mniejszej lub większej interwencji państwa, a w przypadku francuskim etatyzm i związany z nim centralizm są wręcz przysłowiowe. W tym kontekście trzeba powiedzieć, że – patrząc z perspektywy półwiecza – państwo francuskie nie zdecydowało się jednak nigdy na konsekwentną osłonę lotaryńskiego przemysłu tradycyjnego przed ostrzem globalnej konkurencji. Nierzadko nawet tę konkurencję stymulowało, o czym świadczą wspomniane wcześniej zachęty dla wybudowania wielkich hut na wybrzeżu morskim, czy postawienie na energetykę jądrową. Polityka państwa zmierzała raczej w kierunku umożliwienia poszczególnym wielkim firmom adaptacji do zmieniających się warunków, czasami (jak w przypadku węgla kamiennego) decydowano się na spowalnianie procesu zmian poprzez podtrzymywanie popytu i pokrywanie strat, ale tylko na pewien okres. Dominującą formą obecności państwa były rozmaitego rodzaju zachęty do modernizacji, koncentracji produkcji i jej przeprofilowania, poprzez ulgi podatkowe, gwarancje kredytowe, a nierzadko współfinansowanie tych przedsięwzięć i nacjonalizacji. Aby łagodzić społeczne skutki przemian stosowano także system osłon dla tracących pracę górników czy hutników. Składał się on tak z bezpośredniej pomocy finansowej, jak i z rozmaitych ułatwień w przekwalifikowaniu, bądź przechodzeniu na wcześniejszą emeryturę. Ze względu na fakt, iż jest już w Polsce dostępny szczegółowy opis tego systemu, nie ma potrzeby rozwijania tego wątku w tym miejscu<sup>82</sup>. Trzeba jednak powiedzieć, że ta ingerencja państwa nie była równomiernie rozłożona, na przykład ograniczenie zatrudnienia w przemyśle włókienniczym przeszło praktycznie bez echa. Jeszcze jedną sferą aktywności państwa było stymulowanie lokalizacji nowych inwestycji tak przemysłowych jak i infrastrukturalnych, ale trzeba tu zrobić dwa

---

<sup>82</sup> H. W. Franz: Zarządzanie kryzysowe. Aspekty społeczne – doświadczenia europejskich przedsiębiorstw. Warszawa 1996, s.200-218.

zastrzeżenia. Po pierwsze, państwo francuskie, mimo że posiadało w ręku znacząco więcej możliwości oddziaływania niż kraje mniej skłonne do etatyzmu i centralizacji, było cały czas, obok francuskich firm prywatnych, korporacji ponadnarodowych, instytucji między- i ponadnarodowych, a począwszy od lat osiemdziesiątych również władz regionalnych i lokalnych, tylko jednym z istotnych decydentów przesądzających o nowych lokalizacjach. Wraz z liberalizacją, prywatyzacją i deregulacją rozpoczętą w tej samej dekadzie, chęć władz centralnych do ingerowania w procesy gospodarcze wyraźnie zaś osłabła. Po drugie, nawet w okresie, gdy francuski etatyzm święcił jeszcze triumfy, Paryż nie wykazywał jakiegokolwiek wyraźnej skłonności do preferowania Alzacji i Lotaryngii. Jeżeli chodzi o tradycyjne okręgi przemysłowe, to równie dużą uwagę przykładano do sytuacji w regionie *Nord Pas-de-Calais*, zaś jeżeli chodzi o nowe lokalizacje przemysłów *high-tech*, to kształtujący się biegun wzrostu technologicznego w południowej Francji, którego symbolem stała się Tuluza, jawił się nierzadko jako bardziej atrakcyjny w porównaniu z północną Lotaryngią, gdzie otoczenie o wiele mniej sprzyjało inwestycjom w zaawansowane technologie. W inwestycjach infrastrukturalnych dobitnym przykładem braku preferencji dla omawianych regionów jest blisko dwudziestoletnie opóźnienie decyzji o budowie linii szybkiej kolei *TGV Est* z Paryża do Strasburga. Rangę symbolu ma fakt, że superszybkim pociągiem można już dojechać do Marsylii, czy wspomnianej Tuluzy, a jeszcze nie do Strasburga, Metz czy Nancy. Ostatnim wreszcie czynnikiem, na który należy zwrócić uwagę, jest postępująca integracja europejska w wymiarze gospodarczym<sup>83</sup>. Europejską Wspólnotę Węgla i Stali powołano na początku lat pięćdziesiątych z intencją poddania europejskiego przemysłu ciężkiego pod wspólny zarząd, co miało uniemożliwić jego wykorzystanie jako narzędzia do stworzenia nowej maszyny wojennej. Jednak z czasem, gdy górnictwo i hutnictwo straciło status branż strategicznych, a kryzys strukturalny ujawnił się z całą mocą, EWWS stała się przede wszystkim forum, na którym uzgadniano tempo i formy ograniczania zdolności produkcyjnych.

Wydarzeniem nie do przecenienia stało się stworzenie do końca lat sześćdziesiątych unii celnej w ramach EWG, w wyniku czego gospodarki Alzacji, Lotaryngii, Belgii, Luksemburga, Saary i Badenii-Wirtembergii znalazły się w ramach jednolitego obszaru celnego. Kolejna fala ujednoczania reguł gry i usuwania barier dzielących poszczególne gospodarki narodowe rozpoczęła się w 1985 roku, po wynegocjowaniu w ramach Wspólnoty Europejskiej porozumienia o wspólnym rynku. Program ten zakładał usunięcie pozataryfowych barier w przepływie towarów i usług, rozszerzenie zasady swobody przepływu na rynku pracy i kapitału oraz stworzenie systemu jednolitych standardów jakościowych i wspólnych zasad

---

<sup>83</sup> W sprawie genezy i funkcjonowania instytucji europejskich w ich wymiarze gospodarczym, zob. W. Molle: *Ekonomia integracji europejskiej. Teoria – praktyka – polityka*. Warszawa 1995.

pomocy państwa dla sektora prywatnego. Chociaż daleko jest jeszcze do osiągnięcia jednolitych reguł gry we wszystkich krajach członkowskich, a Unia Europejska nie podjęła jeszcze problemu ujednoczenia zasad polityki socjalnej i systemów podatkowych, w coraz większym stopniu mamy do czynienia na pograniczu Francji, Niemiec, Belgii i Luksemburga z jednolitym organizmem gospodarczym, w którym granice narodowe coraz mniej wpływają na procesy ekonomiczne. Wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty wpłynie jeszcze dodatkowo na umocnienie się tej tendencji. W omawianym tu wymiarze integracja europejska zaostrza więc konkurencję towarzyszącą globalizacji, ale z drugiej strony stwarza o wiele większy rynek zbytu dla tych, którzy potrafią się adaptować do zmian. Instytucje europejskie obecne są w Alzacji/Lotaryngii jako współudziałowcy rozmaitych przedsięwzięć podejmowanych przez władze centralne, departamenty i regiony. Nie wolno jednak zapomnieć, że Bruksela z reguły nie zastępuje inicjatyw, które powinny się pojawić na niższych szczeblach. W programach europejskich regułą jest, iż najpierw musi pojawić się wiarygodna inicjatywa narodowa czy regionalna, a dopiero potem można się do uzgodnionego już przedsięwzięcia dołączyć, jeżeli jest ono zgodne z priorytetami obowiązującymi w danym programie.

Jakie kierunki działania wybiera Alzacja/Lotaryngia w celu poradzenia sobie z wyzwaniem? Otóż trzeba powiedzieć, że już od lat siedemdziesiątych zaczyna się tam upowszechniać myślenie w kategoriach kreowania alternatywnej struktury gospodarczej i stymulowania procesów zwiększających konkurencyjność regionów w jednoczącej się Europie. Lotaryngia, region o dużym udziale branż schyłkowych w swej strukturze gospodarczej, podkreśla raczej pierwszy kierunek działania. Alzacja myśli przede wszystkim w kategoriach utrzymania posiadanych już atutów i ich wzmacniania. Lotaryngia chce uniknąć marginalizacji, podczas gdy Alzacja stara się nie stracić kontaktu z czołówką innowacyjnych regionów europejskich, a przede wszystkim ze swym sąsiadem – Badenią-Wirtembergią<sup>84</sup>. Pierwszym kierunkiem działania są inwestycje infrastrukturalne, zmierzające do udrożnienia powiązań obydwu regionów z otoczeniem zewnętrznym. Budowa autostrad, szybkich linii kolejowych, kanalizacja Renu i Mozeli, rozbudowa portów lotniczych, to stały kierunek działania aktorów regionalnych w okresie powojennym. Ze względu na ogromne koszty tych przedsięwzięć i skupienie istotnych kompetencji decyzyjnych w Paryżu, współpraca z instytucjami szczebla centralnego jest w tym przypadku niezbędna, chociaż nie zawsze wykazują one chęć uwzględnienia potrzeb regionów. Najistotniejszym problemem pozostaje w chwili obecnej wspomniana już budowa linii *TGV Est*. Przygraniczne położenie stwarza na-

---

<sup>84</sup> W sprawie wyzwań rozwojowych stojących przed Alzacją i sposobów reagowania na nie, zob. B. Vogler, M. Hau: *Histoire économique de l'Alsace...*, s.377-390. Analogiczne wyzwania i strategie w Lotaryngii, zob.: F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.239-258; *La Lorraine mise en examen (1946-1998)*. Red. C. Lacour. Nîmes 1998.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

tomiast konieczność współpracy z sąsiadami. Tytułem przykładu warto wskazać na wybudowany już w latach pięćdziesiątych port lotniczy Bazylea, na samym południu Alzacji, tuż przy granicy ze Szwajcarią. Jest to o tyle ciekawa inwestycja, że było to wspólne przedsięwzięcie szwajcarsko-francuskie, zaś od lat dziewięćdziesiątych partycypuje w nim również *land* Badenia-Wirtembergia. Inicjatorami byli Szwajcarzy, którym brakowało miejsca na ulokowanie portu lotniczego na swoim terytorium. Strona francuska zgodziła się na udostępnienie nadających się pod ten cel terenów po swojej stronie granicy, przy okazji zgłaszając chęć swego udziału. Ponieważ Szwajcaria nie jest sygnatariuszem traktatu z Schengen i w dalszym ciągu utrzymuje granicę celną, port lotniczy jest podzielony na dwie oddzielne części (jedynie pasy startowe i infrastruktura są wspólne), zaś terytorium Konfederacji Szwajcarskiej łączy z lotniskiem otoczona wysokim płotem droga, przebiegająca przez terytorium francuskie. Ruch pasażerski i towarowy jest tu – głównie za sprawą Szwajcarów – większy niż w porcie lotniczym Strasburga. Innym przykładem wspólnego przedsięwzięcia jest kanalizacja Renu i Mozeli (rozpoczęta na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych), budowa europejskiego ropociągu z Europy Północnej nad Morze Śródziemne (lata sześćdziesiąte), oraz uzgadnianie przebiegu głównych autostrad. Ze względu na skłonności centralistyczne Paryża decydenci regionalni ciągle jednak narzekają, że współpraca z sąsiadami nie może być w pełni dostosowana do potrzeb regionów. Istotnym kierunkiem działania jest także przyciąganie inwestorów i tworzenie przez to nowych miejsc pracy, przy czym nie ma już istotnych barier doktrynalnych uniemożliwiających inwestycje zagraniczne, w tym nawet niemieckie. Odwołując się do górnos Śląskich starań z ubiegłej dekady o przyciągnięcie inwestorów z branży samochodowej warto odnotować, że analogiczne działania w Alzacji i Lotaryngii zakończyły się sukcesem już w latach sześćdziesiątych. W wyniku fuzji i przejęć (początki tego procesu sięgają okresu międzywojennego) część firm Alzacji, które tradycyjnie od XIX w. oparte były na miejscowym kapitale, stały się filiami korporacji francuskich, czy ponadnarodowych. Istotnym działaniem dla zwiększenia innowacyjności gospodarek regionalnych jest również inwestowanie w kapitał ludzki. Już od lat siedemdziesiątych podnoszenie jakości kształcenia, kreowanie nowych szkół wyższych i uniwersytetów są traktowane priorytetowo. Warto tu przywołać uwieńczone sukcesem w 1968 roku starania Metzju o stworzenie własnego uniwersytetu – pierwszego na uprzemysłowionych obszarach byłej niemieckiej części Lotaryngii. Przedtem tereny te podobne były pod względem upowszechnienia szkolnictwa wyższego do GOP-u. Znajdowały się tu uczelnie techniczne, ale nie było ani jednej humanistycznej. Mieszkańcy departamentu *Moselle*, chcący wówczas studiować nauki humanistyczne, mieli wybór między Strasburgiem – tradycyjnym miejscem nauki już od czasu pierwszej aneksji niemieckiej – albo Nancy (ten ośrodek uniwersytecki gwałtownie

też protestował przeciwko utworzeniu uniwersytetu w Metz, analogia z protestami Krakowa przeciwko powstaniu Uniwersytetu Śląskiego jest uderzająca, zwłaszcza że uniwersytety w Metz i w Katowicach są rówieśnikami). Równie istotne jest stymulowanie rozwoju badań naukowych powiązanych z potrzebami przemysłu, w czym celuje zwłaszcza Alzacja. Dotyczy to nie tylko nauk stosowanych, ale i badań podstawowych, traktowanych jako długofalowa inwestycja zwiększająca prestiż regionu i przyciągająca do niego wykształcone kadry. Ostatnim wreszcie istotnym kierunkiem działania, występującym przede wszystkim w Alzacji, jest umacnianie regionalnej tożsamości w kontekście europejskim. Wybór ten wynika z przekonania, iż zintegrowana społeczność regionalna, osadzona w tradycji i dzięki dualizmowi kulturowemu gotowa do przyjmowania różnorodnych doświadczeń, może sobie stosunkowo dobrze poradzić z wyzwaniami rozwojowymi. Gospodarka nie jest więc separowana od kultury; rozwój jednej sfery jest traktowany jako warunek rozwoju drugiej.

Porównanie rozwoju ekonomicznego w Alzacji/Lotaryngii z analogicznymi procesami na Górnym Śląsku wskazuje na istotne znaczenie: otwartości gospodarki na bodźce płynące z systemu światowego, istnienia mechanizmów rynkowych wewnątrz kraju, jak również na znaczenie priorytetów i form interwencji państwa w procesy gospodarcze. Do 1989 roku kluczowe obszary gospodarki Górnego Śląska były odizolowane od oddziaływań zewnętrznych, zaś w skali Polski i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej popyt na węgiel, stal i inne dobra nisko przetworzone zdawał się być gwarantowany. Dla zdobycia walut obcych eksportowano również te surowce do krajów Europy Zachodniej. Z tych powodów, odnotowano w Polsce powojennej bezprecedensową ekspansję górnictwa, co ilustruje tabela 30.

Tabela 30

**Wydobycie węgla kamiennego oraz średnie zatrudnienie w górnictwie w Polsce w latach 1945-2000**

Rok	Wydobycie (w mln. t.)	Zatrudnienie (w tys.)
1945	27,4	177,9
1950	78,0	235,8
1955	94,5	296,3
1960	104,4	323,5
1965	118,8	328,0
1970	140,1	330,5
1975	171,6	340,3
1980	193,1	376,5
1985	191,6	407,4
1990	147,4	391,1
1995	135,3	280,7
2000	102,2	172.9-155.0*

\*Z powodu braku danych średniorocznych podano rozpiętość zatrudnienia w styczniu i grudniu 2000 roku

Źródło: A. Jaworski: Szkolnictwo górnicze a przemysł węglowy w Polsce 1945-1989. Opole 1998, s. 79; A. Karbownik, E. Pawelczyk: Raport o stanie górnictwa węgla kamiennego, „Wiadomości Górnicze” 1998, nr 4, s. 120-126; Podstawowe wskaźniki techniczne, ekonomiczne i finansowe górnictwa węgla kamiennego za sierpień i 8 miesięcy 2001 roku, PARGWK S.A., Katowice 2001.

Apogeum produkcji osiągnięto w 1979 roku, kiedy w skali całego kraju wydobyto ponad 200 mln. t. węgla kamiennego. W byłym województwie katowickim wydobycie wyniosło w tym samym roku ponad 197 mln. t. – dwa razy więcej niż dwadzieścia lat wcześniej<sup>85</sup>. Lata osiemdziesiąte oznaczały jeszcze stagnację na nieco niższym poziomie ponad 190 mln. t., zaś pierwszy wyraźny spadek produkcji nastąpił w 1989 roku, kiedy to wydobyto tylko 177,6 mln. t. Ostatnia dekada ubiegłego stulecia to kolejne redukcje wydobywania na jej początku, do poziomu 130,2 mln. t. w roku 1993, następnie lekki wzrost do 137,1 mln. t. w 1997 roku, poprzedzający jednak gwałtowny spadek w następnych latach do poziomu nieco ponad 100 mln. t. Jeżeli chodzi o zatrudnienie, to w 1989 roku wyniosło ono 419,2 tys., a w ciągu ostatniej dekady nastąpiło jego ponad 2,5-krotne zmniejszenie – w części jednak były to jedynie przesunięcia pracowników niezwiązanych bezpośrednio z pracą kopalń poza branżowe struktury organizacyjne.

Podobne trendy można obserwować w hutnictwie żelaza i stali, które w okresie wojennym rozbudowywało się jednak także poza granicami Górnego Śląska i Zagłębia Dą-

<sup>85</sup> J. Jaros: Dzieje górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnos Śląskim. Katowice 1986, s.12.

browskiego (pod koniec istnienia PRL już tylko połowa potencjału tej branży skoncentrowana była w ówczesnym województwie katowickim, kiedy w końcu lat 40-tych około 90%)<sup>86</sup>.

Tabela 31

**Produkcja stali surowej w Polsce w okresie powojennym**

Rok	Produkcja (w mln. t.)
1945	0,6
1949	2,3
1955	4,4
1960	6,7
1965	9,1
1970	11,8
1975	15,0
1980	19,5
1985	16,1
1990	13,6
1995	11,9
1999	8,8
2000	10,5

**Źródło:** H. Rola: Zarys rozwoju hutnictwa żelaza i stali w Polsce Ludowej (1945-1980). „Zaranie Śląskie” 1980, nr 4, s.716, Mały Rocznik Statystyczny 2000. Warszawa 2000, s.554 -555; Polski przemysł stalowy 2000. Hutnicza Izba Przemysłowo -Handlowa. Katowice 2000, s.8.

Zatrudnienie w polskim hutnictwie żelaza i stali wyniosło w 1990 roku ponad 140 tys. osób, by do 1999 roku obniżyć się blisko trzykrotnie – do 54,7 tys.<sup>87</sup> Mimo wzrostu produkcji w roku 2000, nastąpił dalszy spadek zatrudnienia o około 13 tysięcy osób<sup>88</sup>. W 1980 roku, gdy osiągnęto apogeum produkcji hutniczej, w województwie katowickim wytopiono ponad 9,6 mln t. stali. Huty lotaryńskie osiągnęły kilka lat wcześniej, w okresie tamtejszego szczytu produkcji, więcej o blisko 4,5 mln. t., ale hutników było wówczas w Lotaryngii tylko 90 tys., a wytapiali oni porównywalną ilość stali, co cała Polska. To wymowny dowód niższej wówczas wydajności pracy i przerosłów zatrudnienia w naszym kraju. W produkcji innych wyrobów hutniczych trendy były podobne.

Stagnacja produkcji górniczej i znaczący spadek produkcji hutniczej w latach osiemdziesiątych zostały spowodowane osiągnięciem techniczno-bilansowych barier zwiększania produkcji<sup>89</sup>, nie zaś wskutek oddziaływania konkurencji, zmniejszania energo- i materiałności gospodarki, czy zmieniania się struktury popytu. Wyczerpały się już łatwo do-

<sup>86</sup> H. Rola: Zarys rozwoju hutnictwa żelaza i stali w Polsce Ludowej (1945-1980). „Zaranie Śląskie”1980, z. 4, s.712.

<sup>87</sup> Polski przemysł stalowy '99. Hutnicza Izba Przemysłowo -Handlowa. Katowice 1999, s.8.

<sup>88</sup> Polski przemysł stalowy 2000. Hutnicza Izba Przemysłowo -Handlowa. Katowice 2000, s. 8.

<sup>89</sup> Opis tego fenomenu, zob. W. Herer, W. Sadowski: Zderzenia z barierami rozwoju. Warszawa 1989.

stępne złoża węgla, zaczęły w związku z tym rosnać koszty wydobycia, zabrakło środków na udostępnienie nowych złóż i zwiększenie produkcji stali i wyrobów walcowanych, a marnotrawna gospodarka dalej domagała się dostaw węgla, energii i stali<sup>90</sup>. Oceniając bardzo ostrożnie, około połowy polskiego górnictwa węglowego i hutnictwa egzystowało tylko dlatego, że gospodarka centralnie planowana, z ograniczonymi do minimum mechanizmami rynkowym i z miękkimi ograniczeniami budżetowymi, zużywała 2-3 razy więcej surowców na jednostkę produkcji, niż rynkowe gospodarki krajów Europy Zachodniej<sup>91</sup>. Przez całe lata osiemdziesiąte starano się jeszcze utrzymać jak najwyższe wydobycie i produkcję, o czym świadczy znaczny wzrost zatrudnienia.

Przez cały „okres PRL-u” musiano toczyć desperacką „bitwę o węgiel i stal”, którą w Lotaryngii zadeklarowano tylko w krótkim okresie odbudowywania kraju ze zniszczeń wojennych. Budowa bazy przemysłowej była istotnym założeniem doktrynalnym nowej władzy, co więcej, aż do lat sześćdziesiątych omawiane branże faktycznie pozostawały jeszcze podstawą rozwoju gospodarczego i potęgi militarnej państwa narodowego. W krajach o gospodarce rynkowej, nastawionych na innowacje i elastycznie reagujących na bodźce płynące z otoczenia, ich pozycję zakwestionuje ekspansja paliw płynnych (we Francji także energetyki jądrowej). W odizolowanych gospodarkach centralnie planowanych najpierw nie było chęci dokonywania zmian, a potem nie było już na to wystarczających środków, pochłanianych przez kompleks paliwowo-energetyczny, a z czasem również coraz więcej konsumujące społeczeństwo, którego potrzeb nie dało się już dłużej ignorować. W latach siedemdziesiątych sytuację udało się przejściowo polepszyć dzięki zachodnim kredytom, ale z przyczyn systemowych gospodarka polska nie okazała się wówczas zdolna do wykorzystania tej okazji do szybkiej modernizacji, zmniejszającej zapotrzebowanie na dobra nisko przetworzone. Podmioty gospodarcze nie odczuwały takiej potrzeby (węgiel i energia były tanie wskutek polityki zaniżania cen), a skrajna centralizacja osłabiała samodzielność i kreatywność. Ujawniły się także dobrze zorganizowane branżowe grupy interesów, potrafiące skutecznie skierować znaczną część pożyczonych dolarów do sektora paliwowo-energetycznego<sup>92</sup>. Suma tych wszystkich czynników spowodowała, że gdy pod koniec „dekady

---

<sup>90</sup> Opis tych zależności techniczno-bilansowych i ich skutków społecznych zawarty jest w: A. Cybula: *Od gospodarki nakazowej do gospodarki rynkowej. Socjoekonomiczne studium transformacji*. Katowice 1993 (niepublikowana praca doktorska).

<sup>91</sup> Analizę skali nadmiernego zużycia surowców w Polsce lat osiemdziesiątych przeprowadził S. Albinowski (*Pułapka energetyczna gospodarki polskiej*. Warszawa 1988, s.234-236). Zgodnie z wyliczeniami autora, w połowie tej dekady nadmierne zużycie energii wyniosło w Polsce około 100 mln. t. paliwa umownego, w przeliczeniu na węgiel kamienny dawało to 122 mln. t., co stało się podstawą dokonanej w tekście oceny.

<sup>92</sup> W sprawie grup interesów w gospodarce socjalistycznej patrz: A. Karpiński: *40 lat planowania w Polsce. Problemy – ludzie – refleksje*. Warszawa 1986; J. Hausner: *Branżowe grupy interesu w gospodarce socjalistycznej*. Kraków 1986; J. Czekaj, J. Hausner, J. Indraszkiewicz, S. Owsiak: *Polityka i gospodarka. Polska w latach 80-tych*. Warszawa 1991.

gierkowskiej” Polska stała się niewyplacalna wobec wierzycieli, bariery techniczno-bilansowe ponownie ujawniły się z całą siłą.

W latach osiemdziesiątych działały już cztery czynniki konserwujące *status quo*: (1) doktryna socjalistycznej industrializacji, ciągle jeszcze popularna w zainteresowanych branżach; (2) uwarunkowane systemowo nadmierne zużycie dóbr nisko przetworzonych; (3) ogólnie niska innowacyjność gospodarki; (4) branżowe grupy interesów. Ostatni czynnik wymaga jeszcze dodatkowego skomentowania. Doktrynalnie, w gospodarce socjalistycznej nie powinno być żadnych grup interesów, a już tym bardziej grup potrafiących skutecznie wymuszać na państwie-partii działania niezgodne z jego wolą. Niemniej jednak, w Polsce państwo-partia wpadło w pułapkę, określaną w teorii ekonomii jako „niewola regulacyjna” (*regulatory slavery*). Kiedy państwo decyduje się na interwencję w określonej dziedzinie, jedynymi ludźmi znającymi się na jej szczególnych problemach okazują się specjaliści związani z danym sektorem, przesiąknięci specyficzną kulturą organizacyjną i sposobem patrzenia na rzeczywistość. Chcąc nie chcąc, funkcjonariusze publiczni przejmują priorytety tych, których zachowanie mają regulować, co jest tym łatwiejsze, im bliższe są obydwie grupy pod względem doktrynalnym i personalnym. Ci drudzy służą tym pierwszym radą, pomocą, sugestią, ale w razie konieczności potrafią uciec się do obstrukcji, którą nierzadko trudno wykryć, skoro poza branżą mało kto jest w jej problemach zorientowany. W górnictwie i hutnictwie skala specyfiki branżowej jest zaś szczególnie duża. Jak pisze J. Jaros: „Jeszcze łatwiej niż wywołać awarię czy katastrofę można w górnictwie ukryć rezultaty niegospodarności czy marnotrawstwa. W jakim stanie znajdował się pozostawiony w zawałowisku sprzęt lub maszyna, czy można je było wydobyć bez narażania ludzkiego życia, ile urobku zmarnowało się na zwałach, w jakim stopniu pogarszające się warunki geologiczne wpłynęły na obniżenie wydajności pracy – oto pytania, na które może odpowiedzieć tylko fachowiec, i to znający dobrze sytuację w danej kopalni.”<sup>93</sup> W praktyce więc agencje regulacyjne muszą decydować się na kompromisy z interesami branżowymi, które nie zawsze są zgodne z interesem publicznym. W gospodarkach kapitalistycznych zabezpieczeniem przed niewolą regulacyjną jest ograniczona skala interwencji, co powoduje, iż państwo może wychować i skierować do odpowiednich agencji relatywnie niewielką grupę ludzi przygotowanych do radzenia sobie z interesami branżowymi, jest też w stanie relatywnie dobrze przetwarzać informacje potrzebne do podjęcia decyzji. Za jedną z najlepiej tak działających instytucji uważa się francuski Komisariat Planu<sup>94</sup>. W gospodarkach centralnie planowanych zakres regulacji jest nato-

<sup>93</sup> J. Jaros: *Górnicy wczoraj, dziś, jutro*. Katowice 1988, s.21.

<sup>94</sup> W. Safran: *The French Polity...*, s.325, 328.

miast bardzo duży, co uniemożliwia skuteczne pełnienie funkcji właścicielskich i regulacyjnych.

Niższe szczeble zarządzania muszą się jednak identyfikować z celami centralnego planisty i jego politycznych zwierzchników, albo muszą się go bać tak bardzo, że nie decydują się na obstrukcję. Władze PRL-u mogły się nie obawiać górniczych menedżerów aż do lat siedemdziesiątych, gdyż w tym okresie interesy branży pozostawały w zgodzie z priorytetami decydentów. Potem, gdy w latach osiemdziesiątych ludzie związani z górnictwem i hutnictwem znaleźli się dalej od ścisłego centrum decyzyjnego w Warszawie i gdy narastająca zapaść gospodarcza skłoniła do poszukiwania alternatywy w mechanizmach rynkowych i w większych rygorach finansowania inwestycji, pojawiły się pierwsze istotne tarcia. W tym okresie, gdy restrukturyzacja przemysłu tradycyjnego stała się koniecznością dostrzeganą przez decydentów, nie funkcjonowały już w ramach systemu komunistycznego mechanizmy terroru, które kilkadziesiąt lat wcześniej pozwoliły skolektywizować rolnictwo w większości państw socjalistycznych i dokonać podstawowej industrializacji. Grupa „baronów węglowych i stalowych” w późnym PRL-u miała więc doskonałe warunki obrony swych interesów. Ponadto w systemie nakazowo-rozdzielczym poszczególne branże były ujęte w ramy sztywnych struktur organizacyjnych, których nie można było zmieniać z inicjatywy oddolnej. Kopalnia czy huta pozostawała w strukturze zjednoczenia, które z kolei podlegało ministerstwu branżowemu (górnictwa lub hutnictwa). Prawo do podejmowania samodzielnych decyzji, co do strategii przedsiębiorstwa i profilu jego działalności, nie istniało. Zarządcy przedsiębiorstwa nie mogli bez zgody centrum zmienić profilu produkcji, czy przenieść jej na inny teren<sup>95</sup>. Natomiast górnictwo i hutnictwo lotaryńskie było i jest zorganizowane w formie spółek prawa handlowego, które mogły być przejęte przez nowego właściciela. Właściciele spółki mogli elastycznie reagować na zmienione warunki, na przykład porzucając dotychczasowy profil działalności, czy przenosząc się do innego regionu, a nawet kraju. Nie byli na śmierć i życie związani z jedną produkcją, czy z jedną lokalizacją. Warto w tym kontekście przypomnieć jeszcze raz, że już pod koniec lat sześćdziesiątych właściciele lotaryńskich hut zdecydowali się zainwestować w nowo powstające zakłady na wybrzeżu morskim. Ludzie stojący na czele zjednoczeń przemysłu węglowego mogli o czymś takim tylko pomarzyć. Ta sztywna struktura uczyła ich dodatkowo pasywności w działaniach gospodarczych.

Obok menedżerów, drugą istotną grupą interesów w branżach przemysłowych są robotnicy, w wypadku górnictwa niżsi rangą pracownicy kopalń pracujący pod ziemią. Jeżeli

chodzi o niską zdolność adaptacji do zmieniających się warunków, polscy górnicy nie odbiegają w zasadniczy sposób od swych kolegów po fachu z innych zagłębi węglowych w Europie, w tym z Lotaryngii. Kwalifikacje górnika są w dużym stopniu bezużyteczne w innych zawodach. Konieczność przestrzegania ścisłej dyscypliny pracy i wynikający z tego autorytarny styl zarządzania kształtują postawy nieelastyczne i nieprzedsiębiorcze. Ciągłe zagrożenie życia i trudne warunki pracy racjonalizują postulaty szczególnego traktowania i przyznania przywilejów, jak również przyczyniają się do pojawienia się postawy wyższości w stosunku do innych grup zawodowych, szczególnie wobec wykonujących pracę umysłową. Jeżeli ze względu na swe znaczenie dla bilansu paliwowo-energetycznego danego kraju górnictwo jest branżą o znaczeniu strategicznym, poczucie własnej wartości i bezpieczeństwa socjalnego górników ulega dalszemu wzmocnieniu. Szybko odkrywają oni w takich warunkach swą wielką siłę przetargową i uczą się z niej korzystać<sup>96</sup>. Wszystkie te uniwersalne okoliczności kształtowały mentalność polskich górników w okresie PRL-u. Aż do 1956 roku lojalność tej grupy zawodowej wobec celów władzy była zapewniana przez terror. W okresie następnego ćwierćwiecza też zresztą nie istniały możliwości legalnego artykułowania górnich interesów poza ściśle kontrolowanymi przez partię strukturami oficjalnych związków zawodowych. Co więcej, aż do 1956 roku znacząca część siły roboczej w kopalniach wykonywała pracę pod przymusem. Masowo zatrudniano jeńców wojennych, więźniów i żołnierzy specjalnie w tym celu utworzonych jednostek wojskowych, do których trafiali również przeciwnicy nowego systemu. Już w listopadzie 1945 roku w polskich kopalniach pracowało ponad 40 tys. niemieckich jeńców wojennych, ostatni z nich zostali repatriowani do NRD dopiero pięć lat później<sup>97</sup>. W roku 1947 Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego zawarł umowę z Centralnym Obozem Pracy w Jaworznie, zgodnie z którą miano kierować do kopalni 10 tysięcy więźniów rocznie, w tym więźniów politycznych<sup>98</sup>. W październiku roku 1949 do kopalń trafiły cztery Bataliony Pracy po 1137 osób każdy, w których dwuletnią służbę wojskową odbywali żołnierze służby zasadniczej<sup>99</sup>. W rok później tych batalionów było już 10 i skupiały one 11 tys. żołnierzy. Zdecydowano się też wtedy na skierowanie do pracy pod ziemię skoszarowanych żołnierzy Wojska Polskiego. Różnica między nimi, a tymi z Batalionów Pracy, polegała na tym, że decyzja o podjęciu pracy w kopalniach była dobrowolna, jako

---

<sup>95</sup> Co prawda, w latach osiemdziesiątych dokonano w Polsce reform gospodarczych skutkujących większą samodzielnością przedsiębiorstw, chociaż nie w kwestiach własności, ale nawet te ograniczone zmiany nie dotyczyły omawianych tu dwu dwu branż kluczowych dla uprzemysłowionej części Górnego Śląska.

<sup>96</sup> Syntetyczna historia europejskiego górnictwa i górników, patrz: J.I Michel: *La mine. Une histoire européenne. La documentation française*. Paris 1999.

<sup>97</sup> J. Kochanowski: *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*. Warszawa 2001, s.120-127.

<sup>98</sup> A. Jaworski: *Szkołnictwo górnicze a przemysł węglowy w Polsce 1945-1989*. Opole 1998, s.62.

<sup>99</sup> Tamże, s.65.

sposób na odrobienie zasadniczej służby wojskowej. Do pracy pod ziemią trafiali też junacy Służby Polsce. Najwięcej pracowników skoszarowanych ogółem pracowało w branży w listopadzie 1955 roku – 45 tys. Dopiero od 1960 roku w kopalniach zatrudniano wyłącznie ludzi z wolnego najmu<sup>100</sup>.

Rezygnacja z niewolniczej siły roboczej zmusiła decydentów do zastosowania zachęt materialnych. Dlatego też w górnictwie rozbudowano system przywilejów: wysokie płace, preferencje w dostępie do mieszkań i innych dóbr trwałego użytku, świadczenia w naturze, prawo do wcześniejszej emerytury, branżowe ośrodki wypoczynkowe itp. Górników i górnictwo dowartościowywano też symbolicznie (uroczyste obchody „Barbórki”, odznaczenia państwowe przyznawane za staż pracy, kampanie medialne)<sup>101</sup>. Nieco mniejsze przywileje i komplementy rezerwowano dla hutników i przedstawicieli innych branż ciężkiego przemysłu. Spowodowało to z jednej strony, iż te grupy zawodowe relatywnie mniej odczuwały rosnące trudności życia w PRL-u, co wiązało je po trosze z władzą (w roku 1956, jak i w latach 1970 i 1976, Śląsk i Zagłębie nie stały się ośrodkami protestu społecznego). Z drugiej strony, przywileje i wynikający z nich lojalizm wywoływały niechęć do Śląska i Zagłębia w innych częściach kraju. Dopiero w 1980 roku ówczesne województwo katowickie stało się bastionem opozycji. W sierpniu tego roku Jastrzębie-Zdrój, stutysięczne miasto górnicze, zostało jednym z trzech ośrodków ruchu strajkowego w Polsce, a w grudniu 1981 roku górnicy bronili się najdłużej przeciwko prawom stanu wojennego. Zastrzelenie sześciu i śmiertelne ranienie trzech górników kopalni „Wujek” było największym rozlewem krwi w okresie stanu wojennego, zaś ostatni podziemny strajk okupacyjny w kopalni „Piast” zakończył się dopiero 28 grudnia. W 1988 roku górnicy, głównie z kopalń jastrzębskich, zastrajkowali ponownie, wspierając postulaty „Solidarności” i przy okazji wysuwając postulaty swej grupy zawodowej<sup>102</sup>. W dekadzie lat osiemdziesiątych robotnicy górnoląscy byli już jak widać trudni do spacyfikowania perswazją lub siłą, co oczywiście zmuszało decydentów do utrzymywania preferencji wobec tej grupy zawodowej. W warunkach systemowych niedoborów każdy ich strajk groził sparalizowaniem całego kraju w ciągu kilku dni, a w okresie zimowych mrozów i opadów śniegu wręcz w ciągu godzin.

W opisanych warunkach mowy być nie mogło o rozwijaniu alternatywnych gałęzi przemysłu na Śląsku. Wydawało się to niepotrzebne, skoro węgla, energii i stali ciągle w Polsce brakowało, a od końca lat siedemdziesiątych nie było poza tym na to środków.

---

<sup>100</sup> Tamże, s.71-72.

<sup>101</sup> Obszerna monografia górniczych przywilejów w górnictwie zawarta jest w: M. Mitręga: Polityka socjalna wobec górników węgla kamiennego. Diagnoza stanu obecnego oraz społeczne aspekty restrukturyzacji. Gliwice 1994.

<sup>102</sup> J. Holzer, K. Leski: Solidarność w podziemiu. Łódź 1990, s.20-24; K. Miroszewski: Strajk załogi kopalni "Ziemowit" (1981). [W:] Łędziny. Zarys dziejów..., s.433-438.

W przypadku przemysłu przetwórczego rynek krajowy i w ramach RWPG wydawał się nieograniczony dzięki niedoborom, był on też chroniony przed konkurentami zagranicznymi. „Bumar” w Gliwicach-Łabędach znajdował zawsze nabywców na swe czołgi T-72 i nie musiał obawiać się, że armie Układu Warszawskiego pewnego dnia zdecydują się na lepszy sprzęt z Zachodu, a dotychczasowi kontrahenci z Trzeciego Świata trafiają na rządową listę odbiorców niepożądanych. Bielskie zakłady włókiennicze też mogły liczyć na rynek krajowy i radziecki, na których popyt był ciągle niezaspokojony, zaś tańsi producenci azjatyccy byli trzymani na dystans barierami celnymi i przeszkodami administracyjnymi, kreowanymi przez państwowy monopol handlu zagranicznego. Niezależnie od znacznej etatyzacji gospodarki francuskiej, w porównaniu z bardziej wolnorynkowo nastawionymi krajami rozwiniętymi, lotaryńscy „baronowie żelaza” nie mogli liczyć na tak komfortową sytuację. Państwo im pomagało, ale raczej wtedy, gdy uznało to za zgodne z interesem narodowym, a nie pod wpływem konieczności techniczno-bilansowych i niedoborów. Na Górnym Śląsku centrum nie wymuszało modernizacji i restrukturyzacji, a nawet wręcz przeciwnie „konserwowało”, jak się wydawało skutecznie, działanie branż i przedsiębiorstw od dawna nie mających już szans na rynku europejskim, czy wręcz globalnym.

O ile powyższe cechy i skutki systemu centralnego planowania można uznać za uniwersalne w przypadku krajów „realnego socjalizmu”, to sytuacja, jaką system komunistyczny wytworzył w rolnictwie, jest specyficzna tylko dla Polski. W 1956 roku odstąpiono w Polsce od prób przymusowego kolektywizowania rolnictwa. Jak cała gospodarka, rolnictwo wykorzystywało systemowe niedobory (artykułów spożywczych szczególnie brakowało) i korzystało z osłony przed importem. Zakonserwowało to w Polsce rozdrobnioną strukturę agrarną i stosunkowo wysoki, nawet jak na byłe kraje socjalistyczne, odsetek ludności utrzymującej się z pracy w rolnictwie. Jeszcze w 1999 roku w województwie opolskim było poniżej 50 tys. indywidualnych gospodarstw rolnych, a w województwie śląskim ponad 110 tys. Nie są to co prawda województwa o największej koncentracji gospodarstw w Polsce, ale dystans w porównaniu nawet z Alzacją jest przeogromny<sup>103</sup>. Przeciętna powierzchnia jednego indywidualnego gospodarstwa w województwie śląskim wynosi zaledwie 4,6 ha, pracuje w nich łącznie około 165 tys. osób, 71% gospodarstw należy do dwuzawodowców, a tylko 17% prowadzi produkcję przede wszystkim na potrzeby rynku<sup>104</sup>. Obok wspomnianych czynników o charakterze ogólnopolskim, na taki kształt struktury agrarnej wpłynęła także bliskość wielkiego przemysłu, który przez dziesięciolecia przyciągał perspektywą wysokich dochodów. Pojawia się istotne pytanie, czy i jak poradzą sobie dwuzawodowcy w warunkach dal-

---

<sup>103</sup> Regiony Polski – województwo śląskie. Red. Krystyna Gawlikowska-Hueckel. Gdańsk 2000, s.22.

<sup>104</sup> Tamże, s.24-25.

szezo ograniczania zatrudnienia w przemyśle? Indywidualne gospodarstwo rolne województwa opolskiego ma przeciętnie 7,9 ha, pracuje w nich ogółem 76 tys. osób, 33% gospodarstw należy do dwuzawodowców, a 49% związanych jest z rynkiem<sup>105</sup>. Na drugim biegunie wskażać jednak należy dosyć dużą grupę państwowych gospodarstw rolnych, które po 1989 roku nie zostały zlikwidowane, a w okresie PRL-u należały do stosunkowo dobrze prowadzonych. Mają one dosyć dużą szansę odnalezienia się na rynku unijnym, ponieważ trudne dostosowanie do warunków rynkowych przeszły już w początkach ubiegłej dekady<sup>106</sup>.

Warunki sprzyjające odrabianiu opóźnień Górnego Śląska w stosunku do Alzacji/Lotaryngii powstały dopiero w 1989 roku. Okres transformacji<sup>107</sup>, poprzez likwidację niedoborów, mechanizmy rynkowe i twarde ograniczenia budżetowe, pociągnął za sobą znaczną obniżkę popytu na węgiel, stal (patrz tabele 28 i 29), oraz na inne dobra nisko przetworzone. Mimo tego, że Polska już odrobiła i przekroczyła straty w poziomie PKB spowodowane załamaniem w początkach lat dziewięćdziesiątych, sprzedaż tego typu produktów na rynkach krajowych jest znacznie niższa w porównaniu z latami osiemdziesiątymi. Dodatkowo, zniesienie kontroli cen i wyeliminowanie dotacji obnażyło wreszcie skalę nierentowności górnictwa i hutnictwa. Sprawozdania finansowe zaczęły wreszcie odzwierciedlać stan faktyczny firm<sup>108</sup>. Ze względu na bariery techniczne i finansowe, paliwa płynne i niekonwencjonalne źródła energii zwiększają swój udział w rynku raczej powoli. Zwłaszcza dywersyfikacja źródeł dostaw dla energetyki to kwestia kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu lat (strategiczna decyzja o kształcie polskiej energetyki, podobna do francuskiego wyboru energetyki jądrowej i paliw płynnych w latach sześćdziesiątych, nie została jeszcze podjęta). Funkcjonowanie gospodarki polskiej jest w związku z tym nadal uzależnione od dostaw węgla kamiennego i brunatnego, co z kolei zapewnia przeżycie, części przynajmniej, produkcji hutniczej. Jednak huty coraz bardziej odczuwają rosnące wymagania rynku co do jakości wyrobów, a o ich trudnościach w dostosowaniu się do nowych warunków świadczy spadek eksportu i rosnący

---

<sup>105</sup> Tamże, s.9-12.

<sup>106</sup> Tamże, s.22.

<sup>107</sup> W sprawie zmian zachodzących w górnictwie w latach 90-tych, zob. M. Górzyński: Analiza, ocena i perspektywa górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1989-1998. [W:] Charakterystyka wybranych sektorów infrastrukturalnych i wrażliwych w gospodarce polskiej oraz perspektywa ich prywatyzacji. Red. B. Błaszczak, A. Cylwik. Warszawa 2000, s.9-27.

<sup>108</sup> Należy jednak zwrócić uwagę na jedno istotne odstępstwo od konsekwentnie raczej prowadzonej polityki urealniania cen. Otóż w pierwszych miesiącach 1990 roku zniesiono już kontrolę cen większości surowców i półproduktów kupowanych przez górnictwo, natomiast wzrost cen węgla był ciągle ściśle kontrolowany. Krok ten motywowano obawą przed dodatkowym nasileniem inflacji w razie uwolnienia ceny surowca o tak kluczowym znaczeniu dla polskiej gospodarki. Z drugiej jednak strony wysoka inflacja powodowała podwyższenie kosztów wydobycia węgla. Był to klasyczny przykład sprzeczności interesu ogólnonarodowego (obniżenie inflacji), z partykularnym interesem branży (zminimalizowanie strat i osiągnięcie rentowności) oraz regionu (ograniczenie negatywnych skutków społecznych restrukturyzacji). Warszawscy decydenci wybrali interes ogólnonarodowy, co pokazuje jak bardzo osłabły już w wpływy *lobby* górniczego na szczeblu centralnym. Górnice grupy interesów do tej pory odwołują się do tamtej sytuacji, jako podstawowej przyczyny złej kondycji finansowej branży.

udział importu w popycie krajowym. W 1999 roku w zużyciu wyrobów walcowanych 37% stanowił już import<sup>109</sup>. W górnictwie warto zwrócić uwagę na istotne *novum*, w porównaniu z okresem PRL-u. Mianowicie spadek popytu na węgiel, w połączeniu z jego nadprodukcją, doprowadził do pojawienia się nadwyżki węgla tak na zwalach kopalnianych, jak i u jego odbiorców. Tym samym, wrażliwość gospodarki i społeczeństwa na nagłe przerwy w dostawach tego surowca została znacznie zredukowana. W latach osiemdziesiątych górnicy byli w stanie sparaliżować kraj w ciągu kilkunastu godzin. Dekadę później potrzebowali już do tego kilku dni, a nawet kilkunastu w okresie letnich upałów. Rząd, jeżeliby tylko tego chciał, może już przetrzymać długi strajk osamotnionych górników węgla kamiennego i siła nacisku tej grupy zawodowej jest w związku z tym znacznie słabsza. Niemniej jednak mroźna zima może ponownie zmienić sytuację na jej korzyść, zwłaszcza, jeżeli protest zyskałby poparcie wśród górników węgla brunatnego, kolejarzy i energetyków. W latach dziewięćdziesiątych wszystkie te grupy potrafiły zorganizować duże akcje protestacyjne, chociaż nie były one skoordynowane z protestami w śląskich i zagłębiowskich kopalniach węgla kamiennego. Górnicy zyskali też istotną możliwość symbolicznego oddziaływania na decydentów o rodowodzie solidarnościowym, z powodu swego udziału w decydującej fazie obalania systemu komunistycznego. Ciągąca się przez całą dekadę lat dziewięćdziesiątych kwestia ustalenia odpowiedzialności za otwarcie ognia w kopalni „Wujek” w roku 1981 jest tutaj istotnym elementem. Póki ta sprawa nie jest ostatecznie symbolicznie zamknięta, użycie siły przeciwko górnikom sprzeciwiającym się zamykaniu kopalń i restrukturyzacji zatrudnienia jest prawie wykluczone, a scenariusz brytyjski z lat osiemdziesiątych, wzmiankowany nieraz przez zwolenników opcji liberalnej, wydaje się być raczej niemożliwy do zrealizowania.

Reasumując, głęboka restrukturyzacja przemysłu tradycyjnego była już w latach dziewięćdziesiątych koniecznością ekonomiczną. Po części wymusiły ją mechanizmy rynkowe, ale potrzebne były również strategiczne decyzje państwa, rozstrzygające trzy kluczowe problemy:

1. Jaką politykę energetyczną prowadzić w skali całego kraju? Opierać się w dalszym ciągu na paliwach stałych, czy też przestawiać się stopniowo na paliwa płynne? Wybór energetyki jądrowej wykluczyła katastrofa w Czarnobylu, a także skuteczne naciski społeczne z końca lat osiemdziesiątych na wstrzymanie budowy elektrowni w Żarnowcu. Jeżeli wybrano by drugą opcję, pojawiała się kwestia tempa obniżenia zapotrzebowania na górnos Śląski i zagłębiowski węgiel. Zresztą nawet wariant pierwszy mógł się opierać na rozbudowie górnictwa węgla brunatnego poza Górnym Śląskiem.

2. Jaką wizję struktur organizacyjnych i własnościowych w górnictwie i hutnictwie traktować jako docelową? Chodziło o wskazanie ścieżki prywatyzacji tych branż oraz

---

<sup>109</sup> Polski przemysł stalowy..., s.6

o wybór metody ich konsolidacji w wielkie struktury, zdolne do konkurencji na rynkach globalnych.

3. Jaką postępować wobec związków zawodowych sprzeciwiających się restrukturyzacji? Złamać ich protest siłą i zdecydowaną odmową negocjowania pod groźbą strajku, tak jak to uczyniła Margaret Thatcher ze związkowcami brytyjskimi, czy też pójść od początku drogą negocjacji, kompromisu i rozbudowanych pakietów socjalnych dla zwalnianych górników i hutników, wybraną jeszcze w latach sześćdziesiątych we Francji i Niemczech?<sup>110</sup>

We wszystkich tych obszarach nastąpiły zaniechania lub decyzje mocno dyskusyjne. Strategiczny wybór, co do bazy paliwowej polskiej energetyki, nie jest jeszcze dokonany, o czym świadczą przeciągające się decyzje, co do dywersyfikacji dostaw paliw płynnych oraz modernizacji energetyki. W zakresie struktur organizacyjnych zdecydowano się w 1990 roku na przyznanie samodzielności kopalniom, co było zgodne z doktryną liberalną, ale prowadziło do powstania jednostek zbyt małych, niezdolnych do modernizacji i konkurencji na rynkach światowych. Rynek wskazał, co prawda, w okresie samodzielności, które kopalnie są rentowne, a które przynoszą straty. Naturalną konsekwencją tej selekcji mogło być oddolne grupowanie się kopalń w większe struktury, jednak w 1993 roku odgórnie utworzono spółki węglowe skupiające większą liczbę kopalń, także tych nierentownych. Stało się to raczej pod naciskiem i na warunkach menedżerów górniczych, a nie państwa, co umożliwiało ukrywanie niegospodarności. Utworzone w ten sposób struktury zdolne były do dalszej obstrukcji zmian, tym bardziej, że były one opanowane przez ludzi wywodzących się z układu górniczego. W hutnictwie również odrzucono postulat szybkiej konsolidacji branży, co doprowadziło do rozproszenia potencjału modernizacyjnego i zmniejszenia szans sprostania konkurencji globalnej. Jeżeli chodzi o postępowanie ze związkowcami i strajkującymi górnikiemami, to przez większą część ubiegłej dekady panowało niezdecydowanie. Z jednej strony państwo nie podejmowało akcji przeciwko strajkującym i w praktyce zrezygnowało ze zwolnień grupowych, a z drugiej skąpiło środków na pakiety socjalne i alternatywne miejsca pracy. Dopiero w 1993 roku pojawiły się pierwsze programy osłonowe dla górników, które miały skłaniać do dobrowolnego odchodzenia z pracy, ale z powodu swej finansowej nieatrakcyjności ich wpływ na redukcję zatrudnienia był relatywnie niewielki. W okresie październik 1993 – październik 1997 tylko 12,3 tys. górników zdecydowało się z nich skorzystać, zdecydowanie mniej niż zakładano<sup>111</sup>.

---

<sup>110</sup> W sprawie tych alternatywnych sposobów restrukturyzacji zatrudnienia, zob. M. Walewski: Restrukturyzacja górnictwa w Wielkiej Brytanii i w Niemczech – wnioski dla Polski. [W:] Charakterystyka wybranych sektorów..., s.28-38.

<sup>111</sup> A. Karbownik, S. Jędrzychowski, W. Sobuła, K. Tausz, K. Wodarski: Analiza i ocena przebiegu procesu restrukturyzacji zatrudnienia w polskim górnictwie węgla kamiennego w latach 1990-1997. Katowice 1998, s.95.

Państwo wahało się więc między opcją liberalną a opcją etatystyczną, nie potrafiąc się konsekwentnie zadeklarować ani po jednej, ani po drugiej stronie. Dopiero w 1997 roku, wraz z dojściem do władzy koalicji Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności opracowano kolejny program restrukturyzacji górnictwa (tzw. plan Steinhoffa), który brał pod uwagę istniejące realia ekonomiczne i konieczności polityczne<sup>112</sup>. Z jednej strony państwo pozbyło się wreszcie iluzji, że spółki węglowe zrestrukturyzują się same, bez nacisku ze strony właściciela. Z drugiej strony, pogodzone się z faktem, że górnicy są siłą, z którą w istniejących realiach nie da się wygrać otwartej konfrontacji, w związku z czym należy ich skłonić do odejścia z kopalni poprzez odpowiednio atrakcyjne pakiety socjalne. Stąd w programie rządowym, przyjętym do realizacji w roku 1998, znalazły się zapisy przewidujące kontrakty menedżerskie z członkami zarządów spółek węglowych na czas określony, uzależnione jednak od opracowania wiarygodnych *biznesplanów* osiągnięcia rentowności przez spółkę węglową. Górnikom zaoferowano zaś atrakcyjne warunki dobrowolnego odejścia z kopalni. Mimo pewnych problemów w fazie realizacji programu (opóźnienie negocjacji kontraktów menedżerskich i zatwierdzenia planów, zaniżone prognozy zainteresowania górników pakietem socjalnym, opóźnienia w wypłacie środków dla odchodzących górników, protesty w grudniu 1998 spowodowane ogólnym obniżeniem wieku emerytalnego bez jasnych gwarancji utrzymania prawa górników do wcześniejszej emerytury<sup>113</sup>) program ten doprowadził do znaczącej poprawy wyników finansowych spółek węglowych oraz do redukcji zatrudnienia o około 70 tys. osób<sup>114</sup>. Podobny Hutniczy Pakiet Socjalny umożliwił redukcję zatrudnienia także w tej branży. Pozostaje kwestią otwartą, czy ten kierunek działań będzie kontynuowany. Pojawia się bowiem istotne zagrożenie dla sprawnego przebiegu procesu redukcji zatrudnienia w branżach tradycyjnych: pogarszająca się koniunktura gospodarcza i rosnące bezrobocie, które szybko zbliża się do średniej krajowej. Już w tej chwili stopa bezrobocia przewyższa w województwie śląskim o kilka punktów procentowych najgorszy poziom lotaryński z lat osiemdziesiątych i najgłębszą zapaść na rynku pracy w byłym województwie katowickim w latach 1993/1994<sup>115</sup>.

<sup>112</sup> Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998-2002. Program rządowy przyjęty przez Radę Ministrów RP w dniu 30.06.98. Warszawa, 1 lipca 1998.

<sup>113</sup> Tło, przebieg i skutki tego protestu są szczegółowo analizowane w: A. Cybula: *Hard Coal Miners' Occupations in December 1998 – January 1999. Crisis Triggering, Crisis Management and the Crisis Consequences.* [W:] *Crisis Management. The Polish Way.* Stockholm 2002 (w druku).

<sup>114</sup> Postawy górników, którzy skorzystali w ramach tego programu z odprawy jednorazowej i ich losy zawodowe, patrz: M. S. Szczepański, M. Tyrybon, A. Tomczek: *Losy zawodowe pracowników kopalń odchodzących z pracy z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych. Próba analizy socjologicznej.* „Wiadomości Górnice” 1999, nr 1, s. 9-16.

<sup>115</sup> W sprawie restrukturyzacji i jej kosztów społecznych patrz: W. Błasiak, T. Nawrocki M. S. Szczepański: *Upper Silesia 2005. The Restructuring Scenario.* Katowice 1994; M. S. Szczepański: *Opel z górnictwem pióropuzem. Restrukturyzacja województwa katowickiego 1989-1996.* Katowice 1997; *Social Aspects of Reconstruc-*

#### **IV. Społeczeństwo**

W związku ze stratami wojennymi ludność Alzacji w 1945 roku liczyła tylko 1 145 tys. mieszkańców. Jednak w całym okresie powojennym wzrastała ona szybko i w 1999 roku sięgnęła 1 734 tys. Przyrost w latach 1975-1982 wyniósł średnio 0,45% rocznie, 0,46% w latach 1982-1990, a w latach 1990-1999 aż 0,73%. Na ten efekt złożył się przede wszystkim przyrost naturalny, który w wymienionych powyżej trzech okresach wyniósł odpowiednio 0,37%, 0,46% i 0,47%. Saldo migracji w pierwszych dwóch okresach nie przedstawiało się imponująco, wyniosło zaledwie 0,08% w latach 1975-1982 a potem do 1990 roku było wręcz zerowe. Jednak w latach dziewięćdziesiątych Alzacja odzyskała atrakcyjność, o czym świadczy saldo dodatnie migracji w wysokości 0,26%. Alzacja jest pod tym względem w znacznie lepszej sytuacji niż Lotaryngia, gdzie po okresie gwałtownej ekspansji w okresie *Trente glorieuses* nastąpił spadek ludności w latach 1975-1990 o 24 tys. W latach 1990-1999 nastąpił tylko niewielki wzrost liczby mieszkańców - z 2305,7 tys. do 2310,4 tys. Na ten wynik wpłynęło przede wszystkim ujemne saldo migracji - w latach 1975-1990 średnio -0,58% rocznie, a w latach dziewięćdziesiątych -0,31%<sup>116</sup>.

Przybywają do Alzacji głównie mieszkańcy regionów sąsiednich, w tym z Lotaryngii, ale występuje też istotny odpływ w kierunku Paryża i bardziej dynamicznych regionów Francji metropolitarnej (96,7 tys. w latach 1968-1990)<sup>117</sup>. W Lotaryngii sytuacja pod względem migracji jest zła już od blisko czterech dziesięcioleci, od momentu gdy zaczął się załamywać mit „francuskiego Teksasu” (patrz tabela 32).

Tabela 32

#### **Saldo migracji Lotaryngii w liczbach bezwzględnych**

<b>Lata</b>	<b>Saldo migracji</b>
1962-1968	-9900
1968-1975	-9980
1975-1982	-13390
1982-1990	-13480
1990-1995	-7175

Źródło: La France dans ses régions. Paris 2000, s. 248.

tion of Old Industrial Regions in Europe: Red. K. Wódcz. Katowice 1994; Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji: Red. K. Wódcz. Katowice 1997.

<sup>116</sup> INSEE, serwis internetowy ([www.insee.fr](http://www.insee.fr)), dane spisu powszechnego z 1999 roku.

<sup>117</sup> La France dans ses régions..., s.272.

Ponad 1 mln Lotaryńczyków zamieszkuje departament *Moselle*, a 700 tys. *Meurthe-et-Moselle* – dwa departamenty, które są najsilniej zurbanizowane i gdzie koncentruje (a raczej koncentrował) się przemysł wydobywczy i ciężki. W związku z kryzysem strukturalnym, Lotaryngia przestała być atrakcyjna jako miejsce przyjazdu w celu pracy i zamieszkania, coraz więcej mieszkańców regionu decyduje się też szukać pracy w bardziej atrakcyjnych miejscach Francji. Prognozy liczby ludności do roku 2030 nie są dla Lotaryngii korzystne, w wariantcie pesymistycznym liczba mieszkańców ma się tam zmniejszyć o 10%, zaś w optymistycznym tylko o 5%. Te same prognozy dają Alzacji przyrosty 12% lub 19%<sup>118</sup>.

Alzacja była i jest atrakcyjna dla przybyszów spoza Francji metropolitej. W 1968 roku odnotowano 46 tys. obcokrajowców, w tym 23 tys. Włochów. W 1975 roku ich liczba osiągnęła 107,5 tys., a w 1982 roku – 126,7 tys. Dekada lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przyniosła stabilizację - w 1999 roku stwierdzono prawie tyle samo imigrantów spoza Francji, co przed 17 laty (127,4 tys.). Wliczając przybyszów z byłego francuskiego imperium kolonialnego, posiadających obywatelstwo francuskie, liczba ludzi pod różnymi względami „innych” przekracza 160 tys. 38% imigrantów pochodzi z krajów Unii Europejskiej, przede wszystkim z Włoch i Hiszpanii. Turków jest ponad 26 tys., a imigrantów z krajów Maghrebu 39 tys. Wśród całej populacji obcokrajowcy stanowią blisko 8%. W samym Strasburgu w 1990 roku mieszkało 45,2 tys. obcokrajowców, w Miluzie 19 tys., a w Colmarze ponad 8 tys.<sup>119</sup> W Lotaryngii kryzys strukturalny w przemyśle spowodował znaczący spadek imigracji zagranicznej. W 1962 roku mieszkało i pracowało w niej 203 tys. obcokrajowców (w tym 97 tys. Algierczyków i 27 tys. Polaków). Stanowili oni wówczas 9,2% mieszkańców regionu. Byli zatrudnieni przede wszystkim w przemyśle wydobywczym i ciężkim, ale już w przemyśle tekstylnym pracowali głównie zasiedziali mieszkańcy (przede wszystkim kobiety). Obecnie grupa obcokrajowców to około 128 tys. – 6,7% populacji regionalnej – a jej skład narodowy znacznie się zróżnicował (pojawił się, np. liczni Turcy i Portugalczycy)<sup>120</sup>. Interpretując powyższe dane warto jednak pamiętać, że po przyznaniu obywatelstwa francuskiego emigrant nie jest liczony jako cudzoziemiec, co zaniża odsetek ludzi odrębnych pod względem kultury czy koloru skóry, chociaż w chwili obecnej obcokrajowcy stanowią istotną mniejszość w społeczeństwie francuskim. Arabskie restauracje i kafejki są naturalnym elementem miejskiego krajobrazu, spotkanie na ulicy człowieka o orientalnych rysach twarzy, czy o innym kolorze skóry, jest czymś naturalnym.

<sup>118</sup> L. Omalek: *Projections regionales de population pour 2030: l'impact des migrations*. Paris 2001, s.2.

<sup>119</sup> *La France dans ses régions*, s.272-273.

<sup>120</sup> Tamże, s.250.

W Alzacji/Lotaryngii ponownie pojawili się także Niemcy. Kiedy na początku lat sześćdziesiątych kapitał niemiecki zaczął inwestować w tych regionach zarówno oni, jak i Szwajcarzy, Belgowie oraz obywatele Luksemburga, osiedlali się w coraz większej liczbie po francuskiej stronie granicy. Czynnikiem sprzyjającym temu trendowi są niższe ceny gruntów i nieruchomości oraz mniejsze koszty utrzymania we Francji. Alzacja, jako region bogaty, o dobrze rozwiniętej infrastrukturze, nie mówiąc już o bliskości kulturowej i atrakcyjności turystycznej, jest chętnie wybierana jako stałe miejsce zamieszkania przez tych mieszkających z drugiej strony Renu. W 1990 roku w Lotaryngii notowano jeszcze tylko około 10,5 tys. Niemców, Belgów i Luksemburczyków, a w 1999 roku już 31,3 tys., przy czym blisko 80% z nich było obywatelami niemieckimi<sup>121</sup>. W departamencie *Bas-Rhin* liczba Niemców sięgnęła w 1999 roku 10,3 tys. – dwa razy więcej niż w czasie spisu z 1990 roku. Pod względem liczby obcokrajowców Niemcy plasują się dzisiaj już na drugim miejscu, wyprzedzani tylko przez Turków<sup>122</sup>. W departamencie *Haut-Rhin* odnotowano w 1999 roku 5,5 tys. Niemców i 2,9 tys. Szwajcarów. Obydwie grupy wykazują przy tym silną tendencję wzrostową<sup>123</sup>.

Już od lat sześćdziesiątych datuje się trend zwiększania się w obydwu regionach liczby tzw. *transfrontaliers*, czyli takich obywateli francuskich, którzy podejmowali stałą pracę zarobkową za granicą, co wiązało się z koniecznością codziennego (a początkowo, przy gorzej jeszcze rozwiniętym transporcie indywidualnym i zbiorowym, cotygodniowego) przekraczania granicy państwowej. Początkowo *transfrontaliers* znajdowali pracę przede wszystkim w Luksemburgu i Szwajcarii, ale od lat sześćdziesiątych rozpoczęły się codzienne dojazdy w kierunku Badenii-Wirtembergii i Saary. Były one ułatwione przez stopniowe osłabienie rygorów kontroli granicznej. W chwili obecnej wszystkie sąsiadujące kraje (z wyjątkiem Szwajcarii) są sygnatariuszami traktatu z Schengen i w związku z tym granice praktycznie rzecz biorąc nie istnieją. W miarę pogarszania się sytuacji na alzackim i lotaryńskim rynku pracy coraz większa liczba ludzi w wieku produkcyjnym zaczęła się decydować na przyjęcie oferty pracy za granicą, ponieważ, z wyjątkiem Saary, sąsiedzi zostali w znacznie mniejszym stopniu dotknięci kryzysami strukturalnymi, bądź w ogóle ich uniknęli. W 1972 roku w Alzacji było już ponad 24 tys. *transfrontaliers*, zaś w 1995 roku ich liczba osiągnęła 62 tys.<sup>124</sup> W Lotaryngii w tym samym czasie było ich 44 tys.

Pod względem transgranicznych dojazdów do pracy trudno się spodziewać, aby mieszkańcy Górnego Śląska dorównali kiedyś Alzaczynom i Lotaryńczykom, jako że po II

---

<sup>121</sup> L'Économie lorraine, nr 210, Juillet-août 2001, s. 1.

<sup>122</sup> Quantiles Alsace, nr 83-84/2000, s. 4.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> La France dans ses régions, s. 273.

wojnie światowej region został odsunięty od granicy państwowej (przed wojną było to zjawisko dosyć powszechne). Śladowe ilości *transfrontaliers* występują jedynie przy granicy czeskiej. Warto jednak odnotować nieco inny fenomen: podejmowanie czasowej – i często nie-rejestrowanej – pracy zarobkowej w Niemczech, co jest zjawiskiem masowym zwłaszcza na Opolszczyźnie. W tym wypadku trudno jednak z oczywistych względów mówić o codziennych dojazdach do pracy (choć już nierzadkie są cotygodniowe dojazdy do Berlina). Dla znajdujących zatrudnienie w ten sposób granica państwowa ma jednak nadal ogromne znaczenie tak praktyczne (długie odprawy) i symboliczne.

W porównaniu z Górnym Śląskiem migracje w Alzacji nie miały istotnego znaczenia dla profilu kulturowego. Przyczyniły się do powiększenia sfery oddziaływania języka francuskiego, kosztem rodzimego dialektu, zwłaszcza w większych miastach. Niemniej jednak, pograniczność kulturowa w dalszym ciągu pozostaje charakterystycznym, dominującym rysem regionu, a napływ przybyszów spoza Europy nadał wręcz temu fenomenowi nowy wymiar. W departamencie *Moselle* sytuacja jest bardziej skomplikowana: Niemieckojęzyczna ludność nie ma tam tak dużego, jak Alzaccyzy, poparcia w rodzimej inteligencji i klasie średniej. Region ten w okresie przynależności do Niemiec ciążył raczej w stronę Strasburga, a w ramach departamentu *Moselle*, dominującym ośrodkiem administracyjnym, kulturalnym i naukowym jest Metz – miasto kulturowo francuskie. Wszystko to przyczyniło się do znacznie większych sukcesów *francisation*<sup>125</sup>.

Wpływ migracji na profil kulturowy Górnego Śląska był natomiast ogromny. Bezpośrednio po wojnie cały region przeżył wymianę znacznej części ludności. Z jednej strony wysiedlono ludność niemiecką, a z drugiej napłynęła ludność polska repatriowana z terenów zachodniej Białorusi, Ukrainy i Litwy, które przypadły Związkowi Radzieckiemu<sup>126</sup>. Powróciła w rodzinne strony część emigrantów zarobkowych, którzy wyjechali jeszcze przed wojną. Rozpoczął się też już w tym okresie napływ ludności z innych regionów powojennej Polski, skuszonej lepszymi warunkami zamieszkania, pracy i kariery. W 1950 roku tylko 54,3% mieszkańców nowo utworzonego województwa opolskiego było autochtonami, a aż 25,1% stanowili przybysze spoza granic powojennej Polski. W województwie katowickim odsetek ludności miejscowej pozostał jeszcze wysoki – wynosił 86,2%<sup>127</sup>. W następnych dziesięcioleciach nastąpił jednak gwałtowny napływ imigrantów na obszar uprzemysłowiony. W samej tylko centralnej aglomeracji złożonej z 15 miast (bez rozwijającej się po 1960 roku aglomeracji rybnickiej), liczba mieszkańców zwiększyła się z 800 tys. w 1946 roku do 2,2 mln.

---

<sup>125</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.244.

<sup>126</sup> Próba pokazania przebiegu, tła i konsekwencji tego procesu, zob. *Kompleks wypędzenia*. Red. W. Borodziej, A. Hajnicz. Kraków 1998.

<sup>127</sup> J. Bahlcke: *Śląsk i Ślązacy*: Warszawa 2001, s.224-225.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

w 1989 roku <sup>128</sup>. Wśród nowych mieszkańców dominowali przybysze spoza Śląska. Tradycyjna kultura regionalna zachowała przewagę tylko na peryferiach aglomeracji śląsko-dąbrowskiej, na obszarach wiejskich oraz w kilku mniejszych miastach, które ominęła forsowna industrializacja (np. Pszczyna czy Mikołów). Rodzimy potencjał kulturowy województwa opolskiego został natomiast osłabiony przez kilka fal emigracji do Niemiec. W latach 1950-1989 ogółem wyemigrowało z Polski do RFN 1 238,3 tys. osób, do czego należy dodać jeszcze około 100 tys. osób, które wyjechały przed rokiem 1959 do NRD (później wyjazdy do tego kraju były sporadyczne). Poważną część tej grupy stanowili wyjeżdżający z Górnego Śląska. Tylko w latach 1980-1989 w RFN zamieszkało 190,9 tys. Górnoszlązaków<sup>129</sup>. Emigracja ta miała różnorodne przyczyny: kulturowe, ekonomiczne i polityczne. Odpływ ten pozbawił Górny Śląsk, a zwłaszcza Opolszczyznę, ludzi, którzy w sprzyjających warunkach mogli wnieść duży wkład do rozwoju swego regionu. Co więcej, przyczynił się do osłabienia ludności rodzimej. W chwili obecnej stanowi ona już tylko około 30% mieszkańców województwa opolskiego<sup>130</sup>. Dopiero po zjednoczeniu Niemiec, gdy zwiększyły się możliwości legalnego przekraczania granicy, a rząd niemiecki zaostrzył politykę wobec migrantów, fenomen wyjazdów na stałe uległ pewnemu ograniczeniu, ustępując miejsca czasowej pracy zarobkowej, połączonej ze staraniami o drugi, niemiecki paszport. Górnoszlazak chcący pracować w Niemczech nie musi już palić za sobą mostów i chętnie z tej szansy korzysta.

Okres transformacji przyniósł ze sobą także dodatkowe, negatywne zjawisko demograficzne, które z czasem może poważnie osłabić potencjał ludnościowy regionu. W latach dziewięćdziesiątych zaznacza się wyraźny odpływ ludności z obszaru uprzemysłowionego, a na domiar złego przyrost naturalny zaczyna przybierać wartości ujemne. W latach 1990-2000 z terenu obecnego województwa śląskiego ubyło w ten sposób około 110 tys. osób. Powagę problemu ilustruje tabela 33:

Tabela 33

#### **Podstawowe wskaźniki demograficzne dla obecnego województwa śląskiego w latach 1990-2000**

<b>Wskaźniki</b>	<b>1990</b>	<b>1995</b>	<b>1998</b>	<b>1999</b>	<b>2000</b>
ludność (w tysiącach)	4.957,2	4.907,7	4.882,4	4.865,5	4.847,6
przyrost naturalny	10559	459	-2592	-5933	-3756
saldo migracji wewnętrznych i zewnętrznych na pobyt stały	12503	-4278	-7394	-8164	-12209

Źródło: Śląskie w liczbach. GUS. Katowice 2001, s.4-5

<sup>128</sup> Tamże, s.234.

<sup>129</sup> D. Matelski: Niemcy w Polsce w XX wieku. Warszawa-Poznań 1999, s.238-242.

<sup>130</sup> Taką ocenę zawiera cytowana już strategia rozwoju województwa opolskiego w punkcie III.B.31.

Również województwo opolskie przeżywa kłopoty demograficzne. Przyrost naturalny jest tam jeszcze ciągle dodatni, ale jego skala zmniejszyła się w okresie 1995-1999 blisko 5-krotnie, do poniżej 200 osób rocznie. Ujemne jest natomiast saldo migracji (-2,0 na 1000 mieszkańców, najgorszy wskaźnik w Polsce), z czego 95% stanowią wyjazdy zagranicę. Dlatego liczba ludności województwa powoli się zmniejsza (o 1314 osoby w 1999 roku)<sup>131</sup>. Wydaje się jednak, że województwo śląskie, które znajduje się dopiero w pierwszej fazie ograniczania przemysłu tradycyjnego, będzie miało poważniejsze problemy demograficzne.

Procesem o dużym znaczeniu, zaawansowanym już w obydwu francuskich regionach, jest tercjaryzacja gospodarki (tabela 34). Na Zachodzie aż 2/3 zatrudnionych pracuje w usługach. Nie oznacza to w żadnym wypadku utraty znaczenia przemysłu, chodzi tylko o rodzaj branży. Alzacja posiada w tej chwili większy odsetek zatrudnionych w przemyśle niż region sąsiedni, zwykle bardziej kojarzony z industrializacją. Warunkiem utrzymania bazy przemysłowej jest innowacyjność i konkurencyjność, co z kolei wymaga dobrego systemu kształcenia, sieci ośrodków badawczo-rozwojowych, otwartego stosunku do kapitału zagranicznego, ale uzupełnionego o sieć rodzimych małych i średnich przedsiębiorstw. Ten melanz posiada gospodarka alzacka i być może jest to jeden z istotnych powodów, dla których jest atrakcyjnym miejscem dla imigrantów, po okresie stagnacji w latach osiemdziesiątych.

Tabela 34

**Udział trzech sektorów gospodarki w zatrudnieniu w 1998 roku (w %)**

Region	Usługi*	Przemysł i budownictwo	Rolnictwo
Województwo opolskie	41,2	30,7	28,0
Województwo śląskie	46,8	42,1	11,2
Alzacja	65,7	32,1	2,2
Lotaryngia	67,5	29,6	2,9

\*Zgodnie z opracowaniem francuskim, dla polskich województw budownictwo zagregowano wraz z przemysłem. Z powodu zaokrągleń odsetki nie sumują się do 100%.

Źródło: Produkt krajowy brutto według województw w 1999 roku. GUS. Warszawa – Katowice 2001, s. 68; D. Noin: La France des régions. Paris 2000, s. 18.

Wymowny jest również niski udział rolnictwa w zatrudnieniu, co nie oznacza bynajmniej, iż produkcja rolna jest w Alzacji i Lotaryngii nieistotna, a tylko bardziej wydajna niż w Polsce. Wyzwanie stojące przed Opolszczyzną, ale także przed województwem śląskim, będzie polegało nie tylko na znalezieniu dla pracujących w tym sektorze nowego zajęcia w niekonkurencyjnym przecież przemyśle. Problemem stanie się również aktywizacja zawodowa ludności wiejskiej. W tym akurat względzie doświadczenia francuskie chyba niewiele

<sup>131</sup> Mały Rocznik Statystyczny Polski 2000. Warszawa 2001, s.584 -585.

mogą nam pomóc. Proces migracji ze wsi do miast i z rolnictwa do innych działów gospodarki odbył się we Francji przed kilkudziesięciu laty, w znacznej części jeszcze w okresie *Trente Glorieuses*, kiedy bezrobocie praktycznie nie istniało, a nacisk pracodawców na wysokie kwalifikacje pracowników nie był jeszcze zbyt odczuwalny. Nie była to też jeszcze epoka dalece zaawansowanej otwartości gospodarki na bodźce zewnętrzne, płynące z rynku europejskiego i światowego. Raczej nie groziło wówczas, że miejsca pracy zostaną nagle wyeliminowane przez konkurencję mauretańską, koreańską, tajlandzką, czy... polską.

Górny Śląsk wszedł w okres przekształceń strukturalnych w nieporównywalnie trudniejszej sytuacji. Nowa rewolucja przemysłowa jest już bardzo zaawansowana. Powoduje ona ograniczenie zapotrzebowania na siłę roboczą. Paradoksalnie, wysokie bezrobocie nie zawsze świadczy już o poważnych problemach gospodarczych. Szybko rozwijająca się i konkurencyjna gospodarka może generować bezrobocie niewyobrażalne w latach sześćdziesiątych, kiedy młode pokolenie lotaryńskich mieszkańców wsi przenosiło się do miast. Wśród tych, którzy znajdują pracę, następuje ponadto rozwarstwienie na ludzi wysoce kwalifikowanych w zawodach akceptowanych przez rynek, ci są zwycięzcami w tej nowej rewolucji oraz na tych nisko (albo źle) wykwalifikowanych, którzy mają na tyle słabą siłę przetargową, że muszą akceptować nawet bardzo twarde warunki pracodawcy. W tej nowej cywilizacji proletariatem nie są już górnicy i hutnicy; ich albo już prawie nie ma (w Lotaryngii), albo są relatywnie dobrze chronieni przez związki zawodowe (na Górnym Śląsku), ale np. kasjerki w hipermarketach<sup>132</sup>.

Niezmierzonym utrudnieniem w modernizacji Górnego Śląska będzie też znacznie już zaawansowany proces globalizacji. Lotaryńskie kłopoty z przyciągnięciem i utrzymaniem na swym terenie inwestorów zagranicznych oraz „zdradzanie” swych regionów przez firmy miejscowe, to bardzo wymowne ostrzeżenia przed hurraoptymizmem odnośnie inwestycji zagranicznych. Kto zagwarantuje tyszanom, że „Fiat” za kilka lat nie przeniesie produkcji z Tychów do Ługańska we wschodniej Ukrainie? Nie wolno oczywiście popadać w drugą skrajność, gdyż bez kapitału zagranicznego trudno sobie wyobrazić modernizację Śląska. Ciekawe doświadczenia w tym względzie posiada Alzacja, która umiejętnie potrafiła zadbać o swoją atrakcyjność inwestycyjną, za pomocą opisanych powyżej instrumentów ekonomicznych. Jeżeli chodzi o radzenie sobie w zglobalizowanym otoczeniu, to ostrzeżenie płynie do nas z Lotaryngii, ale przykładów do naśladowania należy szukać w Alzacji.

Industrializacja wywołała we wszystkich porównywanych regionach przesunięcie ludności ze wsi do miast. Pod tym względem Górny Śląsk nie wykazuje istotnego opóźnienia.

---

<sup>132</sup> Wielkie powierzchnie handlowe pojawiły się we Francji już w latach siedemdziesiątych. Zob. F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.194-196.

W Lotaryngii i w Alzacji, począwszy od lat siedemdziesiątych, zaznacza się jednak tendencja odwrotna, ucieczki zamożniejszych grup ludności z centrum wielkich miast. Powszechnie dostępny samochód i stosunkowo dobra komunikacja publiczna sprawiają, że codzienne dojazdy do miejsc pracy i ośrodków usługowych nie są szczególnie uciążliwe, a można przecież mieszkać w zdrowszej okolicy, gdzie koszty utrzymania są mniejsze niż w śródmieściu. Drożność transportowa przyczynia się też to pojawienia się innego fenomenu – postępuje urbanizacja obszarów miejskich. Zwłaszcza w Alzacji wiele wsi przypomina małe miasteczka, zaś ich mieszkańcy żyją i ubierają się po miejsku, a pracują w przemyśle lub w usługach w większych miastach, nierzadko za granicą.

Zmiany gospodarcze i cywilizacyjne wymuszają stopniowe przekształcenia także w systemie edukacyjnym i w strukturze wykształcenia. Już w 1965 roku weszła w życie decyzja o wydłużeniu obowiązku szkolnego z 14 do 16 roku życia, co stworzyło podstawy do upowszechnienia w następnych dekadach wykształcenie średniego. Zaznacza się też tendencja do wzrostu liczby studentów i ludzi z wykształceniem wyższym. W 1996 roku studiowało 3,9% mieszkańców Alzacji, a w Lotaryngii 3,3%. Ludzie z najniższym dyplomem dwuletnich studiów wyższych (tzw. bac+2) w 1997 roku stanowili 15% mieszkańców Alzacji i 12,2% mieszkańców Lotaryngii<sup>133</sup>. Na Górnym Śląsku upowszechnienie wykształcenia średniego i wyższego rozpoczęło się dopiero w latach dziewięćdziesiątych.

Tercjaryzacja, urbanizacja i upowszechnienie wykształcenia, w połączeniu z ekspansją telewizji, doprowadziły po Maju 1968 do zasadniczych zmian kulturowych na Zachodzie. Wszechobecna stała się kultura masowa i relatywizm, ze wszystkimi ich wadami i zaletami<sup>134</sup>. Szczególnie istotnym skutkiem tych procesów była postępująca laicyzacja, tak Alzacji jak i Lotaryngii, dla której punktem przełomowym były Sobór Watykański II i wspomniany już 1968 rok<sup>135</sup>. Jeszcze w okresie bezpośrednio powojennym religia zajmowała w Lotaryngii pozycję podobną do tej, jaką posiada ona do chwili obecnej na Górnym Śląsku. Co więcej, w przeciwieństwie do reszty Francji, hierarchia kościelna tradycyjnie aktywnie uczestniczyła tu w życiu publicznym w formach bardzo podobnych do dzisiejszej Polski. Istniejący jeszcze od XIX w. odrębny status szkolny i religijny oczywiście sprzyjał temu fenomenowi. Uroczystości religijne były wydarzeniami o dużym znaczeniu, gromadzącymi tłumy wiernych. Przy okazji rozbudowy miast nie zapomniano o wznoszeniu kościołów. Sobór Watykański II, raczej pozytywnie przyjęty w Lotaryngii, oznaczał demokratyzację relacji między wiernymi a klerem, zaś

<sup>133</sup> D. Noin: *La France des régions*. Paris 2000, s.23.

<sup>134</sup> Należy bardzo silnie podkreślić, iż relatywizm kulturowy pokolenia Maja '68 miał również pozytywne skutki dla kultury regionalnej. Nowe pokolenia odnoszą się z sympatią, albo przynajmniej z życzliwą obojętnością, do wszystkich odrębności, także tych występujących w Alzacji i Mozeli.

<sup>135</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.175.

łacina została w liturgii zastąpiona przez język francuski. Charakterystycznym wydarzeniem posoborowym, trudnym nawet do pojęcia we współczesnej Polsce, stało się masowe porzucanie przez księży sutann. Przestali się oni tym samym odróżniać ubiorem od swych parafian. Procesy posoborowe same w sobie nie oznaczały jeszcze podważenia autorytetu religii i Kościoła. Pod tym względem przełomem okazały się dopiero protesty studenckie z maja 1968 roku, które przyniosły ze sobą zakwestionowanie tradycji i uznanych autorytetów oraz wykreowały atmosferę sprzyjającą permissywności moralnej oraz swobodnemu dyskutowaniu na wszelkie tematy, w tym także religijne<sup>136</sup>. Problemy z tym związane nie ominęły samego kleru. Od końca lat sześćdziesiątych rozpoczęło się masowe porzucanie przez księży stanu duchownego. Danych liczbowych na temat skali tego procesu do tej pory nie opublikowano. Nastąpił też kryzys powołań. Porzucono tradycyjny katechizm na rzecz uczenia religii poprzez omawianie konkretnych sytuacji życiowych. Katecheza i sposób bycia katechety w coraz większym stopniu upodabnia się do nauczania i zachowania nauczycieli innych przedmiotów. W przypadku laikatu nastąpiło obniżenie się liczby przystępujących do sakramentów. Jedynie chrzest pozostaje zjawiskiem masowym. Wyraźne jest zjawisko niezależnienia się w sposobie myślenia od opinii lokalnego kapłana i porzucania domowych praktyk religijnych. Masowo rezygnowano z uroczystych procesji i z innych form wyrażania swej religijności poza świątyniami, które zresztą też zaczęły świecić pustkami. Pielgrzymki do sanktuariów i miejsc świętych przestały mieć charakter masowy, chociaż wyraźna mniejszość zaangażowanych katolików nadal bierze w nich udział. Popularne są na przykład nadal pielgrzymki do Lourdes. Około 60% małżeństw jest zawieranych przed ołtarzem, ale regularny udział w praktykach religijnych bierze mniej niż 10% ludności, przede wszystkim ludzie starsi i mieszkańcy obszarów wiejskich<sup>137</sup>. Paradoksalnym skutkiem ubocznym tej spontanicznej laicyzacji jest zanikanie wojującego antyklerykalizmu, postawy charakterystycznej dla Francji od końca XIX w. („ten typ społeczny stał się taką samą osobliwością archeologiczną jak ksiądz w sutannie”)<sup>138</sup>. W Alzacji proces ten przebiegał podobnie. Silna tożsamość regionalna przyczyniła się jednak w tym regionie do zachowania pewnych elementów tradycji religijnej, ale raczej jako niezobowiązującego obyczaju, niż czegoś bardzo istotnego w życiu codziennym. W przeciwieństwie do Górnego Śląska, sprawy religijne nie odgrywają już istotnej roli w definiowaniu tożsamości regionalnej. W centrum dyskusji znajduje się kwestia językowa, stosunek do państwa narodowego i problem miejsca kultury alzackiej w jednoczącej się Europie. Alzaczycy pamięta, że religia odegrała istotną rolę w ukształtowaniu się tożsamości regionalnej, mówi o tym otwarcie, ale jego wybory życiowe niezależniły się już od opinii księdza czy pastora.

<sup>136</sup> Tamże, s.176.

<sup>137</sup> Tamże, s.247.

<sup>138</sup> Tamże.

## V. Polityka i politycy

Życie polityczne Alzacji/Lotaryngii w porównaniu z resztą Francji charakteryzowało się po II wojnie światowej trzema cechami szczególnymi:

1. Były to regiony opowiadające się w sposób zdecydowany za partiami prawicowymi. Dominacja tego nurtu politycznego (a raczej dwóch odrębnych nurtów, przechodzących znaczące transformacje) była szczególnie widoczna w Alzacji, gdzie lewica nie zdołała aż do końca lat osiemdziesiątych wygrać żadnych istotnych wyborów na szczeblu departamentu, regionu i kraju. W Lotaryngii obraz był nieco bardziej skomplikowany wskutek obecności wielkiego przemysłu, co dawało lewicy – w tym komunistom – znaczące wpływy na szczeblu lokalnym i liczne głosy w wyborach ogólnokrajowych, ale i tutaj dominacja prawicy w skali regionalnej długo nie została zakwestionowana.<sup>139</sup>
2. Przez długi okres nad kwestiami społecznymi, religijnymi, kulturowymi i specyficznymi regionalnymi dominowało myślenie w kategoriach narodowo-ogólnofrancuskich<sup>140</sup>.
3. Niemal zupełnie zanikł ruch autonomistów determinujący przed 1940 rokiem życie polityczne Alzacji i departamentu *Moselle*. Wątki regionalne były artykułowane tylko w ramach ogólnofrancuskich partii politycznych. Dopiero w latach osiemdziesiątych podjęte zostały próby odtworzenia ugrupowań regionalnych.

Pierwsze dwie osobliwości nie były nowością. Już przed wojną odrębność religijna i kulturowy konserwatyzm skłaniały do identyfikacji z prawicą, zaś pozycja „przedmurza” wobec Niemiec sprzyjała wyrażaniu postaw patriotycznych, czy wręcz szowinistycznych<sup>141</sup>. W tym względzie II wojna światowa przyniosła jedynie dalsze wzmocnienie<sup>142</sup>. Czynnikiem zupełnie nowym było jednak wyeliminowanie regionalnych partii politycznych. Wojenna kolaboracja z nazistami skompromitowała alzacko-lotaryńskich autonomistów. Bezpośrednio po wojnie niektórzy z nich zostali osądzeni i pozbawieni prawa udziału w życiu publicznym. Władze publiczne i służby specjalne były też uwrażliwione na wszelkie próby odrodzenia tego nurtu politycznego. Dochodziło nawet do zabrania merom uczestniczenia w pogrzebach lokalnych notabli sprzed 1944 roku, szczególnie tych którzy splamili się kolaboracją. Zgadza-

---

<sup>139</sup> F. Roth: *La vie politique en Lorraine ou XXe siècle*. Nancy 1986, s.159.

<sup>140</sup> Tamże, s.169. Nowsze opracowania problemu odwołują się często do starszej pracy: S. Bonnet: *Sociologie politique et religieuse de la Lorraine*. Paris 1972.

<sup>141</sup> F. Roth: *La vie politique...*, s.169.

<sup>142</sup> Tenże: *Histoire de la Lorraine...*, s.132-133.

no się tylko na fundowanie wieńców, a ceremonie dyskretnie obserwowali funkcjonariusze służb specjalnych robiąc zdjęcia wszystkich zgromadzonych. Restrykcje te zostały usunięte dopiero po dwudziestu latach. Jednak aż do lat osiemdziesiątych prefekci zwracali szczególną uwagę na osoby i wypowiedzi uważane za germanofilskie. Każdy taki przypadek był zgłaszany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Trzeba zaznaczyć, że wielu z dokonujących oceny nie było zorientowanych w lokalnej specyfice<sup>143</sup>. Prefekci są z reguły wybierani bez względu na związki z regionem, według zasad polityki kadrowej określonych w Paryżu. Regułą jest zasada rotacji. Po kilkuletnim pobycie w danym regionie prefekt przenoszony jest gdzie indziej. W przypadku Alzacji jedynie trzech z nich w okresie powojennym było Alzaczycami<sup>144</sup>.

Niemniej jednak w dłuższym okresie zasadnicze znaczenie miała trwała zmiana opinii elektoratu. Pamiętając o polityce okupanta, wyborcy po wojnie nie mieli ochoty na popieranie ugrupowań, których prominentni przedstawiciele kolaborowali z nazistami<sup>145</sup> (ci też zresztą zostali wówczas zdradzeni przez Niemców, nie zamierzających tworzyć struktur autonomicznych). Ugrupowania regionalne do dzisiaj pozostają na marginesie życia politycznego. Jedno z nich (*Union du Peuple Alsacien*) odwołuje się do tradycji przedwojennych autonomistów, łącząc go obecnie z kontekstem regionalizacji w ramach zjednoczonej Europy<sup>146</sup>, natomiast drugie (*Alsace d'Abord*) ma program podobny raczej do prawicowego Frontu Narodowego, do czego dodaje separatyzm alzacki. Były również próby budowania partii regionalnych w oparciu o ruch ekologiczny.

Polityczny *mainstream* nastawił się w pierwszych powojennych dziesięcioleciach raczej na działanie w ramach ogólnofrancuskich partii politycznych, co różni zasadniczo ten okres od dwudziestolecia międzywojennego. W momencie, gdy ostracyzm wobec autonomistów osłabł, stało się już możliwe mówienie o tożsamości regionalnej w integrującej się Europie. Dzieje polityczne Alzacji w całym okresie 1945-2001 można podzielić na cztery etapy:

1. okres do 1962 roku: charakteryzował się podziałem wpływów między dwie siły prawicowe: *Mouvement républicain populaire* (MRP) i gaulistów;
2. lata 1962-1973: *quasi*-monopol gaulistów;
3. lata 1973-1982: powrót dualizmu sprzed 1962 roku;

---

<sup>143</sup> B. Vogler: *Histoire politique de l'Alsace...*, s.276. Bogaty katalog szykan przeciwko nielicznym powojennym autonomistom – i popełnionych przy tej okazji błędów – zawiera cytowana już w tym rozdziale praca: B. Wittmann (*Une histoire de l'Alsace...*). Jako zdeklarowany autonomista jej autor kładzie duży nacisk na zdarzenie przemilczane we wcześniejszych opracowaniach.

<sup>144</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.276-279.

<sup>145</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.130.

<sup>146</sup> Strona internetowa: <http://www.multimania.com/elsassnet/indexupa.htm>.

4. okres po roku 1982: charakteryzował się wzrostem wpływów socjalistów, ekologów i Frontu Narodowego<sup>147</sup>.

W przypadku Lotaryngii periodyzacja jest zbliżona, ale wpływy lewicy były większe. Na początku lat osiemdziesiątych regionalną scenę polityczną postrzegano nawet jako opaloną przez „bandę czworga”, złożoną z dwóch ugrupowań prawicowych oraz obóz lewicy: socjalistów i komunistów<sup>148</sup>. Począwszy od tej dekady zieloni i Front Narodowy zaznaczają jednak wyraźnie swą obecność na scenie politycznej.

Zacznijmy charakterystykę głównych sił politycznych od prawicy. MRP pozostawała nominalnie interkonfesyjną partią chrześcijańsko-demokratyczną, ale w praktyce była zdominowana przez działaczy i wyborców katolickich. Cały czas pozostała przywiązana do specyficznych wartości regionalnych, aczkolwiek wyrażanych w sposób dopuszczalny dla ogólnofrancuskiej opinii publicznej<sup>149</sup>. Zdecydowanie opowiedziała się też za integracją europejską. To z tej partii wywodził się Robert Schuman, jeden z „ojców-założycieli” wspólnot europejskich. Czynnikiem religijny odgrywał jeszcze dużą rolę w życiu politycznym IV Republiki, jednak po roku 1965, wraz z postępami sekularyzacji i spadkiem udziału w praktykach religijnych, zaznaczyła się tendencja do wtapienia się partii odwołujących się do religii w ugrupowania wyróżnione na podstawie innych kryteriów<sup>150</sup>. MRP uległo w związku z tym rozwiązaniu, a jego działacze i wyborcy znaleźli się w bardzo różnych ugrupowaniach – od socjalistów zaczynając, na gaulistach kończąc. Wątki chrześcijańsko-demokratyczne i proeuropejskie zostały po 1969 roku podjęte przez *Union pour la démocratie française* (UDF).

Wpływ gaulistów w Alzacji/Lotaryngii wynikał, aż do odejścia Generała ze sceny politycznej, z jego propagandowego wizerunku wyzwoliciela Alzacji<sup>151</sup>. Program polityczny tego ugrupowania zawierał wiele elementów istotnych dla mieszkańców regionu: odwołanie do wartości chrześcijańskich, otwarcie na kwestie społeczne, podkreślanie znaczenia postępu ekonomicznego, wreszcie eksponowanie narodowego sentymentu francuskiego i potrzeby ładu i porządku. Zdołał on połączyć trzy wcześniejsze tradycje ideologiczne: część socjalistów, protestanckich demokratów oraz zorientowanych narodowo katolików, którym nie po drodze było z MRP. Fenomenem osobistej popularności de Gaulle'a w Alzacji/Lotaryngii należy tłumaczyć to, że zdobywał on bezwzględne większości głosów nawet wtedy, gdy jego partiom nie wiodło się równie dobrze. W referendum z 28 września 1958 roku, w sprawie ustanowienia instytucji V Republiki, rozwiązanie proponowane przez de Gaulle'a wybrało 92% wybor-

<sup>147</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.284.

<sup>148</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine...*, s.235.

<sup>149</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.284.

<sup>150</sup> Tamże, s.281-283.

<sup>151</sup> F.-G. Dreyfus: *Un gaulisme alsacien*. „Saisons d'Alsace” 1990, nr 108, s.60.

ców z departamentu *Bas-Rhin* oraz 91% w *Haut-Rhin*, opowiadając się za systemem prezydenckim (najlepszy wynik w całej Francji; średnia wyniosła 79%). Kolejne referendum, z 28 października 1962 roku, zatwierdzające wybór prezydenta Republiki w wyborach powszechnych, również potwierdziło popularność Generała w Alzacji (ponownie największy procent uzyskanych głosów w całej Francji – 88,23% w departamencie *Bas-Rhin* i 86,91% w *Haut-Rhin*). Nawet znaczna część wyborców chrześcijańsko-demokratycznych, których partia oficjalnie odrzucała projekt, głosowali za wyborami bezpośrednimi. Ostatni test popularności de Gaulle'a miał miejsce 27 kwietnia 1969 roku, przy okazji referendum w sprawie reformy Senatu i decentralizacji. Alzacja opowiedziała się za projektem Generała (68,21% w *Bas-Rhin* i 67,55% w *Haut-Rhin*), podczas gdy Francja jako całość wypowiedziała się przeciwko większością 52,87%<sup>152</sup>.

Gauliści nie akcentowali, i nie robią tego do dzisiaj, w swoich programach odrębności regionalnej. Nie są jednak wyjątkiem. Podobne stanowisko reprezentowali przed 1969 rokiem socjaliści, a komuniści alzaccy i lotaryńscy to tej pory nie odstępują od linii wyznaczonej przez paryską centralę. W przypadku nurtu socjalistycznego, należy wyraźnie podkreślić, że 1969 rok wyznacza przełomową datę w jego historii. SFIO, która była klasyczną partią robotniczą, nastawioną w dodatku antyklerykalnie i centralistycznie (czy jakobińsko, jak lubi się tę postawę określać w Alzacji)<sup>153</sup>, nie mogła takim programem jednać sobie licznych zwolenników po wschodniej stronie Wogezów – z wyjątkiem uprzemysłowionej Miluzy i zagłębia potasowego. Lepiej wiodło się jej w Lotaryngii, gdzie miała silne poparcie wśród górników rud żelaza i hutników, ale już nie wśród mówiących dialektem niemieckim górników węgla kamiennego we wschodniej części departamentu *Moselle*. Ci wspierali raczej chadeków z MRP i gaulistów, co bardzo upodabniało tamtejszy pejzaż polityczny do tego w ówczesnej Alzacji<sup>154</sup>. Odnowiona Partia Socjalistyczna (PS), którą poprowadził do sukcesów François Mitterrand, nie ma już skazy sekciarstwa i jakobinizmu. Jest ona otwarta na środowiska nierobotnicze – nauczycieli, urzędników, pracowników sektora usług, itd. – oraz na postulaty rozmaitych mniejszości, w tym etnicznych. Ta postawa umożliwiła socjalistom nawiązanie dialogu z regionalistami i dała im znaczące poparcie w Alzacji. W Lotaryngii atutem PS stała się przede wszystkim szeroka platforma programowa, dezindustrializacja nie doprowadziła więc tutaj do wyparcia tego ugrupowania na peryferia sceny politycznej. Taki los stał się udziałem komunistów, którzy nie zdobyli się na rozszerzenie swej formuły programowej. W Alzacji nie byli oni nigdy zbyt popularni (za wyjątkiem separatystów spod znaku Huebera i Mourera), ze

<sup>152</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.287-292

<sup>153</sup> Tamże, s.300.

<sup>154</sup> F. Roth: *La vie politique...*, s.125.

względem na relatywną zamożność tego regionu, przywiązanie do wartości konserwatywnych, oraz silną pozycję warstw średnich. Do lat sześćdziesiątych istotny był również czynnik religijny. Komuniści jawili się jako niepoprawni burzyciele spokoju i porządku, występujący przeciwko tradycyjnym wartościom i instytucjom. W Lotaryngii optyka była podobna, niezależnie od zdominowania północnej części regionu przez robotników przemysłowych. Posiadali oni jednak znaczące wyspy poparcia w zagłębiu hutniczym, w tych we wspólnotach lokalnych, które są zdominowane przez ludność napływową, a zwłaszcza przez imigrantów pochodzenia włoskiego<sup>155</sup>. Ich działalność była widoczna aż do lat siedemdziesiątych, aczkolwiek byli lokowani na uboczu regionalnego życia politycznego, poza kilkuletnim okresem współpracy z socjalistami, co zaowocowało zwycięstwem wyborczym lewicy w 1981 roku. Na popularność lewicy wpływał także istniejący w pamięci zbiorowej mieszkańców Alzacji/Lotaryngii negatywny obraz Związku Radzieckiego i komunizmu sowieckiego, bardzo podobny do stereotypu występującego wśród Górnoślązaków. Jego korzeni należy szukać w doświadczeniu osobistym przekazywanym następnym pokoleniom przez tych *malgré nous*, którzy po wysłaniu na front wschodni dostali się do niewoli bądź zdezerterowali i trafili do obozu w Tambowie. Jeden z Alzatczyków tak podsumował już po wojnie swoje dalsze losy, po tym jak z grupą kolegów zdecydowali się przejść do Rosjan: „Ale to, co dane mi było później przeżyć wśród Rosjan wywołało u mnie refleksję, że wtedy właśnie opuściliśmy świat cywilizowany, by znaleźć się wśród jaskiniowców”<sup>156</sup>.

Rytm francuskiego życia politycznego wyznaczają wybory parlamentarne i prezydenckie. Dopiero od 1986 roku przeprowadza się bezpośrednio wybory do rad regionalnych. W przypadku wyborów parlamentarnych, najlepszy swój wynik w Alzacji chadecka MRP uzyskała w czerwcu 1946 roku, kiedy zdobyła bezwzględną większość 51,5% głosów. Gauliści zyskali wtedy zaledwie 10%, co – zważywszy na cytowane wcześniej wyniki referendum – potwierdza tezę, o potrzebie rozróżnienia ich elektoratu od zwolenników Generała. W latach sześćdziesiątych ludzie prezydenta Republiki zdobyli wpływy kosztem MRP, a apogeum poparcia osiągnęli w 1968 roku – aż 65% głosów – podczas gdy ich pravicowi adwersarze tylko 17,1%. Cała reprezentacja parlamentarna Alzacji składała się wtedy z gaulistów. Po śmierci charyzmatycznego przywódcy nie wiedzie się im już jednak tak dobrze. W wyborach 1973 roku zdobyli jeszcze 46,2% głosów, ale począwszy od 1986 roku ich wpływy obejmują tylko nieco ponad 1/5 elektoratu. Większe wpływy ma UDF – sukcesorka MRP – którą od lat siedemdziesiątych popiera około 1/4 alzackich wyborców.

---

<sup>155</sup> Tamże, s.129-131.

<sup>156</sup> J. Bernhaupt: *Nous n'avions pas vingt ans ou le drame seculaire des Malgré Nous*. Amiens - Metz (brw), s.124.

Warto zwrócić uwagę na wybory 1981 roku, kiedy przez Francję przetoczyła się „rózowa fala” poparcia dla lewicy. Wyborcy alzaccy udzielili wówczas 60% poparcia zjednoczonej liście prawicowej. Socjaliści alzaccy zdobyli 30,8%, najwięcej w całej powojennej historii. Wcześniej wiodło im się zdecydowanie gorzej. Tylko w pierwszych powojennych wyborach z 1945 roku zdołali oni przekroczyć próg poparcia 1/5 elektoratu, zyskując 21,2%. Potem ich wpływy zdecydowanie spadły. W okresie IV Republiki lista SFIO zdobywała z reguły między 10% a 15% głosów, a w latach sześćdziesiątych nawet mniej niż 10%. Najgorszy wynik w swej historii SFIO odnotowała w roku 1962 – tylko 6,8%. Po zmianie nazwy i programu w 1969 roku socjaliści pięli się stopniowo w górę, czego zwieńczeniem był wspomniany sukces 1981 roku. Osiągnięty wtedy rezultat powtórzyli w 1988 roku, ale już w następnych wyborach (1993 rok) wyborcy ukarali ich surowo, oddając na nich zaledwie 11,4% głosów. Komuniści alzaccy w pierwszych trzech powojennych wyborach potrafili przekraczać 10% poparcia (w listopadzie 1946 roku FPK zdobyła aż 13,3%), ale potem nastąpił regres. Wybory 1981 roku przyniosły partii Georges Marchais dziesięciokrotnie mniejsze poparcie niż socjalistom – tylko 3,2% i od tej pory FPK w Alzacji nie zdołała już przekroczyć progu 3%. Lista ekologiczna pojawiła się po raz pierwszy w 1972 roku, zyskując zaledwie 0,2%. Alzaccy zieloni są ze zmiennym szczęściem nadal obecni na scenie politycznej, uzyskując apogeum poparcia w 1993 roku – 12,7% (ogromny sukces po klęsce pięć lat wcześniej – 0,8%). Bardziej ustabilizowany jest elektorat Frontu Narodowego, który po raz pierwszy pojawił się w wyborach 1986 roku, od razu zdobywając 13,6%<sup>157</sup> głosów.

W ostatnich wyborach parlamentarnych przed oddaniem tej książki do druku – w roku 1997 – zablokowana lista UDF i gaulistów zdobyła już tylko 35,4%. Jest to najgorszy wynik po wojnie. Socjaliści otrzymali 18,6%. Największym wygranym okazał się jednak Front Narodowy, który poparło aż 20,7% wyborców. Komuniści zdobyli zaledwie 2,2% a lista ekologiczna 8,08%. Dwa ugrupowania regionalne wystawiły kandydatów tylko w niektórych okręgach, zwykle zdobywając po 1-3% poparcia<sup>158</sup>.

W odbywających się od 1962 roku wyborach prezydenckich zawsze triumfuje – przy przeliczeniu głosów w skali całego regionu – prawica, chociaż jej kandydaci mają coraz większe trudności z wygraniem w pierwszej turze, a w ostatecznej rozgrywce ich przewaga się zmniejsza. Dominacja prawicy jest też coraz mniej wyraźna w departamencie *Haut-Rhin*. W elekcji 1962 roku generał de Gaulle już w pierwszej turze zyskał bezwzględną większość głosów w obydwu alzackich departamentach (63,66% w *Bas-Rhin* i 59,10% w *Haut-Rhin*),

<sup>157</sup> Wszystkie wyniki dotyczą pierwszej tury (B. Vogler, *Histoire politique...*, s.371).

<sup>158</sup> A. Irjud: *Les elections legislatives du mai-juin 1997 en Alsace*. „*Revue d'Alsace*” 1997, nr 123, s.275-286.

a w drugiej zmiażdżył Mitteranda stosunkiem głosów 4:1 w *Bas-Rhin* i 3:1 w *Haut-Rhin*. W wyborach 1969 roku gaulista Georges Pompidou zdołał jeszcze odnieść przekonujące zwycięstwo w pierwszej turze i potwierdził je w drugiej, ale już tylko z poparciem ok. 2/3 wyborców. Wybory 1974 roku z podobnym wynikiem wygrał Valéry Giscard d'Estaing. Zwyciężył bezapelacyjnie w Alzacji nawet w 1981 roku (65,11% w *Bas-Rhin* i 59,71% w *Haut-Rhin*). Podobnie jak w odbywających się w tym samym roku wyborach parlamentarnych Alzacja głosowała wówczas inaczej niż Francja (większością 52,06% wybrano Mitteranda). W wyborach 1988 roku Jacques Chirac zdołał wygrać w departamencie *Bas-Rhin*, ale już z poparciem tylko 51,6%, natomiast w *Haut-Rhin* zdarzyła się rzecz bez precedensu – kandydat prawicowy po raz pierwszy przegrał, zyskując w drugiej turze tylko 49,84% poparcia. Wybory 1995 roku zakończyły się zwycięstwem Chiraca w obydwu departamentach. Warto odnotować bardzo dobre wyniki osiągane przez przywódcę Frontu Narodowego. W 1988 roku Le Pen otrzymał w *Bas-Rhin* 21,94% a w *Haut-Rhin* 21,71% głosów, zaś w następnych wyborach 25,81% (najlepszy wynik w całej Francji) i 24,79% (czwarty wynik)<sup>159</sup>.

Od 1986 roku odbyły się jak dotychczas trzy wybory do rad regionalnych. Potwierdza się w nich spadkowa tendencja poparcia dla zablokowanej prawicy. Lista UDF i gaulistów zdobyła 48,5% poparcia w roku 1986, ale już tylko 35% w 1998 roku. Status drugiej siły wywalczył dla siebie Front Narodowy, zaczynając od 13,2% w roku 1986 i dochodząc do 20,4% w dwanaście lat później. Socjaliści – w sojuszu z innymi ugrupowaniami lewicowymi – zostali zepchnięci na trzecie miejsce, z 16,2% poparcia. Ugrupowania ekologiczne w 1992 roku zdobyły aż 19,6%, ale tylko 4,9% w 1998 roku. Lista regionalna *Alsace d'Abord* zdobyła 6% w roku 1992 i 5,9% w 1998 roku<sup>160</sup>. Wybory do rad generalnych, wybory lokalne i wybory europejskie (od 1979 roku) odzwierciedlają tę samą tendencję.

W Lotaryngii wyniki wyborów wykazują podobną ewolucję, z zastrzeżeniami dotyczącymi silniejszej pozycji socjalistów i komunistów, przy czym najbardziej podobny do Alzacji jest departament *Moselle*<sup>161</sup>. W okresie IV Republiki w całym regionie trwała rywalizacja między dwoma siłami prawicowymi MRP i gaulistami, przy czym w *Moselle* wyraźnie dominowało to pierwsze ugrupowanie. W wyborach lat sześćdziesiątych zdecydowanie wygrywali gauliści i tak jak w Alzacji w niektórych latach, cała lotaryńska reprezentacja w parlamencie złożona była z ludzi prezydenta Republiki. De Gaulle zwyciężał wyraźnie,

<sup>159</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.374-376.

<sup>160</sup> A. Irjud: *Les elections regionales et cantonales du mars 1998 en Alsace*. „Revue d'Alsace” 1998, nr 124, s.237-250.

<sup>161</sup> Klimat polityczny tego departamentu prezentuje we swych wspomnieniach Julien Schwartz – w latach 1982-1992 prezydent jego Rady Generalnej. (J. Schwartz: *En passant par la Moselle ...politique 1959-1995*. Metz 1995).

a w sposób bezapelacyjny w departamencie *Moselle*. Na przykład w wyborach 1965 roku w pierwszej turze uzyskał w całym regionie 47,6%, w tym 54% w departamencie *Moselle*<sup>162</sup>. Między latami 1962-1967 procent głosów oddanych w skali całego regionu w wyborach parlamentarnych na ugrupowania lewicowe wzrósł z 15,6% do 27,0%, na co po połowie złożyły się głosy na kandydatów socjalistycznych i komunistycznych<sup>163</sup>. W wyborach prezydenckich 1969 roku kandydat komunistyczny zyskał aż 20,8% głosów w *Meurthe-et-Moselle*, a w 1988 roku już tylko 6,8%. W pozostałych trzech departamentach poparcie dla komunisty oscyloowało w granicach 15% w 1969 roku, ale tylko około 4% w 1988 roku<sup>164</sup>.

Ewolucja postaw elektoratu przebiegała szybciej w Lotaryngii niż w Alzacji. Już w czasie wyborów prezydenckich 1974 roku departament *Meurthe-et-Moselle* skłaniał się do kandydatury socjalisty. Mitterand zyskał tam w drugiej turze 50,52%. W siedem lat później Lotaryngia „przekroczyła polityczny Rubikon” i jako całość głosowała na przywódcę socjalistów (50,9% w drugiej turze), ale na poziomie departamentu przywódca Partii Socjalistycznej wygrał tylko w *Meurthe-et-Moselle* (54,18%). W wyborach 1988 roku, kiedy to w Alzacji departament *Haut-Rhin* dopiero wyłamywał się z prawicowego szeregu, wyborcy głosowali już wyraźnie na kandydata lewicy. Na poziomie regionu zyskał on 56,10%, a w *Meurthe-et-Moselle* aż 58,28%<sup>165</sup>. W wyborach parlamentarnych 1988 roku kandydaci socjalistyczni zyskali 37,7%<sup>166</sup>. W pięć lat później lewica poniosła klęskę odzwierciedlającą jednak bardziej trend ogólnofrancuski – ugrupowania prawicowe zdobyły wówczas 20 z 23 mandatów lotaryńskich. Te wybory zasygnalizowały przy tym wzrost wpływów Frontu Narodowego, na który zagłosowało 13,19% wyborców, a w departamencie *Moselle* nawet ponad 15%. Wybory prezydenckie 1995 roku przyniosły minimalne zwycięstwo gaulisty Jaquesa Chiraca (50,44%), ale w pierwszej turze był on dopiero na czwartym miejscu (17,83%). Le Pen był już drugi (21,09%), wyprzedzony tylko przez kandydata socjalistycznego Lionela Jospina (21,9%). Najlepszy wynik przywódca Frontu Narodowego znowu uzyskał w departamencie *Moselle* – 23,8%. W wyborach parlamentarnych 1997 roku wygrała, co prawda, lewica, ale Front Narodowy zyskał kolejne 5% w porównaniu z poprzednimi wyborami parlamentarnymi<sup>167</sup>.

W Lotaryngii warto zwrócić uwagę również na wyniki wyborów na szczeblu lokalnym, jako że odzwierciedla się w nich duże zróżnicowanie polityczne tego regionu. Na przykład w 1977 roku prawica mogła się pochwalić 76 merami w gminach powyżej 3 tys. miesz-

---

<sup>162</sup> S. Bonnet: *Sociologie politique et religieuse de la Lorraine...*, s.219.

<sup>163</sup> Tamże, s.222.

<sup>164</sup> E. Criqui: *Le parti communiste. [W:] Les forces politiques en Lorraine*. Red. E. Criqui. Nancy 1991.

<sup>165</sup> Tenże: *L'évolution du paysage politique lorrain: La Lorraine, est-elle encore a droite? [W:] Les forces politiques...*, s.11.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> *La Lorraine mise en examin...*, s.169-172.

kańców, lewica miała ich zaś 52. W 1989 roku lewica kontrolowała już 69 merostw a prawica 60. Komuniści mieli 22 merostwa w 1977 roku i już tylko 16 w 1989 roku. Mimo erozji poparcia na poziomie regionu i departamentów aktywiści komunistyczni mieli jednak ciągle silną pozycję w niektórych wspólnotach lokalnych<sup>168</sup>.

W przyszłych wyborach lotaryńskich, obok ustalenia zwycięzcy w ciągłej rywalizacji między lewicą a prawicą, zagadką pozostaje kwestia, czy Front Narodowy będzie dalej na fali wznoszącej. To samo dotyczy zresztą również Alzacji. Jak to ujął B. Vogler, zdaniem wielu Alzatzyków Le Pen: „stawia istotne problemy, chociaż nie udziela na nie właściwych odpowiedzi<sup>169</sup>”.

Istotnym zagadnieniem w życiu politycznym Alzacji/Lotaryngii było pytanie jak, wobec wyeliminowania dyskursu w kategoriach separatyzmu i autonomii, definiować pozycję obu regionów wobec reszty Francji? Do czasu pojednania francusko-niemieckiego i pierwszych widocznych sukcesów tworzenia instytucji europejskich problemu tego nie stawiano otwarcie. Ograniczano się do zakulisowego wywierania wpływu na decyzje podejmowane w Paryżu za pośrednictwem struktur partyjnych, osobistych kontaktów z wywodzącymi się z regionu politykami i ministrami działającymi w Paryżu, jak również z przedstawicielami władz centralnych na miejscu (zwłaszcza prefektami). Strategia ta była w niektórych przypadkach skuteczna. Na początku lat pięćdziesiątych wywodzący się z Mozeli – i do roku 1918 obywatel niemiecki i znany przedwojenny działacz chadecki – Robert Schumann zajmował stanowisko ministra spraw zagranicznych, co umożliwiło mu przeforsowanie traktatu o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali uznawanego z perspektywy czasu za pierwszy krok na drodze integracji europejskiej. Wywodzący się ze Strasburga Pierre Pflimlin<sup>170</sup> był ministrem w wielu rządach IV Republiki i przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego w 1958 roku, kiedy generał de Gaulle powracał do władzy. Stał zresztą wtedy po jego stronie i brał udział w pracach nad Konstytucją V Republiki. W latach późniejszych warta odnotowania jest postać André Borda, który pełnił liczne funkcje ministerialne za czasów prezydentury Valéry'ego Giscarda d'Estaing i w 1979 roku doprowadził do wynegocjowania z rządem niemieckim odszkodowań dla *malgré nous*. Jest on również znany jako twórca sloganu „minister alzacki”, na określenie strategii działania polityka regionalnego w Paryżu. Innym wpływowym politykiem działającym w Paryżu był Daniel Hoeffel<sup>171</sup>, który w latach 1993-1995 zdołał uzyskać centralne wsparcie restrukturyzacji zagłębia potasowego, jak również środki

---

<sup>168</sup> E. Criqui: *L'évolution du paysage politique lorrain...*, s.12.

<sup>169</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.353.

<sup>170</sup> P. Pflimlin: *Itinéraires d'un Européen*. Strasbourg 1989.

<sup>171</sup> D. Hoeffel: *En trois points et quelques autres*. Strasbourg 1999.

z europejskich funduszy strukturalnych, oraz skutecznie forsował współpracę transgraniczną i regionalizację przy konstrukcji ram prawnych polityki rozwoju regionalnego<sup>172</sup>.

Silne poparcie dla gaulistów i osobiście dla de Gaulle'a w latach sześćdziesiątych miało ten korzystny skutek, że otoczenie prezydenta Republiki przychylnie odnosiło się do spraw zgłaszanych przez lokalnych polityków z Alzacji/Lotaryngii, którzy obejmowali też ważne stanowiska w Paryżu. W razie potrzeby umożliwiało to bezpośrednie „załatwienie” sprawy istotnej dla okręgu wyborczego danego polityka. I tak na przykład w 1968 roku burmistrz Metz, Raymond Mondon, sprawował jednocześnie funkcję ministra transportu, co wykorzystał do przeforsowania przebiegu autostrady Paryż – Strasburg na północ od Metz, chociaż najkrótsza droga wiodła w pobliżu położonego 50 km na południe Nancy, odwiecznego rywala Metz w walce o prestiż i status stolicy Lotaryngii. Wywołało, to poważny kryzys na lokalnej scenie politycznej w tym drugim mieście.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że strategia udziału w ogólnokrajowym życiu politycznym i tworzenie własnego *lobby* w Paryżu nie zawsze było skuteczne. Elity obydwu regionów ciągle utyskują, że ich wpływ na decyzje podejmowane przez władze centralne jest dalece niedostateczny. Narzeka się, iż w paryskich centralach partii, siedzibach ministerstw i ogólnofrancuskich mediach mało jest przedstawicieli Alzacji i Lotaryngii, oraz że nie wypowiedzieli się oni zdecydowanie w sprawach istotnych dla regionu, zwłaszcza w latach 1945-1968. Niektórzy obserwatorzy alzaccy tłumaczą ten ostatni fakt kompleksem niższości wobec przedstawicieli paryskich elit, wynikającym między innymi ze specyficznego akcentu Alzatczyków. Szczególnie dobitny przykład braku skuteczności *lobbingu* miał miejsce jesienią 1984 roku, kiedy Paryż zmienił obiecaną już Strasburgowi lokalizację wielkiego cyklotronu, przedsięwzięcia niezwykle prestiżowego i stymulującego rozwój badań naukowych, wybierając ostatecznie Grenoble. W tym przypadku socjalistyczne władze tego drugiego miasta okazały się bardziej skutecznie w zabieganiu o przychylność również akurat socjalistycznego rządu w Paryżu. Złamanie obietnicy, zawartej w kontrakcie państwo-region na lata 1984-1988, wywołało w Alzacji wielką falę niezadowolenia, protestów i demonstracji. Posunięto się nawet do zbojkotowania wizyty prezydenta Mitteranda z okazji czterdziestolecia wyzwolenie Strasburga. „Sprawa cyklotronu” jest ciągle przypominana w Alzacji na potwierdzenie tezy, że Paryż i „druga strona Wogezów” nie liczą się z tym regionem<sup>173</sup>.

Na powojennym Górnym Śląsku tradycja wolnych wyborów ma zaledwie dwanaście lat, licząc od w pełni wolnych wyborów do Senatu w czerwcu 1989 roku. Nie ma sensu cytować wyników głosowań z okresu rządów komunistycznych, gdyż nie odzwierciedlały one

---

<sup>172</sup> B. Vogler: *Histoire politique...*, s.336-337.

<sup>173</sup> Tamże, s. 333-337.

rzeczywistych postaw politycznych<sup>174</sup>. Kilkanaście lat to jeszcze zbyt krótki okres, aby formułować daleko idące wnioski, co do długookresowych trendów na regionalnej scenie politycznej<sup>175</sup>. Polska polityka jest jeszcze słabo zinstytucjonalizowana, partie polityczne bywają efemerydami (wystarczy przypomnieć klęskę AWS i Unii Wolności z 2001 roku, po tym jak jeszcze cztery lata wcześniej, zwłaszcza ta druga formacja, była uważana za najbardziej stabilnego i pewnego aktora politycznego w Polsce). Programy partyjne są niedookreślone i można podejrzewać, że nierzadko odzwierciedlają sposób myślenia grupki przywódców, nie zaś postawy tej części wyborców, o których względy chce się walczyć. Można jednak sformułować kilka uwag do przyszłych analiz porównawczych, opartych już na dłuższych okresach. Po 1989 roku na Górnym Śląsku silnie ujawniło się myślenie w kategoriach regionalnych i to otwarcie artykułowanych. Formacją najbardziej radykalną jest Ruch Autonomii Śląska, który wydaje się być dla wielu efemerydą, ale potrafił zdobyć w pierwszej turze wyborów prezydenckich poparcie około 100 tysięcy wyborców, o czym alzaccy autonomiści mogą współcześnie tylko pomarzyć. Drugą tego typu formacją godną odnotowania jest Związek Górnos Śląski, który miał największe wpływy w latach 1989-1993 w ówczesnym województwie katowickim. Co prawda nie uczestniczył bezpośrednio w grze wyborczej, ale zachowywał się wobec Warszawy jako *de facto* polityczny reprezentant regionu. Najbardziej wreszcie dobitnym przykładem siły tendencji regionalistycznych jest postawa mniejszości niemieckiej<sup>176</sup> ze Śląska Opolskiego, która wybiera samodzielny start w wyborach zamiast wypróbować strategię wpływania na decyzje Warszawy poprzez partycypację w pracach ogólnopolskich ugrupowań politycznych. Pozostaje pytaniem na razie bez odpowiedzi, czy tendencja regionalistyczna utrzyma się w przyszłości?

Kolejna kwestia dotyczy prawicowości, czy raczej chadeckości Śląska, jako kontynuacji trendu jeszcze przedwojennego. Pierwsze wybory po 1989 roku zdają się taki wniosek potwierdzać. Górny Śląsk sprzyjał raczej ugrupowaniom postsolidarnościowym i odwołującym się do wartości chrześcijańskich, a na Opolszczyźnie także mniejszości niemieckiej. Głosowanie na ugrupowania wywodzące swą tradycję z Sierpnia roku 1980 może mieć jednak inne podłoże: antyliberalizm (w sensie gospodarczym) większości z nich. Zresztą, w kolejnych wyborach Sojusz Lewicy Demokratycznej udowodnił, że w coraz większym stopniu opanowuje sztukę „forsowania Krynicy”. W 2001 roku odniósł już zdecydowane zwycięstwo

<sup>174</sup> Warto byłoby skądinąd zanalizować rzeczywiste wyniki referendum z czerwca 1946 roku i wyborów do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1947 roku. Nie istnieją jednak jeszcze oparte na badaniach źródłowych analizy skali fałszerstw dla Górnego Śląska. Dla Polski zrobił to już A. Paczkowski (Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL. Kraków 1999, s.11 -75).

<sup>175</sup> Ciekawą próbę analizy przestrzennego rozkładu preferencji wyborczych w Polsce okresu transformacji – w tym na Górnym Śląsku – podejmuje T. Zarycki (Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski. Warszawa 1999).

<sup>176</sup> W sprawie mniejszości niemieckiej, patrz: D. Berlińska: Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości. Opole 1999; Z. Kurcz: Mniejszość niemiecka w Polsce. Wrocław 1995.

### **Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)**

na Górnym Śląsku, a sprzyja temu z pewnością akcentowanie problemów gospodarczych i społecznych regionu, a być może także początki procesu laicyzacji. Trudno dzisiaj prognozować, na ile jest to sygnał trwałej zmiany postaw politycznych, czy też raczej wyraz braku sensownej dla wyborców chadeckiej/prawicowej alternatywy po spektakularnej klęsce AWS, która nie spełniła pokładanych w niej nadziei.

Relacje Górnego Śląska z władzami centralnymi przez cały okres powojenny wykazują daleko idące podobieństwo z przykładem Alzacji/Lotaryngii. Także nad Odrą i Brynicą aż do roku 1989 nie można było podkreślać specyfiki regionalnej, co w warunkach skrajnej centralizacji i totalitaryzmu w jeszcze większym stopniu zmuszało do liczenia na poparcie „naszych ludzi w Warszawie”. Dwa okresy najlepszych tego typu powiązań to lata 1971-1980, w okresie rządów ekipy Edwarda Gierka (sam I sekretarz KC PZPR był jednak Zagłębiakiem), oraz 1997-2001, kiedy kluczowe stanowiska obsadzali znowu w znacznej części przybysze z Katowic i Gliwic. W pierwszym z tych okresów władzę sprawowali jednak nie tyle reprezentanci regionu, ile sektora przemysłu ciężkiego, czego negatywne skutki opisaliśmy powyżej. W ostatnich kilku latach sytuacja była już bardziej złożona. Niektórzy przedstawiciele tej ekipy faktycznie związani byli z przemysłem ciężkim, ale nie dążyli już oni do obrony jego pozycji za wszelką cenę, tylko do wywalczenia jak najlepszych warunków restrukturyzacji i redukcji zatrudnienia. Obok nich znaleźli się jednak ludzie zdecydowanie wspierający postulaty reformy samorządowej. Przyczynili się oni do powstania województw samorządowo-rządowych, w których istnieją już lepsze przesłanki do prowadzenia polityki rozwoju gospodarczego w oparciu o priorytety regionalne, a nie branżowe. Okres pobytu w Warszawie został wykorzystany nie tylko do „załatwiania” konkretnych spraw, ale również do stworzenia lepszych – chociaż wciąż dalekich od ideału subsydiarności – warunków systemowych, w których działają regiony. „Ministrowie alzaccy” nie zdołali osiągnąć nawet tyle. Gdy w zapomnienie pójdą już doraźne emocje związane z wykreślaniem granic nowych województw, przykładami niekompetencji, korupcji i nepotyzmu oraz konfliktami politycznymi w łonie koalicji rządowej i w sejmiku wojewódzkim, zostanie to najprawdopodobniej docenione.

## VI. Pograniczność kulturowa: ciągłość i zmiana

To że Górny Śląsk i Alzacja/Lotaryngia znajdowały się na pograniczu politycznym miało po zakończeniu wojny skutki tak pozytywne jak i negatywne. Lokalizacja na styku rywalizujących państw narodowych powodowała napięcia i konflikty wewnętrzne. Położenie w pobliżu zazdrośnie chronionej i mającej duże znaczenie symboliczne granicy osłabiało naturalne powiązania z kompatybilnymi gospodarczo i podobnymi kulturowo regionami w krajach sąsiednich, blokując możliwości rozwoju ekonomicznego. Na styku rywalizujących kultur i organizmów politycznych kumulowały się jednak zarazem różnorodne doświadczenia – nie tylko negatywne, ale również pozytywne – mogły się tworzyć wielowymiarowe więzi z sąsiadami, miejscowa kultura mogła korzystać z dorobku każdego z rywalizujących sąsiadów, co wraz z postępową integracją europejską zaczęło sprzyjać rozwojowi regionalnemu w szerszym kontekście. Bogactwo doświadczeń i powiązań zwiększa bowiem zdolność adaptacji do zmian. Wydaje się, iż w okresie powojennym, zwłaszcza Alzacja, potrafiła tę szansę wykorzystać, gdy tylko okoliczności od niej niezależne na to pozwoliły. Pozostaje ciągle kwestią otwartą, czy Górny Śląsk pójdzie tą samą drogą.

### *1. Bezpośrednie skutki wojny i aneksji*

Zanim przejdziemy do omawiania czynników determinujących tożsamość regionalną i jej ewolucję w okresie powojennym, konieczne jest poświęcenie uwagi okresowi lat 1944-1945, kiedy odtwarzano stare, bądź tworzone od podstaw nowe struktury państwowe oraz rozliczano ludzi współpracujących z okupantem. Już wtedy zarysowały się wyraźne różnice między Francją a Polską, które po części wyjaśniają późniejsze odmienności postaw wobec kultur ogólnonarodowych w Alzacji/Lotaryngii i na Górnym Śląsku.

Każdej wojnie towarzyszą zniszczenia, błędy dowódców i zwykłych żołnierzy powodujące ofiary wśród ludności cywilnej, nierzadkie są również przypadki popełniania przez maruderów pospolitych przestępstw. Mieszkańcy dwu regionów francuskich – podobnie jak Górnoszlązacy – wspominają ten okres jako traumę i nie szczędzą słów krytyki i nagany pod adresem walczących armii, także tych wyzwolicielskich. W pamięci zbiorowej Alzaczyków istnieje na przykład ironiczne porównanie stylów rabowania rozmaitych armii. Niemcy mieli plądrować metodycznie i tylko na rozkaz – zgodnie ze stereotypowym pruskim *Ordnung* – Francuzi szabrowali bez wyraźnego planu i przejmowali indywidualnie inicjatywę nie czekając na rozkazy z góry, natomiast żołnierzy amerykańskich zapamiętano po tym, iż plądrowa-

nie budynku zaczęli od bezmyślnego wyrzucania mebli przez okna<sup>177</sup>. Każdy przypadek nadużycia tzw. prawa wojny, zwłaszcza kończący się śmiercią bezbronnyego cywila, jest do dzisiaj pamiętany. Niemniej jednak uważniejsza lektura pamiętników pozwala zauważyć zasadnicze różnice. Na Górnym Śląsku dalej istnieje głęboko zakorzeniona pamięć o zbieraniu *trofejnego* przez żołnierzy Armii Czerwonej i to nie tylko przez niezdyscyplinowanych maruderów, ale także przez specjalnie do tego wyznaczone oddziały, demontujące wyposażenie fabryk i wywożące je w głąb ZSRR. W Alzacji/Lotaryngii nie było przypadków masowych zbrodni na ludności cywilnej, porównywalnych z tym co się działo w Boguszycach czy Miechowicach w styczniu 1945 roku, ani masowej wywózki ludności do prac poza granice, jak w przypadku górników górnośląskich<sup>178</sup>. Żołnierzy amerykańskich przekraczających grzbiet Wogezów nie witały hasła: „*Wot' ona, prokljataja Giermanja*”, zresztą w wyzwoleniu Alzacji od początku uczestniczyły wojska francuskie. W tym przypadku można mówić, co najwyżej, o godnej pożałowania patologii, być może nie do końca skutecznie zwalczanej przez dowódców, natomiast w przypadku górnośląskim miał miejsce terror stosowany w celu szybkiego spacyfikowania ludności i przygotowania tym samym gruntu pod nowy system, w połączeniu z traktowaniem zdobytych obszarów jako rezerwuaru sprzętu, części zamiennych i siły roboczej dla odbudowy przemysłu w głębi ZSRR.

Najbardziej bolesny był los wracających z wojny Alzatzyków i Mozelczyków, żołnierzy przymusowo wcielonych do *Wehrmachtu i Waffen SS*. Przez prawie cztery dziesięciolecia *malgré nous* nie będą się we własnej ojczyźnie prywatnej czuli najlepiej. Ich sytuacja nie była zrozumiała dla tych „z drugiej strony Wogezów”, a nawet w Alzacji powojenna poprawność polityczna nakazywała raczej przemilczać ten drażliwy epizod, niż przeprowadzić nad nim otwartą dyskusję. Przykładowo, dawni żołnierze *Wehrmachtu* nie byli akceptowani w stowarzyszeniach kombatanckich. Dopiero w 1979 roku władze francuskie wynegocjowały z RFN odszkodowania dla byłych żołnierzy niemieckich, ogółem około 80 tys. ludzi otrzymało wtedy po 9100 franków<sup>179</sup>. Jeszcze później, w latach dziewięćdziesiątych, nastąpiły symboliczne gesty (np. uroczystości pod pomnikami poległych z udziałem przedstawicieli władz), które ostatecznie odblokowały dyskurs w tych sprawach. Wymowna deklaracja padła w sierpniu 1998 w Tambowie z ust francuskiego sekretarza stanu ds. kombatanatów, Pierre Massereta, w trakcie uroczystego odsłonięcia pomnika byłych więźniów obozu: „Oni nosili mundur, którego nie chcieli nosić i walczyli tam, gdzie nie chcieli walczyć. Tragiczny wyrok

<sup>177</sup> F. Hoffer: *Psychoanalyse de l'Alsace*. Colmar 1994 (pierwsze wydanie 1951).

<sup>178</sup> S. Fertacz: Internowanie i wywóz mieszkańców Górnego Śląska do Związku Radzieckiego w 1945 roku. [W:] *Śląsko-zagłębiowskie konfrontacje historyczne (XIX-XX wiek)*. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 1999, s.162-174; Z. Woźniczka: Wysiedlenia ludności górnośląskiej do ZSRR wiosną 1945. „*Studia Śląskie*”. Opole 2000, s.242-252.

<sup>179</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.445-446.

Historii sprowadził ich tutaj. Powinniśmy przyjąć do wiadomości to, co było im dane przeżyć – bez wahania i bez strojenia się w tożę prokuratora. Oni byli takimi samymi Francuzami, jakimi jesteśmy my wszyscy. Byli ludźmi szanującymi Francję i wartości republikańskie. Działający akt był ze strony Francji niezbędnym gestem wobec tych, którzy tutaj cierpieli. Ten problem nas nie dzieli – on wzmacnia więzi między nami”<sup>180</sup>. Powojenne losy śląskich *incorporés de force* były podobne, chociaż w tym wypadku trudno jeszcze mówić o odblokowaniu dyskursu i powszechnej zgodzie na symboliczne gesty, umożliwiające dawnym żołnierzom *Wehrmachtu* ostateczną integrację z polską społecznością. Wystarczy przypomnieć gwałtowne protesty, jakie towarzyszyły w ostatniej dekadzie stawianiu pomników poległych na górnośląskich cmentarzach. Jednak szczególnie dobitnym przykładem dystansu między Francją a Polską jest fakt, iż w księgarniach Strasburga czy Metz można już kupić wspomnienia żyjących jeszcze obywateli francuskich – byłych żołnierzy niemieckich, których bohaterowie godzą się wystąpić pod nazwiskiem. W Polsce jest to jeszcze *politically incorrect*<sup>181</sup>.

Po zakończeniu wojny tzw. zaprowadzenie ładu i porządku uzależnione było od sprawnego ukonstytuowania się instytucji państwowych cieszących się respektem i zaufaniem obywateli. Pod tym względem Alzacja/Lotaryngia miały więcej szczęścia w porównaniu z Górnym Śląskiem. W okresie, gdy wojska alianckie wkraczały do północnej Lotaryngii z końcem sierpnia 1944 roku, a do Alzacji w listopadzie tego samego roku, istniały już ukształtowane struktury administracyjne i rządowe, a niekwestionowanym przywódcą narodu i szefem rządu był generał de Gaulle. Francuska administracja była już uznawana przez sojuszników angielskiego i amerykańskiego, chociaż dochodziło do napięć we wzajemnych stosunkach. Dlatego też przejmowanie wyzwolonych obszarów przez administrację Republiki odbywało się relatywnie sprawnie i szybko w porównaniu z Górnym Śląskiem, gdzie na niektórych obszarach jeszcze dwa miesiące po zakończeniu walk niepodzielnie rządziły radzieckie komendantury wojskowe, a przez dalszych kilka miesięcy istniała *de facto* dwuwładza. Sprawnemu przejściu Alzacji/Lotaryngii sprzyjał też fakt, że przed wojną znajdowały się one w całości w granicach Francji. Szybka konsolidacja władzy na nowo pozyskanym Śląsku Opolskim byłaby zaś trudnym zadaniem, nawet dla wysoce skutecznej i suwerennej maszyny państwowej. Trzeba podkreślić kluczowe znaczenie relatywnie sprawnej, akceptowanej przez ludność, znającej teren i suwerennej władzy publicznej w przypadku dwu regionów francuskich. Po pierwsze, odtwarzająca się administracja opierała się na tradycji sięgającej czasów Rewolucji i Konsulatu, podczas gdy w przypadku polskim nie było takiej ciągłości admini-

<sup>180</sup> A. Howiller: *Alsace 2001. Nouveaux défis sur le Rhin*. Strasbourg 1998, s. 176.

<sup>181</sup> J. Bernhaupt: *Nous n'avions...; G. Rody: Cinq uniformes pour gagner une guerre. De l'Oural à l'Indochine via la libération de la France*. Strasbourg 1998 (pierwsze wydanie: Paris 1989); M. Dagorn: *L'envers du drame alsacien 1939-1945. L'odyssée d'un sans grade de la Waffen SS*. Strasbourg (brw.).

stracyjnej. Formalnie w organizacji struktur administracyjnych opierano się jeszcze na prawie i nazewnictwie przedwojennym, ale komitety partyjne i urzędy bezpieczeństwa, gdzie skupiała się realna władza, były instytucjami nowymi<sup>182</sup>. We Francji elity administracyjne i polityczne zachowały w pewnym stopniu ciągłość personalną w porównaniu z okresem przedwojennym, podczas gdy w Polsce elity były nowe i uczyły się dopiero specyfiki terenu, nie mówiąc o elementarnych umiejętnościach administrowania i podejmowania decyzji. Oczywiście, w Alzacji/Lotaryngii liczne były rzesze urzędników i polityków skompromitowanych kolaboracją i poparciem dla rządu Vichy, ci zostali w większości odsunięci, ale na średnich i niższych szczeblach było wielu kandydatów dobrze przygotowanych do objęcia wyższych stanowisk, którzy w dodatku znali region, w którym przyszło im działać. Mogli to być nawet ludzie odrzucający niemieckie komponenty kultury regionalnej, ale sam fakt dobrego rozeznania w miejscowych stosunkach pozwalał im działać roztropnie<sup>183</sup>. To, co zdarzyło się po wojnie w Alzacji/Lotaryngii, było w znacznym stopniu wymianą kadr na wyższych stanowiskach w ramach akceptowanego przez większość systemu, który odtwarzano po kilkuletniej zaledwie przerwie, przy czym obejmujący zwolnione stanowiska nie byli w tym systemie *outsiderami*, oni raczej awansowali w jego ramach. W przypadku polskim natomiast konsolidował się od podstaw nowy system władzy. Nawet jeżeli przedwojenny urzędnik obejmował liczące się stanowisko (jak na przykład pułkownik Jerzy Ziętek), to musiał on już liczyć się z istnieniem ważniejszych ośrodków władzy i nauczyć się nowych reguł gry. Przedwojennemu burmistrzowi Radzionkowa się udało, wielu innym niestety nie<sup>184</sup>. We Francji odradzające się struktury państwowe były w znacznej mierze akceptowane przez społeczeństwo. Nawet jeżeli pojedynczy urzędnik, czy polityk, był odrzucany, to system jako całość, a przede wszystkim uosabiający go Generał, cieszył się tuż po wojnie poparciem większości. Na Górnym Śląsku sytuacja była odmienna. Nie dość, że władza opierała się na radzieckich bagnetach i reprezentowała niechcianą ideologię, to jeszcze na domiar złego jej kluczowi przedstawiciele byli w znacznej części napływowymi przybyszami z zewnątrz (szczególną wrogość budzili liczni partyjni urzędnicy i pracownicy aparatu bezpieczeństwa z sąsiadującego Zagłębia Dąbrowskiego, nierzadko pochodzenia żydowskiego), często o niezbyt imponującym wykształceniu i walorach moralnych.

---

<sup>182</sup> Formowanie się tego nowego aparatu władzy w stolicy województwa śląskiego w Katowicach opisał Z. Woźniczka: Katowice, wiosna 1945. Katowice 1995, s.9-15.

<sup>183</sup> Takim człowiekiem był na przykład prefekt najpierw *Haut-Rhin* a potem *Bas-Rhin* w latach 1945-1951. René Paire. Był to przy tym jeden z nielicznych Alzacyków, który po wojnie pełnił tę funkcję. Zob. jego wspomnienia: R. Paire: *Affaires d'Alsace. Souvenirs d'un prefet alsacien*. Strasbourg 1990.

<sup>184</sup> O meandrach tej polityki i lawirowaniu Ziętka w latach czterdziestych, pomiędzy chęcią zachowania specyfiki regionu a naciskami komunistycznej władzy szerzej patrz: J. Walczak: *Jerzy Ziętek. Wojewoda katowicki*. Biografia Ślązaka 1901-1985, Katowice 1996, s.161-208.

Bezpośrednio po wojnie przed władzami obydwu krajów stała konieczność rozliczenia przypadków kolaboracji z okupantem. Z jednej strony, z racji przynależności do Wielkich Niemiec, było takich przypadków o wiele więcej, niż na terenach okupowanych. Z drugiej strony odmienne realia administracyjne, o wiele większy zasięg penetracji instytucji totalitarnego państwa, polityka przymusowej kooptacji ludności terenów przyłączonych do działań nazistów powodowały, że przypadki formalnie takie same były rozmaicie traktowane po jednej i po drugiej stronie Brynicy i Wogezów. Polityka różnicowania odpowiedzialności za formalnie takie same postępowanie była jednak niezrozumiała wśród ludności innych regionów Francji i Polski. Również wśród samych mieszkańców analizowanych regionów istniały głębokie podziały. W przypadku francuskim istotne napięcia wystąpiły zwłaszcza w relacjach między tymi Alzaczycami i Mozelczykami, którzy pozostali na miejscu w okresie aneksji i dobrowolnie lub pod przymusem uczestniczyli w rozmaitych działaniach władz nazistowskich, a tymi, którzy zostali ewakuowani w 1939 roku przez władze francuskie, albo deportowali ich po 1940 roku naziści. Ujawniły się też przy tej okazji napięcia międzywyznaniowe. Katolicy alzaccy uznali protestantów za bardziej skłonnych do kolaboracji, co zaowocowało wręcz postulatami – bardzo poważnie rozważanymi przez prefekta departamentu *Bas-Rhin* – przesiedlenia części tych ostatnich (uznanych za „niepewnych”) do południowo-zachodniej Francji<sup>185</sup>. W przypadku górnośląskim akcja weryfikacji i rehabilitacji narodowościowej również cieszyła się szerokim poparciem społecznym wśród nie-Ślązaków, a nawet wśród części Górnoszlązaków silnie związanych z polską opcją narodową. Wystarczy przywołać ustalenia Bernarda Linka, który wykazuje, iż władze komunistyczne mogły w akcji weryfikacyjnej i w polityce antyniemieckiej liczyć na aktywne poparcie części przedwojennych działaczy polskich, ludzi z otoczenia wojewody Grażyńskiego i niektórych przedstawicieli administracji kościelnej<sup>186</sup>.

Obydwa kraje stały zasadniczo przed podobnymi dylematami w tej sprawie, jednak rozwiązały je w różny sposób. We Francji rozliczenie kolaboracji odbywało się w ramach tzw. *épuration*. W Polsce analogię można przeprowadzać z akcją tzw. weryfikacji narodowościowej (postępowania rehabilitacyjnego) w byłym przedwojennym województwie śląskim. W obydwu przypadkach mieliśmy do czynienia z obywatelami przedwojennej Francji czy Polski, którzy mniej lub bardziej dobrowolnie związali swój los z nazistami, przy czym w przypadku francuskim istotną komplikacją był fakt, iż kolaborację podjął legalny przedwojenny rząd. Usunięto ją uznając te posunięcia za niebyłe i podjęte pod przymusem, co umożliwiło karanie kolaborantów w ramach istniejących procedur prawnych i administra-

---

<sup>185</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.443-444.

<sup>186</sup> B. Linek: *Polityka antyniemiecka...*, s.70-136.

cyjnych. Przypadek weryfikacji narodowościowej na Ziemiach Odzyskanych, w tym na Śląsku Opolskim, nie nadaje się do bezpośredniego porównywania, bowiem akcja ta dotyczyła przedwojennych obywateli Rzeszy Niemieckiej oraz miała na celu nie tyle ustalenie winy i kary w każdym indywidualnym przypadku, ile wyselekcjonowanie tych Górnolązaków, którzy nadawali się do spolonizowania. Uderza przede wszystkim ogromna dysproporcja w liczbie przypadków: w Alzacji/Lotaryngii jest to rząd wielkości kilku-kilkunastu tysięcy ludzi, na Górnym Śląsku setek tysięcy. W czasie wojny rejencja opolska, wraz z powiatami Bytom-Zabrze-Gliwice (bez pow. zawierciańskiego), liczyła około 1,5 mln. ludności, a rejencja katowicka, bez wcielonych na wschodzie powiatów z województwa kieleckiego i krakowskiego około 1,7 mln. ludności<sup>187</sup>. Doliczając do tego około 100 tys. przybyłych na Górny Śląsk *reichsdeutsch* (niestety nie można określić ilu z nich, a wydaje się, że raczej większość, znalazła się na tym obszarze w wyniku migracji wewnętrznej, czyli przemieściła się w ramach prowincji górnoląskiej) i około 33 tys. osadników niemieckich, ogólna liczba ludności na obszarze Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego wynosiła u schyłku wojny około 3,2 do 3,4 mln. ludności. Liczba ludności niemieckiej (*reichsdeutsche*, osadnicy i należący do grupy I i II DVL) sięgała około 1,4 - 1,6 mln., pozostałą zaś grupę stanowili tzw. *volksdeutsche* z grupy III i IV DVL (około 1 mln) i Polacy znajdujący się poza *volkslistą* (około 300 tys.). Polską grupę autochtoniczną na Śląsku Opolskim można byłoby oszacować w związku z tym na około 500-600 tys., co zgadza się z danymi przedwojennymi. Założenie ewakuacji transportem kolejowym około 1,5 mln. ludności pozostawiałoby na tym obszarze, przy założeniu niemożliwości oszacowania ewakuacji niezorganizowanej, około 1,7 do 1,9 mln ludności (bez terenów wschodnich rejencji). Zgadza się to z danymi podawanymi po wojnie przez stronę niemiecką, dotyczącymi pozostałej na obszarze prowincji górnoląskiej ludności niemieckiej - 1,7 mln., traktując tę liczbę po prostu jako sumę osób zamieszkujących poszczególne powiaty prowincji i posiadających obywatelstwo niemieckie, a więc *reichsdeutsch* oraz *volksdeutsch* I, II i III grupy DVL<sup>188</sup>.

Wobec ludności przedwojennego województwa śląskiego stosowano *de facto*, zwłaszcza w 1945 roku, zasadę domniemania winy. To podejrzany Górnolązak, obywatel II Rzeczypospolitej, musiał udowodnić, że jest niewinny a odpowiednią grupę *volkslisty* przyznano mu pod przymusem<sup>189</sup>. W Alzacji i w departamencie *Moselle* stosunkowo szybko udało się ująć

<sup>187</sup> E. Golankowski: Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910-1939. Poznań-Wrocław 1950, s.XVI, tab. 1; Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939-1945. Documenta Occupationis. T.XI. Red. W. Długoborski. Poznań 1983, s.LIV-LV, tab. nr 3; Por. także: P. Greiner, R. Kaczmarek: Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. [W:] Górny Śląsk – na moście Europy. Red. M.S. Szczepański. Katowice 1994, s.45-53.

<sup>188</sup> Statistik des Bundesausgleichsamt. Bad Homburg [bmirw]

<sup>189</sup> Szeroko na temat rozliczenia *volkslisty* na Górnym Śląsku patrz: Z. Boda-Kręzel: Sprawa *Volkslisty* na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja, Opole 1978; A. Dziurok: Śląskie rozrachunki.

proces *épuration* w karby procedury sądowej, a w przypadku niektórych grup zawodowych o dużym znaczeniu społecznym w ramy sformalizowanej polityki rozliczania prowadzonej wewnątrz stowarzyszeń profesjonalnych. Nie udało się w początkowym okresie uniknąć przypadków samosądów i decyzji mocno kontrowersyjnych, chociaż egzekucje doraźne były stosunkowo rzadkie (zaledwie kilkadziesiąt przypadków) w porównaniu z wcześniej wyzwolonymi regionami Francji, zwłaszcza na południe od Loary. Władze państwowe nastawiły się na uspokajanie emocji i formalizowanie procesu rozliczeń, miały jednak początkowo duże kłopoty z kontrolowaniem spontanicznej akcji wymierzania sprawiedliwości, dokonywanej przez środowiska członków Ruchu Oporu, zwłaszcza tych związanych z partią komunistyczną (komuniści będą we Francji najdłużej wysuwać postulat szeroko zakrojonych i radykalnych rozliczeń, oskarżając władze o niechęć do poważnego potraktowania tej sprawy). Najwięcej emocji do chwili obecnej wzbudza decyzja o internowaniu grupy podejrzanych o kolaborację, których – w przypadku Alzacji – umieszczono między innymi w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym w Struthofie i w obozie w Schirmeck. W okresie największego nasilenia tej procedury w lipcu 1945 roku za drutami znalazło się około 8 tys. ludzi<sup>190</sup>. Był to ewidentny przykład więzienia ludzi, którym nie udowodniono winy. Odpowiedzialni za tę decyzję argumentowali, że w sytuacji rozkołyszanych w 1945 emocji dla dobra internowanych należało ich odizolować od samozwańczych sędziów<sup>191</sup>. Faktem jest jednak, że w obozach panowały trudne warunki bytowe, a pierwszy komendant i strażnicy Struthofu nadużywali władzy (między innymi okradano i bito więźniów), w związku z czym już w marcu 1945 roku trzeba było ich zwolnić<sup>192</sup>.

Dla Górnego Śląska takie same traumatyczne przeżycia określały losy tych, którzy znaleźli się w więzieniach i obozach pracy przymusowej w ramach procesów weryfikacji i rehabilitacji. Tzw. obozy odosobnienia dla ludności niemieckiej powstawały od stycznia 1945 roku, jednocześnie z wkraczaniem na te obszary wojsk radzieckich, a później organizowaniem polskiej administracji. Według danych niemieckich było w tym pierwszym okresie na Górnym Śląsku tych tymczasowych miejsc zatrzymań, w tzw. obozach przesiedleńczych, zbiorczych, obozach pracy przymusowej i obozach represyjnych, ponad 1200<sup>193</sup>. Ich liczba spadła po skoncentrowaniu zatrzymanych w więzieniach i obozach pracy. Liczba obozów była różna w różnych okresach, jednak w latach 1945-1948 oscylowała wokół 60. Spora grupa

---

Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945-1956. Warszawa 2000, s.144-228.

<sup>190</sup> A. Irjud: *l'Épuration en chiffres*. „Saisons d'Alsace”1995, nr 127, s.235.

<sup>191</sup> F. Roth: *Histoire de la Lorraine*..., s.131.

<sup>192</sup> A. Irjud: *l'Épuration en chiffres*..., s.235.

<sup>193</sup> *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945-1948*. Red. S. Spieler. Bonn 1989, s.128; P. Madajczyk: *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*. Warszawa 1996, s.237.

znajdowała się także w więzieniach i aresztach z racji działalności w organizacjach nazistowskich funkcjonując pod kategorią *volksdeutsch*<sup>194</sup>. W części opolskiej województwa dominowały obozy przesiedleńcze (ostatecznie powstały dla każdego powiatu po jednym obozie zbiorczym, zazwyczaj przy stacjach kolejowych), pełniąc represyjną funkcję w ówczesnej polityce narodowościowej. Od 1948 roku dominowały już funkcje represyjne w stosunku do tzw. wrogów klasowych w okresie polskiego stalinizmu<sup>195</sup>. Rozmieszczenie obozów w części uprzemysłowionej było oczywiście związane z usytuowaniem kopalń węgla kamiennego, a więc skoncentrowano je w powiecie bytomskim, zabrskim, katowickim, pszczyńskim, rybnickim i będzińskim, gdzie znajdowało się ich aż 90%. Od 1949 roku zabudowania byłych obozów pracy przymusowej zostały wykorzystane do zakwaterowania nowo zwerbowanych ochotników do pracy w kopalniach, jako junaków Służby Polski oraz nowej formy obozów – Ośrodków Pracy Więźniów. OPW były tworzone na podstawie umów pomiędzy Ministerstwem Górnictwa a Departamentem Więziennictwa MBP. Do października 1950 roku powstało 18 OPW przy kopalniach węgla kamiennego. W następnych latach ich liczba rosła. W 1953 roku przy kopalniach istniało 40 OPW. Znaleźli się w nich zarówno więźniowie kryminalni jak i polityczni. Dopiero od 1956 roku następowała stopniowa likwidacja OPW (ostatni, OPW „Michałkowice”, zamknięto w 1958 roku, 13 lat po zakończeniu wojny)<sup>196</sup>.

Kontrowersyjną metodę powstrzymania fali anonimowych donosów, zastosowano latem 1945 roku w Alzacji. Z jednej strony w lipcu, za pośrednictwem merostw, przeprowadzono akcję wypełniania kwestionariuszy, w którym każdy Alzaczycy był zobowiązany podać szczegóły swego postępowania w czasie wojny, między innymi ujawnić przynależność do organizacji nazistowskich i stwierdzić, czy nadano mu obywatelstwo niemieckie (pytano również o sposób nabycia obywatelstwa francuskiego po 1918 roku i o przynależność do organizacji autonomistów przed wojną). Aby zachęcić ludność do wypełniania kwestionariuszy, uzależniono od tego wydanie kartek żywnościowych<sup>197</sup>. Po zebraniu kwestionariuszy, w sierpniu, w merostwach wyłożono do wglądu listy zawierające nazwiska tych, którzy przyznali się do przynależności do organizacji nazistowskich. Każdy wyborca miał prawo wglądu do nich, po czym mógł zgłosić pominięcie jakiejś osoby, lub złożyć skargę na czyjeś zachowanie. Musiał to jednak zrobić w obecności urzędnika i na piśmie, zaś każde założone w ten sposób *dossier* było uzupełniane o opinię mera i ostatecznie trafić musiało na salę sądową.

---

<sup>194</sup> A. Dziurok: Śląskie rozrachunki..., s.115-143.

<sup>195</sup> B. Cimała: Powojenne obozy odosobnienia na Górnym Śląsku. „Studia Śląskie”. Opole 2000, s.125-131.

<sup>196</sup> R. Kaczmarek, K. Miroszewski: Obozy odosobnienia w przemysłowej części województwa śląskiego po II wojnie światowej. „Studia Śląskie”. Opole 2000, s.163-183

<sup>197</sup> A. Irjud: L'Épuration en chiffres..., s.235.

Ustalono też 30 sierpnia jako ostateczną datę składania skarg. Po tym terminie żadna nie była już przyjmowana. Niszczono też wszelkie akta tych osób, co do których początkowo wniesiona skarga nie została podtrzymana<sup>198</sup>.

Ogółem w Alzacji na drodze sądowej skazano około 8300 ludzi, to jest 0,8% populacji, głównie na karę pozbawienia praw publicznych (*indignité nationale*), ale zakazywano również osiedlania się w Alzacji. Kary tego rodzaju zostały objęte amnestią w latach 1951 i 1953. Prócz tego stosowano również *épuration* w licznych służbach publicznych i w stowarzyszeniach skupiających ludzi wolnych zawodów (przede wszystkim dziennikarze), gdzie orzekano często zakaz wykonywania zawodu lub wydalenie ze służby publicznej. W tym przypadku z przestrzeganiem reguł praworządności nie było już najlepiej, szczególnie w instytucjach, gdzie silne wpływy miała centrala związkowa CGT, pozostająca pod wpływem komunistów. Ekstremalny był przypadek kolejarzy w Alzacji i Mozeli, wśród których ukarano aż 2534 osoby, co było rekordem w skali całej Francji<sup>199</sup>. W departamencie *Moselle* ogólna liczba ludzi, którzy przeszli przez *épuration* na drodze sądowej, sięgnęła 5 tys., czyli około 1% populacji. Kary orzeczono wobec 3243 ludzi, głównie stosowano pozbawienie praw publicznych. Wyroki śmierci orzeczono wobec 28 osób, z czego wykonano tylko 12<sup>200</sup>. W pozostałych departamentach lotaryńskich, gdzie nie było aneksji i związanych z tym różnic w polityce nazistów, zastosowano ogólnofrancuskie zasady *épuration*, tzn. każdy związek z instytucjami nazistowskimi był podejrzany. W roku 1981 w Alzacji miało miejsce wydarzenie, który dramatycznie przypomniało o błędach okresu powojennego. Otóż kilkusobowa grupka, używająca pseudonimu *Les Loups noirs* („Czarne wilki”) dwukrotnie wysadziła w powietrze krzyż lotaryński, upamiętniający bojowników ruchu oporu z okresu aneksji nazistowskiej. Zostali za ten czyn skazani na kilkuletnie wyroki więzienia. Epizod ten nie wpłynął jednak na proces odradzania się świadomości regionalnej i ewolucję francuskiego państwa narodowego. Co prawda niektórzy patrioci przypominają to wydarzenie jako ostrzeżenie przed zbyt daleko idącą decentralizacją, ale większość potraktowała to jako wydarzenie kryminalne, a nie polityczne.

W Polsce również stosowano procedurę sądową wobec II grupy DVL, oraz w wypadkach oskarżenia o przestępstwa wojenne i kolaborację. Jak ustalił A. Dziurok, po wojnie w województwie śląskim aresztowano ponad 5 tys. osób oskarżanych o działalność w organizacjach nazistowskich (pod tym pojęciem rozumiano także SA, HJ, BDM, BDO), z czego przed sądami stanęło około 1500 oskarżanych o „zdradę narodu polskiego” na pod-

<sup>198</sup> R. Paira: Une epuration mesurée. „Saisons d'Alsace” 1995, nr 127, s.231-233 (tekst kwestionariusza w: A. Irjud: L'Épuration en chiffres..., s.236-237).

<sup>199</sup> B. Vogler: Histoire culturelle..., s. 444-445.

<sup>200</sup> F. Roth: Histoire de la Lorraine..., s.131.

stawie dekretu z 31 sierpnia 1944 roku. Trudno jednak zweryfikować jak wielu podlegało represjom nieuwzględnionym w tych statystykach. Do codzienności należało przy tym wymuszanie zeznań, fałszowanie protokołów i tortury podczas przesłuchań<sup>201</sup>. Proces rehabilitacyjny na Górnym Śląsku trwał prawie 5 lat, kończąc się ostatecznie ustawą amnestijną z lipca 1950 roku. Trudno jednak porównywać procedurę sądową w państwie prawa (nawet cierpiącym na znaczące patologie) z podobnymi na pierwszy rzut oka instytucjami w warunkach konsolidującego się totalitaryzmu.

Wydaje się, że niezależnie od nadużyć i ekscesów francuska *épuration* była, w porównaniu z podobnymi działaniami podjętymi na Górnym Śląsku, relatywnie dobrym przykładem jak sprawne państwo prawa, akceptowane przez swych obywateli, może mitygować emocje i rozwiązywać trudne problemy<sup>202</sup>. Gdyby w roku 1945 Aleksander Zawadzki rozstrzygnął problem *volkslisty*, tak jak zrobiono to w Alzacji w lipcu-sierpniu tego roku, uniknięto by fali donosów i bezprawnych wyroków. Chociaż do dzisiaj i we Francji ówczesne rozliczenia budzą emocje. Formułowane są opinie, że, niezależnie od merytorycznej zasadności samej *épuration*, można ją było przeprowadzić sprawniej, bez tylu nadużyć i błędów, a zwłaszcza bez ponownego uruchamiania niemieckiego obozu koncentracyjnego. Struthof do dzisiaj jest przywoływany jako przykład braku wyczucia i wyobraźni tych, którzy osądzali Alzatzyków „z drugiej strony Wogezów”. Z polskiej perspektywy różnice są jednak wyraźnie widoczne. Nawet jeżeli pod koniec 1945 roku powstrzymano falę dzikich rozliczeń i nadużyć prawa, to przesądziły o tym raczej pragmatyczne kalkulacje (stabilność siły roboczej, umacnianie żywołu polskiego), a nie przywiązanie do idei państwa prawa i praw człowieka.

#### **2. Okres zaprzeczenia dualizmu kulturowego**

Wcześniej podkreślaliśmy już, że regiony położone przy granicy z Niemcami, aż do lat sześćdziesiątych, w dalszym ciągu postrzegano z Paryża jako pogranicze, które należało od sąsiada raczej izolować, zamiast zachęcać do nawiązywania i pogłębiania z nim kontaktów. W tym miejscu możemy dodać, że wśród mieszkańców Alzacji/Lotaryngii dominowały wówczas postawy, które dodatkowo wzmacniały tendencję do odwracania się od sąsiadów - przede wszystkim sprowokowana przez politykę nazistów niechęć do Niemiec, Niemców i kultury niemieckiej<sup>203</sup>. Powszechnie utożsamiano niemieckość z duchem pruskim, co w odniesieniu do sąsiedniej, tradycyjnie liberalnej Nadrenii, było o wiele bardziej rażącym

---

<sup>201</sup> A. Dziurok: *Śląskie rozrachunki...*, s.256-258.

<sup>202</sup> H. Lottman: *L'Épuration (1943-1953)*. Paris 1986.

<sup>203</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle de l'Alsace...*, s.443.

błędem niż w przypadku Górnego Śląska, który wchodził przecież przez ponad dwa stulecia w skład Prus. W takim klimacie możliwe było w 1945 roku umieszczanie w alzackich miastach hasła „*c'est chic de parler français*” (w wolnym tłumaczeniu „to szykowne mówić po francusku”). W wielu wypadkach da się to wyjaśnić naciskiem władz, nauczycieli i przybyłych „z drugiej strony Wogezów”, niemniej jednak również ludność rodzima, a przynajmniej miejscowa elita intelektualna i polityczna, podjęła wysiłek stania się bardziej francuską, niż było to w ogóle możliwe<sup>204</sup>, chociażby dlatego, że większość mówiła niemieckim dialektem i francuski był dla niej językiem obcym, którego trzeba się było uczyć od podstaw. Z perspektywy lat dziewięćdziesiątych B. Vogler tak opisuje powojenną atmosferę: „Przez ponad dwa dziesięciolecia regionalne życie kulturalne jest w totalnej defensywie. To epoka hiperpatriotów. Najmniejsza chęć obrony dualizmu kulturowego jest odbierana jako manifestacja germanofilstwa. Liczni Alzaccyzy z pełną świadomością odcinają się od swej specyficznej tożsamości, zdecydowanie bronionej przed rokiem 1939”<sup>205</sup>. Ministrowie alzaccy nie chcą słyszeć o dualizmie kulturowym. B. Vogler kontynuuje: „Alzacja została *de facto* zredukowana do uproszczonego obrazka na pocztówce, tego samego, który Hansi kreślił trzydzieści lat wcześniej: strój ludowy z czepkiem i z trójkolorową szarfą (...), kapusta, białe wino, katedra, gołębnice, bociany i wiejska muzyka”<sup>206</sup>. Polityka zaprzeczenia dualizmu, w połączeniu z polityką eliminowania języka niemieckiego ze szkół, doprowadziła do znacznego obniżenia poziomu alzackiej kultury popularnej. Została w praktyce przerwana ciągłość przekazu kulturowego między generacjami.

Jednak w dalszym ciągu działały środowiska i twórcy odbiegający od tego ogólnego obrazu. Z wydarzeń, które wywołały żywy oddźwięk w opinii publicznej należy wymienić trzy publikacje książkowe. Pierwszą z nich była wydana w 1946 roku książka E. Baasa „*Situation de l'Alsace*”, w której opisuje on – w formie listów do francuskiego korespondenta – specyficzne stosunki panujące po wschodniej stronie Wogezów<sup>207</sup>. Autor miał nadzieję, iż uda się zachować specyfikę kulturową tego regionu w ramach Francji. Drugą książką, która stała się bestsellerem lat pięćdziesiątych, a dzisiaj jest uznawana za pozycję klasyczną, była cytowana już w tej książce analiza kultury i mentalności alzackiej pióra F. Hoffeta „*Psychoanalyse de l'Alsace*”, w której bez ogródek pisze się o zaletach i wadach Alzacczyków wszystkich opcji politycznych, nie wyłączając hurrapatriotów, co w ówczesnych realiach było aktem niemałej odwagi cywilnej. Jest to przy tym książka świetnie napisana, język wywodu jest dowcipny, a momentami pełen złośliwości. Zwłaszcza wspomniani patrioci opcji francuskiej

<sup>204</sup> Tamże, s.461-465; Tenże: *Histoire politique...*, s.332.

<sup>205</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.461.

<sup>206</sup> Tamże, s.462.

<sup>207</sup> E. Baas: *Situation de l'Alsace*. Toulouse 1945.

### Część III. Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk na drodze do europejskich regionów (1945-2001)

poczuł się mocno dotknięci i bezpardonowo krytykowali jej autora<sup>208</sup>. Trzecią pozycją była wydana w tym samym czasie powieść dziennikarza M. Jacoba „Menschen im Garten” (równoległe wyszła ona po francusku pod tytułem „Les clefs du jardin”), która opisuje losy dwu rodzin alzackich w burzliwych latach 1914-1945. Już samo podjęcie tego problemu zmienności postaw i opcji przez wymienionych powyżej autorów okazało się wówczas wielkim wydarzeniem. Za obrazoburcze uznawano np. takie opinie F. Hoffeta o sposobie reagowania Alzalczyków na problemy wynikające z ich dualności kulturowej: „Lęk przeżywany przez Alzalczyka nie jest wyłącznie lękiem przed żandarmem. Nie jest to tylko lęk przed zewnętrzną potęgą, która go do czegoś zmusza. Jest to również – i bardziej ogólnie – lęk w obliczu samego siebie. Pod presją okoliczności i zmuszeni do zaspokojenia potrzeb, ale często także motywowani przez własne oczekiwania – Alzalczyki robią z samych siebie ofiary zwycięzców. Gdy zrobiono z nich Niemców, to niektórzy chcieli na siłę udowodnić, że zawsze byli Niemcami. Gdy zrobiono z nich Francuzów, to większość nabrała przekonania, że są Francuzami i nigdy nie byli nikim innym, tylko Francuzami. Jednak tak jedni, jak i drudzy przekonywali się, że coś im przeszkadza w byciu dobrymi Niemcami lub dobrymi Francuzami. Odczuwali sprzeciw ze strony tej części swej natury, dzięki której są właśnie takimi, jakimi już nie chcą być. I żeby zniszczyć tę niepożądaną i zniechęconą część swej natury, zwracali się po pomoc do zwycięzcy. Ale nie można bezkarnie negować swej natury. Wkrótce coś w nich samych mówiło im, że te wysiłki są chimeryczne”<sup>209</sup>. Hoffet pisze wręcz o braku odwagi Alzalczyków. Nie dość, że boją się oni otwarcie przeciwstawić tendencjom asymilacyjnym, to ponadto wychodzą im naprzeciw, ale nie są w tym wyborze konsekwentni.

Próby wyparcia elementów niemieckich z kultury alzackiej były w znacznej mierze podobne do wysiłków podjętych przez alzackich patriotów po 1918 roku. Jednak wyeliminowanie autonomistów z życia politycznego i o wiele większa niechęć do publicznego wspomnienia wszystkiego, co niemieckie, sprzyjały zepchnięciu związanych z tym dylematów tożsamości do psychiki jednostek<sup>210</sup>. Na forum publicznym nie był możliwy dyskurs podobny do tego sprzed wojny. Wspomniani powyżej autorzy byli odsądzeni od czci i wiary. W przypadku elit politycznych i intelektualnych istotnym czynnikiem sprzyjającym wycofaniu się dualizmu do sfery osobistej była też świadomość, że w nowych warunkach poprawność polityczna wymaga zanegowania niemieckiej połowy kultury alzackiej<sup>211</sup> i że jest to jedyna szansa na równorzędne potraktowanie na forum ogólnofrancuskim.

---

<sup>208</sup> F. Hoffet: *Psychoanalyse de l'Alsace...*, s.90. Można tę pracę porównać do znanego eseju k.s. E. Szramka: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Używając różnej aparatury pojęciowej, obydwaj autorzy mówią w zasadzie o tym samym problemie – dolach i niedolach człowieka pogranicza.

<sup>209</sup> Tamże.

<sup>210</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.446.

<sup>211</sup> Tamże, s.462.

Tak więc działania asymilacyjne władz spotkały się z milczącym, a nierzadko również z aktywnym, przyzwoleniem Alzatzczyków. Wydaje się, że ich sympatia do kultury francuskiej znacznie przyjęcie takiej postawy ułatwiało. Zasadniczo odróżnia to ten przypadek od postawy ludności rodzimej na Górnym Śląsku, która bardzo szybko odrzuciła próby narzucenia jej swoistego melanzu kultury polskiej i ideologii komunistycznej, a nie mogąc w warunkach totalitaryzmu otwarcie wyrażać swych postaw, zamknęła się w ramach rodziny i wspólnoty lokalnej. Aż do 1989 roku Gómoślązacy milczeli, wyrażając swój sprzeciw, co najwyżej, poprzez masową emigrację do Niemiec i tłumną obecność na niedzielnych mszach. Wycofanie się i milczenie oraz brak przedstawienia własnej wizji integracji w ramach kultury polskiej wynikał również z faktu, że gómośląska ludność rodzima pozbawiona była własnej inteligencji i klasy politycznej. Nie było elit zdolnych do zaproponowania strategii działania w skrajnie niekorzystnych warunkach. Jednak aż do 1989 roku istotniejszym czynnikiem wydaje się być totalitaryzm. Trudno było toczyć dialog z władzami komunistycznymi, które go nie chciały. Słabość regionalnych elit wysunie się na pierwszy plan dopiero w ostatniej dekadzie.

Sympatia Alzatzczyków do kultury francuskiej i niechęć do kultury niemieckiej nie oznaczały bezdyskusyjnej akceptacji wszystkiego, co przychodziło „z drugiej strony Wogezów”. Nie zgadzano się również w pełni na ignorowanie specyfiki regionalnej i polityki narzuconej *francisation*. Niezależnie od wcześniej przedstawionych antypatii do kultury niemieckiej, nie doszło w Alzacji/Lotaryngii do akcji masowego zmieniania nazw miejscowości, dlatego w dalszym ciągu na mapie tych regionów znajdujemy: Hagenau, Lingolsheim, czy Forbach (miały miejsce tylko pojedyncze przypadki odstępstw od tej reguły: *Nieder* przerebiano na *Bas* a *Ober* na *Haut*)<sup>212</sup>. Gorzej było już z pomnikami i nazwami ulic. *Francisation* patronów ulic stała się jednym z ulubionych tematów żartów Alzatzczyków, ale po wojnie często usuwano przeciwieństwo w ten sposób nazwy i symbole nazistowskie.

Szczególnie dążenie do zachowania regionalnej specyfiki ujawniło się w walce o przywrócenie, utrzymanie i rozszerzenie nauczania języka niemieckiego w szkołach podstawowych. Na fali powojennej niechęci do wszystkiego co niemieckie, po raz pierwszy w dziejach Alzacji doszło do zupełnego wyeliminowania języka niemieckiego z programów nauczania. Jedynym wyjątkiem było nauczanie religii, gdzie język niemiecki został utrzymany, zaś próba jego wyeliminowania, podjęta w 1957 roku, zakończyła się niepowodzeniem w związku ze zdecydowanym sprzeciwem Kościoła katolickiego (osądzając surowo powojenną politykę językową państwa francuskiego w Alzacji/Lotaryngii, warto zawsze pamiętać, że komunistyczne władze polskie nie zgodziły się nawet na takie ustępstwo). Już od pierwszej

---

<sup>212</sup> B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s.461-462.

klasy w szkołach – a nawet w przedszkolach – używano tylko języka francuskiego, co niezmiernie utrudniało naukę dzieciom, których większość, szczególnie duża na obszarach wiejskich, przed pójściem do szkoły znała tylko miejscowy dialekt. Ta praktyka, podobna do przedwojennej *méthode direct*, zmuszała małego Alzatzczyka z dnia na dzień do używania języka tak dla niego obcego, jak literacki język niemiecki dla rówieśnika z Górnego Śląska. Jego sytuacja w powojennej francuskojęzycznej szkole była jednak o wiele trudniejsza w porównaniu z sytuacją małego Ślązaka, który swego nauczyciela przynajmniej „piąte przez dziesiąte” rozumiał. Dlatego też stosunkowo szybko rodzice i pragmatycznie nastawieni przedstawiciele władz zaczęli domagać się przywrócenia języka niemieckiego w szkołach. Już w 1947 roku rada generalna departamentu *Bas-Rhin* poprosiła o przywrócenie sposobu nauczania z 1927 roku, jednak bez żadnego odzewu. Pod naciskiem alzackich deputowanych, w dekrecie z 18 grudnia 1952 roku, dopuszczono fakultatywnie nauczanie języka niemieckiego w dwóch ostatnich klasach szkoły podstawowej. Działania zmierzające do jego realizacji zostały poparte przez dwie alzackie rady generalne, jak również przez 90% rodziców. Jednak wśród władz oświatowych i związkowców nastroje były wręcz przeciwne, co spowodowało że 2/3 nauczycieli nie zgodziło się na uczenie po niemiecku i projekt upadł. Bardzo dłużej starania o przywrócenie niemieckiego natrafiały na opór w tym środowisku, w którym szczególnie dużo było zwolenników *francisation*. Jeszcze w latach sześćdziesiątych zdarzyło się, że pewna wychowawczyni przedszkolna została ukarana za to, że jeden z jej wychowanków odezwał się do sąsiada po alzacku w trakcie wizytacji. Dopiero w 1972 roku udało się przeforsować reformę, wprowadzającą fakultatywnie 2,5 godziny tygodniowo niemieckiego w wyższych klasach (tzw. reforma Holderitha; nazwa pochodzi od nazwiska twórcy stosowanej metody nauczania). Tym razem sprzeciwy były zdecydowanie słabsze i bardzo szybko 80% klas uczyło się języka niemieckiego, chociaż nie od pierwszej klasy. Dialekt nadal był jednak uważany za coś gorszego od *hochdeutsch*. Przełom nastąpił dopiero 9 czerwca 1982 roku, po dojściu socjalistów do władzy. Regionalny kurator oświaty wydał w tym dniu okólnik, zalecający nauczanie – na zasadzie dobrowolności – języka niemieckiego i kultury regionalnej w szkołach wszystkich typów w wymiarze dwóch i pół godziny tygodniowo. Nowością było nie tylko samo zalecenie i uwzględnienie po raz pierwszy kultury regionalnej, ale też uzasadnienie: „Ponieważ historia, język i położenie pograniczne zdecydowanie wpływa na tożsamość alzacką, ponieważ [dialekt] alzacki, którym mówi większość mieszkańców tego regionu, w swej formie pisanej wyraża się w języku o zasięgu międzynarodowym – w języku niemieckim”<sup>213</sup>. Odzew był natychmiastowy. W 1984 roku, w departamencie *Bas-Rhin* 75% uczniów w wieku 9-11 lat uczyło się języka niemieckiego, zaś w departamencie *Haut-Rhin*

---

<sup>213</sup> Cyt. za: L'Alsace une histoire. Red. B. Vogler. Strasbourg 1998, s.201.

odsetek ten wyniósł 65%. Siedem lat później wskaźniki dla tego samego przedziału wiekowego osiągnęły odpowiednio - 98% i 99%, zaś w przedziale wiekowym 8-9 lat - 83% i 91%. Niemiecki zawiązał też do nauczania początkowego, którym we Francji objęte są dzieci w wieku od 5 do 8 lat (około 25%), oraz do przedszkoli. Co więcej, około 20% uczniów uczyło się w 1995 roku niektórych innych przedmiotów w języku niemieckim. Jeżeli chodzi o szkoły średnie, to blisko 2/3 uczniów w wieku 16 lat wybiera niemiecki jako pierwszy język obcy. Warto też odnotować, iż w 1984 roku blisko 75% merów alzackich podpisało list postulujący obligatoryjne nauczanie niemieckiego, co jednak do tej pory nie zostało zrealizowane<sup>214</sup>.

Innym przejawem niechęci do języka niemieckiego i dialektu było administracyjne ograniczenie ich obecności w środkach masowego przekazu. Bezpośrednio po wojnie, dekretem z 13 września 1945 roku, wydawanie pism w całości w języku niemieckim zostało zabronione, zaś w wydaniach dwujęzycznych ograniczono teksty niemieckie na rzecz francuskich. Przepisy precyzyjnie określały jaki procent tekstu gazety, czy czasopisma i jaki rodzaj publikacji może być w języku Goethego. Niedopuszczalne było, aby tekst niemiecki zajmował więcej niż 75% wydania, tytuły gazet musiały obowiązkowo być po francusku, podobnie jak komunikaty władz oraz rubryki sportowe, czy teksty skierowane do młodzieży. W 1984 roku ograniczenia te zostały usunięte, niemniej jednak język francuski był już na tyle rozpowszechniony, iż niemiecki i dialekt z trudem broniły się i bronią przed jego ekspansją. Przykładowo, „Dernières Nouvelles d'Alsace”, największy dziennik regionalny, wychodził w połowie lat dziewięćdziesiątych w nakładzie 241 tys. egzemplarzy, zaś liczba egzemplarzy wydania dwujęzycznego spadła z 47% w roku 1970 do 16% w roku 1993. Drugi dziennik regionalny, „L'Alsace”, wychodzi w nakładzie 140 tys., z tego ponad 13 tys. stanowi wydanie dwujęzyczne. Jeżeli chodzi o radio i telewizję, to należy zwrócić uwagę na konkurencję stacji niemieckich, szwajcarskich i luksemburskich, masowo oglądanych w Alzacji i Mozeli. W publicznym radiu w Alzacji obecne są programy regionalne, jednak ich liczba stopniowo się zmniejszała w okresie powojennym, przede wszystkim ze względu na centralistyczne tendencje paryskich dyrekcji. Warto jednak zwrócić uwagę na kanał telewizyjny *FR 3 Alsace*, który emituje programy w dialekcie i o regionie. Tutaj także centralizm paryski utrudnia działanie. W 1989 roku paryska dyrekcja odebrała np. regionowi pasmo w ramówce w godzinach od 19.30 do 19.55<sup>215</sup>.

W chwili obecnej formalne bariery używania języka historycznego wroga już nie istnieją, niemniej kwestia przyszłości niemieckiego i dialektu pozostaje otwarta. Wśród miej-

---

<sup>214</sup> Tamże.

<sup>215</sup> Tamże, s.455-461.

scowej elity, oddanej sprawie odrodzenia kultury regionalnej, wyrażane są obawy, że ekspansji francuskiego i erozji dialektu nie da się powstrzymać. Jego status jako języka urzędowego nie jest kwestionowany, a działania koncentrują się raczej na jego podtrzymaniu, jako języka życia codziennego i pomostu z językiem niemieckim, uważanego za atut Alzaczyka wchodzącego do wspólnej Europy<sup>216</sup>. Jednak obecne wyzwanie stojące przed odrodzonym regionalizmem w dziedzinie języka tyleż dowcipnie, co posepnie podsumował B. Vogler następująco: „Jak uniknąć sytuacji, że Ren stanie się w zjednoczonej Europie rzeką graniczną w sensie językowym, którego dwa brzegi, żeby się zrozumieć, będą musiały używać angielskiego?”<sup>217</sup> Dane spisu powszechnego z 1946 roku wykazały, iż 90,8% mieszkańców Alzacji mówiło jeszcze dialektem. W 1962 roku odsetek ten spadł do 84,7%. Znajomość niemieckiego deklarowało w tym samym okresie początkowo 84% i obniżyła się ona do 62%. Ankieta przeprowadzona przez INSEE w 1979 roku wykazała, że jedynie trzy czwarte Alzaczyków powyżej 15 roku życia mówiło dialektem (tylko w 63% domów rodzice mówili z dziećmi w dialekcie). To właśnie wybór językowy rodziców w największym stopniu przyczynia się do zmniejszania zasięgu dialektu wśród młodego pokolenia. Inny sondaż, DNA-ISERCO z 1990 roku, wykazał, iż już tylko 71% potrafiło mówić dialektem, z czego zaledwie 40% używa go bardzo często, a 10% prawie nigdy. Przytaczane poprzednio dane dowodzące masowego zainteresowania językiem niemieckim nie są sprzeczne ze stopniową erozją dialektu. Jest on raczej wybierany z powodów pragmatycznych, jako język sąsiada w jednoczącej się Europie<sup>218</sup>. Sytuacja dialektu w niemieckojęzycznej części departamentu *Moselle* wygląda o wiele gorzej, niż w Alzacji. Na przykład zanikły już tam zupełnie niemieckojęzyczne gazety.

*Francisation* w szkołach i mediach jest z perspektywy półwiecza oceniana krytycznie. Jednak patrząc z punktu widzenia Górnoszlązaka można Alzaczykom i mieszkańcom departamentu *Moselle* pozazdrościć liberalizmu i wspaniałomyślności zwycięzców. Na ulicach pojawiały się napisy, że „*c'est chic de parler français*”, ale władze nie namawiały do karania ludzi mówiących na ulicy po niemiecku. Językiem urzędowym był wprawdzie francuski, ale np. wspomniany wcześniej kwestionariusz dotyczący aktywności w czasie aneksji był dwujęzyczny (choć niemiecki tekst był mniejszy od francuskiego). *Francisation* objęła, co prawda, wiele ulic i niektóre nazwy miejscowości, ale większość nazw niemieckich pozostała, nie buszowano też po cmentarzach i kościołach z młotkami i kilofami w poszukiwaniu niemieckich napisów na nagrobkach. Wspominaliśmy już, że niemiecki pozostawiono w naucza-

<sup>216</sup> Tamże, s.320-322.

<sup>217</sup> Tamże, s.534.

<sup>218</sup> Wszystkie dane przytoczono za B. Vogler: *Histoire culturelle...*, s. 515-519.

niu religii. Także na mszach dalej swobodnie śpiewano pieśni religijne w tym języku. Na Górnym Śląsku wkrótce zaczęto usuwać niemieckich księży i ograniczać liturgię w języku niemieckim, w czym uczestniczyła także polska administracja kościelna. Nie ma też w literaturze i we wspomnieniach sygnału, że w Alzacji/Lotaryngii istniała silna administracyjna presja na zmianę pisowni nazwisk. Władze francuskie nie były zachwycone obecnością niemieckich tekstów w bibliotekach, sugerowały też (skutecznie) ograniczenie zakupu nowych, ale nie organizowano akcji wycofywania z bibliotek już tam będących książek. Ograniczono stosowanie języka niemieckiego w prasie, ale publikacje w języku obcym mogły się ukazywać. Dalej istniała też trójjęzyczna literatura alzacka (francuski, niemiecki i dialekt). F. Hoffet był publicznie krytykowany za przypominanie o dualizmie kulturowym Alzacji, jednak nie zmuszono go do wyjazdu za Ren. Na Górnym Śląsku jedynie w nielicznych szkołach średnich dopuszczano przed 1989 rokiem naukę niemieckiego (w szkołach podstawowych było to wykluczone) Prasa i audycje radiowo-telewizyjne w języku niemieckim nie były w ogóle dopuszczalne. Polonizacja była bardziej bezwzględna i usiłowano ją prowadzić o kilka dziesięcioleci dłużej. Władze francuskie skupiły się jedynie na kilku strategicznych dziedzinach (szkoła, najszerzej czytana prasa i oczywiście administracja), kluczowych dla stopniowego zwiększania wpływów francuskich, resztę zostawiając aktywności oddolnej, ale prowadzonej w warunkach państwa prawa. Budujemy tu serię opozycji polsko-francuskich biorąc za punkt odniesienia politykę zwalczania kultury niemieckiej w Polsce okresu bezpośrednio po wojnie. Wszystkie wymienione działania były elementem polityki antyniemieckiej prowadzonej bądź inspirowanej przez władze, co wykazał ostatnio B. Linek<sup>219</sup>. Francuskie służby specjalne fotografowały, co prawda, długo po wojnie pogrzeby przedwojennych autonomistów, ale ich uczestnicy mieli względny spokój, jeżeli nie chcieli tylko odtwarzać przedwojennych ugrupowań politycznych. Rozważane były projekty przesiedlenia części „niepewnej” ludności w głąb Francji, ale ostatecznie z nich zrezygnowano. Co prawda, pierwsze wrażenie, jakie ma Górnoszlązak, czytający wspomnienia Alzaczaków z okresu bezpośrednio po wojnie, to odruchowe stawianie obydwu polityk na jednej płaszczyźnie, ale uważniejsza analiza ujawnia przedstawione powyżej drastyczne różnice.

Oprócz postawy władz, rzeczą godną podkreślenia jest różna postawa ludności. Alzaczycy – jak już wspominaliśmy – czuli sympatię do kultury francuskiej. Z zewnątrz domy wyglądały jak po drugiej stronie Renu, ale ich wnętrze było urządzone na sposób francuski. Kobiety mówiły dialektem, jednak modne było to, co nosiło się w Paryżu. Rozsądek Alzaczycy był niemiecki, emocje i ekspresja bardziej francuskie. Bogaty katalog takich paradoksów zawiera cytowany już esej F. Hoffeta. Wszystko to ułatwiało przejmowanie wzorów

---

<sup>219</sup> B. Linek: Polityka antyniemiecka..., s.199-244.

francuskich. Natomiast ludność Górnego Śląska szybko odrzuciła polonizację w wersji komunistycznej, czego spektakularnym przejawem jest omawiana już powojenne emigracja do Niemiec oraz ujawnienie się mniejszości niemieckiej po 1989 roku. Poprzednia część tej książki zamyka opinia mieszkańca Colmaru, że cztery lata rządów nazistów w Alzacji więcej zrobiły dla sprawy francuskiej w regionie, niż kilkakrotnie dłuższe zabiegi władz francuskich. To samo mógłby mieszkaniec Gogolina powiedzieć o forsownej polonizacji prowadzonej przez władze komunistyczne na Górnym Śląsku, z czynnym bądź biernym poparciem antykomunistów, trzeba to przyznać. Sprawa polonizacji była jedną z nielicznych kwestii łączących w powojennej Polsce nawet wrogów politycznych i nie przez przypadek władze tak chętnie sięgały po wątki antyniemieckie w propagandzie.

Zgoda mieszkańców Alzacji i Mozeli na *francisation* miała jednak swoje granice. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem po wojnie dowodzącym, że mieszkańcy Alzacji nie zrezygnowali z walki o swą tożsamość, była głośna w całej Francji sprawa „procesu Oradour”. W styczniu 1953 roku trybunał wojskowy w Bordeaux skazał 21 esesmanów i żołnierzy *Waffen-SS* za udział w masakrze ludności Oradour-sur-Glane. Na ławie oskarżonych zasiadło między innymi dwunastu Alzaczyców przymusowo wcielonych do *Waffen-SS* (podobnie jak na Górnym Śląsku z czasem przy poborze do tej formacji przestano przestrzegać zasady dobrowolności). Przed sądem postawiono tylko zwykłych żołnierzy i podoficerów, nie było żadnego oficera, a wspomniani Alzaczycy nie byli bezpośrednimi uczestnikami zbrodni, wypełniali jedynie funkcje pomocnicze. Skazanie współziomków, bez wyraźnego wskazania rozkazodawców i bezpośrednich wykonawców, do żywego wzburzyło mieszkańców Alzacji. W regionie rozpoczęły się masowe akcje protestacyjne i strajki ostrzegawcze, a sytuacja zaczęła niebezpiecznie przypominać proces w Colmar przed wojną. Solidarność ze skazanymi wyrażano masowo. Trójkolorowe sztandary opuszczano do połowy masztu, na murach pojawiły się napisy „zamiast nas teraz sądzić, mogliście nas lepiej bronić w roku 1940”. Zgromadzenie wszystkich merów z departamentu *Bas-Rhin* – nikt nie odmówił uczestnictwa – zebrało się na apel mera Strasburga przed pomnikiem poległych i w milczeniu domagało się sprawiedliwości, a miejscowi politycy i urzędnicy alarmowali swych paryskich zwierzchników, że w razie braku reakcji na postulaty „Alzacja eksploduje”. Poprzedni i ówczesny prefekt departamentu usiłowali wyjaśnić swym paryskim zwierzchnikom powagę sytuacji. Sprawę ostatecznie zamknął parlament, uchwalając amnestię, po burzliwej dyskusji i przy gwałtownym sprzeciwie komunistów<sup>220</sup>. Z liczących się sił politycznych, jedynie komuniści alzaccy poszli pod prąd ogólnych nastrojów w regionie, co nie pomogło im rzecz jasna w zwiększeniu i tak już umiarkowanych wpływów. W całym powojennym półwieczu był

---

<sup>220</sup> B. Vogler., *Histoire politique...*, s.332-333.

to jeden z dwóch najpoważniejszych kryzysów w relacjach między Alzacją a „drugą stroną Wogezów”. Drugim była opisana wcześniej „sprawa cyklotronu”. „Sprawa Oradour” pokazuje w sposób dobitny przepaść w swobodzie wyrażania opinii i organizowania się, jaka istniała wówczas między Alzacją a Górnym Śląskiem. Nie można sobie nawet wyobrazić podobnych protestów w ówczesnym Opolu czy Stalinogrodzie, do tego publicznie popieranym przez przewodniczących rad narodowych i wojewódzkich sekretarzy partii, wbrew stanowisku rządu i Biura Politycznego. Mimo że informacje o tym, co działo się w Urzędach Bezpieczeństwa były tajemnicą poliszynela, w ramach istniejącego systemu totalitarnego jakakolwiek reakcja podobna do tej z okresu procesu w Bordeaux była oczywiście nie do pomyślenia.

### **3. *Odrodzenie tożsamości regionalnej w jednoczącej się Europie***

Pojednanie francusko-niemieckie i integracja europejska, w połączeniu z wejściem na francuską scenę polityczną generacji „Maja '68” i zdobyciem władzy przez lewicę w 1981 roku, stworzyły korzystne warunki do ponownego podjęcia kwestii dualizmu kulturowego Alzacji/Lotaryngii.<sup>221</sup> Ironia losu sprawiła, że raczej konserwatywna społeczność Alzacji/Lotaryngii stosunkowo niechętnie odniosła się do protestów studenckich (które objęły również Strasburg). Alzaccyzy nie poparli też jeszcze lewicy w maju 1981 roku.

Po 1968 roku wyróżnia się trzy etapy odrodzenia tożsamości regionalnej w Alzacji (ale periodyzację tę można też odnieść do Mozeli):

1. Etap pierwszy, obejmuje okres od 1968 do 1974 roku, kiedy to pokolenie Maja '68 i ludzie ośmieleni większą swobodą dyskursu publicznego zaczęli ponownie odkrywać specyfikę alzacką i dialekt. Zaczęto tę kwestię rozpatrywać w kontekście relacji między kulturą mniejszości narodowej a władzą (część aktywistów Maja '68 odniosła się z sympatią do specyfiki alzackiej, chociażby dlatego, że była ona zwalczana przez państwo, którego ta generacja nie lubiła). Podjęto też pierwsze próby sformułowania nowej wizji politycznej dla przyszłości regionu, razem z rodzącym się w tym czasie ruchem ekologicznym.
2. Etap drugi (1975-1979) przyniósł ze sobą wydanie szeregu publikacji, które ponownie zapoczątkowały dialog elit na temat regionalnej odrębności Alzacji/Lotaryngii. Zasięg tej dyskusji był jednak ograniczony do kręgów intelektualnych oraz aktywistów odradzającego się ruchu kulturowego.
3. Etap trzeci, po 1980 roku, spowodował przełamanie bariery elitarności. Problematyką regionalną i obroną dwujęzyczności zainteresowały się wówczas media, władze publiczne i niektóre partie polityczne (zwłaszcza socjaliści). Symptomatycz-

---

<sup>221</sup> Tenże: *Histoire culturelle...*, s.465.

nym wydarzeniem w 1980 roku było posiedzenie Rady Generalnej departamentu *Bas-Rhin*, poświęcone problemom lingwistycznym, na którym po raz pierwszy w powojennej historii tego forum mówiono w dialekcie. W latach osiemdziesiątych rocznie ukazywało się około pięćset publikacji dotyczących Alzacji<sup>222</sup>. W tej samej dekadzie opracowano też encyklopedię alzacką w dwunastu tomach<sup>223</sup>, dzieło, którego Górnolazacy mogą tylko pozazdrościć, aczkolwiek bywa ono krytykowane za zbyt niśpiesz redagowania i tym samym nierówny poziom poszczególnych artykułów<sup>224</sup> (inicjatywa wydania takiej Encyklopedii Górnośląskiej upadła wraz z rozwiązaniem Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach na początku lat dziewięćdziesiątych, który zgromadził do niej wówczas już olbrzymi materiał faktograficzny).

Wraz z omawianymi przekształceniami zmieniał się stopniowo sposób definiowania regionu. Myślenie w kategoriach „przedmurza”, bastionu, ostoji francuskiego patriotyzmu traciło stopniowo na znaczeniu na rzecz myślenia w kategoriach regionu europejskiego, będącego pomostem między Francją i Niemcami, ale także Belgią, Luksemburgiem i Szwajcarią. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, a elementy starego sposobu myślenia są ciągle obecne, chociaż namiętność sporów jest już nieporównywalnie mniejsza, niż jeszcze przed trzydziestu laty<sup>225</sup>. Ewolucja jest opóźniana przez ciągle dużą centralizację, w porównaniu z sąsiednimi Niemcami, co zmusza nadal Alzaczkę/Lotaryngię do orientowania się na Paryż. Czy to nowe otwarcie na Europę reńską, na Europę w ogóle, wreszcie na system globalny nie stwarza przypadkiem nowych problemów? 1/4 Alzaczków i kilkanaście procent mieszkańców Lotaryngii głoszących na ksenofobiczny Front Narodowy, protesty farmerów lotaryńskich przeciwko polityce Unii Europejskiej, ciągle obecna na marginesie retoryka antyniemiecka, sprzeczności interesów ujawnione przy okazji transgranicznego definiowania regionów dowodzą, że zbyt wcześnie jest jeszcze, aby ogłosić, iż nad Renem i Mozela nastąpił „koniec historii”.

W przypadku Górnego Śląska o odrodzeniu się regionalizmu i lokalizmu<sup>226</sup> możemy w praktyce mówić dopiero po 1989 roku, i znajduje się on ciągle jeszcze w fazie rewindykowania pola utraconego w ciągu poprzednich pięćdziesięciu kilku lat (licząc wraz z rządami na-

<sup>222</sup> Tamże, s.465-468, 475.

<sup>223</sup> L'Encyclopédie de l'Alsace. T 1-12. Strasbourg 1984-1988.

<sup>224</sup> B. Vogler: Histoire culturelle..., s.477.

<sup>225</sup> Opis tego procesu z perspektywy alzackiego działacza społecznego nie zaangażowanego bezpośrednio w politykę regionalną i narodową, niemniej jednak dobrze poinformowanego, zob. Fr ère Médard: L'Alsace fidèle à elle-même? Strasbourg 1990.

<sup>226</sup> K. Wódcz: Rewitalizacja śląskiej tożsamości. Szanse i zagrożenia. [W:] „Swoi i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych. Red. K. Wódcz. Katowice 1993.

zistowskimi). Co więcej, musi poradzić sobie z problemami wynikającymi z zamrożenia w tym okresie dyskursu publicznego nad węzłowymi problemami gospodarki i kultury regionalnej. Nie należy się dziwić, że we wczesnych latach dziewięćdziesiątych odwoływano się do przedwojennej autonomii, bez wzięcia pod uwagę zmienionych realiów, że rysowano mapę wielkiego regionu śląskiego bez pytania o zdanie tych nie-Ślązaków, którzy mieliby się w nim znaleźć, że wszystkie problemy górnośląskie tłumaczono zawinioną przez Warszawę kolonizacją wewnętrzną, że przedstawiciele mniejszości niemieckiej często nie potrafili dostrzec subtelnej różnicy między niemiecką a nazistowską nazwą ich stron rodzinnych, że szukano tożsamości w historii, a inspiracji w działaniach przedwojennych polityków, że nie dostrzegano, iż pokolenie powojennych przybyszy zdążyło już w regionie zapuścić korzenie i w związku z tym należy ich traktować jako pełnoprawnych członków społeczności regionalnej. Mimo to stosunkowo szybko udało się, obok stawiania diagnozy, przejść do szeregu konkretnych działań, takich jak: lokalne programy rozwoju, podejmowanie wspólnych przedsięwzięć z partnerami zagranicznymi, Kontrakt Regionalny, Specjalna Strefa Ekonomiczna, euroregiony, etc. Co najważniejsze uniknięto przy tym konfliktu etnicznego. Można więc mieć nadzieję, że współpraca polsko-niemiecka – także przy udziale strony czeskiej - relatywnie szybko będzie przybliżała się do modelu, który mozolnie przez prawie 40 lat tworzono nad Renem.

## **ZAKOŃCZENIE**

Porównanie historii Alzacji/Lotaryngii i Górnego Śląska pozwala dostrzec zarówno uderzająco nieraz podobne, jak i zasadniczo odmienne procesy. Naszym celem nie było poszukiwanie za wszelką cenę zbieżności. Pokazując paralelnie te odległe geograficznie obszary chcieliśmy ukazać je zarówno historycznie, w perspektywie diachronicznej, jak i w ujęciu synchronicznym, próbując dać prognozę przebiegu procesów społecznych, gospodarczych i politycznych dla dzisiejszego Górnego Śląska. Nie mieliśmy zamiaru dokonywać tego porównania dla obszaru, liczby ludności i podziałów administracyjnych. Znalazły się one w naszym opracowaniu tylko po to, by w kolejnych częściach precyzyjnie określić bazę porównawczą, przy czym dzieje Alzacji/Lotaryngii były dla nas zawsze punktem wyjściowym dla przedstawienia rozwoju podobnych procesów na obszarze Górnego Śląska. Jednym z nieoczekiwanych efektów naszych poszukiwań okazało się dostrzeżenie nowych problemów badawczych, pojawiających się tam, gdzie występowała szczególnie duża dysproporcja pomiędzy stanem badań nad dziejami Alzacji/Lotaryngii i Górnego Śląska. Staraliśmy się wskazać te nieprzebadane obszary, które czekają w śląskich badaniach regionalnych nadal na swoich autorów.

Skoncentrowaliśmy swoją uwagę na trzech głównych tematach: odpowiedzi na pytanie co oznaczała kategoria „pograniczności” w polityce państw, w których znalazły się opisywane przez nas regiony; ustaleniu, jak w Alzacji/Lotaryngii i na Górnym Śląsku przebiegały procesy gospodarcze w ostatnich czterech stuleciach; oraz analizie postaw, jakie zajmowała ludność rodzima w stosunku do otaczających je narodów panujących, w tym, w jaki sposób kształtowała się w tych obszarach tożsamość regionalna.

### **Pograniczność: od centralizacji do regionalizacji**

Ani Górny Śląsk, ani Alzacja, nie były przed 1648 rokiem samodzielnymi państwami. Jedynie księstwa Lotaryngii i Baru były rządzone przez własnych książąt, a ich mieszkańcy mieli już wobec tego w XVII w. podstawy do samoidentyfikacji. Było to źródłem odmiennej polityki Francji pod panowaniem Ludwika XIV wobec Lotaryngii i Alzacji, chociaż celem pozostawała w obu przypadkach unifikacja polityczna i prawna. Analogicznie jak król Francji, Habsburgowie w tym samym okresie i na Górnym Śląsku starali się także ograniczyć kompetencje organów stanowych. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym tym działaniom centralizacyjnym okazała się kwestia konfesyjna. Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk zostały poddane w XVII w. polityce rekatolizacji prowadzonej mniej lub bardziej brutalnie, bez oglądania się na interesy prowincji, a tym bardziej jej mieszkańców. Jej motywów należy dopa-

trywać się raczej w sferze ideologii niż racji stanu, choć świeże doświadczenia wojny trzydziestoletniej mogły wpłynąć na Habsburgów, zaś skojarzenie niedawnej Frondy i XVI-wiecznych wojen religijnych – na Ludwika XIV. Dawało to wygodny pretekst do pogłębienia unifikacji różnorodnych państw, nie tylko w dziedzinie polityki wyznaniowej. Cel tych poczynań był jednak ten sam, realizacja zamierzeń centralistycznych, zarówno ze strony Burbonów jak i Habsburgów.

W XVIII w. centralizacyjna polityka monarchii absolutnej we Francji była kontynuowana. Na Górnym Śląsku nowa przynależność państwowa w połowie XVIII w. oznaczała zaś gwałtowną zmianę. Fryderyk II zweryfikował dotychczasowe założenia polityki habsburskiej, wykazując się przy tym znacznie większą tolerancją religijną. W okresie wojen śląskich uważał Kościół katolicki za sojusznika Austrii i dlatego zdecydowanie popierał protestantów, nie sięgając jednak po restrykcje antykatolickie. Po wojnie siedmioletniej uznał, że asymilacja nowej prowincji wymaga równouprawnienia obu wyznań i nie stosował kryterium religijnego przy nominacjach na stanowiska państwowe. W Prusach wydzielenie Śląska jako odrębnej prowincji umożliwiło także prowadzenie korzystniejszej polityki podatkowej i celnej, w odróżnieniu od skrajnego fiskalizmu monarchii francuskiej.

Rewolucja francuska i reformy Steina-Hardenberga w Prusach zmieniły diametralnie dotychczasowy układ polityczny, a także stosunki narodowościowe, zarówno Alzacji/Lotaryngii jak i na Górnym Śląsku. To drugie zjawisko widać wyraźnie na przykładzie działań państwa francuskiego i pruskiego w sprawach językowych. W stosunku do nowych poddanych władze francuskie zachowały do 1685 roku pełną tolerancję językową. Dopiero decyzją Rady Stanu z 30 stycznia 1685 roku język francuski stał się jedynym językiem urzędowym w prowincji. Siedemnastowieczne zarządzenia nie miały u swej podstawy żadnego odcienia nacjonalizmu, odwoływały się do wspólnoty z monarchą, a nie z narodem, i nie oczekiwano, by wspólnota polityczna wymagała jedności językowej. Podobnie było do końca XVIII w. na Górnym Śląsku w monarchii habsburskiej i pod panowaniem pruskim. Rozporządzenia Fryderyka II, kamery śląskiej i ministra Schlabrendorffa wprowadziły przymus szkolny języka niemieckiego przez nakaz znajomości języka niemieckiego u nauczycieli ludowych we wsiach, jednak działania te bardziej dotyczyły celów wynikających z samej istoty polityki monarchii oświeconych, a więc m.in. upowszechnienia oświaty, aniżeli z chęci poczynań germanizacyjnych.

Sytuacja uległa zmianie po rewolucji we Francji. Władze I Republiki zdecydowały się na ograniczenie praw politycznych obywateli, których macierzystą mową był dialekt alzacki. W skomplikowanej sytuacji politycznej starały się eliminować wszystkich, do których nie miały zaufania i nie mogły ich w pełni kontrolować ze względu na kontakty zagraniczne

i różnice językowe. Przymus edukacji w języku francuskim pojawił się ostatecznie na fali ogólnofrancuskiego patriotyzmu rozbudzonego po rewolucji lutowej 1848 roku. Władze pruskie do drugiej połowy XIX w. nigdy nie były w tej kwestii aż tak konsekwentne i trudno mówić o nasileniu działań germanizacyjnych w pierwszej połowie stulecia. Okres Wiosny Ludów przyniósł wręcz na Górnym Śląsku falę nawrót do języka polskiego w życiu publicznym i dość powszechnie uważany jest za początek polskiego odrodzenia narodowego na tym obszarze.

Po 1871 roku po raz pierwszy Alzacja/Lotaryngia i Górny Śląsk znalazły się w ramach tego samego państwa – II Rzeszy Niemieckiej, podlegając teoretycznie podobnej polityce państwowej. W federacyjnej monarchii niemieckiej sytuacja przyłączonych na Zachodzie terenów okazała się jednak odmienna niż na Górnym Śląsku, należącym od ponad stulecia do państwa Hohenzollernów. Unifikacja państwa prowadzona przez Bismarcka wykluczała w Alzacji/Lotaryngii, aż do 1910 roku, utworzenie osobnego *landu* w ramach federacyjnego cesarstwa. Alzaccyzy i Lotaryńczycy potraktowali niedotrzymywane obietnice składane im przez cały XIX wiek jako wybieg mający na celu opóźnienie tak oczekiwanej przez nich autonomii. Na Górnym Śląsku polityka Bismarcka nie napotkała początkowo w ogóle żadnych przeszkód. Dopiero opór ludności w dobie *kulturkampf*, z powodu najbardziej niespodziewanego, obrony zagrożonej religii w tolerancyjnej pod tym względem zawsze monarchii pruskiej, spowodował odejście od germanizacji prowadzonej w kamuflażu walki z tendencjami odśrodkowymi w Cesarstwie Niemieckim. Szkody okazały się jednak już nie do odrobienia. Prusy stały się dla większości Gómoślązaków czymś obcym, z powodu używania instrumentów państwa prawa przeciw wolności wyznania. Nie wysuwano jednak żądania wprowadzenia nawet ograniczonej autonomii. Polityka unifikacyjna II Cesarstwa Niemieckiego na Górnym Śląsku i w Alzacji/Lotaryngii przyniosła więc odmienne rezultaty. Skutkiem działań rządu niemieckiego w Alzacji/Lotaryngii było utworzenie podstaw do kształtowania się ruchu autonomicznego, a w skrajnej postaci separatystycznego, na Górnym Śląsku zaś polaryzacja postaw narodowościowych, bez wykształcenia się poczucia regionalnej tożsamości.

Z efektami polityki II Cesarstwa Niemieckiego, stwarzającymi pozory zapewnienia niezależności regionalnej, musiały się rozliczyć państwo polskie i francuskie. Przy tym w obu dominowały poglądy nacjonalistyczne, w jednym z powodu konsekwencji Wielkiej Wojny, w drugim, jako reakcja po 123 latach braku niepodległości. Musiało to wywoływać wiele niezręczności w poczynaniach administracyjnych, skrzętnie wykorzystywanych przez Niemcy, stawiające się w roli arbitra oceniającego tę politykę, bez bezpośredniego zaangażowania i ponoszenia za nią odpowiedzialności. Politykę Francji, Polski i Niemiec w okresie międzywojennym wobec problemów pogranicza można usytuować na kontinuum, od francuskich

poczynañ asymilacyjnych z jednej strony do polskich planów regionalizmu z drugiej. Gdyby dokonać próby porównania działań Paryża i Warszawy wobec przyłączonych terytoriów po 1918 roku, to wydaje się, że podstawowa różnica leżała w strategii przyjętej przez Rzeczypospolitą i Trzecią Republikę Francuską. Ta pierwsza założyła stopniową integrację Górnego Śląska, co musiało się wiązać z akceptacją autonomii województwa śląskiego i zgodą na powolne tempo ujednoczenia z pozostałą częścią Polski. We Francji zasadą polityki Paryża wobec Alzacji/Lotaryngii, przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, pozostała realizowana z różnym nasileniem „asymilacja”, czyli szybkie ujednoczenie z państwem francuskim we wszystkich dziedzinach, bez oglądania się na lokalne różnice. Obydwa państwa starały się w istocie uzyskać różnymi metodami ten sam cel – włączenie różniących się od metropolii regionów w struktury scentralizowanego państwa. Brak zgody Paryża na autonomię okazał się jednak fatalny w następstwach, doprowadził do rozwoju potężnego ruchu autonomicznego, odwołującego się do idei „alzackiego narodu”. Okazało się zaś, że nadany województwu śląskiemu statut organiczny, który w takim zakresie byłby spełnieniem oczekiwań autonomistów alzackich i lotaryńskich na Zachodzie, odegrał rolę skutecznej bariery przed o wiele niebezpieczniejszym separatyzmem.

Po 1939/1940 roku naziści wyszli z podobnego założenia jak Polacy i Francuzi po I wojnie światowej. *Gauleiterzy* uznali się realizatorów misji na kresach, polegającej na „odbudowie” jakoby istniejącej tutaj od zawsze niemieckiej wspólnoty narodowościowej. W Lotaryngii i na Górnym Śląsku Bürckel, J. Wagner i Bracht mieli jednak zamiar przekonać do swojej polityki mieszkańców obydwu regionów, a nazistowska ideologia znalazła się wobec tego w tle ich polityki narodowościowej. R. Wagner w Alzacji, mimo że również postulował się chwytliwym hasłem budowy „wzorcowego *gau*”, widział swą rolę odmiennie. Stał się bezwzględny wykonawcą polityki narodowościowej, która bez oglądania się na regionalne odmienności miała doprowadzić zarówno do skutecznej germanizacji, jak i szybkiej nazyfikacji życia politycznego i społecznego.

Obszary Alzacji/Lotaryngii, będące przed 1945 rokiem terenem rywalizacji sąsiadujących ze sobą państw narodowych, nadal po II wojnie światowej, zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie, traktowano w kategoriach „przedmurza”. Dodatkowym elementem utrwalającym to myślenie stała się bliskość „żelaznej kurtyny”, chociaż obydwu regiony nie znalazły się na bezpośrednim styku obydwu globalnych systemów. W latach sześćdziesiątych pojawił się jednak czynnik nowy, którego zabrakło na Górnym Śląsku – pojednanie francusko-niemieckie. Nie było ono aktem jednorazowym, ale kilkudziesięcioletnim procesem, który nadal się toczy. Niemniej porozumienie polityczne okazało się trwałe i brzemienne w skutki, a dla Alzacji/Lotaryngii oznaczało zerwanie z przekleństwem rozpatrywania regionalnych proble-

mów w kontekście starcia państw narodowych. Odwoływanie się do kultury niemieckiej i języka niemieckiego stało się ponownie *politically correct*, a wielokulturowość mieszkańców trzech departamentów alzacko-lotaryńskich przestała być w europejskim kontekście obciążeniem – stała się wręcz zaletą. W Alzacji/Lotaryngii, a właściwie w całej Francji i w Niemczech trzeba było prawie trzech kolejnych dziesięcioleci, aby konsekwencje porozumienia z 1963 dla tożsamości regionalnej stały się w pełni widoczne. Górnym Śląsk nie miał tego szczęścia ani bezpośrednio po wojnie, kiedy był „przedmurzem” przed naporem niemieczyzny, ani w dobie polityki odprężenia, mimo podpisania traktatu między PRL i RFN w Warszawie w 1970 r. Stało się to dopiero wraz z zawarciem porozumień o zjednoczeniu Niemiec i związanego z nimi traktatu polsko-niemieckiego. Dzisiaj pierwsze rezultaty tego wydarzenia, są już widoczne. To na Górnym Śląsku fobie antyniemieckie okazały się najłagodniejsze, a dzisiaj młode pokolenie Polaków nie odczuwa w praktyce obciążeń historycznych w kontaktach z Niemcami. Dla samych Górnoszlązaków daleko jednak jeszcze do tego, co stało się w Alzacji/Lotaryngii, a więc po zdjęciu bagażu nacjonalistycznych uprzedzeń, zaangażowanie w swoją regionalną tożsamość, bez obaw o oskarżenia o proniemieckość.

Doświadczenia alzacko-lotaryńskie wskazują, że tolerowano działania centralizacyjne państwa, dopóty nie ingerowały one w regionalną tożsamość, a wręcz ją akceptowały. Tak było, paradoksalnie, w dobie monarchii absolutnych we Francji i w Prusach. Kiedy jednak państwa narodowe próbowały wpływać na delikatną tkankę poczucia etnicznej tożsamości, wraz z rosnącym nacjonalizmem rozpoczęły utożsamianie alzackości, lotaryńskości, śląskości, z antypolskimi lub antyniemieckimi fobiami, pojawiały się wówczas natychmiast działania obronne, nie zawsze zresztą racjonalne i korzystne dla tych regionów. Uwolnienie procesów swobodnego kształtowania się regionalnej tożsamości we Francji po 1963 roku nie powoduje dotychczas, w nowej, zjednoczonej Europie, pojawienia się zagrożenia odrodzenia separatyzmu, o ile tylko państwa narodowe nie będą starały się powrócić do praktyk z przełomu XIX i XX w. Konieczność zaakceptowania regionalnych ruchów i kierunków politycznych na Górnym Śląsku ciągle jeszcze stoi przed państwem polskim. Dotyczy to i takich organizacji, które niekoniecznie identyfikować będą swą tożsamość z państwem narodowym, jednak równocześnie nie stanowią przecież zapowiedzi dezintegracji państwa, ponieważ podobne procesy zachodzą będą we wszystkich regionach europejskich.

### **Od merkantylnej do globalnej gospodarki**

Do 1870 roku rolnictwo pozostawało dominującą gałęzią gospodarki w Alzacji, Lotaryngii i na Górnym Śląsku. W połowie XIX w. jeszcze 75% ludności Lotaryngii, a w Alzacji ponad połowa, utrzymywała się z rolnictwa i gospodarki leśnej. W tym samym okresie na Górnym Śląsku w przemyśle i w rzemiośle było zatrudnionych ok. 140 tys. osób (liczba ro-

botników rolnych sięgała zaś 117 tys.), przy zbliżającej się do jednego miliona ludności w całej rejencji opolskiej. Zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie dominowała gospodarka zbożowa. Różnice dotyczyły wysokości plonów podstawowych zbóż: zdecydowanie najwyższe spotyka się w Alzacji, a prawie o połowę niższe, jednocześnie też najniższe we wszystkich trzech regionach, na Górnym Śląsku. Na wsi alzackiej „głód ziemi” był odczuwalny już od lat 40-tych XVIII w. W Lotaryngii to samo zjawisko częściowo wyrównywało zwiększanie powierzchni gruntów ornych kosztem lasów i winnic, ale w drugiej połowie XVIII w. i tutaj skończył się etap ekstensywnego wzrostu produkcji. W dobie rewolucji doprowadziło to do raptownego zmniejszenia się średniej wielkości gospodarstwa chłopskiego, które nie było w stanie wypracować kapitału koniecznego do ich modernizacji. Na Śląsku pruskim proces ten także dotknął gospodarstwa chłopskie, które poniosły koszty uwłaszczenia i regulacji i wyszły z reformy zadłużone, co w równym stopniu, jak w omawianych regionach francuskich, uniemożliwiało im inwestycje. Ze wzrostem liczby ludności nie szły w parze zmiany w strukturze i wydajności upraw rolnych i o wszystkich trzech porównywanych regionach można powiedzieć, że ich rolnictwo nie doczekało się przed 1870 rokiem tak potrzebnej rewolucji agrarnej, stanowiąc jednocześnie wystarczający rezerwuuar dla nadchodzącej industrializacji.

Gospodarki Alzacji i Lotaryngii nie zasymilowały się z rynkiem francuskim w epoce przedrewolucyjnej ze względu na utrudnienia czynione przez władze królestwa, które nie włączyły nowych prowincji do jednolitego obszaru celnego. Francja prowadziła z obiema prowincjami jednostronną wymianę towarową, wysyłała na tamtejsze rynki wyroby luksusowe nie wyrażając zainteresowania miejscowymi artykułami. Odmienne ukształtowała się sytuacja na Śląsku. W okresie austriackim region ten, centralnie położony wśród posiadłości Habsburgów, stał się ważnym ogniwem środkowoeuropejskiej wymiany handlowej. Jednak korzyści z handlu przypadają głównie jego zachodniej części. Górny Śląsk pozostawał zaniebdany pod względem gospodarczym. Przejście pod panowanie pruskie przyniosło mu więc wymierne korzyści, jednak dopiero w XIX w.

Industrializacja nie przebiegała początkowo w Alzacji/Lotaryngii z tak burzliwym impetem jak na Górnym Śląsku. Przemysł stanowił nadal w pierwszej połowie stulecia tylko „dodatek” do rolnictwa. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w okresie II Cesarstwa Niemieckiego. Rosła wówczas stale produkcja w lotaryńskich hutach i zwiększał się ich udział i znaczenie w skali ogólnoniemieckiej. Na Górnym Śląsku nastąpił w hutnictwie proces odwrotny, mimo zwiększania ilości wytapianej surówki i stali mało znaczenie dla gospodarki II Cesarstwa. Odbiło się to na tej branży po I wojnie światowej, kiedy w sytuacji braku konkurencji na rynku polskim utrzymywano tę produkcję, mimo że już na początku XX w. było

oczywiste, że wymaga ona gruntownych zmian bądź modernizacyjnych, związanych z brakiem zaplecza surowcowego i coraz mniejszej konkurencyjności na rynku europejskim. Tylko wydobycie węgla, stające się powoli górnośląską „monokulturą”, nie utraciło swego znaczenia dla gospodarki ogólnoniemieckiej. W Alzacji rolę koła napędowego w rozwijającym się przemyśle dalej odgrywał zaś przemysł włókienniczy, jednak, podobnie jak w przypadku górnośląskiego hutnictwa, dynamika produkcji tej branży słabła, mimo korzystnej sytuacji jaka istniała na rynku niemieckim dla jej produktów. Wymuszało to pojawienie się nowych branż oprócz przemysłu włókienniczego i spożywczego.

Procesy gospodarcze, które zarysowały się już w XIX stuleciu, w innych warunkach politycznych, znalazły swą kontynuację w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Gospodarka Alzacji/Lotaryngii, chociaż ważna, nie była czynnikiem niezbędnym dla funkcjonowania ekonomii Francji. Stąd możliwość tworzenia planów restrukturyzacyjnych przez Paryż, dotyczących budowy „osi reńskiej”. Wielki kryzys gospodarczy nie odbił się tak głęboko na przemyśle alzacko-lotaryńskim właśnie z racji tej udanej modernizacji. Również pozytywne okazały się ostatecznie skutki awansu cywilizacyjnego na wsi alzackiej i postępująca równolegle koncentracja ziemi i wzrost dochodowości tych gospodarstw, które potrafiły przejść na produkcję towarową. Odmienne rysowała się sytuacja gospodarcza na Górnym Śląsku. Rzeczypospolita nie była w stanie skonsumentować produkcji przemysłu ciężkiego województwa śląskiego. Ograniczony sukces gospodarczy na niemieckim Górnym Śląsku i jego łatwiejsze wyjście z wielkiego kryzysu gospodarczego było właśnie efektem chłonności rynku niemieckiego wzmocnianego interwencjonizmem państwowym w okresie rządów nazistów. Biorąc pod uwagę wyłącznie interesy regionalne po 1918 roku okazało się, że to nie potencjał ekonomiczny Alzacji/Lotaryngii i Górnego Śląska, ale siła gospodarek państw macierzystych zdecydowały o sukcesie lub porażce. W Alzacji/Lotaryngii umożliwiała to prowadzenie aktywnej polityki gospodarczej, współuczestniczenie w rozwoju gospodarczym razem z Francją i Niemcami, na co polski Górny Śląsk nie miał szans w zacofanej strukturze ekonomicznej Rzeczypospolitej. Przdował w niej, to prawda, ale coraz bardziej zaczynał odstawać od rozwiniętych obszarów europejskich.

W istocie zmiany jakie nastąpiły po II wojnie światowej w wyniku wydarzeń politycznych drastycznie pogłębiły tylko zarysowującą się od XIX w. różnicę w rozwoju gospodarczym obu regionów, chociaż tempo narastania tego rozziwu było w ostatnim 50-leciu o wiele szybsze. Porównanie, po 1945 roku, rozwoju sytuacji w Alzacji i Lotaryngii z analogicznymi procesami na Górnym Śląsku wskazuje na znaczenie otwartości gospodarki na bodźce płynące z systemu światowego, mechanizmów rynkowych wewnątrz kraju, jak również na znaczenie priorytetów i form interwencji państwa w procesy gospodarcze. Izolacja

gospodarki Górnego Śląska i gwarancja stałego popytu na wyroby górnicze i hutnicze pogłębiały zamknięcia się Górnego Śląska w obserwowanej już u schyłku XIX w. „monokulturze” przemysłu ciężkiego. W istniejącym obok przemyśle przetwórczym brak bariery popytu nie uruchamiał zaś procesów modernizacyjnych, a nie było nimi zainteresowane również i państwo. Niezależnie od znacznej etatyzacji gospodarki francuskiej przestarzałe zakłady przemysłu ciężkiego i właściciele zakładów tekstylnych Alzacji/Lotaryngii nie mogli zaś liczyć na takie wsparcie własnego państwa. Państwo polskie na Górnym Śląsku nie wymuszało więc modernizacji i restrukturyzacji, a nawet wręcz przeciwnie, „konserwowało” skuteczne działanie branż od dawna nie mających już szans na rynku europejskim, czy tym bardziej globalnym. W Alzacji/Lotaryngii, jeżeli interwencjonizm występował, to nie w imieniu lobby-stycznych korzyści poszczególnych branż, a raczej dla wsparcia żywotnych interesów narodowych.

To, co charakterystyczne dla ostatnich lat dla gospodarki alzacko-lotaryńskiej, winno być w pewnym stopniu prognozą dla gospodarki górnośląskiej. Podstawową cechą tej nowej gospodarki jest kreowanie alternatywnej struktury ekonomicznej i stymulowania procesów zwiększających konkurencyjność regionów w jednoczącej się Europie i globalizującej się wymianie międzynarodowej. Państwo i elity regionalne starać się powinny stymulować ten proces poprzez: inwestycje infrastrukturalne, zmierzające do udroźnienia powiązań między sąsiadującymi regionami; przyciąganie inwestorów zagranicznych, nawet w branżach wrażliwych; inwestowanie w kapitał ludzki. Przykład Alzacji/Lotaryngii pokazuje, że możliwe jest w miarę szybkie przekształcenie regionu, w którym dominuje tylko jedna branża, przemysł ciężki (Lotaryngia), czy lekki i spożywczy (Alzacja), w obszar o nowoczesnej strukturze gospodarczej, stanowiący jedno z wielu centrów gospodarczych Europy. Nie należy jednak, szukając wzorców dla Górnego Śląska, zapominać o olbrzymich różnicach przebiegających tutaj procesów. W gospodarce alzacko-lotaryńskiej proces ten trwa już od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX w., kiedy to wielki kryzys gospodarczy wymusił pierwsze zmiany struktury przemysłowej. Dzisiaj wysiłek, który na Zachodzie podejmowany jest już przez około 80 lat, na Górnym Śląsku ma przynieść efekty w perspektywie lat 20-30. To olbrzymie wyzwanie niekoniecznie musi zakończyć się sukcesem, ponieważ, jak pokazuje przykład francuski, gwarantuje go mocne zaplecze gospodarcze bądź państwa macierzystego, bądź, w dzisiejszej globalnej gospodarce, ponadnarodowe i ponadpaństwowe instytucje. Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, wbrew obawom, dla tego regionu jest jedyną szansą na uruchomienie mechanizmów dotyczących przebudowy infrastruktury, ściągnięcia i utrzymania tutaj niezbędnych kadr, tworzenia nowych miejsc pracy w oparciu o innowacyjną gospodarkę europejską. Brak tego wsparcia grozi rozwojem procesu charakterystycznego dla II Rzeczypos-

spolitej, niemożliwości udźwignięcia przez gospodarkę polską, tym razem problemów, a nie korzyści, które niesie za sobą potencjał ekonomiczny Górnego Śląska, a w perspektywie degradację gospodarczą i społeczną regionu, którego znaczenie polegać będzie tylko na istnieniu na tym obszarze stale kurczącego się, przy nieuniknionej wówczas emigracji, rynku zbytu.

### **„Mała” i „wielka” Ojczyzna – narodowa tożsamość**

To co zawsze interesowało polityków, ale i badaczy, był problem postaw ludności rodzimej obszarów pogranicza względem państw macierzystych, narodów je zamieszkujących, a w ślad za tym odpowiedź na pytanie: na ile ludność ta ma poczucie własnej tożsamości narodowej? W postaci skrajnej jest to pytanie o historyczne i obecne znaczenie pojęcia narodowość śląska (górnosląska), narodowość alzacka, narodowość lotaryńska, jako efektu istnienia wspólnoty etnicznej na analizowanych obszarach.

Początkiem procesu emancypacji, abstrahując od występujących zawsze w poszczególnych regionach różnic, był w Alzacji XIX w. Tam to wówczas po raz pierwszy pojawiły się żądania autonomii i rozpoczęła się kampania w obronie niemieckiego języka wykładowego w szkołach, traktowanego jako jeden z wyznaczników tej odrębności. Procesu takiego do połowy XIX w. trudno się dopatrzeć i w Lotaryngii, tutaj po rewolucji pojawił się po prostu francuski patriotyzm, i na Górnym Śląsku, gdzie Wiosna Ludów rozpoczęła polskie odrodzenie narodowe, ale chyba trudno utożsamiać obydwie te przypadki z z rodzeniem się tożsamości regionalnej.

Autonomiczne tendencje w Alzacji stały się podstawą do walki o uzyskanie w Rzeszy Niemieckiej statusu kraju związkowego. Na Górnym Śląsku proces ten nie nastąpił. Krystalizacja proniemieckich i propolskich opcji narodowościowych, od okresu *kulturkampf* do czasu ostrego sporu politycznego na początku XX w., spowodowała poszukiwanie rozwiązań w ramach państw narodowych (nie występowało tutaj rozczarowanie polityką państwa polskiego, bo takiego nie było), albo praw dla mniejszości polskiej w Niemczech, z czego wynikały tak bliskie koneksje z wielkopolskim obozem endeckim. Błędy popełnione przez Paryż, forsujący politykę asymilacyjną po 1918 roku, doprowadziły do zrodzenia się w Alzacji/Lotaryngii fenomenu na skalę europejską – ruchu autonomicznego, później separatystycznego, który nie krył w swej ostatniej fazie, z racji naturalnej ewolucji typowej dla wszystkich tego typu ugrupowań, dążenia do stworzenia osobnego państwa na pograniczu francusko-niemieckim w ramach deklarowanych rozwiązań ogólnoeuropejskich. Z pewnością separatystów nie posiadali przeważającego poparcia wśród ludności w trzech departamentach alzacko-lotaryńskich, ale wspólnie z autonomistami stanowili tam dominującą siłę polityczną. Na

Górnym Śląsku sytuacja rozwinęła się odmiennie. Problem górnos Śląski, rozumiany jako istnienie odrębnej grupy etnicznej, w ogóle nie występował. Spór toczył się na osi Polacy-Niemcy, a Górnos Ślązacy byli tylko jego przedmiotem. Ci, którzy tego nie akceptowali trafiali w polityczny niebyt, jak wskazuje na to przykład ruchów separatystycznych na Górnym Śląsku. Opcja polski Górnos Ślązak, lub niemiecki Górnos Ślązak zatriumfowała. Te wyraźne już u schyłku okresu międzywojennego tendencje tylko zaostrzyła wojna i polityka narodowościowa realizowana przez niemieckich *gauleiterów* na podporządkowanych sobie obszarach. Olbrzymim błędem części alzackich autonomistów i separatystów okazało się przyłączenie do tej polityki, co po zakończeniu wojny, podobnie jak w Polsce, pozwoliło zaliczyć tę grupę do zdrajców narodowych i włączyć bezzasadnie kwestie regionalne do rozliczeń związanych z postawami kolaboracyjnymi. Dramat ludności Górnego Śląska, wynikający z procesu rehabilitacji i weryfikacji, oraz mieszkańców Alzacji/Lotaryngii, jako następstwa *epuration*, ostatecznie, jak się wydawało, pogrzebał ideę autonomizmu, nie wspominając o separatyzmie. Także odmiennosc etniczna Górnos Ślązaków, Lotaryńczyków i Alzackich wydała się odchodzić już nieodwracalnie w przeszłość.

Pojednanie francusko-niemieckie i integracja europejska okazały się szansą do ponownego podjęcia kwestii dualizmu kulturowego Alzacji/Lotaryngii. Myślenie w kategoriach „przedmurza” traciło stopniowo na znaczeniu na rzecz myślenia w kategoriach regionów europejskich, będących pomostem między Francją i Niemcami, bez zagrożeń, które niosło za sobą to pojęcie w dobie konfliktu państw narodowych. Na Górnym Śląsku ten proces z pewnością trwa również, chociaż ze względu na obecny kształt administracyjny województwa śląskiego i opolskiego o wiele trudniej, niż w Alzacji i Lotaryngii, operować tutaj kategoriami regionu osadzonego w historycznych realiach. Jak wskazuje jednak przykład francuskich regionów, nie należy tego traktować jako niebezpieczeństwa, ale raczej jako zjawisko wspierające przekształcenia gospodarcze i umożliwiające o wiele szybszą integrację z Europą. Rodzi się oczywiście dramatyczne pytanie, czy tożsamość regionalna, tak rozumiana, nie zagraża tożsamości narodowej, czy przywiązanie do małej ojczyzny nie jest zagrożeniem dla „Europy wielkich ojczyzn”. Na to pytanie trudno jeszcze dzisiaj odpowiedzieć, nawet na bazie podejmowanej przez nas paraleli. Za to można stwierdzić, że przywiązanie do własnego regionu, poczucie przynależności do „małej ojczyzny”, w dobie globalnej gospodarki i ponadnarodowych struktur państwowych stanowi o wiele skuteczniejsze narzędzie integracji, niż wyłącznie tożsamość narodowa obciążona resentymentami nacjonalistycznymi (stąd wydaje się, że przyszłość polityczna należy raczej do tych, którzy odwołują się do śląskiej, regionalnej wspólnoty, niż tych, którzy odgrzebują swój kapitał polityczny próbując odwoływać się do resentymentów związanych z mniejszościami narodowymi). „Pogranicz-

ność”, będąca tak fatalnym obciążeniem dziejów Alzacczyków, Lotaryńczyków i Górnoślazaków w przeszłości, dzisiaj pozwala im o wiele łatwiej znaleźć się w pozbawionych tej granic Europie, niż tym, którzy dalej bronią jej bastionów.

### Perspektywy

Cztery lata temu ukazała się w Strasburgu książka, której tytuł brzmi: „Alzacja 2001. Nowe wyzwania nad Renem”<sup>1</sup>. Nowość tych wyzwań polega przede wszystkim na tym, że w związku z przemianami tak w samym regionie, jak i w jego otoczeniu, wskazane jest odejście od definiowania tożsamości regionalnej, jako walki o przetrwanie we wrogim, bądź, w najlepszym wypadku, niechętnym otoczeniu. Taka defensywna postawa stała się anachroniczna ze względu na fakt, że otoczenie zarówno narodowe jak i międzynarodowe stało się mniej niebezpieczne. Procesy zachodzące na poziomie europejskim i globalnym czynią zachowawczość i pasywność barierą w dostosowaniu do otoczenia, które jest, co prawda, mniej wrogie, ale jednocześnie pełne rezerwy i wymuszające konkurencję. Sposób myślenia zaproponowany przez alzackiego dziennikarza, autora tej książki, stał się dla nas inspiracją do podjęcia na koniec rozważań o wyzwaniach nowych, ale i również i tych przeformułowanych starych, nad Renem, Mozela, Odrą, Przemszą i Brynicą.

Czynniki warunkujące przyszłość Alzacji, Lotaryngii i Górnego Śląska należy rozpatrywać na czterech poziomach: globalnym, europejskim, państwa narodowego i regionalnym. Na tym pierwszym, istotny wpływ na sytuację we wszystkich badanych regionach będzie wywierał postęp globalizacji w wymiarze: ekonomicznym, społeczno-demograficznym i kulturowym. W wymiarze ekonomicznym koniunktura w omawianych regionach jest co najmniej od trzydziestu lat (w przypadku dwu regionów francuskich) i od dziesięciu lat (w przypadku Górnego Śląska) uzależniona od wydarzeń geograficznie bardzo odległych: od pojawienia się na rynkach światowych rudy żelaza z Mauretanii, węgla kamiennego z Australii czy Workuty, produktów tekstylnych z Dalekiego Wschodu, dokonania gdzieś w Stanach Zjednoczonych czy Japonii innowacji skutkujących w przeciągu dekady lub dwóch zasadniczą zmianą struktury popytu na produkty regionalnego przemysłu itd., ale również od otwarcia nowych rynków zbytu, poza tradycyjną orbitą zainteresowania firm regionalnych. Firmy z Japonii czy Korei podejmują decyzje o inwestowaniu (bądź nieinwestowaniu) w Miluzie, Metz, Tychach i Gliwicach, a już zasiedziały firmy zagraniczne nagle ograniczają skalę produkcji lub zatrudnienia, a nawet przenoszą produkcję w inne części świata, w następstwie decyzji podejmowanych o tysiące kilometrów od swych regionalnych filii. Już w latach osiemdziesiątych, zwłaszcza Lotaryngia, przeżyła kilka rozczarowań związanych z relatywną swo-

---

<sup>1</sup> A. Howiller: *Alsace 2001. Nouveaux défis sur le Rhin*. Strasbourg 1998, ss.176.

bodą wyboru lokalizacji, którą zyskują w globalizującym się świecie wielkie ponadnarodowe korporacje. W roku 2000 województwo śląskie, po zwolnieniach w „Fiacie Auto Poland” i fiasku Dąbrowy Górniczej w staraniach o zdobycie inwestycji „Toyoty”, która wybrała ostatecznie lokalizację w Czechach, przekonało się, iż koniunktura globalna bywa zmienna, a konkurencja staje się coraz ostrzejsza. W miarę jak gospodarki regionalne będą w większym stopniu związane z otoczeniem międzynarodowym, tym bardziej procesy te staną się i dla gospodarek regionalnych istotne. Zmusza to decydentów regionalnych do przyjmowania perspektywy globalnej.

Podobnych współzależności można się spodziewać w wymiarze społeczno-demograficznym, a konkretnie chodzi o możliwą wzmoczoną falę migracji z krajów ubogiego i przełudnionego Południa i Wschodu do bogatej Europy. Co prawda, w ostatnich dwóch dziesięcioleciach odsetek cudzoziemców w dwu regionach francuskich wydaje się stabilizować, ale nie można wykluczyć, że w przyszłości nędza, bezrobocie, głód i wojny zmuszą licznych mieszkańców krajów pozaeuropejskich do zapukania do bram jednoczącej się Europy w jeszcze większej liczbie, niż do tej pory. Zaangażowanie państw europejskich i Unii Europejskiej w stabilizację ekonomiczną i przywracanie pokoju na Bliskim Wschodzie, czy w Afganistanie, nie powinno więc być uznawane za stratę czasu i pieniędzy podatników; to może ograniczyć skalę możliwej nowej „wędrowki ludów”. I należy o tym pamiętać, nawet na Górnym Śląsku. Już teraz dla mieszkańców Rosji i republik postradzieckich Polska jawi się jako atrakcyjny region. Warto więc na wszelki wypadek odnotować, iż Alzacja i Lotaryngia mają istotne doświadczenia w integrowaniu innych kulturowo przybyszów, jako że być może również w Katowicach, czy Opolu pojawiają się w pewnym momencie meczety, a wcześniej być może kopuły cerkwi prawosławnych. *Political fiction?* Ale kto przewidywał w 1945 roku, że w ciągu życia jednego pokolenia tak się stanie we Francji? W tej perspektywie rozważania dotyczące animozji narodowościowych w poprzednich dwóch stuleciach nie będą już odgrywać większej roli i są przykładem anachronicznego sposobu patrzenia na rolę regionów.

O wiele bardziej aktualne jest wyzwanie dla regionalnej kultury ze strony wszędobylskiej, zamerykanizowanej kultury masowej i języka angielskiego. Byłoby wielką ironią losu, gdyby adwersarze wielowiekowych francusko-niemieckich i polsko-niemieckich sporów o „rząd dusz” w trzech omawianych regionach zostali pogodzeni przez tę swoistą „trzecią siłę”. Jeżeli tak by się stało, zamarmowana zostanie szansa wykorzystania „pograniczności” kulturowej jako atutu, sprzyjającego ponadnarodowemu porozumieniu w jednoczącej się Europie. Przytaczaliśmy już ironiczną prognozę B. Voglera, zgodnie z którą pewnego dnia Alzaccyzy będą się ze swoimi sąsiadami zza miedzy porozumiewać po angielsku, a należałoby chyba powiedzieć, że raczej przy pomocy jej uproszczonej i wypranej z sensów kulturowych

wersji, rodem z podręczników *Business English*. Zresztą, już się tak niekiedy dzieje; pewien Alzatzczyk wspomina sympozjum w Niemczech, na którym wygłosił referat po niemiecku, ale niektórzy niemieccy dyskutanci zadawali mu pytania po... angielsku<sup>2</sup>. Angielski jako *lingua franca* jest oczywiście niezbędnym narzędziem każdego, kto chce funkcjonować w globalizującym się świecie, ale nie jest potrzebny w relacjach z sąsiadem, którego języka można się stosunkowo łatwo nauczyć, i to nie w jego uproszczonej, wypranej z kontekstu kulturowego formie<sup>3</sup>.

Europejski wymiar nowo-starych wyzwań polega przede wszystkim na tym, że proces konstrukcji europejskiej znalazł się w punkcie zwrotnym, i to co najmniej z dwóch względów. Po pierwsze – jednym z niepożądanych skutków postępującej współzależności między Europą a resztą świata jest globalizacja zagrożeń dla pokoju i bezpieczeństwa europejskiego. W sytuacji ostrego kryzysu międzynarodowego, gdy nie ma czasu na negocjowanie przez kilka lat akceptowalnego dla wszystkich rozwiązania kompromisowego, musi być w Unii Europejskiej jasność, kto podejmuje decyzje, kto wydaje rozkazy – i kto ponosi za nie odpowiedzialność. Dokonując pewnego skrótu myślowego można powiedzieć, że Europa federalna stała się koniecznością. Uznanie tego faktu oznacza jednak odejście od *modus vivendi* między federalistami a zwolennikami Europy Ojczyzn, wypracowanego jeszcze w latach sześćdziesiątych, przy okazji uzgadniania kompromisu luksemburskiego. Dzięki wymuszonemu ograniczaniu się do tego, co w danym momencie było możliwe, udało się osiągnąć tak wiele – chociaż za cenę niekończących się negocjacji wszystkich ze wszystkimi. Jednak teraz przed Europą stają zagrożenia, które wymagają decyzji nie tyle w ciągu kilku lat, ile w ciągu kilku miesięcy, a być może nawet minut. A zasadniczym pytaniem przesądającym o wyborze, bądź odrzuceniu, danego kierunku dalszej integracji powinno być nie - co jest możliwe, ale - co jest konieczne? Czy obrońcy państwa narodowego zdołają zaakceptować to przyspieszenie? Najbliższe kilka lat pokaże najprawdopodobniej, czy pojednanie francusko-niemieckie było faktycznie trwałym przewycięzeniem uprzedzeń i niechęci wobec sąsiada, czy tylko milczącym porozumieniem w sprawie unikania spraw drażliwych w imię pomnażania PKB, konsumpcji masowej i kreowania miejsc pracy. Obserwacja rozwoju wydarzeń na pograniczu francusko-niemieckim będzie bardzo pouczająca dla Górnego Śląska, gdzie proces pojednania polsko-niemieckiego znajduje się mniej więcej na etapie lat sześćdziesiątych we Francji.

Jednocząca się Europa musi się równocześnie ustosunkować do innego problemu, wywołanego osiągnięciem kresu możliwości rozwoju Europy socjalnej. Obok kompromisu

---

<sup>2</sup> J. Freund: *Entre la France et l'Europe*. "Saisons d'Alsace" 1990/1991, nr 110, s.153.

<sup>3</sup> Zob.: F. Hartweg: *L'Alsace dans toutes ses langues*. "Saisons d'Alsace" 1990/1991, nr 110, s.227-240; A. Weckmann: *Plaidoyer pour une zone bilingue franco-allemande*. "Saisons d'Alsace" 1990/1991, nr 110, s.241-252; J-M. Woehrling: *Face a l'Allemagne*. "Saisons d'Alsace" 1990/1991, nr 110, s.253-264.

z obrońcami państwa narodowego, drugim istotnym gwarantem sukcesu procesu konstrukcji europejskiej była od czasu Traktatów Rzymskich niepisana zasada, zgodnie z którą starano się złagodzić niekorzystne skutki uboczne integracji dla wpływowych grup interesów. Zgodnie z tą regułą, w zamian za zgodę na unię celną, europejscy (a zwłaszcza francuscy) rolnicy dostali Wspólną Politykę Rolną. Ceną kolejnych rozszerzeń były środki finansowe uzyskiwane przez nowo przyjmowane państwa dla regionów słabiej rozwiniętych w ramach funduszy strukturalnych. Stworzenie wspólnego rynku i wspólnej waluty zostało wskutek tych dwu systemowych rekompensat okupione ekspansją budżetu Unii ponad granice akceptowalne dla tych państw członkowskich, które do wspólnej kasy więcej dają, niż z niej biorą. Do tego doszły wzmagająca się wraz z globalizacją konkurencja, ale też współzależność trzech głównych światowych bloków ekonomicznych: Europy, USA i Azji Wschodniej, zmuszająca kraje Unii Europejskiej do stopniowego liberalizowania i otwierania swych gospodarek na bodźce zewnętrzne. Jak zareagują lotaryńscy rolnicy, jeżeli pod naciskiem Niemiec (największego tzw. płatnika netto do wspólnego budżetu Unii) i Wielkiej Brytanii dojdzie za pięć lub dziesięć lat do zasadniczego ograniczenia zakresu Wspólnej Polityki Rolnej? A jak zareagują ci sami zaprawieni w blokadach dróg i demonstracjach w Paryżu i Brukseli rolnicy na możliwe ustępstwa unijnych negocjatorów wobec USA w zakresie barier celnych, chroniących europejski rynek rolny przed konkurencją zewnętrzną, czego partner zza oceanu regularnie domaga się na forum Światowej Organizacji Handlu? Jak zareagują ich górnośląscy koledzy, jeżeli obiecywane teraz korzyści z objęcia Polski Wspólną Polityką Rolną okażą się mocno przesadzone? Szerzej – jak zareagują mieszkańcy Górnego Śląska, jeżeli Unia Europejska będzie dalej traciła swój wymiar socjalny na korzyść liberalnego?

Na poziomie państwa narodowego, sytuacja będzie oczywiście uzależniona od reakcji na zasygnalizowane wcześniej nowe problemy, które niesie globalizacja i integracja europejska. Trzeba do tego dodać wyzwania, jakie wynikają z przewycięzania dotychczasowych stereotypów regionów pogranicza. Z perspektywy Paryża i innych regionów francuskich Alzacja i Lotaryngia były postrzegane jako integralne części państwa narodowego, a wszelka specyfika regionalna była najpierw ignorowana, a później umieszczana w poprawnym politycznie kontekście konstrukcji europejskiej. Kwestę relacji między tożsamością regionalną a narodową pomijano milczeniem, albo zbywano poprzez przywoływanie opinii alzackich hurratriotów z okresu aneksji 1871-1918. Pomijając nawet fakt, że sama Unia Europejska weszła w trudny okres, w którym musi wykonać kolejne kroki integracyjne, na skalę, póki co, nie do przyjęcia dla ludzi myślących w kategoriach państwa narodowego, sam proces odradzenia się regionalizmu (przede wszystkim alzackiego) doszedł do takiego etapu, że reszta Francji i paryscy decydenci nie mogą już nie zauważać, że postrzeganie Alzacji przez pry-

zmat rysunków „wujka Hansi” już nie wystarcza. Sami Alzaccyzy postawili już publicznie pytanie, czy na przełomie tysiącleci nie należy już odrzucić stereotypu Alzacji jako matecznika francuskiego patriotyzmu, walczącego z odwiecznym niemieckim wrogiem<sup>4</sup>. Francja już wie, że po wschodniej stronie Wogezów istnieje skłonność do sytuowania się w kontekście transgranicznej Europy reńskiej, że patrzy się tam nie tylko na Paryż, ale także na Bazyleę, Stuttgart, Monachium i Frankfurt. Francja powoli zdaje sobie sprawę, że nad Renem zaczyna się myśleć w kategoriach Europy regionów, zamiast ograniczać się do myślenia w kategoriach Europy scentralizowanych państw narodowych<sup>5</sup>. Francja powoli odkrywa, że w Alzacji/Lotaryngii weterani wspominają nie tylko walkę w ruchu oporu i w jednostkach wyzwalających Francję spod okupacji hitlerowskiej, ale także służbę w *Wehrmachcie* i w *Waffen SS*. Parafrazując słowa de Gaulle’a wygłoszone w Zabrze w 1966 roku, „druga strona Wogezów” przez całe powojenne półwiecze osiągała *modus vivendi* z Alzacją wmawiając sobie, że mimo wszystko jest to najbardziej francuski z francuskich regionów. Zresztą, robiła tak również większość Alzacczyków, o czym świadczy wieloletnie przywiązanie do ogólnofrancuskich prawicowych nurtów politycznych. Jak zareaguje francuska opinia publiczna – a także sami Alzaccyzy – gdy sobie uświadomią, że prawda jest znacznie bardziej skomplikowana? Warto to odkrywanie przez Francję i samą Alzację wszystkich niuansów alzackiego regionalizmu obserwować z perspektywy górnośląskiej, jako że u nas wyzwania będą, a może już są, podobne.

Decentralizacja we Francji jest, mimo postępu dokonanego począwszy od 1982 roku, znacznie mniej zaawansowana niż u wschodnich sąsiadów Francji, a przede wszystkim w Niemczech. Istotne kompetencje są ciągle skupione w rękach paryskich ministerstw, lub ich regionalnych agend i przedstawicieli, co dalej zmusza Alzację i Lotaryngię do układania się ze stolicą narodową w znacznie szerszym zakresie, niż to musi robić Badenia-Wirtembergia z Berlinem, czy Bazylea z Bernem. Relacje z Paryżem nie są nadal oparte na zasadzie subsydiarności, a paryska biurokracja nie chce przyjąć tego do akceptującej wiadomości. Tak jest zresztą również w Polsce. Co prawda, pod względem rozkładu kompetencji między województwa samorządowe a centrum podział ten stał się po 1 stycznia 1999 w naszym kraju relatywnie bardziej czytelny i sprzyjający rozwojowi regionalnemu niż we Francji, gdzie niejasność wprowadza zwłaszcza istnienie departamentu, jako szczebla pośredniego między regionem a poziomem lokalnym, ale brak swobody finansowej *de facto* ubezwłasnowolnia nowo

---

<sup>4</sup> G. Bischoff: Faut-il brûler Hansi? "Saisons d'Alsace" 1999, nr 2, s.22-36.

<sup>5</sup> Jak pisze H.-U. Wehler (Nationalismus. Geschichte, Formen, Folgen. München 2001, s.112): „Przejście do federacyjnego systemu [państwowego], z decentralizacją władzy, jest logiczną konsekwencją prawa do autonomii [mniejszości narodowych], a przede wszystkim rezultatem historycznego doświadczenia związanego z centralistycznie zorganizowanymi państwami narodowymi”.

wykreowane województwa wobec Warszawy. W obydwu krajach regiony o silnie zaznaczonej tożsamości regionalnej i chęci do brania odpowiedzialności za własną przyszłość są ciągle pod ogromnym naciskiem tendencji centralistycznych i unifikacyjnych. Pozostaje kwestią otwartą, czy i jak problem ten zostanie rozwiązany w jeszcze bardziej zintegrowanej Europie. Warto w przyszłości porównywać skutki decentralizacji na poziomie regionalnym w Polsce i we Francji, chociażby z racji tego, iż obydwa kraje są państwami unitarnymi i mają podobne tradycje prawno-administracyjne.

Dochodzimy w ten sposób do szczebla regionalnego, gdzie też można się spodziewać istotnych przewartościowań. Nie ma chyba potrzeby obszernego uzasadniania, że Alzacja, Lotaryngia i Górny Śląsk muszą się odnieść do wyzwań pojawiających się na wszystkich trzech wyższych poziomach. Wskażmy więc na trzy szczególnie istotne wyzwania, którym powinny sprostać społeczności regionalne.

Po pierwsze – otoczenie globalne i europejskie, a także potrzeba zredefiniowania relacji z państwami narodowymi, zrodzi konieczność przewyciężenia regionalizmu zorientowanego do wewnątrz, na przetrwanie we wrogim otoczeniu – można by rzec, iż jest to regionalizm zaściankowy – na rzecz regionalizmu świadomego współzależności między regionem a otoczeniem (*notabene* anachroniczne w tym kontekście są „odgrzewane” spory Katowic nie tylko z Zagłębiem Dąbrowskim, ale także z Bielskiem, Częstochową, Krakowem i Opolem, w istocie istnieje bowiem wspólny interes tego makroregionu). W epoce rynków globalnych nie można patrzeć na „kopalnię-żywicielkę” bez wzięcia pod uwagę kosztów wydobycia węgla w innych zagłębiach węglowych, spadających kosztów transportu towarów masowych drogą morską oraz pojawiających się w USA, czy w Japonii, innowacji skutkujących ograniczeniem zużycia dóbr nisko przetworzonych. Nie będzie można nie przejmować się wojną w Afganistanie, czy przeludnieniem w Indiach, jeżeli w Colmarze czy Opolu mogą się pojawić uchodźcy uciekający przed wojną, czy po prostu szukający pracy i znośnych warunków życia. Nie można przechodzić obojętnie wobec zagrożenia terroryzmem, jeżeli terrorysta-samobójca może się pojawić przed strasburską czy katowicką katedrą. Nie będzie można zaniedbywać *lobbyingu* w Brukseli i stolicach narodowych, jeżeli decyzje tam podejmowane mają kapitalne znaczenie dla przyszłej koniunktury w regionach. Nie będzie można nie interesować się innymi kulturami, jeżeli ludzie w nich wychowani osiedlają się w miastach Alzacji i Lotaryngii, a w perspektywie także Górnego Śląska. Ostatnia okoliczność przemawia za tym, żeby nie tylko dbać o zachowanie regionalnego dialektu, ale także uczyć się języków obcych, nie mówiąc o tym, że ich znajomość zwiększa szansę regionalnej społeczności na rynkach globalnych i europejskich.

Po drugie – regiony powinny się wyzbyć myślenia o sobie w kategoriach asymilowanej, eksploatowanej, czy ignorowanej ofiary sił i procesów zewnętrznych. Nawet, jeżeli czasami zgodne jest to z faktami, tego typu optyka nie sprzyja pozytywnemu myśleniu, które jest potrzebne po to, żeby w zasygnalizowanych wyżej procesach widzieć nie tylko zagrożenie, ale również szansę: nowe rynki zbytu dzięki liberalizacji i integracji europejskiej, nowe możliwości zatrudnienia za granicą, nowe doświadczenia dzięki kontaktom z innymi kulturami, napływ inwestorów i turystów dzięki promocji pozytywnego wizerunku regionu itd. Co więcej, postawy tego rodzaju nie sprzyjają normalizowaniu relacji regionów z ich państwami narodowymi; ktoś kto prezentuje siebie jako potrzebująca pomocy ofiara, która do wszystkiego i wszystkich ma pretensje, wzbudza z reguły irytację i zakłopotanie, co nie nastraja innych do życzliwie do danego regionu i nie ułatwia mu przeprowadzania niezbędnych rewindykacji (choćbyż jeżeli chodzi o historię regionu). Przykład Alzacji wskazuje zaś, że zainteresowanie Europy odmiennością przyciąga turystów jak magnes i nie musi stanowić wcale obciążającego bagażu, jeżeli nie łączy się z kreowaniem się na „ofiara historii” i zajmowaniem przez decydentów roszczeniowej postawy.

Po trzecie – w świecie, gdzie miejsce rywalizacji politycznej i militarnej zajęła rywalizacja ekonomiczna (przynajmniej w Europie, w obszarze euroatlantyckim i w regionie Pacyfiku), warto się nauczyć umiejętności spoglądania na kulturę regionalną nie tylko jako na wartość samą w sobie, ale także jako na potencjalny atut w globalnej walce konkurencyjnej. Dualizm był przekleństwem Historii na pograniczu dwu wrogich państw narodowych, ale staje się szansą na większą elastyczność i innowacyjność firm i pracowników na rynku europejskim. Wychowanie na pograniczu kultur, to nie tylko powód do frustracji wobec „lepszych” Francuzów, Niemców czy Polaków, ale również szansa na bycie od nich sprawniejszymi w dostrzeganiu nowych wyzwań i nowych możliwości.

Nad Renem i Mozelą przewartościowanie tożsamości regionalnej dokonuje się już od mniej więcej dziesięciu lat, a istotnym bodźcem to tego było zjednoczenie Niemiec, upadek muru berlińskiego i traktat z Maastricht. Zresztą, w związku z obecnością (zwłaszcza w Alzacji) rodzimej inteligencji i klasy średniej, w programach regionalnych były tu zawsze obecne elementy pozytywnego myślenia, wykorzystywania szans, oraz uwzględniania możliwości i ograniczeń politycznych. Nie należy jednak przyjmować, że w przyszłości będziemy tam świadkami linearnego postępu. Wysokie poparcie dla Frontu Narodowego wskazuje, że obawa przed nowym i nieuchronnym jest znaczna, a elity polityczne, póki co, zdają się nie wiedzieć, jak do tego problemu podejść. Na Górnym Śląsku sytuacja pod tym względem przewartościowania tożsamości będzie znacznie trudniejsza, w związku z plebejskim w dużym stopniu charakterem kultury regionalnej. Co więcej, proces rewindykacji wartości regional-

nych i artykulacji doznanych krzywd rozpoczął się tutaj niedawno i ze znacznym opóźnieniem.

Górny Śląsk jednocześnie wchodzi do świata globalnego, przeżywa restrukturyzację przemysłów tradycyjnych i napływ inwestycji zagranicznych. Musi skonfrontować wartości regionalne, w swoisty sposób „zamrożone” przez komunizm w ich stanie przedwojennym, z realiami współczesnej Europy i świata, musi także osiągnąć nowe *modus vivendi* z kulturą niemiecką i polską. To, co w Alzacji i Lotaryngii trwało pół wieku, na Górnym Śląsku dokona się prawdopodobnie w ciągu około dwudziestu lat. Przykład Alzacji/Lotaryngii napawa optymizmem, pokazuje istnienie realnej szansy sprostania tym wyzwaniom. Jednak czas, którym dysponujemy, jest znacznie krótszy i doświadczenia z pogranicza francusko-niemieckiego niestety pomóc nam już w w pogoni za Historią nie mogą.

***Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula***

## **RESUMÉ**

**Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula: L'Alsace/Lorraine et la Haute Silésie - deux régions frontières 1648-2001.**

Dans leur ouvrage Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula comparent des processus sociaux, économiques et politiques qui ont eu lieu en Alsace, en Lorraine et en Haute Silésie entre 1648 et 2001. La signature du traité de Westphalie et la conquête de l'Alsace et de la Lorraine par la monarchie absolue française se sont effectuées en même temps que la consolidation du pouvoir des Habsbourgs en Haute Silésie. A partir de ce moment-là durant presque trois siècles l'histoire de ces trois régions a été presque similaire.

Les auteurs n'ont pas essayé de présenter l'histoire détaillée des ces trois régions mais ils se sont concentrés sur les événements et les processus comparables, en traitant l'Alsace et la Lorraine comme la base de leur comparaison avant d'étudier les événements similaires en Haute Silésie. Ils concluent en prévoyant un développement de la situation en Haute Silésie reposant sur les mêmes processus que ceux qui ont eu lieu dans la région frontière franco-allemande.

La première partie contient l'histoire des années 1648-1870. Les trois régions concernées étaient soumises aux deux phases de la politique étatique: la "phase de l'autonomie" et la "phase du centralisme". L'autonomie de la Silésie était marquée par la stabilité des institutions étatiques traditionnelles: les organes représentatifs - la diète provinciale et les diétines ainsi que la fonction de staroste général. En Alsace et en Lorraine les institutions ont été accordées par les rois de France. Dans la deuxième moitié du XVIIe et au XVIIIe siècle c'est l'Alsace qui avait été le moins intégrée avec son Etat, dans les domaines politique et économique. Ce n'est qu'à l'époque napoléonienne que l'économie de l'Alsace s'est unie avec celle de la France. De même, la Lorraine se trouvait en dehors du territoire douanier français. Et la Silésie prussienne était soumise au ministère possédant des compétences territoriales. Les gouvernements français, autrichiens et prussiens, sous l'ancien régime ainsi qu'au XIXe siècle ne prenaient guère en compte les intérêts des régions concernées. Ce fait-là est prouvé par d'une part la fiscalité nationale qui augmentait, d'autre part le manque de coordination de la politique douanière et la discrimination dans le planning du développement des liaisons de communication qui donnaient la possibilité de mieux unir l'économie. La Silésie considérée comme la perle de la couronne de la monarchie prussienne était dans une meilleure situation. Dès la fin du XVIIIe siècle le gouvernement de Berlin a appuyé ses exportations et, comme propriétaire et organisateur de l'industrie, il a joué un rôle important dans le processus de l'industrialisation du XIXe siècle.

A l'époque moderne, dans toutes les régions a eu lieu une explosion démographique qui a causé le surpeuplement. L'Alsace, la Lorraine et la Haute Silésie ont été donc condamnées au XIXe siècle à l'industrialisation pour assurer le niveau de vie de la population, dont le nombre grandissait, et qui n'était plus capable de gagner sa vie en cultivant la terre.

Jusqu'aux années soixantes du XIXe siècle à côté du taux de natalité augmentant la Haute Silésie avait un solde migratoire positif. Elle restait donc en arrière en comparaison avec les provinces

française qui déjà au début du siècle devaient faire ralentir la croissance de la population. Néanmoins, l'économie de la Haute Silésie assurait plus efficacement le travail à sa population parce que dans cette région l'immigration était plus grande que l'émigration.

Ces trois régions peuvent être désignées comme multiculturelles à différents niveaux. L'Alsace est entrée dans l'époque moderne comme une province monolithique en matière ethnique et linguistique. Ce n'est qu'au XVIII<sup>e</sup> siècle que l'on peut parler de la coexistence de la culture française et allemande sur son territoire. C'est la haute culture allemande qui, même si elle ne possédait pas l'appui de l'État y était la plus vive. La langue allemande en Lorraine ainsi que la langue polonaise en Haute Silésie fonctionnait seulement comme dialecte. La culture qui était basée sur cette langue avait un caractère populaire, tandis que la haute culture était liée, dans ces deux provinces, à la langue officielle.

En Lorraine il y avait jusqu'à la fin du XVII<sup>e</sup> siècle de petites minorités religieuses qui ne pouvaient pas enrichir sa vie culturelle. La population des deux autres régions vivait en contact avec d'autres religions, qui étaient aussi présentes parmi les représentants de ses élites régionales. Encore au XVII<sup>e</sup> et au XVIII<sup>e</sup> siècle les provinces comparées possèdent beaucoup de ressemblances en ce qui concerne la structure sociale. Il y a une grande diversification de la campagne sur le plan socio-économique et la noblesse hiérarchisée (plus nombreuse en Silésie). On peut voir une grande différence (surtout entre l'Alsace et la Haute Silésie) si l'on compare la situation de la bourgeoisie. Il n'y a qu'en Alsace qu'elle était capable de rivaliser avec la noblesse.

Ce qui a pesé le plus sur les futures diversités c'était le retard d'un demi siècle dans l'accomplissement de la réforme agraire mettant les paysans en possession des terres. Au XIX<sup>e</sup> siècle la noblesse dominait encore dans la vie politique et économique en Haute Silésie, tandis qu'à l'Ouest le *lobby* industriel et ce qui est typique pour la France – les représentants des professions libérales ont joué un grand rôle. Il est très difficile de comparer la vie politique en Alsace, Lorraine et en Haute Silésie, à cause des conditions différentes dans lesquelles elle se développait. Parmi ces trois régions c'est l'Alsace qui exprimait le plus fortement ses intérêts grâce à l'initiative de ses élites politiques. Paradoxalement, au contraire de la Lorraine, elle n'a pas créé avant 1648 de structure politique relativement cohérente. En Lorraine et en Haute Silésie il n'y a pas eu de directive qui aurait uni les actions de tous les habitants en ce qui concerne la défense de leurs intérêts régionaux.

Dans la deuxième partie on étudiait les actions des États envers les régions frontalières entre 1871 et 1945. La politique d'unification du II<sup>e</sup>nd Empire Allemand en Haute Silésie et en Alsace/Lorraine a eu différents résultats. A l'Ouest un mouvement autonome stable et fort, s'est créé. L'acceptation de la structure fédérale de l'État allemand en Alsace/Lorraine a causé la création d'un courant politique dont la force a pesé sur les événements de cette région durant le siècle suivant. Il est important de souligner que ce mouvement s'orientait sur l'autonomie et non pas vers l'État français. En Haute Silésie le *Kulturkampf* a eu des résultats différents. Tout d'abord la création d'organisations éducatives et culturelles, ensuite la création des partis politiques. Tous les mouvements d'assimilation en Haute Silésie étaient considérés comme une ingérence brutale dans l'identité ethnique. Cela concernait la langue, le sentiment de l'identification régionale et la possibilité de l'action

libre au niveau social et politique. Comme, à partir de la fin du XIXe siècle, après la fin de la phase de Kulturkampf, ces repressions ne touchaient que les catholiques polonais, et après les organisations polonaises, elles ont provoqué le début d'un conflit national polono-allemand très violent.

L'effet de l'action des gouvernements suivants du II<sup>nd</sup> Empire Allemand en Alsace/Lorraine a été la création de bases du mouvement autonome, et même séparatiste, et en Haute Silésie la polarisation des attitudes nationales, sans la création du sentiment de l'identité régionale.

La politique de la France, de la Pologne et de l'Allemagne envers les problèmes des régions frontalières dans la période d'entre-deux-guerres, dont les deux pôles tout à fait extrêmes étaient d'un côté la politique française d'assimilation et l'acceptation polonaise du régionalisme, de l'autre côté. Le révisionnisme allemand et les essais d'intégration seraient au milieu de ce modèle. La différence principale entre la politique française et la politique polonaise en direction des régions concernées reposait sur les stratégies de la République polonaise et de la Troisième République. La première prenait en compte l'intégration successive de la Haute Silésie, ce qui était lié à l'acceptation de l'autonomie de la voïvodie silésienne et à l'accord sur le fait d'uniformiser progressivement avec le reste de la Pologne. En France, la politique de Paris envers l'Alsace/Lorraine était réalisée par l'assimilation (avec une intensité différenciée), cela veut dire uniformiser très vite avec l'Etat français dans tous les domaines, sans prêter attention aux différences locales.

Il s'est avéré en ce qui concerne l'économie, en prenant en compte seulement les intérêts régionaux après 1918, que ce n'est pas le potentiel économique de l'Alsace/Lorraine et de la Haute Silésie mais la force des économies étatiques qui ont décidé du succès ou de l'échec. La domination de l'industrie de la Haute Silésie sur l'économie du reste de la Pologne était un problème trop grand pour la République polonaise. Cette industrie était indispensable pour l'existence de l'Etat néanmoins cet Etat ne pouvait pas commencer la politique économique active dans cette région.

La situation en Alsace/Lorraine et dans la Haute Silésie allemande était tout à fait différente. L'importance économique de ces régions était beaucoup plus petite pour ces Etats. Les régions participaient au développement économique avec la France et l'Allemagne. Ce qui ne pouvait pas se produire en Haute Silésie polonaise face à la structure économique arriérée de la République. Même si la Haute Silésie était en tête, elle a commencé à être en retard par rapport aux espaces européens plus développés. Durant les années 20. le gouvernement français appréciait négativement les attitudes nationales des Alsaciens (pas tellement celles des Lorrains) qui soulignaient leur particularité ethnique. Cela nuisait à l'unité de la France et de plus, avait un caractère proallemand. Ni l'irréductibilisme ni la particularité ethnique qui étaient traitées comme le début du *malaise alsacienne* et du développement du mouvement autonome et séparatiste n'étaient acceptables. On ne pouvait dépasser dans la politique française ni des barrières créées par l'état national ni traiter le problème de l'Alsace/Lorraine comme un problème européen et pas seulement franco-français. C'était Aristide Briand qui a vu à Paris le danger se produisant dans la région frontalière allemande, à l'ouest et à l'est. En voulant empêcher cette menace il a proposé le 5 septembre 1929 durant la session de la Société des Nations d'attacher les états européens par des liens fédéraux pour ensuite créer dans l'avenir une fédération européenne.

La situation en Haute Silésie s'est développée autrement. Le problème de la Haute Silésie compris comme l'existence du groupe ethnique particulier, n'existait pas. Le litige opposait les Polonais et les Allemands et les habitants de la Haute Silésie n'étaient que son sujet. Ceux qui ne l'acceptaient pas tombaient dans le non-être politique, comme le montre l'exemple des mouvements séparatistes en Haute Silésie. L'option de l'habitant de la Haute Silésie polonais ou allemand a triomphé. En Alsace/Lorraine la conscience de la particularité nationale et la création des élites a permis de créer un mouvement politique dont le but le plus extrême serait la volonté de constituer un indépendant état national. Le manque d'élites et le processus de la création d'un groupe ethnique particulier freiné par le soulèvement et le plébiscite a causé que les deux Etats, la Pologne et l'Allemagne, qui luttait de l'influence sur ce territoire, ont utilisé le régionalisme et les promesses d'une autonomie considérable pour pouvoir freiner le processus d'émancipation, en s'agitant des deux côtés de la frontière les menaces suscitées par le côté voisin.

Durant la deuxième guerre mondiale les promesses des *gauleiter* allemands concernant la création d'un nouvel ordre sur le terrain incorporé de l'est et de l'ouest, ont été fausses. Au lieu de l'économie éblouissante la réalité de la guerre a apporté la destruction, l'allongement du temps de travail, des problèmes d'approvisionnement. Au début on s'intéressait à la Haute Silésie et aux provinces de l'ouest comme lieu d'investissement allemand mais bientôt il s'est avéré que cela était un intérêt provisoire. L'économie de la guerre consistait à exploiter les ressources de toutes les terres incorporées et à confisquer les propriétés. L'héritage inattendu de la guerre il y avait les conséquences de la politique nationale allemande. Les coïncidences dans les attitudes sur les terres incorporées de la Haute Silésie et de l'Alsace/Lorraine durant la deuxième guerre mondiale étaient étonnantes. Il ne fait pas de doute qu'il ait existé une attitude d'adaptation à la situation présente depuis longtemps dans la région frontalière.

La troisième partie présente l'histoire des trois régions après 1945. Durant 20 ans après la deuxième guerre mondiale il n'y a pas eu de grands changements dans la situation de l'Alsace et de la Lorraine. On pensait toujours dans les catégories de l'état national. De plus, la politique de nazis durant la période de l'annexion (1940-1945) a causé une aversion profonde pour les Allemands et la culture allemande en France et chez les habitants des régions concernées. Généralement le caractère allemand était identifié au nazisme. Cela a créé un climat social positif pour régler les comptes avec les collaborateurs dans le cadre des procès d'épuration ainsi que pour la francisation nationale et linguistique. La coopération frontalière avec l'ennemi récent était mal vue. De même, le fait de souligner la spécificité régionale et le dualisme culturel.

La situation en Haute Silésie semblait être généralement similaire. Néanmoins, il existait des différences considérables. La politique d'élimination de la langue allemande en France ne concernait pas les leçons de religion et la liturgie, même s'il y avait des restrictions il était possible de publier en allemand des livres et des journaux bilingues, tandis qu'en Haute Silésie on ne tolérait aucun exception. Le processus d'épuration a été effectué dans les cadres des procédures de l'Etat de droit, l'administration essayait d'adoucir les émotions mais cela ne signifie pas qu'il n'y avait pas d'abus et de décisions controversées. Cependant c'est l'infraction à la loi qui était la règle en Haute Silésie. Les

condamnations étaient prises par une administration sans expérience et incompétente et non par les cours et les tribunaux. Le dernier mot appartenait au parti communiste et à la police politique pour lesquels le caractère non-allemand était une méthode de légitimer le nouveau régime qui n'était pas accepté par la plupart des Polonais. La règle de la présomption d'innocence était complètement ignorée en soulignant la responsabilité commune ce qui a causé le déplacement de la plupart des Allemands de ce territoire. En Alsace, même si on prenait en compte des projets de déplacement dans d'autres régions de France, finalement on a laissé la population allemande sur place. Les causes de ces différences sont liées au fait que la France a été, et est toujours l'Etat de droit démocratique (même si elle est plus centralisée que d'autres Etats de l'Europe de l'Ouest), et le système politique polonais était totalitaire jusqu'en 1989, mais jusqu'en 1956 la terreur directe a été pratiquée.

La renaissance du régionalisme alsacien/lorrain a été possible dans les années soixante. Il y avait trois grands processus qui y ont amené, c'était (1) la réconciliation franco-allemande, débutée en 1963, (2) l'intégration européenne, qui a déjà commencé dans les années cinquante, intensifiée et élargie dans la décennie suivante, et le dernier (3) les événements de Mai 1968. Il y avait l'érosion de l'ostracisme envers la culture et la langue allemande et l'intégration était favorable à la coopération économique avec le partenaire allemand et aussi à la disparition des stéréotypes négatifs anti-allemands. Après les manifestations des étudiants en Mai 1968 sur la scène politique est apparue une nouvelle génération qui s'est éloignée du nationalisme et a toléré chaque caractère différent, y compris les particularités ethniques et régionales. Quand 13 ans après, avec la victoire du gauche, cette génération a pris le pouvoir, il s'est produit une décentralisation du pouvoir et l'élimination des dernières restrictions administratives en ce qui concerne l'enseignement de la langue allemande enseignée et son utilisation dans les médias. Un processus similaire n'a pas été possible en Haute Silésie qu'après 1989, ce qui était lié au changement du système politique et à la chute du système de Yalta. Il faut souligner que le régionalisme renaissant est bien placé dans le cadre européen. Dans l'économie la période après la deuxième guerre mondiale en France se caractérisait par la tertiarisation, aux dépens de l'agriculture, et en Lorraine de l'industrie, par l'afflux du capital étranger, l'augmentation du pourcentage de la population urbaine et par le progrès technique et civilisateur. La césure de la moitié des années 70. est très importante. Les 30. années avant ont été une période de développement rapide dans les conditions du plein emploi et sans grands conflits sociaux. La nouvelle révolution technologique, la globalisation et plus directement le "choc pétrolier" de 1973 ont causé l'intensité de la concurrence, le chômage, la fermeture des entreprises, souvent de toutes les branches de l'industrie et le sentiment d'incertitude. En conséquence le climat social s'est aggravé ce qui a provoqué le succès du Front National, un parti xénophobe. Des différences assez considérables entre l'Alsace et la Lorraine sont parues. La première de ces régions se caractérise par une structure économique et sociale diversifiée, par l'esprit d'entreprise endogène et par un grand capital humain et social. Cela a facilité l'adaptation de l'Alsace à la nouvelle situation.

La Lorraine qui était dominée par trois industries en déclin (industrie minière, métallurgie, industrie textile) est entrée dans une période de crise économique et sociale. Le manque des atouts similaires à ceux que possédaient l'Alsace rendait difficile la création de nouvelles branches qui puissent

entrer en concurrence sur le marché global. Des changements comparables à ceux de l'Alsace/Lorraine pouvaient commencer en Haute Silésie après 1989, avec les réformes du marché en Pologne.

Il est important de souligner que le système de la planification centrale et le déficit qui y était lié, étaient favorables au développement de l'industrie minière et de la métallurgie de la Haute Silésie et à la préférence des ouvriers qui travaillaient dans ces branches. Jusqu'en 1989 cela produisait une illusion de progrès. Dans décennies suivantes les processus économiques et sociaux seront probablement comparables à ceux de la Lorraine des 30 dernières années, à l'exception de la partie sud-est de la région (Cieszyn, Bielsko, Pszczyna) qui ressemblait au niveau économique et social à l'Alsace. Dans la région frontalière franco-allemande le nationalisme traditionnel et la phobie anti-allemande ont presque disparus même si l'influence du Front National montre que la xénophobie est toujours un danger réel. Aujourd'hui elle vise plutôt les immigrés d'en dehors de l'Union européenne et non les Allemands. Il existe toujours une rivalité avec l'ennemi historique mais elle concerne plutôt l'économie. Dans la catégorie de rivalité on pense par exemple à la concurrence entre l'Alsace et la Bade-Wirtemberg et les autres régions de la France. Néanmoins à côté de la rivalité il existe la coopération dans le cadre de l'Union européenne et de même il y a beaucoup d'entreprises françaises et allemandes, mais aussi suisses et luxembourgeoises. Par conséquent il existe dans la région frontalière de tous ces états un organisme économique homogène. La vitesse et les formes de ce processus dépendront dans l'avenir de progrès de l'intégration européenne et de l'érosion du centralisme parisien. L'érosion du nationalisme et la renaissance du régionalisme possèdent une histoire beaucoup plus courte en Haute Silésie. C'est pour cela il y a encore beaucoup de rhétorique nationaliste et le régionalisme de la Haute Silésie n'est pas encore sorti de la phase de revendication du territoire perdu dans le temps du totalitarisme. Il est toujours concentré sur la renaissance et la persistance dans un environnement peu favorable et moins à l'élaboration de la vision de région capable de rivaliser et de coopérer au niveau européen et global. En même temps il y a la restructuration retardée de 30 ans de l'industrie minière et de la métallurgie. Elle est accompagnée de problèmes sociaux qui peuvent empêcher la disparition du nationalisme et l'évolution du régionalisme. Les changements économiques, sociaux et politiques ont duré presque 40 ans dans la région frontalière franco-allemande. Dans la première période ils se sont produits dans une conjoncture favorable et de plein emploi. En Haute Silésie les mêmes changements sont cumulés dans le temps et se produisent dans des conditions beaucoup plus difficiles au niveau économique et social. Cela rend le processus de changement de la Haute Silésie en une région européenne plus difficile.

*Traduction Renata Jankowska*

### ZUSAMMENFASSUNG

#### **Ryszard Kaczmarek, Maciej Kucharski, Adrian Cybula: Das Elsass mit Lothringen sowie Oberschlesien – zwei Grenzregionen im Vergleich 1648-2001.**

Die vorliegende Arbeit vergleicht die Regionen Elsass und Lothringen auf der einen Seite und Oberschlesien auf der anderen Seite unter gesellschaftlichen, wirtschaftlichen und politischen Gesichtspunkten zwischen den Jahren 1648 und 2001. Die Unterzeichnung des Westfälischen Friedensvertrages und die stufenweise Einverleibung der Regionen Elsass und Lothringen in die absolutistische französische Monarchie geschah parallel zu der ober-schlesischen Region in die Habsburger Monarchie. Seitdem entwickelten sich diese drei Regionen in den mehr als zweieinhalb Jahrhunderten erstaunlich ähnlich, wobei sich die Forschung bisher kaum bemühte, deren Geschichte vollständig zu untersuchen, vielmehr interessierten nur jene Phänomene und Prozesse, die vergleichbar erschienen und dabei einseitig vom Elsass und von Lothringen auf Oberschlesien übertragen wurden. So schließt die vorliegende Arbeit mit einer Prognose über das Entwicklungspotential Oberschlesiens unter Berücksichtigung ähnlicher Entwicklungen im deutsch-französischen Grenzraum.

Im ersten Teil der Arbeit werden die Jahre 1648 bis 1870 behandelt, als alle drei Regionen zwei politischen Phasen der Staatlichkeit unterlagen: der Phase der Autonomie und der Phase des Zentralismus. Im Laufe der Autonomie Schlesiens zeigen die Formen der ständischen Verwaltung wie Landtage, Kreistage und Landräte eine erstaunliche Lebensdauer, während im Elsass und in Lothringen Verwaltungsinstitutionen vom französischen König zugestanden wurden. In der zweiten Hälfte des 17. und 18. Jahrhunderts war das Elsass im Vergleich zu den beiden anderen untersuchten Regionen am schwächsten politisch und wirtschaftlich in den Staat integriert; erst unter Napoleon wurde die elsässische Wirtschaft stärker in die französische integriert. Ebenso lag Lothringen in dieser Zeit außerhalb des französischen Zollgebietes. Das preußische Schlesien unterlag wiederum einem speziellen Ministerium mit territorialen Kompetenzen. Erst allmählich, und zwar zu Zeiten der *anciennes régimes* wie auch im 19. Jahrhundert, begannen die französischen, preußischen und österreichischen Regierungen die von ihnen verwalteten Regionen zu vergleichen, was einerseits durch den zunehmenden staatlichen Fiskalismus, andererseits durch das Fehlen einer koordinierten Zollpolitik und die Vernachlässigung der Verbesserung der Kommunikation, um die Wirtschaftsregionen fester an sich zu binden. In dieser Hinsicht hatte Schlesien mehr Glück, da es im preußischen Königreich als „Perle der Krone“ angesehen wurde. Der Export aus Schlesien wurde von der preußischen Regierung seit Ende des 18. Jahrhunderts gefördert wie auch die Rolle der Regierung als Besitzer und Initiator bei der frühen Industrialisierung herausragend ist. Darüber hinaus nahm in allen drei Regionen die Bevölkerung in der Neuzeit explosionsartig zu. Das Elsass und Lothringen sowie Oberschlesien durchlebten im 19. Jahrhundert die Industrialisierung, nicht zuletzt um die wachsende Bevölkerung zu versorgen, wobei besonders Oberschlesien bis in die 60er Jahre des 18. Jahrhunderts hinein Einwanderungswellen aufzunehmen hatte, wodurch das Bevölkerungswachstum noch stärker wuchs. In demographischer Hinsicht blieb Oberschlesien hinter den beiden französischen Regionen, die bereits zu Beginn des 20.

Jahrhunderts das Bevölkerungswachstum verlangsamten mussten. Die oberschlesische Wirtschaft war aber stets in der Lage, genügend Beschäftigung zu garantieren, obwohl in dieser Region die Einwanderungsraten höher als die Auswanderungsraten waren. Unterschiedlich stark ausgeprägt kann man die verglichenen Regionen als multikulturell begreifen. Das Elsass wies in der frühen Neuzeit eine ethnische und sprachliche Einheit auf, die erst im 18. Jahrhundert dem Nebeneinander einer französischen und deutschen Kultur wich. Die hochdeutsche Kultur wurde vom französischen Staat nicht unterstützt. In Lothringen wurde - wie in Oberschlesien das Polnische - die deutsche Sprache nur als Dialekt wahrgenommen. Als Dialekt Sprecher war das Deutsche in Lothringen und das Polnische in Oberschlesien eine Sprache des Volkes, wobei die Hochkultur in beiden Provinzen als Sprache des Staates interpretiert wurde. Anders als das Elsass und Oberschlesien hatte Lothringen seit Ende des 17. Jahrhunderts eine gewisse konfessionelle Minderheit, die aber das allgemeine kulturelle Leben nicht zu bereichern vermochte. Das Volk in den beiden anderen Regionen lebte von jeher in der Nachbarschaft zu anderen religiösen Bekenntnissen. Die verglichenen Regionen weisen große Ähnlichkeiten in der Gesellschaftsstruktur an der Wende vom 17. zum 18. Jahrhundert auf: Sie hatten eine ähnliche soziale Gliederung auf dem Dorf sowie eine ähnliche Hierarchie des Adels, der in Oberschlesien aber zahlreicher war. Unterschiede dagegen - besonders zwischen dem Elsass und Oberschlesien - werden beim Bürgertum deutlich. Nur im Elsass war das Bürgertum im Stande mit dem Adel in Konkurrenz zu treten. Am einflussreichsten für die zukünftigen sozialen Differenzen aber war - im Vergleich zum Elsass und Lothringen - die Verzögerung der Einführung der Bauernbefreiung in Oberschlesien um ein halbes Jahrhundert. Im 19. Jahrhundert behielt der Adel seine dominierende Position im politischen Leben wie im Wirtschaftsleben allein in Oberschlesien, wogegen im Westen die Industrielobby und - was typisch für Frankreich ist - die Vertreter der freien Berufe eine große Rolle spielten. Am schwierigsten scheint ein Vergleich des politischen Lebens in den drei genannten Regionen, weil es unter jeweils verschiedenen Bedingungen entstand und sich entwickelte. Dennoch lässt sich festhalten, dass das politische Leben im Elsass sich am stärksten in politischen Maßnahmen seiner Elite und seiner Interessen ausdrückte, obwohl man dort paradoxerweise, und anders als in Lothringen, keine einheitliche Politik vor 1648 an den Tag gelegt hatte. In Lothringen wie auch in Oberschlesien ist keine gemeinsame Maßnahme seiner Bewohner in Hinsicht auf die Verteidigung eigener regionaler Interessen erkennbar.

Im zweiten Teil der Arbeit wird das Verhalten des Nationalstaates in Bezug auf die drei Regionen Elsas, Lothringen und Oberschlesien in den Jahren 1871-1945 untersucht. Die Vereinheitlichungspolitik des Deutschen Kaiserreiches in Oberschlesien und im Elsass und in Lothringen hatte unterschiedliche Resultate zur Folge. Im Westen führte sie zur Entwicklung einer starken Autonomiebewegung. Man akzeptierte die föderative Struktur des deutschen Staates und richtete sich in ihm mit eigenen politischen Bewegungen ein, die sehr stark waren und die Geschichte dieser beiden Regionen für die nächsten hundert Jahre beeinflussten. Es ist wichtig, dabei zu beachten, dass diese Autonomiebewegung nicht nach Frankreich schaute, sondern sich als regionale Gestaltungskraft begriff. In Oberschlesien wiederum hatte der Kulturkampf andere Folgen: hier entstanden zuerst polnische Kultur- und Bildungsinstitutionen, erst dann politische Parteien. Die Assimilationsmethoden wurden in Ober-

schlesien als brutale Eingriffe in das ethnische Selbstwertgefühl (Sprache, regionale Identität, Aktivitäten auf gesellschaftlichem und politischen Gebiet) aufgefasst. Nach Beendigung der harten Phase des Kulturkampfes betrafen die Repressionen nur mehr katholische Polen und später auch polnische Organisationen, worin der deutsch-polnische nationale Kampf, aufgestachelt von den radikalen politischen Führern auf beiden Seiten, seinen Ausgangspunkt hat. Im Westen jedenfalls entstand – im Rahmen des Deutschen Kaiserreiches - eine autonome Bewegung, die sogar separatistische Züge trug, in Oberschlesien dagegen entstand eine polarisierende Haltung bei den Angehörigen beider nationaler Identitäten, ohne dass eine der beiden Konfliktseiten sich einen regionalen Bezug hergestellt hätte. Die Politik Frankreichs, Polens und des Deutschen Reiches in der Zwischenkriegszeit kann man als Kontinuum verstehen, wobei die Assimilationspolitik Frankreichs auf der einen Seite und die Befürwortung eines Regionalismus für Oberschlesien auf der polnischen Seite sich quasi gegenüberstehen. Der deutsche Konzepte des Revisionismus und der verstärkten Integration stünden demnach zwischen beiden obengenannten politischen Extremen. Die Strategie der Rzeczpospolita hatte eine stufenweise Integration Oberschlesiens zum Ziel, die auch von den Führern der schlesischen Autonomie mitgetragen und von den Polen auch gewollt werden musste. Die französische Politik setzte allein auf das Konzept der „Assimilation“, d. h. auf die schnelle administrative Einheit mit der Dritten Republik ohne Rücksicht auf regionale oder kommunale Eigenheiten. Die Staaten bzw. die Mutterkulturen entschieden nach 1918 über die Entwicklung des ökonomischen Potenzials in den drei genannten Regionen. Die Dominanz über den zu Polen gekommenen Teil Oberschlesiens war eine ungeheurer Ballast für die Rzeczpospolita. Obwohl die Montanindustrie Oberschlesiens für Polen unabdingbar war, gab es doch keine aktive Rolle des Staates in Bezug auf die Entwicklung der Wirtschaft in dieser Region. Anders gestaltete sich die Situation im Elsass, in Lothringen und im deutschen Teil Oberschlesiens. Die ökonomische Bedeutung dieser drei Wirtschaftsräume war für den französischen und deutschen Staat weitaus geringer als in der zurückgebliebenen Wirtschaftsstruktur der polnischen Rzeczpospolita. An ihrer ersten Stelle stand die oberschlesische Industrie, die aber im europäischen Vergleich immer mehr ins Hintertreffen geriet. In den 20er Jahren beurteilte die französische Zentralregierung die Elsässer nationalen Aktivitäten (in einem geringeren Ausmaß auch der Lothringer), die sich ethnisch absetzten, als negativ und als Angriff auf die französische Einheit und nicht zuletzt auch als Ausdruck prodeutscher Politik. Frankreich konnte daher eine ethnische Absonderung nicht hinnehmen, die es als Anfang eines „fortgeschrittenen Stadiums der *malaise alsacienne*“ und der Autonomie- und Separationsbewegung ansah. Einer der Wenigen, der in Paris auf die Gefahren an der deutschen West- und Ostgrenze aufmerksam machte, war Aristide Briand. 1929 schlug Briand auf der Sitzung der Liga der Nationen eine föderale Struktur für die europäischen Staaten vor, um auf dieser Basis in Zukunft eine europäische Föderation zu gründen. In Oberschlesien entwickelte sich die Situation aber völlig anders. Oberschlesien wurde in Polen überhaupt nicht als ethnische Eigenart wahrgenommen. Der Streit um Oberschlesien entfachte sich entlang der deutsch-polnischen Achse, wobei die Oberschlesier lediglich dessen Gegenstand waren. Diejenigen, die diese Tatsache nicht akzeptierten, gerieten ins politische Abseits, wie das Beispiel der Angehörigen der separatistischen Bewegung in Oberschlesien nahe legt. Der Zwang zum Wählen zwischen einem Deutschtum oder einem Polentum gewann für die Oberschlesier

überhand. Wohingegen im Elsass und in Lothringen das Bewusstsein der nationalen Andersartigkeit eine politische Bewegung hervorbrachte, die die Errichtung eines eigenen nationalen Staates zum radikalen Ziel hatte. In Oberschlesien fehlte es an dieser Elite und der unfertige und eigentlich durch die Aufstände und das Plebiszit gebremste Prozess der Entstehung einer abgesonderten ethnischen Gruppe verursachte, dass die polnische und deutsche Mutterkulturen um Einfluss in Oberschlesien rangen. Beide Seiten griffen auf die Idee des Regionalismus zurück und versprachen eine weitreichende Autonomie, allein um den Prozess der Emanzipation erfolgreich zu bremsen, und tauschten Drohungen über die Gefahren durch den Nachbarstaat aus. Während des Zweiten Weltkrieges zeigte sich im Westen wie im Osten der einverlebten Gebiete, dass die Versprechungen der Gauleiter bezüglich des Aufbaus einer „neuen Ordnung“ nicht eingehalten wurden. An Stelle einer blühenden Kriegswirtschaft war die Wirklichkeit durch Zerstörungen, Verlängerung der Arbeitszeiten und Versorgungsprobleme gekennzeichnet. Das anfangs beschworene Interesse an Oberschlesien und den westlichen Provinzen für deutsche Investitionen stellte sich als Schein heraus, denn die Kriegswirtschaft sah nur die primitive Ausbeutung der Bestände aller einverlebten Gebiete vor, und zwar inklusive der geraubten, konfiszierten, enteigneten und rechtlosen Güter. Die deutsche Nationalpolitik hinterließ ein unerwartetes Kriegserbe. Dabei erstaunen umso mehr die zuvor eingenommenen Haltungen, die für Oberschlesien und das Elsass/Lothringen überstimmten. Dabei steht außer Zweifel, dass die überkommenen politischen Einstellungen der Nachkriegssituation angepasst wurden.

Der dritte Teil der vorliegenden Arbeit thematisiert die Geschichte der drei Regionen nach 1945. Die ersten zwei Nachkriegsjahrzehnte sahen noch keine begründeten Veränderungen der Situation im Elsass und in Lothringen. Weiterhin dominierte das Denken in den Kategorien des Nationalstaates. Darüber hinaus verursachte die nationalsozialistische Politik der Jahre der Besetzung (1940-1945) eine tiefe Abneigung in Frankreich wie auch in den beiden besagten Regionen gegenüber den Deutschen und der deutschen Kultur. Im Allgemeinen wurde der Nationalsozialismus mit dem Deutschtum gleichgesetzt, was ein geeignetes gesellschaftliches Klima für die Abrechnung mit den Kollaborateuren im Rahmen der *épuration* wie auch für die Durchsetzung der französischen Kultur und Sprache mit sich brachte. Es war eine Zeit der mangelnden grenzüberschreitenden Zusammenarbeit mit dem bisherigen Erbfeind. Desgleichen wurde jeglichem Aspekt regionaler Spezifika und eines kulturellen Dualismus mit Misstrauen begegnet. Dennoch gab es auch Unterschiede, denn die Eliminierung der deutschen Sprache in Frankreich betraf nicht den Religionsunterricht und die Liturgie. Trotz zahlreicher Begrenzungen war die Herausgabe von deutschsprachigen Büchern und zweisprachigen Zeitungen möglich, was in Oberschlesien erst gar nicht toleriert wurde. Der Prozess der *épuration* gelang, weil er die rechtliche Prozedur des Staates kontrolliert formalisierte und die Verwaltung die Emotion besänftigte, was nicht heißt, dass es nicht auch zu zahlreichen Missbräuchen und kontroversen Entscheidungen kam. Dagegen war in Oberschlesien eher die Rechtslosigkeit die Regel. Die Entscheidungen über das Ausmaß von Schuld und Strafmaß im Rahmen der Abrechnung trafen gerichtliche Instanzen. Das letzte Wort hatte aber immer die kommunistische Partei und die politische Polizei, für die die antideutsche Einstellung zur Legitimation des neuen Regimes, das von den meisten Polen nicht akzeptiert wurde, diente. Das Prinzip des mutmaßlichen Unschuld wurde ebenso ignoriert

## Zusammenfassung

---

wie der einzelne einer Kollektivschuld unterworfen wurde, was zur Ausweisung der meisten Deutschen aus Oberschlesien legitimieren sollte. Im Elsass dagegen blieb die deutschsprachige Minderheit dort wohnen, wo sie auch bis 1945 gewohnt hatte, obwohl es auch Pläne gab, diese innerhalb Frankreichs umzusiedeln. Die Tatsache, dass solche Pläne nicht ausgeführt worden waren, liegt auch in dem liberal-demokratischen Charakter des französischen Rechtsstaates begründet, auch wenn er sehr zentralisiert und etatistischer als andere Länder Westeuropas ist, wohingegen das polnische politische System bis zum Jahre 1989 totalitär war, wobei man bis zum Jahr 1956 auf Mittel des Terrors direkt zurückgriff. Das Erlühen des elsässisch-lothringischen Regionalismus wurde in den 60er Jahren wieder möglich. Drei schlüsselartige Prozesse, die zu diesem Aufblühen führten, war erstens die deutsch-französische Versöhnung, die 1963 begann, zweitens die europäische Integration, die zwar in den 50er Jahren einsetzte, aber erst in der folgenden Dekade intensiviert wurde, und drittens die Ereignisse des Mai 1968. Des weiteren verlor die deutsche Kultur und Sprache an Wert, wohingegen die begonnene Integration half, beiden Seiten des Rheines wirtschaftlich näher zu kommen, was wiederum half, die antideutschen Ressentiments abzubauen. Die Studentenrebellion von 1968 brachte eine neue Generation hervor, die den Nationalismus ablehnte und die Toleranz gegenüber allen „anderen“, worunter auch ethnische und regionale Vielfalt verstanden wurden, einforderte. Als 30 Jahre später, nachdem die Linke die Wahlen gewonnen hatte, führte die neue französische Politik eine Dezentralisierung der Macht und die Beseitigung letzter verwaltungstechnischer Begrenzungen bezüglich der deutschen Sprache in den Schulen und in den Medien. In Oberschlesien wurden solche Entwicklungen erst nach 1989 möglich, nachdem die in Jalta festgelegte Ordnung gefallen war und das politische System Veränderungen erfuhr. Dabei gilt festzustellen, dass der wiedergeborene Regionalismus fest im europäischen Kontext verwurzelt ist. Das Nachkriegsfrankreich sah die Entwicklung des Dienstleistungssektors, den Anstieg ausländischer Investitionen und den Zuwachs der städtischen Bevölkerung wie auch einen schnellen technischen und zivilisatorischen Fortschritt, was zum Nachteil der Landwirtschaft und in Lothringen auch der Industrie ging. In diesem Zusammenhang ist die Zäsur Mitte der 70er Jahre wichtig. Die 30 Jahre zuvor waren eine Zeit schneller Entwicklung bei gleichzeitiger Vollbeschäftigung und ausbleibender gesellschaftlicher Proteste. Die neue technologische Revolution und die Globalisierung sowie der „Ölschock“ von 1973 brachten eine verstärkte Konkurrenzsituation, eine chronische Arbeitslosigkeit, den Konkurs vieler Betriebe, ja fast ganzer Industriezweige wie auch ein allgemeines Gefühl der Unsicherheit mit sich. Daraus erklärt sich die Verschlechterung des gesellschaftlichen Klimas und die ansteigenden Wahlerfolge der französischen xenophobischen Nationalfront. Darüber hinaus entstanden auch zahlreiche Unterschiede zwischen dem Elsass und Lothringen. Das Elsass charakterisiert sich durch eine Wirtschaftsstruktur mit einem erfahrenen und handlungsfähigen Kapital an Menschen, was dem Elsass half, sich den Herausforderungen schnell anzupassen. Lothringen dagegen, das durch die Montanindustrie (Bergwerke, Hüttenwesen) und die Textilindustrie geprägt war, machte eine Wirtschaftskrise und gesellschaftliche Krise durch, wobei es schwierig war, neue Branchen zur Beschäftigung zu schaffen, die mit der globalen Konkurrenz mithalten könnten. Ähnliche Formen des Wandels, wie sie das Elsass und Lothringen erfuhren, konnte Oberschlesien erst nach 1989 durch marktorientierte Reformen in Angriff nehmen. Man darf jedoch nicht außer Acht las-

sen, dass die zentralistische Planwirtschaft und der damit verbundene Rückstand gerade den Arbeitern im Montanbereich half, Anstellung und Auskommen zu finden. Bis zum Jahr 1989 war der Fortschritt eine Illusion. In den nächsten Dekaden werden die ökonomischen und gesellschaftlichen Prozesse in Oberschlesien denjenigen in Lothringen, die es in den letzten 30 Jahren durchgemacht hatte ähneln – eventuell unter Ausnahme des südöstlichen Teils mit Teschen, Bielitz und Pless, der in Bezug auf das ökonomisch-wirtschaftliche Profil eher an das Elsass erinnert. Entlang der deutsch-französischen Grenze verschwindet trotz der starken und xenophobischen Position der Nationalfront, die sich eher auf Ausländer von außerhalb der Europäischen Union konzentriert, allmählich die antideutsche Einstellung. Die Rivalität mit dem alten Erbfeind besteht weiterhin, aber diese bezieht sich immer mehr auf wirtschaftliche Aspekte. Während sich das Elsass und Baden-Württemberg oder andere Regionen als Konkurrenten betrachten, tritt im Rahmen der EU das Element der Kooperation immer mehr zu Tage, die auch die Schweiz, Belgien und Luxemburg einbezieht. Im Grenzbereich dieser Staaten entsteht zunehmend ein einheitlicher Wirtschaftsraum. Der Fortschritt und das Tempo dieser anhaltenden Kooperation hängt dabei vom weiteren Weg der europäischen Integration und von der Zurücknahme des Pariser Zentralismus ab. In Oberschlesien dagegen hat die Erosion der Nationalismus und das Aufblühen des Regionalismus eine viel kürzere, kaum Jahrzehnte umfassende Geschichte, weswegen es hier noch viel nationalistische Töne gibt und der oberschlesische Regionalismus noch nicht aus dem Schatten des Totalitarismus trat. Vielmehr ist der Regionalismus dauernd einer missliebigen Atmosphäre ausgesetzt, statt die Region konkurrenzfähig für die globalisierten Herausforderungen zu machen. Auch kann die Tatsache, dass das Bergwesen und Hüttenwesen mit 30jähriger Verspätung restrukturiert werden, wobei sich neue gesellschaftliche Probleme auftun, in den nächsten zehn Jahren das Verschwinden des Nationalismus wie das Aufkommen des Regionalismus hervorrufen. Der wirtschaftliche, gesellschaftliche und politische Wandel entlang der deutsch-französischen Grenze hatte bereits 40 Jahre zur Entwicklung, wobei seine Anfänge in einer guten Konjunkturlage bei gleichzeitiger Vollbeschäftigung lagen. In Oberschlesien laufen dieselben Veränderungen unter ungleich schwierigen ökonomischen und sozialen Bedingungen ab, was die Bildung Oberschlesiens als eine europäische Region bedeutend verkompliziert.

*Übersetzung von Thomas Dahms*



